Proof copy ([5p/4] w trakcie udoskonalania)

Prof. dr inż. Jan Pająk
"EKSPLOZJA UFO W TAPANUI Z ROKU 1178 AD, KTÓRA PRZEMIEŚCIŁA KONTYNENTY"

Wydanie czwarte - poszerzone
Monografia naukowa, Wellington, Nowa Zelandia, 2009 rok,
ISBN 0-9583380-6-X.

Copyright © 2009 by Prof. dr inż. Jan Pająk.
Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej monografii nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora.

Zarejestrowano w Bibliotece Narodowej Nowej Zelandii jako Depozyt Legalny nr 16180 z dnia 2 lipca 1996 roku. Wydano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autora.

W maju 2009 roku monografia ta została przeformatowana na PDF, oraz udostępniona w owym formacie PDF po włączeniu do niej ilustracji. Data upowszechnienia (wydruku) niniejszego przeformatowanego egzemplarza: 5 lipca 2009 roku. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej monografii rekomendowane jest zapoznawanie się z egzemplarzem o najnowszej dacie wydruku!)

Niniejsza monografia stanowi raport naukowy z przebiegu badań autora. Stąd prezentacja wszelkich zawartych w niej materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była na wymogu odtwarzalności, t.j. aby każdy naukowiec pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie powtórzyć ich przebieg i dojść przy tym do tych samych wyników.

Niniejsza monografia [5p/4] jest czwartą polskojęzyczną adaptacją następującej publikacji naukowej [5e/3] oryginalnie wydanej w języku angielskim:

Pająk J.: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth", Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, a private edition by the author, 78 pages (including 31 illustrations).

Tłumaczenia i adaptacji z języka angielskiego dokonał jej autor.

Przed wrześniem 1998 roku autor tej monografii rezydował pod następującym adresem z tropikalnej wyspy Borneo (gdzie niniejsza monografia została przygotowana):

Profesor Madya Dr Jan Pająk, No. 28, Olive Gardens, Batu 7 (7th Mile),

Penrissen Road, 93250 Kuching, Sarawak (Borneo), Malaysia

Jednak po 2001 roku kontakt z autorem był już poprzez następujący jego nowozelandzki adres (ciągle ważny w 2009 roku, gdy monografia ta była przeformatowana na PDF):

P.O. Box 33250, Petone 5046, New Zealand

Tel. dom (2009 r): +64 (4) 56-94-820, Email: janpajak@gmail.com , jpajak@poczta.wp.pl

SPIS TREŚCI czwartego wydania monografii "Eksplozja UFO w Tapanui z roku 1178 AD, która przemieściła kontynenty" (ISBN 0-9583380-6-X)

Str: Rozdział:

A-1 A. Legendarna eksplozja z Nowej Zelandii
A-11/12 Rysunki A1 i A2 (zdjęcia krateru Tapanui)

B-13 B. Kto i dlaczego symuluje UFOnautów, UFO, eksplozje UFO, itp.

C-17 C. Materiał dowodowy potwierdzający wystąpienie w 1178 roku kataklizmicznej eksplozji koło Tapanui
C-18 C1. Legendy Maorysów opisujące eksplozję koło Tapanui
C-21 C2. Ogromny krater koło Tapanui
C-30 C3. Interpretacja nazw maoryskich z okolic krateru Tapanui
C-31 C4. Brak koło Tapanui organicznych artyfaktów datowanych przed 13 wiekiem
C-32 C5. Historyczny brak lasów w centrum Wyspy Południowej Nowej Zelandii
C-34 C6. Koncentryczny porządek w ułożeniu drzew powalonych wokół Tapanui
C-35 C7. Olbrzymi ptak Moa i jego masowe wyginięcie około 1178 roku
C-38 C7.1. Telekinetyczne mutowanie jako wytłumaczenie dla faktu nagłego pojawienia się super-ptaka Moa
C-46 C7.2. Nowozelandzcy giganci ludzcy
C-53 C7.3. Falowanie przestrzeni czasowej jako wytłumaczenie dla nieustających do dzisiaj obserwacji ptaka Moa
C-60 C8. Pola zmodyfikowane lub wzbudzone eksplozją Tapanui
C-60 C8.1. Zmiany pola magnetycznego w okolicach krateru Tapanui
C-62 C8.2. Pole telekinetyczne oraz spowodowana nim aktywność biologiczna krateru Tapanui
C-67 C8.3. Pole telepatyczne zmodyfikowane następstwami eksplozji Tapanui
C-74 C8.4. Pole zaburzeń przestrzeni czasowej w kraterze Tapanui
C-78 C9. Deficyt niektórych pierwiastków (np. selenu) w glebie okolic Tapanui
C-79 C10. Napowierzchniowe depozyty złota w Otago
C-82 C11. Ceramiczne kamienie i trinitite
C-83 C11.1. Trinitite
C-84 C11.2. Hipotezy wyjaśniające pochodzenie ceramicznych kamieni
C-88 C11.3. Dowodowe znaczenie kamieni ceramicznych z Tapanui
C-88 C11.4. Kamienie ceramiczne spoza Nowej Zelandii
C-89 C12. Namagnesowane odłamki metalu znajdowane w okolicach krateru Tapanui
C-90 C13. Gwałtowna zmiana klimatu Nowej Zelandii zaistniała po eksplozji Tapanui
C-91 C14. Podsumowanie faktów dotyczących eksplozji Tapanui
C-95/109 15 Rysunków (C1 do C15) z materiałem dowodowym na eksplozję Tapanui

D-110 D. Materiał dowodowy że eksplozja koło Tapanui posiadała globalny charakter
D-110 D1. Historyczne zapisy eksplozji Tapanui
D-110 D1.1. Zapis mnicha Gerwazego z Kanterbury (Anglia)
D-115 D1.2. Obserwacja Gengis Khana (Mongolia)
D-117 D2. Dowody na globalne zmiany klimatyczne (tzw. Małą Epokę Lodową) po 1178 roku
D-122 D3. Teoria autora że eksplozja Tapanui pochyliła skorupę Ziemi
D-141 D3.1. Jak obiektywnie potwierdzić pochylenie skorupy Ziemi po eksplozji Tapanui

D-143 D4. Hipoteza autora że okres średniowiecza wywołany został zakłóceniem ziemskiego pola magnetycznego eksplozją Tapanui
D-155 D5. Apel do czytelników o wskazywanie dalszych materiałów dowodowych dotyczących eksplozji Tapanui
D-156 1 Rysunek D1 (równoczesna widzialność księżyca z Anglii i Nowej Zelandii)

E-157 E. Hipotezy wyjaśniające pochodzenie krateru Tapanui
E-157 E1. Oficjalna hipoteza "obsuwiska ziemi"
E-159 E2. Hipoteza meteorytu uderzającego o Ziemię
E-160 E3. Hipoteza eksplodującego gazu
E-160 E4. Hipoteza autora o statku UFO eksplodującym koło Tapanui

F-162 F. Ziemski magnokraft jako klucz do zrozumienia pozaziemskich UFO
F-164 F1. Atrybuty miejsc eksplozji magnokraftów
F-173 Rysunek F1 (Cygaro-kształtny stos magnokraftów typu K6)

G-174 G. Wehikuły UFO oraz ich niszczycielska energia

H-175 H. Materiał potwierdzający hipotezę iż eksplozja wehikułu UFO trzeciej generacji (tzw. „wehikułu czasu”) uformowała krater Tapanui

I-184 I. Moralna wymowa celowego eksplodowania wehikułu czasu nad Tapanui

J-186 J. Eksplozja tunguska
J-187 J1. Podobieństwa pomiędzy eksplozjami w Tapanui i w regionie tunguskim

K-194 K. Eksplozja UFO sprzed 12 do 13.5 tysięcy lat jaka zaistniała w okolicach rzeki Ren
K-196 K1. Pomosty lodowe pomiędzy Australią, Nową Zelandią i Patagonią w Ameryce Południowej
K-198 K2. Materiał dowodowy na istnienie pomostów lodowych przed poślizgiem skorupy Ziemi 13.5 tysiąca lat temu
K-207 K3. Niektóre implikacje istniejących jeszcze 13.5 tysiąca lat temu pomostów lodowych pomiędzy kontynentami

L-210 L. Jeszcze inne eksplozje UFO (t.j. poza eksplozją Tapanui, tunguską, oraz znad Renu)

M-217 M. Filozoficzne następstwa badań Tapanui
M-218 M1. Filozoficzne implikacje nieprzychylnego przyjęcia badań Tapanui

N-224 N. DWANAŚCIE PRAWD O PRAWDZIE

O-232 O. Aspekty akademickie tej monografii
O-233 O1. Historia niniejszej monografii oraz jej wpływ na kształtowanie się poglądów autora
O-254 O2. Przedmiot, cel, i tezy tej monografii
O-260 O3. Osiągnięcia akademickie wynikające z badań eksplozji Tapanui

P-264 P. Podsumowanie

R-266 R. Na zakończenie monografii ”freelance naukowca”

R-270 Rysunek R1 (dwa zdjęcia lądowiska UFO K8 jakie obserwowałem przez 5 lat)

S-271 S. Literatura uzupełniająca i poszerzająca treść niniejszej monografii

T-274 T. Wykaz publikacji o kraterze Tapanui parafrazujących niniejszą monografię

U-276 U. O autorze

Z-277 Z. Załącznik (Instrukacja dojazdu do krateru Tapanui, Indeks, itp.)
Z-279 Rysunek Z1 (najbardziej edukacyjny szlak zwiedzania krateru Tapanui)

Zestawienie rysunków

do czwartego wydania monografii "Eksplozja UFO w Tapanui z roku 1178 AD, która przemieściła kontynenty" (ISBN 0-9583380-6-X)

Ponieważ egzemplarze niniejszej monografii [5/4] planowane są do udostępniania za pośrednictwem Internetu, gdzie w niektórych przypadkach dołączenie ilustracji może stanowić problem, w poniższym zestawieniu rysunków i tablic dodatkowo podano w jakim innym opracowaniu autora dany rysunek lub tabela też są dostępne. Przykładowo symbol [1/3]-F1 oznacza iż dana ilustracja użyta też została w monografii [1/3] jako rysunek numer F1. Użycie symbolu ~ oznacza albo starszą wersję tego samego rysunku albo też rysunek bardzo podobny, zaś użycie symbolu oznacza kolorową odbitkę danej fotografii. Zauważ, że w następujących parach monografii autora występują bardzo podobne do siebie ilustracje: [1/4] i [1/3], [1/3] i [1/2], [3/2] i [3], [5/4] i [5/3], [5/3] i [5/2], [6/2] i [6].

Rys. A1. Perspektywiczna fotografia całego krateru Tapanui. [5]-1; [5/2]-1; [5/3]-A1;
Rys. A2. Wschodnie obrzeże krateru Tapanui. [5/2]-2; [5/3]-A2; [1/2]-O34; [1/3]-P4; [1w] K4;

Rys. C1. Dwa zdjęcia lotnicze krateru Tapanui. [5]-2; [5/2]-3; [5/3]-C1;
Rys. C2. Kształt i wewnętrzna topografia krateru Tapanui. [5]-4; [5/2]-4; [5/3]-C2;
Rys. C3. Trzy podstawowe odmiany eksplozji kraterujących. [5]-5; [5/2]-5; [5/3]-C3;
Rys. C4. Kratery parabolicznye z eksplozji podziemnych. [5]-6,7; [5/2]-6; [5/3]-C4;
Rys. C5. Złożone kratery tarczowe z eksplozji naziemnych. [5]-8; [5/2]-7; [5/3]-C5;
Rys. C6. Podobieństwo Tapanui i Tunguskiej. [5]-9; [5/2]-8; [5/3]-C6; [1/2]-O35; [1/3]-P5;
Rys. C7. Zniszczenia Nowej Zelandii od eksplozji Tapanui. [5]-3; [5/2]-9; [5/3]-C7;
Rys. C8. Puszcza rodzima Nowej Zelandii około 1840 r. [5]-10; [5/2]-10; [5/3]-C8;
Rys. C9. Drzewa powalone eksplozją Tapanui. [5]-11; [5/2]-11; [5/3]-C9;
Rys.C10. Tornado nad kraterem Tapanui. [5]-12; [5/2]-12; [5/3]-C10;
Rys.C11. Deficyt mikroelementów na Wyspie Południowej. [5]-13; [5/2]-13; [5/3]-C11;
Rys.C12. Pokłady złota na Wyspie Nowej Zelandii. [5]-16; [5/2]-14; [5/3]-C12;
Rys.C13. Przykłady kamieni ceramicznych. [5]-14; [5/2]-15; [5/3]-C13;
Rys.C14. Namagnesowany odłamek z krateru Tapanui. [5]-27; [5/2]-16; [5/3]-C14;
Rys.C15. Samorodek namagnesowanego „izotopu złota”. [5p/4]-C15;

Rys. D1. Księżyc widoczny naraz w Anglii i w Nowej Zelandii. [5/2]-17; [5/3]-D1;

Rys. F1. Cygarokształtny stos siedmiu magnokraftów (i UFO) typu K6.

Rys. Z1. Edukacyjny szlak zwiedzania krateru Tapanui [5/2]-37; [5/3]-Z1;

Uwagi:

(1) Zanim niniejsza wersja tej monografii została wystawiona w internecie, spora liczba omawianych w niej tematów była już wcześniej prezentowana w internecie na totaliztycznych stronach - po ich przykłady patrz strony o nazwach ”ufo_proof_pl.htm”, ”explain_pl.htm”, ”evolution_pl.htm”, czy ”soul_proof_pl.htm”. Tamte totaliztyczne strony ciągle powinny byc dostępne i do dzisiaj. Dlatego podczas omawiania tematów które są również dyskutowane na stronach internetowych totalizmu, przy niektórych z owych tematów podane również zostały nazwy stron internetowych na jakich dany temat jest także omawiany. Jeśli więc czytelnik zechce, może z owym tematem dodatkowo zapoznać się z internetu. Aby znaleźć internetowe adresy danych stron, wystarczy w jakiejś wyszukiwarce, np. w www.google.com , wpisać za słowo kluczowe nazwę strony której się szuka. Przykładowo, aby znaleźć stronę o nazwie ”dipolar_gravity_pl.htm”, wystarczy w wyszukiwarce www.google.com wpisać słowo kluczowe ”dipolar_gravity_pl.htm” (tyle że bez cudzysłowiów).

(2) Niniejsza monografia [5/4] oryginalnie opublikowana była w 1997 roku - jak to wyjaśnia punkt #27 z jej podrozdziału O1. Do 2001 roku udostępniana ona była w papierowej formie poprzez rozsyłanie pocztą jej egzemplarzy. Od 2001 roku jest ona upowszechniana gratisowo w internecie - początkowo w formatach DOC i WP5 oferujących oddzielnie tekst i oddzielnie ilustracje. Dopiero w maju 2009 roku monografia ta przetłumaczona została na format PDF zaś ilustracje zostały włączone do jej tekstu. Aby zmniejszyć jej objętość do rozmiarów akceptowalnych przez internetowe serwery, wydatnie skrócone w niej musiały wówczas zostać dwa rozdziały które w pierwszym jej sformułowaniu opisywały bardzo dokładnie magnokrafty i wehikuły UFO. Pozwalenia na wydatne skrócenie owych dwóch rozdziałów dostarczyła świadomość, że dokładne opisy magnokraftów są już upowszechniane gratisowo w internecie w tomie 3 monografii [1/4], zaś równie dokładne opisy wehikułów UFO są nieodpłatnie upowszechniane w internecie w tomie 13 monografii [1/4]. Tam też zainteresowani czytelnicy mogą je znaleźć. Nie ma więc potrzeby aby opisy te były również włączone do treści niniejszej monografii [5p/4].

Rozdział A.

Prof. dr inż. Jan Pająk
LEGENDARNA EKSPLOZJA Z NOWEJ ZELANDII

Motto tego rozdziału: "Legendy to prawdziwe zdarzenia przekazane nam w zaszyfrowanej formie."

W warownej wiosce maoryskiej {obecnie przekształconej w małe miasteczko}, później nazwanej "Mataura", wszystko zaczynało się jak w typowy poranek zimowy ówczesnego roku (1178). Wioska ta zlokalizowana była głęboko na południu Wyspy Południowej Nowej Zelandii. Położona na szczycie lokalnego wzgórza panowała ona nad okolicą, z góry patrząc na parującą w porannym słońcu sawannę upstrzoną koronami majestatycznych drzew lokalnie nazywanych "totara" jaka rozciągała się od horyzontu po horyzont. Maoryscy wojownicy na straży w wieżyczkach obserwacyjnych słyszeli dochodzące z tej sawanny głośne nawoływania żerujących super-ptaków "Moa" oraz odgłosy głuchych stąpań wzbudzane przez te olbrzymy wielkości dzisiejszej żyrafy. Ludzie właśnie ukończyli poranny posiłek i rozglądali się za ocienionym miejscem do odpoczynku aby uniknąć palących promieni słonecznych. Duszne sub-tropikalne powietrze było wciąż chłodne, aczkolwiek jego temperatura szybko rosła. Niespodziewanie, wojownicy na straży dostrzegli ten z lekka nachylony ku południu, prawie pionowy, cygaro-kształtny obiekt o pokarbowanych bokach wyglądających jak róg łowionych przez nich niektórych stworzeń morskich (patrz rysunek F1). Szybował on bezszelestnie po zachodniej stronie nieba, jarząc się intensywnie. Wartownicy zakrzyknęli ostrzeżenie "mata-ura", "mata-ura". W starożytnym języku maoryskim okrzyk ten był odpowiednikiem dla dzisiejszego zawołania "UFO", "UFO". Dla upamiętnienia po wsze czasy tragicznych wydarzeń jakie za chwilę miały nastąpić, owa maleńka maoryska miejscowość nazwana później została "Mataura" właśnie od owego okrzyku wartowników. Wszyscy zerwali się aby popatrzeć. Oglądane od spodu cygaro miało kształt poziomo karbowanej kolumny lub rogu o dyskoidalnej podstawie jarzącej się silnym białym światłem jak tarcza Księżyca w pełni (patrz rysunek F1). Cygaro zatrzymało się dokładnie ponad warowną osadą, śledzone z nabożną uwagą przez wszystkich jej mieszkańców zaalarmowanych okrzykami wartowników. Było tak ogromne że jego cień sięgał daleko poza granicami palisady. Po dłuższym nieruchomym zawisie cygaro ruszyło na wschód w kierunku następnej osady, w pobliżu miejsca zlokalizowania jakiej wyrosło później miasteczko nazywane Tapanui. Jego lot śledziły rzesze Maorysów. Osiągnęło ono wzgórze które obecnie nazywane jest "Puke-ruau" {w języku maoryskim "puke-ruau" znaczy "wzgórze-które-wstrząsnęło-światem"}, na czubku jakiego owa następna osada była zlokalizowana. Po chwilowym zawisie nad ową osadą Puke-ruau, od górnego końca cygara próbował odłączyć się pojedynczy statek. Coś jednak nie wyszło z manewrem rozłączania, bo nagle z cygara buchnął oślepiający błysk. Dla znacznej liczby Maorysów błysk ten był ostatnim widzianym obrazem, bowiem jego żar w ułamku sekundy spopielił ich ciała. Ci nieliczni którzy przez przypadek stali osłonięci przed jego niszczącą mocą zaczęli przeżywać istny koniec świata. Ziemia zakołysała się pod uderzeniami około siedmiu serii potężnych eksplozji. Powietrze zgęstniało od żaru prawie uniemożliwiającego oddychanie. Wszystko dookoła buchnęło płomieniami. Garstka ciągle jeszcze żywych Maorysów z paniką rzuciła się do pobliskiej rzeki, jednakże do wody dotarło już zaledwie kilku z nich. Ci nieliczni którzy przeżyli szerzącą się zagładę z trwogą opowiadali później swoim następcom jeżące włosy opowieści o oceanie płomieni jaki rozciągał się od horyzontu po horyzont i ogarniał wszystko dookoła, o huraganie jaki zdzierał powierzchnię gleby i jak brzytwą zgalał

pnie ogromnych drzew totara tuż przy korzeniach, o ognistej grzybiastej chmurze jaka paliła ich skórę, o gorącym pyle rozsadzającym płuca, o rozpalonych do czerwoności kamieniach wielkości budynków jakie z gwizdem nadlatywały gdzieś z nieba, o ogromnych falach wzburzonego oceanu wdzierających się głęboko w ląd, oraz o wielu latach niespotykanego zimna, ulew, powodzi, głodu, chorób, śmierci i rozkładu jakie nadciągnęły potem.

W Nowej Zelandii do obecnych czasów przetrwał niezwykły monument owych przerażających wydarzeń. Jest nim nazwa małego miasteczka "Mataura", która jest starożytnym odpowiednikiem dla dzisiejszego terminu "UFO". Stąd Mataura jest prawdopodobnie jedynym miastem na świecie jakiego nazwa posiada tak dramatyczne pochodzenie, tak niezwykłą historię i tak niekonwencjonalne znaczenie.

Opowieści podobne do opisanej powyżej do dzisiaj powtarzane są przez potomków byłych wojowników maoryskich z wioski Mataura. Autorowi opowiedział ją Mr Allan CHITTOCK (Waikoikoi, 5 R.D. Gore, New Zealand). Są one jedynie niewielkim przykładem ogromnego bogactwa maoryskiej tradycji mówionej dotyczącej tzw. "Nga Ahi o Tamaatea", t.j. legendarnych ogni ogromnego pożaru jakie w nowozelandzkim piśmiennictwie znane są lepiej pod ich angielską nazwą "The Fires of Tamaatea" (t.j. "Ogni Tamaatea"). Do dzisiaj przetrwały one poprzez przekazywanie z ojca na syna przez nowozelandzkich tubylców zwanych Maorysami (po angielsku "Maori"). Głównym bohaterem wszystkich tych legend jest mityczny wódz "Tamaatea", przez niektóre plemiona zwany też "Tamau". Jeśli jego nazwisko rozbić na maoryskie słowa "Ta-ma-Atea", wówczas daje się je tłumaczyć jako "potężny-z-przestrzeni-kosmicznej". Natomiast po jego rozbiciu na słowa "Tama-Atea" oznacza ono "Syn-Kosmosu" lub "Syn-Wszechświata" (t.j. słowo "Tama" oznacza "syn" - córkę można opisać słowami "Tama-Hine", zaś słowo "Atea" używane jest w kilku różnych znaczeniach, m.in. obejmujących "kosmos", "wszechświat", "przestrzeń kosmiczną" i "niebo w sensie kosmosu" - z wyłączeniem jednak znaczenia "nieboskłon" dla określenia którego Maorysi użyliby odmiennego słowa "rangi"). Tama-Atea pochodził z gwiazd, przybywał na Ziemię na swoim dyskoidalnym statku kosmicznym zwanym "Mata-ura" lub "Mata-aho" (co dosłownie znaczy "tarcza lub oblicze promienistego światła" i jest maoryskim odpowiednikiem dla dzisiejszego terminu "UFO"), posiadał moce magiczne, łatwo wpadał w gniew, zaś rozgniewany był w stanie spalić całą Ziemię powodziami ognia, pochylić kontynenty, wybić całe gatunki zwierząt (np. ptaka Moa), itp. Informacja przewijająca się jako główny motyw wszystkich tych legend o "Ogniach Tamaatea" podaje, że ogromny wehikuł "synów kosmosu" dowodzony przez Tamaatea eksplodował w dawnych czasach nad Nową Zelandią, rozsiewając pożary, śmierć i zagładę dotykające wszystko co żyło na terenie tego kraju. Eksplozja spowodowała też pochylenie Ziemi i sprowadziła zimny klimat do Nowej Zelandii. Pierwszą z tych legend autor usłyszał wkrótce po objęciu w 1983 roku posady wykładowcy na Politechnice w Invercargill. Jej przytoczony poniżej opis nie jest dosłownym powtórzeniem najpierw poznanej treści tej pierwszej legendy, a powstał przez złożenie razem kilku różnych jej wersji usłyszanych przez autora.

"Niedaleko Invercargill znajduje się wyspa obecnie zwana Wyspą Stewarta {po angielsku: Stewart Island}. W czasach Mata-ura wyspa ta zwała się "Te-Puka-o te-waka-o-Maui". {W maoryskiej mitologii o Ogniach Tamaatea zwrot "w czasach Mata-ura" lub "w czasach Mata-acho" reprezentuje odpowiednik naszego zwrotu "w bardzo dawnych czasach", zaś używany jest dla określenia czasów gdy "synowie-kosmosu" przybywający na Ziemię w swoich świetlistych statkach "Mata-ura" byli dosyć częstymi gośćmi kontaktującymi się z ludźmi na stopie niemal codziennej. Po maorysku nazwa "Te-Puka-o-te-waka-o-Maui" oznacza "kamień kotwiczny z canoe Maui" i nawiązuje ona do kształtu Wyspy Południowej Nowej Zelandii wyglądającej jak łódź. Wyspa Stewarta zlokalizowana w pobliżu czoła Wyspy Południowej wygląda jak kamień kotwiczny dla tej łodzi. Z kolei „Maui” to mitologiczny olbrzym opisany dokładniej w podrozdziale C7.2, który żył w Nowej Zelandii w czasch wyłaniania się wysp tego kraju spod przykrywającego je poprzednio morza i lodowca - patrz rozdział K, stąd w legendach łączony jest on z wieloma faktami przyporządkowanymi narodzinom i kształtowaniu się tych wysp. W tym miejscu warto

również wspomnieć, że przed 1178 rokiem nie istniała na świecie mapa która oddawałaby dokładnie kształt jakiegokolwiek lądu, a także że Maorysi wogóle nie posiadali map. Interesującym jest więc skąd znali oni tak dokładnie wygląd swoich wysp, jako że przy braku map niemalże jedynym innym sposobem wizualnego poznania kształtu Nowej Zelandii byłoby oglądnięcie tego kraju z orbity okołoziemskiej.} Na wyspie "Te-Puka-o te-waka-o-Maui" żyła wtedy piękna Maoryska. Jej uroda była tak olśniewająca, że "synowie-kosmosu" którzy mieszkali na gwiazdach i stąd widzieli wszystko co się znajduje na Ziemi, nie mogli oderwać od niej oczu. Ich dowódca, wszechpotężny Tamau, zapałał wielką miłością do tej kobiety i zaczął regularnie prześladować ją w swoim promienistym statku "Mata-ura". Jak to jednak zwykle w życiu bywa, i tym razem coś stanęło na przeszkodzie jego bezkarności. Tą przeszkodą był mąż pięknej Maoryski, który przewidując kolejne przybycie synów-kosmosu, zabrał swą żonę na Wyspę Południową i ukrył ją w pieczarze. Gdy dowódca statku dowiedział się o uprowadzeniu swej wybranki, wpadł we wściekłość i zarządził pościg. Jego statek poszybował aż do osady Mataura, ale nie znalazł tam poszukiwanych. Gdy w dalszym pościgu dotarł on do wzgórza Pukeruau, wtedy zrozumiał że jego poszukiwania są daremne. Wściekłość z przegranej i żądza rewanżu były tak ogromne, że dowódca statku wybuchł rządzą zemsty, rozpalając niebo magicznymi płomieniami śmierci i zniszczenia. Wybuch jego gniewu był tak wszechmocny, że nie tylko spalił on licznych Maorysów i zabił wszystkie ptaki Moa, ale także pochylił on Ziemię zmuszając morza do wystąpienia z brzegów oraz sprowadzając zimno na Nową Zelandię. Dla upamiętnienia tego wybuchu wyspa "Te-Puka-o te-waka-o-Maui" (t.j. dzisiejsza Wyspa Stewarta) nazwana została "Te Ura-a-Te Raki-Tamau" co można tłumaczyć jako "Niebo rozpalone przez Tamau". Później owa nieco przydługawa nazwa została skrócona do "Rakiura" ("raki-ura" po maorysku znaczy "płonące-niebo")."

Obecnie używaną nazwę "Stewart Island" (t.j. Wyspa Stewarta) "Rakiura" otrzymała od białych osadników przybyłych do Nowej Zelandii w ubiegłym wieku. Oczywiście upowszechnianie się nowego nazewnictwa oznaczało też stopniowe zapominanie legend maoryskich wyjaśniających stare nazwy.

Legendy o Ogniach Tamaatea są bardzo pięknym i romantycznym fragmentem nowozelandzkiego folkloru. Niestety zanikają one szybko wraz z wymieraniem ostatnich starszych ludzi którzy je jeszcze pamiętają. Dla ich utrwalenia i stąd dla zabezpieczenia przed zaprzepaszczeniem pięknej spuścizny kulturowej tego kraju, autor od dłuższego już czasu (aczkolwiek jak dotychczas bezskutecznie) postuluje podjęcie w odnośnych miejscowościach Nowej Zelandii akcji "Artyści szlakiem eksplodującego UFO". Zgodnie z tą akcją we wszystkich miejscowościach związanych legendami z eksplozją UFO koło Tapanui, np. w Rakiura, Mataura, Pukeruau, Tapanui, Waikaka, itp., artyści formowaliby i gromadziliby zbiory dzieł sztuki tematycznie ilustrujących związek danego miejsca z eksplozją UFO. Przykładowo w Rakiura zbudowany mógłby zostać pomnik przedstawiający dynamizm i psychologię pary małżeńskiej uciekającej przed UFO, w Mataura - rodzaj realistycznej rzeźby w pełnej skali pokazującej wygląd wehikułu UFO od którego nazwa tego miasteczka się wywodzi, w Pukeruau - rzeźba przedstawiająca któreś ze światowych następstw eksplozji UFO (potop, ruch lądów, spalenie osad ogniem wybuchu, itp.), w Tapanui cygaro wehikułów UFO i dramatyzm zachowania ich załogi w momencie eksplozji, zaś w Waikaka rzeźba przedstawiająca obraz palącej grozy, panicznej ucieczki, oraz termicznej śmierci i zniszczenia jakie eksplozja ta posiała dookoła. Na dodatek do powyższego, w każdym z tych miejsc utworzone mogłoby zostać niewielkie muzeum z tematycznymi dziełami sztuki, eksponatami poeksplozyjnymi, oraz opisami legend odnoszących się do owej eksplozji. Zrealizowanie takiego szlaku posiadałoby wiele korzystnych następstw. Przykładowo powodowałoby to wzrost zainteresowania turystów w tych miejscowościach, stymulowałoby wzbudzanie zainteresowania miejscowych ludzi w przeszłości swego regionu, ułatwiałoby miejscowej młodzieży znalezienie własnej tożsamości i ukierunkowanie swego działania na twórcze tory, zezwalałoby na organizowanie różnych imprez podążających owym "szlakiem eksplodującego UFO",

dostarczałoby slogan tematyczny do podejmowania późniejszych akcji, stanowiłoby motyw inspiracyjny dla wysiłków artystycznych, stwarzałoby uzasadnienie dla promocji i finansowania dzieł sztuki, itp.

Cechą prawie wszystkich legend o Ogniach Tamaatea jest, że opisują one to samo przerażające zdarzenie tyle że oglądane oczami coraz to innych obserwatorów. Zbiegiem okoliczności, w chwili usłyszenia pierwszej z tych legend, autor właśnie pracował nad teorią statku kosmicznego napędzanego polem magnetycznym a zwanego przez niego "magnokraft" - patrz rysunek F1. (Statek ów stanowi ziemski odpowiednik UFO, co zostanie wyjaśnione w rozdziałach F i G.) Jedna z części teorii autora opisuje atrybuty miejsc gdzie takie magnokrafto-podobne wehikuły eksplodują (patrz podrozdział F1). Stwierdza ona że z uwagi na unikalną budowę i zasadę działania tych wehikułów, ewentualne miejsca ich eksplozji muszą się odznaczać kilkunastoma bardzo charakterystycznymi cechami które powinny umożliwić ich szybką identyfikację. Dla przykładu obszar zniszczenia musi w nich przyjmować kształt charakterystycznego "motyla" - patrz rysunek C6, którego główna oś musi przebiegać wzdłuż południka magnetycznego. W chwili rozpoczęcia swych badań autor wiedział o istnieniu tylko jednego miejsca eksplozji takich wehikułów, t.j. o Tunguskiej w Centralnej Syberii, gdzie cygaro złożone z trzech UFO typu K6 eksplodowało 30 czerwca 1908 roku (po szczegóły patrz rozdział J). Stąd zasłyszana legenda o Rakiura niezwykle go zainteresowała, bowiem mogła ona oznaczać że Nowa Zelandia jest także miejscem wybuchu takich wehikułów. Natychmiast więc po jej usłyszeniu rozpoczął on usilne poszukiwania centrum tego wybuchu. Z uwagi na niedokładność i wieloznaczność wskazówek zawartych w legendach maoryskich, poszukiwania te przyniosły rezultaty dopiero w 1987 roku, kiedy to dzięki aktywnej pomocy miejscowych przyjaciół autor zdołał umiejscowić ogromny eliptyczny krater o wymiarach około 900x600x130 metrów, zlokalizowany niedaleko miasteczka Tapanui w Prowincji Otago Nowej Zelandii - patrz rysunki A1 i A2. Z uwagi na bliskość do owego miasteczka, został on nazwany "kraterem Tapanui".

Wokół krateru Tapanui lokalne nazwy maoryskie przyjmują wymowne znaczenie. Po przetłumaczeniu, nazwy te dostarczają fascynującego opisu potężnej eksplozji zgodnej z treścią legend maoryskich o Ogniach Tamaatea (patrz podrozdział C3). W uzupełnieniu do tych nazw których znaczenie zostało już objaśnione poprzednio, przytoczmy tu kilka innych ich przykładów: HAKATARAMEA (Ha-ka-tara-mea = ogień rozpalony oddechem statku kosmicznego), HOKANUI (Hau-ka-nui = podmuch strzelających płomieni), OMARAMA (O-marama = odpadnięty z tarczy Księżyca), OTARAIA (O-tara-ia = opadły róg rozszczepiony na części), POMAHAKA (Po-maha-ka = noc wielu strzelających płomieni), TAPANUI (Ta-pa-nui = ogromna eksplozja), TOKANUI (To-ka-nui = ogromny opadający ogień), WAIKOIKOI (Wahi-koikoi = obszar ogniem utwardzonych dzid), WAIKAKA (Wai-kaka = obszar czerwony z gorąca), WAIPAHI (Wahi-pa-ahi = obszar eksplodującego ognia).

Sam krater Tapanui jest też niezwykły. Cechuje się on różnorodnymi atrybutami, jakie wszystkie sugerują jego pochodzenie z potężnej eksplozji magnetycznej. Wymieńmy tutaj kilka z tych atrybutów. Jego kształt stanowi lustrzane powtórzenie strefy powalonych drzew z Tunguskiej na Syberii (rysunek C6). Oś główna krateru pokrywa się z prawdopodobnym przebiegiem lokalnego południka magnetycznego w 1178 roku. Wszystko w jego obrębie jest turbulentnie namagnesowane. Oprócz pola magnetycznego występuje w nim też (nieznane poprzednio nauce) pole "telekinetyczne". Coś w nim w sposób przypadkowy (niepowtarzalny) płata figle na urządzeniach technicznych, zatrzymując silniki samochodów i traktorów, zakłócając działanie kamer telewizyjnych i aparatów fotograficznych, wariując różdżki i wahadełka radiestetów, itp. W glebie i kamieniach tego krateru zamrożone są zakłócenia przestrzeni czasowej indukujące przeżycia paranormalne u medytujących w nim osób, wzmacniające (amplifikujące) ich myśli, wypełniające ich skryte życzenia, wnoszące szczęście i sukces do ich następnych działań, itp. Dno krateru zaścielone jest warstwą zwęglonych odłamków drzewnych chociaż pierwsi osadnicy nie zastali w jego pobliżu żadnych lasów. Wewnętrzna topografia krateru

sugeruje jego pochodzenie ze serii około siedmiu wybuchów. Czarna gleba na jego wschodnim brzegu pokryta jest warstwą piasku krzemowego oryginalnie zdeponowanego na dnie krateru (aby ów piasek mógł zalec na tej glebie niezbędnym było jego rozbryźgnięcie pod górę zbocza). Naokoło walają się nadtopione głazy ceramiczne (lokalnie nazywane "kamieniami porcelanowymi" - po angielsku "china stones"), czasami nawet posiadające dym i sadzę wtopione w ich powierzchnię.

Błysk eksplozji koło Tapanui okazał się tak potężny, że jego odblask od tarczy Księżyca zaobserwowany został aż w Anglii przez grupę mnichów z katedry w Kanterbury (Canterbury). Historyczny zapis ich obserwacji, dokonany przez brata Gerwazego - kronikarza katedry Kanterbury, datowany jest wieczorem 18 czerwca 1178 roku (w Nowej Zelandii był wówczas poranek 19 czerwca) - patrz podrozdział D1.1. Około 810 lat później zapis ów umożliwił autorowi wyznaczenie dokładnej daty a nawet godziny kiedy eksplozja ta miała miejsce.

Po zlokalizowaniu krateru, dalsze badania doznały gwałtownego przyspieszenia. Wspomagany przez lokalnego lekarza - także zafascynowanego niezwykłością krateru, autor szybko identyfikuje i dokumentuje wstępny zestaw dowodów materialnych jakie umożliwiły mu potwierdzenie postawionej przez siebie hipotezy, że ta katastroficzna formacja ziemna powstała w efekcie wybuchu statku kosmicznego napędzanego „komorami oscylacyjnymi” (t.j. urządzeniami do produkcji niezwykle silnego pola magnetycznego - patrz rozdział F). Hipotezę tą, wraz z potwierdzającym ją materiałem dowodowym autor publikuje w swojej pierwszej monografii naukowej [1A] na temat eksplozji Tapanui jaka posiadała następujące dane bibliograficzne: Jan Pająk, "Tapanui Cataclysm - an explanation for the mysterious explosion in Otago, New Zealand, 1178 A.D." (Dunedin, New Zealand, 1989, ISBN 0-9597698-7-0, a private edition by the author, 39 pages and 27 illustrations). Monografia ta posiadała też swoją wersję polskojęzyczną [2A], opublikowaną pod tytułem: "Kataklizm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Dunedin, Nowa Zelandia, październik 1989, ISBN 9597698-8-9, 44 stron i 30 ilustracji). Po uzyskaniu potwierdzenia dla swej hipotezy, autor podejmuje wieloletnie i już bardzo systematyczne badania krateru Tapanui, których jednym z dalekosiężnych efektów było napisanie niniejszej monografii. Historia tych badań, a także podsumowanie najważniejszych ich wyników, zaprezentowane zostały w oddzielnym podrozdziale O1. Większość zgromadzonych w czasie tych badań dowodów szczegółowo przedyskutowana została w rozdziale C niniejszej monografii. Prawie każdy z nich, nawet gdyby rozpatrzyć go bez powiązania z innymi podobnymi dowodami, powinien wystarczać dla udokumentowania że jakiś rodzaj potężnej eksplozji musiał mieć miejsce w Nowej Zelandii w 1178 roku.

Oczywiście jeśli ktoś dokonuje tak istotnego odkrycia naukowego jak znalezienie, wyjaśnienie, i udokumentowanie miejsca wystąpienia ponad 70 megatonowej eksplozji, która m.in. spowodowała obrócenie skorupy Ziemi, nie powinien się dziwić, że za odkrycie owo zostanie sowicie nagrodzony. Faktycznie też, po upowszechnieniu informacji na temat eksplozji Tapanui autor otrzymał i swoją nagrodę. Było nią ... poddanie go serii administracyjnych wymuszeń aby natychmiast porzucił badania krateru Tapanui, które posunęły się aż do aktu usunięcia go z uczelni. Jednocześnie zwykła w przypadkach pojawiania się nowych idei konstruktywna dyskusja bazująca na badaniach, faktach, i logice, przez kadrę akademicką Uniwersytetu Otago na jakim autor wówczas pracował zastąpiona została prześladowaniami i zaprzeczeniami bazującymi na władzy, autorytecie, prestiżu, i emocjach. Najważniejsza konfrontacja autora z przeciwnymi jego badaniom administratorami Uniwersytetu Otago nastąpiła wkrótce po opublikowaniu pierwszej monografii [1A] na temat eksplozji Tapanui. Patrząc teraz z perspektywy czasu na doświadczenia tamtych lat, z ubolewaniem musi on przyznać, iż został wtedy skarcony i przywołany do porządku jak mały chłopczyk który wyciągnął z ukrycia na widok publiczny jakąś wysoce ambarasującą prawdę. Jak niestety jest to częste w życiu, w przypadku takiej nieuzgodnionej akcji chłopczyka, surowy rodzic zwykle najpierw solidnie go prał (karał) w domu, potem zaś poza domem starał się jakoś pomniejszyć, zbyć, wyperswadować, i

zlekceważyć znaczenie prawdy którą inni nie powinni byli poznać. Po ukazaniu się monografii [1A] władze administracyjne uczelni autora, a także i niektórzy jego koledzy, postąpili w dokładnie taki sposób. W obrębie uczelni dali mu bowiem solidną nauczkę, zaś poza uczelnią zaczęli rozprzestrzeniać różne nie oparte na badaniach stwierdzenia które starały się unieważnić wszystko to co autor odkrył. Zupełnie zignorowali też przy tym obowiązek przeegzaminowania materiału faktologicznego na podstawie którego autor sformułował swoje odkrycia i teorie.

Dla naukowej ścisłości podsumujmy tu najpierw reakcję wewnątrz-uczelnianą jaką sprowokowało ukazanie się pierwszej monografii [1A] prezentującej materiał dowodzący że w 1178 roku w Nowej Zelandii eksplodował statek kosmiczny (UFO) jakiejś pozaziemskiej cywilizacji. W obrębie uczelni autor najpierw poddany został różnym atakom, naciskom administracyjnym, prześladowaniom, i represjom nie mającym nic wspólnego z konstruktywną dyskusją na temat zgromadzonych przez niego faktów. Pełny raport z potraktowania jakie wówczas otrzymał wymagałby napisania oddzielnej monografii. Niemniej dla ilustracji przytoczmy tu kilka przykładów. Niektórzy profesorowie pospieszyli go poinformować (w poufnych rozmowach w cztery oczy), że jego badania przynoszą niesławę uczelni i stąd muszą być natychmiast zaprzestane zaś ich wyniki zdementowane jako pomyłka lub żart. Specjalna komórka rozpoczęła śledztwo starające się wykazać, że wykłady autora nie są na wymaganym poziomie. Pomimo, iż według uzyskanej wówczas opinii samych studentów autor należał do grupy 10% najlepszych wykładowców na uczelni, z raportu tej komórki powtórzonego mu z nieukrywaną satysfakcją przez jego profesora i przełożonego wynikało, że jego wykłady aż roją się od uchybień (raport ten nie próbował nawet porównywać jego wykładów z czyimikolwiek innymi, tak że nie wyznaczając bazy odniesienia mógł on sobie pozwolić na dowolne opinie i osądzenia). Obiecane uprzednio dofinansowanie wyjazdu na zagraniczną konferencję naukową, na którą autor zgłosił referat, zostało cofnięte. Nie pomogło tu tłumaczenie, że referat ten tematycznie nie był wówczas związany z badaniami Tapanui (dotyczył on siłowni telekinetycznych - patrz podrozdział K4 monografii [1/4]), oraz że organizatorzy konferencji dokonali analizy naukowej wartości jego treści zanim zaakceptowali go i włączyli do programu obrad. Bezpośredni przełożony profesor, zaczął publicznie i ostentacyjnie doradzać autorowi aby powrócił do Polski. Kilku zawodowych kolegów zaczęło też wtedy unikać autora (nic dziwnego że przysłowie podaje "prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie"). Szczególnie pamiętny był przypadek rozmownego i początkowo przyjaznego wykładowcy z Anglii, który pracował w tym samym fakultecie i zwykł godzinami opowiadać mu o swoich przygodach i życiu. Po ukazaniu się [1A] wykładowca ten zaczął traktować autora jakby owa publikacja stanowiła dla niego osobistą obrazę - t.j. całkowicie zaprzestał wszelkich rozmów zaś w przypadku spotkania nie odpowiadał na pozdrowienia i patrzył w przeciwną stronę. Inne osoby występujące wówczas aktywnie przeciwko autorowi również czyniły to ostentacyjnie. Ciekawe też, że wszystkie one zajmowały kluczowe pozycje na uczelni, co wyglądało jakby wykazywanie przez nie dezaprobaty wynikało z ich zrozumienia obowiązków administratora nauki (dopiero później autor odkrył że wynikało to z celowego manipulowania umysłami administratorów nauki - patrz podrozdział O1 niniejszej monografii oraz rozdział V monografii [1/4]).

Na szczęście w sensie ilościowym jedynie niewielka grupa ale bardzo wpływowych osób zareagowała tak jak to opisano powyżej. Ponadto, przed opublikowaniem badań Tapanui, osoby te nie manifestowały ani takich zachowań, ani nawet oznak czy zapowiedzi iż kiedykolwiek mogą zacząć się tak zachowywać. Ich reakcje były więc następstwem poruszenia zakazanej tematyki badań. Stąd jako takie byłyby możliwe do uniknięcia gdyby autor był gotów do poświęcenia swoich ideałów w zamian za spokojne życie.

Po kilku miesiącach narastających nacisków, aby autor zdementował swoje odkrycie Tapanui i unieważnił monografię [1A], oraz wobec jego uporu aby nie poddać się tym naciskom, od profesorów Uniwersytetu Otago zaczęły dochodzić do niego pomruki, że zostanie formalnie wydalony z uczelni. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, autor

poprosił o audiencję u profesora odpowiedzialnego za sprawy personelu akademickiego. W wyznaczonym dniu, uzbrojony w listy pochwalne od grup studenckich i innych wykładowców, jakie dokumentowały uznanie jakim autor się cieszył wśród słuchaczy swoich wykładów, zjawił się w jego wygodnym i doskonale umeblowanym gabinecie. Nienagannie ubrany profesor powitał go jowialnie, pokazując w szerokim uśmiechu dwa rzędy doskonale wypielęgnowanych zębów. Siadając na eleganckim fotelu autor pomyślał "ten profesor nie splamiłby się uganianiem w butach gumowych i splamionych krowim łajnem spodniach po błotnistych pastwiskach za dowodami eksplozji UFO, nie ryzykowałby też dla zdobycia tych dowodów zostania zaatakowanym przez byka czy nadziania swych intymnych organów na druty kolczaste ogrodzeń pastwisk". Rozmowa była przyjacielska, niemal serdeczna - jak to zwykle ma miejsce podczas spotkań z ugrzecznionymi administratorami w Nowej Zelandii. Profesor wyraził zrozumienie dla zastrzeżeń autora, że atmosfera potępienia stworzona na uczelni wokół jego odkrycia stanowi naruszenie prawa do wolności badań naukowych, oraz wyglądał jakby podzielał zatroskanie autora co powiedziałyby dzieci i wnukowie nie tylko dzisiejszych pracownikow Uniwersytetu Otago, ale wszystkich Nowozelandczyków, gdyby kiedyś odkrycie Tapanui doczekało się uznania podczas gdy "nagrodą" dla odkrywcy było wyrzucenie go z uczeni. Zdawał się też podzielać opinię, że usunięcie autora z pracy byłoby niepotrzebnym zamykaniem wyjść, bowiem w przypadku gdyby sprawy zaszły aż tak daleko, że faktycznie dokonane zostało formalne wydalenie z uczelni zaś potem odkrycie Tapanui okazało się jednak posiadać meryt, wtedy obrotu spraw nie dałoby się już tak łatwo naprawić jak to było z Rutherford'em, np. poprzez nadanie autorowi tytułu "Barona Tapanui". Przed zakończeniem rozmowy, na wyrażone przez autora obawy, że profesorowie Otago przygotowują duży stos ofiarny w stylu inkwizycji na którym wprawdzie zamierzają spalić tylko autora, jednak faktycznie to spalą "wolność badań naukowych", odpowiedział uspokajająco "proszę się nie martwić, wszystkie decyzje dotyczące personelu akademickiego muszą uzyskać moje zatwierdzenie, zaś ja nie będę tym który podpali pod tobą stos."

Słowa swego też dotrzymał. Formalności bowiem "wylania" autora z uczelni przeprowadzone zostały nie przez niego, a przez naczelnego administratora zwanego "Registrar" (t.j. jakby odpowiednika dla naszego Rektora tyle że specjalizującego się w administrowaniu uczelni). Samo wylanie odbyło się znowu niezwykle grzecznie i przyjacielsko. Registrar poinformował zwięźle, że administracja Uniwersytetu Otago uważa iż swoimi publikacjami o rzekomej eksplozji UFO nad Tapanui autor przynosi ujmę uczelni i w związku z tym nie jest możliwe aby pozostawał on dłużej jako jej wykładowca. Jednak uczelnia rozumie trudną sytuację w jakiej autor by się znalazł w przypadku jego formalnego wydalenia z pracy. W związku z tym proponuje aby to autor złożył swoją rezygnację, w zamian za co dla kompensaty otrzyma jednoroczny "sabbatical leave" zaś legalny termin opuszczenia uczelni ustali się cały rok później. Gdyby jednak zdecydował się nie zaakceptować tej propozycji, administracja nie będzie miała innego wyjścia niż formalnie go usunąć z grona wykładowców tej uczelni. Ponieważ była to jedna z tych "propozycji nie do odrzucenia", autor nie miał innego wyjścia jak się zgodzić. Szczególnie iż liczył, że w przypadku złożenia samemu rezygnacji być może ma jeszcze jakąś szansę znalezienie w Nowej Zelandii innej pracy (w tym względzie jednak się przeliczył, przeoczył bowiem fakt że każdy potencjalny pracodawca kontaktował będzie Uniwersytet Otago przed podjęciem ostatecznej decyzji). W taki więc sposób "nagrodą" jaką autor otrzymał za odkrycie Tapanui i bezinteresowne dokonanie wszystkich badań opisanych w niniejszej monografii było, iż usunięto go z uczelni. Natomiast etykieta "badacz UFO" jaką wówczas mu przyszyto uniemożliwiała (aż do 25 stycznia 1999 roku) znalezienie w Nowej Zelandii jakiejkolwiek innej pracy zgodnej z jego kwalifikacjami i doświadczeniem, pomimo że w kraju tym oficjalnie się narzeka na brak wysoko-kwalifikowanych nauczycieli. W dwa lata po owym usunięciu z Uniwersytetu Otago, po wyczerpaniu się całych zasobów nadziei na znalezienie pracy, po doświadczeniu piekła pozostawania bezrobotnym, oraz po niezliczonym zadawaniu sobie pytań "czy upieranie się przy UFO/prawdzie warte było tego

wszystkiego?" i "dlaczego tak właśnie musiało się stać?", autor zmuszony został do opuszczenia Nowej Zelandii i rozpoczęcia swojej tułaczki po świecie za chlebem.

Nawyk profesorów Uniwersytetu Otago w Dunedin aby wydalać ze swej uczelni każdego kto myśli inaczej od nich samych oczywiście nie uzewnętrznił się jedynie wobec autora niniejszej monografii. Przykładowo w czwartek, 15 sierpnia 1996 roku, uniwersytet ten wydał dwuletni zakaz wejścia na jego teren (tzw. "trespass notice") Jim'owi Anderton - szefowi wówczas opozycyjnej partii politycznej "Alliance". "Przewinieniem" tego polityka było, że ośmielił się wygłosić na terenie uczelni przemówienie jakie odbiegało od poglądów politycznych jej kierownictwa admistracyjnego - patrz artykuł [3A] "Student protest peaceful and legitimate - Turner" opublikowany w gazecie Otago Daily Times, wydanie z dnia 17 August 1996, strona 4.

Raportując teraz zewnętrzną reakcję niektórych przełożonych i kolegów autora na ukazanie się monografii [1A], to niemal wszelkie próby podjęcia naukowej dyskusji na temat zromadzonych w tej publikacji dowodów spełzły na niczym. Przykładowo pomimo, że autor zaproponował wszystkim wydziałom Uniwersytetu Otago zorganizowanie seminariów na których przedstawi i otwarcie przedyskutuje zgromadzone przez siebie fakty, tylko Wydział Botaniki wyraził zgodę na to seminarium, zaś udział w nim wzięli niemal wyłącznie studenci plus kilku najmłodszych pracowników naukowych. Stanowisko zajęte przez sporą część naukowców nowozelandzkich nastawione było na zbycie, zlekceważenie, i unieważnienie w oczach społeczeństwa wyników badań autora, poprzez uparte twierdzenie że: krater Tapanui jest jedynie dużym obsuwiskiem ziemi, wszelkie dowody materialne potężnej eksplozji obecne w jego pobliżu są tylko szeregiem "przypadkowych zbiegów okoliczności", wewnętrzna koherencja przyczynowo-skutkowa poszczególnych dowodów jest też przypadkowa, zgodność dat materiału dowodowego wynika z niedoskonałości obecnych metod datowania, zapisy historyczne i zmiany klimatyczne są bez związku z Tapanui, wymowne znaczenia nazw maoryskich są zapewne błędami w ich tłumaczeniu, zaś legendy o ogniach Tamaatea są tylko przejawem wybujałej wyobraźni tubylczych (w podtekście: niecywilizowanych) Maorysów. Jest to raczej dziwne stanowisko, bowiem powszechnie zauważalne na Wyspie Południowej ślady eksplozji w Tapanui są już tak dobrze udokumentowane, że ich nieustanne dementowanie nie może przeciągać się w nieskończoność i pewnego dnia muszą one zostać zaakceptowane i zbadane. Z drugiej jednak strony wielu badaczy nowozelandzkich w chwili obecnej zdaje się nie być jeszcze filozoficznie gotowymi do zaakceptowania materiału dowodowego zgromadzonego przez autora (patrz też rozdziały C i M niniejszej monografii, oraz podrozdział VB5.2.1 monografii [1/4]). Jego zaakceptowanie byłoby bowiem równoznaczne z formalnym przyznaniem, że wehikuły UFO faktycznie eksplodowały nad Nową Zelandią - dla wielu z nich wydaje się to nie do przyjęcia.

Wytłumianie i ignorowanie badań Tapanui praktycznie też nigdy się nie zakończyło. Od ukazania się w 1989 roku pierwszej monografii [1A] o eksplozji Tapanui, aż do czasu pierwszego publikowania niniejszej monografii (a więc przez ponad 10 lat), nie pojawił się bowiem nawet jeden naukowiec nowozelandzki który konstruktywnie przedyskutowałby prezentowane tu teorie, zbijając, obalając lub potwierdzając metodami akademickimi (t.j. w oparciu o badania lub alternatywne wyjaśnienia) zgromadzone dotychczas fakty i logiczne dedukcje. Cała opozycja przeciw tej teorii jak dotychczas sprowadza się wyłącznie do działania w sferze administracyjnej (t.j. zakazów, represji, i wyciszania) oraz w sferze autorytetu (t.j. dementowania stwierdzeń teorii z pozycji "ponieważ my posiadamy wszystkie te tytuły, stąd my wiemy najlepiej", jednak bez przytoczenia jakichkolwiek wyników badań naukowych na jakich dementowanie to by się opierało). Autor patrzy więc z zaciekawieniem w przyszłość starając się dociec czy obecną sytuację przegrana-przegrana (t.j. przegrana dla badań Tapanui oraz przegrana dla ludzi którzy je wytłumili) uda się kiedyś obrócić w sytuację wygrana-wygrana.

Największym paradoksem owej niezwykłej eksplozji UFO koło Tapanui jest, że na przekór jej upartego ignorowania oraz zaprzeczania przez gro nowozelandzkich

naukowców i większość społeczeństwa, praktycznie niemal wszystko w tym kraju stanowi albo jej efekt, albo też nosi ślady jej następstw. Aby nie być tu gołosłownym przytoczmy kilka przykładów wpływu tej eksplozji na dzisiejszy kształt Nowej Zelandii. Zgodnie z podrozdziałem C10 napowierzchniowe pokłady złota w Centralnym Otago, które w ubiegłym wieku wywołały tam gorączkę złota i dostarczyły historycznych podwalin dla miast, dróg i ekonomii tego kraju, wywodzą się właśnie z eksplozji Tapanui. Zgodnie z podrozdziałem D3, eksplozja ta zdefiniowała obecny klimat Nowej Zelandii. Zgodnie z podrozdziałem C5 jest ona źródłem historycznego braku zadrzewienia środka Wyspy Południowej. Zgodnie z podrozdziałem C8.2 jest ona odpowiedzialna za zdrowie fizyczne, wzrost i wagę rodzimych Nowozelandczyków, jak również za niezwykle szybki porost ich lasów oraz wydajność ich produkcji rolnej (patrz też punkt #D1 w rozdziale H). Zgodnie z tym samym podrozdziałem C8.2 jest ona też odpowiedzialna za charakter narodowy Nowozelandczyków, np. m.in. za ich zwiększoną sensytywność uczuciową, poczucie dobra i prawości, oddanie dla ochrony środowiska, nietolerancję dla wszelkich przejawów okrucieństwa (np. wobec zwierząt), a - jak to wskazuje podrozdział C8.3 - prawdopodobnie również i za ich szczególny konserwatyzm (patrz też rozdział M oraz podrozdział D4) który uniemożliwia im zaakceptowanie faktu wystąpienia tejże eksplozji w ich kraju, itp. W końcu zgodnie z innymi podrozdziałami tego opracowania, eksplozja ta ponosi zapewne odpowiedzialność za takie zjawiska jak: nagłe wyginięcie w tym kraju super-ptaka Moa (podrozdział C7), pojawienie się niektórych niezwykłych okazów fauny i flory - przykładowo jaszczura Tuatara (podrozdział C7.3 i punkt #E1 w rozdziale H), pochodzenie popalonych kłód drzewnych porozrzucanych po obszarze tego kraju (podrozdział C6), kamienie ceramiczne (podrozdział C11), znacznie bardziej nasilone niż w innych krajach prześladowanie Nowej Zelandii przez UFO (#C6 w rozdziale H), szczególną wrażliwość rodzimych Nowozelandczyków na zjawiska paranormalne (podrozdział C8.2 i punkt #E2 w rozdziale H), oraz wiele innych. Ponadto, jak to zostanie wykazane w podrozdziałach K1 i C7.2 niniejszej monografii, nawet sam fakt wyłonienia się Nowej Zelandii z okrywającego ją jeszcze około 12 do 13.5 tysięcy lat temu lodowca Nowozelandczycy zawdzięczają zapewne podobnej eksplozji UFO, tyle że zaistniałej gdzieś koło Europy. Owa europejska eksplozja UFO sprzed 12 tysięcy lat najprawdopodobniej ukształtowała też dzisiejszą faunę i florę Nowej Zelandii (podrozdział C7.1, K1, C8.2), mutowała jej ogromne ptaki (np. Moa, Kiwi, czy Kakapo) i rośliny (np. drzewiastą trawę i tussock), jest odpowiedzialna za wyrost gigantów żyjących tam niemal do czasów historycznych (podrozdział C7.2), zadecydowała o nocnej aktywności i zwyczajach wielu miejscowych gatunków - np. ptaka Kiwi (podrozdział C7.1), przerwała stałe połączenie pomostem lodowym pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią w Ameryce Południowej (podrozdziały C7.2, C7.1 i K1) oraz okresowe połączenie po lodzie pomiędzy Nową Zelandią i Australią lub Tasmanią, oraz wiele innych.

Odwlekanie się czasu oficjalnego uznania faktu zaistnienia eksplozji Tapanui okazuje się fatalne z punktu widzenia przetrwania dowodów materialnych tej katastrofy. W sierpniu (August) 1996 roku, a więc w około dziewięć lat po swym "odkryciu" krateru Tapanui, autor ponownie przybył do Nowej Zelandii aby podjąć kolejną (znowu bezskuteczną) próbę znalezienia pracy w tym kraju. Wykorzystał więc tą okazję aby dokonać przeglądu odkrytego przez siebie wcześniej materiału dowodowego na zaistnienie eksplozji Tapanui. Ku ogromnego szokowi odkrył on, że od czasu swoich pierwszych badań Tapanui jakieś dziewięć lat wcześniej, zniszczeniu lub całkowitemu usunięciu uległo około 50% tego materiału. Dowody na zaistnienie eksplozji Tapanui topnieją więc w zastraszającym tempie (zapewne z powodów dokładniej wyjaśnionych w podrozdziale VB5.1.1 monografii [1/4]). Najwydatniejszemu zniszczeniu ulegają kłody drzew totara powalonych w efekcie eksplozji Tapanui, których twarde i czerwone drewno używane jest dla różnorodnych celów, m.in. wytaczania naczyń drewnianych, wykonywania rzeźb, jako słupki ogrodzeń pastwisk, itp. Dużemu spustoszeniu uległa też liczba kamieni ceramicznych, które zbierane są z pól i używane jako naturalne rzeźby, jako materiał na mury i ogrodzenia, jako talizmany przynoszące szczęście (patrz punkt #E2 w rozdziale H),

oraz jako pamiątki z odwiedzenia terenu Tapanui. Sam krater Tapanui w latach 1994/5 doznał całkowitej transformacji. Jego właściciel użył buldożerów dla splanowania jego wnętrza. W rezultacie obecnie dno krateru jest niemal płaskie, zaś istniejące wcześniej krawędzie kraterów uformowanych wewnątrz kraterów (patrz rysunek C2) zostały wyrównane. Zdjęcia i filmy wideo jakie autor zdołał wykonać w pierwszej fazie swoich badań są więc obecnie jedyną dokumentacją prawdziwego i oryginalnego wyglądu krateru Tapanui. Jeśli wkrótce nie podjęte zostaną jakieś kroki zapobiegające, z poprzedniego bogactwa materiału dokumentującego tą niezwykle znamienną eksplozję dla przyszłych pokoleń nie przetrwa niemal nic.

Ignorowanie istnienia eksplozji koło Tapanui jest dużą stratą nie tylko dla Nowej Zelandii ale i dla całej naszej planety. Po pierwsze Nowa Zelandia pozbywa się w ten sposób jednej z najważniejszych swoich atrakcji turystycznych, zlokalizowanej w łatwo dostępnym obszarze, którą z przyjemnością obejrzałby prawie każdy odwiedzający ten kraj. Po drugie naukowcy nowozelandzcy przez swoje ignorowanie podstawowej przyczyny dla wielu zagadek ich kraju blokują dla reszty świata otworzenie i wyjaśnienie tych zagadek, zamrażając w ten sposób postęp naszej wiedzy w wielu nowatorskich kierunkach których istnienie badania Tapanui stopniowo uświadamiają. Po trzecie, jak dotychczas badaniami w terenie potwierdzone zostało istnienie, oraz zidentyfikowane dokładne miejsce wystąpienia, dla tylko dwóch takich eksplozji następujących już w czasach historycznych (Tapanui i tunguska). Każde z tych miejsc eksplozji powinno więc być badane a nie ignorowane. Po czwarte krater ten stanowi naturalne laboratorium w którym można obserwować różnorodne skutki długoterminowe eksplozji wehikułu czasu ze wszystkimi jego konsekwencjami magnetycznymi, telekinetycznymi, telepatycznymi, i paranormalnymi (np. mutacje genetyczne, przyspieszenie wzrostu, wpływ na psychikę, indukowanie zjawisk paranormalnych, zafalowania przestrzeni czasowej, itp.). Po piąte moc magnetyczna eksplozji w Tapanui, przekraczająca 70 megaton TNT, podobna do tej jaka może też zostać wyzwolona podczas "lokalnej" wojny nuklearnej lub kontynuacji dotychczasowych prób z bronią jądrową, nie tylko że trwale pochyliła skorupę naszej planety, ale także najprawdopodobniej sprowadziła na Ziemię szereg innych następstw, dotychczas nieuświadamianych przez naszą naukę, np. okres średniowiecza (patrz podrozdział D4). Stąd też eksplozja w Tapanui mogłaby zostać wykorzystana dla praktycznego przestudiowania i politycznej ilustracji całokształtu dewastacyjnych skutków użycia jakiejkolwiek broni jądrowej. Największa jednak strata, a jednocześnie groźba dla całej planety, jaką wnosi ignorowanie zaistnienia eksplozji koło Tapanui, wynika z możliwości iż następna podobna eksplozja UFO zaistniała ponad gęsto zaludnionym obszarem (np. stolicą) jakiegoś mocarstwa nuklearnego może przypadkowo zainicjować światową wojnę termojądrową, a w konsekwencji spowodować całkowite zniszczenie życia na naszej planecie. Więcej danych na ten złowróżebny temat przytoczono w punkcie #3 rozdziału L.

Rys. A1. Fotografia krateru Tapanui pokazująca jego ogólny wygląd i wewnętrzną konfigurację. Została ona wykonana dnia 1 listopada 1987 roku przez Alister'a Raymond z Invercargill. Fotograf znajdował się przy wejściu do drogi znanej "McPhail Road", która łączy Waikoikoi z Pukeruau, w prostej linii będąc oddalony od krateru o około 5 kilometrów w kierunku zachodnim. Stąd, zgodnie z legendami Maorysów, miejsce wykonania tej fotografii leży dokładnie pod trajektorią UFO którego eksplozja uformowała Tapanui krater. Ogromna sosna o charakterystycznym wyglądzie, widoczna tuż za kraterem na szczycie wzgórza Pukeruau, ukazuje jego wymiary (sosna ta stanowi szczegół rozpoznawczy wzgórza Pukeruau i krateru Tapanui). Powyższe zdjęcie uwidacznia że krater Tapanui posiada cechy świadczące o jego eksplozyjnym pochodzeniu. Dla przykładu krater powstały przez upadek dużego meteorytu otoczony byłby wyraźnie widocznym wyniesionym kołnierzem (pokazanym na rysunku C4) jakiego tutaj jednak nie widać, natomiast osuwisko ziemi musiałoby cechować się bilansem pomiędzy objętością gruntu usuniętego z krateru oraz objętością ziemi usypanej bezpośrednio pod nim - w przypadku jednakże krateru Tapanui ziemia usunięta z niego po prostu zniknęła. Około 70 milionów metrów sześciennych gruntu musiało zostać usuniętych aby wytworzyć ten ogromny krater. Zgodnie z hipotezą autora ziemia ta została sprasowana i stopiona w formę "kamieni ceramicznych" które następnie rozrzucone zostały po obszarze Nowej Zelandii. Fotografia pokazana na następnym rysunku wykonana została z punktu położonego na lewym końcu powyższego krateru.

Krater Tapanui jest miejscem niezwykłym. Cechuje się on szeregiem atrybutów, jakie sugerują jego pochodzenie z potężnej eksplozji magnetycznej. Wymieńmy tu kilka z nich. Kształt tego krateru stanowi lustrzane odbicie strefy powalonych drzew z Tunguskiej na Syberii (rysunek C6). Jego oś główna pokrywa się z prawdopodobnym przebiegiem południka magnetycznego w 1178 roku. Wszystko w jego obrębie jest turbulentnie namagnesowane. Oprócz pola magnetycznego występuje w nim też jakieś nieznane pole "telekinetyczne" które w sposób przypadkowy (niepowtarzalny) płata figle na urządzeniach technicznych, zatrzymując silniki samochodów i traktorów, zakłócając działanie kamer telewizyjnych i aparatów fotograficznych, wariując różdżki i wahadełka radiestetów, itp. Obserwowane w nim jest tajemnicze zjawisko, w postaci małych, idealnie okrągłych kul białego (jakby jarzeniowego) światła, jakie pojawiają się w ciemności, świecą intensywnie, i latają w "inteligentny" sposób. Krater stanowi też centrum różnorodnych anomalii pogodowych, np. tornad, nagłych mgieł, naelektryzowanych wiatrów, wyładowań kurtynowych. Jego dno zaścielone jest warstwą zwęglonych odłamków drzewnych chociaż pierwsi osadnicy nie zastali w jego pobliżu żadnych lasów. Wewnętrzna topografia krateru sugeruje jego pochodzenie z serii około siedmiu wybuchów. Wschodni brzeg pokryty jest warstwą piasku krzemowego pochodzącego z dna krateru (aby piasek ten mógł się tam osadzić niezbędnym było jego rozbryźgnięcie pod górę zbocza). W jego pobliżu odkryte kiedyś zostało (obecnie już wyzbierane) "złote runo". Naokoło ciągle walają się nadtopione głazy ceramiczne (lokalnie nazywane "kamieniami porcelanowymi", po angielsku "china stones" - patrz rysunek C13) czasami z dymem i sadzą wtopionymi w ich powierzchnię.

Rys. A2. Wschodnie obrzeże krateru Tapanui sfotografowane z jego południowej krawędzi. Obrzeże to widoczne jest jako zakrzywione zbocze rozprzestrzeniające się z lewej strony niniejszej fotografii. Owo wschodnie zbocze reprezentuje najbardziej spektakularną część omawianego krateru, jako że zachodni brzeg skierowany jest w dół zbocza i wznosi się zaledwie kilka metrów ponad linią wzgórza Pukeruau. Ogromna sosna widoczna w środku niniejszego zdjęcia doskonale ilustruje maksymalną głębokość krateru sięgającą około 130 metrów. Inna, bardziej odległa sosna, widoczna na szczycie wzgórza Pukeruau, może stanowić znak orientacyjny dla osób zwiedzających krater (ten charakterystyczny znak widoczny jest także na zdjęciu z rysunku A1). Na powyższej fotografii dają się wyróżnić zarysy wewnętrznych kraterów uformowanych przez eksplozję poszczególnych statków.

Pokazany tu potężny eliptyczny krater, o wymiarach 900x600x130 metrów, uformowany został 19 czerwca 1178 roku w zachodniej części Prowincji Otago Nowej Zelandii. Materiał dowodowy obecny w jego okolicach świadczy że krater ten powstał w wyniku przyziemnej eksplozji łańcuchowej (przebiegającej od góry ku dołowi) około siedmiu UFO typu K6 sprzęgniętych razem w cygaro-kształtną konfigurację latającą (pokazaną na rysunku F1) i wyzwalających ponad 70 megaton energii magnetycznej. Krater koło Tapanui jest drugim dotychczas zidentyfikowanym miejscem (obok eksplozji tunguskiej w Centralnej Syberii), w którym eksplodowały wehikuły UFO. Krater ten zawiera bardzo podobne rodzaje materiału dowodowego jakie znalezione zostały także w tunguskiej (t.j. wyłożone i popalone drzewa, namagnetyzowana gleba i skały, niezwykłe minerały takie jak trinitite i kamienie ceramiczne, itp.). Zarówno opis samego krateru Tapanui, jak i hipoteza o jego pochodzeniu od eksplozji pozaziemskiego statku, po raz pierwszy zaprezentowane zostały w monografiach autora. Stąd można przyjąć, że autor jest "odkrywcą" tego krateru. Pierwsze przedstawienie czytelnikom w Polsce materiału dowodowego znalezionego w pobliżu krateru Tapanui, a także wyników badań tego miejsca eksplozji UFO, nastąpiło za pośrednictwem monografii zatytułowanej: "Kataklizm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Dunedin, Nowa Zelandia, październik 1989, ISBN 9597698-8-9, 44 stron i 30 ilustracji).

Rozdział B:

KTO I DLACZEGO SYMULUJE UFOnautów, UFO, EKSPLOZJE UFO, ITP.

Jeśli dokładnie przeanalizować materiał dowodowy zgromadzony w niniejszej monografii, wówczas się okazuje że konklusywnie potwierdza on eksplozję wehikułów UFO ponad Tapanui - a ściślej potwierdza eksplozję najbardziej zaawansowanej generacji UFO zwanej ”wehikułami czasu” lub ”wehikułami UFO trzeciej generacji”. Wszakże cały materiał dowodowy zaprezentowany w rozdziale C tej monografii, potem zaś podsumowany w rozdziale H, jednoznacznie dokumentuje że ponad kraterem Tapanui eksplodowały właśnie wehikuły czasu. Dlatego cała treść tej monografii sprowadza się do udokumentowania istnienia koło Tapanui różnorodnych dowodów na eksplozję UFO trzeciej generacji (tzw. ”wehikułu czasu”), oraz do interpretacji tych dowodów. Słusznym więc pytaniem natury filozoficznej do którego zadania monografia ta każdego inspiruje, to ”kto” oraz ”dlaczego” ”spowodował” lub ”zasymulował” koło Tapanui ową eksplozję zaawansowanych wehikułów UFO. Na pytanie to raz już odpowiedziałem w tomie 6 mojej monografii [8/2] zatytułowanej ”Totalizm”, a także na licznych totaliztycznych stronach internetowych, przykładowo na stronach o nazwach ”evolution_pl.htm”, ”evil_pl.htm”, czy ”soul_proof_pl.htm”. Jednakże dla konsystencji prezentacji ową odpowiedź podsumuję w wielkim skrócie również w niniejszym rozdziale. Ponieważ jednak w poniższym skrótowym podsumowaniu zmuszony byłem pominąć sporo dedukcji i materiału dowodowego które zaprezentowane zostały w tamtych innych opracowaniach, jeśli czytelnika NIE przekonuje to co podsumowałem poniżej wówczas proponuję aby przeglądnął również opracowania wskazywane dwa zdania powyżej.

Jeśli dokładnie prześledzi się historię badań UFO w naszej cywilizacji, wówczas staje się oczywistym, że UFO otoczone są jakąś niemal nadprzyrodzoną tajemniczością. Coś więc na temat badań UFO jest NIE tak. Z jednej strony istnieje bowiem materiał dowodowy pozwalający sformułować formalne dowody naukowe zaprezentowane w rozdziale P2 z tomu 13 monografii [1/4]. Przykładowo, materiał ten pozwala formalnie udowodnić, że wehikuły UFO faktycznie istnieją. Potwierdza on też, że wehikuły UFO konsystentnie manifestują swoją obecność na naszej planecie, oraz że zasady działania używane przez wehikuły UFO są racjonalne i technicznie realizowalne. Dowodzi on także, że zjawiska formowane przez napęd wehikułów UFO, są konsystentne z już nam znanymi prawami fizyki i że mogą one być urzeczywistnione technicznie w ludzkich wehikułach. Z drugiej zaś strony ten sam materiał dowodowy dotyczący UFO okazuje się być ogromnie ilusywny i niemal ”inteligentnie” wymyka się on ludzkim badaniom. Przykładowo, zdjęcia UFO są niemal zawsze niewyraźne, obserwacje UFO w ogromnej większości są dokonywane przez pojedyńczych świadków którym potem nikt nie wierzy, fizykalne ślady działalności UFO na Ziemi są zawsze przez kogoś tajemniczo gubione lub niszczone, itd., itp. W rezultacie, na przekór że indywidualni naukowcy badają UFO już od dnia 24 czerwca 1947 roku - kiedy to niejaki Kenneth Arnold dokonał pierwszej po 2-giej wojnie światowej obserwacji formacji dziewięciu dyskoidalnych UFO, jak narazie ciągle NIE ma na świecie rządowych programów badań tych niezwykłych wehikułów. Po ponad 60 latach dobrze udokumentowanych ”manifestacji UFO” spora proporcja społeczeństwa, oraz praktycznie cała oficjalna nauka ludzka, nadal NIE wierzy że UFO wogóle istnieją. Co więcej, oficjalna nauka rozwinęła w sobie jakąś nieracjonalną histerię i psychozę która automatycznie neguje wszystko co dotyczy UFO.

Jak to stanie się jasnym dla czytelnika po przeczytaniu podrozdziału O1 niniejszej monografii (opisującego historię moich badań eksplozji Tapanui), owa niemal nadprzyrodzona tajemnica, psychoza i niejednoznaczność otaczające badania UFO, w

1989 roku zainspirowały we mnie podejrzenie, że ”**dysponenci wehikułów UFO sekretnie okupują Ziemię**”. Faktycznie na owo podejrzenie naprowadziły mnie racjonalnie niewytłumaczalne i ogromnie dziwne prześladowania których doświadczyłem zaraz po tym jak w 1989 roku opublikowałem pierwsze wydanie niniejszej monografii. Tylko bowiem teza że to ”źli UFOnauci sekretnie okupują naszą planetę” wyjaśniała owe tajemnicze i przykre dla mnie zdarzenia które wówczas zaczęły mnie systematycznie gnębić. Dziwnym trafem, po wysunięciu owej tezy i jej zaprezentowaniu w aż kilku moich monografiach (włączając w to monografie [1/4] i [5/4]), owa teza została jakby celowo przez kogoś we mnie umacniana za pośrednictwem sporej liczby ogromnie tajemniczych zdarzeń jakie wówczas doświadczałem na niemal codziennej bazie. Ponadto rodzaje zdarzeń na Ziemi którym towarzyszyły ”manifestacje UFO” utwierdzały mnie w przekonaniu, że owi dysponenci wehikułów UFO muszą być zdegenerowani moralnie i wręcz ”szatańscy”. (Jako przykłady takich ”szatańskich” zdarzeń, w których obiektywnie udokumentowano udział UFO, rozważ odparowanie drapaczy chmur WTC w Nowym Jorku w dniu 11 września 2001 roku - opisane w monografii [1/4] i na totaliztycznej stronie ”wtc_pl.htm”, tsunami z Oceanu Indyjskiego z dnia 26 grudnia 2004 roku - opisane na stronie ”day26_pl.htm”, czy eksplozję Tapanui z dnia 18 czerwca 1178 roku - udokumentowaną w niniejszej monografii [5/4] oraz na stronie ”tapanui_pl.htm”.)

W owym wierzeniu że ”szatańscy UFOnauci sekretnie okupują Ziemię” ktoś mnie celowo i systematycznie utwierdzał aż do około połowy 2007 roku. Podtrzymywane ono było we mnie przez całą masę zdarzeń dla jakich jednym fizykalnym wytłumaczeniem było właśnie, że są one indukowane zaawansowanymi urządzeniami technicznymi owych dysponentów wehikułów UFO. Sporo z owych zdarzeń opisałem dokładniej w monografii [1/4]. Dopiero w 2007 roku dotarło do mnie, że wszelkie ”szatańskie działania” owych rzekomych UFOnautów są realizowane w tak zmyślny sposób, aby precyzyjnie służyły one interesom Boga. Dopiero też wówczas zacząłem rozumieć że niezależnie od UFOnautów, istnieje i działa na Ziemi także jeszcze jedna potężna moc, która dla istotnych powodów też jest w stanie stwarzać wszystkie owe tajemnicze ”manifestacje UFO” z jakimi ludzkość nieustannie jest konfrontowana. Tą inna mocą jest Bóg. Na dodatek, łatwo daje się wydedukować, że Bóg posiada dziesiątki istotnych powodów aby ”symulować” istnienie i działalność UFO. Przykładowo, za pośrednictwem zasymulowanych przez siebie wehikułów UFO i UFOnautów Bóg jest w stanie inspirować badania i poszukiwania twórcze ludzi, może On poddawać ludzi i ludzkość najróżniejszym próbom, testom i egzaminom, ma wygodnego ”kozła ofiarnego” na którego może potem zrzucać winę za wszelkie działania których nie chce autoryzować osobiście, itd., itp. Na podstawie więc dokładnej analizy faktów na temat UFO, począwszy od 2007 roku zacząłem rozumieć, że wszystko to co ludzie nazywają ”manifestacjami UFO”, faktycznie reprezentuje ”tymczasowe symulacje realizowane przez samego Boga” - po szczegóły patrz punkt #33 w podrozdziale O1 tej monografii. Innymi słowy, w 2007 roku moje badania ujawniły, że w podobny sposób jak Bóg trwale stworzył planety, zwierzęta i ludzi, ten sam Bóg czasami tymczasowo tworzy wehikuły UFO, oraz tymczasowo tworzy UFOnautów jakoby przylatujących na Ziemię w owych wehikułach UFO. Po tym jednak jak owe wehikuły UFO i UFOnauci w tajemniczych okolicznościach zostaną już zademonstrowani jakimś wybranym ludziom, Bóg eliminuje je z trwałego istnienia. To dlatego wolno nam twierdzić, że ”**UFO i UFOnauci są tymczasowymi symulacjami Boga**”. Oczywiście, kiedy Bóg coś już symuluje, wówczas czyni to na tyle precyzyjnie, że dla nas ludzi jest to NIE do odróżnienia od tego co istnieje w sposób trwały. Stąd w wehikułach UFO symulowanych przez Boga, wszystko jest zaprojektowane i działające dokładnie tak jakby istniało to w sposób trwały. Innymi słowy, gdybyśmy mieli dokładne plany wehikułu UFO tymczasowo zasymulowanego przez Boga, wówczas jeśli ktoś na Ziemi zbudowałby nasz wehikuł zgodnie z owymi planami, wtedy ten nasz wehikuł latałby tak samo dobrze jak latają UFO i generowałby te same zjawiska jakie są generowane przez wehikuły UFO.

Po odkryciu w 2007 roku faktu że ”UFO i UFOnauci są tymczasowymi symulacjami Boga”, zacząłem dociekać dlaczego Bóg symuluje te wehikuły i te istoty. Wszakże z poprzednich swoich badań wiedziałem już dokładnie, że UFO i UFOnauci realizują na Ziemi wszelkie wysoce szatańskie działania - które w religiach zarezerwowane są głównie dla tzw. ”diabłów”. Jak też się okazało, istnieje aż cały szereg ogromnie istotnych powodów dla których najbardziej racjonalnym posunięciem dla Boga jest właśnie tymczasowe symulowanie istnienia wehikułów UFO, tymczasowe symulowanie szatańskich UFOnautów przylatujących na Ziemię w owych wehikułach UFO, oraz tymczasowe symulowanie że Ziemia znajduje się pod skrytą okupacją szatańskich UFOnautów. Owe ogromnie istotne powody dla realizowania przez Boga wszystkich tych symulacji, wyjaśniłem dokładniej w odrębnej monografii [8p/2] - patrz tam tom 6, a także na licznych stronach internetowych – przykładowo patrz strony ”evolution_pl.htm”, ”evil_pl.htm”, ”immortality_pl.htm”, czy ”soul_proof_pl.htm”.

Powodów dla których Bóg m.in. symuluje ”niewidzialną okupację Ziemi przez szatańskich UFOnautów” jest wiele. Objętość tej monografii nie pozwala więc na ich pełne omówienie. Aby jednak dać czytelnikowi jakieś rozeznanie co do rodzaju tych powodów, krótko podsumuję tutaj jeden z nich (jest on szerzej omówiony na stronie ”soul_proof_pl.htm” i w tomie 6 monografii [8p/2]). Mianowicie, jednym z najważniejszych powodów dla których Bóg stworzył ludzi, jest chęć ”wychowania” dla Siebie właściwych towarzyszy (obok innego równie istotnego powodu stworzenia człowieka, którym jest kontrybucja ludzi do procesu gromadzenia wiedzy przez Boga - po szczegóły patrz strony ”evolution_pl.htm” czy ”will_pl.htm”). Wyrażając to inaczej, Bóg nie lubi samotnego istnienia - chce więc mieć towarzyszy. Niestety, w przeszłości miał On raczej bardzo przykre doświadczenia z innymi swoimi towarzyszami w Biblii określanymi mianem ”upadłe anioły” - których w końcu zmuszony był zniszczyć (patrz strona ”soul_proof_pl.htm”). Obecnie więc Bóg już ”dmucha na zimne”. Aby zaś ”wychować” sobie ludzi (tj. swoich przyszłych towarzyszy) na takich jakimi chce ich mieć, stosuje on metodę ”wychowywania poprzez twarde życie i przykre doświadczenia”. W metodzie tej Bóg zmuszony jest poddawać ludzkość najróżniejszym bardzo przykrym doświadczeniom. Najbardziej zaś racjonalnym sposobem serwowania tych przykrych doświadczeń dla ludzi, jest sprowadzanie nieszczęść na ludzi rękami tymczasowo-stwarzanych przez Boga ”szatańskich istot”. W przeszłości dla roli takich ”szatańskich istot” Bóg tymczasowo stwarzał tzw. ”diabłów”. Jednak użycie ”diabłów” okazuje się nieodpowiednie dla dzisiejszych ateistycznych i unaukowionych ludzi. Wszakże aby wierzyć w ”diabłów” ludzie muszą również wierzyć w Boga. Ponadto pochodzenie ”diabłów” nie daje się racjonalnie wytłumaczyć bez użycia ”niemodnego” już pojęcia ”stworzenie”. Dlatego bardziej odpowiednie dla dzisiejszych czasów okazuje się symulowania innych ”szatańskich istot”, które obecnie nazywane są ”UFOnautami”. Oczywiście, Bóg nie tylko ”symuluje UFO i UFOnautów”, ale także upewnia się aby owe symulacje wypełniały wszelkie nałożone na nie cele i zadania. To właśnie dlatego Bóg upewnia się aby wszelkie fotografie UFO były nieostre, aby UFO widywane było głównie przez pojedynczych świadków którym nikt potem NIE uchce uwierzyć, aby na Ziemi uformowały się owe histeryczne reakcje na tematykę UFO, aby materialne dowody działalności UFO na Ziemi były systematycznie niszczone, itd., itp. Z działań Boga dosyć też łatwo wywnioskować, że jest ogromnie istotnym aby ludzie traktowali tą tymczasowo symulowaną okupację Ziemi przez szatańskich UFOnautów tak jakby była to okupacja rzeczywista. Znaczy, jest ogromnie istotnym aby ludzie wypracowywali i wdrażali w swoim postępowaniu wszelkie te działania, które by podjęli gdyby byli pewni że Ziemia faktycznie znajduje się pod sekretną okupacją szatańskich UFOnautów.

Fakt że to ”sam Bóg symuluje niewidzialną okupację Ziemi przez szatańskich UFOnautów” poprzez konfrontowanie ludzi z tymczasowo stwarzanymi wehikułami UFO i UFOnautami, w połączeniu z faktem że ”istnieje cała gama bardzo istotnych powodów dla których ludzie powinni traktować ową symulowaną okupację Ziemi przez UFOnautów jako okupację rzeczywistą”, posiada określone następstwa dla treści niniejszej monografii.

Mianowicie, **na przekór że jestem całkowicie świadomym iż sekretna okupacja Ziemi przez szatańskich UFOnautów jest jedynie tymczasową symulacją Boga, w dalszych częściach niniejszej monografii tą tymczasową symulację traktuję dokładnie tak jakby była ona faktyczną okupacją Ziemi przez owych UFOnautów**. Wszakże symulując okupację Ziemi przez sztańskich UFOnautów Bóg chce zamotywować ludzi aby ci podejmowali w swym życiu wszelkie działania które są konieczne do wyeliminowania tej sekretnej okupacji.

Rozdział C:

MATERIAŁ DOWODOWY POTWIERDZAJĄCY WYSTĄPIENIE W 1178 ROKU KATAKLIZMICZNEJ EKSPLOZJI KOŁO TAPANUI

Motto tego rozdziału: "Aby dzisiaj odkryć coś nowego koniecznym jest dużo cywilnej odwagi."

Gdyby któryś z krajów europejskich został całkowicie zniszczony zaledwie osiem wieków temu przez potężną eksplozję, podręczniki historii tego kraju wypełnione byłyby opisami tego kataklizmu, setki naukowców badałyby jej przyczyny i skutki, zaś każdy obywatel tego kraju znałby najdrobniejszy szczegół zaszłej tragedii. Tymczasem w Nowej Zelandii rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Niezwykle kataklizmiczna eksplozja natąpiła tam zaledwie około 820 lat temu, jednak dzisiaj trudno znaleźć Nowozelandczyka, który wiedziałby cokolwiek na jej temat. Zapytywani o szczegóły dotyczące eksplozji koło Tapanui, Nowozelandczycy najpierw wykazują kompletne zaskoczenie pytaniem, potem zaś z przekonaniem stwierdzają, że w ich kraju nigdy nie było jakiejkolwiek eksplozji o kataklizmicznych skutkach. Tak kompletnej ignorancji na temat potężnego kataklizmu zaistniałego relatywnie niedawno w ich własnym kraju nie usprawiedliwia nawet fakt, że ujawnienie faktu iż w 1178 roku w Nowej Zelandii eksplodował wehikuł UFO wcale nie leży w interesie okupujących Ziemię UFOnautów.

Owo powszechne negowanie przez nowozelandczyków zaistnienia eksplozji koło Tapanui zdumiewa tym bardziej, że w ich kraju dosłownie na każdym kroku spotyka się ślady minionego kataklizmu. Ślady te są tak wszechobecne, że nieporównanie więcej energii trzeba zużyć na ich ciągłe ignorowanie i na zaprzeczanie ich istnienia, niż na przyjęcie ich do wiadomości i przebadanie. Poniżej wymieniono w punktach kilkanaście klas powszechnie dostępnego w Nowej Zelandii materiału dowodowego bezapelacyjnie potwierdzającego wystąpienie eksplozji koło Tapanui:

#1. Legendy tubylczych Maorysów, które bezpośrednio podają, że ogromny, ukształtowany jak pionowy róg, statek kosmiczny z podstawą jarzącą się jak tarcza Księżyca eksplodował koło Tapanui.

#2. Istnienie ogromnego krateru w pobliżu miasteczka Tapanui, którego pochodzenie nie zostało dotychczas zadowalająco wytłumaczone.

#3. Nazwy maoryskie dla otaczających krater Tapanui lokalnych rzek, wzgórz, osad, itp. Utrwalają one opisy ognia, zniszczenia, a także eksplozji pozaziemskiego wehikułu (patrz wykaz i interpretacje tych nazw zawarte w podrozdziale C3).

#4. Brak (wypalenie) maoryskich artyfaktów datowanych przed XIII wiekiem.

#5. Historyczny brak puszczy (lasów) w tych obszarach Wyspy Południowej Nowej Zelandii które bezpośrednio przylegają do krateru Tapanui, na przekór lokalnym warunkom klimatycznym i glebowym sprzyjającym porostowi lasów, oraz na przekór istnieniu pozostałości powypalanych pni drzewnych porozrzucanych na całym tym obszarze. (Datowanie resztek tych pni metodą węgla radioaktywnego wskazuje na ich zniszczenie około 1178 roku).

#6. Zdumiewający koncentryczny (wzdłuż-promieniowy) porządek w kierunkach ułożenia resztek wypalonych pni drzewnych koło Tapanui. Kłody tych drzew leżą równolegle do siebie, zaś ich osie są wycelowane w kierunku krateru Tapanui. Zawsze też do krateru zwrócona jest strona korzenna tych pni.

#7. Dowody masowego wyginięcia super-ptaka Moa około 1178 roku. Ten ogromny ptak, którego wzrost sięgał 4 metrów, przed eksplozją w Tapanui plenił się w ogromnych ilościach w Nowej Zelandii. Nie przetrwał on jednak samej eksplozji i następujących po niej

lat głodu dla Maorysów. Ciekawostką jest że ogromne ilości popalonych szczątków ptaka Moa znajdują się po stronie krateru Tapanui przy brzegach błot i zbiorników wodnych. To tak jakby gromady tego niepływalnego ptaka uciekały przed czymś przerażającym co nadciągało od strony Tapanui, aż napotkały zbiornik wodny gdzie dopadła je zagłada. Jak dotąd nie zdołano podać zadowalającego wyjaśnienia przyczyn jego nagłego wyginięcia i zagadkowej regularności w rozłożeniu jego szczątków.

#8. Niezwykłe namagnesowanie gleby i kamieni w okolicach krateru Tapanui. Z namagnesowaniem tym mogą być związane różne anomalie atmosferyczne obserwowane w pobliżu krateru. Krater jest często miejscem rodzenia się tornad (które na Wyspie Południowej prawie wyłącznie występują tylko w jego pobliżu), wyładowań kurtynowych, wiatrów jonowych, nagłych lokalnych mgieł, oraz wielu innych tajemniczych zjawisk. Słynie on z nich w całej okolicy.

#9. Niedobór niektórych mikroelementów (np. selenu, jodu, wapnia, molibdenu) w glebie w pobliżu krateru Tapanui. Eliminacja tych mikroelementów mogła nastąpić w efekcie rozbłysków eksplozji magnetycznej których potężne promieniowanie odparowało z gleby co bardziej podatne pierwiastki. Z niedoborem tym mogą posiadać związek przypadki tajemniczej choroby, w Nowej Zelandii zwanej "Tapanui flu" (medyczna nazwa: Myalgic Encephalomyelitis lub ME syndrome) wśród miejscowej ludności. (Nasilenie się tej choroby wokół krateru Tapanui może jednak być powodowane również innymi czynnikami.) Choroba ta objawia się przez osłabienie systemu immunologicznego (jest więc ona nieco zbliżona do choroby popromiennej). Podobna choroba zarejestrowana też została w zasięgu eksplozji tunguskiej.

#10. Napowierzchniowe pokłady złota przyjmujące formę "złotego runa", rozlokowane w pobliżu krateru Tapanui. Podobne napowierzchniowe pokłady złota zarejestrowane też zostały w zasięgu eksplozji tunguskiej.

#11. Rozbryzg, rozchodzący się promieniowo z krateru Tapanui, niezwykłych kamieni ceramicznych (przez lokalnych mieszkańców nazywanych "china stones" - t.j. "porcelanowe kamienie"), oraz opady niezwykle rzadko spotykanego minerału zwanego "trinitite" (którego całe dotychczas rozpoznane zasoby pochodzą z eksplozji jądrowych). Ciekawą cechą kamieni ceramicznych jest że we wnętrzu niektórych z nich zakonserwowana została odbarwiona masa organiczna, np. liście, odpryski drzew, czy trawa.

#12. Lokalne znaleziska namagnesowanych kawałków metalicznych wyglądających jak nadtopione odłamki instrumentów pokładowych lub medycznych.

#13. Gwałtowna zmiana klimatu Nowej Zelandii zaistniała tuż po eksplozji Tapanui. Zmiana ta wystąpiła również w pozostałych częściach naszego globu, układając się w bardzo wymowny wzór sugerujący około siedmio-stopniowy poślizg skorupy Ziemskiej jako jedno z następstw tej eksplozji.

Każda z powyższych klas materiału dowodowego dostarcza wielu szczegółowych danych o eksplozji koło Tapanui, których pełne ogarnięcie wymaga szczegółowego zaprezentowania w odrębnym podrozdziale. Z tego też względu, dalsze podrozdziały niniejszego rozdziału poświęcone będą systematycznemu omawianiu każdej kolejnej z tych klas materialu dowodowego na zaistnienie kataklizmicznej eksplozji w Tapanui. W tym miejscu warto jednakże podkreślić, że zgromadzony już dotychczas materiał dowodowy świadczący o wystąpieniu eksplozji koło Tapanui jest przygniatający. Stąd wyłącznie na podstawie powyższego sumarycznego zestawienia, możliwym jest już wyciągnięcie wniosku, że kataklizmiczna eksplozja jakiegoś rodzaju bezapelacyjnie musiała nastąpić w Nowej Zelandii w 1178 roku.

C1. Legendy Maorysów opisujące eksplozję koło Tapanui

Maorysi (w angielskojęzycznej Nowej Zelandii nazywani "Maori") są tubylczym narodem o czekoladowej karnacji jaki w czasach eksplozji Tapanui już zamieszkiwał Nową Zelandię. Stąd ich legendy przekazywane z pokolenia na pokolenie i przetrwałe aż do dzisiejszych czasów reprezentują raporty naocznych świadków opisujące szczegóły tego kataklizmu. Istnieje ogromna liczba legend dotyczących tzw. "Ogni Tamaatea" (po maorysku "Nga Ahi o Tamaatea") jakie bezpośrednio informują o eksplodowaniu nad obecnym kraterem Tapanui jarzącego się, ukształtowanego jak róg wehikułu, oraz o ogromnych pożarach, zniszczeniach, głodzie, i ochłodzeniu klimatu jakie ta eksplozja sprowadziła na Nową Zelandię. Dwie najbardziej reprezentacyjne z nich zostały już przytoczone w pierwszym (A) rozdziale niniejszej monografii. Niezależnie od całego szeregu legend bezpośrednio referujących do eksplozji statku kosmicznego nad Tapanui, istnieją też mity jakie pośrednio łączą się z tą ekplozją. W niniejszym podrozdziale zajmiemy się analizą właśnie tej drugiej, pośredniej grupy legend.

Folklor Maorysów jest niezwykle bogaty w legendy sugerujące żywe kontakty jakie w pradawnych czasach (t.j. w czasach "Mata-ura") następowały pomiędzy Maorysami i cywilizacjami pozaziemskimi. Liczne mity opisują różnych maoryskich bohaterów zabieranych na pokłady wehikułów które obecnie byłyby zinterpretowane jako UFO, odbywających długie podróże kosmiczne, niekiedy nawet przenoszonych do innych światów/planet, patrzących na Ziemię lub na Nową Zelandię z przestrzeni kosmicznej, opisujących różnorodne urządzenia jakie przypominają współczesne ekrany, hologramy, czy komputery (przez Maorysów nazywane "Pounamu"), itp. Wiele symboli owych kontaktów kosmicznych przetrwało do obecnych czasów w kulturze i obrządkach maoryskich. Aby dać przykład jednego z nich, ważniejsi wodzowie maoryscy zwykli dekorować swoje twarze niezwykle charakterystycznym tatuażem zwanym "Moko". "Moko" z wyglądu przypomina gęste i regularnie zawijające się zmarszczki na twarzyczce przedwcześnie urodzonego noworodka. Formowany przez niego wzór w przybliżeniu podobny jest też nieco do fałd zmarszczek tworzących się na skórze dłoni po ich długotrwałym wymoczeniu. Kiedy autor wypytywał się o pochodzenie tego tatuażu, otrzymał on wyjaśnienie jak następuje. "W dawnych czasach szczepy maoryskie często bywały kontaktowane przez synów-kosmosu (t.j. pozaziemskie istoty), skóra twarzy których posiadała naturalny wzór wyglądający jak Moko. Aby uhonorować mądrość i ponadnaturalne moce tych istot, najbardziej zasłużonym z wodzów maoryskich pozwalano także dekorować twarze tatuażem jaki przypominał wzór z twarzy owych pozaziemskich przybyszy." Dzięki owemu wyjaśnieniu, termin "moko" niezależnie od nazwy dla owego szczególnego rodzaju tatuażu, może zostać również zinterpretowany jako słowo znaczące "noszony lub przyniesiony przez pozaziemskie istoty".

Z niezwykłym potwierdzeniem dla powyżej opisanej historii powstania terminu "moko" czytelnicy mogą zapoznać się w rozdziale B traktatu [7]. Daniela Giordano - znana włoska aktorka filmowa i była Miss piękności Italii, w 1978 roku skonfrontowana została przez nieziemsko wyglądającą istotę jaka "darowała" jej przepis na budowę (technologię) urządzenia zdolnego do przekazywania myśli na odległość (czyli tzw. "telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej" - patrz opisy z podrozdziału N2 w tomie 11 monografii [1/4]). Niezwykłym szczegółem wyglądu tej istoty było iż błękitne i różowe naczyńka włoskowate na jej mleczno-białej twarzy formowały charakterystyczny wzór jaki w wyglądzie uderzająco podobny był właśnie do "moko" z twarzy Maorysów.

W tym miejscu powinno zostać podkreślone, że podobnie jak w niektórych europejskich językach (np. angielskim) w języku maoryskim dwukrotne powtórzenie danego słowa stosuje się w celu wzmocnienia lub spotęgowania jego znaczenia. Powtórzenie wspomnianego wyżej słowa "moko" występuje w folklorze maoryskim w ogromnie negatywnym kontekście jaki posiada istotne znaczenie dla treści niniejszej monografii. Jest ono bowiem użyte jako człon nazwy maoryskiego boga śmierci zwanego "Moko-moko" a symbolizowanego przez jaszczurkę zjadającą od środka ludzkie wnętrzności. Jest co najmniej niezwykłym że folklor maoryski posiada aż dwoje różnych bogów śmierci (innym

narodom zwykle wystarczał jeden taki złowieszczy bóg). Pierwszy z nich, niewiasta o nazwisku "Hine-nui-o-Te-Po" (co można tłumaczyć jako "wielka-dama-ciemności" lub "ogromna-nocna-niewiasta" - patrz podrozdział C7.2 po więcej danych) jest główną boginią śmierci, odpowiedzialną za wszelkie możliwe sposoby odchodzenia z tego świata. Natomiast Mokomoko jest specjalnym bogiem śmierci powodującym bardzo wyróżniający się sposób umierania jaki w współczesnej medycynie mógłby zostać diagnozowany jako choroba popromienna. Osoby zniszczone przez boga Mokomoko przeżywają rozpadanie się wewnętrznych organów, stopniowe "zjadanie" przez chorobę ich ciała od wewnątrz ku zewnątrz, itp. Może więc w tym miejscu być wydedukowane, że Mokomoko jest ludowym symbolem wyrażającym strach przed straszliwą chorobą popromienną przyniesioną do Maorysów przez pozaziemskie istoty.

Autor słyszał interesującą legendę maoryską jaka zdaje się opisywać chorobę popromienną uśmiercającą ich wojowników kiedy ci zbliżyli się do krateru Tapanui wkrótce po wystąpieniu dyskutowanej tu eksplozji. Opowiedziana została ona autorowi przez Mr Ashley A. Davy (1 B Innisfree Dr., Elleslie, Auckland, New Zealand; Tel: (09) 591341). Treść tej legendy jest jak następuje:

"Wkrótce po zajściu potężnej eksplozji koło Tapanui, jedno z plemion maoryskich żyjących w północnej części Nowej Zelandii postanowiło wysłać grupę wojowników aby wybadała ona co właściwie spowodowało tak ogromne zniszczenie. Wojownicy Ci byli dowodzeni przez młodego, ale niezwykle odważnego wodza. W miarę zbliżania się do Tapanui, uczestnicy wyprawy zaczęli zdawać sobie sprawę, że zbliżają się oni do "gniazda" niszczycielskiego boga Mokomoko. Stopniowo rosnąca liczba uczestników wyprawy doświadczyła ataków tego straszliwego boga. Im bliżej oni podchodzili do krateru, tym słabiej się czuli. Stopniowo, jeden po drugim, wszyscy wojownicy, oprócz ich wodza, umarli. Jednakże śmierć swoich towarzyszy nie powstrzymała odważnego wodza, który w końcu osiągnął krater samotnie. Po przebadaniu zniszczenia jakie zastał on w tym kraterze, powrócił on do swojego szczepu aby zdać relację ze swojej ekspedycji. Wkrótce potem on także umarł. Jednakże pamięć jego odważnego marszu żyje po wsze czasy w pamięci jego współplemieńców. Z uwagi na jego doświadczenia, teren obecnego krateru Tapanui został później uznany za miejsce 'tapu' (taboo)."

Jest bardzo interesującym, że choroba popromienna symbolizowana przez boga Mokomoko bardzo często wspominana jest w powiązaniu z kraterem Tapanui. Historyk nowozelandzki o nazwisku Herries Beattie pozbierał niektóre oryginalne nazwy maoryskie z okolic Tapanui i opublikował je w swojej książce [1C1] "Maori Place-Names of Otago" (opublikowaną przez The Otago Daily Times and Witness Newspapers Co., Ltd., Dunedin, 1944). Jedna z nazw wymienionych w tej książce jest przyporządkowana małej wiosce maoryskiej "Orihaki" położonej koło Kelso (t.j. około 20 kilometrów na północ od krateru Tapanui). Nazwa tej wioski została wyjaśniona jako "miejsce gdzie ludzie wymarli ze strasznej i obrzydliwej choroby" (w oryginale angielskojęzycznym: "the place where people died from a revolting and disgusting disease"). Tak na marginesie, to wioska ta położona była na brzegu strumienia którego nazwa brzmiała "Tu-mokomoko" co można interpretować jako "królestwo boga Mokomoko" (w oryginale angielskojęzycznym "the domain of the god Mokomoko"). Z badań historycznych wynika że dawni mieszkańcy okolic Tapanui zdawali się lubować w uwiecznianiu złowróżebnego boga Mokomoko w nazwach najróżnorodniejszych lokalizacji. Dla przykładu koło Bluff istniała też "Mokomoko kaika", - patrz artykuł "Pioneer Recollections", part V - Tramping, opublikowany w The Mataura Ensign, 28 May 1909 (także [1C1], strona 106), zaś stare mapy Bluff pokazywały "Mokomoko Inlet" zlokalizowany w Oreti (New River) Estuary, oraz "Mokomoko Neck". Do dzisiaj jedna z ulic Invercargill nazywana jest "Mokomoko Road".

Osoby wizytujące kiedyś Nową Zelandię zapewne będą miały okazję zaobserwować kobiety maoryskie zwinnie wywijające w powietrzu białymi pomponikami zawieszonymi na długich sznurkach. Aczkolwiek w dzisiejszych czasach owe "poi" używane są głównie dla zaimponowania widzom szybkością i zwinnością poszczególnych kobiet, w kontekście

mitologicznym ich wprowadzenie także miało być zainspirowane z pozaziemskich źródeł. Początkowo bowiem wywijanie tymi pomponikami miało symbolizować szybkie, zwrotne i skomplikowane loty jarzących się białym światłem świetlistych statków "mata-ura" ze synami nieba na pokładzie. Ciekawe że zgodnie z opisami naocznych obserwatorów, białe kule światła pojawiające się w kraterze Tapanui i opisane w podrozdziale C8.2, niekiedy w swym locie zaczynają zakreślać skomplikowane trajektorie i wtedy wyglądem podobno dokładnie imitują ruchy owych pomponików "poi" szybko wywijanych w rękach kobiet maoryskich.

Warto w tym miejscu podkreślić, że legendy Maorysów traktowane były (i ciągle są) z lekceważeniem przez białych osadników, zaś powtarzające się w nich opisy ogromnej eksplozji koło Tapanui przyjmowane były (i są) jako produkty wybujałej wyobraźni niecywilizowanych tubylców. Ów lekceważący stosunek zapobiegający spisywanie treści tych legend wyrządził już nieopisane szkody gdyż spowodował on bezpowrotne utracenie wielu ze starych mitów. Proces ten ciągle kontunuowany jest i obecnie jako że liczne dalsze opowieści wymierają wraz z ostatnimi starymi Maorysami którzy ciągle pamiętają ich treść. Badania autora zaczynają więc rzucać nowe światło na te legendy ponieważ awansują je one jako źródło wartościowych informacji historycznych. Na dodatek do tego, ustalenia autora umiejscawiają legendy maoryskie w rzeczywistym czasie ponieważ określenie dokładnej daty nastąpienia eksplozji koło Tapanui pozwala także na precyzyjne datowania różnych innych wydarzeń historycznych występujących w mitologii maoryskiej w powiązaniu z eksplozją koło Tapanui i wywołanych nią "Ogni Tamaatea". W końcu, interpretacje autora dotyczące różnych nazw, terminologii i wyrażeń używanych w mitologii maoryskiej umożliwiają rewaloryzację ich naukowego znaczenia. Autor ma nadzieję, że opublikowanie niniejszej monografii zachęci innych badaczy posiadających lepsze niż on warunki finansowe, do zweryfikowania jego znalezisk poprzez wykonanie bardziej szczegółowej analizy legend maoryskich. Warto tu też dodać, że wobec niekonstruktywnego stosunku nowozelandzkich badaczy i administratorów nauki do legend o Ogniach Tamaatea, o eksplozji Tapanui, oraz o przybyszach z nieba, prawdopodobnie jedyna droga do uratowania wielu cenniejszych z nich wiedzie poprzez zajęcie się ich spisywaniem i gromadzeniem przez badaczy pochodzących z innych krajów.

W podrozdziale VB5.1.1 monografii [1/4] (dostępnej gratisowo w internecie) opisane zostały kierunki postępu wiedzy na Ziemi, jakie okupujący naszą planetę UFOnauci (w naszym zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B) za wszelką cenę starają się zablokować ponieważ zagrażają one ich dominacji technicznej nad ludźmi lub grożą wykryciem przez ludzi faktu okupacji Ziemi przez UFO. Jednym z takich kierunków jest właśnie mitologia. Wszakże wiedza mitologiczna ujawnia fakty o naszych kosmicznych okupantach jakich oni nie mogą sobie życzyć aby ludzie je poznali. Nic więc dziwnego, że zamanipulowane przez UFOnautów umysły wielu dzisiejszych naukowców odrzucają legendy i opowieści folklorystyczne jako źródło wartościowych informacji naukowych. Tymczasem badania autora m.in. udokumentowane treścią niniejszej monografii, wręcz dowodzą coś całkowicie odwrotnego: tam gdzie brak jest pisanych danych historycznych, a także we wszystkich awangardowych kierunkach poszukiwań twórczych jakie dotychczas nie są jeszcze zgłębiane przez oficjalną naukę, legendy i opowieści ludowe stanowią niezastąpione źródło interpretacji dla już odkrytych faktów, informacji opisowej, oraz inspiracji dla dalszych badań. Jeśli więc, jak to jest w przypadku wydarzeń opisywanych treścią tej monografii, liczne i wzajemnie wzmacniające się opisy z legend podparte mogą zostać pokrywającymi się z mimi dowodami materialnymi o weryfikowalnej wymowie i datowaniu, wtedy wręcz obowiązkiem badaczy jest ich potraktowanie z należytą uwagą.

C2. Ogromny krater koło Tapanui

Krater Tapanui (patrz zdjęcia z rysunków A1, A2 i C1) znajduje się na Wyspie Południowej Nowej Zelandii, w zachodniej części prowincji Otago. Jego położenie w przybliżeniu określa skrzyżowanie się dwóch linii prostych łączących cztery następujące miejscowości: Mataura i Tapanui, oraz Waipahi i Waikaka (patrz interpretacja ich nazw w podrozdziale C3). Współrzędne geograficzne tego krateru wynoszą: 46 04'S oraz 169 09'E. Część wejściowa krateru, w której fale uderzeniowe wniknęły do gruntu, ma formę rozwartego trójkąta o kącie wierzchołkowym około 100 . Kształt pozostałej części krateru przypomina ogromną elipsę której oś główna jest odchylona o kąt -37 (na zachód) od kierunku geograficznej północy (porównaj zdjęcie z rysunku C1 ze schematem na rysunku C7). Taki kąt odchylenia (deklinacji) osi krateru najprawdopodobniej odpowiada lokalnemu przebiegowi linii sił ziemskiego pola magnetycznego w roku 1178 (t.j. kierunkowi magnetycznej północy z roku 1178). Rozmiary krateru Tapanui (t.j. długość x szerokość x głębokość) wynoszą około 900 x 600 x 130 metrów. Sam krater znajduje się na zachodnim zboczu sporego wzgórza dominującego okolicę, lokalnie znanego pod nazwą "Pukeruau", które ustawionemu na nim obserwatorowi zabezpiecza widoczność na znaczne odległości (takie właśnie miejsca starożytni Maorysi wybierali na siedzibę swoich warownych wiosek - istnieje sporo danych sugerujących iż przed eksplozją Tapanui jedna z owych wiosek znajdowała się właśnie dokładnie w miejscu gdzie obecnie istnieje krater Tapanui). Wzgórze to utworzone jest z warstw gliny, żwiru i piasku, tak że dno Krateru nie dosięga do skały rodzimej. Pukeruau przyjmuje charakterystyczny kształt "przetrąconego stożka" - t.j. początkowo regularnego wzgórza w które ktoś uderzył skośnie ogromną pięścią w miejscu w którym obecnie znajduje się krater, przekrzywiając je i przemieszczając w kierunku działania siły uderzenia. Pochylenie zbocza po stronie krateru wynosi około 7 stopni, powodując w ten sposób nierówność w wysokościach wschodniej i zachodniej jego krawędzi. Po stronie przeciwstawnej do zbocza z kraterem, wzgórze Pukeruau posiada charakterystyczny uskok wynikający z dyslokacji jego masy w efekcie wspomnianego "przetrącenia". Krater Tapanui w całości leży na prywatnej posiadłości Mr Rex'a Hellier (Pukeruau, R.D. 1, Gore, New Zealand).

Impakty spójnych meteorytów żelaznych oraz podziemne eksplozje nuklearne dostarczyły nam obrazu kraterów które później uformowały powszechnie panujące wyobrażenie jak "typowy" krater powinien wyglądać. Dla większości osób krater taki musi więc posiadać klasyczny kształt "parabolicznej czaszy" podobny do tego posiadanego przez słynny Diablo Krater w Arizonie (patrz rysunek C4) oraz wyniesiony kołnierz otaczający jego obwód. Niefortunnie, kształt ogólny oraz charakterystyczne elementy krateru Tapanui znacznie różnią się od tych spodziewanych po takim "typowym" kraterze. Ponadto, na pierwszy rzut oka wygląd krateru Tapanui jest mylący, szczególnie jeśli oglądany z jego wnętrza. Jego kształt jest bowiem niekompletny, rozmyty, oraz wizualnie nieostry, z uwagi na jego położenie na zboczu wzgórza, wymycie części jego zachodniej krawędzi przez raptowne ulewy jakie musiały nastąpić tuż po eksplozji, oraz z powodu późniejszego wyrównywania buldożerami lokalnych farmerów jego ostrych, po-eksplozyjnych krawędzi. Złożenie razem powyższych czynników często skłania oglądające go niezorientowane osoby do pomniejszenia jego prawdziwego znaczenia oraz do zaakceptowania różnych poza-eksplozyjnych wytłumaczeń dla jego pochodzenia. To z kolei jest jedną z najczęściej powtarzanych wymówek z powodu których, na przekór ogromnego materiału dowodowego obecnego w jego pobliżu (i przedstawionego w niniejszej monografii), wybuchowe pochodzenie tego krateru jest negowane lub ignorowane. Oczywiście czytelnicy zaznajomieni z problematyką tworzenia kraterów wiedzą że eksplozje podziemne, aczkolwiek najbardziej "typowe", są jednak tylko jedną z trzech różnych grup eksplozji kraterujących. Dwie pozostałe grupy takich eksplozji (pokazane na rysunku C3), także są w stanie uformować kratery których kształt będzie jednakże znacznie odbiegał od owego "typowego" kształtu parabolicznej czaszy otrzymywanego podczas eksplozji podziemnych. Stąd, gdy uważnie przeanalizowany, ogólny wygląd i charakterystyczne szczegóły krateru Tapanui stają się zgodne z kraterami spodziewanymi do powstania

podczas przy-gruntowych eksplozji napowietrznych (niestety, nieznanymi w naturze i ciągle jeszcze niemożliwych do otrzymania przez współczesne eksperymenty nuklearne które wytwarzają zbyt niską gęstość przestrzenną energii aby uformować krater) - jeśli tylko zasady formowania takich eksplozji zostaną odniesione do lokalnych warunków i konfiguracji gruntu w Tapanui. Udowodnienia owej zgodności dokonano w punkcie #2 poniżej. Stąd, na przekór skromnemu, oraz przy oglądaniu z jego wnętrza - nieco mylącemu wyglądowi, krater Tapanui stanowi wymowne odzwierciedlenie kataklizmicznego wybuchu jaki spowodował jego uformowanie.

Krater Tapanui zaczyna jednak nabierać wymownego wyglądu jeśli oglądany jest z odpowiedniej perspektywy, przykładowo z pokładu lecącego nad nim samolotu, albo też z wierzchołka sąsiadującego wzgórza. Zdaniem autora najlepszy punkt naziemny dla zaobserwowania jego kraterowatego charakteru znajduje się kilka kilometrów na zachód od niego, u wlotu małej dróżki żwirowej zwanej "McPhail Road". Dróżka ta odchodzi od asfaltowanej szosy państwowej łączącej Waikoikoi (i Tapanui) z Gore. Jakieś 8 kilometrów od Waikoikoi zmierzając ku Gore, oraz jakieś 1.5 kilometra od domu Allan'a Chittock'a którego legenda o kraterze Tapanui cytowana była na początku rozdziału A, wspomniana szosa asfaltowa przechodzi przez wierzchołek lokalnego wzgórza. Tuż przy wierzchołku tego wzgórza odchodzi od niej w lewo (t.j. ku wschodowi) mała żwirowana dróżka oznaczona znakiem "McPhail Road". U wejścia do tej dróżki znajduje się naturalny punkt widokowy. Z uwagi na jego położenie przy wierzchołku wzgórza sąsiadującego z Pukeruau oraz dokładnie naprzeciwko krateru Tapanui, z punktu tego rozciąga się wspaniały widok na tą katastroficzną formację ziemną. Daje się z niego zaobserwować dokładnie nie tylko kratero-kształtny zarys tego miejsca eksplozji UFO, ale również różne jego elementy charakterystyczne (drzewa, obrysy, krawędzie) oraz cechy decydujące o jego eksplozyjnym charakterze. Z uwagi na niezwykle widokowe znaczenie tego punktu, autor sugerował kiedyś mieszkańcom Waikoikoi (niestety bezowocnie) aby zbudowali na nim "Punkt obserwacyjny krateru Tapanui", umieszczając w tym punkcie wywieszki z treścią legend maoryskich na temat owego krateru, wskaźniki i opisy ujawniające i wyjaśniające jego charakterystyczne elementy/atrybuty, gablotki pokazujące namagnesowane fragmenty metaliczne, próbki kamieni ceramicznych, fragmenty nadwęglonych drzew totara, popalonych kości Moa, kamiennych pozostałości (np. narzędzi) maoryskich często znajdowanych w tej okolicy, itp. Niestety jak dotychczas namowy i sugestie autora w tym zakresie spotkały się z niemal żadnym zainteresowaniem, pomimo że ochotniczył on przygotować nieodpłatnie projekt proponowanego punktu widokowego, opracować treść napisów i notatek, itp. Takie zdarzenie jak eksplozja statku UFO która przemieściła skorupę Ziemi, dla miejscowych ludzi nie wydaje się być powodem do jakiegokolwiek entuzjazmu. Być może gdyby autor zasugerował zbudowanie tam ogromnego kufla piwa lub gigantycznej statuy upieczonej gęsi, wtedy oddźwięk na jego propozycję byłby znacznie lepszy.

Nie jest to zresztą jedyna propozycja jaka nie znalazła należnego jej oddźwięku. Podobną propozycję autor przedstawił kiedyś radzie miasteczka "Mataura", która to nazwa w starożytnym języku Maorysów znaczy przecież "UFO". Autor sugerował więc, aby w centralnym punkcie tego miasteczka zbudować wierną podobiznę UFO typu K6 (t.j. tego które po przelocie ponad Mataura eksplodowało potem ponad Tapanui), jako że podobizna owego wehikułu po pierwsze upamiętniałaby niezwykłe pochodzenie i znaczenie nazwy owego miasteczka, po drugie zaś stanowiłaby miejscową atrakcję turystyczną. Niestety również i w tym przypadku propozycja autora przeszła bez echa.

Wracając jednak do krateru Tapanui, to po dokładniejszej analizie i bardziej szczegółowych oględzinach, zaczyna on stopniowo ujawniać cały szereg atrybutów, z których wszystkie wskazują na jego pochodzenie od potężnej przy-gruntowej eksplozji spowodowanej zdetonowaniem pędników wehikułu UFO trzeciej generacji. Poniżej wyliczono najbardziej istotne z nich.

#1. Rozmiary krateru Tapanui są zgodne z wydatkiem energetycznym siedmiu UFO typu K6. Zapis historyczny przygotowany przez Gerwazego z Kanterbury (Gervase of Canterbury) i opisany w podrozdziale D1.1 pozwala na wydedukowanie, iż ponad Tapanui najprawdopodobniej eksplodował cygaro-kształtny stos składający się ze siedmiu UFO typu K6. Ponieważ z obliczeń autora wykonanych dla magnokraftu pierwszej generacji, wynika że pojedynczy statek typu K6 niesie na swym pokładzie magnetyczny odpowiednik energii zawartej co najmniej w około 10 megatonach TNT, zaś zapis Gerwazego sugeruje że najprawdopodobniej 7 takich wehikułów eksplodowało koło Tapanui, stąd całkowita energia wyzwolona podczas tej eksplozji powinna przekraczać około 70 megaton TNT (t.j. odpowiednik dla około 5600 bomb atomowych rozmiarów podobnych do tej zrzuconej na Hirosimę).

Powyższy wydatek energetyczny eksplozji koło Tapanui obliczony na podstawie danych historycznych może zostać następnie porównany do wydatku wynikającego z rozmiarów krateru Tapanui. Testy z obecną bronią nuklearną dostarczają różnorodnych danych matematycznych umożliwiających oszacowanie ilości energii wyprodukowanej podczas danej eksplozji kraterującej. Dla przykładu, rysunek C2 opublikowany na stronie 21 artykułu pióra Henry F. Cooper, Jr., "A summary of explosion cratering phenomena relevant to meteor impact events", (editors: Roddy D.J., Pepin R.O., Merrill R.B., "Impact and Explosion Cratering", Pergamon Press, New York, USA, 1977), ujawnia że aby usunąć 1 metr sześcienny ziemi poprzez przygruntową eksplozję napowietrzną, konieczny jest wydatek energetyczny ponad 1 tony TNT. Z krateru Tapanui wyrzuconych zostało około 70 milionów metrów sześciennych ziemi. Stąd jest łatwym do obliczenia, że wydatek energetyczny tej eksplozji musiał być w przybliżeniu równy co najmniej około 70 milionów ton TNT. To z kolei wskazuje, że objętość krateru Tapanui jest zgodna z historycznym zapisem Gerwazego sugerującym rozmiary owej eksplozji.

Na dodatek do powyższego, istnieje także możliwość niezależnego sprawdzenia powyższej zgodności na bazie eksplozji tunguskiej. Istniejący materiał dowodowy wskazuje, że UFO jakie eksplodowało ponad tajgą tunguską było także typu K6, t.j. dokładnie takie same jak w Tapanui (patrz dedukcje z pozycji #A3 w podrozdziale J1). W owej eksplozji syberyjskiej jednakże "tylko" trzy takie wehikuły eksplodowały - nie zaś siedem jak ponad Tapanui. Z drugiej strony, eksperci szacują że siła eksplozji tunguskiej wynosiła około 30 megaton TNT (patrz książka [1C2] pod redakcją Ronald'a D. Story: "The Encyclopedia of UFOs", New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2, strona 371). Powyższe oznacza, że pojedynczy wehikuł UFO typu K6 eksplodujący ponad tunguską, wyzwolił około 10 megaton megnetycznej energii, t.j. w przybliżeniu tyle samo ile wyzwoliło tej energii każde UFO eksplodujące ponad Tapanui. Stąd można tu konkludować, że jednostkowa moc eksplozji Tapanui jest zgodna z jednostkową mocą eksplozji tunguskiej (t.j. mocą przypadającą na każdy eksplodujący wehikuł UFO typu K6).

Aby w tym miejscu polemizować z opinią osób skłonnych wierzyć, iż to ciało niebieskie nie zaś UFO eksplodowało w Tapanui, warto tu przypomnieć, że wydatek energetyczny równy 70 megatonom TNT jest zbyt ogromny aby móc zostać wyzwolony jedynie w efekcie tarcia jakiegoś ciała z atmosferą - np. przez obiekt kosmiczny przelatujący obok, ale nie uderzający w ziemię. Z drugiej strony, gdyby taki obiekt kosmiczny uderzył w ziemię koło Tapanui, jego fragmenty ciągle by tam były, a także kształt wynikowy krateru byłby całkowicie odmienny - jak to zostanie wyjaśnione w punkcie #2 poniżej.

#2. Kształt i atrybuty krateru Tapanui są zgodne z efektami przygruntowej eksplozji napowietrznej. Współczesne eksperymenty z bronią jądrową dostarczyły ogromnego materiału doświadczalnego umożliwiającego dokładne poznanie mechanizmu eksplozji kraterujących. Materiał ten pozwala nam na lepsze zrozumienie procesów dynamicznych wiodących do kształtowania kraterów. Zgodnie z wynikami tych eksperymentów, istnieją tylko trzy typy eksplozji prowadzących do uformowania odmiennych kształtów krateru - patrz rysunek C3, t.j. eksplozje: (a) podziemne, (b) naziemne i (c) napowietrzne. Ponieważ

rodzaj ośrodka otaczającego ładunek wybuchowy (który w ten sposób przejmuje na siebie impakt fal uderzeniowych) różni się dla każdej z tych eksplozji, stąd również i wynikowy kształt oraz charakterystyczne cechy krateru muszą się różnić dla każdej z nich - patrz rysunek C3.

(a) Przy eksplozjach podziemnych ziemia otacza ładunek wybuchowy ze wszystkich stron, stąd prawie 100% energii wybuchu transformowane jest w wynikowy krater. Krater formowany podczas takich podziemnych eksplozji zawsze przyjmuje klasyczny kształt "parabolicznej czaszy" z charakterystycznym wzniesionym kołnierzem na brzegach - patrz rysunek C4. Kratery tego typu mogą zostać uformowane zarówno w sposób technologiczny poprzez zagłębienie ładunku jądrowego pod ziemię na głębokość mniejszą od określonej wartości "krytycznej", jak też i w sposób naturalny.

W naturze krater taki powstaje, gdy ciężki, spójny i wytrzymały obiekt kosmiczny (np. meteor żelazny), charakteryzujący się dużym stosunkiem pędu (masa x prędkość) do powierzchni zewnętrznej, uderza z ogromną prędkością w powierzchnię naszej planety. Spójność i wytrzymałość tego obiektu powoduje, że wbija się on głęboko w ziemię, zanim opór gruntu zdoła wyhamować jego szybkość. Po wyhamowaniu tej prędkości wszakże, ogromna energia kinetyczna obiektu zostaje przetransformowana na ciepło, które z kolei wywołuje odparowanie większości masy meteoru i potężną eksplozję. Na naszej planecie odkrytych zostało wiele kraterów powstałych w taki właśnie sposób, najbardziej znany z nich jest Diablo Krater z Arizony - patrz rysunek C4.

(b) W eksplozjach naziemnych ładunek wybuchowy z jednej strony graniczy ze sprężystym powietrzem, z drugiej zaś z niepodatnym gruntem. Stąd większość energii wybuchu odbija się od gruntu i rozprasza bezefektywnie w powietrzu. Jedynie jej niewielki procent zostaje przetransformowany w wynikowy krater. Ziemia w takich eksplozjach najpierw zostaje upchnięta w dół, zaś potem sprężynuje z powrotem i zastyga w pofalowanych fałdach (zamiast być rozdarta na części i rozpryśnięta na boki jak w eksplozjach podziemnych). Ilustracyjną analogią do zachowania się ziemi podczas takich eksplozji są filmy o zwolnionej szybkości jakie pokazują upadek jakiegoś obiektu do zbiornika z płynem (np. upadek kropelki na powierzchnię wody). Eksplozje naziemne wytwarzają nowy rodzaj krateru zupełnie odmienny od tego otrzymywanego przy eksplozjach podziemnych. Krater ten przyjmuje charakterystyczny kształt struktury kompleksowej, z wyglądu przypominający tarczę z centralnym wypiętrzeniem w środku - patrz rysunek C5.

W naturze eksplozje naziemne wywoływane są przez uderzenie komet oraz innych obiektów kosmicznych składających się z luźnego materiału o niskiej gęstości i spójności. Duża powierzchnia takich obiektów oraz ich rozłożenie na znacznej przestrzeni powodują, że ich prędkość zostaje wyhamowana i zamieniona w energię cieplną już na powierzchni ziemi, w ten sposób wyzwalając eksplozje których uderzenia nie dokonują rozdarcia gruntu.

(c) W eksplozjach napowietrznych cały ładunek wybuchowy otoczony jest przez spężyste powietrze. Z powodu jednak słabości współczesnych ładunków nuklearnych (w szczególności z powodu zbyt małej gęstości objętościowej energii wyzwalanej przez te eksplozje) dotychczasowe eksperymenty napowietrzne nie wytworzyły krateru, stąd nie jest znany jeszcze kształt jaki krater ten będzie przyjmował. Także naturalne zjawiska zdają się nie wytwarzać eksplozji napowietrznych wystarczająco potężnych dla uformowania krateru. Jednakże poprzez ekstrapolowanie kształtu i własności kraterów wytwarzanych w efekcie poprzednich dwóch typów eksplozji, możliwe jest przewidzenie najbardziej prawdopodobnego kształtu krateru formowanego podczas takich napowietrznych ekspolozji. Ów kształt pokazany został w części (c) rysunku C3. Interesującym jest to, że krater Tapanui wykazuje obecność wszystkich atrybutów jakie mogą zostać przewidziane do wystąpienia w kraterach uformowanych podczas takich właśnie napowietrznych eksplozji - patrz rysunek C6.

W tym miejscu powinno zostać podkreślone, że w wszystkich eksplozjach napowietrznych czynnikiem jaki decyduje czy krater zostanie uformowany, jest

przestrzenne zagęszczenie energii w chwili gdy fale uderzeniowe docierają do gruntu. Jeśli gęstość ta leży poniżej określonej wartości "krytycznej", żaden krater nie zostanie uformowany nawet jeśli całkowita ilość energii jest wystarczająco duża ku temu. Jak dotychczas ludzie nie potrafią budować ładunków nuklearnych które wyzwalałyby energię o gęstości przestrzennej większej od owej wartości krytycznej. Stąd jak dotąd nasze napowietrzne eksplozje nie są w stanie wytworzyć kraterów. Również nie jest nam znane żadne naturalne zjawisko jakie zdolne byłoby do spowodowania eksplozji napowietrznej formującej krater. Obliczenia autora wykazują jednakże, że gęstość przestrzenna energii dla magnokraftu lub UFO typu K6, eksplodującego do około 100 metrów ponad powierzchnią gruntu przekroczy ową wartość krytyczną. Stąd napowietrzna eksplozja takiego wehikułu UFO zachodząca wystarczająco blisko ziemi faktycznie wyprodukowałaby krater.

#3. Konfiguracja i elementy krateru Tapanui są lustrzanym odbiciem obszaru zniszczenia z tunguskiej w Centralnej Syberii. Aczkolwiek jak dotąd nie jest znany sprawdzony przykład eksplozji napowietrznej która wytworzyłaby krater, w tunguskiej istnieje obszar zdewastowanej tajgi którego uformowanie nastąpiło właśnie w efekcie takiego wybuchu. Stąd owa syberyjska dewastacja dostarcza nam danych porównawczych dla przewidzenia elementów charakterystycznych krateru uformowanego przez taką eksplozję. (np. ukazuje ona rozkład i załamywanie się fal uderzeniowych, elementy topograficzne specyficzne dla tego typu eksplozji, itp.). Autor podjął się trudu przeanalizowania podobieństwa występującego pomiędzy obrysem tajgi wyłożonej w regionie tunguskim i konfiguracją krateru Tapanui, zaś otrzymane wyniki podsumował na rysunku C6. Jak widać z tego rysunku, zgodność konfiguracji zniszczeń spowodowanych przez obie omawiane eksplozje jest uderzająca. Nie może być więc przypadkiem, że w tunguskiej ogólny rozkład wyłożonych drzew wykazuje obecność wszystkiech elementów topograficznych jakie występują również i w Tapanui. Podobieństwa tunguskiej i Tapanui nie ograniczają się tylko do kształtu. Następujące elementy są bowiem obecne w obu tych miejscach:

(a) Obrys, topografia oraz główne atrybuty Tapanui i tunguskiej są niemal identyczne. Dla przykładu kąt wierzchołkowy na trójkątnym wejściu do obu obszarów oraz ich odległość od najbliższego bieguna magnetycznego Ziemi wykazują ścisły związek matematyczny.

(b) Obie eksplozje posiadają oś centralną zniszczenia ustawioną wzdłuż lokalnego południka magnetycznego z roku zaistnienia danej eksplozji. Taki przebieg ich osi głównej odpowiada kierunkowi nachylenia wehikułów magnokrafto-podobnych (UFO) podczas ich lotów w danym roku nad danym obszarem (patrz zasady lotu i manewrowania „magnokraftów” opisane w podrozdziale F6 z tomu 3 monografii [1/4]). Jednocześnie zaś przebieg ten przeczy możliwemu kierunkowi upadku ciał niebieskich (t.j. meteorytów, komet, itp.), jako że owe ciała zawsze upadają wzdłuż płaszczyzny równoleżnikowej przebiegającej w kierunku wschód-zachód.

(c) W obu obszarach zniszczenia wszystko zostało turbulentnie namagnesowane. Dla Tapanui namagnesowanie to opisano w podrozdziale C8.1, natomiast dla tunguskiej omówiono je w punktach #B1 i #B3 z podrozdziału J1.

(d) Obie eksplozje wessały pył krzemowy (piasek i glebę) do atmosfery, który po następnym stopieniu zdeponowany został wokół ich centrów w postaci małych, okrągłych lub żarówko-kształtnych globulinek. W tunguskiej ten przetopiony i zaokrąglony piasek nazywany jest "trinitite" zaś jego opis podany zostanie w punkcie #A4 podrozdziału J1. Z kolei krater Tapanui całkowicie pokryty jest grubą warstwą niezwykle czystego piasku kwarcowego o podobnych własnościach, jaki miejscami rozpościera się od niego na zewnątrz na kształt ramion gwiazdy. Niektóre większe rozmiarami ziarna tego piasku poleciały aż do Mandeville (ich opis podany zostanie w podrozdziale C11.1). Jeśli założyć (jak to przyjmują obecnie nowozelandzcy geolodzy) że ów czysty piasek krzemowy pochodzi z naturalnych złóż uformowanych w przed-eksplozyjnych czasach, jak wtedy

wytłumaczyć fakt że czarna gleba na wierzchołku wzgórza Pukeruau, tuż za wschodnią krawędzią krateru, przykryta jest wartwą tego właśnie piasku jakiego znaczne pokłady znajdują się też na dnie krateru. Aby piasek ten przemieszczony mógł zostać z dna krateru na wierzchołek wzgórza Pukeruau i ułożyć się na wierzchu zalegającej tam ciemnej gleby, najpierw musiałby on zostać wydobyty spod warstwy węgla drzewnego zalegającej dno krateru, a następnie zostać wyniesiony (rozbryzgnięty) pod górę zbocza.

(e) Eksplozja Tapanui napewno, zaś eksplozja tunguska najprawdopodobniej, wytworzyły też szczególny rodzaj kamieni, w tej monografii zwany "kamieniami ceramicznymi" - patrz podrozdziały C11.2 i C11.4.

(f) Obie eksplozje wytworzyły szczególny rodzaj złota, który w postaci niewielkich kropelek formujących "złote runo" osiadł na powierzchni gleby w bliskości centrum wybuchu - patrz podrozdział C10.

#4. Konfiguracja krateru Tapanui jest zgodna z tą przewidywaną dla eksplozji z-góry-ku-dołowi cygara uformowanego z około siedmiu UFO. Najważniejszym elementem potwierdzającym omawianą tu zgodność jest oryginalna topografia wewnętrzna krateru pokazana na rysunku C2 (w latach 1994/5, niestety, splanowana buldożerami - patrz końcowa część rozdziału A). Topografia ta, jeśli przeegzaminować ją z uwagą, ukazuje obecność około siedmiu kolejnych kraterów, każdy z których został wkomponowany w obręb krateru poprzedniego. Istnienie siedmiu kraterów położonych jeden we wnętrzu drugiego, przemawia silnie za faktem, że eksplozja Tapanui najprawdopodobniej posiadała seryjny charakter, w którym około siedmiu wehikułów zostało zdetonowanych w jednym uporządkowanym ciągu. To z kolei wskazuje, że cygaro-kształtny kompleks latający (pokazany na rysunku F1), zawierający wspomnianą liczbę wehikułów osadzonych jeden na wierzchołku drugiego jak stos talerzy w kuchni, eksplodował od góry ku dołowi ponad obecnym kraterem. Gdyby więc przetrwały do dziś jakieś zapisy efektów dźwiękowych towarzyszących eksplozji Tapanui, zapisy te powinny wspominać o siedmiu seriach głośnych "grzmotów" przypominających odgłosy siedmiu nienajlepiej zsynchronizowanych salw kanonady artyleryjskiej.

Z wewnętrznej konfiguracji krateru Tapanui możliwym jest odtworzenie przebiegu omawianej eksplozji. Obecność wewnętrznych kraterów pokazuje że kolejne serie wybuchów zainicjowane zostały u góry stosu wehikułów UFO i potem łańcuchowo przeniosły się ku dołowi. Stąd poduszka ciśnienia uformowana przez każdą kolejną eksplozję tworzyła rodzaj odbijającego ekranu umieszczonego tuż ponad ładunkami jakie jeszcze nie eksplodowały. Ten rozprężający się ekran coraz mocniej zakrzywiał ku dołowi i koncentrował fale uderzeniowe wyzwalane przez następne eksplodujące ładunki z pozostałej części rozpadającego się cygara. Stąd każda kolejna eksplozja była kierowana coraz bardziej centralnie, ograniczana do coraz mniejszej powierzchni, formując w ten sposób kolejny krater we wnętrzu kraterów uformowanych przez poprzednie eksplozje.

Szczegółowa analiza zarysu i topografii krateru Tapanui ukazuje dodatkowo że fale uderzeniowe wyzwolone podczas formującej go eksplozji musiały posiadać ukierunkowany impakt. Wytwarzanie fal uderzeniowych o takim rodzaju impaktu nie jest znane w naturze. Podczas zaś ich technologicznego wytwarzania koniecznym jest użycie specjalnych ładunków wybuchowych zwanych "ładunkami kumulacyjnymi" (obecnie stosowanymi np. w pociskach przeciwpancernych). W ładunkach kumulacyjnych eksplodujący materiał ułożony jest w specjalny sposób przypominający kształt parabolicznego lustra reflektorowego. Jeśli zaś przeanalizować rozłożenie pędników w magnokraftach i UFO (patrz rysunki F1 i P1 w monografii [1/4]) wtedy okazuje się, że owe zbiorniki energii magnetycznej jaka eksplodowała ponad Tapanui, ułożone są właśnie na kształt lustra reflektorowego. Szczegółowy zarys krateru jaki ukazuje owo ukierunkowane działanie fal uderzeniowych, najlepiej widoczny jest na rysunkach C1 i C2.

#5. Różnorodne pozostałości materialne obecne w obrębie krateru Tapanui zgodne są z tymi jakie zostałyby wyprodukowane podczas przygruntowej eksplozji napowietrznej.

W obrębie krateru Tapanui występuje cały szereg znaczących elementów jakie wszystkie wskazują na jego eksplozyjne pochodzenie. Wymieńmy kilka najważniejszych z nich:

(a) Krater posiada niemalże całkowicie zamknięty obwód, co potwierdza że nie mógł on zostać uformowany poprzez erozję gruntu (t.j. poprzez osunięcie ziemi) jak to sugerują nowozelandzcy geolodzy. Dla przykładu fotografie z rysunku C1 ujawniają, że krater ten posiada wyraźnie wyodrębniające się krawędzie otaczające trzy-czwarte jego obrysu. Pozostała brakująca ćwiartka tej krawędzi wyglądem bardziej przypomina efekty wymycia przez potężne ulewy jakie musiały towarzyszyć eksplozji o takich rozmiarach, niż efekty ruchu (obsuwania się) ziemi.

(b) Dno krateru dosłownie zasłane jest grubą warstwą węgla drzewnego i nadpalonych odłamków gałęzi, chociaż pierwsi biali osadnicy z tego regionu nie odnotowali istnienia żadnych lasów w jego pobliżu. Z nuklearnych eksperymentów wiadomo, że eksplozje o takiej skali zawsze wytwarzają zjawisko w literaturze dotyczącej wielkoskalowych eksplozji nazywane "firestorm" (co po przetłumaczeniu na polski oznacza "sztorm ogniowy"), t.j. silny koncentryczny wiatr wiejący od obrzeża ku centrum eksplozji. Wiatr ten porywa palące się fragmenty masy organicznej i osadza je dokładnie w centrum eksplozji u podstawy jej narastającego "grzyba". Stąd istnienie owych historycznie niewytłumaczalnych popalonych fragmentów drzew we wnętrzu krateru Tapanui jeszcze raz potwierdza jego eksplozyjne pochodzenie.

(c) Dno krateru, oraz jego obrzeże, wyścielone są namagnesowanymi kamieniami ceramicznymi, w wielu przypadkach posiadającymi dym i odłamki drzewne wtopione w ich powierzchnię. Poza granicami krateru rozłożenie tych kamieni przypomina wachlarz zaczynający się w centrum eksplozji czyli w samym kraterze - patrz rysunek C7.

#6. Kształt wzgórza Pukeruau oraz konfiguracja otaczającego je terenu są zgodne z tymi jakich należy się spodziewać po wystąpieniu potężnego uderzenia wybuchu przyłożonego do ziemi w miejscu wystąpienia dzisiejszego krateru Tapanui. Aczkolwiek z uwagi na koszta i konieczność działania w konspiracji, jak dotychczas nie zostały jeszcze dokonane jakiekolwiek badania modelowe, nawet bez ich przeprowadzenia już na pierwszy rzut oka widać, że wzgórze Pukeruau poddane zostało znacznej deformacji siłowej. Niektórzy miejscowi żartobliwie nazywają je nawet "przetrącone wzgórze" (t.j. "punched hill"). Przyjmuje ono bowiem formę w przybliżeniu podobną do wyniku jaki otrzymany zostałby gdyby w jedno ze zboczy regularnego początkowo stożka piasku ktoś uderzył silnie pięścią wzdłuż linii sił lokalnego pola magnetycznego. W rezultacie stożek ten przemieściłby się w kierunku działania siły uderzenia, po stronie nadejścia pięści formując okrągły krater oraz łagodniej opadające zbocze, zaś po przeciwległej stronie formując stromy uskok/usypisko wynikające z przesunięcia się jego masy. Stąd zbocze Pukeruau przeciwległe do krateru Tapanui jest wyraźnie przesunięte i posiada uskok/usyp wynikający z dyslokacji masy wzgórza w kierunku działania uderzenia eksplozji. (Tuż pod tym wyraźnym uskokiem ziemnym uformowanym w efekcie owego "przetrącenia" czy dyslokacji wzgórza Pukeruau położony jest leśny parking wspominany w punkcie #4 załącznika Z1.)

Niezależnie od samego wzgórza Pukeruau, cała konfiguracja obszaru w jego okolicach również wykazuje znaczną deformację po-eksplozyjną. W przybliżeniu przypomina ona bowiem kształt jaki powstałby po uformowaniu w pofałdowanym terenie niezbyt wyraźnego krateru tarczowego (struktury kompleksowej) o kilkudziesięcio-kilometrowej średnicy, z grubsza podobnego do kraterów pokazanych na rysunku C5. Obrzeża/krawędzie tego krateru tarczowego leżące po jego stronie północnej i północno-wschodniej formują nawet wyraźne uskoki (wyglądające jak zbocza grzbietów górskich) sugerując że płyta skorupy ziemskiej uległa pod nim załamaniu, i siłą eksplozji wtłoczona została kilkaset metrów w dół. Przykładowo istniejące oznaki zdają się sugerować, że przed wystąpieniem eksplozji Tapanui rzeka Pomahaka przebiegała na zachód i południe od dzisiejszego Waikoikoi i krateru Tapanui, zaś w okolicach dzisiejszego Kelso i Heriot istniało wówczas spore jezioro. Uderzenie w skorupę Ziemi wyzwolone eksplozją Tapanui zdeformowało jednak te okolice, spiętrzając grunt w poprzek poprzedniego koryta

Pomahaki, zaś obniżając go w kierunku miasteczka Tapanui. W rezultacie rzeka Pomahaka zmieniła koryto na dzisiejsze, płynąc bardziej ku północy i wschodowi od Waikoikoi i krateru (t.j. przemieszczając się w okolice miasteczka Tapanui), zaś wody poprzedniego płytkiego jeziora koło Kelso i Heriot mogły już swobodnie spływać całkowicie osuszając ten teren. Ponadto krawędź jakby grzbietu górskiego, lokalnie zwana "Blue Mountains", a biegnąca niedaleko od krateru Tapanui w kierunku z grubsza równoległym do głównej osi wybuchu, wygląda jakby stanowiła ona urwisko na krawędzi płyty skorupy ziemskiej pękniętej i wgniecionej w dół pod naciskiem fal uderzeniowych eksplozji. Dziwność tej formacji terenu polega na tym, że wcale nie jest ona grzbietem górskim i stąd po stronie przeciwstawnej do krateru Tapanui nie kończy się ona taką samą krawędzią a po prostu przechodzi niemal płasko w lekko pagórkowatą równinę. Charakter wysokiej, kilkusetmetrowej pionowej krawędzi posiada więc ona jedynie od strony krateru, co wzmacnia hipotezę o jej powstaniu wskutek eksplozyjnego załamania się i trwałego wgniecenia w dół płyty skorupy ziemskiej. Podobna krawędź, tyle że ukierunkowana niemal prostopadle do Blue Mountains, przebiega też i po stronie północno-wschodniej obszaru zdeformowanego uderzeniem eksplozji Tapanui. Razem z Blue Mountains ta druga krawędź formuje jakby naroże dwóch schodzących się nawzajem załamań skorupy ziemskiej biegnących dokładnie w kierunku w którym działały siły uderzenia eksplozji Tapanui (a więc w kierunku w którym nastąpiło też i "przetrącenie" wzgórza Pukeruau). Interesujących informacji na temat efektów i charakteru niektórych zmian konfiguracji terenu w okolicach krateru Tapanui udzielić może Mr Richard Cook (Crookston, No 2 R.D., Tapanui, New Zealand; home tel.: +64 (3) 204-22-55), który również analizował to zagadnienie zaś swoje obserwacje dyskutował z autorem.

#7. Różnorodne zjawiska obserwowane w samym kraterze Tapanui oraz w jego pobliżu są konsystentne z tymi spodziewanymi do wystąpienia w miejscu eksplozji wehikułu UFO trzeciej generacji. Ponieważ większość z nich omawiana jest dokładnie w dalszych częściach niniejszej monografii (np. patrz podrozdział F1 i rozdział J), ich powtórne powtarzanie tutaj zostanie pominięte. W tym miejscu wspomniane jedynie zostaną te zjawiska które nie dyskutowane są w innych podrozdziałach, aczkolwiek posiadają związek z tym co tam powiedziano. Oto one:

- W samym kraterze oraz w jego okolicy odnotowano nasilenie obserwacji UFO dokonywanych zarówno w przeszłości jak i ciągle obecnie.
- Odczucie jakby grozy jest zastygłe w otoczeniu krateru Tapanui i raportowane autorowi przez wiele wizytujących to miejsce osób.
- Odnotowano szybkie wypełnianie się życzeń pomyślanych w kraterze (nawet tak konkretnych jak przykładowo życzenie raportowane autorowi przez Chris'a Kirkman kiedy zechciał on zobaczyć z bliska uderzenie pioruna - co zostało spełnione niemal natychmiast - t.j. zanim zdążył on opuścić krater).
- Dziwne zbiegi okoliczności jakie w niezwykły sposób wstrzymują niektóre osoby przed dotarciem do krateru (jedną z nich jest Diane Chittock mieszkająca w wzrokowej odległości od niego).
- Epidemia samobójstw i zabójstw jaka zgodnie z lokalnymi plotkami (famą) wystąpiła w okolicah krateru w latach 1950-tych.
- Silne bóle głowy doznawane przez niektóre osoby wizytujące krater.
- Ekstremalny rodzaj pogody. Pogoda panująca w kraterze może się diametralnie różnić od pogody panującej zaledwie kilka kilometrów od niego. Przykładowo twierdzi się że deszcz w kraterze pada znacznie rzadziej niż w jego okolicy, aczkolwiek zwykle jest tam znacznie silniejszy. Wiatry wieją w nim jednak znacznie częściej. Krater często też wytwarza w swym obrębie niezwykłą, gęstą jak mleko mgłę, podobną do tej jaka opisywana jest w podrozdziale KB2 monografii [1/4] jako sztucznie wytwarzana przez UFO, a jaka w wielu opowiadaniach utożsamiana jest z pojawianiem się UFO (niektórzy badacze twierdzą, że mgła taka produkowana jest celowo przez UFO dla zamaskowania swojej obecności w tym kraterze). Owa gęsta mgła zwykle rozciąga się jedynie w jego bliskości i natychmiast znika gdy krater opuszczany jest przez zwiedzających go ludzi.

- W kraterze istnieje małe jeziorko (tzw. "pond") co do którego krążą różne niezwykłe opowieści. Chris Kirkman twierdzi, że jeziorko to nigdy nie zamarza w zimie, aczkolwiek wszystkie inne okoliczne zbiorniki pokrywane są lodem. Zawsze też posiada ono stały poziom wody. Jeziorko to ma oddziaływać niezwykle silnie na psychikę przebywających przy nim osób, jakby zmuszając je do niewytłumaczalnego działania. Przykładowo kiedyś nieumiejącemu pływać przyjacielowi Chris'a dało ono impuls aby spontanicznie przekroczył je w bród. Podczas przekraczania zanurzył się on jedynie do pasa i cały czas czuł dno pod stopami, aczkolwiek potem okazało się że głębokość jeziorka w tym miejscu przewyższała wysokość dorosłego człowieka. Rex Hellier twierdzi że dawniej rozsiewało ono jakieś negatywne wibracje, które jednak całkowicie zaniknęły po oczyszczeniu jego dna w 1994 roku (podczas tego czyszczenia Rex wpadł w rodzaj transu hipnotycznego i zasnął na swym buldożerze - patrz opis z punktu #E2 w rozdziale I). Podczas czyszczenia jeziorka na jego dnie znaleziono dziwną strukturę jakby podłogi prezyzyjnie poukładanej z prostych tyczek lub gałęzi drzew ciasno leżących jedna przy drugiej i skierowanej ze wschodu na zachód. Podłoga ta lub struktura musiała tam istnieć jeszcze przed przybyciem białych osadników do Nowej Zelandii i zapewne pozostawała na dnie aż od czasu formowania krateru Tapanui (ciekawe czy była ona pozostałością osady maoryskiej jaka przed eksplozją Tapanui najprawdopodobniej stała na szczycie wzgórza Pukeruau).

* * *

Niezależnie od całego powyższego materiału dowodowego obecnego w samym kraterze lub tuż przy jego obrzeżu, istnieje również ogromna liczba różnych dowodów znajdujących się w pewnej odległości poza jego granicami, które także potwierdzają eksplozyjne pochodzenie tej katastroficznej formacji. Ich omówieniu poświęcone będą dalsze części niniejszej monografii. Dla przykładu nazwy maoryskie z jego okolicy przyjmują wymowne znaczenie.

C3. Interpretacja nazw maoryskich z okolic krateru Tapanui

Maorysi mają zwyczaj nazywania miejsc zwrotami upamiętniającymi ważne wydarzenia, które nastąpiły w danym miejscu. Dzięki owemu zwyczajowi istnieje jeszcze jedna grupa dowodów upamiętniających wystąpienie eksplozji koło Tapanui. Dowody te wpisane są w nazwy nadane przez Maorysów dla lokalnych wzgórz, rzek, osad, itd.

Analiza nazw maoryskich z okolic krateru Tapanui wykazuje, że ich znaczna część zawiera człony semantyczne (morphemes) sugerujące ogromne zniszczenie zainicjowane eksplozją statku kosmicznego. Człony te to wyrażenia maoryskie takie jak np: ka = strzelające płomienie, pa = eksplozja, ta (z krótkim, ostrym "a") = niszczyciel, mata = statek kosmiczny, itp. Obecność tych członów semantycznych jest charakterystyczna wyłącznie dla części Nowej Zelandii przylegającej do krateru Tapanui (t.j. człony te nie występują w takim samym kontekście w innych częściach Nowej Zelandii). Przykłady maoryskich nazw, które zawierają człony semantyczne sugerujące zniszczenie zaszłe w danym miejscu, są następujące: APARIMA, HOKANUI, HOKITIKA, HUKARERE, KAIWERA, KAKAPO, KAKAPUAKA, KAMAHI, KAPUKA, KATEA, KAUANA, KAWARAU, MATAURA, OHOKA, OMARAMA, OMAKAU, OPUAKA, OTA, OTAMA, OTARAIA, OTERAMIKA, OTUREHUA, OWAKA, PAHIA, PAHIWI, PAPATOTARA, PAPATOWAI, PARAWA, PATEAROA, POMAHAKA, PUKAKI, PUKEMUTU, PUKERAU, RAKAHOUKA, TAPANUI, TAHAKOPA, TAHATIKA, TEKAPO, TEKARAMA, TIHAKA, TOKANUI, TUAPEKA, TUTURAU, WAIARIKIKI, WAIHOAKA, WAIKAIA, WAIKAKA, WAIKAWA, WAIKOIKOI, WAIMEA, WAIPAHI, WAIPARU, WAIPORI, WAITAHUNA, WAKAPATU, WAKATIPU, WANAKA.

Gdy nazwy te zostają przetłumaczone, ich treść dostarcza fascynującego opisu potężnej eksplozji, której przebieg zgadza się z treścią legend maoryskich przytoczonych na początku rozdziału A. W kilku przykładach zestawionych poniżej, najbardziej znaczące z tych nazw zostały przetłumaczone: HAKATARAMEA (Ha-ka-tara-mea = ogień-rozpalony-

oddechem-statku-kosmicznego), HOKANUI (Hau-ka-nui = podmuch-strzelających-płomieni), MATAURA (Mata-ura = jarzący-się-statek-kosmiczny), OMARAMA (O-marama = odpadnięty-z-Księżyca), OTARAIA (O-tara-ia = odpadły-róg-rozszczepiony-na-części), POMAHAKA (Po-maha-ka = noc-wielu-strzelających-płomieni), PUKERAU (Puke-ruau = wzgórze-które-wstrząsnęło-światem), TAPANUI (Ta-pa-nui = ogromna-eksplozja), TOKANUI (To-ka-nui = ogromny-opadający-ogień), WAIKOIKOI (Wahi-koikoi = obszar-ogniem-utwardzonych-dzid), WAIKAKA (Wai-kaka = obszar-czerwony-z-gorąca), WAIPAHI (Wahi-pa-ahi = obszar-eksplodującego-ognia).

Słowa maoryskie występujące w powyższych tłumaczeniach posiadają następujące znaczenia (w porządku alfabetycznym): ahi = ogień; ha = oddech; hau = wiatr, podmuch; ia = pęknięcie, rozpadnięcie, rozszczepienie na części; ka = strzelające płomienie; kaka (lokalny idiom z długim drugim "a") = czerwony-z-gorąca; koikoi = dzidy, ostrza których zostały utwardzone ogniem; maha = wiele; marama = świecący się jak Księżyc; mata = twarz, zjawa, istota lub statek kosmiczny; mea = zapłon, przyczyna; nui = ogromny; o = część z, odpadły od czegoś; pa (krótkie, trzaskające "pa") = eksplozja; po = noc; puke = wzgórze; ruau = trzęsienie, ruch, lub zakołysanie się (obrót) ziemi; ta (z krótkim, ostrym "a") = niszczyciel; tara = rogi, rogokształtne statki kosmiczne; to = opadanie, obniżanie swego lotu, lądowanie, lub nurkowanie; ura = jarzenie, poświata; wai = region lub rzeka; wahi = obszar, region.

Wymienione nazwy Maorysów posiadają jedną niezwykle istotną cechę charakterystyczną, t.j. opisują one efekty potężnej eksplozji w dokładnie taki sposób, w jaki rzeczywiście one wyglądałyby gdyby zostały zaobserwowane z miejsca noszącego daną nazwę. Dla przykładu, w pobliżu krateru Tapanui nazwy opisują strzelające płomienie, słupy ognia, itp. W miejscach nieco od niego oddalonych nazwy mówią o obszarach czerwonych z gorąca, gradobiciu rozżarzonych kamieni, itp. Całkiem daleko od krateru nazwy mówią o płonącym niebie, nocy wielu ogni, itp. Ta zgodność treści nazw maoryskich, z rzeczywistym obrazem eksplozji koło Tapanui, dodatkowo potwierdza ich wiarygodność i wartość dokumentacyjną.

C4. Brak koło Tapanui organicznych artyfaktów datowanych przed 13 wiekiem

Istotny materiał dowodowy na fakt zaistnienia ogromnych pożarów w okolicach Tapanui przy końcu XII wieku wywodzi się z datowania artyfaktów maoryskich metodą węgla radioaktywnego. Artyfakty te pobrane zostały z wykopalisk archeologicznych w obrębie osiedli maoryskich istniejących w chwili przybycia białych osiedleńców, czyli z tych miejsc których zasiedlenie nastąpiło już po eksplozji Tapanui. Stąd datowanie najstarszych z tych artyfaktów powinno wskazywać iż żadne z tych miejsc nie było jeszcze zasiedlone przed czasami eksplozji Tapanui.

Zwyczaje osiedleniowe Maorysów były takie, że zwykle osiedlali się oni na szczycie wzgórza, nie zmieniając przy tym w sposób trwały środowiska naturalnego w miejscach swoich grodzisk (np. poprzez użycie trwałych materiałów budowlanych jak cegły czy kamienie). Jedyne co oni budowali to kilka chałup wykonanych z tyczek, gałęzi oraz trawy i otoczonych drewnianym płotem typu "palisada". Stąd, gdy potężna eksplozja Tapanui posiała ogniem i zniszczeniem, wypaliła ona doszczętnie wszystkie osiedla maoryskie (wraz z ich mieszkańcami) założone przed XII wiekiem, zaś towarzyszący jej cyklon zmiótł następnie ze szczytów wzgórz wszelkie ślady ich istnienia. Kiedy więc nowa fala osiedleńców maoryskich stopniowo zaczęła napływać na wyludnione w ten sposób tereny, wybierała ona nowe siedliska pod swoje osady. Stąd osiedla maoryskie jakie istniały aż do czasów gdy europejscy (biali) osadnicy zaczęli zaludniać Nową Zelandię w 19 wieku, są jedynie tymi zasiedlonymi w drugiej fali już po nastąpieniu eksplozji Tapanui.

Powyższe jest właśnie potwierdzane przez wyniki najnowszych badań, aczkolwiek badacze nowozelandzcy w jawny sposób unikają wyciągnięcia oczywistych wniosków.

Profesor Atholl Anderson z Otago University w Dunedin powtórnie przeanalizował datowanie metodą węgla radioaktywnego pozostałości organicznych pochodzących ze znanych dzisiaj osiedli maoryskich na Wyspie Południowej Nowej Zelandii, i odkrył on że wszystkie te osiedla zostały zasiedlone już po dacie eksplozji Tapanui. Wyniki tych datowań powtórnie przeanalizowanych przez siebie zestawił on w artykule, [1C4] "The chronology of colonization in New Zealand", opublikowanym w międzynarodowym kwartalniku Antiquity (85 Hills Road, Cambridge CB2 1PG, England), Volume 65, Number 249, December 1991, strony 767-795. Aczkolwiek znał on główną hipotezę niniejszej monografii z osobistych dyskusji z autorem, oczywiście w obliczu niechęci jaką hipoteza ta wzbudza wśród nowozelandzkich naukowców (szczególnie zaś z Otago University) nie wspomniał on nic w swym artykule o możliwości zaistnienia "Ogni Tamaatea" czy eksplozji koło Tapanui które wypaliłyby starsze osiedla maoryskie. W zamian za to w konkluzji swego artykułu postuluje on, że brak koło Tapanui artyfaktów maoryskich datowanych przed dyskutowanym czasem wynika z faktu iż Maorysi nie zasiedlili tej części Nowej Zelandii aż do XIII wieku. Jest to trochę dziwna konkluzja, zważywszy na inne badania jakie dowodzą iż pozostałe części Nowej Zelandii były zasiedlone przez Maorysów już w X wieku, oraz iż ówczesny niezwykle łagodny klimat Nowej Zelandii połączony z mnogością ptaków Moa sprzyjały osadnictwu na całej rozciągłości tego kraju.

C5. Historyczny brak lasów w centrum Wyspy Południowej Nowej Zelandii

Na przekór warunkom klimatycznym, które sprzyjają porostowi lasów, pierwsi biali osadnicy przybyli na Wyspę Południową Nowej Zelandii około 1840 roku, zastali ogromne obszary tej wyspy całkowicie bezleśne i jedynie pokryte roślinnością stepową (tzw. "tussock grasslands") oraz zaścielone pozostałościami starych powypalanych pni drzewnych (głównie wysokogatunkowym czerwonym drzewem szlachetnym nazywanym "totara"). Jedynie w dobrze osłoniętych od strony Tapanui dolinach pomiędzy górami zachowały się gdzieniegdzie resztki gęstych lasów rodzimych. Tereny niemal zupełnie pozbawione lasów rozciągały się od obecnego miasteczka Bluff na południowym wierzchołku tej wyspy, aż do miasteczka Kaikoura na jej północno-wschodniej krawędzi (t.j. na obszarze o całkowitej długości wynoszącej ponad 700 kilometrów) - patrz rysunek C8. Jeśli ktoś przeanalizuje rozłożenie owych obszarów pozbawionych lasów, ale za to zaścielonych powypalanymi pniami szlachetnego drzewa totara, wówczas się okazuje że pasuje ono idealnie do obrazu jaki zostałby pozostawiony w przypadku ogromnej eksplozji zaistniałej w miejscu gdzie zlokazlizowany jest krater Tapanui. To zaś sugeruje, że właśnie eksplozja Tapanui jest odpowiedzialna za zniszczenie lasów na Wyspie Południowej Nowej Zelandii.

Próbki z pozostałości powypalanych pni drzewnych, które pokrywają centralną część Wyspy Południowej, od czasu do czasu poddawane są przez różnych badaczy datowaniu metodą węgla radioaktywnego. Wyniki otrzymywane w ten sposób uparcie wskazują iż około 1178 roku (z błędem tej metody datowania) ponad dwie-trzecie Wyspy Południowej Nowej Zelandii spłonęły z nieznanych powodów. Przykład takich wyników opublikowany jest w artykule [1C5] pióra B.P.J. Molloy and others, "Distribution of Subfossil Forest Remains, Eastern South Island, New Zealand (Rozkład nieskamieniałych szczątków lasów w wschodniej części Wyspy Południowej Nowej Zelandii)", New Zealand Journal of Botany, Vol. 1, Nr 1, marzec 1963, strony 68-77. W niektórych przypadkach takie datowanie daje zaledwie kilka lat różnicy ze słynnym zapisem Gerwazego omówionym w podrozdziale D1.1 (który to zapis wskazuje na rok 1178 jako na datę eksplozji koło Tapanui). Dla przykładu pień znaleziony w Centralnym Otago, którego datowanie jest udokumentowane na stronie 243 książki [2C5] pióra L. Cockayne, "New Zealand plants and their history" (R.E. Owen, Governer Printer, Wellington, New Zealand, 1967) został datowany na rok 1169, czyli ma jedynie 9 lat rozbieżności z rzeczywistą datą eksplozji Tapanui (tak na marginesie, to oficjalny błąd metody datowania dla tego pnia ustalono na plus/minus 49 lat).

W tym miejscu należy podkreślić, że wystąpienie na Wyspie Południowej owych rozległych pożarów lasu około 1178 roku jest faktem nieformalnie dobrze znanym wśród nowozelandzkich botaników, antropologów, zoologów, i geologów. Jednakże dotychczas nie istniała żadna weryfikowalna teoria (potwierdzona przez materiał dowodowy) która wyjaśniałaby ich pochodzenie i rozprzestrzenienie się na ponad połowie Wyspy Południowej. Stąd w lokalnej literaturze oficjalnie unika się potwierdzenia iż pożary te miały miejsce, aczkolwiek w swojej prywatnej opinii wielu badaczy cicho zaakceptowało już ich istnienie. Ponieważ jednak pożary owe pokrywają się w czasie z początkiem osadnictwa maoryskiego na Wyspie Południowej, najbardziej rozpowszechniona opinia stwierdza, iż zostały one celowo zainicjowane i rozprzestrzenione przez Maorysów. Oczywiście owa opinia o ludzkim zapoczątkowaniu "Ogni Tamaatea" posiada szereg bardzo poważnych luk. Najistotniejsze z nich są następujące:

1. Nie wyjaśnia ona jak jeden zainicjowany przez ludzi pożar mógł wypalić tak ogromny obszar, poprzedzielany kilkoma potężnymi rzekami, którego długość przekracza 700 kilometrów. Wszakże musiał to być jeden ogromny pożar, nie zaś cała seria kolejnych małych pożarów, bowiem wskazuje na to następujący materiał dowodowy:

- Pozostałości popalonych szkieletów ptaka Moa porozrzucane są na całym wypalonym obszarze (patrz też podrozdział C7). Te silne i szybko biegające ptaki nie mogły ujść z życiem tylko jeśli płonął równocześnie cały obszar, natomiast nie miałyby większych trudności podczas ucieczki z małych lokalnych pożarów.

- Dośrodkowe odrastanie lasów nastąpiło tylko wzdłuż obwodu wypalonego obszaru (t.j. centralna część tego obszaru nie posiada lasów nawet do dzisiaj - patrz rysunek C8). Oznacza to, że musiał wystąpić jeden ogromny pożar który wypalił wszystkie drzewa w tym samym czasie i nie pozostawił żadnego żywego nasiona (patrz też końcowy paragraf podrozdziału C14). Seria małych pożarów popozostawiałaby w różnych częściach szereg nasion czy drzew ocalałych, umożliwiając w ten sposób odrost lasów następujący równocześnie na całym wypalonym obszarze.

2. Nie wyjaśnia ona jak Maorysi, nie posiadający przecież komunikacji radiowej oraz podzieleni sprzecznościami na małe nawzajem zwalczające się szczepy, zdołali zorganizować równoczesne zainicjowanie jednego potężnego pożaru ogarniającego swym zasięgiem około 700 kilometrów puszczy poprzecinanej kilkoma szerokimi rzekami. Takie równoczesne zainicjowanie ogromnego pożaru nawet przy współczesnej organizacji, technice, oraz łączności byłoby zadaniem niezwykle trudnym.

3. Nie wyjaśnia ona dlaczego Maorysi zainicjowaliby pożary, które stały się przyczyną ich zagłady. Ogień nie tylko bowiem zdziesiątkował ich szczepy i zniszczył ptaki Moa stanowiące podstawę ich wyżywienia, ale także wyeliminował lasy, które dostarczały podstawy materialnej i środków dla całej ich egzystencji.

4. Nie wyjaśnia ona koncentrycznego porządku powalonych pni drzew - patrz podrozdział C6. Gdyby ogień został zainicjowany przez ludzi, drzewa powalone w jego efekcie powinny leżeć przypadkowo, nie zaś równolegle do siebie z pniami skierowanymi ku kraterowi Tapanui.

Warto tu też zwrócić uwagę na brak konsekwencji w opinii lokalnych naukowców na temat impaktu Maorysów na środowisko Nowej Zelandii. Z jednej bowiem strony wyniki niektórych badań interpretowane są jako dowód na brak Maorysów na Wyspie Południowej w czasie wystąpienia "Ogni Tamaatea" (patrz podrozdział C4). Z drugiej zaś strony ci sami Maorysi traktowani są jako "uniwersalny klej" jaki może załatać wszelkie dziury w myśleniu i metodach naukowych współczesnych badaczy nowozelandzkich. Jeśli więc lasy spłonęły - kto jest winny, oczywiście Maorysi (nieważne że jakoby nie miało ich tam jeszcze być w owym czasie); jeśli ptaki Moa zniknęły - co się z nimi stało, oczywiście Maorysi je zjedli!

Istnieje jeszcze jeden rodzaj materiału dowodowego jaki dodatkowo utwierdza, że to potężna eksplozja Tapanui, a nie pożary, zniszczyły lasy na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Materiałem tym jest wysoce charakterystyczne powyłamywanie wierzchołków starych drzew totara jakie przetrwały do dzisiaj z czasów eksplozji Tapanui. Owe wymownie

powyłamywane wierzchołki znaleźć można nie na jednym drzewie, a na całym ich szeregu, zaś sposób w jaki zostały one powyłamywane wykazuje, że ich czubki dosłownie "zgolone" zostały silnym podmuchem potężnej fali uderzeniowej jaka nadeszła od strony Tapanui. Na drzewa takie autor zupełnie przypadkowo się natknął kiedy w niedzielę, dnia 5 września 1999 roku, odwiedził niewielki rezerwat leśny, jaki nazywany jest "Peel Forest Park Scenic Reserve". Rezerwat ten się mieści w małej dolince od strony Tapanui osłoniętej górami. Znajduje się on około 50 kilometrów na północny zachód od małego miasteczka Timaru, czyli jakieś 300 kilometrów na północ od krateru Tapanui. W rezerwacie tym do dzisiaj rośnie wiele prastarych drzew "totara", znanych z relatywnie wolnego wzrostu. Ich średnica pnia przekracza dwa metry, i dla niektórych okazów dochodzi nawet do jakichś 5 metrów. Zgodnie z informacją na temat totara, drzewa te muszą więc liczyć obecnie jakieś 800 do 1000 lat. W rezerwacie "Peel Forest Park Scenic Reserve" istnieją nawet specjalnie wyodrębnione szlaki wędrowne, wzdłuż których ciągle oglądnąć można owe prastare drzewa. Aż 13 okazów takich tysiącletnich drzew totara autor naliczył w krótkich odstępach od siebie wzdłuż jednego z takich szlaków wędrownych, jaki nazywa się "Big Tree Walk" (t.j. "szlak ogromnego drzewa"). Przejście tego szlaku zajmuje jedynie około 10 minut czasu. Zaczyna się on od parkingu nazywanego "Te Wanahu Flat", jaki położony jest przy jednym z dwóch głównych wejść do omawianego rezerwatu (wejście to nazwane jest "Rangitata Gorge Rd Entrance"), i jaki prowadzi do wspaniałego okazu "totara" którego wiek szacuje się na około 1000 lat. Okaz ten, lokalnie nazywany "Big Tree", ma około 31 metrów wysokości, zaś jego obwód (girth) wynosi aż 8.4 metrów. Autor oglądał go z zaciekawieniem, bowiem zdawał sobie sprawę że w czasach eksplozji Tapanui był on już sporym drzewem. Ciekawiło go więc jak zdołał on przetrwać ową niszczącą eksplozję. Podczas tego oglądania, uwagę autora zwrócił fakt, że wierzchołek głównego pnia tego drzewa wykazywał bardzo stare ułamanie mające miejsce na wysokości około 20 metrów od ziemi. Średnica martwego pnia w miejscu jego ułamania wynosiła około poł metra. Drzewo musiało wypuścić drugi odszczep w okolicach owego ułamania aby ciągle móc rosnąć pomimo zniszczenia swego wierzchołka. Autor też odnotował, że owo ułamanie przebiegało skośnie, zaś ułożenie jego linii sugerowało, że łamiący podmuch nadszedł od strony Tapanui. Zaciekawiony tym odkryciem autor podążył wzdłuż owego szlaku "Big Tree Walk" ponieważ pamiętał że znajdują się na nim dalsze podobnie stare pnie totara. Dokładne oglądnięcie każdego z 13 okazów owych prastarych drzew wykazało, że każde z nich posiada oryginalny wierzchołek odłamany dawno temu w dokładnie taki sam sposób - t.j. podmuchem łamiącym jaki nadszedł od strony Tapanui który był tak silny i gwałtowny, że jakby "golarką" pościnał on wierzchołki wszystkich rosnących tam wówczas drzew dokładnie wzdłuż tej samej wysokości od ziemi. Każde też z tych drzew sugerowało, że jego złamanie miało miejsce w tym samym czasie. Razem więc wzięte, owe przetrwałe do dzisiaj prastare drzewa totara całkowicie zaprzeczają, że zniszczenie lasów około 1178 roku nastąpiło w efekcie tylko ogromnego pożaru. Wszakże sam pożar nigdy nie mógłby powodować tak systematycznego wyłamywania wystawionego na falę uderzeniową wierzchołka każdego drzewa z omawianego rezerwatu.

C6. Koncentryczny porządek w ułożeniu drzew powalonych wokół Tapanui

Pozostałości powalonych i powypalanych drzew porozrzucanych w zasięgu eksplozji Tapanui cechują się dosyć niezwykłym dośrodkowym porządkiem w swoim ukierunkowaniu. Pnie tych drzew leżą równolegle do siebie, ich osie zawsze ustawione są wzdłuż linii prostych przecinających się na kraterze, zaś strona korzenna zawsze zwrócona jest ku kraterowi Tapanui - patrz rysunek C9. Przykład identycznie powywracanych drzew zastany na miejscu eksplozji tunguskiej sugeruje, że także przyczyna dla koncentrycznego porządku w ułożeniu nowozelandzkich resztek lasów musi być podobna, t.j. wyłożenie

przez podmuch potężnej eksplozji zaistniałej w punkcie zerowym wskazywanym przez przedłużenie osi tych pni.

Autor sprawdził aż kilka lokacji w obrębie Wyspy Południowej Nowej Zelandii, na taką koncentryczną orientację w kierunku Tapanui istniejących tam szczątków popalonych drzew. Najbardziej wiarygodne z tych pni są szczątki drzew wystające z podmytych brzegów rzek, bowiem ich spore części ciągle pozostają silnie zamocowane w ziemi, stąd jest pewnym, że kierunek jaki one obecnie wskazują jest ciągle oryginalny i nie został on z czasem zmieniony przez czynniki naturalne (np. wiatr albo spływ wody), czy przez działalność ludzką. Niektóre z lokalizacji przebadanych przez autora obejmują: (1) brzegi rzeczułki Black Gully Creek, około 20 kilometrów na północ od krateru Tapanui, prawie w środku pomiędzy miasteczkami Tapanui i Heriot, (2) przy ujściu rzeki Mataura (t.j. w linii prostej ponad 50 kilometrów na południe od krateru), (3) niedaleko szczytu wzgórza Mt. Cargill, Dunedin, około 100 kilometrów na północny-wschód od krateru Tapanui, oraz (4) na szczycie małego grzbietu górskiego w Mesopotamii, około 300 kilometrów na północ od Tapanui.

Jeden z najbardziej dowodowych pni takich drzew znaleziony został przez wspominanego już w rozdziale A rolnika, Allan'a Chittock'a. Kilkanaście lat temu wykonywał on wykop pod fundamenty na zbiornik wody na szczycie niewielkiego wzgórza oddalonego zaledwie około 2 kilometry na północ od krateru Tapanui. Niespodziewanie natrafił on na wbitą głęboko w ziemię ogromną kłodę szlachetnego drzewa "totara". Zarówno materiał rodzimy owego wzgórza, jak i bezpośrednie otoczenie kłody, świadczyły iż została ona tam wbita jakąś niezwykłą siłą, np. pochodzącą od fali uderzeniowej potężnej eksplozji. Położenie tej kłody kilka metrów pod powierzchnią gleby świadczyło iż jej wbicie musiało nastąpić z wyjątkową mocą. Z kolei jej ułożenie (kłoda swą osią wskazywała krater Tapanui, zaś jej część odziemna skierowana była ku owemu kraterowi) wykazuje, że kłoda ta została tak rzucona, iż do miejsca swego wbicia pod ziemię nadleciała niemal poziomo z kierunku krateru.

Szczegółem który dodatkowo potwierdza możliwość pochodzenia pni drzew zalegających ziemię w okolicach Tapanui od potężnej eksplozji, jest fakt że powierzchnia bliskich kraterowi pni nafaszerowana była ziarenkami piasku. Jak bowiem stwierdzają opowiadania miejscowych pionierów osiedleńczych, podczas usuwania tych pni w celu przygotowania pastwisk dla hodowli bydła, stalowe piły wymagały częstego ostrzenia ponieważ tępione były ziarenkami piasku powbijanymi w powierzchnię kłód.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę czytelnika, że liczba tych kłód drewna majestatycznych "totara" znika z powierzchni Nowej Zelandii w alarmującym tempie. Ich szlachetne, czerwone, ciągle wytrzymałe i niezwykle malownicze drewno używane jest bowiem do wielu najróżnorodniejszych celów. W przypadku utrzymania się tego zastraszającego tempa ich znikania, do wglądu naszych potomków już wkrótce może nic nie pozostać z tego niezwykle wymownego dowodu materialnego zaistniałej kiedyś eksplozji Tapanui.

C7. Olbrzymi ptak Moa i jego masowe wyginięcie około 1178 roku

Różnorodna literatura dotycząca kraterów jest zgodna w postulowaniu, że kataklizmiczne eksplozje, takie jak uderzenia ogromnych meteorów, wybuchy wulkanów, itp., są odpowiedzialne za masowe wyginięcia niektórych większych gatunków zwierząt w naszej historii geologicznej (np. patrz artykuł [1C7] pióra Richard'a A.F. Grieve, "Terrestrial impact structures", Ann. Rev. Earth Planet. Sci., 1987.15, strona 264). W historii Nowej Zelandii znany był ogromny super-ptak zwany "Moa", który przed eksplozją koło Tapanui plenił się w ogromnych ilościach na Wyspie Południowej tego kraju. Wzrost niektórych jego odmian/mutacji sięgał około 4 metrów. Stąd, obok żyrafy, ptak Moa był jednym z najwyższych zwierząt lądowych żyjących już w historycznych czasach. Był on tak silny, że -

zgodnie z legendami Maorysów - był w stanie zabić wojownika jednym kopniakiem. Aczkolwiek niewiele o nim dzisiaj wiadomo z pewnością (np. nie jest pewne czy był on aktywny dniami czy też nocami) wszystko na to wskazuje że jego możliwości fizyczne były podobne do tych u współczesnych strusi z Afryki, np. mógł on jedynie szybko biegać, ale nie potrafił latać ani pływać. (Moa należał wszakże do tej samej co strusie rodziny bezlotnych ptaków, po angielsku nazywanej "ratites" - t.j. bezgrzebieniowce, której cechą charakterystyczną jest brak płaskiej kości piersiowej niezbędnej ptakom do lotu. Oprócz "Moa" do tej samej rodziny "ratites" należy nowozelandzki ptak "Kiwi", południowo-amerykański ptak "Rhea", afrykański "Struś", "Ptak słoń" z Madagaskaru, oraz australijskie "Emu" i "Kazuar". Badania genetyczne wykazały, że aczkolwiek zasadniczo odmienna od nich wszystkich, struktura genetyczna Moa jest najbliższa południowo-amerykańskiego "Rhea" - co zapewne wynika z postulowanej w podrozdziale J1 teorii autora o istnieniu około 13.5 tysięcy lat temu stałego połączenia lodowego pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią w Ameryce Południowej.) Na nieszczęście, super-ptak Moa raptownie wyginął na Wyspie Południowej około 1178 roku, zaś liczne popalone jego szczątki do dzisiaj porozrzucane są na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Jak dotąd nie zdołano podać zadowalającego wyjaśnienia przyczyn jego nagłego wyginięcia oraz śladów opalenizny na znalezionych szczątkach.

Obecne oficjalne wyjaśnienie dla zniknięcia ptaka Moa stwierdza, że został on wybity aż do całkowitego wyginięcia przez nadmiernie entuzjastyczne polowania Maorysów. Jednakże owo wyjaśnienie nie pokrywa się z istniejącymi faktami, szczególnie zaś z:

(1) niezwykle małą populacją Maorysów (w owym czasie zaledwie przybyłych do Nowej Zelandii) jaka wówczas zamieszkiwała ogromną Wyspę Południową (populacja ta w nawet najoptymistyczniejszych szacowaniach określana jest na mniej niż 500 osób) i jaka była niewystarczająca dla wyniszczenia istniejących tam ogromnych stad owego ptaka w tak krótkim czasie;

(2) masowymi grobami ptaków Moa przy brzegach dużych zbiorników wodnych, z których większość zawiera pozostałości dosłownie setek zwęglonych ptaków jakie zginęły w tym samym czasie.

Stąd znacznie bardziej racjonalnym od owego oficjalnego, jest wyjaśnienie tak masowego wyginięcia ptaka Moa w efekcie olbrzymiej eksplozji UFO koło Tapanui, która to eksplozja zainicjowała kataklizmiczne pożary buszu palące się równocześnie na większości obszaru Wyspy Południowej Nowej Zelandii.

Jedną z zagadek popalonych szczątków ptaka Moa jest, że porozrzucane są one głównie tuż przy brzegach różnorodnych naturalnych zbiorników wodnych o dużej szerokości i głębokości (rzek, jezior, i bagien), i to dokładnie po stronie skierowanej ku kraterowi Tapanui (np. wzdłuż prawego brzegu rzeki Clutha). Wygląda to tak, jakby na krótko przed śmiercią ptaki te starały się uciekać w linii prostej przed czymś dla nich ogromnie przerażającym, co nadciągnęło od strony krateru Tapanui, jednakże stojące na przeszkodzie naturalne zbiorniki wodne o dużej głębokości powstrzymały dalszą ucieczkę tych niepływających ptaków, stąd śmierć dopadła je na początkach owych zbiorników. Możliwość taka jest dodatkowo wzmocniona faktem, że takich masowych grobów Moa brak jest na brzegach małych zbiorników wodnych które uciekające ptaki zdolne były okrążyć lub pokonać w bród, oraz brak też w obrębie suchych rozpadlin w gruncie. To zaś oznacza iż przyczyną ich zagłady i zdeponowania ciał w danym miejscu nie mógł być czynnik inny niż ucieczka od Tapanui, taki jak przykładowo zabójcza fala uderzeniowa i podmuch palącej wszystko eksplozji (co powrzucałoby ich nadwęglone ciała do praktycznie każdej rozpadliny gruntu) czy ogromny pożar lasu (który gromadziłby ich nadpalone ciała w praktycznie każdym zbiorniku wody, również w zbiornikach wystarczająco małych i płytkich aby ptaki były w stanie przekroczyć je w swym marszu).

Na podstawie pierwszej tezy niniejszej monografii (patrz jej opis w podrozdziale B2), oraz na podstawie dostępnych obecnie informacji na temat ptaka Moa i wyglądu Nowej Zelandii z okresu eksplozji Tapanui, możliwym jest odtworzenie obrazu zagłady tych super-

ptaków. Obraz ten jest zgodny w najdrobniejszych szczegółach z istniejącym materiałem faktologicznym przedstawionym powyżej. Wyglądałby on w przybliżeniu jak następuje.

"W tragiczny poranek 19 czerwca 1178 roku, z lekka zalesione drzewami totara i łagodnie pofałdowane sawanny Wyspy Południowej Nowej Zelandii, jak zwykle upstrzone były licznymi stadami ptaków Moa. Duże grupy tych roślinożernych olbrzymów wypasały się lub drzemały (zależnie czy były one aktywne dniem czy nocą - patrz punkt (e) w podrozdziale C7.1). Krajobraz wypełniony stadami tych ptaków dla postronnego obserwatora przypominałby zapewne nieco filmy przyrodnicze z rezerwatów na sawannach afrykańskich, gdzie wypasające się gromady roślinożernych zwierząt zwolna przemierzają upstrzone drzewami niekończące się morze trawy. W środku tej idyllicznej scenerii, nagle oślepiający błysk ukazał się po stronie dzisiejszego krateru Tapanui. Ptaki podniosły swoje maleńkie głowy i patrzyły z przerażeniem w jego kierunku. Po pierwszym błysku nastąpiła cała seria dalszych, rozdygotując powietrze magnetycznymi impulsami dźwiękowymi wytwarzającymi hałas podobny do syków węża wzmocnionych przez ogłuszający megafon. Przerażone stada ptaków zaczęły bezradnie skupiać się w gromadki. Po krótkiej chwili pierwsze akustyczne efekty wybuchów również dotarły do ptaków. Ziemia nagle zakołysała się od huku, zaś bębenki w ich nienawykłych do hałasu uszach zaczęły pękać z bólu. Pierwsze z ptaków rzuciły się do panicznej ucieczki w kierunku odwrotnym od Tapanui. Reszta z nich podążała ile tylko sił w potężnych nogach tratując słabsze osobniki. Ich szeroko rozstawione oczy zobaczyły teraz w miejscu pierwszych rozbłysków przerażający ciemniejący grzyb zwolna wyrastający ku górze, jak ogromny czarny wielkolud wstający z ziemi aby dopaść biedne ptaki. Jednocześnie z okropnym świstem zaczęły nadlatywać rozpalone do czerwoności kamienie ceramiczne. Wszystko dookoła buchnęło płomieniami paląc pióra i nadsmalając ciała ciągle biegnących olbrzymów. Ich przerażenie wzrosło do granic obłędu. Gnały naprzód próbując jak tylko można oddalić się od straszliwej Tapanui. Nagle przed ich dziobami wyrosła szeroka woda. Pierwsze z ptaków próbowały się zatrzymać - nie umiały przecież pływać. Dalsze jednak nacisnęły z tyłu spychając pierwszych nieszcześników do wody i tratując kolejne ptaki próbujące stawać na ich ciałach. Brzegi zbiorników wodnych zaczęły piętrzyć się od częściowo popalonych ciał Moa, niemniej dalsze stada ciągle nadbiegały tratując już utopione ptaki i dzieląc ich los po zabrnięciu nieco dalej w wodę. Szalejące później pożary popaliły ciała już nieżywych ptaków, pozostawiając na nich znaki swojego istnienia tak zadziwiające naukowców naszego pokolenia."

W uzupełnieniu do powyższego opisu warto też tutaj dodać, że w momencie eksplozji Tapanui zapewne nie wyginęły wszystkie ptaki Moa zamieszkujące Nową Zelandię, a jedynie ich znaczna większość. Jednak liczba jaka przeżyła tą katastrofę spadła poniżej tzw. "masy krytycznej" niezbędnej dla tego gatunku aby utrzymywać liczbę żywych ptaków na niezmniejszającym się z czasem poziomie. Z kolei ta poniżej-krytyczna liczba przeżytych ptaków została potem stopniowo wypolowana, wyniszczona pogarszającym się klimatem, oraz utraciła zależną od ich systemu genetycznego zdolność do utrzymywania swojego przyrostu naturalnego na dodatnim poziomie.

Niezależnie od ptaka Moa, w okresie jego zniknięcia wkrótce po eksplozji Tapanui, w Nowej Zelandii wyginięciu też uległ cały szereg innych gatunków fauny i flory. Aczkolwiek, zgodnie z wiedzą autora, nikt nie prowadził badań nad zestawieniem wykazu owych wyginiętych gatunków i znalezieniem przyczyn ich zniknięcia, jest mu wiadomo że wraz z ptakiem Moa wymarciu uległa tam wówczas również cała gama innych stworzeń. Przykładowo, do dnia dzisiejszego autor zupełnie przypadkowo natknął się na wzmiaki historyczne dotyczące równoczesnego z Moa wymarcia takich gatunków jak: mniejsza odmiana ptaka Kiwi, jeden z gatunków bardzo dużej lokalnej ryby słodkowodnej, oraz odmiana dużej sowy "Laughing Owl" (patrz jej opis przytoczony w podrozdziale C7.1). Takie zbiorowe wymarcie wielu gatunków zwierząt powoduje więc, że eksplozja UFO koło Tapanui w swych skutkach upodabnia się do opisanej w rozdziale F eksplozji UFO w starożytnej Atlantydzie. Wszakże owa eksplozja w Atlantydzie tylko w Ameryce Północnej

spowodowała wymarcie aż 33 gatunków dużych ssaków - patrz udokumentowanie z podrozdziału K1.

Ptak Moa stanowi jeden z najbardziej ostatnich przypadków masowego wyginięcia w rezultacie kataklizmu. Stąd przebadanie przyczyn jego zagłady (a także przyczyn jego nagłego pojawienia się), posiada ogromne znaczenie naukowe. Gdy bowiem przyczyny te zostaną ustalone ponad wszelką wątpliwość, analogia ptaka Moa może zostać rozszerzona do przebadania i wyjaśnienia wielu innych przypadków masowego wyginięcia i pojawiania się olbrzymich zwierząt, takich jak Mamuty, Dinozaury, itp. (patrz rozdział K). Wielka szkoda, że jak dotychczas nowozelandzcy naukowcy przykładają tak niewiele uwagi do eksplozji koło Tapanui i do możliwego wpływu tej eksplozji na wyginięcie ptaka Moa.

C7.1. Telekinetyczne mutowanie jako wytłumaczenie dla faktu nagłego pojawienia się super-ptaka Moa

Niemal tak samo tajemnicze jak całkowite wyginięcie super-ptaka Moa w efekcie eksplozji Tapanui, jest jego nagłe pojawienie się w pradawnej Nowej Zelandii. Z dotychczasowej o nim wiedzy zdaje się bowiem wynikać, że ptak ten pojawił się w Nowej Zelandii nagle i w niewyjaśniony sposób, jedynie jakieś 13.5 tysięcy lat temu, i to równocześnie aż w kilku znacznie różniących się od siebie mutacjach. Nauka jednak nie dopracowała się jeszcze teorii wyjaśniającej ani powody jego nagłego pojawienia się, ani też ową znaczną liczbę różnych mutacji w jakich on występował. Ciekawe jednak że teoria wyjaśniająca obie te zagadki (t.j. ogromny wzrost ptaka Moa oraz dużą liczbę jego odmiennych mutacji) wyłania się z połączenia rozważań zawartych w podrozdziale NB2 z tomu 11 monografii [1/4] na temat telekinetycznego rolnictwa, rozdziału NB1 z [1/4] o telekinetyzowaniu materii, oraz rozważań z rozdziału K niniejszej monografii na temat jeszcze jednej eksplozji wehikułu UFO która nastąpiła właśnie gdzieś pomiędzy około 12 a 13.5 tysięcy lat temu, niedaleko rzeki Ren. Zgodnie z tą teorią zaproponowaną przez autora, ptak Moa pojawił się w rezultacie telekinetycznego stymulowania wzrostu i mutowania jakiegoś niewielkiego ptaka zamieszkującego obszar Nowej Zelandii w chwili eksplozji wehikułu UFO koło dorzecza Renu mającej miejsce pomiędzy 12 a 13.5 tysięcy lat temu.

Oto jak w/w teoria wyjaśnia pojawienie się ptaka Moa w Nowej Zelandii. Przed wystąpieniem eksplozji UFO z okolic rzeki Ren, południowy biegun magnetyczny Ziemi najprawdopodobniej znajdował się właśnie w obrębie dzisiejszej Nowej Zelandii. Jednak w efekcie tej eksplozji, za pośrednictwem mechanizmów opisanych w podrozdziale D3, ów biegun został raptownie przemieszczony w nowe położenie, doznając gwałtownego przyspieszenia i formując obszar silnego pola telekinetycznego (patrz wytwarzanie "Efektu Telekinetycznego" opisanego w podrozdziale H6.1 w monografii [1/4]). Pole to natelekinetyzowało całe środowisko Nowej Zelandii, t.j. jej glebę, wodę, a nawet powietrze. W rezultacie tego natelekinetyzowania, kilka mizernych organizmów żywych które w owym czasie wegetowały na pokrytej lodem Nowej Zelandii doznało telekinetycznej stymulacji wzrostu (patrz też "telekinetyczne rolnictwo" z podrozdziału NB2 w [1/4]), połączonej z telekinetycznym formowaniem mutacji. Organizmy te urosły do gigantycznych rozmiarów. Jednym z nich był właśnie ptak Moa, którego mizernie wyglądający przodek występował już w zlodowaciałej Nowej Zelandii przed ową eksplozją sprzed około 12 do 13.5 tysięcy lat temu, tyle tylko że wyrastał wówczas do wielokrotnie mniejszego wymiaru.

Warto tutaj dodać, że na poprawność powyższej teorii o telekinetycznych przyczynach wystymulowania raptownej zmiany wzrostu niektórych organizmów w Nowej Zelandii, włączając w to ptaka Moa, wskazuje cały szereg klas materiałów dowodowych istniejących w owym kraju. Oto najważniejsze z nich:

(a) Genetyczna odmienność ptaka Moa od australijskiego Emu. Australijski Emu jest jedynym ptakiem od którego - jak kiedyś sądzono, z uwagi na bliskość geograficzną Moa

mógł się wyewolucjonować. Jednak najnowsze badania genetyczne wykazały, że oba ptaki nie wykazują żadnego pokrewieństwa. Jednocześnie Moa zdaje się być spokrewniona z południowo-amerykańskim ptakiem "Rhea".

(b) Zupełny brak w Nowej Zelandii szczątków gigantycznej odmiany ptaka Moa starszych niż jakieś 12 tysięcy lat. Gdyby Moa wyewolucjonował się w sposób opisany Darwinowską Teorią Ewolucji, w Nowej Zelandii powinny istnieć jego szczątki pokrywające w sposób ciągły różne okresy czasu aż do daty jego wymarcia. Tymczasem, zaskakująco, pomimo poszukiwań autor nie zdołał umiejscowić ani jednego przykładu takich kompletnych szczątków datowanych na czasy bardziej odległe niż eksplozja Tapanui (t.j. około 800 lat temu). W sposób niezwykle zdumiewający wszystkie szczątki Moa jakie znajdowane są w Nowej Zelandii podzielić się daje na dwie kategorie: albo prehistoryczne skamienieliny, albo też świeże szczątki z czasów nie dawniejszych niż eksplozja Tapanui. Pierwsza z tych kategorii to prehistoryczne skamienieliny pochodzące sprzed wielu milionów lat. Niestety zwykle są one niekompletne. Pomimo to, wskazują one, że prehistoryczna wersja tego ptaka była jedynie wielkości dużego indyka (tj. przynależą one do wersji tzw. "Little Bush Moa", który ciągle żył w Nowej Zelandii w okresie eksplozji Tapanui). Druga kategoria szczątków wywodzi się z czasów nie dawniejszych niż eksplozja Tapanui. Obejmuje ona m.in. najróżniejsze gigantyczne odmiany Moa.

(c) Masowość równoczesnych mutacji, czyli fakt, że niezależnie od ptaka Moa, w przybliżeniu o podobnym czasie w Nowej Zelandii i jej okolicach pojawił się cały szereg innych "olbrzymich" gatunków flory i fauny. Zestawmy tutaj kilka najbardziej znanych ich przykładów:

- Ogromne odmiany miejscowych roślin. Zdają się one reprezentować wyolbrzymionych następców karłowatej roślinności porastającej zlodowaciałą Nową Zelandię przed okresem jej ocieplenia jakieś 12 000 lat temu. Najlepszym ich przykładem jest "drzewo-podobna" trawa rosnąca na Wyspie Stewarta i popularnie nazywana "Niggerhead" (naukowa nazwa "Carex Secta") która wzrostem zazwyczaj osiąga wysokość około 1.5 metra. Jej opis zawarty jest na stronie 604 książki [1C7.1] Hugh'a D. Wilson, "Stewart Island Plants", Whitcoulls, Christchurch, New Zealand, 1982. Innym przykładem jest kępiasta trawa "tussock" której pojedyńcze kępy w Nowej Zelandii mogą nawet przekroczyć wysokość dorosłego mężczyzny; jednak odmiana bardzo podobnej kępiastej trawy rośnie również na jałowych glebach w Polsce, w najlepszych przypadkach osiągając tam wzrost 50 cm, zwykle jednak będąc nie wyższa niż 20 cm. Najbardziej jednak ekstremalny przypadek gigantycznej rośliny pokazywano w czwartek, dnia 11 kwietnia 2002 roku, w wieczornym dzienniku telewizyjnym pierwszego kanału TVNZ 1, około godziny 18:50. Zaprezentowano tam krótki reportaż o jednym z mieszkańców miejscowości Wanganui, który twierdził że otrzymał od jakiegoś znajomego nasiona grochu, z jakich to nasion po kilku latach wyrosła roślina, która produkowała ogromne strąki o długości około 1.5 metrów i średnicy około 20 cm. Strąki te demonstrowano w owych wiadomościach telewizyjnych. Były one tak gigantyczne, że prezentujący je tylko z dużą z trudnością był w stanie nimi manewrować.

- Ogromne grzyby. Jest aż kilka ich odmian. Piszę o nich szerzej w rozdziale B traktatu [7/2]. Jedna z ich odmian pokazana została w ilustrowanym kolorowym zdjęciem artykule [2C7.1] "Sprouting puff-balls" (tj. "Przerośnięte purchawki"), jaki ukazał się na stronie 11 wydania nowozelandzkiej gazety Otago Daily Times, wydanie z czwartku, 26 marca 1998 roku. Artykuł ten pokazuje i opisuje ogromne białe jak śnieg purchawki które rosną wzdłuż obwodu okręgu o około 24 metrowej średnicy na pastwisku niejakiego Jo Grayling z miejscowości Alexandra - czyli miasteczka leżącego bardzo blisko Tapanui. Sądząc po wielkości owych purchawek w porównaniu do trzymającego jedną z nich Jo Grayling'a, średnica największych z nich dochodziła do niemal jednego metra.

- Ogromne ptaki. Nowa Zelandia pełna jest najróżniejszych ptaków jakie osiągnęły wzrost i wielkość przekraczające nawet do 5-ciu razy te u podobnych stworzeń normalnego wzrostu. Jednym z najlepszych ich przykładów jest ptak Kiwi i Laughing Owl

omówione w punkcie (e) poniżej. Oczywiście podobnie kolosalnych stworzeń żyje w Nowej Zelandii znacznie więcej. Aby wymienić tutaj niektóre z nich, to należy do nich m.in. nowozelandzki dziki gołąb (native "New Zealand Pigeon") jaki jest co najmniej trzy razy większy od gołębia europejskiego. Niespotykanie ogromna jest też nowozelandzka odmiana mewy jaka nazywana jest "Royal Albatros". Jej wymiary dochodzą do dwukrotnych wymiarów naszej gęsi - czyli są co najmniej 7 razy większe od normalnej mewy i zaliczane są do największych na świecie z obecnie żyjących ptaków morskich. Wprawdzie Albatrosa tego spotkać można jak lata nad sporym obszarem południowych mórz i oceanów, jednak gnieździ się ona i rozmnaża wyłącznie w okolicach Nowej Zelandii. Dalsze przykłady owych kolosalnych stworzeń z Nowej Zelandii omówione są w punkcie (e) poniżej.

- Ogromnie jednak ciekawe, że w nowej Zelandii nie daje się spotkać równie ogromnych jak owe ptaki przedstawicieli świata zwierzęcego (np. krów, koni, jeleni, czy psów). Powodem jest że w chwili eksplozji Tapanui w Nowej Zelandii zwierzęta te nie istniały, i żyły w niej jedynie ptaki. Inne istniejące tam zwierzęta zostały sprowadzone do Nowej Zelandii dopiero po zaistnieniu eksplozji Tapanui.

- Ogromne małże. W Nowej Zelandii żyje kilka odmian małży morskich jakie występują w dwóch odmianach, t.j. normalnego wzrostu oraz gigantycznego wzrostu. Przy tym małże gigantycznego wzrostu, aczkolwiek wyglądające niemal identycznie do swoich krewniaków normalnego wzrostu, same uważają się za odrębny gatunek i nie chcą mieć nic wspólnego ze swymi maleńkimi współziomkami - przykładowo nie krzyżują się z nimi a rozmnażają wyłącznie w obrębie swego dużego gatunku. Jednym z najlepszych przykładów takich dużych małży jest ogromna "Toheroa" jaka żyje w piasku plaż morskich. Wymiary jej ogromnego gatunku mogą dochodzić do 30 cm długości, podczas gdy jej normalna krewniaczka, zwyczajna małża zwana "Common Toheroa", osiąga jedynie do 11 cm długości. Owa gigantyczna Toheroa była kiedyś dosyć rozpowszechniona na południowym czubku Wyspy Południowej (tj. na plażach bliskich do Tapanui). Zgodnie jednak z wiedzą autora z uwagi na jej ogrom i doskonały smak do dzisiaj została ona niemal całkowicie wyjedzona i obecnie można ją już znaleźć w dużych ilościach tylko na jednej zimnej plaży Nowej Zelandii. Jest to plaża nazywana "Oreti Beach" jaka przylega do Invercargill. Autor miał wielokrotnie okazję dokładnego oglądania tej niezwykłej małży i szacuje, że jej przeciętna wielkość jest około 5-krotnie wyższa od przeciętnego wzrostu niemal identycznej do niej małży normalnego wzrostu jaka też żyje w piaskach sąsiadującej z nią plaży. Inna małża jaka również występuje w dwóch odmianach, t.j. normalnego i ogromnego wzrostu, to tzw. "Paua". Jest ona rodzajem wizytówki tego kraju, ponieważ z uwagi na jej niezwykle piękną, wielokolorową muszlę, jej obrobione skorupy znaleźć można w Nowej Zelandii wystawione do sprzedaży niemal w każdym sklepie z pamiątkami. Ogromna "Paua" (łacińska nazwa "Haliotis iris"), czyli ta której muszle sprzedawane są jako pamiątki, zwykle ma wzrost około 15 cm - aczkolwiek spotkać można i znacznie większe egzemplarze. Posiada ona jednak normalnego wzrostu krewniaczkę, zwaną Małą Paua ("Small Paua" - łacińska nazwa "Haliotis virginea"), jakiej wzrost dochodzi tylko do około 5 cm.

- Ogromne mątwy (Arkatutos) i inne stwory morskie. Zgodnie z raportami żeglarzy, wody oceanu w okolicach Nowej Zelandii zamieszkiwane były stosunkowo niedawno, a zapewne zamieszkiwane są też i do dzisiaj, przez ogromne stwory morskie. Mimo swych niezwykłych rozmiarów, stwory te jednak stanowią jedynie większe wymiarami odmiany fauny morskiej która normalnie zamieszkuje te okolice. Najczęściej raportowane były, i ciągle są, ogromne "squids", które w ekstremalnych przypadkach osiągały podobno gigantyczne wymiary dawniejszych statków. ("Squid" jest to angielska nazwa dla stworzenia morskiego nieco podobnego do ośmiornic, jednak o nieco bardziej wydłużonym, wrzecionowatym ciele i mniejszych mackach. Po polsku prawdopodobnie stworzenie to nazywane jest "mątwa". W normalnym przypadku rosną one do maksymalnej długości około 40 cm. Jednak u wybrzeży Nowej Zelandii z oficjalnie niewyjaśnionych powodów niekiedy wyrastają one do gigantycznych rozmiarów. Przykładowo w 1999 roku nowozelandzcy rybacy schwytali 23 okazy o długości około 27 stóp (t.j. 8 metrów) i wadze

około 120 kilogramów. Jeden z takich gigantów dnia 17 marca 2000 roku pokazywano w wiadomościach wieczornego dziennika telewizyjnego TVNZ-1 z okazji jego wysyłki do muzeum naturalnego w Paryżu. Z kolei w 2003 roku innego takiego niemal 10-metrowego "squid'a" pokazywano nawet w muzem "Te Papa" w Wellington. Faktyczne istnienie owych gigantycznych "squids" oficjalnie uznane zostało dopiero niedawno, dopiero też ostatnio przyporządkowywana im została obecna ich angielska nazwa "giant squids". Niemniej Nowo-Zelandzcy Maorysi znają je od bardzo dawna, nazywając je "Arkatutos". Najsłynniejsza udokumentowana obserwacja takiego gigantycznego stwora miała miejsce 29 kwietnia 1977 roku, kiedy to jego cielsko złapane zostało w sieci japońskiego statku rybackiego "Zuiyo Maru" gdzie został on sfotografowany oraz gdzie pobrano do badań nawet próbki jego ciała - patrz [3C7.1] "Mysterious Creatures", Life-Time Books (P.O. Box C-32068, Richmond, Virginia, USA) 1988, ISBN 0-8094-6632-6, strona 43, oraz [1C7.2] str. 535-536. Kolejny ogromny "giant squid", jakiego całkowita długość wynosiła 7.6 metrów, złowiony został koło wybrzeży Nowej Zelandii w 1997 roku. Przebywając jednak wówczas poza Nową Zelandią autor nie miał jak zgromadzić dokładniejszych danych na jego temat.

- Ogromne raki morskie. Nowo Zelandzka gazeta The Dominion Post, wydanie z soboty (Saturday), September 27, 2003, na stronie A9 opublikowała krótki artykuł [4C7.1] zatytułowany "Monster crayfish could be 100" (tj. "Potwór rak może liczyć 100 lat"). Artykuł ten był zilustrowany czarno-białą fotografią gigantycznego raka morskiego nazywanego "packhorse crayfish", ważącego 6.3 kilogramów i mającego długość 1.34 metra (normalnie raki te rosną około 10 razy mniejsze). Ten gigant został złapany przez Brian'a Hoult koło Three Mile Reef off Bream Bay na północ od nowozelandzkiego miasta Whangarei.

- Ogromne owady. Największy z nich lokalnie jest zwany "giant weta". Podobnie jak prawie wszystkie olbrzymy Nowej Zelandii, prowadzi on życie nocne. Jego wygląd przypomina nieco świerszcza lub mszycę, tyle że wyrosłych do gigantycznych rozmiarów około 10 cm długości. (Owada tego nie należy mylić z płochliwym ptakiem wielkości kury zamieszkującym Nową Zelandię a noszącym podobnie brzmiącą nazwę "weka".) Oczywiście Nowa Zelandia jest też pełna różnych dalszych owadów wielokrotnie większych niż ich odpowiedniki żyjące na innych kontynentach. Przykładowo miejscowa pospolita mucha jest około cztery razy większa od muchy europejskiej. Wprawdzie Nowa Zelandia posiada też muchę europejską, jednak jej niewielka liczebność, niepasujące do klimatu zwyczaje, oraz zachowanie zupełnie odmienne niż u olbrzymiej muchy miejscowej, sugerują że najprawdopodobniej została ona przywieziona do tego kraju dopiero niedawno z bagażem białych osadników. W Nowej Zelandii żyje też krwiopijna muszka piaskowa (mustyk), wielkości naszej muszki owocowej. Jak autor zdołał się naocznie przekonać, wzrost muszki piaskowej żyjącej w Nowej Zelandii jest około czterokrotnie większy niż wzrost zapewne z nią spokrewnionej muszki piaskowej zamieszkującej niedaleką Malezję (też krwiopijnej, jednak maleńkiej jak ziarenka maku).

- Nowozelandzcy giganci. Liczne legendy maoryskie twierdzą, że do stosunkowo niedawna Nową Zelandię zamieszkiwali gigantyczni ludzie. Na dodatek, zgodnie z nimi, giganci Ci zostali początkowo urodzeni przez ludzi/rodziców normalnego wzrostu. Legendy maoryskie o gigantach są dodatkowo podpierane fizycznym materiałem dowodowym (niestety dosyć iluzorycznym i jakby celowo przez kogoś zacieranym). Przykładowo w Nowej Zelandii uparcie powtarzane są pogłoski o znalezieniu w jaskiniach zarówno na Wyspie Północnej jak i na Wyspie Południowej fragmentów szkieletów olbrzymich ludzi - jak się twierdzi, aż ponad czterometrowej wysokości. Aż kilku Nowozelandczyków powtarzało autorowi, że podobno kiedyś zdjęcia i opisy tych szkieletów były nawet publikowane w którejś z lokalnych gazet z Wyspy Północnej. Niestety, pomimo usilnych poszukiwań, oraz na przekór powtarzania tych pogłosek przez wielu różnych Nowozelandczyków, jak dotychczas autorowi nie udało się dotrzeć do jakiejkolwiek informacji o obecnych losach tych szkieletów. Jedynym zaś pisanym materiałem źródłowym na ich temat z jakim dotychczas się zetknął jest artykuł [3C7.2] powoływany w podrozdziale

C7.2. Wygląda to tak, jakby inspirujące do zadawania ambarasujących naukowców pytań szkielety ktoś celowo "neutralizował" w podobny sposób jak to się stało w przypadku nowozelandzkich kręgów zbożowych pokazanych na rysunku O3 z tomu 12 monografii [1/4]. Ponieważ istnienie gigantycznych ludzi w Nowej Zelandii posiada dosyć istotne znaczenie dowodowe dla tematu i tez niniejszej monografii, ich dokładniejszym omówieniem zajmie się odrębny podrozdział C7.2 jaki nastąpi.

(d) Istnienie wyolbrzymionych mutacji każdego organizmu, czyli zdumiewająca regularność, że niemal każdy "ogromny" gatunek stworzeń zamieszkujących Nową Zelandię posiada, lub do niedawna posiadał, swojego krewniaka posiadającego "normalny" wzrost, i wice wersa. Gigantyczny gatunek zwykle jest przy tym od 3 do 7 razy większy od wyglądających niemal identycznie jak on swoich krewniaków normalnego wzrostu, chociaż niestety w większości przypadków wymarł w przeciągu ostatnich 300 lat. Rzeczywistość w tym zakresie wygląda więc dokładnie tak jak opisywana tutaj teoria o telekinetycznym wymutowaniu się owych olbrzymich stworzeń by sugerowała: na tym samym obszarze żyją razem telekinetycznie wymutowane olbrzymy oraz ich normalnego wzrostu krewniacy z których olbrzymy te się wymutowały. Przy tym owe olbrzymy uważają się za całkowicie odrębny gatunek i nie krzyżują się ani łączą w pary ze swymi krewniakami normalnego wzrostu, a czasami nawet zjadają swych krewniaków małego wzrostu. Aby podać tutaj kilka przykładów organizmów które istnieją, lub do niedawna istniały, równocześnie w dwóch wymiarowo-odmiennych gatunkach, to należą do nich:

(1) Opisane wcześniej małże mające swoje olbrzymie i normalne wersje, przykładowo: Toheroa czy Paua,

(2) Olbrzymie ptaki Nowej Zelandii opisane w punkcie (e) poniżej, przykładowo:

- żyjący do dzisiaj ptak Kiwi - i jego maleńki (niestety już wymarły) krewniak,
- Laughing Owl opisana w (e) poniżej - i jej krewniak zwany Morepork,
- ogromna nielotna papuga "Kakapo" - i prawdopodobnie jej mała lotna krewniaczka zwana "Kea" (zgodnie z informacjami autora, genetyczne podobieństwo tych dwóch nie zostało jednak dotychczas sprawdzone),
- gigantyczny i obecnie już wymarły ptak Moa, a ściślej jego gigantyczna mutacja zwana Giant Bush Moa (t.j. Dinornis giganteus) jaka sięgała wzrostu dzisiejszej żyrafy - oraz jego również obecnie już wymarłe małe krewniaczki, przykładowo Little Bush Moa (t.j. Anomaloplerx) osiągające jedynie wielkości dzisiejszego indyka,

(3) Inne olbrzymie ptaki zamieszkujące Nową Zelandię oraz ich normalnej wielkości odpowiedniki, takie jak przykładowo:

- gnieżdżący się do dzisiaj w Nowej Zelandii "Royal Albatros" jaki jest większy nawet od łabędzia - oraz jego normalnego wzrostu krewniaczka zwykła "mewa",
- obecnie już wymarły olbrzymi nowozelandzki orzeł nazywany "Harpagornis Morei" (maoryska nazwa "Pouakai") jaki ważył około 10 kilogramów zaś jego rozpiętość skrzydeł wynosiła około 3 metry - oraz niemal z nim identyczny normalnej wielkości Harrier Hawk żyjący tam do dzisiaj jaki waży tylko około 0.5 kg zaś jakiego rozpiętość skrzydeł wynosi około 0.7 metra,
- obecnie już wymarły gigantyczny "Adzebill" - oraz identyczna z nim nowozelandzka "Weka" jaka żyje w Nowej Zelandii do dzisiaj.

(4) Nowozelandzcy giganci opisywani w podrozdziale C7.2 - i ich ludzcy pobratymcy normalnego wzrostu (zwani Moriori), itp.

(e) Nocne życie olbrzymich stworzeń Nowej Zelandii. Postawiona w tym podrozdziale teoria o telekinetycznych przyczynach wystymulowania raptownej zmiany wzrostu niektórych organizmów w Nowej Zelandii stwierdza również, że "wszystkie zwierzęta, jakich nowa mutacja pojawia się w rezultacie trwałej stymulacji telekinetycznej, utrwalają w sobie warunki środowiskowe w których nastąpiło ich wymutowanie" - po więcej szczegółów patrz też podrozdziały U3 i I6.3 monografii [1/2], oraz podrozdziały O7 i II6.3

monografii [1/3]. Przykładowo jeśli wymutowanie tych zwierząt nastąpiło podczas nocy polarnej, ich następne życie będzie posiadało charakter nocny. I tak też jest w rzeczywistości. Prawie wszystkie z olbrzymich stworzeń Nowej Zelandii są aktywne głównie nocą. Oto niektóre z nich jakie z całą pewnością prowadzą życie nocne:

- Ptak Kiwi. Ów nielotny ptak wielkości kury, stanowiący symbol Nowej Zelandii i Nowozelandczyków, jest aktywny i żeruje niemal wyłącznie w nocy. W przypadku jego ewolucyjnego wykształtowania się, byłoby to co najmniej niezwykłością w kraju-wyspie nie posiadającym zagrażających mu drapieżników. Z uwagi więc na brak naturalnych wrogów, jego aktywności nocnej nie da się usprawiedliwić wykształconą przez ewolucję koniecznością unikania drapieżników. Niemal jedynym więc naukowo spójnym wytłumaczeniem dla jego nocnego życia jest możliwość, że gdy obecna forma została raptownie wymutowana z jakiegoś znacznie mniejszego poprzednika, nad Nową Zelandią właśnie panowała przybiegunowa półroczna noc polarna (z uwagi na ówczesne zlokalizowanie Nowej Zelandii na biegunie magnetycznym Ziemi). Ptak Kiwi utrzymał więc zwyczaj nocnego żerowania utrwalony potem w jego systemie genetycznym przez ów proces kompletnego wzrostu w silnie natelekinetyzowanym środowisku. Należy tutaj dodać, że faktycznie istnieje materiał dowodowy jaki wyraźnie potwierdza wymutowanie się obecnej formy ptaka Kiwi podczas nocy polarnej z jakiegoś mniejszego od niego poprzednika. Materiałem tym jest fakt istnienia w przeszłości normalnego (t.j. nie wyolbrzymionego) poprzednika Kiwi. Był on wielokrotnie mniejszego wzrostu od dzisiejszego nocnego Kiwi, posiadał jego wygląd i budowę ciała, jednak prowadził życie dzienne. Poprzednik ten opisywany jest legendami maoryskimi. Niestety całkowicie wyginął on już dawno temu.

- Owad "Weta". Jak to już wspominano wcześniej, ten olbrzymi owad prowadzi życie nocne.

- "Laughing Owl" czyli "śmiejąca się sowa" (maoryska nazwa "Whekau"). Był to ogromny ptak Nowej Zelandii, dzisiaj zapewne już wymarły. Żerował on wyłącznie nocą i nie był w stanie funkcjonować w świetle dziennym. Ciekawe że przetrwał do dzisiaj ptak z jakiego Whekau zapewne się wymutował podczas polarnej nocy. Ptakiem tym jest Morepork (po maorysku zwany "Ruru") jaki wygląda dokładnie jak Whekau ale jest od niego conajmniej o połowę mniejszy, oraz jaki - jako sowa - wprawdzie prowadzi nocne życie, jednak w razie potrzeby może też funkcjonować sprawnie i w świetle dziennym.

- Papuga "Kakapo". Jest to olbrzymia nielotna papuga (największa z papug Nowej Zelandii) o wielkości europejskiej domowej kaczki, prowadząca całkowicie nocne życie. Jej niezwykłością jest, iż z własnego wyboru prowadzi ona niemal całkowicie naziemne życie, jak nasza kura, chociaż w razie potrzeby jest zdolna wspiąć się na drzewo z pomocą swych pazurów i dzioba. To zaś sugeruje iż jej zwyczaje skrystalizowały się i utrwaliły w czasach gdy w Nowej Zelandii nie było jeszcze drzew. Jej dzienny krewniak lub poprzednik z którego się wymutowała nie jest obecnie jeszcze znany z całą pewnością. Jednak według autora, owa nieznajomość normalnego wzrostu przodka "Kakapo" wynika z faktu, iż do chwili pisania niniejszej monografii nikt w Nowej Zelandii nie prowadził poszukiwań tego przodka. Wszakże w kraju tym istnieją też aż dwie inne miejscowa papugi, o wielkości europejskiego gołębia (a więc około 5 razy mniejsze od "Kakapo"), każda z których wyglądem przypomina miniaturkę "Kakapo". Jedna z nich nazywa się "Kea", jest lotna, i prowadzi życie dzienne. Aczkolwiek jej pióra mają odmienny kolor niż upierzenie "Kakapo" ("Kea" ma ciemno-zielone pióra, podczas gdy "Kakapo" upierzona jest w kolorze jasno-zielonym, z domieszką białego i srebrnego odcienia), wyglądem "Kea" bardzo przypomina "Kakapo". Gdyby więc ktoś dokonał odpowiednich badań, owa "Kea" mogłaby okazać się owym mniejszym przodkiem "Kakapo", lub być może okazałaby się jeszcze jedną papużą mutacją jaka wywodziałaby się z tego samego wspólnego przodka co "Kakapo". Jeszcze jedna dzienna papuga jaka zamieszkuje Nową Zelandię, to "Kaka". Ciekawostką "Kaka" jest, że tylko jakieś 100 lat temu w Nowej Zelandii istniały dosłownie dziesiątki jej różnokolorowych wersji, przykładowo istniały "Kaka" z piórami w kolorze

żółtym, zielonym, niebieskim, brązowym, itp. Najpradopodobniej więc jedna z owych licznych wersji "Kaka" miała pióra dokładnie identyczne jak pióra "Kakapo". Na ich podobieństwo wskazuje zresztą też użycie przez Maorysów bardzo podobnych słów dla ich nazwania, t.j.: słów "Kaka" i "Kakapo".

- Olbrzymka "Hine-nui-o-Te-Po". Jak to wykazano w opisach z podrozdziału C7.2 również i ona prowadziłą życie nocne. To zaś sugerowałoby poprzez analogię, że wszyscy nowozelandzcy giganci prowadzili życie nocne.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że gdyby wyjaśniona tutaj telekinetyczna przyczyna dla nocnej aktywności ptaka Kiwi i innych olbrzymich zwierząt Nowej Zelandii potwierdzona kiedyś została jako zgodna z prawdą, wtedy wnosiłaby ona do naszej wiedzy ogromne konsekwencje poznawcze. Przykładowo jednym z jej następstw byłaby możliwość sformułowania teoretycznego postulatu stwierdzającego że: "w każdym przypadku w którym jakiś aspekt zachowania określonego gatunku (np. jego aktywność nocna) nie może zostać wytłumaczony spełnianiem wymogów przetrwania, pojawienie się tego aspektu jest rezultatem genetycznego utrwalenia warunków w których nastąpiło wymutowanie się danego gatunku". Postulat ten odniesiony do fauny Nowej Zelandii oznaczałby, że wszystkie rodzime gatunki tego kraju wykazujące aktywność nocną wymutowały się jakieś 12 do 13.5 tysięcy lat temu w chwili zajścia eksplozji UFO w okolicach Renu - jakiej opis zawarto w rozdziale F tej monografii. Z kolei odwrócenie tego teoretycznego postulatu (aczkolwiek na obecnym etapie badań trudno przewidzieć czy musi ono obowiązywać dla każdej struktury genetycznej) sugerowałoby, że wszystkie rodzime gatunki które wymutowały się (t.j. pojawiły się w ich obecnej strukturze genetycznej) w Nowej Zelandii jakieś 12 do 13.5 tysięcy lat temu w czasach eksplozji koło rzeki Ren, powinny wykazywać aktywność nocną. Odnosiłoby się to więc zarówno do opisywanych w tym rozdziale Kiwi, Weta, czy Moa, jak i również do wielkoludów z podrozdziału C7.2.

(f) Najprawdopodobniejsza aktywność nocna Moa. Obecnie nie jest wiadomo z całą pewnością czy Moa był aktywny we dnie - podobnie jak wszystkie inne duże ptaki (z rodziny "ratites") na świecie, czy też głównie nocą tak jak nowozelandzki ptak Kiwi. Powszechnie obecnie panująca w Nowej Zelandii opinia na temat tego ptaka, zakłada (czy raczej bezkrytycznie stwierdza) że był on aktywny we dnie. Jednak opinii tej nie potwierdzają (ani też nie obalają) żadne przekazy, bowiem wszelkie legendy na temat zwyczajów Moa są wysoce niejednoznaczne. Niemniej zainspirowany swoją teorią omawianą w tym podrozdziale, po uważnych analizach autor odkrył, że faktycznie istnieją najróżniejsze przesłanki sugerujące że przynajmniej jedna (największa) z licznych mutacji Moa najprawdopodobniej wykazywała aktywność w nocy. Niektóre z tych przesłanek wydedukować można pośrednio na podstawie legend Maorysów referujących do tego ptaka. Istnieje też raport z ubiegłego stulecia w którym jakiś żeglarz opisuje swoje polowanie na ogromnego ptaka Moa na Zachodnim Wybrzeżu Wyspy Południowej Nowej Zelandii (niestety, opinie są podzielone czy polowanie to faktycznie miało miejsce, czy też stanowiło jedynie produkt wyobraźni i talentów literackich osoby je raportującej). Otóż zgodnie z owym opisem, polowanie to odbywało się nocą, ponieważ Moa stanowiący jego przedmiot pojawiał się tylko po zachodzie słońca. W końcu ewentualna prawdziwość wyjaśnienia numer 1 z podrozdziału C7.3, na temat sporadycznego zaobserwowywania ptaka Moa przez dzisiejszych Nowozelandczyków, byłaby również dodatkową przesłanką potwierdzającą jego aktywność tylko nocą. Gdyby kiedyś okazało się że Moa faktycznie był ptakiem aktywnym w nocy, nie zaś we dnie jak wszystkie inne duże ptaki na świecie - i jak to dzisiaj powszechnie uważa się w Nowej Zelandii, wtedy zgodnie z wyjaśnieniem przytoczonym dla Kiwi w punkcie (e) powyżej, dostarczałoby to bardzo silnego dowodu na poprawność omawianej tutaj teorii.

Gdyby omawiana tutaj teoria została kiedyś bezapelacyjnie potwierdzona, oznaczałoby to że ptak Moa (jak też zapewne i kilka innych podobnych mu olbrzymich istot - np. nowozelandzcy giganci) zarówno najpierw się pojawił, jak i potem wyginął, w efekcie

dwóch potężnych eksplozji wehikułów UFO na Ziemi (t.j. opisanej w rozdziale F eksplozji UFO koło Renu, oraz opisanej w rozdziale I eksplozji UFO koło Tapanui).

Oczywiście jeśli powyższa teoria o telekinetycznym wymutowaniu super-ptaka Moa jest poprawna, wtedy powinny istnieć możliwości jej empirycznego potwierdzenia. Jednym ze sposobów efektywnego jej zweryfikowania, byłoby sprawdzenie miejsc gdzie tuż przed rokiem 1178 (t.j. przed eksplozją Tapanui) znajdował się północny i południowy biegun magnetyczny Ziemi, ponieważ w miejscach tych również powinny pojawić się jakieś rośliny i zwierzęta o wzroście znacznie większym niż posiadały one przed rokiem 1178 (np. ciekawe czy przypadkiem Pingwin Cesarski z Antarktydy nie jest właśnie jednym z nich). Z informacji zawartej w książce [5C7.1] "The New Book of Knowledge" (Grolier Incorporated, New York, 1997, ISBN 0-7172-0508-8, A Volume 1, page 137) wynika że jedno z takich miejsc leży na Alasce. Pod hasłem "Alaska", znajduje się tam bowiem fotografia podpisana "Rolnicy z Alaski są dumni z wielkości swojej kapusty i innych produktów" (w oryginale: "Alaskan farmers take pride in the size and the quality of their cabbage and other products"). Pokazuje ono rolnika stojącego poza głową ogromnej kapusty sięgającej mu do piersi - porównaj też treść podrozdziału NB2 w [1/4]. Przynależny tekst informuje: "Rolnictwo jest skupione głównie w trzech obszarach. Są to Dolina Matanuska, Dolina Tanana, oraz zachodnie wybrzeże Półwyspu Kenai. ... Żyzne gleby i długie godziny letniego słońca w uprawnych obszarach powodują że warzywa i jagody wyrastają tam do niezwykle dużych rozmiarów." (w oryginale angielskojęzycznym: "Farming is limited mostly to three areas. They are the Matanuska Valley northeast of Anchorage, the Tanana Valley near Fairbanks; and the western coast of the Kenai Penisula. ... Fertile soils and long hours of summer sunlight in the farming regions cause vegetables and berries to grow to unusually large sizes."). Zastanawiające informacje z książki [5C7.1] zostały dodatkowo uzupełnione niewielkim artykułem [6C7.1] zatytułowanym "The home of the 40-kg cabbage" (t.j. "Ojczyzna 40-kilogramowej kapusty") jaki autor znalazł w malezyjskiej gazecie codziennej Sarawak Tribune (publikowanym przez: Sarawak Press Sdn. Bhd., Jalan Nipah, Kuching, Sarawak, Malaysia), wydanie z wtorku, 15 October 1996, strona 5 dodatku "Features". Artykuł ten informuje że corocznie w niewielkim miasteczku Palmer zlokalizowanym 60 kilometrów na północ od Anchorage, Alaska, organizowana jest wystawa-współzawodnictwo na której miejscowi ogrodnicy zdobywają nagrody za rekordowej wielkości warzywa. Zgodnie z opisami tego artykułu na wspomnianej wystawie zobaczyć było można rabarber wielkości tyczek, broccoli wysokie i szerokie dostatecznie aby w jego cieniu zorganizować piknik familijny, oraz czerwone buraczki barszczowe wielkości piłki nożnej. Artykuł pokazuje też zdjęcie ogromnej główki kapusty sięgającej do piersi dorosłych osób i ważącej 41 kilogramów. Aczkolwiek przytoczone w nim wyjaśnienie stwierdza, że ogrodnicy z Alaski tłumaczą niezwykły wzrost swoich rekordowych warzyw długim godzinom światła słonecznego i żyznym glebom, autor jest zdania, że w grę wchodzi tam też jeszcze jeden czynnik z którego wcale nie zdają oni sobie sprawy - t.j. że ich obszar leży w miejscu które w chwili eksplozji Tapanui zajmowane było przez biegun magnetyczny Ziemi. Stąd ich środowisko do dzisiaj wykazuje znaczny stopień naturalnego natelekinetyzowania spowodowanego raptownym przyspieszeniem tego bieguna. Gdyby kiedyś się okazało, że autor miał rację w tej sprawie (co daje się sprawdzić poprzez podjęcie próby uzyskania podobnie ogromnych warzyw na innych obszarach Ziemi posiadających podobne jak Alaska długości dnia i żyzność gleby - np. na Syberii lub Grenlandii), wtedy ogromne warzywa z Alaski stałyby się kolejnym z namacalnych dowodów na ważność teorii o telekinetycznym wymutowaniu się ptaka Moa.

Innym sposobem zweryfikowania poprawności teorii na temat telekinetycznych powodów i mechanizmu pojawienia się super-ptaka Moa byłoby genetyczne sprawdzenie kilku niewielkich ptaków przepiórko-podobnych zamieszkujących Patagonię. Teoria ta sugeruje bowiem, że mutacje ptaka Moa wywodzą się właśnie z krewniaków niewielkich ptaków które kiedyś biegały po pomoście lodowym łączącym Nową Zelandię z Patagonią, a stąd które do dziś mogą żyć w Patagonii - patrz też rozdział K. (Zgodnie więc z teorią

autora, przodkiem ptaka Moa wcale nie jest, jak to się powszechnie uważa w Nowej Zelandii, jeden z ptaków australijskich.) Z kolei ewentualne potwierdzenie poprawności dyskutowanej tutaj teorii dostarczyłoby ciągle dzisiaj brakującego wyjaśnienia dlaczego na naszej planecie w określonych czasach nagle pojawiały się zwierzęta i rośliny które wzrostem wielokrotnie przewyższały swoich przodków.

C7.2. Nowozelandzcy giganci ludzcy

Jak to już nadmieniono już w podrozdziale C7.1, istnieją różnorodne - i to coraz bardziej przekonywujące dowody historyczne, że do stosunkowo niedawna Nową Zelandię zamieszkiwali m.in. giganci. Podobno ostatni z nich wymarli jedynie około 300 lat temu, a więc w latach 1700-nych. Wszystko wskazuje więc na to, że kiedy w Europie panowały czasy napoleońskie, po Nowej Zelandii ciągle biegali giganci... Niestety, w sposób opisany dokładniej w rozdziale V monografii [1/3], wszelkie dowody materialne na owo relatywnie niedawne istnienie nowozelandzkich gigantów są obecnie starannie niszczone. Stąd dokopanie się prawdy na ich temat okazuje się niezwykle trudne. Niemniej autor nieustannie gromadzi dane na ich temat i wszystko co dotychczas ustalił raportuje w niniejszym podrozdziale. Faktycznie też podrozdział ten jest jednym z najbardziej udokumentowanych prezentacji danych na temat nowozelandzkich gigantów.

Pochodzenie gigantycznych ludzi, oryginalnie wywodzących się z Nowej Zelandii, a później rozprzestrzeniających się do Południowej Ameryki i stamtąd zapewne dalej do Mongolii, Chin, a być może nawet aż do regionu Morza Śródziemnego, wyjaśnione jest dokładnie przez tą samą teorię autora opisaną w podrozdziale C7.1 co pochodzenie ptaka Moa. Oto jej interpretacja w odniesieniu do gigantów. Przed zajściem eksplozji UFO w okolicach rzeki Ren, jakieś 12 do 13.5 tysięcy lat temu, jak to opisane zostało w rozdziale F, Nowa Zelandia położona była tak blisko bieguna południowego Ziemi, że cała znajdowała się pod ogromnym czepkiem lodowcowym podobnym do tego który obecnie pokrywa dzisiejszą Arktykę lub Antarktydę. Czepek ten rozciągał się aż do Ameryki Południowej umożliwiając przejście suchą nogą po lodzie pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią. Przejścia takiego dokonywali nie tylko ówcześni ludzie, ale także zwierzęta, ptaki, a nawet niektóre rośliny jakich nasiona przenoszone były albo w żołądkach albo też podmuchami wiatru (stąd niektóre gatunki roślin z Patagonii występują również w Nowej Zelandii - przykładowo patrz trawa w Nowej Zelandii zwana "Toitoi" która w Patagonii znana jest pod nazwą "Pampus grass"). Ponadto, w okresach co surowszych południowych zim, lody skuwały też dzisiejsze Morze Tasmańskie, umożliwiając niektórym szczepom australijskich Aborygenów przejście po lodzie do Nowej Zelandii. W momencie więc eksplozji UFO koło rzeki Ren, kiedy to południowy biegun magnetyczny Ziemi znajdował się dokładnie na obszarze dzisiejszej Nowej Zelandii, w kraju tym właśnie przebywał jakiś wędrowny szczep Aborygenów który przeszedł tam z Australii lub Tasmanii. Wywołane eksplozją UFO koło rzeki Ren, raptowne przemieszczenie się (i przyspieszenie) biegunów magnetycznych Ziemi w ich nowe położenia, spowodowało nasycenie polem telekinetycznym (t.j. natelekinetyzowanie) całego naturalnego środowiska Nowej Zelandii (patrz zasada formowania pola telekinetycznego poprzez przyspieszanie pól magnetycznych opisana w podrozdziale H6 w monografii [1/4]). Potomkowie owego szczepu, podobnie jak potomstwo miejscowych ptaków Moa, oraz innej ówczesnej fauny i flory Nowej Zelandii, poddani zostali działaniu tego całkowicie natelekinetyzowanego środowiska - patrz też idea „telekinetycznego rolnictwa” z podrozdziału NB2 w [1/4]. Urośli więc aż do ponad czterometrowych rozmiarów. W ten sposób powstali nowozelandzcy giganci.

Jeśli omawiana tutaj teoria jest prawdziwa, wtedy w sposób podobny jak to miało miejsce dla poślizgów skorupy Ziemi po eksplozji Tapanui (patrz podrozdział D3), również po natelekinetyzowaniu obszarów Nowej Zelandii ruchy skorupy Ziemi nie rozpoczęły się przez jakiś czas. W takim przypadku Nowa Zelandia utrzymywałaby jeszcze przez wiele lat

swoje połączenie pomostem lodowym z Południową Ameryką, podobnie jak przed eksplozją Tapanui miało to miejsce pomiędzy Syberią i Alaską (patrz podrozdziały D2 i K1). Pomost ten ciągle istniałby nawet kiedy pole telekinetyczne w Nowej Zelandii zanikło już do poziomu że nie powodowałoby ono zwiększenia wzrostu następnych Aborygenów docierających do Nowej Zelandii z Australii lub Tasmanii (ci normalngo wzrostu Aborygeni przybyli już później, znani potem byli w Nowej Zelandii pod nazwą Moriori). Wielkoludzi nowozelandzcy (a później również Moriori) w poszukiwaniu żywności mogliby więc swobodnie wędrować po tym pomoście z Nowej Zelandii do Południowej Ameryki i z powrotem. Na faktyczne istnienie tego pomostu wskazują zresztą wykopaliska Anny Roosevelt z Chicago Field Museum dokonane w jaskini zwanej "Caverna da Pedra Pintada", położonej koło Monte Alegre, w Brazylii. Wykopaliska te ujawniły, że już ponad 11000 lat temu jaskinia ta zamieszkiwana była przez ludzi o kulturze bardzo zbliżonej do kultury australijskich Aborygenów. W rezultacie przekraczania owego pomostu lodowego, Amerykę Południową, zaś w przypadku ich późniejszego powędrowania ku północy - również Amerykę Środkową i Północną, a być może nawet i Europę (z którą Ameryka Północna była wówczas połączona pomostem lodowym - patrz podrozdział K1), mogli przemierzać krewniacy gigantów nowozelandzkich. W przypadku surowszych zim, kilku z nich mogło powędrować nawet z powrotem do Australii lub Tasmanii skąd oryginalnie się wywodzili. Z kolei kiedy wynikający z eksplozji koło rzeki Ren poślizg skorupy Ziemi w końcu zaistniał i stopił połączenie lodowe pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią, spowodował on równocześnie powstanie połączenia pomiędzy Alaską i Syberią. Teoretycznie rzecz biorąc potomkowie gigantów nowozelandzkich mogli więc podjąć wędrówkę na zachód, docierając najpierw do Mongolii, potem Chin, w końcu nawet do Europy i regionu Morza Śródziemnego, gdzie utrwaleni zostali w licznych legendach. Ciekawe, że te europejskie legendy roztaczają obraz gigantów którzy pod względem intelektualnym i zachowaniowym byli bardzo podobni do tych z nowozelandzkich legend.

Istnieją liczne legendy maoryskie które w różny sposób potwierdzają poprawność powyższej teorii. Legendy te twierdzą, że w stosunkowo nieodległych czasach Nową Zelandię ciągle zamieszkiwali giganci kilkukrotnie wyższego wzrostu niż normalni ludzie. Było ich wielu, jednak większość z nich wymarła wkrótce po przybyciu głównej fali osiedleńczej Maorysów (być może nawet równolegle z wymarciem ptaka Moa). Do relatywnie nieodległych czasów przetrwali jedynie pojedynczy osobnicy. Z legend wynika, że podczas pierwszych zwiadowczych inspekcji indywidualnych eksploratorów maoryskich, a także być może jeszcze w początkowej fazie kontaktów z osiedleńcami maoryskimi, olbrzymi ci żyli na pokojowej stopie z Maorysami, komunikując się z nimi i nawet przekazując im swoje legendy oraz wiedzę na temat historii i geografii Nowej Zelandii.

Roztoczony przez gigantów obraz wyłonienia się lądu Nowej Zelandii spod wód oceanu po stopieniu się przygniatającego ten ląd lodowca jest przy tym wielokrotnie bardziej dokładny niż dzisiejsza wiedza naukowa na ten temat. Przykładowo zgodnie z legendami tych olbrzymów, przetrwałymi do dzisiaj w folklorze Maorysów, Wyspa Południowa wyłoniła się pierwsza, podczas gdy Wyspa Północna ciągle była jeszcze pod wodą. Wyłanianie się spod wody Wyspy Północnej zainicjowane było w momencie gdy największy z tych pierwszych olbrzymów, osobnik o imieniu Maui - wspominany już poprzednio w rozdziale A, właśnie łowił ryby (używał przy tym techniki podobnej do stosowanej przez Eskimosów gdzie przynęta zakładana była na zaostrzoną jak rybacki haczyk kość szczękową jego babci która, co jest niezwykle interesujące bowiem potwierdza opisywaną tutaj teorię, ciągle jeszcze posiadała normalne ludzkie rozmiary). Kotłowanie się wody spowodowanej wyłanianiem się lądu oraz zaczepienie o coś jego haczyka początkowo sprawiło na nim wrażenie że złowił ogromną rybę. Stąd zachowane przez Maorysów do naszych czasów legendy tych gigantów stwierdzają, że Maui złowił Wyspę Północna Nowej Zelandii na wędkę jak rybę.

W miarę jednak jak giganci zmuszeni zostali do współzawodniczenia z osiedleńcami maoryskimi o żywność (być może że nastąpiło to już po eksplozji Tapanui, kiedy to

żywność stała się bardzo trudna do zdobycia), stosunki pomiędzy tymi dwoma grupami zaczęły ulegać pogorszeniu, z czasem przekształcając się w wrogość. Jednocześnie liczba gigantów systematycznie malała.

Jednym z ostatnich z owych nowozelandzkich olbrzymów była czarnoskóra niewiasta wspominana już w podrozdziale C1 pod imieniem "Hine-nui-o-Te-Po". Jeśli wierzyć soczystym i bardzo realistycznym legendom na jej temat, dniami spała zaś aktywna była głównie nocami (tak jak opisany w punkcie (e) podrozdziału C7.1 ptak Kiwi). Wśród osiedleńców maoryskich zasłynęła ona z miażdżenia i zjadania każdego którego tylko dopadła. Jej apetyt siał taki terror, że folklor Maorysów uczynił z niej symbol śmierci, zaś po jej odejściu z tego świata, z czasem przetransformował ją w boginię śmierci. Aby przytoczyć jakiś przykład soczystych opowieści na jej temat, streśćmy tutaj jedną z mówionych wersji legendy wyjaśniającej dlaczego miejscowy ptaszek nazywany "fantail" dla Maorysów stanowi symbol pecha. (Proszę zauważyć, że spotykane w książkach "oficjalne" wersje tej i innych legend maoryskich pomijają wiele co bardziej wymownych/pikantnych szczegółów, stąd w ściśle naukowym zrozumieniu wersje te są celowo wypaczane/fałszowane. Niestety, w dzisiejszej kulturze Nowej Zelandii jawne omawianie seksu narusza niepisane nakazy pruderii których brak było w bliskiej naturze i wysoce realistycznej kulturze Maorysów, stąd nawet w opracowaniach mających raportować te legendy, niektóre ich szczegóły poddawane są ocenzurowaniu i celowemu wypaczeniu. Jeśli więc ktoś zechce zapoznać się z rzeczywistym brzmieniem tych legend niestety nie może poznawać ich z książek, a musi je wysłuchać od starszych wiekiem Maorysów.) Oto treść owej legendy, powtórzona przez autora dokładnie tak jak ją zasłyszał od samych Maorysów:

"Jeden jurny wojownik maoryski dostrzegł śpiącą jak zwykle we dnie olbrzymkę, odsłaniającą swoje wydatne wdzięki. Postanowił więc wykorzystać jej sen aby uczynić ją sobie uległą. Zakradł się więc pomiędzy jej nogi i rozpoczął realizację swojego planu. Niestety w tym właśnie momencie ptaszek zwany "fantail", który ma brzydki zwyczaj nachalnego latania przed twarzą ludzi, nadleciał ponad jej oczy i zaczął łopotać skrzydłami. Obudziło to olbrzymkę która zamknęła swoje uprzednio otwarte nogi, miażdżąc jurnego wojownika na śmierć. Od tego czasu ów ptaszek dla Maorysów jest symbolem pecha."

Ciekawe, że zgodnie z legendami maoryskimi, olbrzymki z Nowej Zelandii nie były całkowicie dzikie, lecz wykazywały znajomość języka mówionego i umiejętności werbalnego komunikowania się z ludźmi, umiejętności budowania narzędzi, ubiorów i domostw, podobne do tych występujących wówczas u australijskich Aborygenów, itp. Jedną z legend informujących o tych relatywnie zaawansowanych umiejętnościach, jest opowieść o kamieniu z Atiamuri. Oto streszczenie.

"Chudy chłopaczyna maoryski wpadł w ręce olbrzymki (nie wiadomo na pewno czy była to dokładnie ta sama dama co w poprzednio-przytoczonej legendzie, aczkolwiek można się tego domyślać z okoliczności i opisów). Nie chciała go jednak natychmiast zjeść ponieważ był zbyt chudy. Postanowiła więc go przedtem podtuczyć. Zamknęła go więc w klatce w swojej chacie i karmiła obficie aby nabrał smaku. Jednej nocy kiedy olbrzymka wyszła na polowanie, używając podstępu chłopczyna zdołał jednak się wymknąć i dał nogi. Oczywiście wielkoludka wkrótce go dopadła na swoich ogromnych nogach. Kiedy już miała go złapać, ujrzał on pęknięty kamień na swej drodze, wcisnął się więc w jego szczelinę. Olbrzymka nie zdołała wydłubać chłopaka z ostrokrawędziowej szczeliny swymi grubymi rękami. Po jakimś czasie dała więc za wygraną i odeszła."

Ten kamień o piramidkowych, zaokrąglonych kształtach i wysokości dorosłego człowieka do dzisiaj widnieje tuż przy jezdni na "State Highway 1" niedaleko od miejscowości Atiamuri (na Wyspie Północnej - pomiędzy Tokoroa i Taupo, patrz też jego opis z podrozdziału C7.3). Przez Maorysów uważany jest on za święty, symbolizując szczęśliwy obrót fortuny. Za każdym więc razem gdy któryś z Maorysów przebywa lub przejeżdża w jego pobliżu, składa mu ofiarę. Energia mentalna jaką mu w ten sposób przekazano faktycznie też nadała temu kamieniowi specjalnych mocy. Przykładowo

Nowozelandczycy twierdzą, że od czasu gdy zbudowano przebiegającą tuż przy nim drogę szybkiego ruchu, podobno aż trzykrotnie miał być on przesuwany nieco dalej od jezdni. Ma on bowiem bardzo brzydki zwyczaj, że niekiedy staje się niewidzialny dla pędzących samochodów które rozbijają się o niego wysyłając na tamten świat sporo ludzi. Po każdym jednak odsunięciu od jezdni kamień ten jakoby sam powracał na poprzednie miejsce. (Autor uważa jednak, że wytłumaczenie dla tego wracania kamienia na swoje poprzednie miejsce może wynikać z opisywanych w podrozdziale C7.3 zafalowań przestrzeni czasowej.) Ponadto, zarówno zgodnie z pamięcią autora, jak i zgodnie z pamięcią kilku innych ludzi którzy zwrócili uwagę autora na ów niezwykły fakt, około 1995 roku kamień ten w niewyjaśniony sposób zmienił kształt swego otworu. Kiedyś jego otwór był podłużny i ostro zakończony jak obrys małży oglądanej od przodu - co autor doskonale sam pamięta z czasów gdy go osobiście badał około 1992 roku. Obecnie zaś jest eliptyczny. Co jednak jeszcze niezwyklejsze, kształt tego otworu zmienił się również i na wideo jakie nagrane zostało z udziałem autora jeszcze w czasach kiedy kamień ten posiadał dawny otwór o owym ostrym kształcie. (Wygląd kamienia z Atiamuri utrwalony na wideo autor przesłał do kilku osób w Polsce).

Po wymarciu ostatnich olbrzymów, pamięć o tych gigantach przetrwała już jedynie w opowieściach Maorysów. Z czasem Maorysi zatracili też poczucie odrębności gigantów i zaczęli traktować ich legendy oraz spuściznę kulturalną jako swoją własną. W ten sposób folklor maoryski zaroił się od postaci i zdarzeń które w nim samym nie są usystematyzowane, ale które w sensie pochodzenia faktycznie wywodzą się aż z pięciu odrębnych źródeł, t.j.: (1) samych Maorysów, (2) opisywanych tutaj gigantów, (3) australijskich lub tasmańskich Aborygenów którzy przeszli do Nowej Zelandii po lodzie już po zaniku pola telekinetycznego stąd nie wymutowali się do rozmiarów gigantów (Maorysi nazywali ich Moriori i bardzo cenili za delikatny, aromatyczny i słonawy smak ich mięsa; to wysokie ich cenienie spowodowało że na głównych wyspach Nowej Zelandii żaden Moriori niestety nie przeżył do dzisiejszych czasów), (4) ludu "Waitaha" opisanego w rozdziale F, oraz (5) okupujących Ziemię istot pozaziemskich które systematycznie patrolowały Nową Zelandię w swoich świetlistych statkach "mata-ura". Tych pięć kategorii istot fizycznych uzupełnianych dodatkowo było pokaźną ilością istot duchowych. Nic więc dziwnego, że Europejczycy którzy słuchali mitologii maoryskiej nie mając pojęcia o powyższym zróżnicowaniu źródeł z których się ona wywodziła, nie byli w stanie zaklasyfikować jej do właściwej kategorii i stąd ujawnić ukrytą w niej logikę oraz głębokie wartości naukowe. Okrzyknęli więc całą mitologię maoryską kompletnym bajdurzeniem i odrzucają jej uznanie jako środka naukowego poznania. Zawarta w tym folklorze bezcenna wiedza szybko więc wymiera. Kiedy zaś autor próbował ratować jej część referującą do eksplozji Tapanui, administratorzy nauki od których kontynuacja jego wysiłków zależała, uczynili co tylko było w ich mocy aby uniemożliwić mu prowadzenie opisywanych tutaj badań (patrz podrozdział O1).

Faktyczne istnienie olbrzymów pochodzących z Nowej Zelandii, tak jak to wynika z przytoczonej w tym podrozdziale teorii autora, znajduje potwierdzenie faktologiczne w źródłach historycznych wywodzących się z Ameryki Południowej. Przykładowo w książce [1C7.2] pióra William'a R. Corliss'a, "Incredible Life: a Handbook of Biological Mysteries", Source Book Project (P.O. Box 107, Glen Arm, MD 21057, USA) April 1981, ISBN 0-915554-07-0, na stronach 34 do 35 widnieje historyczna wzmianka, że Patagonię w Południowej Ameryce już w czasach historycznych zamieszkiwali wielkoludzi powyżej 4 metrowej wysokości. Ostatnia historycznie udokumentowana styczność Europejczyków z takim wielkoludem miała miejsce w 1559 roku, zaś ich groby i szkielety ciągle jeszcze znajdowano w 1615 roku. Ciało jednego z ostatnich z owych patangońskich gigantów usiłowano nawet przewieźć do Hiszpanii. Niestety flotylla w skład której wchodził wiozący je statek napotkała burzę u północnych wybrzeży Afryki i statek ten zatonął. Wraz z nim zatonęła też jedna z ostatnich okazji, aby ewidentny dowód materialny na faktyczne istnienie gigantów dostał się do europejskich zbiorów muzealnych. Związek z ową

historyczną wzmianką o patagońskich gigantach posiadają też zapewne zachowane do dzisiaj w dżunglach Ameryki Środkowej rzeźby głów obrzymów z negroidalnymi rysami podobnymi do australijskich Aborygenów i niezwykle wrogim/dzikim wyrazie twarzy. Niektóre z tych głów przekraczają 3 metry średnicy, ważą około 18 ton, oraz wycięte zostały z pojedynczego bloku bazaltu. Wywodzą się one z cywilizacji nazywanej "Olmec". Owa rasa "Olmec" żyła od około 13-wieku BC na bagnach tropikalnej dżungli z niedaleko obecnego obszaru Panamy, w okolicach Veracruz i Tabasco. Zniknęła jednak bez śladu około 1 wieku BC. Zdjęcia ich głów publikowano m.in. na stronie 265 książki [2C7.2] "The worlds last mysteries", Reader's Digest, Sydney, 1979, ISBN 0-909486-61-1, 319 stron, HC. Skoro więc giganci na pewno zamieszkiwali Patagonię, nie istnieją powody aby nie mogli zamieszkiwać też i Nowej Zelandii z którą, zgodnie z teorią zaprezentowaną w rozdziale F, przed jakieś 12 do 13.5 tysiącami lat Patagonia połączona była pomostem lodowym, oraz w której wystąpiły warunki środowiskowe wymagane do ich telekinetycznego wymutowania się z normalnych ludzi (t.j. z Moriori).

Na historyczne istnienie gigantów nowozelandzkich wskazują też opisywane autorowi przez sporo osób olbrzymie szkielety ludzkie jakie zgodnie z uparcie krążącymi w Nowej Zelandii pogłoskami znalezione zostały jakiś czas temu aż w kilku lokacjach zarówno na Wyspie Północnej tego kraju, jak i na jego Wyspie Południowej. Poniżej zestawione zostało wszystko co dotychczas autor zdołał dokopać się na temat owych gigantycznych szkieletów.

- Szkielety z Portu Waikato. Historycznie pierwszym materiałem pisanym w którym owe gigantyczne szkielety ludzkie zostały udokumentowane, jaki wpadł w ręce autora, był niewielki artykuł [3C7.2] zatytuowany "Caves could reveal secret of tall Maoris" (t.j. "Jaskinie mogą ujawnić sekret maoryskich wielkoludów"), opublikowany w gazecie N.Z. Truth, wydanie z środy (Wednesday), dnia 29 September 1965, strona 13. Opisuje on jaskinię grobową położoną niedaleko Portu Waikato, jakieś 70 mil na południe od Auckland, w której kiedyś znajdowały się olbrzymie szkielety ludzkie. Jak autor słyszał z opowieści krążących na ich temat, ich wzrost podobno w niektórych przypadkach miał dochodzić nawet do 6 metrów, zaś tylko rozmiar ich czaszek miał być aż tak duży że normalnemu człowiekowi sięgały one niemal do piersi. Niestety do dzisiaj szkielety te zdołały jakoś zniknąć bez śladu i nikt nie potrafi wytłumaczyć co właściwie z nimi się stało.

- Szkielety z obszaru nazywanego Maori Park w Timaru. W latach 1960tych w obszarze zwanym Maori Park leżacym niedaleko centrum małego miasteczka Timaru prowadzone były wykopki pod basen kąpielowy. Podczas tych wykopków natrafiono na klka szkiletów ludzkich o wysokości około 6 feet (t.j. 2.5 metra). Jak na Nową Zelandię jest to nietypowa wysokość szkieletów, bowiem lokalni Maorysi są raczej niskiego wzrostu - normalnie nie przekraczającego 1.70 metra. Znalezisko to podobno było szeroko dyskutowane w miejscowych gazetach z owego okresu. Niestety w 1999 roku, niemal niemożliwe było dotarcie do tych opisów. MIejscowe muzeum nic nie wiedziało na ich temat.

- Szkielet giganta z miejscowości Otipua na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Gigantyczny szkielet ludzki z całą pewnością został też znaleziony w 1875 roku w miejscowości zwanej Otipua. Miejscowość ta leży jedynie jakieś 10 kilometrów w gląb lądu od Timaru. Faktycznie to na obszarach całego południowego Canterbury, włączając w to Timaru, ciągle do dzisiaj krąży wiele legend maoryskich na temat owych gigantów z Otipua. Pomimo jednak nieustannego ponawiania wysiłków, jak dotychczas autor nie zdołał dotrzeć do samego szkieletu z Otipua, ani też do informacji co z nim się stało. Niemniej w dniu 23 listopada 1999 roku autor natrafił na książkę [4C7.2] pióra Frederick'a George Hall-Jones, "Early Timaru", opublikowaną w 1956 roku przez The Southland Historical Committee (C/o Box 48, Invercargill). Na stronach 52-54 tej książki zawarty jest krótki opis zatytułowany "An Ancient Skeleton" (t.j. "Starożytny szkielet") jaki referuje właśnie do owego gigantycznego szkieletu z Otipua. Niestety pechowo opis ten nie informuje jak wysoki był ów szkielet (ustne przekazy informują że podobno przekraczał 5 metrów), ani też co z nim się stało.

Niemniej podaje on że: (1) szkielet był "GIGANTYCZNY" i wyglądał jakby należał do "osoby gigantycznych rozmiarów" (t.j. appeared to belong to "a man of gigantic statue"), (2) był pochowany 7 stóp pod powierzchnią gruntu - t.j. na głębokości jaka normalnie nie jest wiązana z Maorysami (t.j. wcale nie mógł to być szkielet wysokiego Maorysa), (3) był pochowany w bardzo suchym miejscu - ponownie nietypowe dla tej części Nowej Zelandii, (4) na przekór suchości miejsca pochowania kości były bardzo zdekomponowane - sugerując pochodzenie z bardzo odległej przeszłości. Ponadto książka [4C7.2] cytuje artykuł jaki pojawił się w lokalnej gazecie Timaru Herald w dniu 24 February 1875, a jaki informuje o fakcie odkrycia owego szkieletu. Oto jest dokładne powtórzenie owego artykułu:

"Odkrycie resztek ludzkich. Bardzo duży szkielet znaleziony został wczoraj około 7 stóp pod powierzchnią piasku na zalewie Saltwater Creek. Pan Bullock, woźnica, dokonywał pozysku piasku dla celów budowlanych i wpadł na ślad tego reliktu z dawnych lat którego fragmenty przywiózł do miasta. Mieliśmy okazję aby je przeegzaminować, i zostaliśmy zaszokowani przez ich symetrię oraz ogromne rozmiary. Wyglądają że należały do osoby o gigantycznym wzroście; jednak są tak zdekompletowane że czyni to trudnym wyznaczenie wymiarów jego kośćca. Kości są bardzo rozłożone, fakt jaki po skojarzeniu z suchością miejsca w jakim zostały znalezione, prawdopodobnie sugeruje ich ogromną starożytność. Powinniśmy mieć więcej do powiedzenia na temat owego interesującego odkrycia w naszym następnym wydaniu."

(W oryginale angielskojęzycznym: "Discovery of Human Remains. A very large skeleton was found yesterday, about 7 feet below the surface of the sand on the Saltwater Creek spit. Mr Bullock, the carter, in removing some sand for building purposes, dropped across this relic of a past age and brought the fragments to town. We have had an opportunity of inspecting them, and were struck by their symmetry no less than their great size. They appear to have belonged to a man of gigantic statue; but are so far incomplete as to render it difficult to ascertain the dimensions of his frame. The bones are much decayed, a fact which taken in connection with the dryness of the situation where they were found, probably indicates for them a great antiquity. We shell have some more to say about this interesting discovery in our next issue.")

Opisywani w niniejszym podrozdziale giganci z Nowej Zelandii uzyskali swe ogromne rozmiary w rezultacie przyspieszenie ziemskiego pola magnetycznego oraz spowodowanego tym przyspieszeniem efektywnego natelekinetyzowania niemal całego środowiska w którym wyrastali. Stąd ich pochodzenie możnaby nazywać "naturalnym". Poprzez wyrastanie w natelekinetyzowanym środowisku ich ogromny wzrost utrwalany zostawał w ich systemie genetycznym, stąd rozprzestrzeniający się po świecie ich potomkowie pozostawali gigantami pomimo wyrastania już w normalnym środowisku (t.j. w środowisku wcale już nie natekinetyzowanym). Istnieją jednakże różne mity i legendy które sugerują, że od czasu do czasu pojawiali się też na Ziemi pojedynczy wielkoludzi innego rodzaju, jakich ogromny wzrost powodowany był przyczynami "technicznymi" (t.j. wytwarzanym technicznie w chwili zapłodnienia polem telekinetycznym - patrz opisy teorii tego zjawiska wyjaśnione w podrozdziale P6.4 monografii [1/4]). Ponieważ ci odmienni wielkoludzi wyrastali już w normalnym (t.j. nienatelekinetyzowanym) środowisku, ich ponadprzeciętny wzrost nie zostawał utrwalony w ich systemie gnetycznym, stąd ich potomkowie - jeśli takowi się rodzili, byli ponownie ludźmi normalnego wzrostu. Zgodnie z legendami, owi "technicznie" stymulowani olbrzymi zawsze rodzili się w warunkach sugerujących, że ich rodzice w chwili zapłodnienia otoczeni byli indukowanym technicznie polem telekinetycznym pochodzącym zwykle z napędu osobistego ich pozaziemskich ojców. Ich rodzenie się było bowiem rezultatem związku pomiędzy pozaziemskim ojcem i ziemską matką. Okoliczności ich spłodzenia opisywane legendami sugerowały, że w chwili stosunku seksualnego ich ojciec posiadał włączony albo swój napęd telekinetyczny albo też jakieś inne urządzenia bazujące na polu telekinetycznym (np. "modyfikator wyglądu" opisany w podrozdziale N3 monografii [1/4]). Stąd pole tych urządzeń było w stanie biologicznie stymulować zarówno ovule jak i spermę. Oczywiście po stosunku ojciec

odlatywał, stąd dalszy rozwój płodu a później i osobnika odbywał się już bez stymulacji polem telekinetycznym, stąd nie był w stanie w sposób trwały zmienić jego systemu genetycznego. Jego potomstwo wracało więc wymiarami do normalnego wzrostu.

Jednym z najlepszych przykładów takiego "technologicznie" stymulowanego indywidualnego olbrzyma jest Herkules (Herakles) z mitologii greckiej i rzymskiej - patrz pod hasłem "Hercules" w [4C7.2] "New Larousse Encyclopedia of Mythology", Paris 1968, ISBN 0-600-02351-6, strona 169. Spłodzony on został przez Zeusa który na czas stosunku przyjął wygląd Amphitryon'a, męża pięknej Alcmene z Thebes. Jak to wynika z opisów w podrozdziale N3 monografii [1/4], urządzenie zwane "modyfikatorem wyglądu" jakie umożliwiło Zeusowi przyjęcie wyglądu męża Alcmene, generuje bardzo silne pole telekinetyczne. Stąd zarówno sperma Zeusa jak i owum jego partnerki zostały stymulowane biologicznie tym polem. W chwilę po odlocie Zeusa, sam Amphitryon wrócił z wyprawy i wziął znowóż piękną Alcmene w ramiona, ponieważ jednak był ziemianinem tym razem już więc bez generowania jakiegokolwiek pola. W ten sposób bliźniaki zostały spłodzone w krótkim odstępie czasu od siebie, z których olbrzym Herkules był synem pozaziemskiego Zeusa (na czas stosunku przyjmującego wygląd Amphitryon'a) i ziemianki Alcmene, zaś normalnego wzrostu Iphicles był synem pary ziemian, t.j. Amphitryon'a i jego żony Alcmene. Wywodzenie się wzrostu i siły Heraklesa/Herkulesa od niewidzialnego pola, było zresztą potwierdzane przez samych starożytnych Greków. Przykładowo nazwę "Herakles" można interpretować jako "niewidzialna wielkość" (t.j. "glory of the air" - patrz [4C7.2] str. 169). Z kolei pozaziemskie pochodzenie Herkulesa jest potwierdzane przez starożytnych Greków poprzez jego utożsamianie z egipskim bogiem po angielsku nazywanym "Khons" (Khensu) którego nazwa może być tłumaczona jako "Ten który przemierza niebo w łodzi" (t.j. "He who crosses the sky in a boat" - patrz [4C7.2] str. 33).

Innym przykładem technologicznie stymulowanego olbrzyma był bibilijny Abel, który urósł do około pięciometrowego wzrostu podczas gdy jego brat Kain był normalnej wielkości. Do dzisiaj w strzeżonej strefie wojskowej obecnej Syrii zachował się sarkofag Abla, który mierzy około 5 - 6 metrów długości. Sarkofag ten był osobiście glądany (i opisany autorowi) przez znanego pisarza podróżniczego Andrzeja Olszewskiego. W swojej książce [5C7.2]: Andrzej Olszewski, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87), opublikował on nawet kolorowe zdjęcie owego gigantycznego sarkofagu Abla.

Ciekawe, że w interpretacji z niniejszego rozdziału opisywane powyżej przekazy mitologiczne można też rozumieć jako zakodowane wskazówki, np. jak telekinetycznie wystymulować pojawienie się stworzeń o wzroście większym niż normalnie - przykładowo krowy o wzroście słonia czy indyka o wzroście strusia. Zgodnie z nimi wystarczy aby zapłodnienie dokonywało się w zasięgu działania silnego pola telekinetycznego o właściwie dobranych parametrach (t.j. kluczem do wyolbrzymienia wzrostu są zapewne właściwe parametry i rodzaj pola telekinetycznego panującego w chwili zapłodnienia - porównaj opisy z podrozdziału JE9.3 w [1/4]). Oczywiście przekazy te można również potraktować jako ostrzeżenie, szczególnie jeśli czyjaś sypialnia znajduje się tuż przy silnym źródle wibrujących pól magnetycznych - patrz też podrozdział D4.

Jaki jest dokładny mechanizm powodujący że niektóre istoty zamieszkujące Ziemię, włączając w to ludzi, są w stanie wyrosnąć do rozmiaru olbrzymów, wyjaśnione zostało szczegółowiej w podrozdziale JE9.3 monografii [1/4]. W tym miejscu powinno zostać jedynie wyjaśnione, że mechanizm ten sprowadza się do uzależnienia wzrostu danej istoty od natężenia pola grawitacyjneg panującego na danej planecie. W normalnym przypadku uzależnienie to jest jednak ograniczane zapisami genetycznymi. Jednak w przypadku gdy spłodzenie tej istoty odbywa się w obecności silnego pola telekinetycznego, zapisy genetyczne zostają anulowane i istota ta wzrasta zgodnie z polem grawitacyjnym. Przykładowo, zgodnie z informacjami podanymi w podrozdziale JE9.3 monografii [1/4], gdyby autor niniejszej monografii posiadający wzrost 1.76 metra, spłodzony został w

obecności silnego pola telekinetycznego łamiącego zapis genetyczny jego wzrostu, wtedy według pola grawitacyjnego Ziemi wyrósłby on do wzrostu olbrzyma wysokiego aż na 4.9 metrów.

Historyczne istnienie gigantów na naszej planecie jest jedną z bardziej pasjonujących zagadek przeszłości. Niniejsza monografia ujawnia, że kluczem do tej zagadki mogą okazać się badania eksplozji UFO koło Tapanui, a także badania związków pomiędzy czyimś wzrostem a polem grawitacyjnym i polem telekinetycznym. Choćby więc dla wyjaśnienia tej jednej tajemnicy warto byłoby aby administratorzy nauki z Nowej Zelandii zaakceptowali spoczywającą na nich odpowiedzialność badania zagadek których posiadaniem los obdarzył ten kraj tak hojnie. Wielka też szkoda, że autor niniejszej monografii został tak bezpardonowo "wyproszony" z owego bogatego w dane naukowe kraju (patrz jego perypetie opisane w podrozdziale B1), co uniemożliwia mu dalsze prowadzenia badań nad tym pasjonującym tematem.

C7.3. Falowanie przestrzeni czasowej jako wytłumaczenie dla nieustających do dzisiaj obserwacji ptaka Moa

Omawiając wyginięcie super-ptaka Moa w Nowej Zelandii warto tu jednak nadmienić, że pomimo formalnego uznania go za gatunek całkowicie wymarły, od czasu do czasu mają miejsce fakty które zdają się sugerować że ptak ten nawet obecnie czasami błąka się po bezludnych obszarach Nowej Zelandii. Przykładowo w 1988 roku jeden z dobrych znajomych autora sfotografował bardzo wyraźny (t.j. wyglądający jak wydreptany jedynie kilka godzin wcześniej) ślad ptaka Moa który znalazł on na podmokłym terenie w tzw. "Moa Flat", t.j. ogromnym bezludnym płaskowyżu położonym około 70 kilometrów na północny-zachód od krateru Tapanui. Oficjalne wytłumaczenie dla tego śladu było iż, z uwagi na torfiaste podłoże, przetrwał on w stanie nienaruszonym do naszych czasów z okresu poprzedzającego wyginięcia Moa. Jednakże ten sam ślad ponownie sfotografowany zaledwie kilka dni później wykazywał już tak znaczne rozmazanie i degenerację, iż autorowi wydaje się wysoce nieprawdopodobnym aby mógł on przetrwać kilkaset lat w stanie nienaruszonym i potem nagle padł on ofiarą kompletnej erozji w ciągu jedynie tygodnia. Ów ślad może więc oznaczać, że aczkolwiek oficjalnie uznawany za całkowicie wyginiętego, a być może nawet fizycznie faktycznie już wymarły, kilka osobników ptaka Moa od czasu do czasu natyka się na dzisiejszych ludzi w przepastnych krzakowiskach bezludnych części Nowej Zelandii. Powyższa możliwość znalazła zresztą niespodziewane potwierdzenie 20 stycznia 1993 roku, kiedy to trójka trampów widziała około dwumetrowego ptaka na zachód od Christchurch, i nawet zdołała wykonać jego niewyraźną fotografię. Przez kolejny tydzień opowiadania i zdjęcia przedłożone przez te osoby stały się przedmiotem pierwszostronnicowych artykułów w gazetach nowozelandzkich, np. patrz [1C7.3] "The Dominion" (5 Broadway, Newmarket, Auckland), czy [2C7.3] "The New Zealand Herald" (46 Albert St., Auckland), wydania z 26 oraz z 25 stycznia 1993, strony 1. Połowa ekspertów analizujących zdjęcia twierdziła iż są one prawdziwe, druga zaś połowa - iż są one sfabrykowane. Grupa oficerów wysłana na poszukiwania ptaka oczywiście nie potrafiła niczego znaleźć. W sposób więc typowy dla Nowej Zelandii, wkrótce cała sprawa została publicznie wykpiona zaś możliwość istnienia żywego ptaka Moa stała się przedmiotem niewybrednych żartów (porównaj też treść podrozdziału C8.3). Ten sam ton został później podchwycony przez czasopisma zagraniczne które również zaczęły kpić z możliwości przetrwania super-ptaka - przykładowo patrz artykuł **[3C7.3]** "Paul Sieveking on moa tall stories from New Zealand". New Statesman & Society (Foundation House, Perseverance Works, 38 Kingsland Road, London, E2 8DQ), 25 June 1993, strona 47. Zamiast więc popierać poszukiwania Moa oraz nagrodzić osoby które przypadkowo go wykryły, społeczeństwo Nowej Zelandii zniechęciło ewentualne dalsze poszukiwania oraz uczyniło publiczne pośmiewisko z przypadkowych obserwatorów, gwarantując w ten sposób aby

każdy następny obserwator tego super-ptaka nie odważył się przypadkiem przyznać publicznie do jego spotkania (porównaj też treść rozdziału M).

Zdaniem autora istnieje możliwość wytłumaczenia aż na dwa drastycznie odmienne sposoby faktów sporadycznego zaobserwowywania żywego ptaka Moa przez dzisiejszych Nowozelandczyków. Oto one:

(A). Fizyczne przeżycie eksplozji Tapanui przez kilka osobników ptaka Moa. Osobniki te żyją w ukryciu do dzisiaj. Totalne zniszczenie spowodowane eksplozją Tapanui nie ogarnęło wszakże całej Wyspy Południowej Nowej Zelandii - patrz mapa z rysunku C7. Stąd niewielka ilość ptaków Moa być może przeżyła tą eksplozję, szczególnie jeśli w czasie jej zaistnienia miały one szczęście znajdowania się w osłoniętych przed eksplozją zakątkach Wybrzeża Zachodniego lub w północnych regionach tej wyspy. Jednakże znaczna większość z ocalałych ptaków zapewne wkrótce potem padła ofiarą wielu lat głodu jakie nadeszły dla Maorysów po tym dewastującym katakliźmie. Ciągle jednak zachodzi niewielkie prawdopodobieństwo iż kilka ptaków uszło wszystkim owym przeciwnościom losu i fizycznie przetrwało do dzisiaj w bezludnych częściach Nowej Zelandii. Szczególnie że, jeśli zaprezentowana w podrozdziale C7.1 teoria o telekinetycznym pojawieniu się ptaków Moa okaże się prawdziwa, ptaki te mogą prowadzić życie nocne i stąd dniami - kiedy mogłyby one być przez kogoś zaobserwowane - po prostu drzemią sobie w ukryciu (patrz też punkt (e) w podrozdziale C7.1). Obecne obserwacje ptaka Moa byłyby więc przypadkowymi natknięciami się ludzi na owe pojedyncze przetrwałe do dzisiaj osobniki. Tak też je interpretują ci nieliczni Nowozelandczycy którzy wierzą w realność i faktyczne zaistnienie tych obserwacji.

(B). Zafalowanie przestrzeni czasowej. Autor uważa jednak, że powyższe tłumaczenie powtarzanych co jakiś czas obserwacji Moa przeżyciem eksplozji Tapanui przez kilka tych ptaków, nie pokrywa się z wieloma istniejącymi faktami (np. niezwykłą ich iluzorycznością). Stąd, na bazie teorii i kompleksowego materiału dowodowego zaprezentowanego w niniejszej monografii, proponuje on zupełnie nową hipotezę wyjaśniającą cykliczne zaobserwowywanie ptaka Moa (a także kilku innych dawno już wymarłych zwierząt), jaka znacznie lepiej odpowiada zgromadzonym dotychczas faktom. Ta zupełnie nowa hipoteza naukowa postuluje okresowe pojawianie się kilku tych ptaków w naszym stuleciu, oraz następne ich znikanie, w rezultacie falowania przestrzeni czasowej. Falowanie to wynikałoby ze zdolności rozpadających się pędników wehikułów czasu (t.j. statków które zgodnie z rozważaniami z rozdziału H eksplodowały ponad Tapanui) do wprowadzania zaburzeń w przestrzeni czasowej. W efekcie zafalowań tej przestrzeni, objęte nimi zwierzęta (np. ptaki Moa) mogłyby okresowo zostawać przemieszczane do innych epok, zarówno przeszłych jak i przyszłych - patrz też przypadek opisany przy końcu rozdziału L. Cechą takich przemieszczeń byłoby, że najbardziej typowa ich odmiana następowałaby oscylacyjnie jak "efekty zdublowania czasu" opisane w rozdziale N monografii [1/5], t.j. ptaki te pojawiałyby się w określonej epoce na krótki przedział czasu, po czym znikałyby aby ponownie pojawić się już w odmiennej epoce. Dzisiejsze obserwacje ptaka Moa w Nowej Zelandii noszą właśnie taki oscylacyjny (iluzoryczny) charakter.

Aczkolwiek powyższa hipoteza o cyklicznym pojawianiu się ptaka Moa w efekcie zafalowań przestrzeni czasowej, w sposób drastyczny koliduje z obecnie panującymi poglądami naukowymi (chociaż wcale nie koliduje ona z empirycznie poznanymi już zasadami podróży w czasie opisanymi w rozdziale N monografii [1/5]), zaskakująco popierana jest ona przez sporą ilość materiału dowodowego istniejącego zarówno w Nowej Zelandii jak i w innych miejscach na świecie. Wskażmy tutaj przykłady takiego materiału:

1. Pojawienie się Tuatara. Jednym z bardziej znaczących przykładów materiału na poparcie czasowych przyczyn sporadycznego pojawiania się w naszych czasach ptaka Moa, jest równoległe pojawienie się w Nowej Zelandii innego stworzenia które również mogło zostać pochwycone z odległych epok geologicznych i przeniesione do obecnych czasów w efekcie zaburzeń przestrzeni czasowej. Jest nim sporej wielkości stwór jaszczurowaty "Tuatara" opisany w punkcie E1 rozdziału H i punkcie E1 podrozdziału F1

(nawiasem mówiąc, jest on również aktywny nocą podobnie jak opisany w punkcie (d) poniżej ptak Kiwi). Żył on już na Ziemi około 150 milionów lat temu, zaś niektórzy z jego krewniaków pojawili się aż 225 milionów lat temu. W sensie wieku jest on więc mniej więcej rówieśnikiem dla węgla kamiennego, czyli rodzajem "żywej skamienieliny".

Ciekawostką "Tuatara" jest, że tłumaczenie znaczenia jego (maoryskiej) nazwy brzmi "klucz do wiedzy". Autor wyjaśnia sobie to znaczenie w następujący sposób. Maorysi utrzymywali (i utrzymują zresztą do dzisiaj) żywe kontakty ze swoimi kosmicznymi "Tohunga", t.j. kosmicznymi nauczycielami i nadzorcami. Jako że owi "Tohunga" posiadają wiedzę UFOnautów, doskonale wiedzą oni że "Tuatara" pojawiły się w Nowej Zelandii w wyniku silnego zafalowania przestrzeni czasowej. Jako takie, zrozumienie mechanizmu ich przybycia do naszych czasów stanowi "klucz do wiedzy". Kiedy zaś Maorysi zostali o tym poinformowani, z czasem zapomnieli uzasadnienia dlaczego "Tuatara" są "kluczem do wiedzy", niemniej przez zwykły szacunek do swoich "Tohunga" utrzymali ową nazwę dla tej "żywej skamienieliny".

2. Dawno wymarłe zwierzęta. Kolejnym materiałem dowodowym na poparcie hipotezy o występujących sporadycznie nawet i w obecnych czasach zafalowaniach przestrzeni czasowej, są przypadki iluzorycznego pojawiania się na naszej planecie i następnego znikania różnych innych dawno już wymarłych zwierząt. W nawiązywanych w tym rozdziale książkach [2C7.1] i [1C7.2] opisany jest cały szereg raportów z ich zaobserwowania. Takie nieistniejące obecnie zwierzęta/stwory pojawiałyby się krótkotrwale w naszej epoce wyniesione do niej przypływem jednego z takich zafalowań przestrzeni czasowej, poczym szybko znikałyby zabierane z powrotem odpływem tego samego zafalowania. Oczywiście zafalowania owe powodowane byłyby jakimiś eksplozjami wehikułów czasu zaistniałymi albo w przeszłości albo też w przyszłości. Cechą charakterystyczną tych zwierząt więc byłoby, że po krótkim pobycie w naszych czasach, podczas którego ktoś zaobserwowałby ich istnienie, czy one same pozostawiłyby jakieś ślady swojej wizyty, zostawałyby one następnie przeniesione w kolejną epokę, znikając z naszych czasów. Ich obserwacje byłyby więc rzadkie, krótkotrwałe i niezwykle iluzoryczne. Zwierzęta z owych cyklicznych wizyt w naszych czasach byłyby też niezwykle trudne do pochwycenia, zaś w przypadku ich złapania w niewyjaśniony sposób nagle znikałyby ich posiadaczom kiedy odpływ zafalowania przestrzeni czasowej jaki je przyniósł zabierałby je z powrotem do innego tysiąclecia. Ponadto niepoznane jeszcze przez dzisiejszą naukę zjawiska energetyczne, elektryczne, świetlne, i optyczne towarzyszące zafalowaniom przestrzeni czasowej powodowałyby że ich fotografowanie czy filmowanie najprawdopodobniej również byłoby wysoce utrudnione. Oto przykłady takich pojawień się obecnie już nie istniejących zwierząt, na jakie to przykłady autor dotychczas natknął się w swoich badaniach:

2A. Potwory przypominające dinozaury. W najróżniejszych miejscach naszej planety pojawia się ich cały szereg. Oto kilka przykładów takich potworów z opisami jakich autor dotychczas się zetknął:

- Nessie. Jednym z bardziej powszechnie znanych przykładów owych iluzorycznych zwierząt, o którym czytelnicy zapewne słyszeli już wielokrotnie, jest słynny "Nessie" czyli potwór z jeziora Loch Ness w Szkocji. (Zgodnie z omawianą tutaj hipotezą, potwór ten może się tam pojawiać okresowo, np. w efekcie zafalowań przestrzeni czasowej pochodzących od tej samej eksplozji sprzed jakichś 12 do 13.5 tysięcy lat która spowodowała zdeponowanie złotego runa w dorzeczu Renu - patrz podrozdziały C11.4 i K1.) W 1999 roku w Australi dokonane zostało odkrycie, jakie dodaje ważności hipotezie autora stwierdzającej, że Nessie jest faktycznie pradawnym dinosaurusem wynoszonym do naszych czasów przez zafalowania przestrzeni czasowej. Znaleziono tam bowiem skamieniałego dinosaurusa który wygląda dokładnie tak jak Nessie. Oto odnośna notatka agencyjna na temat tego odkrycia, jaka opublikowana była w [4C7.3] gazecie The Timaru Herald (Bank Street, Timaru, New Zealand), wydanie z Saturday, October 16, 1999, strona 5: "Skamieniały potwór znaleziony w bezludziu. Skamieniałości 112-miliono-letniego

potwora morskiego przypominającego wyglądem legendarnego potwora z Loch Ness znalezione zostały przez poławiacza ryby barramundi w bezludnej części Queensland. Znalezisko zostalo określone jako najbardziej istotne odkrycie archeologiczne w Australii w ostatnich 10 latach, z ciałem długoszyjnego, zjadającego ryby i mątwy dinosaurusa ciągle w stanie nienaruszonym poza brakującą głową. Został on nazwany "Dave" po znalazcy który go odkrył. Wierzy się że jest to plesiosaur. -AAP Brisbane". (W oryginale angielskojęzycznym: "MONSTER FOSSIL FOUND IN OUTBACK. The fossil of a 112-million-year old sea creature resembling the fabled Loch Ness monster has been discovered by three barramundi fishermen in outback Queensland. The find is being hailed as the most significant archaeological discovery in Australia in 10 years, with the body of the long-necked fish and squid-eating dinosaur still intact apart from its head. It has been nicknamed "Dave" after the man who found it and is believed to be a plesiosaur. -AAP Brisbane.")

- Mkole-Mbembe. Innym, mniej już znanym potworem, jest podobny do brontosaurusa "Mkole-Mbembe" (co znaczy "stwór bóg" - "god beast") opisywany również pod nazwą "zabójca słoni" ("elephant killer"). Widywany jest on sporadycznie w obszarze bagien nazywanych "Likouala swamps" a zlokalizowanych w okolicach jeziora "Lake Tele" w północnej części Kongo (Afryka). Ma on żyć i ukrywać się w ogromnym systemie jaskiń na brzegach tego jeziora. Jest on wielkości słonia, posiada cielsko typowego brontosaurusa, długą i wiotką szyję, oraz pojedynczy róg na niewielkiej głowie. Rogu tego czasami używa dziurawiąc i zabijając nim słonie, hipopotamy, oraz krokodyle. Podobno jest roślinożernym, zaś jego ulubionym posiłkiem są "molombo" - owoce liany z centralnej Afryki. Oprócz wielu naocznych obserwatorów, ślady jego istnienia obejmują wydreptane ogromne ścieżki, ślady szponiastych łap, oraz rany na cielskach słoni zadane przebiciem dużego rogu. Po jednej z prób jego sfilmowania w 1983 roku przez Marcelin'a Agnanga (szefa ekspedycji z Konga poszukującej tego stwora) okazało się że film został prześwietlony - efekt często również raportowany podczas prób fotografowania lub filmowania wehikułów czasu. Skrótowy opis "Mkole-Mbembe" z Kongo zawarty jest w artykule [5C7.3] "In search of dinosaurs" opublikowanym w malazyjskim dzienniku New Straits Times, wydanie z piątku 21 czerwca 1996 roku (Friday, June 21, 1996), strona 6.

- Serpent. Kolejnym iluzorycznym stworem jest "serpent" obserwowany okresowo od 19 wieku aż do czasów obecnych w jeziorze Brosno, niedaleko miasteczka Tver, około 400 kilometrów na północny-zachód od Moskwy. Lakoniczny raport na temat jego niedawnego sfotografowania ukazał się w artykule "Russia's Nessie frightens villagers" opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sarawak Tribune, wydanie z poniedziałku, dnia 16 grudnia 1996 roku, strona 4.

- Dragon. Potwór niemal identyczny do "serpenta" z jeziora Brosno, tyle że przez miejscowych ludzi najczęściej nazywany "dragon'em", widywany był też sporadycznie w malezyjskim jeziorze nazywającym się "Lake Cini" a położonym przy wschodnim wybrzeżu Półwyspu Malajskiego. Autor miał przyjemność osobiście zwiedzić owo obecnie zwolna już zamulające się jezioro, zapoznać się z miejscowymi opowieściami, oraz oglądnąć rysunki "dragon'a" wyeksponowane w domu turystycznym położonym na jego brzegu. Na rysunkach tych zwykle pokazywany jest on jako rodzaj kolosalnego pionowo zygzakującego swe ciało węża pokrytego ogromną łuską. Zgodnie z twierdzeniami lokalnych osób, ostatnia obserwacja "dragon'a" z jeziora Cini miała mieć miejsce około 1910 roku, natomiast miejscowe legendy opisujące jego dawniejsze obserwacje datować można nawet kilkaset lat temu.

- Taniwha. Nowa Zelandia też ma swojego iluzorycznego potwora wodnego, a ściślej całą rodzinę tych potworów jakie jeszcze jakieś 200 lat temu miały niekiedy być widywane w wielu co-głębszych zbiornikach wodnych owego kraju. Legendy maoryskie opisują te potwory pod generalną nazwą "Taniwha". Potwory te miały kształt jakby ogromnego mięsożernego jaszczura, wyglądem zbliżonego do gigantycznego krokodyla (chociaż krokodyle nie żyją obecnie w Nowej Zelandii, ani nie żyły tam w

historycznych czasach). W czasach sprzed 1840 roku, kiedy Taniwha był relatywnie często widywany, w Nowej Zelandii nie istniały żadne duże zwierzęta na jakie potwór ten mógłby polować. Jedyne więc czym mógł on zaspokajać swój głód byli ludzie. Lubował się więc w zjadaniu Maorysów. Odznaczał się też niezwykłą iluzorycznością. Do naszych czasów przybywał bowiem jedynie na bardzo krótko, zwykle mając dosyć czasu tylko aby zjeść kilku Maorysów, poczym znikał na całe dziesiątki lat. Niemal więc nigdy Maorysom nie udawało się go upolować. To jego trudne do wytłumaczenia znikanie, w połączeniu z ludożerstwem, powodowało że zasiewał on ogromny strach i panikę wśród zabobonnych Maorysów którzy przypisywali mu nadprzyrodzone moce. Po przybyciu do Nowej Zelandii pierwszych białych osadników około 1840 roku, osadnicy ci przywieźli także ze sobą duże zwierzęta, takie jak bydło i owce. Od owych też czasów ludzie przestali być zjadani przez Taniwha, chociaż do dzisiaj tamtejszym farmerom tajemniczo ginie bydło i owce i wcale nie daje się wykluczyć że za częścią tych zaginięć kryje się właśnie ów potwór. Autor nie spotkał się jednak z żadnym rapotem aby Taniwha zaobserwowany był przez jakiegoś nowozelandczyka pochodzenia europejskiego, co może też oznaczać, że po prostu przestał on być przenoszony do naszych czasów. (Aczkolwiek ten brak jego dzisiejszych obserwacji, w samej Nowej Zelandii jest tłumaczony jako dowód iż tak naprawdę to Taniwha wogóle nie istnieje i że stanowi on jedynie twór wybujałej wyobraźni Maorysów.) Więcej danych na temat tego nowozelandzkiego iluzorycznego potwora zawarte jest w książce pióra [6C7.3] Margaret Orbell, "A concise encyclopedia of Maori myths and legends", Canterbury University Press, 1998, ISBN 0-908812-56-6, 219 pages, pb.

2B. Burzowe ptaki (po angielsku "thunderbirds"). Ponieważ czytelnikowi z Polski mogą nie być znane informacje na temat tych interesujących gigantów, zostaną ono tutaj krótko opisane. Zgodnie z legendami Indian północno-amerykańskich, szczególnie zamieszkujących obszary stanu Północna Karolina (North Carolina) w USA, kiedy nad Ameryką pojawia się szczególnie potężna burza zaś powietrze przeszywane jest setkami ogłuszających błyskawic, wówczas do życia powracają gigantyczne drapieżne ptaki o magicznych mocach, nazywane właśnie "thunderbirds". Rozpiętość skrzydeł tych ptaków przekracza 7 metrów, zaś są one tak potężne że jako zdobycz potrafią porywać w powietrze młode bizony. Ptakom owym poświęcony jest specjalny film przygotowany przez "Discovery Channel", którego tytułu niestety autor nie zdołał odnotować bowiem oglądał go w pociągu dnia 13 stycznia 1999 roku jadąc ekspresem z Singapore do Kuala Lumpur. Zgodnie z dokumentacją pokazaną na tym filmie, zgromadzono obecnie już wiele dowodów na fakt że ptaki te widywane są ciągle i dzisiaj. Dokumentacja ta obejmuje m.in.: (A) raporty wielu naocznych świadków którzy widzieli je w locie - w jednym przypadku osoba używająca lotni do jakiej ptak ten podleciał twierdziła że rozmiary tego ptaka przekraczały rozpiętość skrzydeł jego lotni, (B) zeznania chłopca który został porwany przez takiego ptaka jednak którego krzyki zaalarmowały matkę i ta swoim ciężarem dopomogła chłopcu się wyrwać, oraz (C) film wykonany przez samotnego wędrowca który to film pokazuje ptaka w locie i w ten sposób poprzez jego porównanie z wielkością pobliskich drzew faktycznie umożliwia potwierdzenie, że rozpiętość skrzydeł tego giganta przekracza 7 metrów. Pomimo uchwycenia ptaszyska na relatywnie długim filmie, nie udało się go zidentyfikować - jest on niepodobny do żadnych żyjących obecnie ptaków, aczkolwiek nosi cechy zbliżające go wyglądem do orłów. Odkryte zostały jednak stare kości ptaków o jego wymiarach, które to gigantyczne ptaszyska wymarły już tysiące lat temu. Thunderbirds są zjawiskiem jakie najbardziej namacalnie dokumentują, że opisywane tutaj zwierzęta nie żyją już na Ziemi, a przenoszone zostają jedynie krótkotrwale do naszej epoki zafalowaniami przestrzeni czasowej. Wskazuje na to wiele faktów, z których nawymowniejsze są okoliczności w jakich ptaki te się pojawiają - wszakże zawsze ich pojawieniu się towarzyszą błyskawice które przecież są jednym z objawów zafalowania przestrzeni czasowej. Innymi faktami na potwierdzenie tej hipotezy jest niemożność znalezienia jakichkolwiek dzisiejszych szczątków owych ptaszysk przy jednoczesnym istnieniu ogromnego materiału dowodowego jaki potwierdza fakt ich relatywnie częstych obserwacji.

3. Pojawianie się obiektów z innych epok. Następnym materiałem dowodowym na poparcie hipotezy o występujących sporadycznie nawet i w obecnych czasach zafalowaniach przestrzeni czasowej, to przypadki namacalnego aczkolwiek krótkotrwałego pojawiania się w kilku miejscach naszej planety i następnego znikania różnych obiektów fizycznych jakich nieprzerwanego istnienia w danym miejscu nie daje się definitywnie potwierdzić. Autor już kilkakrotnie spotkał się z opisami napotykania takich obiektów i nawet dokonywania ich dokładnych oględzin, aczkolwiek aż do czasu sformułowania niniejszej hipotezy nie starał się utrwalić dla późniejszego użytku źródeł literaturowych w jakich zostały zaprezentowane. Okresowo pojawiającymi się obiektami jakie autor pamięta z dawniej czytanych opisów, w jednym przypadku było miasto, w innym zaś jezioro (ciekawe, że próbki wody pobrane z tego iluzyjnego jeziora, jak autor pamięta zlokalizowanego gdzieś w Afryce, podobno nagle znikały z butelek). Również już po sformułowaniu niniejszej hipotezy, autor też napotkał literaturowe opisy licznych zjawisk takiego pojawiania się i znikania najróżniejszych obiektów. Zawarte one były w rozdziale "Tajemnicze materializacje" na stronach 57 do 83 następującej książki [7C7.3] pióra Rodney Davies "Nadprzyrodzone zniknięcia" (tytuł oryginału "Supernatural Disappearances"), Dom Wydawniczy Limbus (85-959 Bygoszcz, skr. poczt. 21, tel./fax 28-79-74), 1995, ISBN 83-85475-80-X, 255 stron, pb. Przykładowo na stronach 78 do 83 owej książki opisany jest doskonale udokumentowany przypadek, kiedy w 1979 roku czwórka wycieczkowiczów z Anglii, mianowicie murarz Len Gisby, jego żona Cynthia, oraz ich przyjaciele kolejarz Geoff Simpson i jego żona Paulina, spędzili noc w hoteliku we wsi Cuccolde w południowej Francji. Jak potem się okazało hotelik ów wraz z jego obsługą, starymi sprzętami, a nawet starymi gośćmi i żandarmami, krótkotrwale przeniesiony został do dzisiejszych czasów z około 1905 roku. Kiedy po opublikowaniu ich historii, w 1983 roku wszczęto poszukiwania tego hoteliku, znaleziono jedynie resztki jego starych fundamentów.

4. Zmiany krajobrazu i ukształtowania terenu. Są one najczęściej raportowanymi autorowi zjawiskami wywodzącymi się z zafalowań czasu. Autor zaobserwował je też osobiście i to aż wiele razy. Szczególnie często mają one miejsce w Nowej Zelandii gdzie przez cały czas rozprzestrzeniają się ogromnie silne zafalowania czasu spowodowane eksplozją Tapanui z 1178 roku. Owe zmiany geometrii terenu wynikają z faktu, że ukształtowanie terenu zawsze jest rezultatem czasowej kolejności zdarzeń jakie dany teren kształtowały (np. wzajemnej kolejności powodzi, huraganów, ulewnych deszczy, itp.). Jeśli więc zafalowania czasu zmieniają kolejność tych wydarzeń, wówczas zmianie ulega też i rzeźba terenu jaki został ukształtowany przez te wydarzenia. Aby jednak odnotować owe zmiany terenu spowodowane zafalowaniami czasu, do terenu tego należy przybyć co najmniej dwukrotnie z geograficznie znacznej odległości, i to za drugim razem w znacznym odstępie czasowym od pierwszej wizyty. Jeśli bowiem samemu się mieszka w danym terenie, wówczas samemu też się jest częścią zachodzących zmian czy zafalowań, i stąd nie można ich odnotować. W przypadku spełnienia warunku dwukrotnego przybywania do tego samego miejsca w znacznym odstępie czasowym od siebie i to ze znacznej odległości, wówczas odnotować się daje że wzgórza ulegają przesunięciu, domy stawiane są przy odmiennych wzgórzach, drogi wybierają przebieg po odmiennych zboczach i dolinach, itp. Kiedy nie wie się jeszcze o istnieniu zafalowań przestrzeni czasowej, tego typu spostrzeżenia są ogromnym szokiem i aby je racjonalnie wytłumaczyć dany obserwator zmuszony jest zacząć powątpiewać w swoją pamięć. Upewnienie dopiero przychodzi kiedy się odwiedzi jakiś twór skalny o dobrze pamiętanej geometrii (np. posiadający wygodny skalny pomost wejściowy z jednej strony) jaki w międzyczasie też uległ zmianie. Wówczas nagle się okazuje że jego kształt jest zupełnie inny niż się go pamięta, oraz ze twór ten nie posiada już elementów z których podczas poprzedniej wizyty korzystaliśmy, chociaż twarde skały nie są w stanie zwietrzeć czy się zmienić w przeciągu zaledwie kilku lat naszej nieobecności.

Autor wielokrotnie w swoim życiu doświadczył zjawisk takiej zmiany kształtu i/lub położenia najróżniejszych skał jakie pamiętał ze swoich poprzednich wizyt w danym

miejscu. Najbardziej szokująca z nich była zmiana kształtu otworu kamienia z Atiamuri, jakiego opis przytaczany był już w podrozdziale C7.2. Poprzedni kształt tego otworu pamiętał i odnotował bowiem nie tylko on sam, ale także kilka innych znanych mu osób. Autor uważa, że również uparte powracanie tego kamienia z Atiamuri na swoje poprzednie miejsce, zachodzące po każdym jego przesunięciu w położenie dalsze od szosy, również może być powodowane opisywanymi tutaj zafalowaniami przestrzeni czasowej (t.j. w jakiś czas po każdym takim przesunięciu kamienia w nowe miejsce pojawia się kolejne zafalowanie przestrzeni czasowej, jakie przestawia ten kamień z powrotem w jego oryginalne położenie).

5. Cofanie ludzi w czasie. Jeśli pojawi się jakieś zafalowanie przestrzeni czasowej, wówczas gdy przypadkowo w jego zasięgu znajdzie się jakaś osoba, osoba ta może zostać przeniesiona do innych czasów na grzebiecie owego zafalowania czasu. Faktycznie też znanych jest wiele przypadków kiedy takie przeniesienie ludzi do innych czasów miało miejsce. Jeden z takich przypadków autor dosyć dokładnie opisał w rozdziale K niniejszej monografii. Miał on miejsce w jaskini zwanej "Eshabi keyf" jaka dzisiaj jest znaczną atrakcją turystyczną miejscowości Tarsus w prowincji Mersin, dzisiejsza Turcja. Około roku 342 AD (naszej ery), w jaskini tej zatrzymała się na noc rodzina jakiej towarzyszył pies i wielbłąd. Kiedy następnego dnia zbudzili się, zaskoczyło ich że w miejscu wielbłąda znajduje się wielki kamień, zaś pies zniknął. Po wyjściu z jaskini byli nawet bardziej zaszokowani, bowiem okazało się że zamiast jednej nocy przespali w tej jaskini aż 300 lat, zaś ludzie których spotkali są dawnymi potomkami ludzi których kiedyś znali. Bardziej niedawny przypadek, bo zaszły dnia 28 lipca 1974 roku, uniesienia do przeszłości na grzbiecie takiego zafalowania czasu, opisany jest na stronach 129 do 136 wspominanej powyżej książki [7C7.3]. Dotyczy on trzydniowego zniknięcia niejakiego Peter'a Williamsona. Jak wynika z opisów tego zniknięcia Williamson cofnięty został w czasie do tyłu aż przed rok 1954, skąd wrócił z nowymi sztruksowymi spodniami jakie wyprodukowane były w zakładzie który przestał istnieć w owym 1954 roku. Ponadto podczas swojego pobytu w przeszłości odwiedził szpital którego lekarz, niejaki "dr Nugent" nie miał podobnego do niego pacjanta przez wiele następnych lat. Ciekawostką jego przypadku było, że podobnie jak to ma się z "burzowymi ptakami" opisanymi w punkcie 2B powyżej, zafalowanie czasu porywające Williamsona pojawiło się w momencie burzy i potężnej błyskawicy.

Największym paradoksem powyższej hipotezy o cyklicznym pojawianiu się iluzorycznego ptaka Moa w efekcie zafalowań przestrzeni czasowej jest jednak, że nawet gdyby była ona absolutnie poprawna i w każdym szczególe pokrywała się z rzeczywistością, w dzisiejszym klimacie intelektualnym niestety wystąpiłyby ogromne trudności z definitywnym potwierdzeniem jej prawdy. Wprawdzie teoretycznie rzecz biorąc, bezapelacyjne potwierdzenie tej hipotezy nastąpiłoby gdyby przykładowo ktoś złapał Moa jednak ptak ten następnie by "wyparował" w niewyjaśniony sposób (np. poprzez zniknięcie ze szczelnie zamkniętej klatki stalowej). Niemniej, znając codzienną filozofię dzisiejszej nauki i naukowców (patrz "tumiwisizm" opisany w rozdziale I monografii [1/3] i [1/2], oraz rozdziale E monografii [3/2] i [3]), nawet gdyby taki najkorzystniejszy przypadek złapania i następnego zniknięcia Moa faktycznie zaistniał, postronni badacze najprawdopodobniej ciągle uznaliby to za czyjeś przywidzenie lub za próbę niewybrednego wprowadzenia w błąd. Również w przypadku zaistnienia innego konklusywnego potwierdzenia dla tej hipotezy, takiego jak iluzoryczne (krótkotrwałe) zaobserwowanie w Nowej Zelandii jakichś istot o których na pewno wiadomo iż fizycznie nie przetrwały one do naszych czasów (np. grupy Moriori, któregoś z wielkoludów opisanych w podrozdziale C7.2, czy ubranego w skóry szczepu Waitaha opisanego w podrozdziale J1) zapewne przy obecnym klimacie intelektualnym obserwacja taka szybko znalazłaby jakieś "racjonalne wytłumaczenie" (t.j. uległaby zdementowaniu).

W przypadku gdyby hipoteza o cyklicznych zafalowaniach przestrzeni czasowej została kiedyś potwierdzona jako prawdziwa, wtedy być może wymagałaby też zweryfikowania spora liczba wygodnych wyjaśnień książkowych dla różnych zjawisk które

faktycznie reprezentują manifestacje takich zafalowań, jednak dotychczas wyjaśniane były przez naukowców w zupełnie inny sposób. Jednym z najbardziej znanych z takich zjawisk jest tzw. "fatamorgana". Dotychczas podręczniki fizyki wyjaśniały ją jako zjawisko optyczne indukowane przez warstwę nagrzanego powietrza. Niemniej niektóre cechy tego zjawiska, takie przykładowo jak fakt iż obserwowane w jej efekcie miasto zawsze posiada bardzo starożytny wygląd (nie zaś dzisiejszy - jak to ma miejsce z istniejącymi w rzeczywistości miastami Afryki), że zwykle występuje ona w zasięgu zafalowań przestrzeni czasowej spowodowanej przez wspominaną w punkcie #6 rozdziału L eksplozję wehikułu czasu w Libii, czy że zdają się istnieć przypadki że miasto widziane w efekcie fatamorgany dało się fizycznie osiągnąć i nawet przemaszerować na wskroś; sugerują że fatamorgana w rzeczywistości może reprezentować jeden z obserwowalnych efektów zafalowań przestrzeni czasowej. Innym przykładem zjawiska tego samego typu są sporadycznie obserwowane na morzu przypadki pojawiania się "Latającego Holendra", czyli iluzorycznego statku morskiego z przeszłości który nie powinien przetrwać w stanie pływalności do dzisiejszych czasów. Ponadto wszelkie opowieści typu "nadprzyrodzonego", jak np. zaobserwowanie maszerującej kolumny starożytnych wojowników, wejście do budynku który istniał w danym miejscu całe wieki temu, przejście przez miasto przyszłości, wszystko to mogą być rzeczywiste zdarzenia tyle że sprowadzające się do nierozumianego dotychczas zafalowania przestrzeni czasowej.

C8. Pola zmodyfikowane lub wzbudzone eksplozją Tapanui

W zasięgu swego działania eksplozja Tapanui spowodowała odnotowywalne zmiany w dwóch rodzajach pól istotnych dla samopoczucia, zachowania i zdrowia ludzi, t.j. polu magnetycznym i polu telepatycznym. Ponadto wywołała ona wzbudzenie tam dodatkowego pola telekinetycznego o niezwykle wysokiej aktywności biologicznej (np. patrz podrozdziały C7.1 i C7.2) którego szczątkowe działanie do dzisiaj objawia się w owej Zelandii. Niniejszy podrozdział stara się więc zestawić zgromadzone dotychczas przez autora obserwacje na temat wpływu jaki ta eksplozja posiadała na owe trzy pola, a także próbuje ustalić prawdopodobny wpływ jaki zaistnienie zmian w tych polach może posiadać na zdrowie, samopoczucie i zachowanie mieszkańców tamtego kraju.

C8.1. Zmiany pola magnetycznego w okolicach krateru Tapanui

Cały obszar krateru Tapanui namagnesowany jest w turbulentny, niezorganizowany sposób, podobny do tego spodziewanego do wystąpienia po eksplozji jakiegoś pojemnika wypełnionego ogromną ilością energii magnetycznej (pola). Namagnesowanie to manifestuje się w następujący sposób:

1. Może ono zostać wykryte czułym kompasem. Igła takiego kompasu np. niesionego w dłoni zaczyna wirować, drastycznie zmieniając wskazania z miejsca na miejsce. Na początku swych badań krateru Tapanui, w pobliżu jego północno-wschodniej krawędzi autor znalazł niewielki obszar w którym zaburzenia pola magnetycznego były szczególnie silne. W obszarze tym położenie jego kompasu magnetycznego w dwóch miejscach oddalonych od siebie jedynie o około 1 metra powodowało że ów kompas pokazywał kierunki jakie były zupełnie przeciwstawne do siebie (t.j. kierunek północy z jednego z tych miejsc okazywał się kierunkiem południa z drugiego z tych miejsc). Na dodatek oba te kierunki były niewłaściwe i różniły się od kierunków pokazywanych tylko kilka metrów dalej. Niestety autor nie zaznaczył sobie dokładnie owego miejsca. Kiedy zaś kilka lat później chciał powtórzyć ponownie ten sam eksperyment, okazało się że owych dwóch punktów o przeciwstawnych wskazaniach kompasu nie mógł już wówczas znaleźć. Obecnie zachodzi więc w głowę, czy pole magnetyczne krateru Tapanui nieustannie się

zmienia również i do dzisiaj (co mogłoby mieć miejsce gdyby w tym kraterze przestrzeń czasowa falowała nieustannie - jak to opisuje podrozdział C7.3), czy też po prostu przy próbie powtórzenia owego eksperymentu zwyczajnie pomylił obszary i poszukiwał poprzednio wykrytych silnych zaburzeń w niewłaściwym miejscu (tych zapytań wcale nie rozwiewa fakt, że ciągle zdołał on wówczas wykryć najróżniejsze zaburzenia magnetyczne, tyle że nie były one aż tak drastyczne i sobie nawzajem przeciwstawne jak na początku badań krateru Tapanui).

Wśród miejscowych rolników krążą liczne opowieści na temat dawniejszych lokalnych pilotów których samoloty posiadały zwykłe kompasy magnetyczne. Piloci ci byli znani z narzekania, iż kompasy ich samolotów zaczynały wariować ponad kraterem. Nowocześniejsze samoloty posiadają kompasy bardziej stabilne, aczkolwiek piloci ciągle narzekają na ich widoczne odchylenie od poprawnych wskazań podczas przelotów nad kraterem.

2. Kamienie ceramiczne z okolicy krateru Tapanui wykazują znaczne namagnesowanie (patrz także podrozdział C11.2). Większe z tych kamieni, a także wszelkie spore ich zbiorowiska, zauważalnie odchylają igłę czułego kompasu od prawidłowego kierunku.

3. W okolicy krateru Tapanui rejestrowane są niezwykłe zjawiska radiokomunikacyjne jakich wyjaśnienie musi bazować na magnetycznych anomaliach tego obszaru. Dla przykładu w niewielkiej dolince leżącej na posiadłości okolicznego farmera, Graham'a Davie (Waikoikoi, R.D. 1, Gore, New Zealand), przy odpowiednich warunkach pogodowych fale radiowe czasami samoczynnie się wokalizują (słyszy się wtedy głośne audycje radiowe, chociaż nikt w pobliżu nie używa radia). W miejscu tym wyzwalane są więc jakieś niezwykłe zjawiska elektromagnetyczne, które powodują, iż gleba działa jak radio stworzone przez naturę.

4. Koło krateru Tapanui występują różnorodne anomalia atmosferyczne, takie przykładowo jak tornada, kurtynowe wyładowania atmosferyczne, czy niezwykłe wiatry (pojawiające się jedynie w kraterze) których formowanie może mieć charakter jonowy. Cechą charakterystyczną wszystkich tych anomalii atmosferycznych z krateru Tapanui jest, że ich wystąpienie wymaga zasady dynama elektromagnetycznego. Dynamo takie powstaje przez ruch elektrycznie naładowanych chmur ponad turbulentnie namagnesowanym gruntem. Najbardziej niezwykłe są lokalne tornada, które pojawiają się dokładnie nad kraterem Tapanui, poczym szybko zanikają kiedy wiatr przemieści je kilka kilometrów od krawędzi krateru. Jedno z takich tornad zostało nawet sfotografowane przez żonę lokalnego farmera, Diane Chittock (Waikoikoi, 5 R.D., Gore, New Zealand) - patrz rysunek C10. Niezwykłość tych tornad wynika z dwóch przyczyn: (a) trwają one zwykle jedynie tak długo aż wiatr oddali je od krawędzi krateru na znaczniejszą odległość, (2) tornada nie są wcale znane w tej części Nowej Zelandii i poza okolicą krateru Tapanui nawet najstarsi ludzie nigdy o nich nie słyszeli. Stąd wydaje się racjonalnym konkludowanie, że tornada te posiadają związek z magnetycznymi właściwościami krateru.

5. Krater znany jest też z nagłych i gęstych jak mleko mgieł których obszar wystąpienia niekiedy ogranicza się wyłącznie do jego okolic. Autor uważa że mgły te indukowane są technologicznie jako produkt uboczny zderzania się pulsującego pola magnetycznego lądujące w kraterze, lub zawisającego tuż nad nim, ogromnego UFO, z nietypowo silnym polem magnetycznym samego krateru. Efektem tego zderzania się dwóch pól jest wytwarzanie zjawiska raptownego (telekinetyczneg) ochładzania się atmosfery, bardzo podobnego do zjawiska silnego ochładzania środowiska wykorzystywanych w urządzeniach do magnetycznego chłodzenia. Z kolei raptowne ochłodzenie się atmosfery krateru, połączone z dużą wilgotnością tamtejszego powietrza, może spowodować powstawanie owej gęstej jak mleko mgły, jaka jest tak charakterystyczna i unikalna dla owego krateru. Obserwacją jaka zdaje się potwierdzać technologiczne pochodzenie od UFO owych niezwykłych mgieł z krateru Tapanui, jest fakt że pojawiają się one zwykle w okolicznościach jakie świadczą o bliskości UFO. Przykładowo w przypadku autora, UFO

zjawiało się podczas niemal każdej jego wizyty badawczej do tego krateru - w kilku przypadkach autor zdołał nawet je tam przypadkowo sfotografować lub sfilmować - po szczegóły patrz podrozdział S6 monografii [1/4] i podrozdział D2 traktatu [4B]. W sporej też części jego pobytów w kraterze, pojawiały się tam też owe gęste jak mleko mgły. Jeden z przypadków pojawienia się tej mgły, autor zdołał nawet utrwalić na wideo. Podczas jednej z pierwszych wizyt autora w tym kraterze, odbytej wilgotnym zimowym wieczorem w lipcu 1987 roku, tuż przed zachodem słońca, autor wraz z dwoma miejscowymi towarzyszami, z których jeden był Maori, zwyczajnie zabłądzili w owej gęstej jak mleko mgle, i wiele godzin później zdołali się uratować przed zamarznięciem tylko dzięki instynktowi owego Maori który wyprowadził ich do pobliskiej farmy. Z kolei w piątek, dnia 17 marca 2000 roku, tuż po godzinie 7 rano, na drodze państwowej nr 1 jaka przebiega niedaleko od tego krateru, nastąpił wypadek drogowy jaki był tak magabryczny że przez długi czas policja miała kłopoty z doliczeniem się liczby jego 6 ofiar (patrz artykuł "Six die in head-on collision", jaki ukazał się na tytułowej/pierwszej stronie gazety The Timaru Herald, Bank Street, Timaru, New Zealand, Saturday, March 18, 2000). Okazało się wówczas, że powodem owego wypadku była owa gęsta jak mleko mgła (prawdopodobnie owej nocy krater był ponownie badany przez kolosalne UFO).

6. Krater Tapanui w niewyjaśniony sposób zdaje się zakłócać poprawną pracę urządzeń technicznych. Jednym z dwóch racjonalnych wytłumaczeń dla wystąpienia tych zakłóceń, byłoby interpretowanie ich albo jako (1) efektów pola magnetycznego czy pola telekinetycznego krateru, albo też jako (2) manifestacji bliskości niemal nieustannie obecnych w tym kraterze niewidzialnych wehikułów UFO. (Obecnie autor przychyla się do przyjęcia tego drugiego wyjaśnienia - t.j. bliskości niewidzialnych wehikułów UFO, ponieważ w 1999 roku komorę oscylacyjną takich niewidzialnych wehikułów UFO odkrył on na kilku swoich fotografiach wykonanych w tym kraterze.) Najczęściej owe zakłócenia dają o sobie znać w sposób przypadkowy poprzez niezadziałanie różnych urządzeń. Najbardziej czułe na owe zakłócenia zdają się być kamery wideo ze złożonymi obwodami elektronicznymi. Autor odbył około 15 wypraw filmowych do krateru Tapanui aby przygotować swój amatorski film dokumentarny pokazujący różnorodne materiały dowodowe obecne w tym tajemniczym miejscu. W dwóch z tych wypraw kamery wideo używane przez niego w owym czasie (za każdym razem inna kamera) po prostu odmówiły działania. Owo niezadziałanie kamer w obu przypadkach nastąpiło koło miejsca z którego wykonane zostało zdjęcie pokazane na rysunku A2. Początkowo autor posądzał wyczerpanie się baterii. Jednakże te same kamery i baterie zaczęły działać bez przeszkód wkrótce potem, gdy autor opuścił krater Tapanui i przystąpił do filmowania innych obiektów. (Niemniej podczas jednej z wypraw do krateru przez przypadek autor uchwycił swoją kamerą komorę oscylacyjną niewidzialnego dla oka UFO.) Odnośnie większych maszyn, w jednym przypadku prawie nowiutki "Landrover" jakim autor i jego współtowarzysz przyjachali na badania krateru, odmówił posłuszeństwa po zaparkowaniu niedaleko od miejsca gdzie obie kamery wideo zaprzestały działania. Ponadto, właściciel krateru Tapanui chciał kiedyś zrównać z ziemią ostrą krawędź zachodniego brzegu krateru. Jednakże jego buldożer odmówił posłuszeństwa i podobnoż utknął tam na dłuższy czas, bowiem dwa kolejne traktory sprowadzone aby wyciągnąć go z krateru również odmówiły posłuszeństwa i utknęły przy nim dodając tylko kłopotów. Kłopoty z dużymi maszynami szczególnie ostro ujawniły się też podczas gruntownego wyrównywania dna krateru w latach 1994/5.

C8.2. Pole telekinetyczne i spowodowana nim aktywność biologiczna krateru Tapanui

Na obecnym poziomie naszej wiedzy polem telekinetycznym nazwać możemy stan wzbudzonej przestrzeni powstały po raptownym przyspieszeniu przenikającej tą przestrzeń przeciw-materii. Wzbudzenie to manifestuje się poprzez tendencję do wprowadzania w ruch

telekinetyczny zawartej w tej przestrzeni materii. Ponieważ w dużym uproszczeniu przeciw-materia utożsamiona może zostać z polem magnetycznym (patrz podrozdział H5.2 monografii [1/4]), na codzienny użytek pole telekinetyczne może być przyjęte jako zupełnie odmienne pole w które zwykłe pole magnetyczne transformuje się na czas doznawania przyspieszenia. Oczywiście jest to bardzo uproszczone wyjaśnienie bowiem pole telekinetyczne, podobnie jak wiele innych zjawisk i atrybutów charakterystycznych wyłącznie dla przeciw-świata, nie posiada materialnego odpowiednika i nie może być zrozumiane na bazie konceptów i interpretacji wypracowanych przez dotychczasową fizykę ograniczającą swoje rozważania wyłącznie do świata materialnego.

Pole telekinetyczne różni się od pola magnetycznego, posiada bowiem bardziej charakter promieniowania niż pola, odznacza się większą niż ono aktywnością i przenikalnością, a ponadto wykazuje inteligencję (po wyjaśnienia owej inteligencji patrz podrozdział H6.1 w [1/4]). Pole telekinetyczne wykazuje też zdolność do utrwalania się w materii jaka objęta została jego działaniem (w ten sposób materia ta zostaje "natelekinetyzowana" - patrz podrozdziały C7.1 i C7.2).

W sensie fizykalnym natelekinetyzowanie danej substancji, czyli jej trwałe nasycenie polem telekinetycznym, zdefiniować można jako wprawienie jej najmniejszych jednostek (atomów, cząsteczek, molekuł) w szczególny rodzaj oscylacji telekinetycznych. Natelekinetyzować można wszelkie substancje, nie zaś jedynie ferromagnetyki. Jako że mechanizm tych oscylacji oraz ich następstwa są dosyć złożone, w celu dokładniejszego zapoznania się z nimi czytelnik powinien prześledzić podrozdział NB1 z monografii [1/4].

Po utrwaleniu się w materii w postaci jej natelekinetyzowania pole to zanika stosunkowo wolno, zgodnie z tzw. "krzywą połowicznego zaniku". Zanim nastąpi jego całkowity zanik, o nasyconej nim materii można twierdzić że wykazuje ona obecność szczątkowego pola telekinetyczngo, albo że została ona natelekinetyzowana. Pole telekinetyczne, a także owo szczątkowe pole telekinetyczne (czyli "natelekinetyzowanie"), wykazują niezwykle wysoką aktywność biologiczną, chemiczną, i strukturalną. Ta ich aktywność, jak również kilka innych cech tego pola, opisane zostały w podrozdziale NB4 w [1/4], oraz dodatkowo skomentowane w podrozdziałach C7.1 i C7.2 niniejszej monograqfii.

Okolice krateru Tapanui wykazują właśnie podwyższoną aktywność biologiczną. Jak wynika z badań autora nad efektem telekinetycznym, tzw. „telekinetycznym rolnictwem”, oraz lądowiskami wehikułów telekinetycznych, odpowiedzialność za taką wzmożoną aktywność biologiczną zawsze ponosi resztkowe pole telekinetyczne jakie musi być obecne w otoczeniu tego krateru. Stąd istnienie tej aktywności jest bardzo charakterystyczną cechą rozpoznawczą, dokumentującą iż objęty nią obszar był kiedyś omieciony pierwotnym polem (promieniowaniem) telekinetycznym.

W początkowym stadium eksploracji Tapanui autor nie zdawał sobie sprawy z istnienia pola telekinetycznego w kraterze, mimo że ze swych badań nad telekinezą doskonale znał on objawy jego obecności. Dopiero doświadczenia przeprowadzone przez osoby o rozbudzonych zdolnościach paranormalnych stopniowo uświadomiły mu aktywność biologiczną okolic krateru. To z kolei umożliwiło zauważenie i odnotowanie biologicznych następstw całej eksplozji Tapanui, takich przykładowo jak przyspieszony wzrost drzew w Nowej Zelandii opisany w punkcie #D1 z rozdziału H. Niniejszy podrozdział prezentuje w chronologicznym ujęciu jak biologiczna aktywność krateru Tapanui została stopniowo ujawniana.

Warto w tym miejscu podkreślić, że na obecnym etapie rozwoju naszej cywilizacji obecność w otoczeniu resztkowego pola telekinetycznego daje się wykryć jedynie w sposób pośredni (np. przez obserwację reakcji organizmów żywych poddanych jego wpływowi) lub przy użyciu metod subiektywnych (np. różdżkarstwa). Nie istnieją bowiem jeszcze instrumenty badawcze jakie umożliwiałyby jego bezpośrednie zmierzenie. (Oczywiście współczesne instrumenty badawcze nie są także w stanie zaprzeczyć istnienia takiego telekinetycznego pola.) Stąd, dla naukowej ścisłości, autor zdecydował się przedstawić w tym raporcie pośrednie indykatory oraz subiektywne stwierdzenia dotyczące omawianego

pola, licząc że jakieś obiektywne (instrumentalne) kroki weryfikacyjne w tym zakresie będą mogły zostać podjęte w przyszłości.

Zaraz po tym jak publikacje autora rozsławiły krater Tapanui, miejsce to zaczęło być ulubionym punktem zbiorczym oraz celem częstych wizyt dla ludzi zainteresowanych w uzdrawianiu, radiestezji, okulcie, UFO, zjawiskach paranormalnych, joga, alternatywnym stylu życia, oraz innych podobnych dziedzinach. W miarę jak świadomość niezwykłości krateru rosła, ludzie ci stopniowo zaczęli przybywać z coraz większych odległości, obecnie nawet przylatując z tak daleka jak USA, Kanada, czy Niemcy. Zaczęli oni spędzać znaczne przedziały czasu w kraterze medytując, przeprowadzając sesje uzdrowicielskie, przechodząc transe, odpoczywając, itp. To właśnie ich przeżycia i rezultaty ich działań, dostarczyły pierwszych wskazówek że obszar krateru Tapanui posiada podwyższoną aktywność biologiczną, wykazując jednocześnie różnorodne atrybuty "paranormalne". Niektórzy z wizytatorów przeprowadzili nawet subiektywne badania krateru, używając różdżek radiestezyjnych, wahadełek, kryształów, osobistego wyczucia, itd. W efekcie tych badań wielu z nich zaczęło twierdzić, że niezależnie od zakłóceń w polu magnetycznym Ziemi, wyraźnie wyczuwają oni w kraterze Tapanui obecność jeszcze innego pola niezwykle aktywnego biologicznie. Analizując stwierdzenia tych osób i porównując je z wynikami badań autora przedstawionymi w podrozdziale G2.1.1, zaczęło być widoczne, że atrybuty owego drugiego pola obecnego w kraterze Tapanui pokrywają się z cechami resztkowego pola telekinetycznego.

Owo odmienne od magnetycznego pole telekinetyczne dodatkowo działające w kraterze Tapanui oraz w jego otoczeniu, przez wykrywających jego istnienie radiestetów i uzdrowicieli opisane zostało jako posiadające naturę dipolarną, podobną do pola magnetycznego. Jego konfiguracja wewnątrz i naokoło krateru Tapanui zdaje się przypominać konfigurację pola magnetycznego wewnątrz i naokoło zwoju selenoidu, t.j. istnieje pionowa kolumna tego pola działająca wewnątrz obrębu krateru, która posiada pozytywną (leczniczą) aktywność biologiczną (biegunowość), oraz koncentryczne warstwy tego pola z negatywną (szkodliwą) aktywnością biologiczną (biegunowością) działające w obszarach otaczających krater. Owo pole jest tak potężne, że - zgodnie z opinią radiestetów, całkowicie przytłacza ona lokalną siatkę szwajcarską (patrz podrozdział H5.3 w monografii [1/4]). W efekcie działania owego pola, paranormalnie rozbudzeni ludzie którzy medytują, odpoczywają, czy tylko przebywają w wnętrzu krateru, twierdzą że otrzymali oni potężną dozę uzdrawiających wibracji, jakie podobnoż ujawniają swe działanie poprzez natychmiastowe spotęgowanie ich energii życiowej, stymulację samo-uzdrawiania ich ciał, poprawę nastroju, sprowadzenie uczucia pokoju i szczęśliwości, oczyszczenie ich aury, itp. Z drugiej strony, ci sami ludzie pozostający przez dłuższy czas na zewnątrz krawędzi krateru, ale w obrębie silnego działania negatywnego bieguna owego telekinetycznego pola, twierdzą iż otrzymali dozę szkodliwych wibracji które powodują zauważalny negatywny impakt na ich zdrowie (np. twierdzą że szybko pozbawia ich ono energii życiowej, powoduje natychmiastowe popsucie ich samopoczucia, wywołuje negatywne reakcje organizmu jak ból głowy, itp.). Autor słyszał nawet opinię wyrażoną przez jednego z takich radiestezyjnie rozbudzonych osób, że niezwykle wysoka liczba przypadków tzw. grypy Tapanui (t.j. "Tapanui Flu" czyli choroby opisanej przy końcu tego podrozdziału) wśród osób zamieszkujących wokoło krateru Tapanui jest spowodowana przez działanie właśnie owego negatywnego bieguna omawianego tutaj pola telekinetycznego.

Mrs Ellie McMurtrie (14 A Hawera Road, Kohimarama, Auckland, New Zealand; Tel. 5289322), międzynarodowo aktywna uzdrowicielka, zainspirowana publikacjami autora dokonała własnych badań krateru Tapanui. W ich rezultacie twierdzi ona, że krater ten jest jednym z najsilniejszych punktów leczniczych (czakramów) na Ziemi. Grupa jej naśladowców z Auckland prowadzi teraz systematyczne sesje uzdrawiające w kraterze Tapanui. Podczas takich sesji, jako amplifier uzdrawiających wibracji wydzielających się z krateru, grupa używa sporych rozmiarów naturalny kryształ o wyjątkowej czystości i przeźroczystości. Zgodnie z twierdzeniami niektórych uczestników tych sesji, kryształ

zauważalnie zmienia swoją czystość i kolor podczas pełnienia takich wzmacniających funkcji w wnętrzu krateru Tapanui.

Warto tutaj dodać że okolice miasteczka Tapanui już od dawna (t.j. na długo przed "odkryciem" krateru Tapanui przez autora) uważane są za najbardziej "uduchowiony" obszar Nowej Zelandii w którym występuje jakieś promieniowanie radiestezyjne sprzyjające zjawiskom paranormalnym. Stąd w miasteczku tym tradycyjnie osiedlają się osoby przekładające wartości duchowe nad wartościami fizycznymi, np. uzdrowiciele, poszukiwacze alternatywnego stylu życia, artyści, itp.

Istnieje niezwykle tajemnicze zjawisko raportowane jako występujące w, oraz naokoło, krateru Tapanui, które szczególnie ostro zdaje się potwierdzać paranormalny charakter tego miejsca. Prawdopodobnie może ono nawet zostać zakwalifikowane do całkowicie nowej kategorii, dotychczas nieznanej nauce. Przyjmuje ono formę małych, idealnie okrągłych kul białego światła (podobnego do "jarzenia pochłaniania" - patrz podrozdział H6.1 w [1/4]), jakie pojawiają się w ciemności, świecą intensywnie, i latają w "inteligentny" sposób. Niemal wszystkie te kule zdają się mieć dokładnie taką samą średnicę, równą w przybliżeniu średnicy piłek pingpongowych. W jednym przypadku Chris Kirkman zaobserwował tak samo świecącą się kulę jednak o średnicy około 12 [cm] jakiej światło przenikało przez ściankę jego namiotu (wkrótce po jej zauważeniu dnia 8 kwietnia 1994 roku o około 11 w nocy doświadczył on różnorodnych zjawisk paranormalnych). Kule te były obserwowane kilkakrotnie przez Rex'a Hellier - właściciela krateru Tapanui, przez jego córkę, przez grupę uzdrawiaczy którzy zamierzali eksperymentować z uzdrawiającym polem krateru poprzez spędzenie w nim kilku nocy pod namiotem (owe świecące kule aktualnie wyperswadowały im porzucenie tego zamiaru już po pierwszej nocy - jednym z nich był mój dobry znajomy, Reinhard), oraz przez Chris'a Kirkman, 11 Cutten Street, Dunedin South, New Zealand; Tel. domowy: (03) 4559595 (poprzednio: 13 Moodie Street, Dunedin, New Zealand; Tel. domowy: (03) 4543106; E-Mail: ckirkman@deepsouth.co.nz) który wielokrotnie nocował pod namiotem w Kraterze Tapanui i przy kilku okazjach (m.in. również 23 kwietnia 1994 roku) miał możliwość zaobserwowania z bliskiej odległości tych kul światła. Definitywnie nie są one piorunami kulistymi, jako że pojawiają się, przelatują, i później znikają w absolutnej ciszy, nigdy też nie pozostawiają jakiegokolwiek zniszczenia czy nawet śladu swojego istnienia. Ponadto dla piorunów kulistych ich rozmiary są zbyt jednakowe zaś wydzielane światło zbyt białe. Najczęściej pojawiają się one w wnętrzu jadącego samochodu (typu Landrover), przelatują wokół kierowcy i/lub pasażera jakby "analizując" ich, poczym w ciszy znikają bez widocznego dotknięcia czy przenikania poprzez ścianki kabiny. Przy jednej okazji zostały one dostrzeżone gdy "siedziały" na gałęzi drzewa, zaś przy kilku okazjach gdy przelatywały tuż ponad powierzchnią trawy. Na obecnym etapie autor posądza, że mogą one stanowić sterowaną komputerowo, miniaturową wersję statków UFO trzeciej lub drugiej generacji (tzw. wehikułów czasu lub wehikułów telekinetycznych - patrz tom 11 z monografii [1/5]). Jednakże Mr Hellier i jego córka wierzą, że kule owe wykazują własności zbyt "niematerialne" a jednocześnie zbyt "inteligentne" aby były jakimiś urządzeniami. W ich prywatnej opinii kule te są raczej jakimś zjawiskiem o charakterze paranormalnym lub spirytualistycznym (np. istotami o duchowej formie z innego układu wymiarów). Być może więc że reprezentują one jeden z atrybutów paranormalnych krateru Tapanui omawianych w punkcie #E2 podrozdziału G5 i rozdziału H. Jako że pojawiają się one dosyć regularnie (najczęściej podczas nowozelandzkiego lata), ich badanie może stanowić doskonały projekt naukowy dla co bardziej odważnych poszukiwaczy przygód czy tropicieli tajemnic.

Do powyższego powinno zostać dodane, że podobne świecące się kule białego światła zostały też zaobserwowane w zupełnie odmiennym końcu Nowej Zelandii, na półwyspie Coromandel (t.j. niedaleko od opisywanego w podrozdziale H4 tzw. "Śpiącego olbrzyma"). Odnotowała ich obecność i opisała je autorowi Maoryska, Mrs Enid Tata. Więcej danych na ich temat zawartych jest w podrozdziale D1 traktatu [4B].

Do opisanych powyżej znalezisk paranormalnych dodają się też obserwacje bezpośrednio sugerujące podwyższoną aktywność biologiczna gleby z okolic krateru Tapanui spowodowaną obecnością w niej resztkowego pola telekinetycznego. Jednymi z bardziej znaczących takich obserwacji są twierdzenia lokalnych rolników że niektóre rośliny z pobliża krateru pozostają unikalne dla tego terenu i zdają się różnić od podobnych roślin rosnących w innych częściach Nowej Zelandii. Różnice owe mogłyby być spowodowane "po-eksplozyjnymi mutacjami telekinetycznymi", jakich doskonałe przykłady znalezione zostały na obszarze eksplozji tunguskiej - patrz opisy w punkcie #D1 (b) z podrozdziału J1, oraz w podrozdziale C7.1. Jako że autor nie spotkał się ze żadnymi formalnymi badaniami dotyczącymi tej sprawy, być może dokonanie jakichś specjalistycznych badań mutacji roślin w okolicach krateru Tapanui powinno zostać podjęte w przyszłości przez zainteresowanych badaczy.

Okolice krateru Tapanui znane są też z nasilenia przypadków niezwykle rzadkiej choroby lokalnie zwanej "Tapanui Flu" co tłumaczy się jako "grypa Tapanui" (jej medyczna nazwa brzmi: Myalgic Encephalomyelitis, albo ME syndrom). Mimo swej niewinnej nazwy, symptomy Tapanui Flu są bardziej zbliżone do choroby popromiennej niż do zwykłej grypy, np. jednym z jej objawów jest zanik odporności immunologicznej organizmu. Uzdrowiciele z Nowej Zelandii nazywają ją także "chorobą elektromagnetyczną", jako że zgodnie z panującymi wśród nich poglądami poza obszarem Tapanui niekiedy doknięte przez nią są też osoby które przez dłuższy okres czasu mieszkały pod liniami wysokiego napięcia. Jej nasilanie się koło krateru Tapanui tłumaczą oni działaniem "negatywnego" bieguna pola telekinetycznego opisywanego w tym podrozdziale. Aczkolwiek sporadyczne przypadki tej choroby rejestrowane są na całym świecie, statystyczne nasilenie jej częstotliwości w obszarze Tapanui zdaje się sugerować, iż obecne są tam jakieś szczególne czynniki sprzyjające jej rozwojowi. Niestety, autor nie posiada ani wymaganej ekspertyzy medycznej ani też funduszy dla przebadania możliwego związku Tapanui Flu z następstwami eksplozji Tapanui. Głównym powodem dla którego wspomniał on ją tutaj jest więc nadzieja, iż niniejsza monografia może zainspirować innych naukowców do przebadania takiej możliwości (szczególnie iż choroba bardzo podobna do Tapanui Flu została zarejestrowana także i w rejonie eksplozji tunguskiej).

W Nowej Zelandii krążą też uparte pogłoski, że niezależnie od "Tapanui Flu" okolice krateru Tapanui prześladowane są wyższą niż reszta kraju liczbą zachorowań na raka. Podobno w kręgach medycznych winę za ten stan rzeczy zrzuca się na zbyt entuzjastyczne używanie środków owadobójczych przez miejscowych rolników. Oczywiście wyjaśnienie to nie zostało najszczęśliwiej dobrane, ponieważ środki owadobójcze używane są z podobną intensywnością na terenie całej Nowej Zelandii, a także ponieważ w dzisiejszych czasach ludzie nie zjadają wyłącznie żywności produkowanej lokalnie, a raczej nabywają w sklepach produkty rozprowadzane równomiernie po całym kraju. Mimo poszukiwań dotychczas autor nie zdołał jednak znaleźć dokumentacji pisanej na temat owej intensyfikacji przypadków raka koło Tapanui, stąd owe pogłoski nie mogą tu być poparte odpowiednimi cytowaniami literaturowymi.

Mieszkańcy bezpośrednich okolic krateru Tapanui prześladowani są też całą gamą najróżnorodniejszych innych chorób i stanów, jakich statystyczna częstość występowania zdaje się znacznie przewyższać częstość tych samych chorób z innych obszarów Nowej Zelandii. Oto co na ten temat napisano w pierwszej części artykułu pióra Kim'a Dungey, "Statistics 'horrifying'", jaki ukazał się w dzienniku "Otago Daily Times" (Allied Press, 52-66 Stuart St, Dunedin, New Zealand), wydanie Nr 40.773 z czwartku, dnia 9 września 1993 roku, strona 1, cytuję: "Gore. - Kobieta z Wschodniego Southland wyraża zatroskanie z powodu liczby problemów zdrowotnych dotykających mieszkańców jednej wiejskiej drogi i wierzy iż musi występować pomiędzy nimi jakaś wspólna przyczyna. Miss Mary Walker stwierdziła że statystyki zdrowotne dla drogi Chatton-Maitland są "przerażające" zaś kilka dalszych dróg dodaje do tej liczby. Chciałaby aby powody zostały zbadane. Problemy obejmują raka, śmierć w kołysce, poronienia, stany depresyjne oraz syndrom chronicznego

zmęczenia. Ponadto zaistniały tam przypadki zapadu organów, spina bifida oraz astmy. Jedno dziecko doświadczyło zawału. "Lista się wydłuża i wydłuża"." (W oryginale angielskojęzycznym: "Gore. - An Eastern Southland woman is concerned about the number of health problems being faced by the residents of one rural road and believes there must be a common link. Miss Mary Walker said health statistics for the Chatton-Maitland road were "horrifying" and several adjoining roads added to the figures. She wants the cause to be investigated. The problems included cancer, cot death, miscarriages, depression and chronic fatigue syndrome. There had also been cases of organ failure, spina bifida and asthma. One child had suffered a stroke. "It just goes on and on".") Z pełnej treści tego artykułu dosyć jednoznacznie wynika, że niektóre osoby zamieszkujące okolicę krateru Tapanui doskonale zdają sobie sprawę z przerażającego stanu statystyk zdrowotnych tego obszaru i usilują zwrócić uwagę miejscowych władz na te statystyki. Jednakże zapewne manipulowane przez naszych kosmicznych okupantów władze unikają jak tylko mogą zaadresowania tego problemu, wszakże mogłoby to skierować zainteresowanie społeczeństwa na możliwość faktycznego zaistnienia eksplozji Tapanui oraz na różnorodne konsekwencje jakie eksplozja ta sobą przyniosła.

Problemy zdrowotne doliny Tapanui nie są jedynie znamienne dla dzisiejszych czasów. Autor prowadził kiedyś interesującą dyskusję z przyjacielem wzmiankowanego w podrozdziale C2 Richard'a Cook. Przyjaciel ten jest archeologiem amatorem z Crookston (t.j. małego osiedla leżącego pomiędzy Tapanui, Heriot, i Kelso) i kolekcjonuje stare butelki. Żalił się on, że przeciwnie do innych okolic Nowej Zelandii gdzie odkopywane butelki pochodzą od trunków, w dolinie Tapanui niemal wszystkie znajdowane stare butelki pochodzą od lekarstw. Ta jego interesująca obserwacja empiryczna uświadamia że bezpośrednie okolice krateru Tapanui są obszarem bardzo niezdrowym nie tylko obecnie ale były takim również w przeszłości. Do takiego samego zresztą wniosku prowadzi wspominana w podrozdziale C1 legenda Maorysów na temat wioski Orihaki koło Kelso, której mieszkańcy całkowicie wymarli ze strasznej i obrzydliwej choroby.

Na zakończenie warto tutaj dodać, że niezależnie od wyjaśnienia dostarczonego opisaną w tej monografii teorią, w obiegu oczywiście znajdują się też różnorodne inne hipotezy i spekulacje na temat pochodzenia owego biologicznie aktywnego pola telekinetycznego panującego w kraterze Tapanui, a także na temat jego natury i działania. Jakiekolwiek jednak wyjaśnienia by one nie proponowały, jeden aspekt jest dla nich wspólny: wszystkie one potwierdzają fakt iż jakieś biologicznie aktywne pole działa w okolicach krateru Tapanui wywierając znaczący wpływ na zdrowie tamtejszych ludzi, zwierząt i roślin.

C8.3. Pole telepatyczne zmodyfikowane następstwami eksplozji Tapanui

Na obecnym poziomie wiedzy autor proponuje następującą definicję: "pole telepatyczne jest to kombinacja (pełne spektrum) wszystkich wibracji przeciw-materii które rozprzestrzeniają się w rozpatrywanym obszarze" (np. w obszarze Nowej Zelandii czy Polski). Więcej informaji na temat formujących to pole wibracji telepatycznych zawartych zostało w podrozdziale G2.1.2.

W sensie opisowym pole telepatyczne przyrównać można do niesłyszalnej świadomie kombinacji wszystkich dźwięków jakie równocześnie docierają do istot zamieszkujących rozpatrywany obszar i jakie odbierane są przez ich ciała i umysły. Podobnie jak to ma się z dźwiękami słyszalnymi, poszczególne wibracje składające się na pole telepatyczne mogą się różnić pomiędzy sobą wieloma parametrami, takimi jak: częstotliwość (t.j. wysokość ich tonu), krzywa przebiegów w czasie (t.j. barwa dźwięku), dudnienie (rytm), harmoniczność (t.j. czy są one melodyjne czy też reprezentują wzbudzający podświadomą irytację hałas telepatyczny - np. zgrzyt, pisk, skrzypienie, chrapanie, łoskot), itp.

Oddziaływujące długoterminowo pole telepatyczne posiada niezwykle silny wpływ na samopoczucie i zachowania ludzi. Wpływ ten objawia się szczególnie mocno kiedy docierające do nas wibracje przyjmują ton wysoce irytujący podświadomość (np. należą do tzw. "zieleni ujemnej") oraz są dysharmoniczne (t.j. należą do kategorii hałasu telepatycznego). Jednym z przykładów tego wpływu są eksplozje magnetyczne na Słońcu generujące hałas telepatyczny. Jak to zostało dowiedzione w literaturze wskazanej w podrozdziale D4, wszelkie dramatyczne ruchy społeczne, rewolucje, krwawe wojny, itp., wypadały właśnie w okresach gdy Ziemia zagłuszana zostawała falami hałasu telepatycznego rozprzestrzeniającego się np. z owych eksplozji na Słońcu.

Do czasu odkrycia wibracji telepatycznych, opisanego w podrozdziałach G2.1.2 i G2.1.2.1, bezpośrednio i oficjalnie ludzie nie byli świadomi ani istnienia pola telepatycznego ani też jego wpływu na swoje zdrowie i zachowanie (aczkolwiek pośrednio i intuicyjnie pole to już wyczuwali). Niekiedy znajdowali się więc jak hipotetyczni głuchoniemi otoczeni hałasem nie do wytrzymania jednak nie mający pojęcia o jego istnieniu. Podobnie też jak w przypadku owych głuchoniemych, fakt niewiedzy że hałas ten istnieje wcale nie chronił ich przed jego destrukcyjnym działaniem czy przed nieuświadamianym sobie wpadaniem w szał z jego powodu.

Istnieje wiele źródeł wibracji telepatycznych które wszystkie dodają swój wkład do kształtującego się w rozpatrywanym obszarze pola telepatycznego. Każde z tych źródeł wytwarza wibracje o odmiennych częstościach, barwie, rytmie, stopniu harmoniczności, itp., stąd ich kombinacja działająca w danym kraju formuje unikalny rodzaj pola jaki panuje wyłącznie w określonym obszarze. Wymieńmy teraz najważniejsze źródła tych wibracji formujących pole telepatyczne Nowej Zelandii, oraz rozważmy jakie czynniki posiadają najsilniejszy wpływ na parametry ich wibracji:

- Siatka szwajcarska. Powstaje ona w efekcie złożenia się dwóch prostopadłych do siebie stojących fal telepatycznych, jakie dokładniej omówiono w podrozdziale G2.1.2.1. Parametry wibracji tej siatki zależą od konfiguracji terenu, od położenia danego kraju względem biegunów magnetycznych, oraz od poziomu namagnesowania otoczenia. Stąd w Nowej Zelandii parametry te wynikać też będą m.in. z długoterminowych następstw zaistniałej tam eksplozji Tapanui (poprzez mechanizm namagnesowania otoczenia).

- Naturalne wibracje telepatyczne wydzielane w sposób ciągły przez każde zgrupowanie materii (w więc przez podziemne minerały, glebę, kamienie, skały, budynki, faunę i florę, wodę, powietrze, itp.) - patrz podrozdział NB1 z [1/4]. Parametry tych wibracji zależą od stopnia wzbudzenia wydzielającej je materii, a więc bezpośrednio wynikać będą m.in. też i z pola telekinetycznego panującego w danym obszarze. Stąd w Nowej Zelandii, której środowisko naturalne ciągle wykazuje resztkowe natelekinetyzowanie, charakterystyka tej składowej pola telepatycznego ukształtowana została bezpośrednio przez eksplozję Tapanui.

- Natelekinetyzowane substancje. Są one źródłem szczególnego rodzaju wibracji telepatycznych, o stałych i charakterystycznych dla danego sposobu natelekinetyzowania częstotliwościach - patrz opisy mechanizmu natelekinetyzowania zaprezentowane w podrozdziale G2.1.1.1. W przypadku obszaru Nowej Zelandii wibracje telepatyczne wydzielane w następstwie natelekinetyzowania jej środowiska są bezpośrednią konsekwencją eksplozji Tapanui.

- Wyładowania atmosferyczne (błyskawice), oraz inne naturalne zjawiska elektromagnetyczne. Generować one będą silne fale wibracji telepatycznych. W Nowej Zelandii, jak autor wierzy właśnie z powodu następstw eksplozji Tapanui, błyskawice przyjmują nieco inny charakter niż te obserowane przez niego w odmiennych krajach, np. w Polsce, na Cyprze, czy w Malezji. Przede wszystkim w Nowej Zelandii większość błyskawic przebiega wyłącznie w obrębie chmur. Pojawiają się też one tam wyraźnie rzadziej niż w innych krajach. Ponadto często przyjmują formę nieco odmienną niż gdzie indziej (np. w drastycznym przypadku formę unikalnych zapewne dla okolic krateru Tapanui wyładowań kurtynowych). Stąd autor uważa, że obecny wkład błyskawic i innych naturalnych zjawisk

elektromagnetycznych do pola telepatycznego Nowej Zelandii jest bezpośrednio uzależniony od niektórych następstw eksplozji Tapanui.

- Eksplozje magnetyczne na Słońcu oraz pozostałe kosmiczne źródła wibracji telepatycznych - patrz podrozdział D4. Ich wkład do pola telepatycznego Nowej Zelandii zależy od położenia tego kraju na naszym globie, a także od stanu, składu i konfiguracji atmosfery ponad Nową Zelandią (np. od występującej tam "dziury ozonowej"). Ponieważ stan, skład i konfiguracja atmosfery ponad tym krajem ciągle i dzisiaj modyfikowane są długoterminowymi następstwami eksplozji Tapanui, eksplozja ta pośrednio wpływa więc również i na rodzaj/parametry wibracji telepatycznych docierających do Nowej Zelandii z kosmosu.

- Techniczne źródła wibracji telepatycznych, np. urządzenia elektromagnetyczne, energetyka, komunikacja, próbne eksplozje z bronią jądrową, itp. Charakter wytwarzanych przez nie wibracji telepatycznych zależy wprawdzie od obecnego poziomu technki i jest zbliżony do występującego w innych krajach. Niemniej wibracje te modyfikowane są następnie poprzez interferowanie, nakładanie się i wzmacnianie z innymi wibracjami panującymi w danym obszarze. Stąd ich wynikowy wkład do pola telepatycznego Nowej Zelandii również będzie pośrednio uzależniony od długoterminowych skutków eksplozji Tapanui.

Jak to wynika z powyższego zestawienia, wszelkie wibracje telepatyczne rozprzestrzeniające się w obszarze Nowej Zelandii w sposób pośredni lub bezpośredni posiadają związek z długoterminowymi następstwami eksplozji Tapanui. W końcowym rezultacie w kraju tym formowana więc musi być bardzo unikalna kompozycja pola telepatycznego którego niemal wszystkie parametry (np. ton, barwa, rytm, harmoniczność, itp.) posiadają związek, wynikają, lub zostają modyfikowane następstwami eksplozji Tapanui. Pole telepatyczne Nowej Zelandii będzie więc unikalne dla tego kraju i w takiej samej kombinacji parametrów nie powtórzy się już w żadnym inym miejscu na świecie.

Unikalna kombinacja wibracji pola telepatycznego Nowej Zelandii musi z kolei powodować zupełnie odmienny niż gdzie indziej (t.j. równie unikalny) wpływ na samopoczucie i zachowanie ludzi. Stąd należy się spodziewać że panujące w tym kraju pole telepatyczne powoduje nadawanie średniemu poziomowi cech zachowaniowych Nowozelandczyków określonych elementów dominujących. Te dominujące elementy moglibyśmy nazwać środowiskowo implikowanymi "cechami narodowymi". Jednak autor preferuje odwoływać się do nich jako do inklinacji zachowaniowych wywoływanych polem telepatycznym. Oczywiście objawią się one nie u wszystkich ludzi zamieszkujących dany kraj. Ich wystąpienie zależało bowiem będzie od indywidualnej podatności poszczególnych osób, od stopnia dostrojenia ich ciała i umysłu do danych wibracji telepatycznych, a także od osobistej kultury i charakteru tych osób. Niemniej owe inklinacje zachowaniowe wywoływane polem telepatycznym wystąpią u wystarczajcej liczby osób aby przez postronnego obserwatora zostać odnotowane jako wyraźnie zarysowujący się trend.

Zdaniem autora, osoba przebywająca przez dłuższy czas poza Nową Zelandią (np. urodzona i wychowana w innym kraju) po przybyciu do tego kraju jest w stanie odnotować sporą liczbę takich inklinacji zachowaniowych wywoływanych panującym tam obecnie polem telepatycznym. Kilka z nich wspominanych jest w odmiennych częściach niniejszej monografii (np. w rozdziale L). Poniżej przytoczony zostanie jeden ich przykład jaki dał się autorowi odnotować właśnie przy okazji podjęcia przez niego badań Tapanui. Niestety przykład ten ma charakter wysoce nagatywny - wszakże tylko taki miał szansę dać autorowi w skórę na tyle mocno że warto mu było poświęcić nieco więcej uwagi i analiz. Należy jednak pamiętać, że zgodnie z omawianą w podrozdziale H8.2.1 monografii [1/3] tzw. "zasadą dwubiegunowości", oprócz negatywnych cech charakteru, jak wszystkie inne narody świata Nowozelandczycy wykazują też obecność równej liczby cech pozytywnych (np. jedną z nich jest ich zwiększona sensytywność uczuciowa).

Prezentowaną tutaj inklinację zachowaniową Nowozelandczyków autor nazywa "represyjnym konserwatyzmem". Zjawisko to wyraźnie różni się od tradycyjnego

konserwatyzmu którego działanie ograniczone jest do pasywnego oporu przed zaakceptowaniem nowych idei, przed adoptowaniem nowych postaw, czy przed wdrożeniem nowych procedur działania. Represyjny konserwatyzm jest bowiem postawą aktywną, agresywną i przejmującą inicjatywę w tłumieniu prześladowanych przez niego idei. Jego istnienie manifestuje się następującymi sposobami działania:

(i) Zupełne nieliczenie się z prawdą. Represyjny konserwatyzm wykazuje niezwykłą arogancję moralną i zamiast respektować prawdę respektuje on: prestiż, autorytet i interesy jakiejś grupy, dochody, pozycję społeczną i władzę, a także ślepe posłuszeństwo, zakazy i nakazy. W jego działaniach zdają się zupełnie nie być brane pod uwagę takie czynniki jak prawda, fakty, dedukcja logiczna, dowody materialne, badania, teorie, możliwości, prawdopodobieństwo, itp.

(ii) Atakowanie i zwalczanie osób a nie idei. Zamiast doszukiwać się niedoskonałości w ideach i konfrontować je na poziomie intelektualnym, represyjny konserwatyzm preferuje zwalczanie aż do zniszczenia twórców, nosicieli i propagatorów tych idei.

(iii) Skupianie uwagi wyłącznie na negatywnych aspektach nowych idei z nieprzyznawaniem istnienia ich pozytywnych następstw. Ten typ konserwatyzmu lubuje się np. w obciążaniu prześladowanych przez niego nowych idei różnorodnymi "przestępstwami" w rodzaju: podkopywanie prestiżu nauki, przynoszenie hańby określonym instytucjom, grupom lub osobom, działanie na szkodę osób, grup, państwa, religii, itp. Jednocześnie nic on nie wspomina, lub nawet celowo ukrywa, pozytywne następstwa owych idei, takie jak otwieranie nowych horyzontów poznawczych, wytyczanie nowych sposobów osiągania zamierzonych celów, wypracowywanie nowych urządzeń, technologii i procesów, podnoszenie lub ratowanie zapominanej wiedzy, itp.

(iv) Prześladowanie tylko wybranych idei (np. w obecnych czasach: UFO, ESP, uzdrowicielstwa, astrologii, itp.). Idee wybierane jako ofiary represyjnego konserwatyzmu muszą wprowadzać sobą zagrożenie dla oficjalnie upowszechnianego obrazu rzeczywistości. Ponadto, zapewne w rezultacie działania przysłowia że "na pochyłe drzewo każda koza skacze", zawsze są one też zgodne z podanym w podrozdziale V5.1.1 monografii [1/3] wykazem dziedzin prześladowanych przez okupujących nas UFOnautów.

(v) Unikanie konstruktywnej dyskusji. Represyjny konserwatyzm zawsze unika konstruktywnej wymiany poglądów jaka ukazywałaby podstawy naukowe, badania, czy fakty które świadczyłyby o ważności lub nieważności prześladowanej idei. Działania tego konserwatyzmu opierane są więc głównie na użyciu represji (w rodzaju: jeśli odważysz się to głosić lub popierać będzie cię to drogo kosztowało), propagandy (w rodzaju: ta idea jest szkodliwa dla kogoś lub czegś należy więc ją wyeliminować) i nieudowodnionego autorytetu (w rodzaju: jestem wysoko utytułowanym więc wiem najlepiej).

(vi) Prowadzenie propagandowych kampanii zastraszających w celu zneutralizowania poparcia dla prześladowanych idei.

(vii) Formowanie organizacji intelektualnego terroryzmu (podobnych do średniowiecznej inkwizycji). Ich niemal jedynym zajęciem jest prześladowanie osób formujących lub upowszechniających zakazane idee.

(viii) Zastępowanie logiki emocjami. Przykładowo intelektualny opór przeciwko nowym ideom przekształcany jest w rodzaj osobistej wendety skierowanej na ich nosicieli.

(ix) Całkowite nieliczenie się ze społeczną szkodliwością jaką zawsze przynosi represyjna działalność skierowana przeciw nowym ideom. Szkodliwość ta doskonale jest znana z historii (np. średniowiecza czy bardziej niedawnego hitleryzmu), oraz potwierdziła się już przy niezliczonych okazjach kiedy to prześladowane idee obracały się później przeciwko swoim prześladowcom. Pomimo to represyjni konserwatyści swoimi akcjami ciągle wyzwalają jej działanie w odniesieniu do własnego państwa, społeczeństwa, swoich potomków, swych najbliższych, a niekiedy także i siebie samych.

(x) Końcowe przypisywanie sobie zasług. Jeśli któraś z prześladowanych idei w końcu przypadkiem zwycięży, wtedy pomimo poprzedniego zacieklego jej zwalczania i mnożenia przeszkód na jej drodze, nagle zaczyna się wynajdywać najróżniejsze przyczyny

dla których na byłych prześladowców również powinna spaść część wynikających z tej idei zasług i honoru.

Ze wszystkich krajów w jakich autor dotychczas pracował, represyjny konserwatyzm zdaje się najsilniej uwydatniać właśnie w Nowej Zelandii. Jest on bardzo charakterystyczny dla tego kraju, zaś jego ujawnianie się tam następuje w sposób jakby stanowił on cechę narodową zauważalnej liczby Nowozelandczyków (włączając w to nawet niektórych urodzonych poza granicami owego kraju). Z tego też powodu autor wierzy że wywoływany on jest czynnikiem środowiskowym, t.j. panującym w Nowej Zelandii unikalnym charakterem tamtejszych wibracji przeciw-materii formujących pole telepatyczne owego kraju (patrz też podrozdział H7.1 w [1/4]).

Represyjny konserwatyzm wykazuje znaczne podobieństwo do warunków społecznych panujących w średniowieczu i manifestujących się przykładowo powołaniem inkwizycji. Wszakże właśnie w średniowieczu szeroko praktykowana była zasada "najlepszym wyrazem uznania jest spalenie na stosie". To z kolei powoduje, że jego obecne zidentyfikowanie i zrozumienie posiada kilka korzystnych implikacji. Jedną z nich jest możliwość iż wibracje telepatyczne rozprzestrzeniające się na Ziemi w okresie średniowiecza były bardzo zbliżone do dzisiejszego pola telepatycznego panującego w Nowej Zelandii. Inną jest szansa na ogarnięcie sytuacji społecznej panującej w średniowieczu. Znajomość represyjnego konserwatyzmu zezwala też na lepsze zrozumienie zagrożeń czekających nasze społeczństwo w przypadku nadejścia na Ziemię epoki neo-średniowiecza (opisanej w podrozdziale D4). Natomiast w przypadku gdyby w przyszłości udało się ustalić dokładne mechanizmy i parametry jego wyzwalania, umożliwiałoby to również neutralizowanie jego efektów w przyszłym społeczeństwie.

Najbardziej zauważalną manifestacją represyjnego konserwatyzmu jest organizacja zwana "Sceptic Society" w latach 1989 do 1992 wysoce aktywna w Nowej Zelandii. Aczkolwiek w świetle rozważań przedstawionych w podrozdziale V4.2 monografii [1/3], w podrozdziale U1.2.1 monografii [1/2], i w podrozdziale A1.2 monografii [3] można zadawać sobie pytania kto faktycznie kryje się za jej działalnością, formalnie organizacja ta założona została przez kilku tamtejszych naukowców i grupuje wielu wpływowych ludzi, włączając w to sporą liczbę profesorów uniwersyteckich i prawników. Przejawem jej działalności m.in. jest atakowanie badaczy, autorów, oraz czasopism którzy pozytywnie promują UFO lub propagują jakiekolwiek inne niewyjaśnione zjawiska poznanie i zbadanie jakich mogłoby mieć przewrotowe znaczenie dla dalszego rozwoju intelektualnego ludzkości. Technika tych ataków w wielu przypadkach odbiega od metod naukowego działania i możnaby ją krótko wyrazić starym (być może ukształtowanym właśnie w czasach inkwizycji) powiedzeniem "cel uświęca środki". Przykładowo wielu ludziom organizacja ta dała się we znaki przez swą specjalizację w atakowaniu osób nie zaś w znajdowaniu niedoskonałości w ideach od tych osób się wywodzących (pomimo że już od wieków wiadomo iż warunkiem rozwoju nauki jest zasada nieblokowania twórczości i wynikający z niej wymóg ograniczania krytycyzmu do idei oraz pozostawiania ich autorom prawa do swobody wyrażania się). Dotknięci nimi zostali prawie wszyscy podejmujący wspomnianą tematykę w Nowej Zelandii, włączając w to i autora niniejszej monografii. W latach 1989 do 1992, t.j. w czasie kiedy autor ciągle jeszcze usiłował kontynuować terenowe badania Tapanui oraz popularyzować ich wyniki w samej Nowej Zelandii, kilku członków "Sceptic Society" zasłynęło z działań w których doszukać by się można elementów intelektualnego terroryzmu nastawionego na powstrzymanie napływu niektórych idei oraz zastraszenie intelektualistów przed propagowaniem wnoszonych przez nie postępowych poglądów. Członkowie ci ochotniczo podjęli się roli jakby żandarmów na usługach jakichś sił intelektualnego poddaństwa zniewalających ich kraj (patrz też podrozdział VB5.2.1 w monografii [1/4]).

Ciekawym aspektem represyjnego konserwatyzmu jest, iż w Nowej Zelandii nie pojawił on się jedynie od niedawna (np. od czasu założenia "Sceptic Society") a objawiał swe działanie już w odległych czasach. To skłania do przypuszczeń że mechanizm który powoduje jego pojawianie się w tym kraju najprawdopodobniej stanowi jedno z następstw

eksplozji Tapanui. Jednym z najszerzej znanych przykładów historycznie odległego jego ujawnienia się, wykazującym wiele zbieżności z dzisiejszymi badaniami Tapanui, są losy nowozelandzkiego wynalazcy Richard'a Pearse (1877-1953) z maleńkiej wioseczki koło Pleasant Point (niedaleko od Temuka i Timaru). Pearse zbudował pierwszy działający samolot śmigłowy na świecie, wcześniej niż to uczynili bracia Wright. Oto co na temat jego latającej maszyny napisane zostało przy monumencie postawionym około 8 kilometrów od miasteczka Pleasant Point, cytuję: "Richard William Pearse, 1877-1953, nowozelandzki pionier aviator. Niniejszy monument uwiecznia pierwszy lot śmigłowy dokonany przez obywatela brytyjskiego w cięższej od powietrza maszynie. Większość dowodów wskazuje że lot ten miał miejsce w dniu 31 marca 1903 roku i zakończył się upadkiem właśnie w niniejszym miejscu" (w oryginale angielskojęzycznym: "Richard William Pearse, 1877-1953, New Zealand's Pioneer Aviator. This monument commemorates the first powered flight to be made by a British citizen in a heavier than air machine. Most evidence indicates this flight took place on 31st March 1903 and ended by crashing on this site"). Niestety omawiany tutaj konserwatyzm spowodował, że w czasach kiedy Pearse pracował nad swoim samolotem, jego osiągnięcia były ignorowane, on sam został okrzyknięty przez współziomków za dziwaka, zaś informacje o jego pracach rozwojowych były celowo wytłumiane przez lokalne siły intelektualnego wstecznictwa oraz odcinane od ich przekazania do wiadomości innych ludzi. Oczywiście, dla postępu naszej cywilizacji nie są istotni ci wynalazcy którzy zbudowali coś jako pierwsi na świecie, a ci którzy zdołali przekonać innych ludzi (np. poprzez zademonstrowanie swojego już działającego prototypu) że dana idea jest technicznie wykonalna, a następnie zdołali upowszechnić lub nauczyć dalsze osoby jak ideę tą realizować w formie pracującego urządzenia. Niestety mur milczenia, odmowa propagowania i publikowania, oraz tendencja degradowania osiągnięć, którymi Nowozelandczycy ciasno otoczyli Pearse'a, uniemożliwiły mu poinformowanie innych budowniczych samolotów o swoich osiągnięciach i rozwiązaniach technicznych, a w ten sposób uniemożliwiły również włączenie jego samolotu do trwałego dorobku technicznego ludzkości. Dopiero kiedy z wiadomości docierających z innych krajów okazało się iż to co on dokonał było niezwykle ważne, Nowozelandczycy przypomnieli sobie o nim i nawet wybudowali mu monument-muzeum (którego koszt najprawdopodobniej wielokrotnie przewyższył fundusze jakie Pearse miał do dyspozycji na swe przełomowe badania i jakiego równoważność - gdyby udostępniona mu była w właściwym czasie - zapewne zmieniłaby bieg historii naszej techniki). Nie zmienia to jednak faktu, że ich wcześniejszy brak poparcia, intelektualne represje, oraz wyciszanie wymusiły aby postęp techniczny ludzkości popchnięty został do przodu już poza granicami ich kraju przez samolot braci Wright, podczas gdy dorobek Pearse'a w efekcie represyjnego konserwatyzmu jego współziomków uległ całkowitemu zaprzepaszczeniu.

Pearse nie był jedynym postępowo-myślącym Nowozelandczykiem który padł ofiarą represyjnego konserwatyzmu. Jeśli bowiem zapoznać się z perypetiami życiowymi tych z mieszkańców owego kraju którzy dokonywali czegoś pionierskiego i wybiegającego ponad utarte poglądy, każdy z nich dotknięty był przez owo zjawisko. Aby nie być tu gołosłownym, czytelnikowi zapewne znane jest nazwisko Ernest'a Rutherford'a (1871-1937) - twórcy jądrowego konceptu atomu (koncept ten z niewielkimi usprawnieniami obowiązuje w fizyce do dzisiaj). Otóż Rutherford też był Nowozelandczykiem. W 1893 roku ukończył on Canterbury University College w Christchurch (t.j. dokładnie tą samą uczelnię na której w 1982 roku autor zaczynał też swoją nowozelandzką karierę badawczą) otrzymując dyplom z matematyki i fizyki (M.A. with first class honours). Natychmiast też próbował zapoczątkować swoje badania naukowe. Pomimo jednak że uczelnię ukończył on z wyróżnieniem, oraz że zdał egzaminy końcowe aż na dwóch różnych fakultetach, przez dwa następne lata zmuszony był prowadzić badania jako swoje prywatne hobby (niemal w konspiracji), finansując je samemu poprzez dorabianie udzielaniem korepetycji. Będąc zdolnym młodzieńcem szybko więc zrozumiał że klimat intelektualny Nowej Zelandii nie jest właściwy dla nowatorskich badań, skorzystał więc z pierwszej nadarzającej się sposobności

aby wyemigrować do Anglii. W 1895 roku przybył do Cambridge i kontynuował tam swoje badania, tym razem już oficjalnie. Dopiero gdy w 1908 roku uzyskał Nagrodę Nobla, zaś różne zaszczyty zaczęły się na niego sypać, Nowozelandczycy doszli nagle do wniosku iż dobrze byłoby dzielić cząstkę jego chwały. W 1931 roku nadali mu więc wymyślony specjalnie dla niego tytuł brzmiący "Baron Rutherford of Nelson" do którego jednak przywiązane było roszczenie aby nazywać go później "nowozelandzkim naukowcem". Do dziś fakt rozpoczęcia jego badań w Nowej Zelandii podkreślany jest przez miejscowych przy każdej nadarzającej się sposobności (jednak fakt uniemożliwienia ich kontynuacji jest wygodnie przemilczany), zaś turystom pokazuje się budynek starej uczelni w którym miał on "pracować". Niedawno (około 1995 roku) w Nowej Zelandii wprowadzono nawet do obiegu banknot studolarowy z podobizną Ernest'a Rutherford'a i wymownym podpisem twierdzącym "Lord Rutherford of Nelson". Oczywiście w tego typu sytuacjach działać zaczyna prawo moralne które stwierdza że "na wszystko trzeba sobie zapracować" (patrz punkt #5 w podrozdziale D8.2.2 monografii [3]). Prawo to powoduje, że aby jakiś kraj lub naród uzyskał przywilej nazywania kogoś swoim naukowcem, przedtem musi sobie na to zasłużyć udzielaniem temu naukowcowi odpowiedniego poparcia moralnego, bieżącym uznawaniem jego dorobku, oraz zabezpieczeniem dla niego warunków sprzyjających prowadzeniu danych badań. Bez spełnienia tego warunku dany kraj może tylko rościć sobie pretensje do jakiegoś naukowca czy osiągnięcia, jednak poza jego granicami te niezapracowane pretensje nie uzyskują uznania. (Zapewne z powodu działania tego samego prawa, poza granicami Polski Maria Curie-Skłodowska zwykle uważana jest za naukowca francuskiego, zaś o Nicholas'ie Copernicus'ie wielu sądzi że był on Włochem.) Pomimo więc usilnych roszczeń Nowej Zelandii co do narodowej przynależności Rutherforda, poza tym jednym krajem wszyscy inni uważają go za Anglika. Przykładowo prestiżowa [1C8.3] "Encyclopdia Britannica" (1969, Vol. 19, strona 834) stwierdza przy jego nazwisku, cytuję: "Brytyjski fizyk, laureat Nagrody Nobla z chemii za 1908 rok ..." (w oryginale: "Britih physicist, winner of the Nobel Prize in Chemistry for 1908 ...").

Oczywiście szczególne pole telepatyczne panujące w Nowej Zelandii zdaniem autora jest odpowiedzialne za pojawienie się wśród mieszkańców tego kraju również wielu innych unikalnych zjawisk i problemów społecznych, zdrowotnych, zachowaniowych, mentalnych, seksualnych, edukacyjnych, kryminalnych, rasowych, itd. Ich dokładniejsze zidentyfikowanie i omówienie wymagałoby jednak przeprowadzenia badań odbywających się we właściwym klimacie i cieszących się przynajmniej zrozumieniem, na jakie autorowi nie dana była szansa. Stąd, niestety, zjawiska te muszą odczekać aż zmienią się poglądy luminarzy nauki od których zależy ich zbadanie. W międzyczasie zaś gnębieni nimi ludzie - w wielu przypadkach zapewne te same osoby które wytłumiają opisywane tutaj badania albo też ich najbliżsi, jak narazie nie próbują nawet dowiedzieć się co ich bije.

Unikalne pole telepatyczne Nowej Zelandii zapewne wywiera niekorzystny wpływ nie tylko na ludzi, ale również na zamieszkujące ten kraj zwierzęta. Zdaniem autora jednym z rzucających się przykładów tego wpływu może być głośne w publikatorach Nowej Zelandii pod koniec 1995 roku odkrycie, że gołębie pocztowe uwolnione w tym kraju giną lub błądzą wielokrotnie częściej niż czynią to gołębie pocztowe innych krajów. Za powód tej podwyższonej dezorientacji gołębi jednym razem uważa się hipotetyczną elektroniczną mgłę (t.j. "electronic fog") jaka ma jakoby rozpościerać się nad powierzchnią tego kraju, innym zaś razem urządzenia nadawcze łączności mikrofalowej coraz szerzej tam instalowane. Mikrofalowy powód opisany został w artykule [3C8.3] pióra Trecie Barret, "Microwaves leading birds astray" opublikowany w Dunedin'owskiej gazecie Otago Daily Times, wydanie z dnia 26/7/97, strona 1. W artykule tym wspomina się m.in. że kolejnym krajem w którym podobnie jak w Nowej Zelandii gołębie wykazują wysokie zdezorientowanie i często giną jest Irlandia (gdzie winą za ten stan rzeczy obciąża się kieszonkowe radiotelefony) - ciekawe czy nie ma to przypadkiem czegoś do czynienia z opisaną w rozdziale F eksplozją UFO w starożytnej Atlantydzie, która najprawdopodobniej zaistniała gdzieś niedaleko Irlandii. Oczywiście zgodnie z zaproponowanym w punkcie

#4H5 podrozdziału H5 monografii [1/2] i [1/3], oraz w punkcie #4D5 podrozdziału D5 monografii [3], wyjaśnieniem dla telepatycznej zasady nawigacji u ptaków, ich dezorientacja nawigacyjna może być powodowana nie elektrycznie czy mikrofalowo, a mylącymi wibracjami telepatycznymi rozprzestrzeniającymi się na obszarze Nowej Zelandii.

C8.4. Pole zaburzeń przestrzeni czasowej w kraterze Tapanui

Polem zaburzeń przestrzeni czasowej nazywali będziemy utrwaloną przez materię zdolność do wywoływania kompleksu różnorodnych zjawisk jakie albo powodują zmiany w "normalnym" upływie czasu albo też posiadają związek przyczynowo-skutkowy z anomalnym upływem czasu. Jak to zostało wyjaśnione w rozdziale N z tomu 11 monografii [1/5], pole to jest pochodnym od pola magnetycznego (t.j. stanowi ono rezultat i odpowiednik raptownych zmian energii wewnętrznej pola magnetycznego). Jego wystąpienie będzie się zwykle wiązało z raptownym pojawieniem się, odlotem, lub eksplozją wehikułu czasu - patrz podrozdział C7.3 oraz rozdział H (punkt #6).

Kilka ilustracji możliwego działania pola zaburzeń przestrzeni czasowej pochodzącego z eksplozji Tapanui wskazanych już zostało w podrozdziale C7.3. Ich najlepszym przykładem byłoby cykliczne przenoszenie ptaka Moa do naszego stulecia i jego ponowne zabieranie w przeszłość lub przyszłość, czy też trwałe przeniesienie jaszczura Tuatara z dalekiej przeszłości do dzisiejszych czasów.

Najbardziej bezpośredni przykład działania pola zaburzeń przestrzeni czasowej odnotowany został i raportowany autorowi przez Chris'a Kirkman'a - wspominanego już w podrozdziale C8.2 entuzjastycznego badacza krateru Tapanui. Zgodnie z jego obserwacjami osoby przebywające przez dłuższy okres czasu w obrębie tego krateru (np. obozujące w nim przez kilka kolejnych nocy) zdają się zabierać ze sobą pole zaburzeń przestrzeni czasowej i nakładać je potem na swoje otoczenie. Przykładowo po przybyciu do domu z takiego pobytu odnotowywują one, że ich zegary zaczynają wykazywać krótkoterminowe zakłócenia w poprawności działania (zwykle przez kilka następnych dni spóźniają się od około 30 do 5 minut na dobę).

Interesujące jest też twierdzenie, że długotrwałe przebywanie danej osoby w kraterze Tapanui zdaje się indukować w stosunku do niej przyjaźń i zaufanie zwykle płochliwych lub agresywnych zwierząt. Jeden z uczestników obozowania w tym kraterze twierdził, że po przybyciu do domu z takich wypraw kot który zwykle się go panicznie boi przez kilka następnych dni jakby przeszechodził przez jakąś transformację i nie oddalał się od niego nawet na chwilę. Takie zachowanie się zwierząt może być powodowane tym samym polem (oraz mechanizmem działania tego pola) jakiego wykorzystywanie umożliwia pracę urządzeń telepatycznych opisywanych w rozdziale N z [1/4].

Również kilka dalszych zjawisk obserwowanych w kraterze Tapanui i w jego okolicach może zostać zaliczone do kategorii wynikających pośrednio z nasycenia otoczenia polem zaburzeń przestrzeni czasowej. Są to przykładowo: tendencja osób o zwiększonym ESP do medytowania w tym kraterze, przechodzenia w nim widzeń, dokonywania przepowiedni, itp.

Jednym z bardziej niezwykłych przykładów takich pośrednich zjawisk jest zdolność krateru Tapanui do działania jako wzmacniacza życzeń (t.j. "amplifier of thoughts and wishes"). Osoby wielokrotnie medytujące w tym kraterze twierdzą zdecydowanie, że zaobserwowały tam fakt przyspieszonego wypełniania się swych nawet najbardziej ukrytych pragnień i myśli. Przykładowo Chris Kirkman opowiadał kiiedyś autorowi o życzeniu zobaczenia pioruna jakie wypełniło się kiedy ciągle jeszcze przebywał w kraterze Tapanui zaraz po tym jak zobaczenia pioruna sobie zażyczył. Wszelkie życzenia pomyślane podczas medytacji w tym kraterze zdają się ulegać szybkiemu urzeczywistnieniu, zaś pojawiające się tam myśli zdają się nie tylko wypełniać ale i kształtować przyszłość ich nosiciela zgodnie ze swą treścią. Bazując jedynie na stanie dzisiejszej nauki wielu badaczy

zapewne zignorowałoby te twierdzenia jako tzw. "zbiegi okoliczności". Autor chciałby tu jednak przypomnieć, że istnieją różnorodne obserwacje empiryczne wywodzące się ze źródeł innych niż krater Tapanui jakie bezpośrednio potwierdzają taką możliwość. Zgodnie z nimi, szczególny rodzaj pola który autor nazywa "zaburzeniami przestrzeni czasowej", faktycznie jest w stanie powodować efekt wypełniania się życzeń. Przykładem takich obserwacji może być powszechne w niektórych krajach (np. Anglii i Polsce) wierzenie ludowe że życzenie pomyślane lub wypowiedziane w chwili zabaczenia spadającej gwiazdy napewno się wypełni (np. rozważ znane powiedzenie z Anglii, że "a falling star makes wishes to come true"). Zdaniem autora, to szeroko rozpowszechnione wierzenie ludowe wyjaśnione może być na bazie zakłóceń przestrzeni czasowej spowodowanych przelotem wehikułów czasu. Jak to bowiem jasno wynika z podrozdziału O5.4 w [1/4], a ściślej z opisanej tam obserwacji Wincentego, lądujące UFO wyższych generacji w ludowych wierzeniach zwykle brane było za spadającą/opuszczającą się na Ziemię gwiazdę. Ponieważ opadaniu tych wehikułów zawsze towarzyszyło też silne zaburzenie pola czasowego, podczas ich wielowiekowej obserwacji być może empirycznie odnotowano jeden ze skutków ubocznych tego pola, t.j. jego zdolność do wypełniania życzeń pomyślanych przez obserwatora takiego opadającego UFO (oczywiście możliwe też, że ową zdolność "spadających gwiazd" ujawnili ludziom sami UFOnauci, którzy doskonale przecież zdają sobie sprawę z następstw pola swych wehikułów).

Kolejną, nieomawianą jeszcze w tej monografii ciekawostką okolic Tapanui, jaka też daje się zakwalifikować do atrybutów paranormalnych zaistniałej tam kiedyś eksplozji wynikających z zaburzenia przestrzeni czasowej, są ludowe twierdzenia o niewytłumaczalnym "szczęściu" przynoszonym właścicielom przez posiadane przez nich kamienie ceramiczne. W okolicach krateru Tapanui krążą liczne opowieści (m.in. powtórzone autorowi przez Mrs. Diane Chittock - patrz rysunek C10), iż podobno ci z mieszkańców którzy otaczają swoje domy kręgiem z kamieni ceramicznych, uzyskują niezwykłe szczęście (pa angielsku "good luck") we wszystkim co czynią. Ich zamierzenia i ukryte życzenia zdają się zawsze spełniać bez przeszkód, ich życie pełne jest sukcesów, zaś każde przedsięwzięcie przynosi zyski. Często wspominany jest przykład lokalnego farmera który po wielu latach niezwykłego pecha w desperacji otoczył swój dom takim właśnie kręgiem, zaś w efekcie zaczął tak dobrze sobie radzić iż wkrótce potem stać go było na zakup większej i nowszej farmy na bardziej cenionej Wyspie Północnej Nowej Zelandii. Także pocieranie kamienia ceramicznego w chwili wypowiadania jakiegoś życzenia, zgodnie z miejscowym wierzeniem ma jakoby przynosić szczęście w urzeczywistnieniu się tego życzenia. Z kamieniami tymi (lokalnie czasami też nazywanymi "Chinaman stones" t.j. "kamienie Chińczyka"), związany jest również używany powszechnie w tamtych okolicach idiom "luck of a Chinaman" (t.j. "szczęście Chińczyka") dla określenia osoby o wyjątkowo wielkim szczęściu.

Po tym jak publikacje autora rozsławiły znaczenie kamieni ceramicznych jako "talizmanów" przynoszących szczęście ich posiadaczom, wiele znanych autorowi osób nosi te kamienie w kieszeni ze sobą, wozi je w swoich samochodach, oraz utrzymuje w swoich domach. Wszystkie te osoby twierdzą, że po wejściu w posiadanie takiego kamienia ich życie stało się bardziej szczęśliwe, zaś ich zamierzenia i życzenia są realizowane szybciej i pełniej. Jedną z takich osób jest Chris Kirkman, zapalony badacz krateru Tapanui wspominany już w podrozdziale C8.2. Przyznał się on autorowi, że nieustannie wozi w swoim samochodzie sporej wielkości kamień ceramiczny, oraz że od czasu wejścia w jego posiadanie we wszystkich przypadkach losowych objawiało mu się wyjątkowe szczęście. Kiedyś pod naciskiem sceptycznych znajomych usunął na jakiś czas ten kamień ze swego samochodu, jednak następujący zaraz po tym łańcuch pechowych zdarzeń i wypadków zmusił go do włożenia tego kamienia z powrotem. Oczywiście niepożądanym następstwem zdolności kamieni ceramicznych do przynoszenia szczęścia swym posiadaczom, jest że znikają one z krajobrazu okolic Tapanui w zastraszającej szybkości. Kiedy w sierpniu (August) 1996 roku autor dokonywał przeglądu materiału dowodowego na wystąpienie

eksplozji Tapanui odkrytego przez niego od czasu rozpoczęcia tych badań w roku 1987, z przerażeniem uświadomił on sobie że około 50% tego materiału zniknęło już bezpowrotnie w tak krótkim, bo zaledwie dziewięcioletnim, przedziale czasu.

Niezwykłe szczęście przynoszone jest ludziom nie tylko przez kamienie ceramiczne, ale także przez szczególne pole zakłóceń przestrzeni czasowej panujące w samym kraterze Tapanui. Przykładem szczęścia przynoszonego przez to pole był wypadek jakiemu uległ w nim syn właściciela, Mark Hellier. Dnia 23-go listopada 1995 roku, o godzinie 12:30, syn właściciela bronował dno krateru z użyciem około 10-cio tonowych ciężkich bron samobieżnych (po angielsku nazywanych "scraper"). Po wspięciu tej maszyny na jedną z krawędzi kraterów wewnętrznych, niespodziewanie zaczęła się ona staczać, przygniatając Mark'a swą masą. Nacisk na niego był tak duży, że jego głowa zagłębiła się około 5 [cm] w twardą glebę. W normalnym przypadku powinien on zostać zgnieciony na miazgę. Jednak w chwili gdy maszyna zaczęła go zgniatać, zobaczył on kwadratową chmurę białego ostrego światła, o rozmiarach około metra kwadratowego, jaka ustawiła się pomiędzy nim i maszyną. Chmura ta ochroniła go przed zgnieceniem, z całego wypadku wyszedł więc jedynie wielce wystraszony. Jego ojciec który widział całe to zdarzenie też zobaczył ową chmurę ostrego białego światła i obserwował ją potem nabożnie przez następne trzy godziny jak majestatycznie przepływała z miejsca na miejsce jakby egzaminując okolice wypadku (ojciec uważa ją za jakąś nadprzyrodzoną istotę która przybyła z innych światów aby uratować jego syna). Chmura ta różniła się kształtem i wielkością od kul białego światła obserwowanych często w kraterze Tapanui przez różne osoby - patrz podrozdział C8.2, aczkolwiek wydzielała ona podobne silne białe światło doskonale widoczne w czasie dnia.

Inne zdarzenie paranormalne dotknęło samego Rexa Helliera, kiedy w 1994 roku czyścił on swoim buldożerem niewielkie jeziorko (tzw. "pond") znajdujące się w obrębie krateru Tapanui. Niespodziewanie na jeziorku tym dostrzegł on dwa koncentryczne wiry, około 1 metra średnicy, wirujące w przeciwstawnych kierunkach (woda jeziorka jest stacjonarna, zgodnie z dzisiejsza fizyką nie mają więc prawa wystąpić na niej jakiekolwiek wiry). Wiry te tak go zahipnotyzowały, że wpadł on w kilkugodzinny sen w siedzeniu swego buldożera, z którego zbudził się dopiero wieczorem zupełnie nie pamiętając co mu się śniło. Nigdy przedtem, ani też nigdy potem, nie wpadał on w drzemkę podczas pracy na swych maszynach, wierzy więc że wiry posiadały jakieś własności mezmeryzujące (hipnotyzujące). Autor słyszał też już wcześniej twierdzenia że niektóre osoby medytujące w kraterze, wpadają tam w rodzaj transu czy hipnozy podczas której niekiedy mają nawet wizje zdarzeń jakie następują dopiero w przyszłości.

Na bazie naszego dotychczasowego stanu wiedzy opowiadania o szczęściu przynoszonym ludziom przez ceramiczne kamienie czy przez niezwykłe pole zaburzeń przestrzeni czasowej obecne w kraterze Tapanui nie posiadają naukowego udokumentowania czy racjonalnego wytłumaczenia (chociaż pierwszej podbudowy teoretycznej dla ich poprawności dostarcza już Koncept Dipolarnej Grawitacji - patrz rozdział H w [1/4]). Zapewne więc przez wiele osób zakwalifikowane zostaną tylko jako lokalny folklor. Niemniej istnieje jeszcze jedna empiryczna obserwacja autora jaka daje ogromnie wiele do myślenia. Mianowicie podczas badania przypadków osób uprowadzonych przez UFO trzeciej generacji (wehikuły czasu), uderzającym faktem dającym się szybko zauważyć, jest że osoby te nagle doświadczają napływu fali niezwykłego "szczęścia" obejmującej wiele aspektów ich życia. Zwykle po takim uprowadzeniu zmieniają one zawód i zainteresowania, ich życie zaczyna nabierać głębszego sensu i treści, zaś większość ich przedsięwzięć zaczyna kończyć się sukcesem - patrz rozdział U z [1/4]. Owo niewytłumaczalne "szczęście" czasami rozciąga się nawet do takiej sfery jak fatalność wypadków. Przykładowo badany przez autora wielokrotnie uprowadzany przez UFO trzeciej generacji, J.W. z przedmieścia Dunedin, dwukrotnie po uprowadzeniu znajdował się w sytuacjach które normalnie powinny zakończyć się niechybną śmiercią (prowadzony przez niego traktor z zestawem ostrych kultywatorów talerzowych stoczył się w dół zbocza góry, zaś strzelający złoczyńca chybił mimo

przyłożenia lufy dubeltówki wprost do jego głowy) w obu przypadkach wychodząc bez szwanku w sposób jaki tylko dałoby się wyrazić słowami "nadrzędna interwencja" albo "cud".

Istnieje też dotychczas niewyjaśnione zjawisko objawiające się w kraterze Tapanui, jakie również może posiadać charakter paranormalny. Jest nim drzewo sosnowe energicznie "machające gałęzią". Drzewo to widoczne jest na rysunku A2 i leży ono w obrębie krateru przy jego wschodniej krawędzi. Podczas bardzo pogodnych dni, kiedy powietrze w kraterze jest całkowicie nieruchome, jedna z jego gałęzi zaczyna się gwałtownie wahać w górę i w dół, wyglądając jakby "huśtała się na niej jakaś niewidzialna istota". Waha się zawsze tylko jedna gałąź, podczas gdy wszystkie inne pozostają nieruchome. W tej liczbie nieruchome są również gałęzie położone ponad i poniżej owej wahającej się. To z kolei zdaje się eliminować możliwość iż jej ruch wywodzi się od jakiegoś lokalnego prądu/komina podgrzanego powietrza, który zresztą zgodnie z hydromechaniką nie potrafiłby zaindukować wahań gałęzi drzewa iglastego w taki sam sposób jak może to uczynić z drzewem liściastym o sztywnych i sprężystych liściach (warunki zaistnienia takiego przeciwsobnego ruchu oscylacyjnego sztywnych gałęzi drzew liściastych i płaskich źdźbeł trawy o dwóch stopniach swobody opisano w podrozdziale K2.4 monografii [1/3] i w podrozdziale C5.1.4 monografii [3]). Owo niezwykłe zjawisko wahania się gałęzi sosny w kraterze Tapanui zaobserwowane było już przez wielu ludzi, włączając w to Rexa Helliera i Chris'a Kirkman'a. Naoczni świadkowie żartują, iż drzewo to machało im gałęzią w rodzaju pozdrowienia.

Inna ciekawostka Nowej Zelandii jaka najprawdopodobniej także może posiadać związek z paranormalnymi atrybutami omawianej tu eksplozji jest maoryska szkoła "uczonych mężów" czyli "Tohunga" (t.j. osób jakie w społeczeństwie maoryskim wypełniają funkcję społeczną podobną do funkcji "szamanów" z innych kultur) która do dzisiejszych czasów ma ciągle działać w najwyższej sekretności doskonale ukryta gdzieś w przepastnych lasach bezludnej części tego kraju. Z informacją o istnieniu tej szkoły autor zetknął się w dosyć niezwykłych okolicznościach jakie dla naukowej ścisłości opisze on poniżej pozostawiając ich interpretację czytelnikom. W 1985 roku dokonywał on badań telekinezy biologicznej, a ściślej fotografował on przedmioty przemieszczane na drodze psychokinetycznej w celu wykrycia czy faktycznie wydzielają one świecenie pochłaniania jak to sugeruje analiza efektu telekinetycznego. Jednym z badanych wykazującym szczególnie silną psychokinezę był młodzieniec pochodzenia maoryskiego którego nazwisko nie będzie tu ujawnione - referujmy więc do niego jako do R.S. z Hamner Springs. Po zaprzyjaźnieniu się z autorem, w trakcie jednej z rozmów nakierowanych na ustalenie motywacji jaka powoduje iż młodzieniec ten poświęca znaczną ilość swego czasu dla medytacji, ćwiczeń samodyscypliny, oraz treningu psychokinetycznego, przyznał się on że pracuje nad swoimi zdolnościami psychokinetycznymi ponieważ zamierza wstąpić do bardzo starej i sekretnej szkoły "uczonych mężów". W szkole tej razem z wieloma innymi wybranymi młodymi Maorysami zapoznawał się on będzie z tajnikami tradycyjnej medycyny, sekretnej wiedzy swych przodków, wpływania na losy ludzkie, oraz znajdowania rozwiązań dla codziennych problemów i kłopotów ludzi poszukujących u niego rady. Egzamin wstępny decydujący o zaakceptowaniu do niej polega na konfrontowaniu adepta ze specjalnym świętym kamieniem wielkości pięści, który bez dotknięcia musi on telekinetycznie zesunąć ze stołu używając jedynie siły własnej psychokinezy. Niestety na dalsze zapytania autora dotyczące tej sekretnej szkoły R.S. odpowiadał coraz niechętniej i panicznie potem starał się przejść do innego tematu. Na podstawie okoliczności i sposobu przekazania omawianej tu informacji, stopnia zażyłości z osobą ją podającą i znajomości jej charakteru, a także panicznej reakcji młodzieńca po zorientowaniu się iż niechcąco wypaplał dobrze strzeżoną przed białymi tajemnicę, autor jest przekonany że R.S. mówił prawdę. Kiedy w rok po owej rozmowie autor próbował skontaktować się z nim ponownie, rodzina poinformowała iż podobno wyjechał on na stałe do Australii (autor nie próbował ustalić czy naprawdę do Australii czy też do owej sekretnej szkoły tyle tylko że pod

pretekstem wyjazdu do Australii). Dalsze wypytywania o tą szkołę zarówno wśród innych zaprzyjaźnionych Maorysów jak i wśród białych Nowo-Zelandczyków spotykały się albo z zdziwieniem albo z zdecydowanym stwierdzeniem iż szkoła taka na pewno nie istnieje w Nowej Zelandii końcowych lat XX wieku. Z drugiej jednak strony logika podpowiada, że jeśli wiele osób wiedziałoby o niej, zaś każdy Maorys bez najmniejszego utajnienia udzielałby o niej informacji wypytującemu go Europejczykowi, nie byłaby ona sekretna zaś jej ukrywanie się w lasach nie miałoby sensu. Gdyby jednak - mimo stosunkowo niewielkiej populacji Maorysów, faktycznie istniała teraz cała szkoła pełna młodzieńców zdolnych psychokinetycznie zesunąć ze stołu kamień wielkości pięści, oznaczałaby to iż w Nowej Zelandii muszą występować jakieś szczególne warunki otoczeniowe (niewystępujące w innych krajach) sprzyjające rozbudzaniu uzdolnień paranormalnych u miejscowej ludności. Nawet więc bez udowodnienia obecnego istnienia tej szkoły, sama idea stosowanego w niej niezwykłego egzaminu wstępnego która musi bazować na jakichś rzeczywistych wzorcach istniejących co najmniej w przeszłości, podpiera tezę o paranormalnych własnościach krateru Tapanui.

W 12 lat po natrafieniu na ślad owej szkoły (t.j. w 1997 roku) zaprzyjaźniona z autorem Maoryska wysokiego rodu potwierdziła jej istnienie. Zgodnie z nią szkoła ta w języku maoryskim nosi nazwę "whare-wananga" co znaczy "sekretna-akademia", jej istnienie i zlokalizowanie trzymane jest w absolutnej tajemnicy, zaś absolwenci otrzymują maoryski tytuł "Tohunga" który przynosi im respekt i poważanie podobne do tego jakim cieszą się "profesorowie" w krajach europejskich. Przedmioty nauczane w tej szkole obejmują cztery elementy, t.j. ziemski, gwiezdny, fizyczny i duchowy. Praktycznie pokrywają one wiedzę z niemal wszystkich dyscyplin wyodrębnionych przez dzisiejszą naukę, a także wiele aspektów nie objętych jeszcze obecnie naszymi dyscyplinami (np. magię). Niektóre z przedmiotów rozciągają się do "początka czasów", aczkolwiek początek ten przez sekretną wiedzę maoryską interpretowany jest zupełnie inaczej od dzisiejszej wiedzy naukowej. Przykładowo Maorysi nie uznają "wielkiego wybuchu", nie uznają też ewolucji oraz naszego pokrewieństwa z małpami zaś rasę ludzką wywodzą od istot z kosmosu.

C9. Deficyt niektórych pierwiastków (np. selenu) w glebie okolic Tapanui

W glebie z okolic krateru Tapanui występuje znaczny niedobór niektórych ważnych pierwiastków. Niedobór ten jest zjawiskiem doskonale znanym wśród miejscowych hodowców, rolników i lekarzy którzy niekiedy zmuszani są do podejmowania kroków mu przeciwdziałających. Najbardziej znanym z brakujących pierwiastków jest selen (Se), jednakże inne mikro-elementy, np. molibden (Mo), wapno (Ca), i jod (I) są tam także deficytowe.

Interesującą cechą owego niedoboru jest, że wykazuje on wyraźny związek przyczynowo-skutkowy z eksplozją Tapanui. Związek ten wyraża się w następujący sposób:

1. Obszar na którym występuje brak któregoś ze wspomnianych mikro-elementów (pierwiastków) z reguły tworzy zwarty blok rozlokowany wokół krateru Tapanui. Dla każdego z tych bloków krater Tapanui zdaje się być rodzajem punktu centralnego. Na rysunku C11 pokazano jedną z map publikowanych w nowozelandzkich magazynach rolniczych, jaka doskonale ilustruje ową wokół-kraterową koncentrację obszaru deficytu wybranych pierwiastków.

2. Wszystkie pierwiastki deficytowe w glebie z okolic Tapanui cechują się podwyższoną czułością na działanie różnych odmian promieniowania. Oprócz szeroko znanej czułości selenu (Se) oraz molibdenu (Mo) na działanie zwykłego światła, jod (I) znany jest ze swej czułości na promieniowanie ultra-fioletowe, zaś wapno (Ca) wykazuje podwyższoną czułość na działanie wysoko-energetycznego promieniowania jonizującego.

3. Wielkość obszaru deficytowości każdego z tych pierwiastków zdaje się pokrywać z zasięgiem na jakim dany rodzaj promieniowania posiadał zdolność penetrowania gleby. I tak promieniowanie ultra-fioletowe posiadało najniższą zdolność penetrowania gleby, stąd deficyt jodu skoncentrowany jest na małym obszarze ściśle przylegającym do krateru Tapanui; światło widzialne penetrowało glebę na większym obszarze, stąd deficyt selenu i molibdenu zajmuje znacznie większe obszary; natomiast promieniowanie jonizujące penetrowało glebę aż do największych odległości od krateru stąd deficyt wapna zajmuje najszerszy obszar.

Reasumując powyższe, obszary deficytu ważnych pierwiastków w okolicy Tapanui zdają się odzwierciedlać oddziaływanie różnych rodzajów promieniowania na glebę. Stąd można wysunąć hipotezę, że promieniowanie wydzielone podczas eksplozji Tapanui było czynnikiem powodującym uwolnienie tych pierwiastków z gleby i ich odparowanie do atmosfery.

C10. Napowierzchniowe depozyty złota w Otago

Zgodnie z opowiadaniami starszych mieszkańców okolic krateru Tapanui, pierwsi biali eksploratorzy przybyli na te tereny zastali tu niezwykły, szokujący, aczkolwiek radujący ich serca widok. Powierzchnia gruntu, wraz z niektórymi co bardziej stacjonarnymi obiektami znajdującymi się na niej, takimi jak przykładowo kamienie, posiana podobno była cienką warstewką małych ziarenek złota, w niektórych miejscach dosłownie wyglądających jak "złote runo" rozłożone na ziemi. Owo "złote runo" natychmiast więc stało się powodem gorączki złota, która w drugiej połowie dziewiętnastego wieku zaczęła się właśnie w okolicach krateru Tapanui z Prowincji Otago, a dopiero później ogarnęła większą część Nowej Zelandii. W szczytowym okresie owej gorączki aż dwie "dredges" (t.j. napędzane parą potężne koparko-przetrząsarki gruntu skonstruowane specjalnie dla pozyskiwania złota) pracowały zaledwie około kilometra na zachód od krawędzi krateru Tapanui (t.j. pod prawdopodobnym miejscem najdłużej trwającego dryftu i zawisu grzyba eksplozji). Oczywiście do dnia dzisiejszego owo napowierzchniowe "złote runo" zostało całkowicie wyzbierane, zaś pamięć o nim stopniowo wymiera wraz z najstarszymi miejscowymi ludźmi. Stąd o jego istnieniu można jedynie dowiedzieć się z opowiadań kilku co starszych miejscowych osób oraz z rzadko zachowanych i zadziwiająco niekompletnych wzmianek historycznych. Przykładowo przy ratuszu w Roxburgh wystawiony jest spory kamień ceramiczny - patrz rysunek C13 "d", umieszczona pod którym tabliczka informuje iż na jego powierzchni kiedyś znaleziono całą kieszeń czystego złota. Niezwykłe skoncentrowanie napowierzchniowych depozytów złota wokół Tapanui ukazywane jest też na niektórych starszych mapach, przykładowo na mapie z rysunku C12.

Aczkolwiek nowozelandzcy geolodzy twierdzą co innego, istnieje ścisły związek pomiędzy eksplozją Tapanui oraz obecnością napowierzchniowych depozytów złota w Prowincji Otago owego kraju, w której eksplozja ta miała miejsce. Poniżej zestawiono najistotniejsze przesłanki jakie sugerują ten związek:

1. Rozsypanie na powierzchni ziemi w formie "złotego runa". Złoto z Otago rozsiane było równomierną warstewką po powierzchni gruntu, i zalegało wszędzie tam gdzie znajdowały się też inne produkty eksplozji Tapanui. Przykładowo, najrównomierniejszą warstewką zalegało ono obszar, oddalony tylko około kilometra od zachodniej krawędzi krateru, na którym nastąpiły też silne opady trinitite. Jednocześnie wszędzie tam gdzie upadły kamienie ceramiczne, upadkom tym towarzyszyły również napowierzchniowe depozyty złota.

2. Rozlokowanie wokół krateru. Krater Tapanui jest centralnym punktem depozytów złota. Napowierzchniowe pokłady złota na Wyspie Południowej Nowej Zelandii rozlokowane były wokół tego krateru i zdawały się odtwarzać przebieg fali uderzeniowej wzbudzonej przez tą eksplozję - patrz rysunek C12 i porównaj go z rysunkiem C7.

3. Współistnienie z kamieniami ceramicznymi. Mądrość ludowa wskazuje na bezpośredni związek pomiędzy kamieniami ceramicznymi i pokładami złota (kamienie ceramiczne z kolei mają bezpośredni związek z eksplozją Tapanui - patrz podrozdział C11.2). Powiedzenie rozpowszechnione wśród nowozelandzkich poszukiwaczy złota brzmi: "szukaj złota wszędzie tam, gdzie znajdziesz ceramiczne kamienie".

4. Wygląd. Złoto pozyskiwane w Otago wyróżniało się wyglądem od złota znajdowanego w innych częściach Nowej Zelandii. Jednocześnie zaś dla każdej lokacji z Otago wykazywało ono też indywidualne atrybuty. Stąd miejscowi złotnicy skupujący ten kruszec w czasach gorączki złota słynni byli ze swej umiejętności dokładnego określenia już na pierwszy rzut oka z której dokładnie lokacji dane złoto pochodzi. Powyższa właściwość złota z Otago sugeruje, iż przed zdeponowaniem na ziemi przeszło ono proces jakiejś fizycznej segregacji, spodziewany do wystąpienia przy działaniu określonego czynnika segregującego (np. podmuchów eksplozji).

5. Atrybuty kruszcu. Napowierzchniowe złoto z Otago przyjmowało formę niewielkich kropelek sugerujących jego powstanie w efekcie jakiegoś wysokotemperaturowego procesu fizycznego, np. syntezy telekinetycznej. To z kolei pokrywa się z możliwym mechanizmem jego formowania w efekcie eksplozji (patrz wyjaśnienie #3 jakie nastąpi). W kropelki te czasami wtopione też były kryształki minerałów kwarco-pochodnych. W sensie więc własności i wyglądu, złoto z Otago dokładnie pokrywa się z kropelkami złota znajdowanymi w nurtach rzeki Ren, które najprawdopodobniej również pochodzi od eksplozji statku magnetycznego - patrz opisy z rozdziału K.

Należy tu podkreślić, że bardzo podobne napowierzchniowe pokłady złota, również formujące rodzaj "złotego runa" utworzonego z porozsiewanych na powierzchni gruntu niewielkich kropelek, wykryte zostały (i nawet były eksploatowane na małą skalę) na obszarze byłej eksplozji tunguskiej. Niezwykle istotną cechą tego syberyjskiego złotego runa jest iż nie istniało ono tam przed wystąpieniem eksplozji tunguskiej z 1908 roku. Powyższe oznacza iż to właśnie owa eksplozja (statku magnetycznego) spowodowała ich zdeponowanie. Aczkolwiek ten aspekt badań tunguskiej zbyt mało jest uwypuklany w literaturze, ktoś zorientowany w temacie kiedyś zażartował, że tamtejsze napowierzchniowe pokłady złota były jednym z głównych powodów decydujących o intensyfikacji badań owego regionu.

Teoretycznie rzecz biorąc, istnieją trzy możliwe mechanizmy złoto-twórcze, które byłyby w stanie uformować napowierzchniowe depozyty "złotego runa" w okolicach krateru Tapanui po zaistnieniu (t.j. w efekcie) omawianej tu eksplozji. Są one jak następuje:

#1. Podziemne złoto istniało w tym regionie już wcześniej, eksplozja Tapanui wyniosła je jedynie na powierzchnię. Hipoteza, rozpowszechniana przez niektórą literaturę dotyczącą kraterów podaje, że bezpośrednią konsekwencją wielko-skalowej eksplozji jest powstrząsowe wyniesienie na powierzchnię materiałów normalnie osadzonych na znacznych głębokościach (patrz [1C10]: Richard A.F. Grieve, "Terrestrial impact structures", Ann. Rev. Earth Planet. Sci., 1987.15, strona 263/264). Mechanizm który w Otago mógł spowodować wyniesienie podziemnego złota na powierzchnię, podobny więc byłby do tego wykorzystywanego w wibratorowych separatorach sypkich substancji. Mechanizm ten zostałby wyzwolony, gdy potężna eksplozja koło Tapanui spowodowała długotrwałe wibracje i wstrząsy naszej planety. Efekt działania tej eksplozji możnaby więc przyrównać do uderzenia w bęben jakiego odpowiedzią są długotrwałe wstrząsy i wibracje jego membrany. Z kolei wibracje naszej planety odseparowały złoto od innych składników gruntu, wynosząc je ku powierzchni ziemi. Obrazowym porównaniem dla tej separacji byłoby zjawisko wzajemnego separowania się materiałów o różnej gęstości umieszczonych na wibrującej membranie bębna.

#2. Statek kosmiczny jaki uległ katastrofie koło Tapanui w większej swojej części wykonany był ze złota. Stąd po rozerwaniu na strzępy i stopieniu ogniem eksplozji, złoto to opadło na powierzchnię gruntu w postaci małych kropelek tworząc właśnie owo "złote runo"

(patrz też "złoto-podobny" odłamek magnetyczny opisany w podrozdziale C12 oraz pod rysunkiem C14).

#3. Ogromne temperatury i ciśnienie eksplozji Tapanui, w połączeniu z potężnym polem telekinetycznym eksplodujących pędników statku (patrz opis efektu telekinetycznego podany w podrozdziale G2.1.1), stworzyło warunki sprzyjające zaistnieniu syntezy telekinetycznej w której wyniku między innymi wyprodukowane zostało złoto (np. poprzez telekinetyczne połączenie ze sobą jakichś dwóch pierwiastków wyrzuconych lub wessanych w powietrze w chwili tej eksplozji). Złoto to następnie opadło na ziemię w postaci niewielkich kropelek we wszystkich tych obszarach gdzie również zdeponowane zostały inne produkty owej eksplozji takie jak trynitite i kamienie ceramiczne.

Oczywiście gdyby ktoś z wymaganą ekspertyzą kiedyś pokusił się o dokonanie szczegółowszych badań i analiz złota z Otago, zapewne bez trudności ustaliłby on który z powyższych trzech mechanizmów faktycznie miał tam miejsce. Dla każdego z nich bowiem złoto to powinno cechować się innymi atrybutami (np. złoto wyprodukowane w efekcie syntezy telekinetycznej posiadałoby odmienny i bardziej jednorodny skład izotopowy od złota występującego w stanie naturalnym).

Zdaniem autora zgromadzony do dzisiaj materiał obserwacyjny sugeruje że w Tapanui zaistniała wielkoskalowa synteza złota (t.j. złoto wytworzone tam zostało zgodnie z opisem w punkcie #3 powyżej). Z punktu zaś widzenia potrzeb naszej cywilizacji, możliwość zaistnienia takiej syntezy telekinetycznej zdaje się być wysoce atrakcyjna, bowiem ewentualne ustalenie jej mechanizmu otworzyłoby drogę do produkcji (syntezy) na naszej planecie tego niezwykle użytecznego kruszcu. Z dotychczasowego rozeznania autora wynika też, że źródłem "złotego runa" znajdowanego także w innych miejscach eksplozji UFO drugiej i trzeciej generacji również była synteza telekinetyczna (patrz atrybut #D2 w podrozdziale G5).

Aczkolwiek poza autorem nikt dotychczas nie starał się przeprowadzić badań jakie sprawdziłyby możliwość pochodzenia złotego runa z okolic Tapanui od eksplozji UFO, istnieją już ustalone empirycznie fakty jakie bezpośrednio ją potwierdzają. Najbardziej znaczącym z nich jest nieobecność na Wyspie Północnej Nowej Zelandii podobnie obfitych pokładów złota. Gdyby bowiem złoto tego kraju pochodziło z "naturalnych" źródeł jak to sugerują geolodzy, wtedy z uwagi na podobieństwa budowy i historii geologicznej obu wysp (t.j. Północnej i Południowej) złoto powinno być rozłożone na nich statystycznie w mniej więcej tej samej ilości. Tymczasem przeciwstawnie do bogatej w złoto Wyspy Południowej (szczególnie w okolicach Tapanui), całe zasoby tego szlachetnego kruszcu na Wyspie Północnej Nowej Zelandii prawie wyłącznie ograniczają się do banków i sklepów jubilerskich (do których przywożone ono zostaje po wydobyciu na Wyspie Południowej). Natomiast w stanie naturalnym na Wyspie Północnej złoto występuje w pomijalnie nikłych ilościach. To więc sugeruje iż pokłady złotego runa z Wyspy Południowej wywodzą się z jakiegoś czynnika, jaki zadziałał selektywnie tylko na Wyspie Południowej, jednakże już nie wystąpił na Wyspie Północnej. Wszystko wskazuje na to iż owym wybiorczo działającym czynnikiem był ostatni (#3) z trzech mechanizmów złoto-twórczych eksplozji Tapanui omówionych poprzednio. Zauważ, że z uwagi na duży dystans pomiędzy obu wyspami, oraz na obecność głębokiej cieśniny morskiej pomiędzi nimi, żaden z tych trzech czynników nie przeniósłby swego działania także na Wyspę Północną (to więc wyjaśnia dlaczego nie ma tam złota w takich samych ilościach jak na Wyspie Południowej).

Na zakończenie warto tu dodać, że ogromna gorączka złota która ogarnęła Wyspę Południową Nowej Zelandii w drugiej połowie XIX wieku, a jaka zainicjowana została właśnie przez napowierzchniowe pokłady złota z Centralnego Otago, stała się jednym z najważniejszych zjawisk gospodarczych owego dopiero rodzącego się państwa. Gorączka ta zaludniła Nową Zelandię, wytyczyła jej drogi i szlaki komunikacyjne, stworzyła fundamenty osadnicze dla rozwoju wielkiej liczby miast i osiedli z Prowincji Otago (włączając w to miasto Dunedin), postawiła zręby państwowości, dostarczyła impulsu dla rozwoju miejscowego przemysłu, dała istotny wkład w osiągnięcie bogactwa i dobrobytu

całej Nowej Zelandii, oraz stanowiła najważniejsze wydarzenie ekonomiczne tego kraju. Stąd, ignorowanie znaczenia eksplozji Tapanui w spowodowaniu tej gorączki, praktycznie stanowi zaprzeczenie historycznych korzeni na których obecne społeczeństwo Nowej Zelandii wyrosło.

C11. Ceramiczne kamienie i trinitite

Wyobraźmy sobie eksplozję wehikułu UFO lecącego na niskiej wysokości tuż ponad powierzchnią lasu. Jego pędniki wypełnione po brzegi energią magnetyczną i rozlokowane na kształt czaszy reflektora, nagle uwalniają potężną falę uderzeniową o sile kilku milionów ton TNT skierowaną wzdłuż linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Fala ta jak współczesny pocisk kumulacyjny wbija się w ziemię wyrywając w niej ogromny krater. Odłamy gleby poprzednio zalegającej ten krater, wymieszanej z fragmentami rosnących na niej drzew wyrzucone zostają w powietrze i rozbryźnięte na ogromne odległości od miejsca ich oryginalnego zalegania. Podczas lotu w powietrzu ze wszystkich stron oblewa je żar i ciśnienie eksplozji. Otoczone rozżarzonym powietrzem o ogromnym ciśnieniu bryły te w przeciągu sekund zamieniają się w kamienie których powierzchnia topnieje od gorąca. Pęd rozpalonego powietrza zaczyna modelować je w piękne aerodynamiczne kształty. Po opadnięciu i ostygnięciu wyglądają więc jak piękne naturalne rzeźby, o fantazyjnych kształtach i żywych kolorach. Z uwagi na ich fizykalne własności przypominające bryły porcelany, w Nowej Zelandii dosłownie nazywane są one "porcelanowymi kamieniami" (po angielsku "china stones"). We wszystkich swoich polskojęzycznych publikacjach dotyczących legendarnej eksplozji UFO koło Tapanui autor nazywa je "kamieniami ceramicznymi".

Każda wielkoskalowa eksplozja posiada dwie fazy: rozprężania ("eksplozji") i skurczu ("implozji"). Pierwsza faza wytwarza ogniste i ciekłe kamienie ceramiczne i rozrzuca ja na obszarze odległym o setki (a być może nawet tysiące) kilometrów od centrum wybuchu. Jednakże w drugiej fazie powstaje zjawisko w literaturze znane pod nazwą "firestorm". Potężny huragan zaczyna wiać od obrzeża płonącego obszaru ku jego centrum. Porywa on fragmenty palących się drzew i gałęzi oraz wierzchnią warstwę gleby. Upalone gałęzie upadają w centrum wybuchu tworząc warstwę węgla opisaną już w podrozdziale C2. Jednakże gleba i piasek porwane zostają w obręb tworzącego się "grzyba" eksplozji, gdzie także topi je gorące powietrze. Ich struktura zmienia się więc z krystalicznej na rodzaj okrągłych globulinek lub żaróweczek z czystego jakby szkła. Owe szkliste globulinki znane są pod nazwą "trinitite". Po zamarciu eksplozji trynitite opada na ziemię, przeciwnie niż kamienie ceramiczne z reguły zalegając obszary bardzo bliskie centrum wybuchu.

Z powyższych opisów staje się jasnym, że trinitite i kamienie ceramiczne cechują się zarówno wzajemnym pokrewieństwem jak i przeciwstawnością. Ich pokrewieństwo wynika z faktu że oba minerały stanowią produkt tej samej eksplozji. Natomiast ich przeciwstawność wynika z faktu, że formowane są one w dwóch różnych fazach eksplozji (t.j. kamienie ceramiczne w fazie eksplozji, zas trinitite w fazie implozji) oraz że ich rozłożenie jest odwrotne (kamienie ceramiczne "rozbryzgane" zostają od centrum eksplozji, podczas gdy trinitite "wessany" zostaje ku temu centrum).

Oba niezwykłe minerały, t.j. "kamienie ceramiczne" i "trinitite" stanowią dotychczas niewyjaśnione zagadki geologiczne Wyspy Południowej Nowej Zelandii, jakie wykazują bezpośredni związek z eksplozją koło Tapanui. Aczkolwiek depozyty obu tych minerałów rozbiegają się (w niejednakowych odległościach) od krateru Tapanui w prawie wszystkich kierunkach, z dotychczasowych badań zdaje się wynikać, że największe nasilenie upadków kamieni ceramicznych układa się wzdłuż linii biegnącej od krateru w północno-wschodnim kierunku, natomiast miałki "trynitite" zalega głównie wzdłuż linii biegnącej prawie dokładnie ku zachodowi od krateru Tapanui (patrz linie "C" i "T" na rysunku C7). Taki rozbryzg

kamieni ceramicznych najprawdopodobniej wynika z topografii wzgórza na zboczu którego eksplozja ta nastąpiła, szczególnie że linia ich najbardziej skoncentrowanych upadków pokrywa się z przedłużeniem linii trójkątnego wejścia do krateru Tapanui (patrz linia "CC" na rysunku C2). Natomiast zachodnie ułożenie największych depozytów trinitite najprawdopodobniej wynika z ruchu obrotowego naszej planety jaki spowodował stopniową wędrówkę na zachód górnej części grzyba eksplozji w którym minerał ten został wytworzony.

C11.1. Trinitite

Trinitite jest miałkim minerałem składającym się z drobinek szkła krzemowego wielkości ziarenek piasku, ukształtowanych w maleńkie kulki lub kropelki. Trinitite nie jest znany w naturze. Wszystkie jego dotychczas odkryte pokłady powstały w sposób technologiczny, t.j. albo podczas testów bomb nuklearnych, albo też w efekcie potężnych eksplozji, których pochodzenie jest również technologiczne (np. tunguskiej, Tapanui, czy eksplozji wehikułu czasu na pustyni libijskiej - patrz punkty #5 i #6 w rozdziale K). Więcej informacji na temat tego atomowego minerału zawartych jest w artykule [1C11.1] Ron'a Ratkevich'a: "Trinitite: the origin of a rare atomic mineral", Lapidary Journal, January 1981, strony 2276 - 2278.

Zgodnie z hipotezą autora, trinitite wytworzony został także i w Tapanui, poprzez wessanie do "grzyba" eksplozji podciśnieniem panującym w jej drugiej fazie (t.j. podczas "firestorm") ziarenek lokalnego piasku i gleby, stopienie ich, ponowne utwardzenie na kształt małych globulinek, i następne opadnięcie w okolicach centrum wybuchu jako części depozytów poeksplozyjnych. W pobliżu miasteczka Mandeville w północnej części Prowincji Southland, na tzw. Waimea Plains, zlokalizowane są znaczne złoża piasków typu trinitite. Najlepiej przebadana część tych złóż jest oddalona o około 30 kilometrów na północny zachód od krateru Tapanui i usytuowana na zachodniej krawędzi trójkąta zniszczenia (t.j. dokładnie tam gdzie ruch obrotowy Ziemi oraz kątowe przyłożenie fali uderzeniowej wybuchu sugerowałyby ich zdeponowanie - patrz linia "T" na rysunku C7). Lokalni geolodzy nazywaja te złoża "loess dunes". Przyjmują one formę wydm około 1.5 kilometra długich i 200 metrów szerokich, których długa oś leży na linii wychodzącej z krateru Tapanui (zauważ, iż linia ta stanowi przedłużenie południowo-zachodniej krawędzi trójkątnego wejścia do krateru - patrz linia "T/T" na rysunku C2). W złożach z Mandeville wykonano wiercenia. W ich efekcie stwierdzono, iż wydmy są około 5.5 metra głębokie, zaś na ich dnie znajdują się ślady bardziej ciężkich kropel szkła (widać opadły one pierwsze!). Opis tych złóż dostarcza artykuł [2C11.1] Peter'a McIntosh'a: "Aeolian Deposits in a Loess Source Area of Northern Southland", Geological Society of New Zealand NEWSLETTER, Nr 71, March 1986, strony 40 - 41.

Obecne oficjalne wyjaśnienie geologiczne dla trinitite-podobnych depozytów z Mandeville głosi, iż zawierają one szkło wulkaniczne pochodzące z erupcji Kawakawa. To wyjaśnienie jednakże posiada bardzo poważne luki, z których najbardziej istotne są jak następuje:

1. Ostatnia erupcja wulkanu Kawakawa nastąpiła około 2.3 miliona lat temu. Istnieje więc małe prawdopodobieństwo, że wydmy z Mandeville pozostawały nietknięte przez aż tak długi czas, na przekór wiatrom, powodziom, lodowcom, trzęsieniom ziemi, itp. Stąd też, racjonalne wyjaśnienie dla omawianych złóż powinno zostać oparte na innej przyczynie niż erupcja Kawakawa.

2. Gleba w miejscu, gdzie obecnie znajduje się krater Tapanui, mogła także posiadać domieszkę szkła Kawakawa. Z kolei fale uderzeniowe z eksplozji w Tapanui wessałyby i wymieszały razem różnorodne składniki gleby, w tym także ewentualne kropelki szkła Kawakawa, aby finalnie uformować złoża w Mandeville. Stąd też jednym ze składników trinitite z Mandeville mogłoby być też przetransformowane szkło z Kawakawa.

Taka domieszka owego szkła oczywiście mogłaby wypaczyć wyniki mniej dokładnych oględzin.

3. Wulkan Kawakawa jest zlokalizowany na Wyspie Północnej Nowej Zelandii (na północ od Whangarei). Stąd też omawiane szkło musiałoby przebyć w powietrzu ponad 1000 kilometrów, aby uformować wydmy w Mandeville. Nie istnieje więc racjonalne wyjaśnienie, dlaczego złoża tego szkła miałyby występować w tak znacznej koncentracji właśnie koło Mandeville.

4. Autor nie zdołał znaleźć żadnej publikacji opisującej rezultaty instrumentalnej analizy złóż z Mandeville i ich porównania do szkła wulkanicznego z Kawakawa. Stąd też omawiane geologiczne wyjaśnienie dotyczące tego szklistego piasku, wygląda raczej jak opinia, życzenie, lub założenie, niż jak potwierdzony fakt.

Podsumowywując powyższe, obecne wyjaśnienie geologiczne dla pochodzenia trinitite-podobnych złóż z Mandeville jest co najmniej niewystarczające, zaś jego rażące niedostatki dodatkowo sugerują, że owe pokłady faktycznie pochodzą z eksplozji koło Tapanui.

C11.2. Hipotezy wyjaśniające pochodzenie ceramicznych kamieni

Zgodnie z teorią autora, kamienie ceramiczne powstają z gleby i innych składników zalegających obszar poddany działaniu fali uderzeniowej eksplodującego UFO. Jeśli więc hipoteza autora jest prawdziwa, wtedy formowanie tych kamieni musiało nastąpić w bardzo unikalnych warunkach jakie nie wystąpią przy tworzeniu żadnych innych rodzajów skał. Warunki te można by zdefiniować jak następuje: obecność potężnego pola magnetycznego uwolnionego przez rozpadające się pędniki UFO; eksplozyjne (przypadkowe) formowanie składu i struktury tych kamieni; krótki okres powstawania rzędu sekund lub najwyżej minut; ogromne, anizotropowo rozłożone ciśnienie; niezwykle wysokie temperatury. Z tych też względów, kamienie te muszą posiadać szereg atrybutów jakie nie wystąpią w żadnym innym rodzaju skał. Dla przykładu, ich ferromagnetyczne domieszki będą namagnesowane, w ich skład mogą wchodzić sprasowane i odbarwione polem magnetycznym fragmenty organiczne, ich chemiczna kompozycja może wykazywać zdumiewającą wymianę pierwiastków (np. w efekcie wysokotemperaturowej dyfuzji telekinetycznej atomy węgla z masy organicznej mogą być zastępowane przez atomy krzemu lub wapna), ich struktura będzie przypominała kwarcyty (quartzites), t.j. piasek zdeformowany ciśnieniem i temperaturą, itp. Poddane badaniom spektrometrycznym lub na rezonans magnetyczny powinny więc one wykazywać inne właściwości niż "normalne" odmiany skał (niestety jak dotychczas żaden naukowiec specjalizujący się w wielkoskalowych eksplozjach nie zajął się ich szczegółowym badaniem, postulaty więc autora o unikalności tych kamieni ciągle pozostają wołaniem na puszczy).

Po raz pierwszy autor zetknął się z tymi kamieniami w 1987 roku po rozpoczęciu swych badań nad kraterem Tapanui. Niektóre wyniki tych badań publikowane już były w Polsce, m.in. w czasopismach Nieznany Świat, nr 7:5/1991, str. 4-6; Nie z tej Ziemi, marzec 1992, nr 3, str. 12-14 i 27-29; Kurier Szczeciński, 24-27 marca 1989 roku, nr 60/1989, str. 6; Wieczór Wrocławia, 25-27 sierpnia 1989 roku, nr 165, str. 4 i 14; czy Morze i Ziemia, 11-17 kwiecień 1990 roku, nr 15 (384), str. 6; oraz kilku innych. Kamienie ceramiczne z Tapanui mają piękny, żywy, złocisty lub malinowy kolor, całkowicie odbijający od lokalnej szarej skały rodzimej (tzw. schist'u); najczęściej szklistą, jakby glazurowaną powierzchnię; fantazyjne, poskręcane i pozaokrąglane, niezwykle interesujące, aerodynamiczne kształty upodabniające je do naturalnych rzeźb jakichś dawno wymarłych stworów; po rozbiciu wnętrze wielu z nich ukazuje zakonserwowaną masę organiczną (np. fragmenty gałęzi, liście); zaś w powierzchnię niektórych z nich (szczególnie tych opadłych w bliskości krateru Tapanui) wtopiony jest dym i sadza. Przykłady ceramicznych kamieni pokazane są na rysunku C13. Większe skupiska tych kamieni wykazują tak silne namagnesowanie, że

odchylają one igły czułych kompasów. Ich przeciętna wielkość zawiera się pomiędzy wymiarami dorosłej osoby i samochodu. Uderzone wydają metaliczny dźwięk, jak wyroby z dobrze wytopionego kryształu czy porcelany. Rozrzucone są one na kształt wachlarza zaczynającego się w kraterze Tapanui i skierowanego głównie ku północno-wschodowi. W niektórych miejscach jest ich tak dużo i posiadają tak wspaniałe kształty, że lokalni mieszkańcy używają ich do przyozdabiania swoich ogrodów i posiadłości. Przykładowo w miasteczku Cromwell (t.j. około 200 km na północ od Tapanui) prawie przed każdym domem stoi naturalna rzeźba w formie takiego właśnie kamienia. Jeden zaś z domów całkowicie otoczony jest murem z tych kamieni.

Zgrubna analiza nowozelandzkich kamieni ceramicznych wykonana na prośbę autora przez Dra Johannes'a Fiebag'a (zachodnio-niemieckiego eksperta impaktowego) ujawniła, że są one właśnie kwarcytami (quartzites), t.j. metamorficznym piaskiem, który został zdeformowany przez ogromne temperatury i ciśnienia. Stąd też ich wewnętrzna struktura znacznie różni się od skały rodzimej (tzw. "schist") występującej w miejscu ich zdeponowania. Kwarc (SiO_2) w kamieniach ceramicznych jest zanieczyszczony domieszką żelaza (a ściślej magnetytu - t.j. namagnesowanego tlenku żelaza) oraz manganu. Żelazo nadaje im wyróżniający złocisty lub malinowy kolor, natomiast mangan - czarny kolor. Domieszka namagnesowanego żelaza zawarta w kamieniach ceramicznych z okolic Tapanui w niezwykły sposób pokrywa się z podobną domieszką znajdowaną na obszarze eksplozji tunguskiej, gdzie cząsteczki magnetytu pomieszanego z kwarcem formowały globuliny tunguskiego trinitite - patrz #A4 z podrozdzialu I1.

Większość atrybutów kamieni ceramicznych dokładnie pokrywa się z tymi przewidywanymi dla przypadku gdyby ich powstanie nastąpiło w wyniku eksplozji koło Tapanui - jak to opisano na początku niniejszego podrozdziału. Oprócz atrybutów wymienionych już poprzednio, następujące dalsze warte są dodatkowego podkreślenia:

1. Posiadanie cech wskazujących iż na miejsce swojego obecnego zdeponowania kamienie ceramiczne opadły z powietrza. Dwie najbardziej istotne z tych cech to:

- Formowanie niewielkich eliptycznych kraterków impaktowych w miejscach pierwotnego zdeponowania tych kamieni. Wewnętrzna konfiguracja tych kraterków, z charakterystycznym niesymetrycznym zdeformowaniem po jednej stronie, wskazuje na napowietrzny przylot owych kamieni z kierunku krateru Tapanui.

- W niektórych przypadkach - przyjmowanie niezwykle wymownych kształtów okrągłych bochenków chleba czy też soczewek z płaskimi podstawami. Na byłej posiadłości ziemskiej nowozelandzkiego farmera o nazwisku John Wragge (52 Main Road, Brighton near Dunedin) położonej około 100 kilometrów na wschód od krateru Tapanui, zdeponowana została spora liczba ceramicznych kamieni, lokalnie zwanych "conglomerate rocks" albo "floating stones", jakie posiadają takie właśnie kształty. Ich wygląd dokładnie odpowiada formie jaką przyjmują zgrupowania półpłynnej substancji (np. niedawno rozrobionego cementu) opadające na twardą powierzchnię. Stąd aby uzyskać taki właśnie kształt owe ceramiczne kamienie z Brighton musiały przybyć z powietrza będąc w stanie półpłynnym, zaś w chwili uderzenia w ziemię uzyskały one swój charakterystyczny wygląd.

2. Stopniowa zmiana w kształcie aerodynamicznym tych kamieni. Kamienie znalezione w pobliżu krateru Tapanui mają kanciaste, ostre, nierówne i nie-aerodynamiczne kształty, ponieważ nie podróżowały one długo w powietrzu przed opadnięciem na ziemię. Ich struktura jest raczej luźna. Niekiedy w ich wnętrzu ciągle zawarty jest sypki piasek. Także warstewka ich powierzchniowej, silnie stopionej glazury jest relatywnie cienka i często zawierająca dym wtopiony w jej powierzchnię. W miarę jednakże wzrostu odległości od krateru Tapanui, a co za tym idzie i długości lotu w rozpalonym i wysoko sprężonym powietrzu, kamienie te przybierają coraz płynniejsze i bardziej aerodynamiczne kształty. Materiał w ich wnętrzu zostaje coraz bardziej sprasowany, utwardzony i skamieniały z uwagi na dłuższy lot w sprężonym ośrodku. Ich powierzchnia pokrywana jest też coraz to grubszą warstewką szklistej glazury nadtopionej przedłużającym się lotem w rozpalonym powietrzu.

3. Obecność miękkiej (nieskamieniałej) masy organicznej uwięzionej we wnętrzu niektórych ceramicznych kamieni. Masa ta może obejmować lokalne liście, gałęzie, kawałki pni drzew, trawę, itp. W przypadku gdy masa ta swą częścią wystawała na zewnątrz, w ciągu około 820 lat jakie już upłynęły od eksplozji Tapanui rozłożyła się ona całkowicie, pozostawiając w kamieniu jedynie negatywny odcisk wiernie odrysowywujący powierzchnię drewna. Odcisk taki jest bardzo podobny do owych odcisków kamiennych znajdowanych w Pompei (koło Wezuwiusza, Włochy). W bliskiej odległości od krateru Tapanui można znaleźć dosłownie setki ceramicznych kamieni posiadających takie odciski materiału organicznego. W przypadku jednak, gdy masa ta została całkowicie zamknięta we wnętrzu kamienia, tak iż światło, powietrze i mikro-organizmy nie miały do niej dostępu, po rozłupaniu kamienia przyjmuje ona formę miękkiej, mokrej, śliskiej, kredowo-białej substancji o konsystencji i wyglądzie zbutwiałych włókien drzewnych (autor odnalazł w jednym z takich kamieni kredowo-białą część pnia drzewa, ciągle ociekającą sokiem i zachowującą się jak kawałek miękkiego, śliskiego, zbutwiałego, przesiąkniętego wodą drewna). Po kilkudniowym jednak pobycie na powietrzu substancja ta stopniowo przechodzi całkowitą i szokującą metamorfozę: jej organiczna struktura komórkowa przemienia się w strukturę mineralną, zaś początkowa kompozycja chemiczna i złożone związki organiczno-podobne przemieniają się w zwykłe sole i minerały. Autor uważa że owa niezwykła metamorfoza (krystalizacja) drewna zawartego w kamieniach ceramicznych stanowi następstwo jego naświetlenia silnym błyskiem promieniowania telekinetycznego. Promieniowanie to wzbudziło w nim gotowość do przemiany jego związków i pierwiastków na inne, jednak zamknięcie drewna w środku kamienia uniemożliwiło dopełnienie się znian. Przemiany więc realizowane są dopiero po rozłupaniu kamienia, t.j. natychmiast gdy telekinetyzowane drewno uzyskuje dostęp do jakichś potrzebnych mu składników/pierwiastków zawartych w powietrzu - patrz opis działania efektu telekinetycznego zawarty w podrozdziale G2.1.1. Przykładowo zawarte w tym uwolnionym z kamieni ceramicznych drewnie atomy węgla mogą się telekinetycznie łączyć z atomami szlachetnego gazu neonu zawartymi w powietrzu, w rezultacie transformując się w atomy krzemu pozostające w strukturze byłego drewna oraz atomy helu ulatujące do powietrza. W rezultacie, przetrasformowane w ten sposób drewno z kamieni ceramicznych, docelowo przyjmuje krystaliczną strukturę krzemową zamiast uprzedniej organicznej struktury węglowej.

Zaskakującym odkryciem jest że podobne zmiany chemiczne i strukturalne zachodzą też w drewnie znajdowanym w miejscach długotrwałego lądowania niektórych UFO (najprawdopodobniej należących do drugiej generacji, których napęd wykorzystuje efekt telekinetyczny). Fragmenty drewna z tych miejsc wykazują podobne odbarwienie, mineralizację i metamorfozę jak drewno z wnętrza kamieni ceramicznych. Z przykładami takiego odbarwionego i zmineralizowanego drewna autor zarówno spotkał się osobiście, jak i przeczytał o nim z raportów innych badaczy. Jednym z najlepiej udokumentowanych znalezisk takiego kredowo-białego drewna jest lądowisko UFO odkryte w czwartek, 4 września 1969 roku, przez farmera B.G. O'Neil z Wyspy Północnej Nowej Zelandii, na ustronnej części jego farmy położonej około 4 kilometry od miasteczka Ngatea. Owa część farmy porośnięta była krzewami w Nowej Zelandii zwanymi "manuca". W krzaczawisku tym znaleziona została kilkudziesięciometrowa strafa o kształcie kulistym, w której zawarta była całkowicie odbielona i zmineralizowana manuca w kolorze srebrzysto-białym. Krzaki ciągle tam stały, zaś odbielone ich fragmenty zaczynały się od tej samej kulistej powierzchni jakby zniszczone wskutek objęcia ich bąblem jakiegoś pola. W środku lądowiska widoczne też były odciski trzech nóg wehikułu. Szczegółowy opis owego lądowiska UFO zawarty jest w nowozelandzkim czasopiśmie Xenolog (published by: Phyl & Fred Dickenson, 33 Dee St., Timaru, New Zealand), September-October 1975, Satcu No. 100, page 23.

4. Istnienie związku pomiędzy rodzajem materiału organicznego zawartego w kamieniach ceramicznych, a współczesną roślinnością porastającą okolice krateru Tapanui. Dla przykładu liście drzewa zwanego Broad Leaf or Cornacea (Griselina Littoralis) mogą

zostać znalezione zarówno we wnętrzu tych kamieni jak i na drzewach obecnie rosnących w tej części Nowej Zelandii.

* * *

Niestety wszystkie powyższe ustalenia autora nie są w stanie zmienić stanowiska nowozelandzkich geologów. Chociaż ich opinia ukształtowana została wiek temu bez przeprowadzenia jakichkolwiek badań laboratoryjnych (najprawdopodobniej jedynie na podstawie wzrokowych oględzin), obecnie jest ona głęboko utwalona prawie stuletnią tradycją intelektualną i autorytetem podręczników akademickich. Jakakolwiek więc próba jej sprostowania traktowana jest jako zamach na prestiż oficjalnej nauki.

Oficjalne wyjaśnienie dla kamieni ceramicznych, zawarte w nowozelandzkich podręcznikach i promowane przez tamtejszych naukowców, postuluje bowiem ich poza-eksplozyjne pochodzenie. Zgodnie z tym wyjaśnieniem, ceramiczne kamienie są pozostałościami skały rodzimej (tzw. schist'u), jedynie wypolerowanej działaniem czynników naturalnych. Ich wiek ma jakoby wynosić około 15 milionów lat, nie zaś 820 lat postulowane przez autora. Masa organiczna wtopiona w nie przez siłę eksplozji jest interpretowana jako różne prehistoryczne skamieniałości z owego okresu (t.j. około 15 milionów lat temu). Niefortunnie owo geologiczne wyjaśnienie jest powtarzane uparcie bez oglądania się na następujące fakty:

1. Badania laboratoryjne dają wyniki przeczące stwierdzoniom geologów i praktycznie wykluczające możliwość, że kamienie ceramiczne są pozostałościami skały rodzimej (patrz ustalenia dra Fiebag'a).

2. Obecność miękkiej (nieskamieniałej) masy organicznej uwięzionej w ich wnętrzu, w niektórych przypadkach ciągle ociekającej sokiem, a także zgodność odcisków organicznych zawartych w tych kamieniach z wyglądem i strukturą roślin rosnących współcześnie (t.j. w dniu dzisiejszym a nie przed 15 milionami lat) dookoła krateru, wykazują niemożliwość ich uformowania kilkanaście milionów lat temu. Szczególnie, że w świetle treści podrozdziału C7.1 obecna szata roślinna Nowej Zelandii została wystymulowana telekinetycznie jedynie około 12 tysięcy lat temu.

3. Oględziny tych kamieni w celu opracowania powyższego geologicznego wyjaśnienia, mogły zostać tak zrealizowane, iż pominięto w nich kamienie z trójkątnej strefy rozrzutu. W ten sposób, zamiast właściwych ceramicznych kamieni, przez przypadek jedynie skała rodzima została poddana przeegzaminowaniu.

4. Przeegzaminowanie tych kamieni nastąpiło na długo przed sformułowaniem przez autora hipotezy o eksplozji koło Tapanui. Stąd jego autorzy nie znali faktów dotyczących tej eksplozji, nie mogli więc podjąć kroków w celu ich weryfikacji. Wyniki zaś oględzin wykonanych monopolistycznie dla podparcia hipotezy geologicznej, mogły tendencyjnie służyć jej potwierdzeniu.

5. Niektóre kamienie ceramiczne mogą zawierać w środku fragmenty znacznie starszych skał znajdujących się przed eksplozją we wnętrzu obecnego krateru Tapanui. Stąd oglądnięcie jedynie mineralnych komponentów tych kamieni jest niewystarczające do wyciągania liczących się wniosków.

6. Poprawne wyjaśnienie dotyczące ceramicznych kamieni musi także ustosunkowywać się do innych ważnych faktów z kamieniami tymi związanych, szczególnie zaś do:

(a) ich rozrzutu wyraźnie promieniującego z krateru Tapanui,
(b) ich nienaturalnego namagnesowania,
(c) dymu i sadzy wtopionych w ich powierzchnię,
(d) ich aerodynamicznych kształtów.

Podsumowywując powyższe, obecne wyjaśnienie dotyczące ceramicznych kamieni upowszechniane oficjalnie przez nowozelandzkich geologów jest sprzeczne z istniejącym materiałem faktologicznym. To z kolei dodatkowo potwierdza iż poprawnym jest raczej ich wyjaśnienie wywodzące się z hipotezy o potężnej eksplozji napowietrznej zaistniałej koło Tapanui.

C11.3. Dowodowe znaczenie kamieni ceramicznych z Tapanui

Najistotniejszym znaczeniem kamieni ceramicznych jest, że dostarczają one rozstrzygającego materiału dowodowego jaki potwierdza faktyczne wystąpienia eksplozji koło Tapanui. Tym rozstrzygającym materiałem jest miękka masa organiczna (liście, drzewo) zawarta we wnętrzu niektórych kamieni ceramicznych. Obecność takiej masy organicznej wewnątrz ceramicznych kamieni wymaga spełnienia następujących warunków podczas ich formowania:

#1. Kamienie musiały zostać uformowane z lokalnej gleby zmieszanej z fragmentami roślin i zwierząt żyjących w tym obszarze ciągle i do dzisiaj. Oznacza to iż ich wytworzenie nastąpiło relatywnie niedawno (np. w 1178 roku).

#2. Formowanie tych kamieni musiało być natychmiastowe, stąd mogło ono nastąpić jedynie w efekcie nagłej eksplozji.

#3. W chwili eksplozji wystąpił brak tlenu w atmosferze, co uniemożliwiło wypalenie liści i drzewa. To z kolei oznacza, iż eksplozja była tak potężna, że usunęła tlen ze znacznego obszaru.

#4. Fale uderzeniowe eksplozji wyrwały bryły gleby z gruntu. Stąd też eksplozja musiała nastąpić blisko powierzchni ziemi (ale nie mogła ona nastąpić pod powierzchnią lub na powierzchni ziemi ponieważ wtedy własności fizykalne tych kamieni, a także kształt wynikowego krateru, byłyby odpowiednio inne - np. patrz podrozdział C2).

W tym miejscu powinno zostać wyraźnie podkreślone, iż powyższe definitywnie eliminuje jako możliwą przyczynę dla powstania krateru Tapanui uderzenie jakiegokolwiek ciała niebieskiego (np. meteorytu, komety, czarnej dziury, itp.), a także wszelkie geologiczne czynniki (np. osuwiska ziemi, wybuchy gazu ziemnego, wulkany, itp.). Inaczej mówiąc, żadna inna hipoteza, poza tą zaprezentowaną w niniejszej monografii, nie jest w stanie uzasadnić obecności miękkiej masy organicznej uwięzionej we wnętrzu ceramicznych kamieni.

C11.4. Kamienie ceramiczne spoza Nowej Zelandii

Zgodnie z hipotezą autora mała liczba kamieni ceramicznych powinna zostać wytworzona podczas każdej eksplozji statku magnetycznego, włączając w to eksplozję tunguską. W celu zweryfikowania tej przesłanki autor dokonał szerokich poszukiwań literaturowych. W ich wyniku, oraz dzięki aktywnej pomocy innych badaczy UFO, faktycznie zdołał on umiejscowić opis oraz zdjęcie jednego z takich kamieni zawarte w książce [1C11.4] Marka Żbika: "Tropem Tunguskiej Katastrofy", I.W. Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, ISBN 83-10-09256-3, strona 69. Tunguski kamień został przypadkowo znaleziony i sfotografowany w 1930 roku przez Jankowskiego, członka wyprawy Kulika i Polaka z pochodzenia. Niestety nasz rodak, beztrosko "zapomniał" zanotować jego dokładne położenie, nigdy nie zdołano go więc ponownie odnaleźć. Oczywiście, na podstawie badań rozrzutu kamieni ceramicznych z krateru Tapanui, możliwe jest wydedukowanie w przybliżeniu w którym miejscu w stosunku do punktu zerowego eksplozji tunguskiej należy najprawdopodobniej szukać ceramicznego kamienia Jankowskiego.

Najbardziej interesujący jest jednakże fakt, że kamienie ceramiczne zostały także znalezione i w Niemczech. Po opublikowaniu opisów eksplozji UFO koło Tapanui w języku niemieckim, z autorem skontaktował się badacz-amator, Ferdinand Heller (Steinmetzstr. 9, D-5000 Köln 91, Niemcy Zachodnie). Od kilku lat zbiera on i bada niemieckie odpowiedniki dla nowozelandzkich kamieni ceramicznych. Z nadesłanych autorowi kolorowych zdjęć i opisów wynika, że kamienie z Niemiec są niemalże identyczne do kamieni z Nowej

Zelandii, z tym tylko że mają one nieco ciemniejszy kolor i są znacznie mniejsze wymiarowo. Największa ich liczba znajdowana zostaje koło Köln (Kolonii) w warstwie węgla brunatnego zalegającego dawne koryto Renu. Datowanie innych obiektów znajdowanych razem z tymi kamieniami daje ich przybliżony wiek około 12 tysięcy lat. Podobne kamienie rozproszone są również w innych częściach Europy. Według informacji tegoż Heller'a dotychczas znaleziono je także w Danii, Francji, na Wyspie Borkum, oraz w Niemczech niedaleko granicy z Czechosłowacją. W filmie "Hero's Honour" (Walt Disney Production) uchwycony też został sporej wielkości kamień ceramiczny zdeponowany aż u wybrzeży Szkocji. Kamienie te najprawdopodobniej istnieją także i w Polsce, z uwagi jednak na nieznajomość ich wyglądu osoby które je przypadkowo napotykają nie zdają sobie sprawy z ich unikalności i naukowego znaczenia.

Niezwykle interesujące są legendy otaczające kamienie ceramiczne z okolic Köln. Legendy te częściowo opisane są na stronie 153 książki [3H4] (t.j. 3-ciej książce nawiązywanej w podrozdziale H4). Zgodnie z twierdzeniami średniowiecznych mnichów, kamienie te posiadały bowiem różne "magiczne" atrybuty jako że zdolne one były do wywoływania u ludzi wizji, halucynacji, przepowiadania przyszłości, itp. Nazywano je więc "myślącymi" kamieniami, "magicznymi", "diabelskimi", itp. W miejscu ich największego zgrupowania koło Köln ludzie doświadczali jakby zbiorowych halucynacji odbierając wizje miasta tętniącego życiem, zalewającej to miasto wody, itp. Stąd narodziły się nawet legendy, że miejsce to ukrywa zalane wodą miasto - patrz opis owych legend na stronach 169-170 książki [2C11.4] "Festbuch zur Stadterhebung von Porz" (Im Auftrag der Stadtvertretung herausgegeben von der Stadtverwaltung), Porz, am 16. September 1951. Zgodnie z rozeznaniem autora, powyższe paranormalne atrybuty kamieni ceramicznych z Köln oznaczają iż pochodzą one z eksplozji wehikułu czasu (stąd wywodzi się więc zamrożone w nich pole zaburzeń przestrzeni czasowej powodujące zjawiska paranormalne - patrz podrozdział C7.3, podrozdział C8.4, i punkt #E2 w podrozdziale F1). Tak nawiasem mówiąc to wiele zjawisk bardzo podobnych do powyżej opisanych wywoływanych jest także w kraterze Tapanui - porównaj opisy z punktu E w rozdziale I.

Znalezienie kamieni ceramicznych w dorzeczu Renu wprowadza niezwykle ważkie implikacje naukowe. Z uwagi na dalekoidące znaczenie tych implikacji dla przeszłości naszej planety omówione one zostaną w oddzielnym rozdziale F.

C12. Namagnesowane odłamki metalu znajdowane w okolicach krateru Tapanui

W okolicach krateru Tapanui znajdowane są niezwykłe, namagnesowane odłamki metaliczne. Przykłady niektórych z nich pokazano na rysunku C14. Wyglądają one jak metaliczne fragmenty konstrukcji lub wyposażenia statku kosmicznego, wyrwane z większej całości przez siłę eksplozji i zaokraglone na krawędziach przez żar wybuchu. Ich wielkość waha się od średniej monety do samochodowej skrzynki biegów.

Najbardziej niezwykły wygląd przyjmuje odłamek z "namagnesowanego złota" lub złocistej w kolorze stali nierdzewnej (złoto jest magnetycznie obojętne, zaś złocista stal nierdzewna zdaje się nie występować w stanie naturalnym). Wygląda on jak fragment wydarty ze współczesnego instrumentu medycznego. Znaleziony został na zboczu góry Remarkables, koło Queenstown, a więc około 150 kilometrów na północny zachód od krateru Tapanui. Znajduje się on w zbiorach Wydziału Geologii Otago University (ciekawe że dotychczas jednak żaden z naukowców tego Wydziału nie zadał sobie trudu jego przebadania), razem z innym wyglądającym podobnie i też namagnesowanym odłamkiem.

Najpowszechniej występujący koło Tapanui jest odłamek namagnesowanego żelaza, jeden z typowych przykładów którego znajdujący się w zbiorach prywatnych autora pokazano na rysunku C14. Wziąwszy pod uwagę jego wytopioną powierzchnię, aerodynamiczny kształt, sprasowaną strukturę, namagnesowanie oraz niezwykły skład, można wnioskować, że najprawdopodobniej reprezentuje on fragment UFO. Faktycznie

wygląda on jak nadtopiony fragment jakiegoś urządzenia (np. sprasowanej i nadtopionej głowicy frezarskiej z czarnymi fragmentami ceramicznymi), wyrwany z większej całości przez siłę eksplozji, zaokrąglony na krawędziach przez żar wybuchu, nafaszerowany ziarenkami zeszklonego piasku, oraz namagnesowany "magnetycznym błyskiem" eksplodujących pędników statku.

Analiza spektrometryczna odłamka posiadanego przez autora wykazała następujący jego skład: 60% krzem, 30% żelazo, 10% aluminium. W tym miejscu warto podkreślić, że w czystej formie aluminium nie występuje w naturze. Faktycznie aluminium jest pierwiastkiem możliwym do otrzymania dopiero przez technologię co najmniej tak zaawansowaną jak nasza i na Ziemi nie zostało ono odkryte aż do 1803 roku. Jednakże w czystej formie wyprodukowano je dopiero w 1854 roku, zaś do powszechnego użytku naprawdę weszło ono dopiero po Drugiej Wojnie Światowej. Obecnie proces pozyskiwania aluminium z boksytu jest bardzo skomplikowany i obejmuje użycie pieca rewerberowskiego (Reverbier Oven), komory refrakcyjnej z regeneratorem, oraz elektrolizy, przy temperaturach przekraczających 950 C. Oczywiście nowozelandzcy Maorysi nie posiadali tych skomplikowanych technologii (przed przybyciem białych osadników około 1840 roku nie znali oni zresztą obróbki żadnego metalu), nie mogli więc wyprodukować opisywanych tu odłamków.

Jak dotychczas autor osobiście przeegzaminował cztery nienaturalnie wyglądające i silnie namagnesowane odłamki metaliczne, znalezione w zasięgu opadów z eksplozji w Tapanui (aczkolwiek słyszał o znacznej liczbie takich odłamków zalegających szuflady miejscowych kolekcjonerów niezwykłości, jednakże ze względów czasowych i praktycznych nie zdołał on dotrzeć do ich właścicieli). Dwa z nich posiadają złocisty kolor i znajdują się w muzeum geologicznym Uniwersytetu Otago. Dwa dalsze, podobne do tego pokazanego na rysunku C14, są w posiadaniu autora oraz w prywatnej kolekcji Ken'a Goldfinch (26 Lothian St., Dunedin, New Zealand). Piąty ogromny odłamek o nienaturalnym kształcie, wyglądający jak nadtopiony fragment samochodowej skrzynki biegów, zajduje się na wystawie muzeum w Invercargill (został on znaleziony w Waikaka, t.j. jedynie około 20 km na północny-zachód od krateru Tapanui). Z uwagi jednakże na jego zabezpieczenie przed bezpośrednim dotykiem czy dostępem przez zwiedzających, autor nie zdołał ustalić czy jest on namagnesowany.

C13. Gwałtowna zmiana klimatu Nowej Zelandii zaistniała po eksplozji Tapanui

Wkrótce po wystąpieniu eksplozji Tapanui w całej Nowej Zelandii zaistniała gwałtowna, daleko-idąca i trwała zmiana klimatyczna. Kraj ten uległ wtedy znacznemu oziębieniu. Po raz pierwszy uwagę autora na tą zmianę zwróciła praca [1D2] badacza nowozelandzkiego, John'a T. Holloway. Jego wyniki omówione są w podrozdziale D2 niniejszej monografii. Jako podstawę do swoich wniosków o oziębieniu całej Nowej Zelandii, Holloway wskazuje zmiany w drzewostanie. Gatunki drzew które lubują się w ciepłym klimacie zaczęły zanikać z południowej części tego kraju. Ponadto drzewa dobrze adaptowane do zimnego klimatu obniżyły wtedy znacznie wysokości na jakich występują one na zboczach górskich.

Dosyć jednoznacznego potwierdzenia zmiany (oziębienia się) klimatu Nowej Zelandii w czasach eksplozji Tapanui dostarczają też przekroje ponad tysiąc-letnich obecnie kłód drzew. Słoje tych drzew wykazują wyraźne zaburzenia i zmiany struktury zaistniałe w 1178 roku oraz w dalszych latach następujących po eksplozji Tapanui. Jeden z takich przekroi wystawiony jest w muzeum w Auckland (zlokalizowanym na szczycie wzgórza w Auckland Domains). Jego analizę ułatwia fakt iż na powierzchnię naniesione ma nawet daty. Ciekawostką tego przekroju jest że w latach tuż po eksplozji Tapanui słoje owego drzewa zarejestrowały niezwykle intensywne zakłócenia zarówno klimatyczne jak i chemiczne. Przykładowo struktura tych słoi wykazuje ich odmienny skład i konsystencję od słoi

poprzednich i dalszych, zaś ich masa organiczna wykazuje podatność na samo-proszkowanie się, chociaż słoje z innych lat już tej podatności nie demonstrują.

Niezależnie od drzewostanu Nowej Zelandii, na gwałtowne oziębienie się klimatu tego kraju wskazują również inne fakty, np. wykopaliska archeologiczne. Sugerują one przykładowo, że rodzaj słodkiego jakby-ziemniaka lokalnie zwanego "kumara" kiedyś wyrastał na znacznie niższych szerokościach geograficznych niż obecnie. Przykładowo jego szczątki znaleziono tak nisko jak Timaru na Wyspie Południowej (obecnie bez specjalnego grzania rośnie on tylko na Wyspie Północnej). Kumara jest rodzajem rośliny która do wykształtowania jadalnej bulwy wymaga aby przez co najmniej 5 miesięcy w roku temperatura gleby przekraczała 17 C. Jej kultywowanie w przeszłości na Wyspie Południowej potwierdza więc dosyć wyraźnie iż klimat Nowej Zelandii przed eksplozją Tapanui był znacznie gorętszy niż obecnie.

C14. Podsumowanie faktów dotyczących eksplozji Tapanui

W poprzednich częściach tego rozdziału zaprezentowany został cały szereg dowodów materialnych i faktów, które podpierają pierwszą tezę niniejszej monografii stwierdzającą, że "Dostępny materiał dokumentacyjny oraz aparat logicznej dedukcji bezspornie wykazują, że w 1178 roku jakaś potężna eksplozja faktycznie miała miejsce koło Tapanui w Nowej Zelandii." Wspólne cechy tych dowodów i faktów są jak następuje:

1. Reprezentują one materiał dowodowy jaki zarówno przez metodologie badawcze jak i w świetle prawa uznawany jest za najbardziej obiektywny, np. obejmują one: (a) pozostałości materialne, (b) obserwowalne i powtarzalne zjawiska, (c) opisy i raporty naocznych świadków.
2. Pochodzą one z wielu różnych źródeł niezależnych od siebie a jednocześnie wykazujących niezwykłą zgodność przyczynowo-skutkową.
3. Dokumentują one niezwykle szeroką gamę materiałów i faktów.
4. Reprezentują one jedynie niewielką cząstkę ogromnego materiału dowodowego którego identyfikowanie, zestawianie i opisywanie (dokumentowanie) dopiero się rozpoczęło.
5. Wszystkie one zgodnie wskazują na tą samą prawdę, t.j. że w 1178 roku jakaś potężna eksplozja nastąpiła w Nowej Zelandii która swą siłą, jak to podają przekazy maoryskie, "wstrząsnęła całym światem".

Analizując owe wspólne cechy, każdy badacz musi przyznać że wiele powszechnie uznawanych obecnie teorii naukowych opartych jest na znacznie mniejszej liczbie danych, których zróżnicowania i jakości nie można nawet porównywać do tych zaprezentowanych w niniejszym rozdziale.

Kiedy szereg niezależnych faktów zestawionych razem w logiczną dedukcję prowadzi do potwierdzenia pojedynczej tezy, fakty te reprezentują formalny dowód. Ponieważ wszystkie dedukcje i fakty z tego rozdziału konsekwentnie potwierdzają pierwszą tezę niniejszej monografii podającą że "Dostępny material dokumentacyjny oraz aparat logicznej dedukcji bezspornie wykazują, że w 1178 roku jakaś potężna eksplozja faktycznie miała miejsce koło Tapanui w Nowej Zelandii", począwszy od tego miejsca prawdę wyrażoną ową tezą należy uważać za formalnie dowiedzioną.

* * *

Treść różnych legend maoryskich, a także materiał faktologiczny obecny wokół krateru Tapanui, umożliwia spekulowanie o prawdopodobnym przebiegu tragicznych zdarzeń jakie nastąpiły tutaj rankiem 19 czerwca 1178 roku. Autor starał się zrekonstruować te wydarzenia, zaś uzyskany przez niego hipotetyczny obraz tego kataklizmu przedstawiony został poniżej.

Wszystko zaczęło się już po wzejściu słońca, w typowy dzień nowozelandzkiej zimy. W Tapanui był wtedy wczesny poranek dnia 19 czerwca 1178 roku, najprawdopodobniej

około godziny 7 czasu lokalnego (w Kanterbury, Anglia, w owym czasie było około godziny 19 wieczorem dnia 18 czerwca 1178 roku). Większość tubylczych Maorysów była już na nogach. Kobiety przyrządzały posiłek, zaś wojownicy na służbie w punktach obserwacyjnych z zainteresowaniem śledzili rogo-kształtny stos siedmiu jarzących się wehikułów dobrze im znany pod nazwą "mata-ura" lub "mata-aho", jaki szybował kursem wschodnim na niewielkiej wysokości.

Statek ten zdawał się dokonywać inspekcji szeregu osad maoryskich zlokalizowanych na szczytach kilku sąsiednich wzgórz wyspy Południowej Nowej Zelandii panujących nad okolicą i usytułowanych względem siebie w zasięgu wzajemnej obserwacji (i komunikacji) wzrokowej. Obniżył się on nad osadą znajdującą się na szczycie wzgórza z Wyspy Stewart'a. Zgodnie z lokalną legendą, jego komandor (kapitan) o nazwisku "Tamau" lub "Tamaatea" rozmawiał nawet z tamtejszymi tubylcami. Następnie statek poszybował na wschód w kierunku Mataura. Zatrzymał się on tuż ponad zabudowaniami wioski zlokalizowanej na wierzchołku wzgórza Mataura. Nie jest wiadomym czy jego załoga komunikowała się z lokalnymi Maorysami. Następnie kontynuował on wschodni kurs w kierunku obecnej Tapanui, szybując do wzgórza dominującego nad okolicą, a obecnie zwanego "Puke-ruau" (t.j. wzgórze-które-wstrząsnęło-światem), na szczycie którego najprawdopodobniej znajdowała się kolejna wioska maoryska (do dzisiaj w okolicy tego wzgórza znajdowane są różnorodne przedmioty i narzędzia maoryskie świadczące o bliskości takiej wioski). Cały czas pozostawał on wyraźnie widoczny dla obserwatorów z Mataura i prawdopodobnie również Wyspy Stewart'a. Po dotarciu i zawiśnięciu na niskiej wysokości ponad wzgórzem nazwanym później Puke-ruau, dwa wehikuły z wierzchołka cygara rozpoczęły manewr oddzielania się. Prawdopodobnie załogi tych wehikułów otrzymały od komandora rozkaz niezależnego rekonesansu. Celowo wprowadzona przez jakiegoś sabotażystę niewielka zmiana w programie komputera pokładowego kierującego manewrem oddzielania się drugiego z tych statków, prawdopodobnie spowodowała ich zderzenie się, w ten sposób inicjując łańcuchową eksplozję całego cygara.

Jak to już częściowo wyjaśniono w punkcie #4 podrozdziału C2, na podstawie wewnętrznej konfiguracji krateru Tapanui możliwe stało się odtworzenie przebiegu eksplozji. Materiał faktologiczny wskazuje, iż nosiła ona charakter sekwencji detonacji, zainicjowanych od wierzchołka cygara i następnie rozprzestrzeniających się ku dołowi. Pierwszy wybuch posiadał siłę około trzykrotnie wyższą od wybuchów następnych, co sugeruje iż drugi z oddzielających się wehikułów uderzył równocześnie w pierwszy, już oddzielony wehikuł, oraz w górny statek z reszty cygara. Stąd na początku eksplozji trzy wehikuły wybuchnęły prawie równocześnie. Pole ciśnieniowe uformowane przez ten pierwszy wybuch utworzyło ponad kompleksem rodzaj płaszczyzny odbicia, od której odrzucane zostały fale uderzeniowe następnych eksplozji. Każda kolejna eksplozja dodała następną warstwę do owego ekranu, odchylając jeszcze bardziej w dół fale uderzeniowe z następujących po niej wybuchów. Stąd też każda kolejna eksplozja była kierowana bardziej koncentrycznie ku ziemi, formując w rezultacie dodatkowy krater wewnątrz krateru już wytworzonego tuż przed nim.

Dla osób, które obserwowały (i przeżyły) samą eksplozję, jej przebieg prawdopodobnie wyglądał następująco. U wierzchołka cygaro-kształtnego kompleksu UFO najpierw pojawił się oślepiający błysk. W tej samej chwili powietrze przeszył ogłuszający syk podobny do dźwięku wydawanego przez iskry spawarki elektrycznej tyle że tysiąckrotnie zwielokrotnionego potężnym megafonem, zaś ziemia jęknęła i zadrżała. Po pierwszym błysku nastąpiła sekwencja około sześciu dalszych. Powietrze stało się niezwykle lepkie od elektryczności, zaś ziemia pod nogami zaczęła się kołysać. Błyski były tak silne, iż zainicjowały pożary na kilkadziesiąt kilometrów od miejsca eksplozji. Kiedy więc ustały, pojawił się ocean ognia sięgający od horyzontu do horyzontu. W miejscu w którym wystąpiły błyski, pojawiła się teraz ogromna, rozpalona do białości kula ognia. Emanowała ona palące gorąco, stopniowo przekształcając swój kolor i kształt. Z białej kuli przekształciła się w czerwoną elipsoidę, później w brązową kolumnę, aby w końcu stać się szarą

maczugą. Maczuga ta dalej wydłużała się w górę i wszerz, zwolna przybierając kształt szybko rosnącego, ciemnego grzyba lub postaci uformowanego z jakby kotłujących się chmur. Ten ciemny grzyb rósł nadal zarówno wzwyż jak i wszeż, jego zaś powierzchnia stopniowo okrywała się jakby warstwą gotujących się czarnych jak smoła chmur, przez które co chwila przebłyskiwały odblaski ukrywającego sią za tą warstwą żywego ognia. Gdy podstawa rozprężającego się trzonka tego grzyba przybliżyła się do przerażonych i uciekających w popłochu Maorysów, wyglądała ona jak wykonana z kotłujących się czarnych chmur. Jej czoło wyznaczało nadejście potężnego, palącego cyklonu, jaki gwałtownie rozprężał się od centrum eksplozji. Siła tego cyklonu była tak ogromna, że tuż przy ziemi odcinał on drzewa od ich korzeni pozostawiając krajobraz wyglądający jak po przejściu ogromnej golarki, "obierał" on wierzchołki wzgórz z gleby jak my obieramy skórkę z pomarańczy, rzucał ogromnymi kłodami jak my rzucamy zapałkami wbijając je czasami po kilka metrów w ziemię, i dokonywał niewyobrażalnego spustoszenia. Gdziekolwiek cyklon ten dosięgnął, wywracał, palił i dusił wszystko na swej drodze. Dym, pył i odłamki niesione przez ten cyklon całkowicie przesłoniły światło, powodując zapanowanie kompletnych ciemności.

Rozprężający się cyklon eksplozji był niezwykle niszczący ale stosunkowo krótkotrwały. Po duszącej, palącej ciszy jaka zapanowała po jego przejściu, proces implozji się rozpoczął. Proces ten w literaturze poświęconej eksplozjom wielkoskalowym zwany jest "firestorm" (t.j. "sztorm ogniowy"). Powietrze odwróciło kierunek swego przepływu i teraz rozpoczęło przemieszczać się od odbrzeża ku centrum eksplozji. Cyklon implozji zwolna rósł w siłę, stopniowo pokrywając swym zasięgiem obszar całej Nowej Zelandii. Jego podmuchy podsycały tlenem pożary zaininicjowane w pierwszej fazie eksplozji, zamieniając wszystko w jeden ocean ognia. Jednocześnie, z przeraźliwym gwizdem opadających bomb, czerwone z gorąca ceramiczne kamienie zaczęły nadlatywać na obszary czasami oddalone kilkaset kilometrów od Tapanui. Niektóre z nich posiadały wielkość budynków. Zaczęły upadać dookoła jak grad, łamiąc i podpalając wszystko czego się dotknęły. Tam gdzie jeszcze nie było ognia totalny pożar został teraz zainicjowany. Podpalany równocześnie w dziesiątkach tysięcy oddalonych od siebie miejsc przez rozpalone do czerwoności ceramiczne kamienie, i gwałtownie rozdmuchiwany siłą bogatego w tlen cyklonu implozji, pożar ten szybko pokrył obszar ponad połowy Wyspy Południowej Nowej Zelandii. Aby uzmysłowić sobie rozmiary tego totalnego ognia, warto zauważyc z mapy na rysunku C7, iż ogarnął on cały obszar od podstawy Wyspy Południowej aż po 2/3 jej wysokości, pomijając jedynie wąski pasek puszczy na zachodnim wybrzeżu, osłonięty przed skutkami eksplozji przez łańcuch wysokich Alp Południowych. Ten ogromny pożar palił się prawdopodobnie przez cały tragiczny dzień i noc po nim następującą, zwolna gasnąc dopiero w połowie następnego dnia. Po jego stopniowym zaniknięciu, pyły wyrzucone w atmosferę, w połączeniu z ochłodzeniem się powietrza, spowodowały gwałtowne skraplanie się pary. To z kolei wywołało gwałtowne opady "czarnego" deszczu (taki czarny, ulewny deszcz towarzyszył też eksplozji tunguskiej, patrz [1C14] John Baxter & Thomas Atkins: "The Fire Come By", Mac Donald and Jane's, London, 1976, ISBN 0-354-04012-X, strony 23 i 109). Deszcz ten lał bez przerwy przez kilka następnych dni owej nowozelandzkiej zimy, stopniowo oczyszczając skraplającą się wodę. Na początku towarzyszyły mu burze elektryczne. Jego opad powodował postępujące ochładzanie się powietrza, początkowo zamieniając deszcz w gradobicie, a w końcu w opady śniegu. Po kilku dniach, ów ulewny deszcz i śnieg zmienił pozostałości niegdyś tętniących życiem lasów i sawann Nowej Zelandii w jedno ogromne, zamarzające bagno. Zniszczenie było totalne.

W kilka lat po samej eksplozji wyzwalać się też zaczęły różnorodne jej dalsze następstwa. Przykładowo skorupa Ziemi doznała kilku skokowych poślizgów, zalewając południowe wybrzeża Nowej Zelandii ogromnymi falami tsunami, sprowadzając zimno na obie wyspy, oraz pozbawiając żywności pozostałych ciągle przy życiu ludzi i zwierzęta.

Jednym z tragicznych następstw eksplozji Tapanui było, iż nie tylko zniszczyła ona rodzimą puszczę na ponad połowie Wyspy Południowej, ale także spaliła wszystkie nasiona

uniemożliwiając w ten sposób odrodzenie się drzew. Z uwagi na izolację obszaru zniszczenia (z dwóch stron odgrodzony był on od reszty Wyspy oblodzonym łańcuchem górskim przez który nasiona z trudnością mogły zostać przeniesione, z dwóch pozostałych - przez wody oceanu) puszcza ta nie zdołała całkowicie odrosnąć nawet do dzisiaj. Stąd też miejsca gdzie niegdyś porastał tętniący życiem subtropikalny busz i gdzie ciągle obecnie istnieją warunki klimatyczne sprzyjające porostowi lasu, eksplozja Tapanui zamieniła w bezkresne morze trawy (tzw. "tussock grassland") zaścielonej resztkami powypalanych drzew. Trawa ta przetrwała aż do przybycia białych osadników na Wyspę Południową w połowie XIX wieku, a na wielu obszarach rośnie ona nadal nawet i dziś. Jedynie wzdłuż obwodu tego obszaru zniszczenia, nowo odrastająca puszcza zwolna torowała sobie drogę ku jego środkowi, każdego roku postępując swym czołem zaledwie 50 do 150 metrów naprzód.

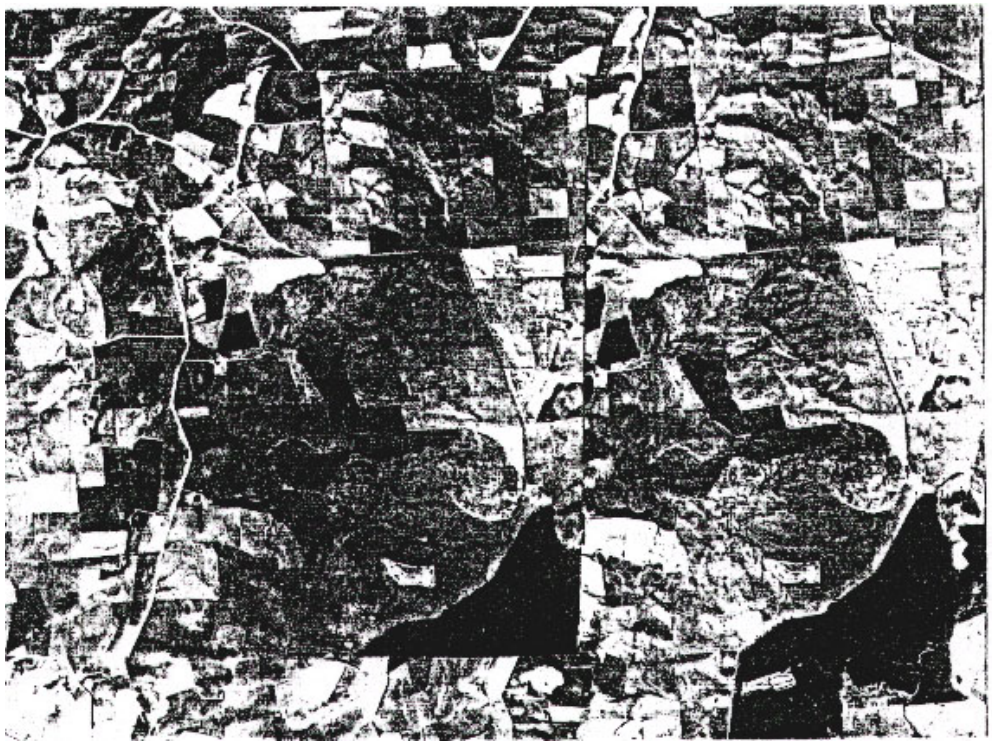

Rys. C1. Dwa zdjęcia lotnicze krateru Tapanui, zestawione razem w celu umożliwienia ich stereoskopowej obserwacji (jeśli patrzący użyje stereoskopowych okularów). Na powyższym rysunku zdjęcia te zostały zorientowane jak mapa, t.j. ich górna krawędź zwrócona jest ku geograficznej północy. Krater Tapanui jest usytuowany w centrum trójkąta zdefiniowanego przez miasteczka: Tapanui, Waipahi i Mataura. (Warto tu podkreślić, iż w języku maoryskim słowa "Ta-pa-nui" oznaczają "ogromna-eksplozja", słowa "Wai-pa-hi" znaczą "miejsce-eksplodującego-ognia", zaś słowa "Mata-ura" mogą zostać zinterpretowane jako "jarzący-się-statek-kosmiczny"). Współrzędne geograficzne tego krateru wynoszą: 46° 04' S i 169° 09' E. Główna oś krateru odchylona jest o kąt -37 stopni (na zachód) od kierunku geograficznej północy. Powyższe zdjęcia ukazują, że wyraźnie wyodrębniające się krawędzie krateru otaczają około 75% jego obwodu.

Jak dotychczas postawiono aż cztery hipotezy starające się wyjaśnić pochodzenie krateru Tapanui. Oficjalna hipoteza geologiczna wmawia że jest on zwykłym "obsuwiskiem ziemi". Na jej błędność wskazują jednak następujące fakty: (A1) nie dostarcza ona wyjaśnienia dla kratero-podobnego kształtu (np. krawędzi opasujących 75% obwodu krateru), (A2) grunt jest zbyt stabilny w tym miejscu aby tworzyć obsuwiska, (A3) bilans objętości nie jest wypełniony (t.j. ziemia jaka miałaby się obsunąć w krateru musiałaby znajdować się poniżej; w rzeczywistości ziemia ta jednak "zniknęła" rozrzucona na znacznym obszarze w postaci ceramicznych kamieni), (A4) mechanizm "obsuwiska ziemi" nie pokrywa się ze strukturą krateru (np. dno krateru nie posiada czarnej gleby obecnej na wierzchołku Pukeruau). Istniejące fakty obalają też hipotezę meteorytu uderzającego ziemię. Przykładowo: (B1) krater Tapanui nie posiada atrybutów kraterów impaktowych (np. kształtu parabolicznej czaszy, podwyższonego kołnierza, pozostałości odłamków ciała niebieskiego, orientacji głównej osi w kierunku wschód/zachód), (B2) energia wydzielona w Tapanui jest zbyt duża aby została wytworzona przez meteoryt, (B3) ciało niebieskie uderzające ziemię nie mogłoby zostać opisane w legendach Maorysów jako statek kosmiczny. Większość faktów zaprzecza też hipotezie eksplodującego gazu. Przykładowo, (C1) istnienie gazu pod kraterem Tapanui nie zostało nigdy stwierdzone definitywnie, (C2) eksplozja gazu nie jest w stanie wydzielić aż 70 megaton energii, (C3) nie jest znany mechanizm czy zjawisko fizyczne jakie mogłyby spowodować podziemne wymieszanie się gazu z tlenem, (C4) eksplodujący gaz nie byłby w stanie namagnesować otoczenia, kształt krateru Tapanui nie odpowiada spodziewanemu dla takich eksplozji, itp. Jedynie więc zaproponowana przez autora hipoteza o eksplodującym UFO dostarcza wyjaśnienia dla wszystkich niezwykłych atrybutów krateru Tapanui.

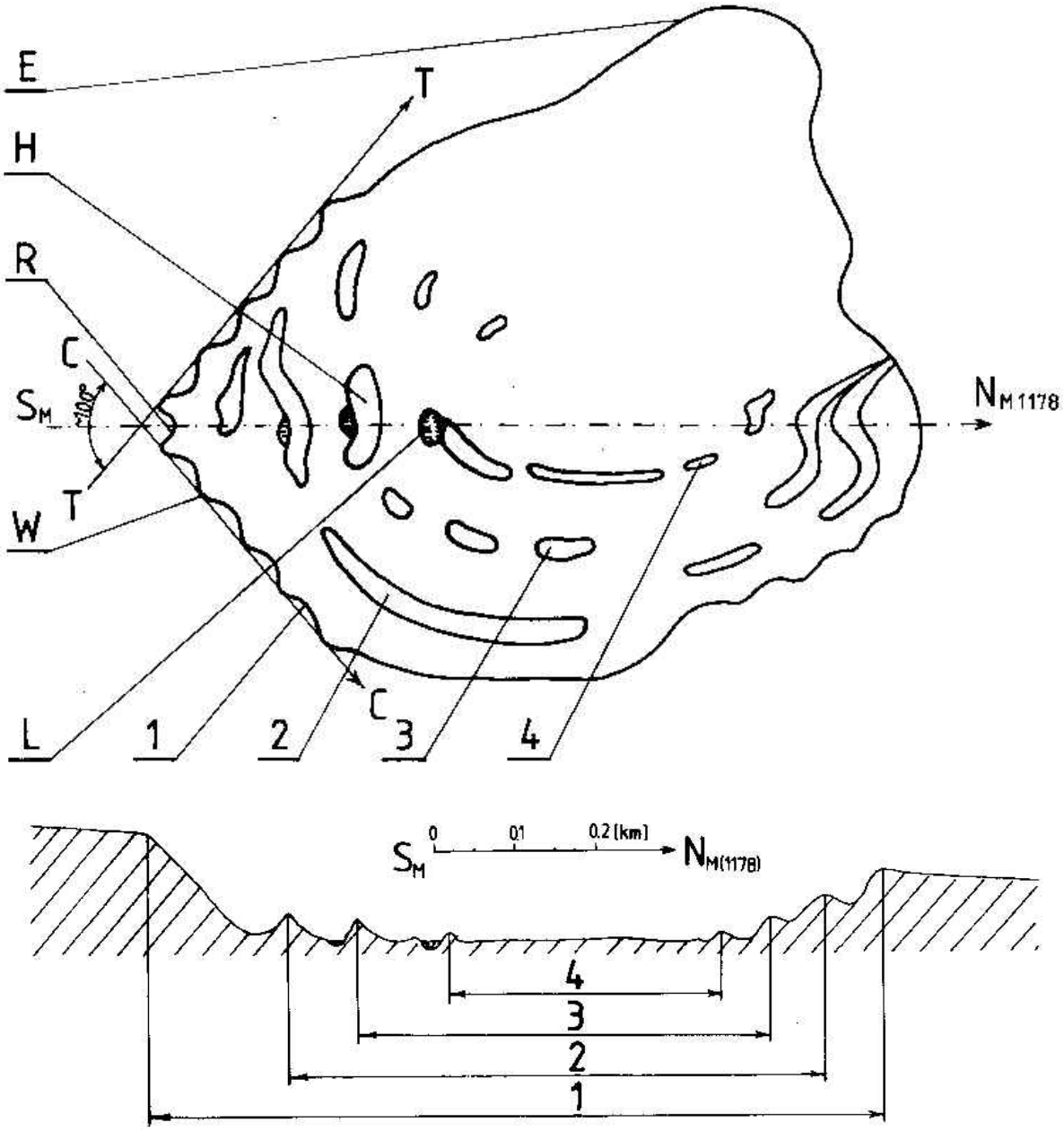

Rys. C2. Kształt i wewnętrzna topografia krateru Tapanui. Obecność co najmniej siedmiu kolejnych kraterów (najbardziej wyróżniające się z nich na rysunku oznaczone zostały numerami 1 do 4) umieszczonych jeden wewnątrz drugiego, jest wyraźnie widoczna. To z kolei świadczy, iż krater Tapanui uformowany został w wyniku całego szeregu eksplozji (których liczba wynosiła około 7), nie zaś pojedynczego wybuchu. Powyższe daje więc niezwykłą zgodność pomiędzy kroniką Gerwazego a materiałem faktologicznym dostępnym na miejscu. Istnienie kilku kraterów rozlokowanych jeden wewnątrz drugiego pozwala wydedukować, iż nad Tapanui eksplodował (z góry do dołu) cygaro-kształtny kompleks magnokrafto-podobnych wehikułów, podobny do kompleksu pokazanego na rysunku F1. Oznaczenia: C/C - główny kierunek opadu najcięższej frakcji ceramicznych kamieni (patrz linia C na rysunku C7); T/T - główny kierunek opadów minerału zwanego "trinitite"; E - język erozji obrzeża krateru, wystający w kierunku najsilniejszego nachylenia zbocza; H - wydmy uformowane w miejscach załamywania się fal uderzeniowych; R - cylindryczne wejście do krateru, które zdaje się odzwierciedlać kształt i wymiary eksplodujących wehikułów; W - niewyjaśnione, symetryczne zafałdowania biegnące wzdłuż trójkątnej części wejściowej do krateru (zafałdowania te być może posiadają jakiś związek z ilością kolejnych eksplozji); L - ostre wgłębienia (obecnie wypełnione wodą tworząc małe jeziorka) uformowane przed czołem każdej wydmy.

(Górny) Szkic topografii krateru - widok z góry (patrz także rysunek C1). Należy zwrócić uwagę, iż wszytkie charakterystyczne elementy obecne w kraterze Tapanui występują także i w tunguskim złomowisku drzew - porównaj rysunek C6.

(Dolny) Szkic przekroju pionowego krateru Tapanui wykonany wzdłuż jego osi głównej S_{M1178}/N_{M1178}.

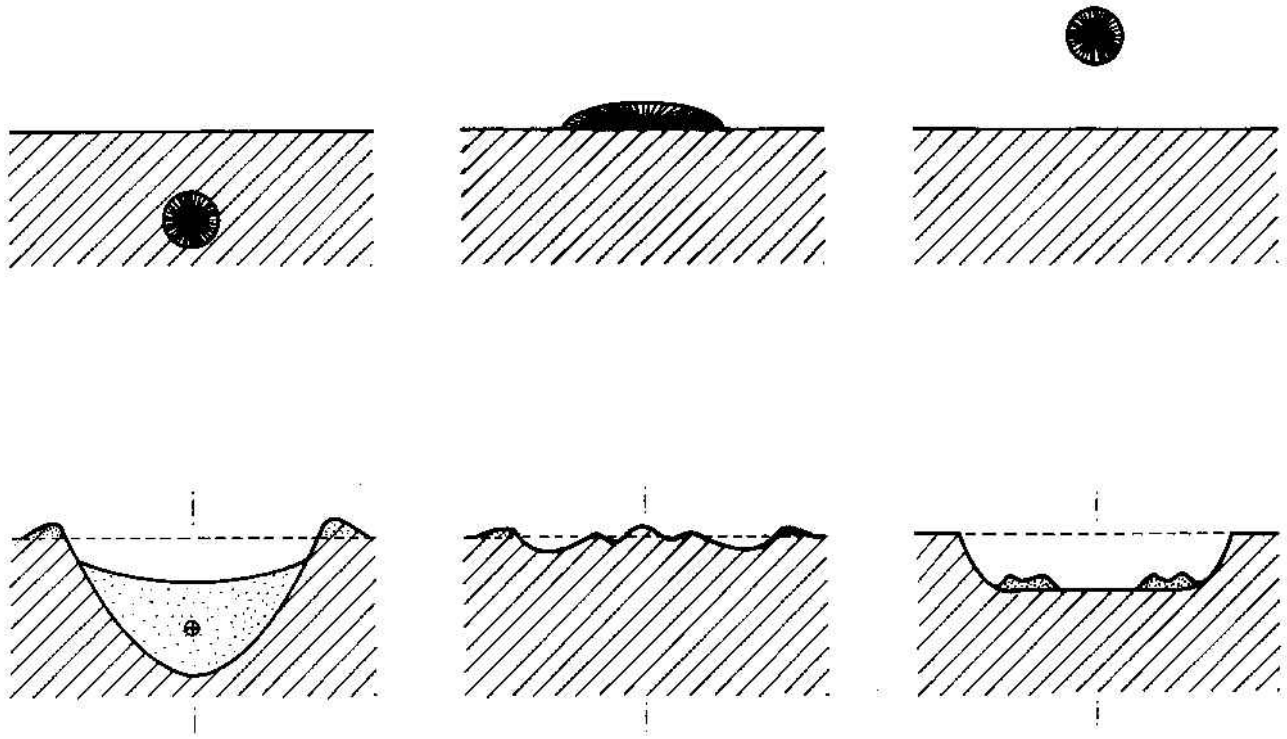

Rys. C3. Trzy podstawowe odmiany eksplozji kraterujących, t.j. (a) podziemna, (b) naziemna, (c) napowietrzna. Pokazne zostały: początkowa lokacja ładunków wybuchowych względem powierzchni ziemi (patrz trzy rysunki z górnego rzędu), oraz kształt wynikowego krateru uformowanego przez daną eksplozję (patrz rysunki z dolnego rzędu).

(Lewy) Podziemna eksplozja kraterująca. Następuje ona w przypadku wybuchu ładunku zakopanego w ziemi na głębokości mniejszej od określonej głębokości krytycznej (ładunki zakopane głębiej niż owa wartość krytyczna powodują eksplozję zaduszoną, po angielsku: confined explosion, która nie wytwarza żadnego krateru). Głębokość krytyczna wzrasta ze wzrostem całkowitej energii danego ładunku. W eksplozji tej ładunek wybuchowy graniczy ze wszystkich stron z niepodatnym gruntem, poprzez który fale uderzeniowe zmuszone są utorować sobie drogę (patrz rysunek C4). Podziemna eksplozja kraterująca formuje paraboliczny krater, którego krawędź otoczona jest podwyższonym kołnierzem. Ziemia wyrzucona przez tą eksplozję w powietrze w większości opada z powrotem do krateru tworząc jego podłogę pozorną, jej część jednak formuje charakterystyczny podwyższony kołnierz obiegający wynikowy krater.

(Środek) Naziemna eksplozja kraterująca. Powstaje gdy eksplodujący ładunek ułożony został na powierzchni gruntu. W eksplozji tej jedna strona ładunku wybuchowego graniczy z wysoko podatnym powietrzem, które przejmuje na siebie większość energii fal uderzeniowych. Na powierzchnię gruntu działa więc jedynie napór rozbiegającej się fali ciśnień. Stąd eksplozja naziemna formuje złożony krater tarczowy, zwykle charakteryzujący się podwyższonym obszarem w centrum. Mechanizm formowania tego krateru, jak i jego wynikowy kształt, przypominają zafalowania powierzchni płynu po upadku do niego jakiegoś przedmiotu (porównaj rysunek C5).

(Prawy) Napowietrzna (ale przygruntowa) eksplozja kraterująca. Dotąd nie została ona zaobserwowana w naturze. Aby wytworzyć krater musi ona nastąpić w powietrzu ale na wysokości mniejszej od określonej wartości krytycznej (zależnej z kolei od gęstości przestrzennej energii wybuchu). Eksplodujący materiał jest w niej ze wszystkich stron otoczony podatnym powietrzem, stąd do powierzchni ziemi dociera jedynie niewielki ułamek jego energii. Kształt krateru dla takiej eksplozji pozostawał dotychczas nieznany, bowiem gęstość przestrzenna energii produkowana przez nasze materiały wybuchowe jest zbyt mała, aby wytworzyć krater. Odkrycie krateru Tapanui dostarcza pierwszego (i dotychczas jedynego) przykładu krateru tego typu istniejącego na naszej planecie.

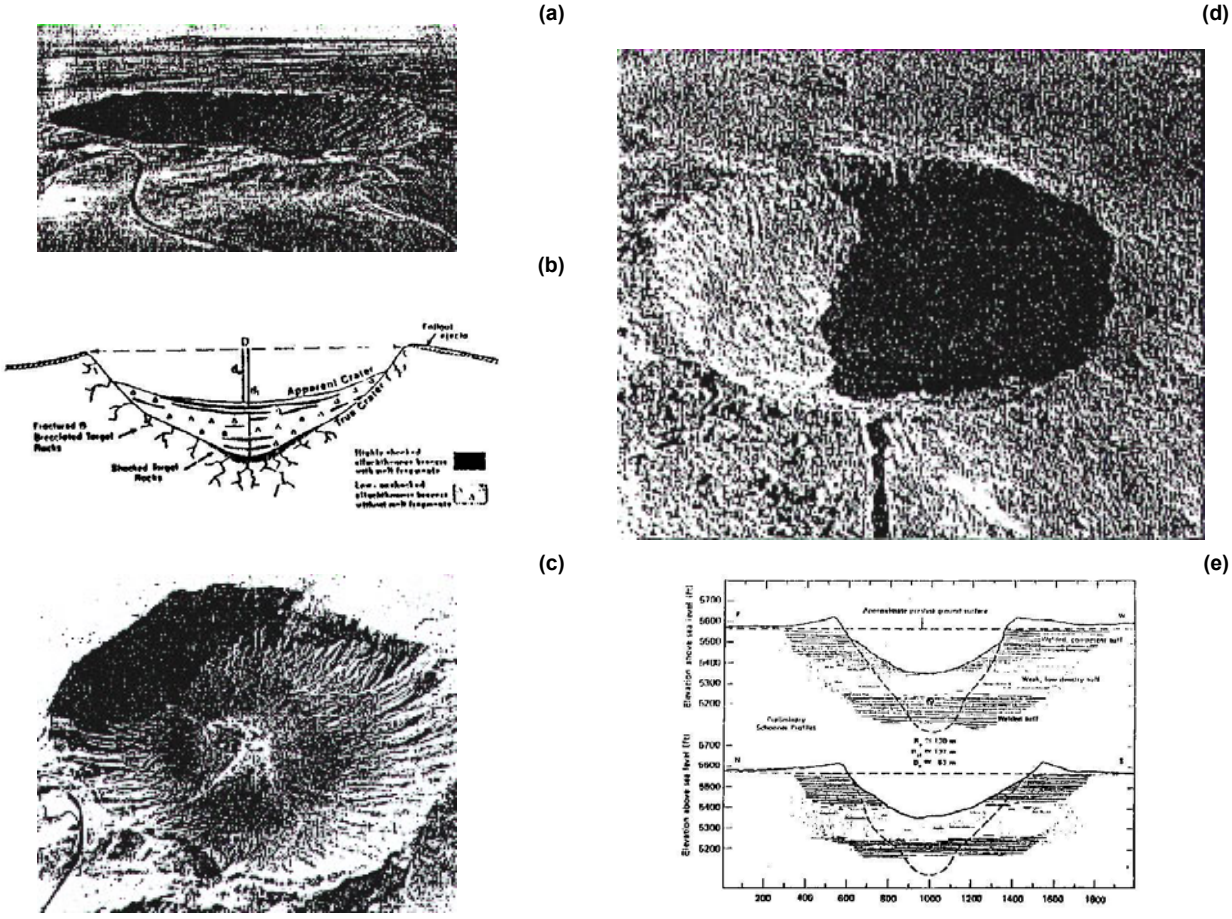

Rys. C4. Przykłady klasycznych, parabolicznych kraterów uformowanych podczas podziemnych eksplozji.

(a,c) Przykład parabolicznego krateru impaktowego utworzonego przez naturę. Uformowanie takiego krateru wymaga eksplozji podziemnej. Stąd też w naturze jest on tworzony przez szybkie, spójne i ciężkie meteoryty metalowe jakie wbijają się głęboko w ziemię zanim wyhamowanie ich prędkości wywołuje eksplozję. Powyższe fotografie przedstawiają widok z lotu ptaka słynnego krateru meteorowego (Barringer) z Diablo Kanionu koło Winslow na pustyni w Arizonie, USA (35 02'N, 111 01'W) wykonane pod różnymi kątami. Wymiary tego krateru (długość x szerokość x głębokość) wynoszą około 1200x1100x183 metrów (wziąwszy pod uwagę, że eksplozje podziemne są najefektywniejsze w tworzeniu kraterów, ilość energii wyzwolona podczas eksplozji tworzącej ten krater była więc znacznie mniejsza niż ilość wyzwolona w Tapanui). Jego wiek jest szacowany na około 25000 lat. Na uwagę zasługuje obecność w nim wszytkich atrybutów charakteryzujących kratery impaktowe, szczególnie zaś: (1) wyraźnie wznoszącego się kołnierza opasującego jego zewnętrzną krawędź, (2) fragmentów metalowego ciała niebieskiego okupujących środek krateru, (3) orientacji osi głównej krateru w kierunku wschód/zachód (powyższe fotografie są wykonane z kierunku S ku N).

(b) Schematyczny przekrój poosiowy, ukazujący podstawowe elementy krateru meteorytowego uformowanego w skałach krystalicznych (porównaj artykuł Ryszarda A.F. Grieve, "Terrestrial impact structures", Ann. Rev. Earth Planet. Sci., 1987, 15, strona 247).

(d) Krater Schooner, USA, uformowany w 1968 roku poprzez eksplodowanie pojedynczego 35 kilotonowego ładunku nuklearnego zakopanego 108 metrów pod powierzchnią ziemi (podłoże: tuf wulkaniczny). Stanowi on doskonałą ilustrację krateru parabolicznego, formowanego sztucznie wskutek podziemnych eksplozji nuklearnych. Wymiary tego krateru wynoszą: promień = 130, głębokość = 63 metrów. Obie ilustracje adaptowano z artykułu Milo D. Nordyke, "Nuclear cratering experiments: United States and Soviet Union", Roddy D.J., Pepin R.O., Merrill R.B., edytorzy, (1977) Impact and explosion Cratering, Pergamon Press (New York, USA), strony 108-109.

(e) Przekroje pionowe (w kierunkach E-W oraz N-S) krateru Schooner.

(a)

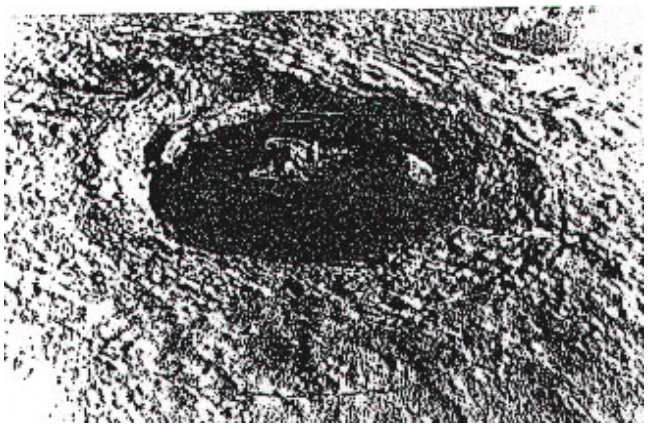

(c)

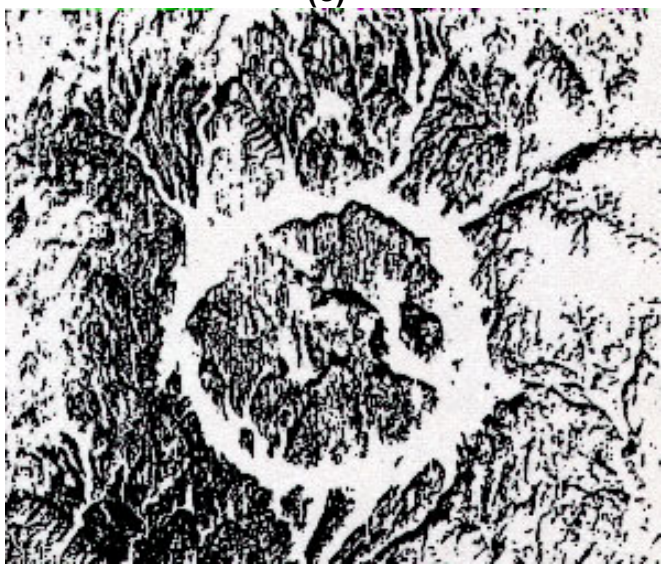

(b)

(d)

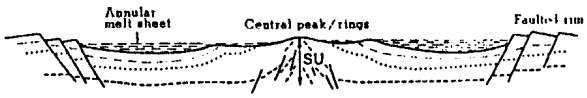

Rys. C5. Przykłady złożonych kraterów tarczowych. Kratery takie formowane są w wyniku eksplozji naziemnych. W naturze występują one w miejscach uderzenia komet, t.j. chmur luźnego materiału skalnego i odłamków lodu o małej gęstości i konsystencji. Chmura taka esploduje na powierzchni ziemi, gdyż stosunek jej masy i szybkości do powierzchni odłamków (tarcia) i ich wznajemnej spójności jest zbyt mały, aby penetrowały one pod powierzchnię gruntu. Zdjęcia (a) i (b) adaptowane zostały z artykułu: David J. Roddy, "Tabular comparisons of the Flynn Creek impact crater, United States, Steinheim impact crater, Germany and Snowball explosion crater, Canada", Roddy D.J., Pepin R.O., Merrill R.B., editors, (1977) Impact and Explosion Cratering, Pergamon Press (New York, USA), strony 131 i 132; natomiast ilustracje (c) i (d) adoptowano z artykułu: Richard A.F. Grieve, "Terrestrial impact structures", Ann. Rev. Earth Planet. Sci., 1987, 15, strona 249.

(a) Snowball krater (Kanada) uformowany sztucznie w roku 1964 przez zdetonowanie 500-tonowej półkuli TNT ułożonej na płaskim alluwium. Wymiary: szerokość ponad 100 metrów, głębokość około 9 metrów. Defence Research Establishment Suffield, Alberta, Kanada.

(b) Steinheim krater uformowany przez naturę w południowych Niemczech. Jego wymiary wynoszą: szerokość ponad 4200 metrów i głębokość około 250 metrów. Wiek około 14.7 milionów lat. Zauważ centralne wypiętrzenie z miasteczkiem Steinheim po lewej stronie.

(c) Satelitarne zdjęcie (LANDSAT) struktury impaktowej Manicouagan w Quebec, Kanada, uformowanej w skale krystalicznej. Średnica tego krateru wynosi około 100 kilometrów, zaś wiek około 210 milionów lat.

(d) Przekrój pionowy przez strukturę Manicouagan.

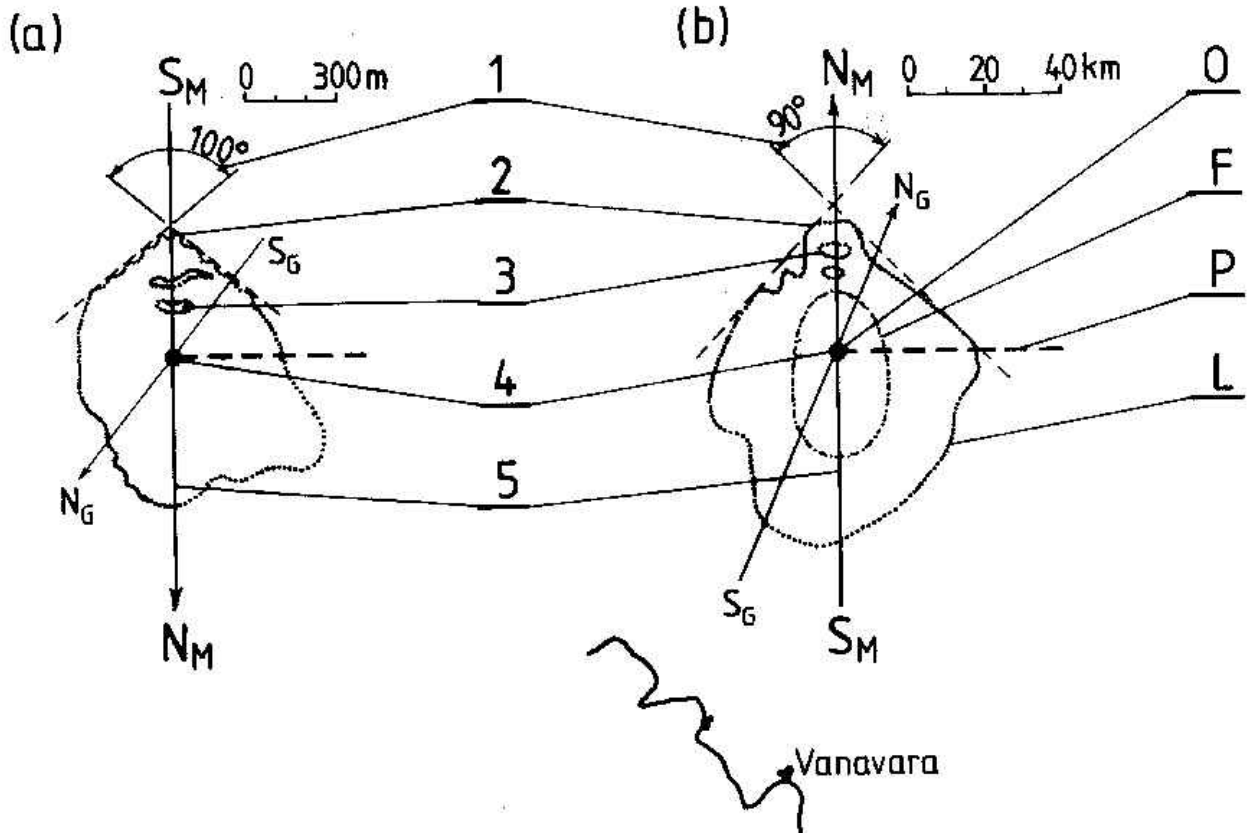

Rys. C6. Porównanie podobieństw występujących pomiędzy konfiguracją krateru Tapanui i obszarem zniszczenia tajgi w miejscu eksplozji tunguskiej. Istnienie takich ścisłych podobieństw świadczy że pochodzenie obu tych miejsc jest analogiczne, t.j. z potężnych eksplozji napowietrznych. Najbardziej widoczne zgodności obu miejsc dotyczą: (1) związku pomiędzy kątem wejścia fal uderzeniowych, a odległością miejsca eksplozji od najbliższego bieguna magnetycznego (to z kolei posiada związek z kątem nachylenia eksplodującego cygara UFO), (2) kształcie obszaru wejściowego fal uderzeniowych, (3) nieregularnym zniszczeniu w miejscach załamywania się fal uderzeniowych (w miejscach tych drzewa tajgi ułożone są "wichrowato", natomiast w kraterze Tapanui występują wydmowate nasypiska gruntu), (4) położenia środka eksplozji "O", (5) zorientowania osi zniszczenia wzdłuż południka magnetycznego, itp. Oznaczenia: S_G/N_G - kierunki geograficzne; S_M/N_M - kierunki magnetyczne, które pokrywają się z przebiegiem głównych osi zniszczenia.

(a) Krater Tapanui (współrzędne: 46 04'S i 169 09'E).

(b) Kształt miejsca eksplozji tunguskiej (współrzędne: 60 55'N i 101 57'E) opisany przez mapę sporządzoną w 1958 roku i opublikowaną w [1Rys.C6] John Baxter & Thomas Atkins: "The Fire Come By". Mac Donald and Jane's, London, 1976, ISBN 0-354-04012-X, strona 124; oraz [2Rys.C6] Jack Stoneley: "Tunguska: Cauldron of Hell", A Star Book, London 1977, ISBN 0-352-39619-9, strona 102. (Mapa z 1958 roku oddaje zarys obszaru totalnego wyłożenia tajgi, podczas gdy mapy późniejsze - np. z 1961 roku, do zniszczeń włączają także obszar sporadycznie powalonych drzew. Stąd mapa z 1958 roku pokazuje uderzenie fali pierwotnej, natomiast mapy późniejsze włączają także obszary zniszczone przez odbicia fal uderzeniowych.) Oznaczenia: O - centrum eksplozji, F - zasięg wypalonych drzew, P - trajektoria cygarokształtnego kompleksu UFO tuż przed eksplozją (odtworzona z raportów naocznych świadków), L - zasięg drzew powalonych falami uderzeniowymi eksplozji (pnie tych drzew wskazują na centrum eksplozji).

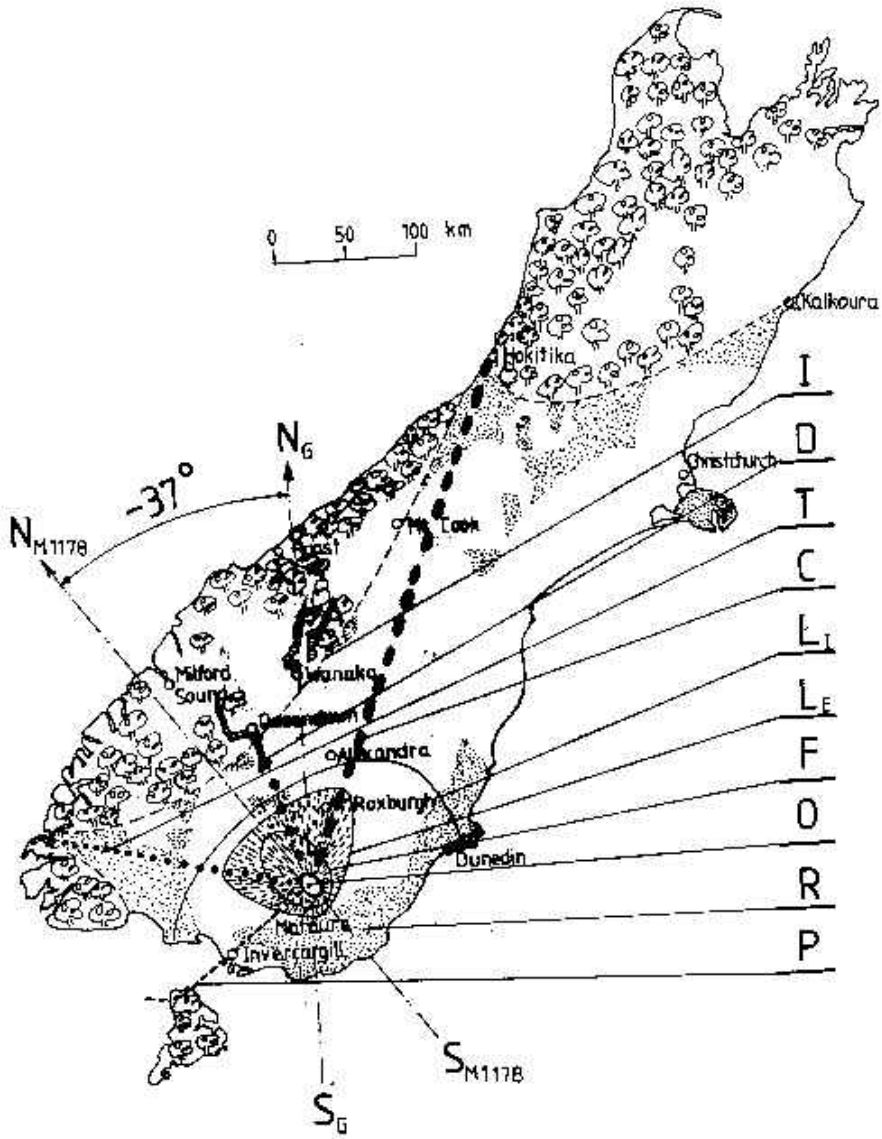

Rys. C7. Mapa Wyspy Południowej Nowej Zelandii ukazująca dotychczas rozpoznany przez autora rozmiar zniszczeń spowodowanych eksplozją koło Tapanui. Przybliżone linie tej mapy są oparte na skąpych danych dostępnych autorowi i z tego powodu wymagają one dalszych badań dla zwiększenia ich precyzji.

Oznaczenia występujące na tej mapie: I - zasięg totalnego pożaru lasu zainicjowanego opadem rozpalonych kamieni ceramicznych i rozprzestrzenionego podmuchami odwróconego cyklonu implozji. W obrębie obszaru obwiedzionego tą linią wszytkie lasy dokumentnie spłonęły. Poza tą linią ewentualne pożary miały charakter lokalny; D - linia opadu metalicznych odłamków statku kosmicznego; T - główna linia opadów szklistego minerału zwanego "trinitite"; C - główna linia upadku najcięższej frakcji "ceramicznych kamieni (china stones)"; L_I - zasięg drzew powalonych rozprężającą się falą uderzeniową eksplozji (pnie tych drzew leżą na liniach krzyżujących się na kraterze, zaś ich korzenie są zwrócone do krateru); L_E - obszar pożarów lasu zapalonych bezpośrednio błyskiem (kulą ognistą) eksplozji; F - zasięg obszaru w którym "nikt nie przeżył"; O - położenie krateru Tapanui (t.j. punkt zerowy eksplozji); R - obszar puszczy która odrosła przed przybyciem białych osadników do Nowej Zelandii w XIX wieku; P - trajektoria lotu wehikułu tuż przed eksplozją, odtworzona z informacji zawartych w legendach maoryskich (należy zwrócić uwagę, iż trajektoria ta jest prostopadła do kierunku głównej osi zniszczenia co koliduje z obrazem zniszczenia powodowanego przez meteoryty i komety); SG/NG - kierunek południe/północ geograficzna; SM1178/NM1178 - oś centralna krateru Tapanui i obszaru zniszczenia. Oś ta najprawdopodobniej pokrywa się z lokalnym przebiegiem południków magnetycznych w roku 1178.

Rys. C8. Rozprzestrzenienie puszczy rodzimej na Wyspie Południowej Nowej Zelandii około roku 1840, t.j. w czasach, gdy pierwsi biali osadnicy przybyli na tę wyspę. Zaczerpnięto z opracowania [1Rys.C8] S.E. Masters, J.T. Holloway, P.J. McKelvey, "The National Forest Survey of New Zealand, 1955, Volume I, The Indigenous Forest Resources of New Zealand", (R.E. Owen, Government Printer, Wellington, New Zealand, 1957), strona 5. Mapa ta ujawnia, iż na przekór sprzyjającym warunkom klimatycznym i glebowym, obszary otaczające krater Tapanui charakteryzowały się całkowitym brakiem lasów. Było to tym dziwniejsze, że trawiaste stepy tych obszarów pokryte były pniami powalonych i opalonych drzew, których resztki do dziś kryją w sobie szokujący materiał dowodowy. Przykładowo wszystkie drzewa zniszczone zostały w tym samym czasie, data ich spalenia wyznaczona metodą węgla radioaktywnego pokrywa się z datą eksplozji Tapanui, zaś ich pnie wyłożone zostały radialnie w koncentrycznym porządku z osiami ustawionymi równolegle względem siebie i nacelowanymi na krater Tapanui. Aczkolwiek winę za wypalenie tych lasów naukowcy nowozelandzcy zrzucają na Maorysów, istniejący materiał dowodowy wskazuje, że wyłożenie i wypalenie ich nastąpiło w wyniku eksplozji Tapanui.

Warto zauważyć że jednym z następstw eksplozji Tapanui było, iż nie tylko zniszczyła ona rodzimą puszczę, ale także spaliła wszystkie nasiona uniemożliwiając w ten sposób odrodzenie się drzew. Z uwagi na izolację obszaru zniszczenia (z dwóch stron odgrodzony jest on od reszty Wyspy oblodzonym łańcuchem górskim przez który nasiona tylko z trudnością mogły zostać przeniesione, z dwóch pozostałych - przez wody oceanu) puszcza ta nie zdołała całkowicie odrosnąć nawet do dzisiaj. Stąd też miejsca gdzie niegdyś porastał tętniący życiem subtropikalny busz i gdzie ciągle obecnie istnieją warunki klimatyczne sprzyjające porostowi lasu, eksplozja Tapanui zamieniła w morze trawy (tzw. tussock grassland) zaścielonej resztkami powypalanych drzew. Jedynie wzdłuż obwodu tego obszaru zniszczenia, nowo odrastająca puszcza zwolna torowała sobie drogę ku jego środkowi, każdego roku postępując swym czołem zaledwie 50 do 150 metrów naprzód.

(a)

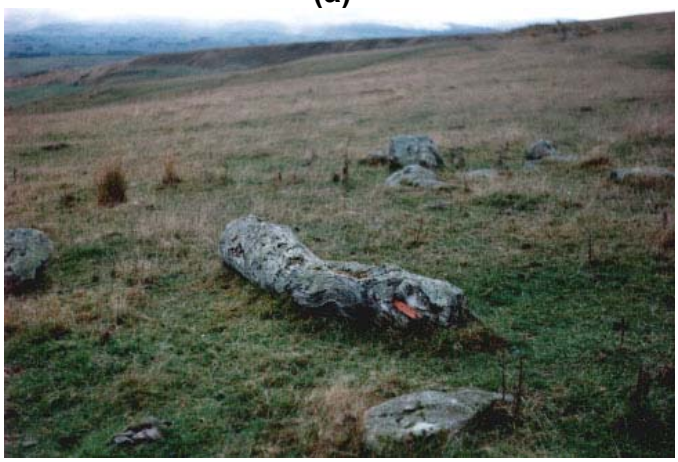

(c)

(b)

(d)

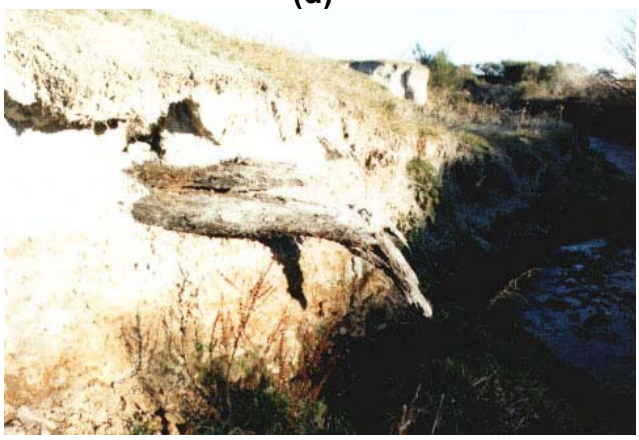

Rys. C9. Przykłady pni drzew powalonych i nadwęglonych przez eksplozję koło Tapanui. Zorientowanie tych pni zawsze wskazuje na ten sam punkt, t.j. centrum krateru Tapanui, niezależnie gdzie zostają one znalezione. Na przełomie tego stulecia, ogromny obszar wokół krateru Tapanui był dosłownie zasłany przez pnie takich powalonych i opalonych drzew. Opowieści opisujące ich wygląd roztaczają obraz bardzo podobny do archiwalnych zdjęć z regionu tunguskiej w Centralnej Syberii. Pierwsi biali osadnicy tego regionu pousuwali owe powalone drzewa, aby uzyskać pastwiska dla bydła. Miejscowi starsi ludzie jeszcze obecnie pamiętają jak wiele wysiłku kosztowało to usuwanie, ponieważ powierzchnia kłód była nafaszerowana ziarenkami twardego piasku który tępił stalowe piły.

(a) Ponad 800-letni pień szlachetnego drzewa "totara" przetrwały do dzisiaj zaledwie 200 metrów od południowej krawędzi krateru. Przedłużenie osi tego pnia wskazuje na krater również widoczny na tym zdjęciu.

(b) Powalone i powypalane drzewa przy ujściu rzeki Mataura, około 50 kilometrów na zachód od krateru Tapanui. Wystają one z podmytego brzegu, zaś ich pnie wskazują na krater.

(c,d) Wykonane przez autora zdjęcia drzew wystających z podmytego brzegu rzeczułki Black Gully Creek, około 20 kilometrów na północ od krateru Tapanui, dokładnie w środku pomiędzy miasteczkami Tapanui i Heriot. Widoczne na nich kłody, ciągle częściowo tkwiące w piaszczystym brzegu, wskazują swymi trzonkami kierunek krateru Tapanui.

Rys. C10. Dwie fotografie tego samego tornada, wykonane dnia 19 grudnia 1969 o godzinie 17:15 przez Diane Chittock, żonę farmera z Waikoikoi. Owo tornado pojawiło się dokładnie ponad kraterem Tapanui i krótko po tym zaniknęło przesunięte przez wiatr kilka kilometrów dalej na wschód. W tej części Nowej Zelandii (poza kraterem) tornada są całkowicie nieznane i nawet najstarsi mieszkańcy nie pamiętają ich wystąpienia. Niemniej w przeciągu kilkudziesięciu ostatnich lat zaobserwowano kilka takich krótkotrwałych tornad ponad kraterem Tapanui, które szybko zaniknęły z chwilą odsunięcia się od krawędzi krateru. Odpowiedzialność za występowanie owej niezwykłej anomalii atmosferycznej nad kraterem Tapanui ponosi turbulentne namagnesowanie otoczenia, które w połączeniu z elektrycznie naładowanymi chmurami, wytwarza efekt dynama napędzającego tornada. Z innych anomalii pogodowych w okolicach krateru na uwagę zasługuje częsta obecność tam kurtynowych wyładowań atmosferycznych, wiatrów jonowych, oraz niezwykłe gęstych mgieł formujących się w kraterze.

(Góra) Tarnado buduje zaczątek swojego leja dokładnie ponad kraterem Tapanui.

(Dół) Całkowicie rozwinięte tornado dryftujące z wiatrem ku wschodowi.

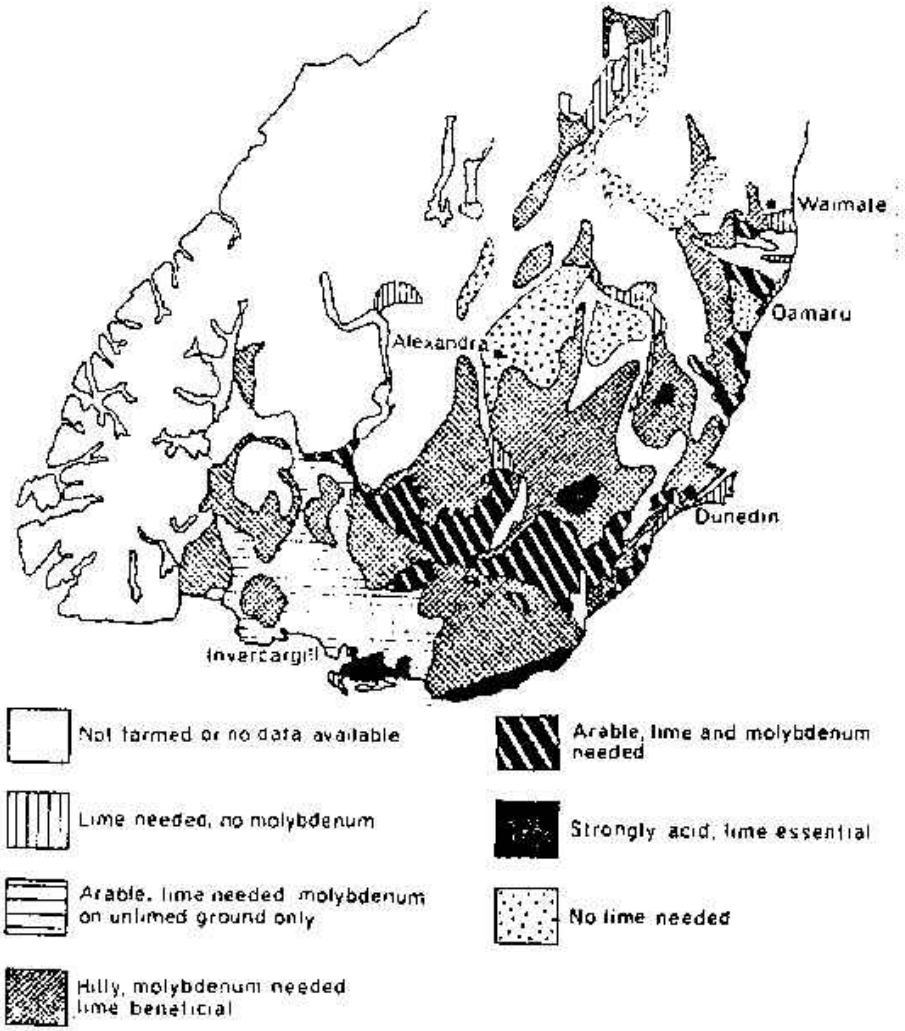

Rys. C11. Jedna z wielu map publikowanych w Nowej Zelandii, mających na celu ukazanie obszarów Wyspy Południowej tego kraju, których gleba wykazuje znaczny deficyt ważnych mikroelementów.

Na mapie tej zaznaczono deficyt molibdenu (molybdenum) i wapna (lime). Jednakże obszar ten jest także znany z deficytu selenu (selenium) oraz jodu (iodine). Interesującą cechą owego niedoboru jest, że wszystkie pierwiastki deficytowe w glebie z okolic Tapanui cechują się podwyższoną czułością na działanie różnych odmian promieniowania. Oprócz szeroko znanej czułości selenu (Se) oraz molibdenu (Mo) na działanie zwykłego światła, jod (I) znany jest ze swej czułości na promieniowanie ultra-fioletowe, zaś wapno (Ca) wykazuje podwyższoną czułość na działanie wysoko-energetycznego promieniowania jonizującego. Z drugiej strony, wielkość obszaru deficytowości każdego z tych pierwiastków wokół Tapanui zdaje się pokrywać z zasięgiem na jakim dany rodzaj promieniowania posiada zdolność penetrowania gleby. I tak promieniowanie ultra-fioletowe posiada najniższą zdolność penetrowania gleby, stąd deficyt jodu skoncentrowany jest na małym obszarze ściśle przylegającym do krateru Tapanui; światło widzialne penetruje glebę na większym obszarze, stąd deficyt selenu i molibdenu zajmuje znacznie większe obszary; natomiast promieniowanie jonizujące penetruje glebę na największym obszarze, stąd deficyt wapna zajmuje najszerszy obszar. Jednym z najbardziej zaskakujących wniosków analizy tej mapy jest więc, ze deficyt owych mikroelementów układa się we wzór odzwierciedlający oddziaływanie na glebę różnych rodzajów promieniowania eksplozji. Stąd uzasadnione jest wysunięcie hipotezy, że promieniowanie wydzielone przez eksplozję Tapanui było czynnikiem powodującym uwolnienie tych pierwiastków z gleby i ich odparowanie do atmosfery.

Obszar deficytowości istotnych mikroelementów zaznaczony na powyższej mapie znany jest też z nasilenia przypadków niezwykle rzadkiej choroby popularnie zwanej "Tapanui Flu" (medyczna nazwa: Myalgic Encephalomyelitis, albo ME syndrom). To z kolei zdaje się sugerować, iż występowanie Tapanui Flu posiada związek z eksplozją Tapanui.

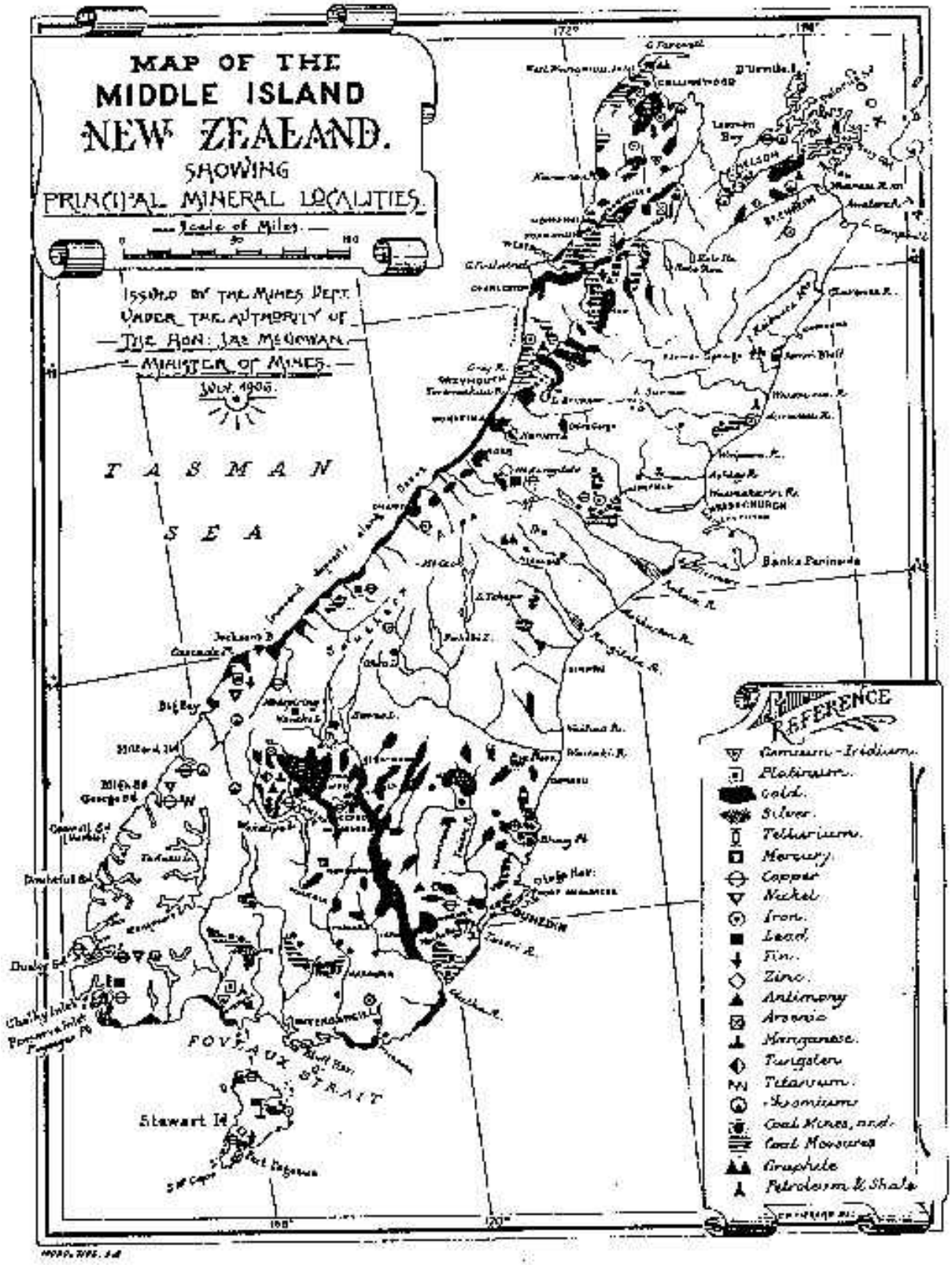

Rys. C12. Lokalizacja pokładów złotonośnych na Wyspie Południowej Nowej Zelandii (patrz symbol "gold"). Powyższa mapa ilustuje, że największa koncentracja napowierzchniowego złota występuje w niewielkiej odległości od krateru Tapanui wzdłuż głównej osi eksplozji, t.j. w obszarze który z jednej strony poddany został najsilniejszym wstrząsom i wibracjom towarzyszącym eksplozji w Tapanui (wibracje te mogły spowodować wyniesienie złota ku powierzchni gruntu), jak i który leży w zasięgu opadów z grzyba poeksplozyjnego (jest wysoce prawdopodobne że złoto to opadło na powierzchnię ziemi właśnie z tego grzyba). Powyższa mapa była publikowana w książce [1Rys.C12] Gordona Ell, "Gold Rush Country of New Zealand", The Bush Press, Auckland, New Zealand, 1987, ISBN 0-908608-46-2, strona 6.

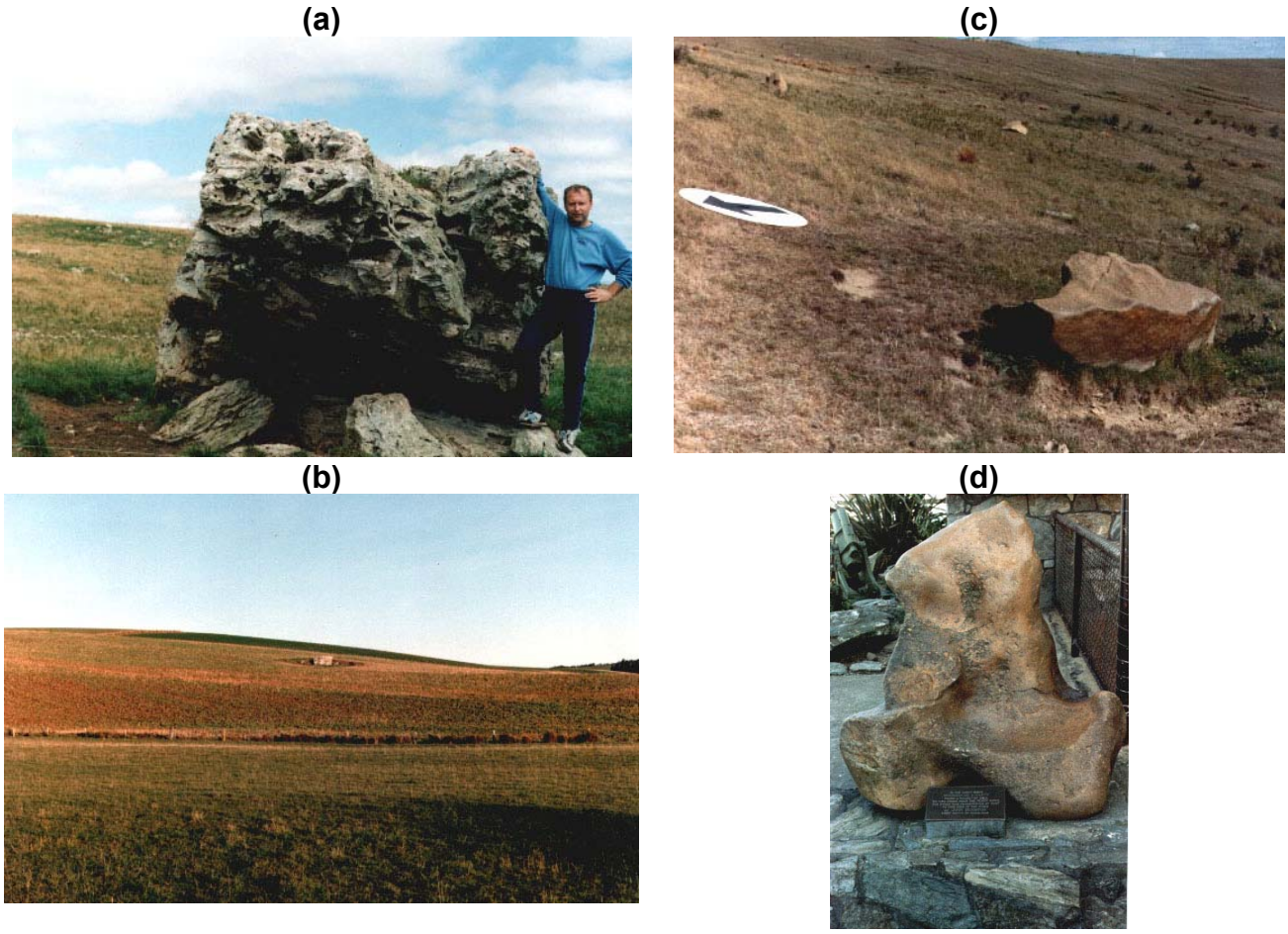

Rys. C13. Przykłady kamieni ceramicznych ("china stones") wyrzuconych z krateru Tapanui i opadłych wzdłuż linii C z rysunku C7. Kamienie te powstały z dużych brył lokalnej gleby, piasku i gliny, wyrzuconych w powietrze przez siłę wybuchu, sprasowanych przez ogromne ciśnienie, aerodynamicznie ukształtowanych podczas lotu w rozpalonym powietrzu, wypalonych i pokrytych na powierzchni szklistą glazurą. Im dalej od krateru zostały one zdeponowane, tym bardziej aerodynamiczny jest ich kształt.

(a) Ogromny kamień ceramiczny zlokalizowany przy zachodnim brzegu krateru Tapanui (porównaj jego wielkość ze stojącym przy nim autorem) - patrz 11 na rysunku Z1. Przebiegające przez niego podłużne otwory modelują obrys pni drzewnych, zaś jego powierzchnia zawiera wtopiony dym i sadzę. Z powodu krótkości swego lotu w rozpalonym powietrzu, kamień nie zdążył uzyskać aerodynamicznych kształtów. Stąd jego powierzchnia jest pełna ostrych krawędzi i załamań.

(b) Ceramiczny kamień zlokalizowany koło Black Gully Creek (patrz także rysunek C9). W sposób typowy dla wielu tych kamieni ciągle pozostających w ich oryginalnej lokacji, otoczony jest on niewielkim kraterkiem impaktowym. Asymetryczny kształt owego kraterku świadczy o napowietrznym przylocie kamienia z kierunku krateru Tapanui.

(c) Kamień opadły na pastwisku Gerrard'a Eckhoff'a z Coal Creek koło Roxburgh, ważący kilka ton. Został on zabrany na pokład UFO w celu przebadania, po czym porzucony około 2 metry pod górę zbocza od miejsca swego oryginalnego zdeponowania. Wehikuł typu K6 jaki dokonał oględzin i przemieszczenia tego kamienia pozostawił obiegający wokół niego ciemny pierścień wypalonej roślinności widoczny na zdjęciu. Dla oddania wymiarów, stycznie do wypalonego pierścienia umieszczono biały okrąg referencyjny o średnicy 1 metra którego strzałka wskazuje północ magnetyczną.

(d) Najbardziej reprezentatywny ze wszystkich kamieni ceramicznych, ustawiony przy wejściu do ratusza w Roxburgh. Wmurowana pod nim tablica informuje, że na początku lat 1860-tych na jego górnej powierzchni znaleziono całą kieszeń złota. Ponieważ nie istnieje obecnie teoria naukowa jaka potrafiłaby wytłumaczyć mechanizm naturalnego zdeponowania tego złota właśnie na powierzchni kamienia, jego znalezienie na owym kamieniu podpiera prawdziwość hipotezy, że "złote runo" z okolic krateru Tapanui najprawdopodobniej opadło na ziemię z powietrza (patrz podrozdział C10). Aby przeleciec z Tapanui do Roxburgh, kamień ten musiał podróżować co najmniej 60 kilometrów w rozpalonym powietrzu. To wyjaśnia jego doskonałe aerodynamiczne kształty, upodobniające go do pięknej rzeźby.

Rys. C14. Odłamek namagnesowanego żelaza, znaleziony w pobliżu krateru Tapanui (obecnie w zbiorach prywatnych autora). Wziąwszy pod uwagę jego wytopioną powierzchnię, aerodynamiczny kształt, sprasowaną strukturę, namagnesowanie oraz niezwykły skład, można wnioskować, że najprawdopodobniej reprezentuje on fragment UFO. Faktycznie wygląda on jak nadtopiony fragment jakiegoś urządzenia (np. sprasowanej i nadtopionej głowicy frezarskiej z czarnymi fragmentami ceramicznymi), wyrwany z większej całości przez siłę eksplozji, zaokrąglony na krawędziach przez żar wybuchu, nafaszerowany ziarenkami zeszklonego piasku, oraz namagnesowany "magnetycznym błyskiem" eksplodujących pędnikow statku. Analiza spektrometryczna powyższego odłamka wykazała następujący jego skład: 60% krzem, 30% żelazo, 10% aluminium. (Warto podkreślić, że w czystej formie aluminium nie występuje w naturze.) Dla odzwierciedlenia wymiarów tego odłamka w jego pobliżu sfotografowano także monetę o średnicy 31 mm (stare 50 centów nowozelandzkich). Aczkolwiek wielu ludzi przyznaje się do posiadania lub znalezienia tego typu szczątków, jak dotychczas autor osobiście przeegzaminował cztery nienaturalnie wyglądające i silnie namagnesowane odłamki metaliczne, znalezione w zasięgu opadów z eksplozji w Tapanui. Dwa z nich (wyglądające jak rozdarte fragmenty instrumentu medycznego z złocistej w kolorze stali nierdzewnej) znajdują się w zbiorach Wydziału Geologii Uniwersytetu Otago (jak dotychczas jednak żaden z naukowców tego Wydziału nie zadał sobie trudu ich przebadania). Dwa pozostałe (wyglądające jak na powyższym zdjęciu) posiada autor oraz Mr Ken Goldfinch (26 Lothian St., Dunedin, New Zealand). Piąty ogromny odłamek o nienaturalnym kształcie, wyglądający jak nadtopiony fragment samochodowej skrzynki biegów, zajduje się w zbiorach muzeum w Invercargill (został on znaleziony w Waikaka, t.j. jedynie około 20 km na północny-zachód od krateru Tapanui). Z uwagi jednakże na jego niedostępność dla zwiedzających autor nie zdołał ustalić czy jest on namagnesowany.

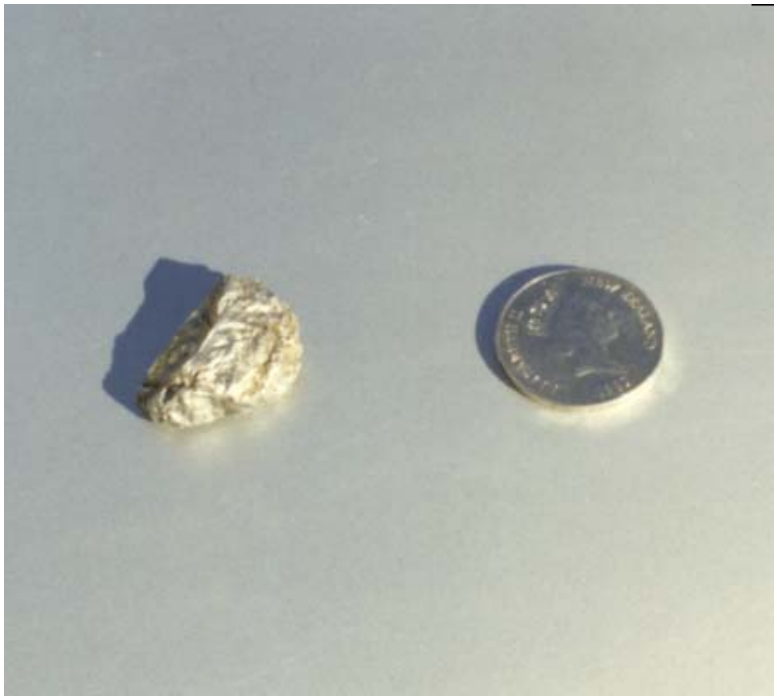

Rys. C15. Namagnesowany samorodek jakby „izotopu złota” znaleziony na zboczu góry Remarkables, koło Queenstown, a więc około 150 kilometrów na północny-północny-zachód od krateru Tapanui. Faktycznie odłamek ten znaleziono na głównej linii rozrzutu odłamków z eksplozji Tapanui - tak jak pokazuje to „Rys. C7” powyżej. Powyżej pokazany jest jeden z dwóch bardzo podobnych do siebie odłamków metalu szlachetnego o wyglądzie złota, jakie w czasach mojej pracy na Uniwersytecie Otago znajdowały się w zbiorach maleńkiego muzeum z geologicznymi niezwykłościami istniejącego przy Wydziale Geologii tego Universitetu. Niestety, ja nie miałem ani możliwości ani funduszy aby przebadać ten odłamek. Natomiast żaden inny naukowiec NIE był zainteresowany aby sprawdzić z jakiego metalu został on uformowany. (Moneta ma 32 mm średnicy.)

Złoto jak wiadomo jest metalem szlachetnym którego NIE daje się namagnesować. Na przekór tego powyższy „samorodek złota” był silnie namagnesowany - co stanowiło powód dla którego wogóle znalazł się on w owym muzeum Wydziału Geologii. Oczywiście, fakt jego namagnesowania stanowił tajemnicę wartą naukowego wyjaśnienia.

W 1909 roku w nowozelandzkiej miejscowości Ross znaleziony został "samorodek złota" wielkości ludzkiej pięści. Z czasem stał on się dosyć słynny w całej Nowej Zelandii. Nazywano go „**samorodek Roddy'ego z Ross”** (tj. „Roddy gold nugget from Ross”). Ważył on aż 2807 gram (tj. 99 ounces). Jego niezwykłą cechą było, że starzy ludzie opowiadali iż także był on "namagnesowany". Jego cechy musiały jednak być identyczne do cech złota. Wszakże na przekór iż miał być "namagnesowany", ówcześni złotnicy ciągle zakwalifikowali go jako "złoto". Jako też "samorodek złota" jest on wszędzie opisywany. Miejscowość Ross leży jakieś 350 km na północny-północny-wschód od krateru Tapanui niemal na tej samej linii rozprysku odłamków co Remarkables (gdzie znaleziono powyższy odłamek). Ciągle też Ross znajduje się w zasięgu odłamków eksplozji Tapanui. Wszakże spore "kamienie ceramiczne" dolatywały z Tapanui nawet aż do miejscowości Hokitika, która leży poza Ross w jeszcze dalszej odległości od Tapanui.

Mnie intryguje pytanie czym właściwie są owe "namagnesowane samorodki złota". Znaczy, czy są one jakimś unikalnym izotopem złota o magnetycznej naturze, który został zesyntezowany przez ekstremalne warunki eksplozji Tapanui. Albo raczej są one złotopodobnym pozaziemskim metalem używanym w wehikule UFO który eksplodował koło Tapanui. Eksplozja Tapanui pozłociła Nową Zelandię grubą warstwą samorodów złota w całym obszarze zasięgu poeksplozyjnych opadów. Większa część tego "złotego runa" została wyzbierana podczas "gorączki złota" z XIX wieku i początka XX wieku. Niemniej ciągle do dzisiaj w najróżniejszych zakątkach znajdowane są tam dalsze "samorodki złota". Pewnego więc dnia być może ktoś stwierdzi namagnesowanie kolejnego z nich, podda go dokładniejszym badaniom naukowym, oraz odkryje coś co zaszokuje cały świat.

Rozdział D.

MATERIAŁ DOWODOWY ŻE EKSPLOZJA UFO KOŁO TAPANUI POSIADAŁA GLOBALNE NASTĘPSTWA

Największym paradoksem eksplozji koło Tapanui jest, że aczkolwiek do dzisiaj jej istnienie pozostaje prawie że nieznane, spowodowała ona niezwykle istotny impakt na historię prawie każdego kraju naszej planety. W niniejszym rozdziale omówione zostaną w skrócie przyczyny, mechanizm, i już rozpoznane przez autora efekty tego impaktu.

D1. Historyczne zapisy eksplozji koło Tapanui

Jednym ze źródeł dokładnych informacji o eksplozji koło Tapanui są różnorodne historyczne zapiski jakie można interpretować jako sprawozdania naocznych świadków z obserwacji niektórych z jej efektów. Jak dotychczas autorowi udało się natrafić na ślady dwóch takich zapisków, pierwszy z których wykonany został przez mnicha Gerwazego z Anglii, drugi zaś przez Kublai Khana (wnuka wielkiego wodza mongolskiego Genghis Khana). Zapis mnicha Gerwazego jest tak dokładny, że ponad 810 lat później umożliwił on autorowi dokładne odtworzenie daty, a nawet godziny tej eksplozji. Zacznijmy więc od jego omówienia.

D1.1. Zapis mnicha Gerwazego z Kanterbury (Anglia)

Najważniejszy z historycznych zapisów dotyczących eksplozji koło Tapanui datowany jest 18 czerwca 1178 roku (Julianowskiego kalendarza) i wykonany został przez mnicha Gerwazego (Gervase), kronikarza katedry Kanterbury (Canterbury) w Anglii. Popularna prezentacja tego zapisu zawarta została w części 4 zatytułowanej "Niebo i Piekło" ("Heaven and Hell") serii telewizyjnej Dra Carl'a Sagan'a "Kosmos" (Cosmos). Jest ona także publikowana w książce [1D1.1] pióra Simon'a Welfare & John'a Fairley: "Arthur C. Clarke's Mysterious World", William Collins Ltd., London 1980, ISBN 0-00-216536-8, strona 184. Ów zapis relacjonuje serię około siedmiu niezwykłych rozbłysków na Księżycu zaobserwowanych przez grupę mnichów z katedry Kanterbury. Oto treść tego zapisu, cytowana z powyżej podanej książki [1D1.1]:

"Tego roku, w niedzielę poprzedzającą festiwal Świętego Jana Babtysty, tuż po zachodzie słońca kiedy Księżyc zaczął być widzialny, niezwykłe zjawisko zostało zaobserwowane przez około pięciu mężczyzn, którzy odpoczywali siedząc zwróceni ku Księżycowi. W tym czasie był nowy Księżyc świecący bardzo jasno, zaś jego rogi jak zwykle w tej fazie zwrócone były ku wschodowi. Nagle górny róg rozpadł się na dwie części. Ze środka tego przepołowienia wytrysnął skręcający się płomień, rozprzestrzeniając ogień i iskry na znaczną odległość. W międzyczasie ciało Księżyca poniżej zaczęło się rzucać i zwijać, jakby w przerażeniu. Wyrażając to własnymi słowami tych którzy opowiedzieli mi o zdarzeniu i oglądali je na własne oczy, Księżyc rzucał się jak zraniony wąż. Po chwili Księżyc wrócił do właściwego kształtu i wyglądu. Powyższe zjawiska zostały następnie powtórzone sześciokrotnie lub nawet więcej razy, za każdym razem zakrzywiając rozbłysk ognia w innym, przypadkowym kierunku. Po zakończeniu powyższych transformacji Księżyc od rogu do rogu, to jest wzdłuż całej swej długości, zwolna przyjął pociemniały wygląd."

(W angielskim oryginale: "In this year, on the Sunday before the feast of Saint John the Baptist, after sunset when the moon had first become visible, a marvellous phenomenon was witnessed by some five or more men who were sitting there facing the moon. Now there was a bright new moon, and as usual in that phase, its horns were tilted towards the east and suddenly the upper horn split in two. From the midpoint of this division a flaming torch sprang up, spewing out, over a considerable distance, fire, hot coals and sparks. Meanwhile the body of the moon, which was below, writhed, as it were, in anxiety, and, to put it in the words of those who reported it to me and saw it with their own eyes, the moon throbbed like a wounded snake. Afterwards it resumed its proper state. This phenomenon was repeated a dozen times or more, the flame assuming various twisting shapes at random and then returning to normal. Then after these transformations the moon from horn to horn, that is along its whole length, took on a blackish appearance.")

Interpretacja autora dla powyżej zarejestrowanych zjawisk jest następująca. Rozbłysk pierwszej eksplozji następującej ponad Tapanui w Nowej Zelandii odbity został od Księżyca jak od kulistego zwierciadła docierając aż do obserwatorów w Anglii. Sprawił on na nich wrażenie wytrysku ognia i rozdzielenia się rogów Księżyca. Prawie natychmiast po tym, magnetyczne fale uderzeniowe eksplozji rozprzestrzeniające się w jonosferze spowodowały zafalowanie zjonizowanych mas powietrza wokół Ziemi, i w konsekwencji rzucanie się obrazu Księżyca. Wrażenie owego rzucania się zostało spowodowane tym samym mechanizmem, jaki wywołuje pozorne ruchy monety zanurzonej pod powierzchnią falującej wody. Po pierwszej eksplozji, sześć następnych statków z cygarokształtnego kompleksu kolejno eksplodowało, każdy z nich wywołując powtórzenie się zjawisk rozbłysku ognia i zafalowania obrazu Księżyca. Kiedy wybuchy zakończyły się, chmura pyłu i dymu wyrzucona przez eksplozję zwolna osiągnęła górną atmosferę, powodując stopniowe przesłonięcie światła Księżyca. To z kolei spowodowało przyjęcie przez Księżyc pociemniałego wyglądu. (Kiedy w 1908 roku podobna eksplozja nastąpiła w regionie tunguskim, fale uderzeniowe trzykrotnie okrążyły nasz glob, natomiast pyły wyrzucone do górnej atmosfery powodowały niezwykłe zjawiska świetlne obserwowalne przez trzy kolejne doby w znacznej części naszej planety).

Dla ścisłości naukowej w tym miejscu powinno zostać dodane, iż istnieje także inna interpretacja omawianego tu zapisu, opracowana przez dra Jack'a B. Hartung z Uniwersytetu Stanowego w Stony Brook z Nowego Jorku (t.j. the State University of New York at Stony Brook) i opublikowana w jego artykule [2D1.1] z Meteoritics, 30 September 1976, 11:187-94 (podobnoż powtórzona także w "Journal of Science", luty 1978). Stwierdza ona, iż mnisi z Kanterbury zaobserwowali meteoryt uderzający w Księżyc po jego niewidocznej stronie. W wyniku tego uderzenia powstać miał krater Giordano Bruno odkryty przez misję Apollo. Interpretacja dra Hartung'a posiada wszakże szereg nieścisłości, jakie czynią interpretację Tapanui bardziej ważną. Owe nieścisłości istniejące w interpretacji Hartung'a są jak następuje.

(a) Mnisi twierdzili, że Księżyc rzucał się i pulsował w sposób wyraźnie widoczny. Oczywiście uderzenie meteorytu nie mogło spowodować tak wielkiego przemieszczenia masy Księżyca, aby zauważalne ono było gołym okiem z naszej planety. Jest bardziej prawdopodobne, iż owo rzucanie się wywołane zostało zmianami w naszej atmosferze. Ale przecież ów meteoryt miał uderzyć Księżyc, nie zaś naszą atmosferę.

(b) Krater Giordano Bruno położony jest głęboko po niewidocznej stronie Księżyca, w jaki więc sposób mnisi mogli zaobserwować ogień z jego uderzenia rozprzestrzeniający się po naszej stronie tego satelity.

(c) Prawdopodobieństwo, iż kolumna około siedmiu meteorytów w przybliżeniu tej samej wielkości i wzajemnych odstępów uderzyła Księżyc i pozostawiła tylko jeden krater, prawie nie istnieje. Jednocześnie jest niemożliwym, aby pojedynczy meteoryt mógł wywołać kilkakrotne powtórzenie się rozbłysku, ognia, i pozornych ruchów Księżyca. (Dla porównania, w Tapanui istnieją fizyczne ślady, iż eksplodowała tam sekwencja co najmniej siedmiu wehikułów UFO - patrz rysunek C2).

Niezależnie od powyższych, przeciwko interpretacji Dra Hartung'a silnie przemawia jeszcze jeden argument na który uwagę autora zwróciła dopiero nauczycielka fizyki i chemii z Niemiec Zachodnich, Pani Lydia Kohlleppel (Memellandstr. 13, D-5272 Wipperfürth, Germany). Argument ten stwierdza, że:

(d) Na Księżycu brak jest atmosfery a co za tym idzie również i tlenu jaki przecież jest niezbędny do wytworzenia ognia i eksplozji. Mnisi z Kanterbury nie mogli więc zaobserwować ognia i eksplozji powstałych na samym Księżycu z prostej przyczyny iż wytworzenie ich tam jest procesem fizykalnie niemożliwym. Niniejsze przeoczenie Dra Hartung'a w uzupełnieniu do innych już przytoczonych argumentów przemawiających przeciwko jego interpretacji przypomina więc nieco owo anegdotyczne przemówienie burmistrza bodajże miasta Wrocławia do Napoleona. Odpowiadając na niecierpliwe zapytanie Cesarza Francji "dlaczego nie bito z armat na moje przywitanie", burmistrz wygłosił długawe przemówienie w którym przytoczył aż 12 istotnych powodów ku temu. Po szczegółowym omówieniu 11 niezwykle ważnych powodów dla braku salw powitalnych, burmistrz przystąpił do podania powodu numer dwanaście który brzmiał, "a także ponieważ nie posiadamy armat".

Oczywiście, na przekór powyższym przeoczeniom i nieścisłościom, ciągle będą istniały osoby przekonane o słuszności interpretacji Hartung'a tylko dlatego, iż super-nowoczesna misja Apollo odkryła na Księżycu relatywnie "nowy" krater Giordano Bruno. Takim osobom autor chciałby tu jednak przypomnieć, iż z punktu widzenia materiału faktologicznego, istnienie krateru na Księżycu posiada mniejszą wartość dowodową niż istnienie krateru Tapanui. Powodem jest, iż nie znane są obecnie dokładne metody niezależnego datowania krateru na Księżycu, natomiast datowanie krateru koło Tapanui może zostać niezależnie potwierdzone precyzyjną metodą węgla radioaktywnego, której dokładność czasami nawet zacieśnia się do kilku lat. Relatywnie "nowy" krater na Księżycu może więc oznaczać krater powstały kilkadziesiąt tysięcy lat temu, podczas gdy różne datowania krateru Tapanui są zgodne z zapisem Gerwazego z dokładnością dochodzącą do owych kilku lat.

* * *

Po opublikowaniu powyższej interpretacji autora dla obserwacji mnicha Gerwazego, zgodnie z tezą podrozdziału VB4.2 monografii [1/4] o manipulowaniu przez UFO poglądami ludzi, wiele osób próbowało podważyć zasadność tego wyjaśnienia. Wśród argumentów owych osób dwa są na tyle interesujące iż zasługują one na omówienie w niniejszej monografii. Oto one.

W 1989 roku autor zorganizował na temat eksplozji koło Tapanui seminarium naukowe na Wydziale Botaniki Uniwersytetu Otago w Dunedin, Nowa Zelandia. Jeden z dyskutantów wyraził wtedy wątpliwość czy jakakolwiek eksplozja zaistaniała na naszej planecie wytworzyłaby wystarczająco silny błysk aby jego odbicie od Księżyca dało się zaobserwować na Ziemi nieuzbrojonym okiem. Aczkolwiek dosyć trudno byłoby zneutralizować powyższy argument za pomocą obliczeń czy też wyników jakichkolwiek eksperymentów rozbłyskowych nie bazujących na świetle laserowym, istnieje jedno źródło danych porównawczych jakie wskazuje na jego bezzasadność. Źródłem tym jest znane powszechnie zjawisko widoczności przy odpowiedniej pogodzie szarej poświaty na zwróconej ku Ziemi lecz zaciemnionej części Księżyca. Poświata ta jak wiadomo pochodzi od światła odbitego od Ziemi w kierunku Księżyca i następnie odbitego od zaciemnionej części Księżyca z powrotem w kierunku Ziemi. Jeśli więc tak niewielka ilość światła jaką nasza planeta odbija w kierunku Księżyca jest w stanie odbić się od tego satelity i być dostrzeżona na Ziemi nieuzbrojonym okiem, jest prawie oczywiste że również rozbłysk ogromnej eksplozji musi też być w stanie odbić się od Księżyca i zostać dostrzeżony przez wieczornych obserwatorów z Ziemi.

Innym argumentem powszechnie wysuwanym przeciwko hipotezie autora jest twierdzenie, że wieczorem 18 czerwca 1178 roku (angielskiego czasu) Księżyc jakoby nie mógł być równocześnie widoczny z Tapanui w Nowej Zelandii oraz z Kanterbury w Anglii.

Prawdopodobnie najlepszym wyrazicielem tego właśnie argumentu jest Kenneth C. McCulloch (Box 3440, The Pas, Manitoba, R9A 1S2, CANADA) który 26 października 1992 roku wysłał autorowi polemizujący list. W liście tym powołał się on na użycie software o nazwie "LodgeStar Plus II™", opublikowanego przez Zephyr Services (1900 Murray Avenue, Pittsburgh, PA 15217, USA). Używając owo software na swym komputerze Packard Bell PB286LP wykonał on obliczenia położenia Księżyca o godzinie 20:30 czasu uniwersalnego dnia 18 czerwca 1178 roku. Mapy nieba wydrukowane przez ów program pokazały co następuje - cytuję dosłownie z jego listu: "Mapa zaznaczona 'Słońce i Księżyc widziane przez Gerwazego' pokazuje część nieba widzianą krótko po zachodzie słońca. Słońce jest poniżej horyzontu zaś Księżyc jest powyżej horyzontu. Mapa oznaczona 'Słońce i Księżyc widziane z Tapanui' uwidacznia iż w tym samym czasie jaki pokazuje mapa Kanterbury, w Tapanui Księżyc był poniżej horyzontu." Aby wykazać jak wiele błędów McCulloch popełnił w swoim działaniu, poniżej przytoczono dosłowne brzmienie (oczywiście po przetłumaczeniu na język polski) listu autora jaki wysłany został w odpowiedzi na powyższą polemikę.

"Szanowny Panie McCulloch. Właśnie otrzymałem Pański list datowany 26 października 1992. Z listu tego wynika że przepuścił Pan kilka nieuzasadnionych danych przez nieprzetestowany program o nieznanym marginesie błędu i potem pośpieszył Pan z wyciągnięciem konkluzji które aczkolwiek nie posiadają wartości naukowej, przez osoby niezaznajomione z metodami i procedurami naukowymi mogłyby jednak zostać błędnie przyjęte jako ważne znalezisko (bez wątpienia jako takie zostały one przyjęte przez Pana).

Byłoby to moim życzeniem aby Pańska argumentacja była poprawna jako iż dopomogłaby ona w zamknięciu sprawy kataklizmu Tapanui i pozwoliłaby na odłożenie jej w stan spoczynku skoro szokująca prawda że eksplodował tam pozaziemski statek zdaje się przeszkadzać tak wielkiej liczbie osób. Na nieszczęście moje staroświeckie szkolenie naukowe oraz lata doświadczeń nie pozwalają mi na przeoczenie kilku niedokładności i niewłaściwych założeń w Pańskiej linii myślenia, jakie unieważniają wnioski do jakich Pan doszedł. Najlepiej więc jeśli przedyskutuję z Panem pięć najistotniejszych błędów jakie jestem przekonany że Pan popełnił, każdy z nich sam w sobie całkowicie wystarcza aby unieważnić Pańskie konkluzje. Jednocześnie jednak chciałbym zachęcić Pana aby przeanalizował moją logikę, i jeśli posiada Pan jakieś dalsze dane których nie ujawnił Pan w swoim oryginalnym liście zaś jakie podpierają Pański punkt widzenia, aby nie wahał się Pan przedstawić ich w swoim następnym liście. Wszakże najprawdopodobniej oboje staramy się być sługami tej samej Prawdy, zaś jedyną różnicą pomiędzy nami jest że patrzymy na to samo zagadnienie z dwóch przeciwstawnych punktów widzenia.

#1. Pierwszym błędem jaki wierzę popełnił Pan w swojej linii myślenia jest że zadał Pan swemu komputerowi niewłaściwe pytanie. Zamiast zapytać: "czy istniał jakiś przedział czasu wieczorem 18 czerwca 1178 roku gdy Księżyc był widziany równocześnie z Kanterbury w Anglii i z Tapanui w Nowej Zelandii", zapytał Pan "jaka była pozycja Księżyca o specyficznej godzinie tego dnia, jeśli patrzeć z Kanterbury oraz z Tapanui". Jest to całkowicie złe podejście, ponieważ w oryginalnym tekście zapisu Gerwazego nie została podana godzina zajścia omawianego wydarzenia. Gdyby jednak zadał Pan właściwe pytanie, wtedy - zakładając że model matematyczny w programie komputerowym jakiego Pan użył jest poprawny oraz ważny dla tego dokładnie przedziału czasu i dla tych dwóch lokacji, powinien Pan otrzymać odpowiedź "TAK". Mogę to Panu łatwo udowodnić, że "tak" musi być poprawną odpowiedzią na moje (t.j. poprawne) zapytanie, poprzez użycie prostej dedukcji geometrycznej którą poniżej prezentuję Pańskiej uwadze.

Na załączonym rysunku {patrz rysunek D1} może Pan zobaczyć planetę Ziemię symbolizowaną przez duży okrąg "E" oraz Księżyc ponad nią symbolizowany mniejszym okręgiem z krescentem. Aby uwypuklić problem jaki staram się tu zilustrować, przygotowałem ów rysunek w proporcjach jakie różnią się z tych przyjmowanych przez zilustrowane wielkości w rzeczywistości, aczkolwiek związki geometryczne do których one prowadzą są ważne dla każdej skali wymiarowej. Pozycje Kanterbury i Tapanui zaznaczone

są odpowiednio punktami C i T. Kąt e reprezentuje różnicę pomiędzy 180 i pozycją kątową Kanterbury oraz Tapanui. Stąd z niewielkim przybliżeniem kąt ten może zostać opisany równaniem: e = 180 minus (długość_geograficzna_Tapanui minus długość_geograficzna_Kanterbury). Wystarczy użyć jedynie kilka prostych zasad geometrii aby dowieść że kąt m trajektorii m podążanej przez Księżyc kiedy był on jednocześnie widoczny z Kanterbury i z Tapanui musi być równy m= e. Kiedy owa wartość kątowa trajektorii jest zamieniona na jednostki czasu okazuje się, że wieczorem 18 czerwca 1178 roku Księżyc był równocześnie widoczny z Kanterbury oraz z Tapanui przez prawie całą godzinę od chwili kiedy zaczął on być widoczny z Kanterbury. Jest to więc okres czasu doskonale odpowiadający niejednoznacznym wyrażeniom użytym w kronice Gerwazego.

#2. Drugim istotnym błędem w Pańskiej linii myślenia jest że bez żadnego uzasadnienia przyjął Pan godzinę 20:30 jako czas wystąpienia zjawisk opisanych w kronice Gerwazego. Jeśli jednak uważnie przeczyta Pan tekst tej kroniki, łatwo dejdzie Pan do wniosku, że rzeczywisty czas tego zdarzenia mógł leżeć w obrębie nawet ± czterech godzin od czasu jaki Pan przyjął (zależnie od warunków pogodowych, lokalnej topografii, oraz jeśli istniał jakiś las po zachodniej stronie owego miejsca wieczornego odpoczynku mnichów).

#3. Trzecim elementarnym błędem jakiego się Pan dopuścił jest że zastosował Pan swój program komputerowy do daty 18 czerwca 1178 roku bez udowodnienia że model matematyczny użyty w tym programie jest ważny dla tej daty. Jest rzeczą powszechnie znaną że w międzyczasie używany przez nas kalendarz uległ zmianie z Juliańskiego na Gregorianski {dla chrześcijańskiej Europy w 1582 roku, dla protestanckiej Anglii i Ameryk w 1752 roku} oraz że zaistniały też różnorodne korekcje/poprawki w datach i czasie {np. w Europie po 4 października 1582 roku od razu następował 15 października 1582 roku}. Niekoniecznie wszelkie te zmiany zostały uwzględnione w działaniu Pańskiego programu. Minimalną więc rzeczą jaką powinien Pan uczynić to dostarczyć jakichś dowodów że istotne i historycznie dobrze udokumentowane zdarzenie astronomiczne z owego czasu (np. zaćmienie Słońca), jest potwierdzone przez wyniki otrzymane z Pańskiego programu. Czy mógłby mi Pan dostarczyć takiego potwierdzenia, dokumentując w ten sposób że jest Pan przygotowany działać nie tylko pospiesznie ale także i dokładnie. Jeśli z jakichś powodów nie jest Pan w stanie znaleźć takiego zdarzenia astronomicznego, proszę dać mi znać a ja mogę dopomóc Panu w jego wytropieniu.

#4. Czwartym elementarnym błędem jaki Pan popełnił jest że nie sprawdził Pan swego programu dla obu rozpatrywanych obszarów. Z Pańskiego listu wynika że program ten wykonany został w USA. Chociaż więc jego wyniki mogą być ważne dla tego kraju, niekoniecznie to oznacza iż są one także ważne dla Kanterbury oraz Tapanui, szczególnie iż eksplozja Tapanui nastąpiła po zachodniej stronie wierzchołka lokalnie najwyższego wzgórza. Czy mógłby dać mi Pan znać jakie posiada Pan dowody, że Pański program był przetestowany dla obu tych lokacji i daje dla ich obu poprawne wyniki.

#5. Piąty elementarny błąd Pańskiego podejścia jest że nie dostarczył Pan żadnych danych (czy wyników) wyznaczających margines błędu Pańskiego programu. Patrząc na niedbałe i niewyskalowane wydruki jakie Pański program wyprodukował mam wrażenie że margines ten może być dosyć znaczący i że może on przewyższyć rząd wyników jakie Pan starał się zinterpretować.

Aby podsumować powyższe dedukcje, argumenty jakie Pan użył w swoim liście być może mogą odnieść silne wrażenie na kimś kto nie posiada znajomości metodologii naukowych i kto ślepo wierzy w bożyszcze zwane "high-technology", jednakże po dokładniejszym przeegzaminowaniu wykazują one całkowity brak zasadności. Stąd z przykrością muszę Pana poinformować, że zamiast podważyć możliwość zaistnienia eksplozji Tapanui - jak to najprawdopodobniej było Pańską oryginalną intencją, Pańskie argumenty jedynie pomagają jeszcze raz potwierdzić że każdy istniejący fakt zdaje się dokumentować historyczne wystąpienie tego kataklizmu.

Aby lepiej wykorzystać okazję następnego listu, być może w międzyczasie powienien Pan jeszcze raz rozważyć swoje podejście do punktów #1 - #5 i dostarczyć mi wyników ich ponownego sprawdzenia.

Dziękuję za Pańskie zainteresowanie w moich badaniach. Wyglądam dalszego rozwoju wypadków. Z poważaniem, Dr Jan Pająk."

W uzupełnieniu powyższego warto tu też dodać co następuje. (1) Do chwili ostatniego aktualizowania tego podrozdziału (wrzesień 1999 roku) odpowiedź McCulloch'a na powyższy list nie dotarła do autora. Wygląda więc na to że oprócz ślepej wiary w potęgę komputerów nie posiadał on żadnych prawdziwych argumentów na poparcie swojego stanowiska. (2) Istnieje sporo materiałów źródłowych podających daty starożytnych zaćmień słońca. W przypadku okresu poprzedzającego eksplozję Tapanui przystępne omówienie tych materiałów dla Chin przytoczone jest na stronie 13 książki [18D3] powoływanej w podrozdziale D3. Przykładowo na wskazanej stronie tej książki podano że dwa takie zaćmienia, zaobserwowane w Chinach dnia 29 sierpnia 776 roku B.C. oraz dnia 23 listopada 2 roku A.D., zweryfikowane zostały przez Zachodnich naukowców. Natomiast w książce [5C7.3] pióra Rodney Davies "Nadprzyrodzone zniknięcia" (tytuł oryginału "Supernatural Disappearances"), Dom Wydawniczy Limbus (85-959 Bygoszcz, skr. poczt. 21, tel./fax 28-79-74), 1995, ISBN 83-85475-80-X, 255 stron, pb, na stronie 18 podana jest historyczna informacja, że 26 maja 714 roku p.n.e. miało miejsce zaćmienie słońca w starożytnym Rzymie.

D1.2. Obserwacja Gengis Khana (Mongolia)

W Królewskim Muzeum w Toronto w Kanadzie (Royal Ontario Museum in Toronto), jedna z sal wystawowych poświęcona jest Chinom. Na lewo od drzwi wejściowych do tej sali znajduje się drukowana informacja referująca do Annałów Kublai Khan'a, wnuka mongolskiego władcy Gengis Khan'a (w polskiej pisowni: Dżyngis-Hana). W Annałach tych podobnoż zostało napisane, iż w czasach gdy Gengis Khan był jeszcze chłopcem, ujrzał on "wielki znak na niebie". Znak ten wziął on za boski sygnał nakazujący mu sięgnięcie po przywództwo narodu mongolskiego oraz następne zbudowanie imperium sięgającego od Chin po Adriatyk w Europie. Wspomniana notatka muzealna nie podaje szczegółów omawianego znaku, wziąwszy jednak wiek jego obserwatora, a także umiejscowienie samego znaku (niebo) i jego spektakularny charakter prawdopodobnie związany z ogniem i eksplozją (w domyśle tylko bowiem znak o owym charakterze wzięty zostałby do serca przez chłopca aż tak poważnie) autor wnioskuje, że najprawdopodobniej Gengis Khan na własne oczy zaobserwował różnorodne efekty eksplozji koło Tapanui.

Dokładny rok urodzenia Genghis Khan'a nie jest jeszcze znany (być może właśnie ustalenia zaprezentowane w niniejszym podrozdziale kiedyś dostarczą danych rozstrzygających jakie umożliwią jego ostateczne sprecyzowanie). Prestiżowa [1D1.2] "The New Encyclopedia Britannica" (15 edition, 1986, Volume 19 - Macropedia) na stronie 747 pod hasłem dotyczącym tego władcy podaje co następuje, cytuję: "mógł on się urodzić w 1155 roku, w 1162 roku (data obecnie najbardziej preferowana w Mongolii), lub w 1167 roku" (w oryginale angielskojęzycznym: "He may have been born in 1155, in 1162 (the date favoured today in Mongolia), or in 1167."). Jeśli więc przyjąć jego urodziny albo na 1167 albo na 1162 rok, w chwili eksplozji Tapanui miałby on albo 11 lat, albo też 16 lat. W pierwszym przypadku napewno, z drugim zaś być może, kwalifikowałby się on do mongolskiego określenia "chłopiec" użytego w Annałach swego wnuka Kublai Khan'a.

Na podstawie naszej obecnej znajomości czasu i przebiegu eksplozji Tapanui można próbować wyspekulować jak prawdopodobnie wyglądało widzenie tej eksplozji przez chłopca później nazwanego Genghis Khan (t.j. Dżyngis-Han). W momencie jej nastąpienia w Mongolii było właśnie około czwartej w nocy, prawie wszyscy Mongołowie pogrążeni więc byli w głębokim śnie. Gengis w jakimś tam celu zapewne musiał opuścić swoją jurtę, być

może po prostu "za potrzebą". Stał więc pod gołym niebiem zwrócony twarzą ku południowo-wschodowi przyglądając się milionom gwiazd połyskujących tej nocy na bezchmurnym niebie. Nagle powietrze przeszyte zostało serią jakby rytmicznych chrzęstów przypominających mu dźwięki wydawane przez kroczącego rycerza w pełnej zbroi (dzisiaj odgłos ten raczej przyrównywalibyśmy do kilku rytmicznych zaiskrzeń łuku spawarki elektrycznej). Równocześnie gdzieś poza horyzontem z pojedynczego punktu zaczęły się rozbiegać po niebie pulsujące promienie jakiegoś silnego światła, podobne do dzisiejszych wiązek laserowych czy smug z reflektorów przechwytujących samoloty. Kształt i zachowanie tych smug obserwującemu je chłopcu zapewne przypominało nieco pióropusz jakiejś ogromnej istoty ze światła rytmicznie maszerującej w jego kierunku poza horyzontem. Po pewnej chwili z punktu z którego rozchodziły się promienie tego światła zaczął się zwolna wyłaniać i rosnąć jakiś ogromny gorejący kształt. Żywa wyobraźnia patrzącego w zaokrąglonych, poskręcanych zarysach tego kształtu i zwolna rozprzestrzeniających się jego wypustkach bocznych dopatrzyła się wyłaniającej spoza horyzontu ogromnej postaci z ognia. Stopniowe zmiany i transformacje tego kształtu przez urzeczonego widza zostały więc szybko odczytane jako majestatyczny gest wszechpotężnej istoty dającej mu coś ważnego do zrozumienia. Po jakimś okresie owa zwolna gestykulująca ku niemu postać pomału rozpłynęła się z widoku. Jednakże część nieba którą ona poprzednio zajmowała przez długi jeszcze czas zdawała się wydzielać jakieś nieziemskie światło, pogłębiając w samotnym obserwatorze poczucie ważności otrzymanego właśnie przekazu. Przez resztę więc swego życia Genghis Khan zapewne starał się potem interpretować i wykonywać to co w jego własnej wyobraźni owa postać mu nakazywała.

Jak wiadomo Tatarzy Dżyngis-Hana zmienili bieg historii także i dla naszego kraju. W ten sposób być może rozbłyski eksplozji Tapanui oglądane z dalekiej Mongolii oczami samotnego chłopca, kilkanaście lat później rozpaliły łunami niebo nad Polską.

Obserwacja Genghis Khan'a znajduje zdumiewające potwierdzenie w dzisiejszym micie jaki autor usłyszał w najbardziej niespodziewanym miejscu, t.j. w samej Nowej Zelandii. Aż kilku nawzajem nie znających się Nowozelandczyków opowiadało autorowi przy różnych okazjach o potężnej eksplozji jaka miała przytrafić się w ich kraju już w czasach historycznych, a jakiej błyski zaoabserwowane zostały w Chinach. Ponieważ prawie żaden z tych opowiadających nie był świadom istnienia eksplozji Tapanui, gdy więc autor zapytał jakaż to eksplozja wytworzyła aż tak potężne błyski aby były widziane aż w Chinach, zwykle usłyszał odpowiedź że była nią eksplozja wulkanu Taupo. Istnieje jednak kilka niewyjaśnionych aspektów owych twierdzeń, najważniejszym z których jest że żaden z opowiadających nie potrafił wskazać oryginalnego źródła z jakiego jego informacja by się wywodziła - każdy z nich jedynie "słyszał" ją od kogoś innego. Owa ludowa wiedza Nowozelandczyków o błyskach ich eksplozji widzianych aż w Chinach, najprawdopodobniej jest więc rodzajem współczesnego mitu mówionego, którego pochodzenie - aczkolwiek zgodne z badaniami autora opisanymi w tej monografii, dla samych Nowozelandczyków zdaje się pozostawać nieznane. Zadziwiającą sprzecznością ujawniającą się w tym micie jest, że aczkolwiek Nowozelandczycy Europejskiego pochodzenia negują istnienie eksplozji Tapanui, zaś czasowo nieodległe zaistnienie żadnej innej równie potężnej eksplozji w tym kraju naukowo nie zostało dotychczas wykazane, równocześnie z jakichś niezdefiniowanych powodów wierzą oni że błyski eksplozji zaistniałej stosunkowo niedawno na terenie ich kraju, widziane były aż w Chinach. Powyższą sprzeczność posiada jednakże doskonałe wyjaśnienie na bazie głównej tezy niniejszej monografii. Ów mit nowozelandzki najprawdopodobniej bowiem narodził się kiedy pod koniec 19 wieku liczni chińscy poszukiwacze złota przybyli do tego kraju przyciągani panującą tam właśnie gorączką złota (spowodowaną zresztą następstwami eksplozji Tapanui - patrz podrozdział C10). Niektórzy z nich zapewne znali stare chińskie opowiadania mówiące o błyskach potężnej eksplozji jakie już w czasach historycznych pojawiły się od strony Nowej Zelandii. Powtórzyli więc Nowozelandczykom owe stare mity chińskie, zaś Nowozelandczycy nie wiedząc o istnieniu

eksplozji Tapanui zinterpretowali ich pochodzenie od eksplozji która uformowała jezioro Taupo. Potem zaś powtarzali ten zmodyfikowany przez siebie mit z pokolenia na pokolenie, w ten sposób zachowując do dnia dzisiejszego pamięć jakiejś innej chińskiej legendy która potwierdza obserwacje Genghis Khan'a.

Ostatnia eksplozja wulkanu Taupo stosunkowo dokładnie opisana jest w artykule [2D1.2] Peter'a Hufgard, "Living on the fault line" jaki ukazał się w czasopiśmie "The Peak" (bimonthly by Cheney Communications Pte, Ltd., #02-00 Cheney Building, 67 Beach Road, Singapore 0718) Volume 1, No 2, 1990, pp. 58-62. Artykuł ten na stronie 62 podaje, cytuję: "Cykl wybuchów olbrzyma Taupo wynosi około 2000 lat. Podczas ostatniego wybuchu w 70 BC jego okolice były ciągle niezamieszkałe, jednak starożytni Rzymianie komentowali o niezwykłym zachodzie słońca oraz o zmianach klimatu w owym czasie, ..." (w oryginale angielskojęzycznym: "The eruption cycle of the Taupo giant is about 2,000 years. During the last outbreak in 70 BC there were no inhabitants in the region, but the ancient Romans commented on the strange sunset and climate changes at the time, ..."). Jeśli więc błyski eksplozji wulkanu Taupo z 70 BC faktycznie były widoczne w starożytnych Chinach, aby w 19 wieku Chińczycy mogli poinformować Nowozelandczyków o ich zaistnieniu musieliby oni pamiętać je przez prawie 2000 lat czyli niemal 3 razy tak długo jak błyski eksplozji Tapanui która zaistniała dopiero w 1178 AD, t.j. niecałe 700 lat przed przybyciem Chińczyków do Nowej Zelandii.

D2. <u>Dowody na globalne zmiany klimatyczne (tzw. Małą Epokę Lodową) po 1178 roku</u>

Następstwa eksplozji w Tapanui dają się poznać nie tylko w Nowej Zelandii, ale na całej naszej planecie. Badaczem którego wyniki skierowały uwagę autora na globalny wpływ tej eksplozji jest nowozelandzki botanik o nazwisku John T. Holloway. W swojej monografii [1D2] "Forests and Climate in the South Island of New Zealand" (Technical Paper No. 3, Forest Research Institute, New Zealand Forest Service, September 1954) dokonał on dogłębnej analizy klimatycznej dochodząc do wniosku że około czasów zaistnienia w Nowej Zelandii słynnych "Ogni Tamaatea" nastąpiła raptowna, głęboka i trwała zmiana klimatu która nie ograniczała się tylko do tego kraju. Dla udokumentowania swoich stwierdzeń Holloway przytacza dowody, że przed 12-tym wiekiem cała Wyspa Południowa Nowej Zelandii pokryta była gęsto lasami "totary" (t.j. szlachetnego drzewa uwielbiającego gorący klimat), a także że "kumara" były tam kultywowane ("kumara" to nowo-zelandzkie "słodkie ziemniaki" też rosnące jedynie w gorącym klimacie ponieważ ich uprawa wymaga aby przez 5 miesięcy temperatura gleby przekraczała 17 C). Teraz obie te rośliny rosną głównie w północnej części Wyspy Północnej, gdzie ciągle klimat jest dla nich wystarczająco ciepły. Nagłe i głębokie oziębienie się klimatu Nowej Zelandii następujące około roku 1200 Holloway wiąże z globalnymi zmianami klimatycznymi, jako że istnienie eksplozji koło Tapanui nie było mu znane (aczkolwiek w swojej monografii aż kilkakrotnie referuje on do legendarnych "Ogni Tamaatea"). Oto co pisze on na stronie 373 monografii [1D2] o nagłym oziębieniu się tego kraju: "Jeśli datę zmiany klimatycznej ustalić na około 1200 rok, wtedy zgadza się ona, jak to dowiedzione przez Reaside, z ogólnie uznawanym datowaniem ostatniej istotnej zmiany klimatycznej w Europie Zachodniej oraz w regionie Północnego Atlantyku; większość autorytetów zdaje się zgadzać że spadek temperatury, wywołujący wtórne zmiany w opadach, wystąpiły wtedy równocześnie na obu półkulach" (w oryginale angielskojęzycznym: "If the date for the climate change be set at about 1200 A.D., then this agrees, as pointed out by Raeside, with the agreed dating of the last major climate change in Western Europe and in the North Atlantic region generally; and most authorities appear to agree that temperature changes, rainfall changes being secondary and consequential, occur synchronously in both hemispheres"). W powyższym cytacie Holloway

referuje do historycznie udokumentowanych wzmianek o tragicznych losach osadników norweskich (Wikingów) na Grenlandii.

Po zapoznaniu się z wynikami badań Holloway'a autor rozpoczął poszukiwania historyczne początkowo zamierzone jedynie jako próba ogarnięcia wielkości i zasięgu zmian klimatycznych wywołanych eksplozją Tapanui. W pierwszej fazie swych badań autor uważał bowiem iż eksplozja ta wywołała skutki zbliżone do tzw. "zimy po wojnie nuklearnej" jakiej pojawienie się na Ziemi po gwałtownym spaleniu większości naszych miast postulowane jest przez wielu naukowców. W efekcie tych poszukiwań autor odnalazł dane zaprezentowane w niniejszym podrozdziale. Z kolei analiza tych danych wyłoniła charakterystyczny wzór zmian klimatycznych jaki dostarczył podstaw faktologicznych do sformułowania teorii zaprezentowanej w podrozdziale D3. W ten sposób skromne badania Holloway'a wytyczyły kierunek którego podążanie przez autora umożliwiło mu odkrycie prawdopodobnie najważniejszego wywołanego celowo przez okupujących Ziemię UFOnautów kataklizmu geologicznego w najnowszej historii naszej planety.

Największym paradoksem eksplozji koło Tapanui było że jej głównymi ofiarami stali się Wikingowie mieszkający na odwrotnej stronie globu niż Nowa Zelandia. Przed nastąpieniem eksplozji koło Tapanui, okres ciepłego klimatu panującego w północnej Europie połączony z niezwykle wygodnym położeniem geograficznym Skandynawii, dostarczył Wikingom idealnych warunków rozwojowych. Począwszy od około roku 793 AD flotylle tych wojowników i poszukiwaczy zaczęły ekspansję na zewnątrz ze Skandynawii. Z wielkim sukcesem najeżdżali oni Anglię, Polskę, i Rosję (nawiasem mówiąc różne źródła literaturowe wskazują iż nazwa Rosji wywodzi się właśnie od starożytnej nazwy "Rus" dla Wikingów). W roku 1178 strefa ich wpływów i ekspansji rozciągała się od obecnej Kanady (New Foundland), poprzez wszystkie wyspy Północnego Atlantyku, aż do całej Europy, włączając Bizancjum i Bliski Wschód. Niestety, eksplozja koło Tapanui przyniosła katastroficzne zmiany klimatyczne jakie podcięły korzenie egzystencji Wikingów. Wkrótce po jej nastąpieniu Skandynawia przekształciła się w krainę zimna i lodu, kładąc klimatyczną zaporę dla rozkwitu i rozwoju Wikingów. Prawie wszystkie szlaki morskie którymi Wikingowie zwykli podróżować zostały pokryte lodem i stały się niedostępne dla ich statków. Stąd konsekwencje klimatyczne eksplozji koło Tapanui odwróciły ekspansję Wikingów i spowodowały stopniowy zanik znaczenia tego ludu lubującego się w podróżach, podbojach, i przygodach.

Los kolonii Norweskiej na Grenlandii dostarcza skondensowanej alegorii jaka illustuje dzieje wszystkich Wikingów. Kolonia ta została założona przez Eirik'a Czerwonego (Eirik Red) w 982 AD, kiedy to Grenlandia była ciągle zielona, gotująca się życiem, i całkowicie niezamieszkała. W jego czasach Grenlandia przypominała dzisiejszą Nową Zelandię, t.j. pokryta była zielonymi pastwiskami doskonale nadającymi się do wypasania bydła. Z początkowej liczby 450 dusz w 982 roku, kolonia ta urosła do około 3000 Norwegów około roku 1178. Zadeklarowała ona swoją niepodległość jako państwo, zbudowała własną katedrę, a także zasiedliła małe pod-kolonie na terenach obecnie należących do Kanady, USA, i Meksyku. Jednakże eksplozja koło Tapanui zapoczątkowała światowe zmiany klimatyczne, które stopniowo przemieniły Grenlandię w pustynię lodową. Zmiany te potwierdzone zostały przez badania i są dobrze zaprezentowane w literaturze. Poniżej przytoczone zostały dwa cytowania jakie dają pojęcie o postępie i następstwach tych zmian klimatycznych. Pierwsze z tych cytowań, zaczerpnięte z książki [2D2] pióra Gwyn Jones "A history of the Vikings" (Oxford University Press, London, 1968, strona 307), podaje: "Wielkie wyprawy Eirik'a Czerwonego, Leif'a, oraz Karlsefni miały miejsce gdy północne morza i lądy cieszyły się stosunkowo sprzyjającym klimatem. Jednakże po 1200 roku zaczęło tam być zimno, zaś od połowy piętnastego stulecia było już lodowato". (W oryginale: "The great voyages of Eirik the Red, Leif, and Karlsefni all took place at a time when the northern lands and seas were enjoying a comparatively favourable climate. But after 1200 it began to grow colder, and by the middle of the fifteenth century it was very cold indeed".) Drugie cytowanie, zaczerpnięte z książki [3D2] pióra Jacqueline Simpson

"Everyday life in the Viking age" (B.T. Batsford Ltd., London 1967, page 42), podaje: "Powinno tu zostać dodane że wielu klimatologów wierzy iż do około 1100 roku climat w tych reginach {Grenlandii} był cieplejszy niż dzisiaj; morza były wolne od lodu zaś warunki były sprzyjające dla wypasu bydła". (W oryginale: "It must be added that many climatologists believe that up to about 1100 the climate was warmer in those regions than it is today; the seas must have been freer of ice, and the conditions more favourable for cattle-raising".) Powyższe stwierdzenia poparte są też najnowszymi badaniami tzw. Projektu GROP-ESF (Greenland Ice-Core Project of the Geophysical Institute Copenhagen). W ramach owego projektu pobierane są próbki z masy lodowej formowanej w obszarach gdzie Wikingowie posiadali swoje kolonie. W tym celu wiercenia odbywają się na głębokość około 300 metrów. Następnie próbki te sprawdza się na udział izotopów "deuteru" (t.j. ciężkiego wodoru formującego tzw. "ciężką wodę"), jako że udział ten zmienia się w atmosferze proporcjonalnie do jej temperatury. Im więcej deuteru zawartych jest w danym lodzie, tym cieplejszy był klimat w momencie kiedy deuter ten został uwięziony w lodzie. Wyniki owych badań GROP-ESF wykazują, że klimat Grenlandii w latach kiedy założona tam była kolonia Wikingów był znacznie cieplejszy niż obecnie. Jednak gdzieś pomiędzy latami 1000 AD a 1380 AD, klimat ten zaczął się gwałtownie oziębiać, w najintensywniejszej fazie zmniejszając swoją średnią temparaturę roczną z szybkością pomiędzy 0.5 do 1 stopnia Celsjusza, co jak na zmiany klimatyczne jest ogromnie gwałtownym oziębianiem. Pogarszanie się klimatu Grenlandii posiadało trzy niekorzystne następstwa dla Wikingów tam osiedlonych: (1) uniemożliwiało im ono produkowanie własnej żywności, (2) odcięło ich ono od łatwego połączenia morskiego z Norwegią, oraz (3) wytworzyło ono połączenie po lodzie z Kanadą, które zezwoliło wrogo nastawionym Eskimosom najechanie Grenlandii i stopniowe anihilowanie mieszkających tam Wikingów. W roku 1410 tylko kilku Wikingów ciągle było żywych na Grenlandii, podczas gdy okręt jaki dotarł tam około roku 1540 zastał jedynie ciało pojedynczego mężczyzny leżące w pyle twarzą w dół (patrz książka [4D2] pióra Ole Klindt-Jensen, "The World of the Vikings", Allen & Unwin, London 1970, strona 81).

Podczas gdy eksplozja Tapanui odwróciła ekspansję Wikingów, w drugiej części świata przyczyniła się ona do wzrostu imperium Mongołów. Niektórzy historycy postulowali że nagłe susze jakie wkrótce po eksplozji koło Tapanui zapanowały na stepach Mongolii były bezpośrednią przyczyną dla której najsłynniejszy wojownik-władca średniowiecza, Genghis Khan (zmarły w 1227 AD), wzrósł do władzy i rozciągnął swoje imperium od Chin aż do Morza Adriatyckiego w Europie. Encyklopedia [5D2] "The New Encyclopedia Britannica" (Macropaedia, Volume 19, piętnaste wydanie (fifteenth edition), 1986 rok) stara się nawet polemizować z opinią tych historyków. Oto co podaje ona na stronie 746 pod hasłem "Genghis Khan" (t.j. Dżyngis Han): "Ani nie jest też prawdą, jak niektórzy postulują, że kampanie te zostały wywołane przez postępujące wysuszanie się Środkowej Azji jakie zmusiło koczowników do rozglądnięcia się za nowymi pastwiskami". (W oryginale: "Nor is it true, as some have supposed, that these campaigns were somehow brought about by a progressive desiccation of Inner Asia that compelled the nomads to look for new pastures.") Aczkolwiek w opinii autorów Macropaedii, wspomniane powyżej susze w Azji nie były odpowiedzialne za ekspansję Mongołów, powyższe cytowanie potwierdza iż niektórzy historycy łączą zapisy kronikalne owych susz z powstaniem imperium Genghis Khan'a. Oczywiście nie jest intencją niniejszej monografii osądzanie czy istnieje jakiś związek pomiędzy obu tymi zdarzeniami; powyższe cytowanie służy jedynie ukazaniu iż eksplozja koło Tapanui wyzwoliła cały szereg zmian klimatycznych mających światowy zasięg i konsekwencje, jedną z których było osuszanie się stepów Mongolii.

Dalsze potwierdzenie nagłej zmiany klimatu Ziemi tuż po eksplozji koło Tapanui dostarcza relatywnie niedawna migracja ludzi i zwierząt przez Cieśninę Beringa. Migracja ta sugeruje, że przed XII wiekiem musiało istnieć suche przejście (po lodzie) pomiędzy Syberią i Alaską. Przejście to stopniało zaraz po roku 1178. Jedna z licznych sugestii istnienia tego przejścia zawarta jest w następującym cytowaniu zaczerpniętym z książki

[6D2] pióra H. H. Lamb "Climate: present, past and future", Volume 2: Climatic history and the future (Methen & Co., Ltd., London 1977, ISBN 0-416-11540-3, strona 248): "Pierwsza wielka wędrówka Eskimosów przez głęboko północne regiony zdaje się pokrywać z ciepłą epoką wczesnego średniowiecza. Ląd Ellesmere został po raz pierwszy zasiedlony około 900 AD, i około tego samego okresu kultura Eskimosów rozpościerała się od Morza Beringa na zachód do Arktyki Syberyjskiej oraz na zewnątrz do Wysp Nowosyberyjskich. Podczas jedenastego wieku kultura Thule rozpostarła się wzdłuż wybrzeży Alaski aż do północnej Grenlandii". (W oryginale angielskojęzycznym: "The first great spread of Eskimo activity over all the far northern regions seems to have coincided with the early medieval warm epoch. Ellesmere Land was first occupied about A.D. 900, and about the same period Eskimo culture was spreading from the Bering Sea westwards in the Siberian Arctic and out to the New Siberian Islands. During the eleventh century the Thule culture spread along the coastal areas from Alaska to north Greenland.") Chociaż powyższe cytowanie nie stwierdza tego bezpośrednio, w okrężny sposób informuje ono że Eskimosi w owym czasie z łatwością przekraczali Cieśninę Beringa (nie potrafią jednak uczynić tego dzisiaj). Przy ich braku zdolności żeglugowych jedynym sposobem w jaki było to możliwe jest przejście po lodzie. Warto tu też zaznaczyć że "ciepła epoka" o jakiej Lamb wspomina została zarejestrowana w Europie i - z powodu braku danych historycznych - założono że także musiała ona wystąpić w Cieśninie Beringa. Tymczasem w rzeczywistości w owym czasie Cieśnina Beringa przechodziła "zimną epokę" (jakże inaczej mogłaby ona cała być pokryta lodem stwarzając lodowy pomost pomiędzy Syberią i Alaską).

Eksplozja Tapanui posiadała też ogromny wpływ na obie Ameryki. Wkrótce po jej wystąpieniu w tajemniczy sposób wiele starych cywilizacji środkowo-amerykańskich nagle albo upadło, załamało się, albo też drastycznie zmieniło swoje dzieje. Dla przykładu Aztekowie przed eksplozją Tapanui zamieszkiwali tereny położone bardziej na północ od obecnego Meksyku. Jednakże wywołane w konsekwencji tej eksplozji susze i nieurodzaje zmusiły ich do porzucenia oryginalnych siedlisk i podjęcia wielkiej wędrówki jaka zakończyła się ich przeniesieniem na tereny obecnego Meksyku. Inny przykład wpływu eksplozji Tapanui na cywilizacje staro-amerykańskie ujawnia artykuł [7D2] Bj rn'a L d en'a "Mesa Verde Zagadka Pustyni" opublikowany w polskim czasopiśmie "Nie z Tej Ziemi", nr 4, grudzień 1990 roku, strony 2 do 3. Artykuł ten podaje, że - zgodnie z badaniami archeologicznymi - skalne miasteczka Mesa Verde w Arizonie, USA, opuszczone zostały przez ich mieszkańców, "Anasazjów", około 1200 roku. Przyczyną najprawdopodobniej była trwała susza jaka w tym okresie zapanowała na poprzednio urodzajnym płaskowyżu Mesa Verde, pozbawiając Anasazjów ich źródła żywności.

Globalna zmiana klimatyczna może też wyjaśnić kilka dalszych zagadkowych znalezisk archeologicznych z terenu Środkowej i Południowej Ameryki, jakich datowanie pokrywa się z eksplozją Tapanui. Jednym z najlepszych ich przykładów są losy imperium Tiwanaku zajmującego wysokogórskie płaskowyże leżące na terenie dzisiejszej Boliwii. Zagadkowe znaleziska archeologiczne z tego terenu ujawniły, że mimo surowych warunków środowiskowych oraz wyjątkowo jałowej gleby, w latach poprzedzających eksplozję Tapanui z 1178 A.D. imperium to rozwinęło imponującą kulturę i wysoki standard życia. Zbudowało ono wspaniałe kamienne piramidy, świątynie, miasta, oraz system kanałów oplatających ich niezwykle pola uprawne jakie nawet w dzisiejszych czasach zadziwiają swoim technicznym kunsztem i głębią naukowej wiedzy. Podstawą jego istnienia i świetności było niezwykle wydajne rolnictwo oparte na irygacyjnym podlewaniu roślin wyłącznie wodą przepływającą przez punkty ogniskowe budowanych przez nich kamiennych piramid. Woda ta następnie rozprowadzana była po polach za pomocą sieci kanałów które zawsze zaczynały się na piramidzie. Owe kanały irygacyjne tego imperium pokopane były tak gęsto że uprawiane w ich zasięgu rośliny zasilane były wyłącznie wodą przepływającą przez piramidy. Niestety wkrótce po eksplozji Tapanui w 1178 roku imperium Tiwanaku całkowicie upadło, do dzisiejszych czasów pozostawiając ślady długotrwałej suszy jaka niespodziewanie zapanowała na ich poprzednio urodzajnym płaskowyżu. Susza

ta wypaliła ich uprawy, spopieliła pola, popchnęła pozostałych przy życiu do składania ofiar ludzkich w celu przebłagania nieprzychylnych bogów, itp. Z dostępnego obecnie obrazu sytuacji autor wywnioskował, że bezpośrednią przyczyną upadku tego imperium było nagłe zaprzestanie przez nich podlewania uprawianych przez siebie roślin wodą przepływającą przez punkty ogniskowe ich kamiennych piramid, spowodowane eksplozją Tapanui - a ściślej spowodowane wprowadzonymi przez tą eksplozję zmianami w źródłach i kierunkach przepływu strumieni przecinających ich płaskowyż. Wniosek ten był zresztą bardzo istotnym odkryciem naukowym. Dostarczył on bowiem autorowi brakującej wskazówki do rozpracowania zasady telekinetycznego rolnictwa opisywanego w podrozdziale G2.1.1.2.

Innym przykładem są losy imperium Inków zamieszkujących Andy. Jak wynika z najnowszych badań, bezpośrednią przyczyną upadku tego imperium był nie najazd Hiszpanów Francisca Pizarra jak powszechnie się uważa, a zmiany klimatyczne zapoczątkowane około 1200 AD (a więc tuż po eksplozji Tapanui) które sprowadziły na Andy klęskę chronicznego nieurodzaju jaka pozbawiła Inków stałego dopływu żywności. Wyniki owych najnowszych badań ujawniających klimatyczne przyczyny upadku imperium Inków opublikowane były w czasopiśmie "Observer", oraz powtórzone w artykule [8D2] "Why Inca civilisation collapsed" wydanym w dzienniku The Sun (Fikiran Abadi Sdn Bhd, Lot 8, Lorong 51A/227B, Section 51A, 46100 Petaling Jaya, Malaysia), Sunday, 3 December 1995, strona 18.

Najistotniejszy jednak wpływ omawianej tu eksplozji na losy obu Ameryk wywołany był upadkiem kolonii Wikingów z Grenlandii. Kolonia ta bowiem w okresie swojej najwyższej świetności (t.j. tuż przed 1178 rokiem) zakładała mniejsze podkolonie na wschodnich wybrzeżach terenów jakie obecnie należą do Kanady, USA, oraz Meksyku. Gdyby więc niespodziewane zlodowacenie północnych mórz nie odcięło na stałe Grenlandii od połączenia z Norwegią, historia obu Ameryk potoczyłaby się zupełnie inaczej, zaś urzędowym językiem Amerykanów (i prawdopodobnie też całej reszty świata) byłby teraz norweski.

Po roku 1178 drastycznej zmianie uległ również klimat Antarktydy. W archiwum tureckiego admirała Peri Reisa znalezione zostały starożytne mapy świata, które podobno wywodzą się jeszcze z słynnej biblioteki w Aleksandrii (obecny Egipt), spalonej przez fanatyków religijnych już w czasach nowożytnych. Na mapach tych pokazana jest Antarktyda w czasach poprzedzających eksplozję Tapanui. Niezwykłą cechą tego lądu było iż składał się on wówczas z kilku oddzielnych wysp wcale nie połączonych razem ogromnym czepcem jednego lodowca jak w dniu dzisiejszym. To zaś oznacza, że przed eksplozją Tapanui Antarktyda musiała znajdować się w znacznie cieplejszej strefie klimatycznej niż obecnie. Ponieważ zmiany temperatur na tyle drastyczne aby spowodować nadejście lodowca nie następują bez jakiejś fizycznej przyczyny, mapy Peri Reisa stanowią jeden z bardziej niepodważalnych dowodów na wyzwolenie przez eksplozję Tapanui globalnych zmian klimatycznych które swym zasięgiem objęły całą naszą planetę. Kolorowe reprodukcje oraz szczegółowe opisy starożytnych map Peri Reisa publikowane są w kilku książkach Erich'a von Däniken'a, m.in. w [2H2.1] oraz [3H2.1].

Niezależnie od spowodowania zmian klimatycznych, eksplozja Tapanui wywarła także ogromnie negatywny wpływ na zdrowie i zachowanie się ludzi żyjących w owym czasie (hipotezę autora o telepatycznym mechaniźmie tego wpływu omówiono w podrozdziałach D4 i C8.3). Spowodowała ona wystąpienie epidemii różnorodnych chorób, cofnięcie się życia społecznego i intelektualnego, upadek kultury, histerie religijne włączając w to słynną średniowieczną inkwizycję oraz wyprawy krzyżowe, i wiele innych klęsk. Nie jest więc przypadkiem że stulecie bezpośrednio następujące po eksplozji koło Tapanui zostało opisane przez niektórych badaczy, cytuję: "Było to okropne stulecie, z czarną zarazą dziesiątkującą wiele obszarów Europy oraz zdesperowanymi chłopami powstającymi w Francji i Anglii". (W oryginale: "It was a terrible century, with the Black Death halving the population of many districts of Europe and desperate peasants in revolt in France and England.") Zaczerpnięte z książki [9D2] pióra Felix'a G. Sulman, "Short and

Long Term Changes in Climate", Volume II, strona 112, CRC Press, Inc., Boca Raton, Florida, 1982.

D3. Teoria autora że eksplozja Tapanui pochyliła skorupę Ziemi

Wszystkie fakty zaprezentowane w poprzednim podrozdziale, plus wiele innych, wskazują że globalne zmiany klimatyczne spowodowane eksplozją koło Tapanui cechowane były przez dwa atrybuty: (1) nosiły trwały charakter, oraz (2) gdy odłożone do odpowiednich obszarów naszego globu układały się one w bardzo wymowny obraz/wzór. To zaś nasuwa oczywisty wniosek iż czynnik bezpośrednio odpowiedzialny za te zmiany także musiał być trwały i związany mechanizmem przyczynowo-skutkowym z owym globalnym obrazem/wzorem. Uświadomienie sobie powyższego zainspirowało autora do zaproponowania roboczej teorii która stwierdza co następuje: "Eksplozja koło Tapanui spowodowała trwałe obrócenie (poślizg) skorupy Ziemi o około 7-stopni względem położenia w odniesieniu do osi obrotu naszej planety jakie skorupa ta zajmowała przed 1178 rokiem." Zgodnie z tą teorią, do 1178 roku punkt na naszej planecie o dzisiejszych współrzędnych około 169 E, 83 N znajdował się wtedy na biegunie północnym Ziemi, natomiast wzgórze z kraterem Tapanui znajdowało się około 7 bliżej równika niż obecnie. Jednakże omawiana tu eksplozja spowodowała obrót/poślizg skorupy naszej planety względem jej ciekłego jądra (nie zmieniając przy tym położenia jej osi obrotu w stosunku do innych planet i Słońca) wzdłuż południka magnetycznego przechodzącego przez centrum eksplozji - t.j. Tapanui, oraz przez oba ówczesne bieguny magnetyczne Ziemi. W jej efekcie krater przybliżył się o około 7 ku południowemu biegunowi Ziemi, zaś punkt skorupy naszej planety który dzisiaj staniowi biegun północny dopiero wtedy nasunął się na swoje obecne położenie, przesuwając jednocześnie ku południu ówczesny punkt biegunowy do dzisiejszych jego współrzędnych około 169 E, 83 N. To z kolei spowodowało nagłe oziębienie się całej Nowej Zelandii, odmrożenie Cieśniny Beringa, zamrożenie Grenlandii leżącej po drugiej stronie Ziemi, wystąpienie w Europie tzw "Małej Epoki Lodowej" (t.j. "The Little Ice Age"), istotne zmiany klimatyczne w obu Amerykach i Zachodniej Afryce, oraz cały szereg dalszych zmian.

Wyjaśnienie autora dla mechanizmu wyzwolonego przez eksplozję koło Tapanui jaki w efekcie końcowym spowodował pochylenie/obrócenie skorupy Ziemi jest jak następuje. Energia magnetyczna pędników eksplodującego UFO gwałtownie uwolniona podczas tej eksplozji, jaka wynosiła około odpowiednika 70 megaton TNT, wywarła potężny impakt na pole magnetyczne Ziemi. Efektem tego impaktu było, że bieguny stacjonarnego pola magnetycznego związanego z twardą skorupą Ziemi zostały przesunięte do nowych położeń, w ten sposób zmieniając "skorupową polarność" Ziemi. Dla przykładu jeden z tych biegunów magnetycznych został tymczasowo przesunięty do krateru Tapanui (nawet obecnie miejscowi rybacy ostrzegają o kilku małych obszarach morskich leżących niedaleko od krateru Tapanui gdzie, prawdopodobnie z powodu namagnesowania podziemnych pokładów rudy, kompasy magnetyczne ciągle zachowują się jakby zostały one ustawione na biegunie magnetycznym Ziemi). Jednocześnie, dynamiczna "geo-żyroskopowa" biegunowość Ziemi, jaka wynika z obrotów naszej planety oraz z różnorodnych zjawisk elektro-hydro-dynamicznych wyzwalanych przez ową rotację, pozostała niezmieniona. Stąd, efektem eksplozji Tapanui było, że nasza planeta nagle uzyskała dwie odrębne i wzajemnie przeciwstawne konfiguracje pola magnetycznego, t.j. "skorupową" i "geo-żyroskopową". Pierwsza z tych konfiguracji zaczepiona była do skorupy ziemskiej, podczas gdy druga zaczepiona była do osi obrotu i momentu bezwładnościowego Ziemi (stąd praktycznie do jądra ziemskiego). Takie gwałtowne rozszczepienie magnetycznej biegunowości Ziemi zakłóciło równowagę naszej planety. Pojawiły się potężne siły magnetyczne jakie starały się złączyć z powrotem i zunifikować obie pary biegunów, t.j. nowo-przemieszczony "skorupowy" oraz istniejący trwale "geo-

żyroskopowy". Działanie tych sił może być porównane do ogromnej spężyny zegarowej jaka została wstawiona pomiędzy skorupę i jądro Ziemi i "nakręcona" przez eksplozję koło Tapanui. W efekcie końcowym siły te stopniowo przemieściły więc skorupę Ziemi i doprowadzily do zniesienia różnic pomiędzy obu wymienionymi biegunowościami. Jednakże wyrównanie to nie nastąpiło gwałtownie w jednym potężnym skoku skorupy naszej planety, a prawdopodobnie zajęło ono wiele dziesięcioleci do swego zakończenia. Występowało ono też zapewnie jedynie periodycznie, jako że w jego wyzwalaniu ogromne znaczenie prawdopodobnie posiadało słoneczne pole magnetyczne oraz pole grawitacyjne sąsiednich ciał niebieskich. W określonych pozycjach pola te wzmacniały więc działanie omawianej "sprężyny" dopomagając wyrównywaniu się obu biegunowości, w innych pozycjach Ziemi owe zewnętrzne pola działały w opozycji. Aby więc podsumować powyższe wyjaśnienie, eksplozja koło Tapanui nie spowodowała bezpośredniego pochylenia Ziemi, a jedynie "nakręciła" magnetyczną "sprężynę" której "odkręcanie się" w jakiś czas później spowodowało skokowe obracanie się skorupy ziemskiej w kilku małych "poślizgach".

Charakterystyczne atrybuty ruchów Ziemi wynikających z powyższego wyjaśnienia autora byłyby więc jak następuje: (1) przemieszczanie się skorupy ziemskiej niekoniecznie wystąpiło natychmiast po eksplozji, aczkolwiek najprawdopodobniej zaczęło się ono w obrębie pierwszego roku upływającego po tej eksplozji; (2) przemieszczanie to było relatywnie wolne i stąd indukowane przez nie nieprzyjemne efekty uboczne (np. tajfuny i fale inercyjnego tsunami) nie bardzo różniły się od podobnych efektów wywoływanych ekstremalnymi zmianami pogody; (3) przemieszczanie to mogło zostać dokonane w kilku stadiach poprzez wiele kolejnych "poślizgów", każde z tych stadiów występujące w chwili gdy sąsiednie ciała niebieskie uformowały wymaganą konfigurację wytwarzającą dodatkowe siły sprzyjające tym "poślizgom"; (4) przemieszczanie to nie spowodowało żadnej zmiany w astronomicznej pozycji naszej planety w stosunku do innych ciał niebieskich, lecz jedynie pochyliło skorupę ziemską w stosunku do osi obrotu naszej planety.

Jeśli powyższe wyjaśnienie jest poprawne, wtedy poeksplozyjne przemieszczenie biegunów magnetycznych Ziemi powinno wprowadzić różnorodne długoterminowe konsekwencje, poważniejsze z których powinny być weryfikowalne nawet do dzisiaj. Trzy takie efekty zostaną opisane poniżej. (1) Trajektoria biegunów magnetycznych Ziemi w ich ruchu wokół bieguna geograficznego powinna przypominać zachowanie się "niewyrównoważonego wirującego bąka". Ponieważ eksplozja koło Tapanui spowodowała największy impakt na biegun południowy, długoterminowe zachowanie tego bieguna ciągle powinno być porównywalne do takiej właśnie zabawki dziecięcej "wirującego bąka" wychylonej z położenia równowagi. (2) Różnica pomiędzy biegunowością geograficzną i biegunowością magnetyczną powinna być największa właśnie przy biegunie południowym. Przyczyną tego byłoby iż południowa lokacja Tapanui spowodowała największe odchylenie "skorupowego" pola magnetycznego Ziemi w pobliżu południowego bieguna naszej planety. (Tak też jest i w rzeczywistości, jako że w chwili obecnej bieguny magnetyczne Ziemi oddalone są: jedynie o 13 stopni od północnego bieguna geograficznego, ale aż całe 23 stopnie od południowego bieguna geograficznego Ziemi.) (3) Końcowe dopasowanie się obu konfiguracji ziemskiego pola magnetycznego nie powinno być jeszcze ukończone. Teoretycznie rzecz biorąc tarcie jakie towarzyszy ruchowi skorupy ziemskiej nie powinno pozwolić konfiguracji pola związanej ze skorupą pokryć się całkowicie z konfiguracją tego pola przyporządkowaną do jądra naszej planety. Powyższe oznacza, że nawet dzisiaj ciągle powinna istnieć mała różnica pomiędzy tymi dwoma konfiguracjami, szczególnie na półkuli południowej. Różnica ta powinna manifestować się poprzez obecność drugorzędnych biegunów magnetycznych, t.j. drugiego zestawu słabszych biegunów magnetycznych Ziemi, których położenie powinno być odmienne od położenia biegunów pierwszorzędnych.

Istnieje wiele różnorodnych botanicznych, klimatycznych, archeologicznych i historycznych znalezisk już nagromadzonych, jakie doskonale pasują do powyższej teorii, a jakie równocześnie nie posiadają żadnego innego wyjaśnienia. Część z nich omówiona już została w podrozdziale D2. Jednakowoż, niezależnie od wszelkich faktów już ustalonych poprzednio, końcowa weryfikacja teorii autora może także zostać dokonana. Weryfikacja ta wymaga przeglądnięcia różnorodnych historycznych zapisów dotyczących stulecia bezpośrednio następującego po eksplozji koło Tapanui. Zapisy takie powinny bowiem zawierać sprawozdania z kilku charakterystycznych, aczkolwiek bardzo "nieprzyjemnych", następstw wynikających z samego mechanizmu poślizgów skorupy ziemskiej. Najbardziej wyróżniającymi się z nich byłyby ogromne fale inercyjnych "tsunami" jakie w tej samej chwili powinny zalać wszystkie wybrzeża morskie zwrócone w kierunku poślizgu skorupy ziemskiej (t.j. północne wybrzeża Europy i Afryki, oraz południowe wybrzeża Nowej Zelandii, Flipin, Chin, Japonii i Korei). Inercja atmosfery ziemskiej wyzwolona poślizgiem skorupy spowodowałyby też że równocześnie z owymi falami tsunami pojawiłyby się potężne wichry typu "tajfun" omiatające powierzchnię naszej planety ze siłą prawdopodobnie zdolną zdzierać drzewa wraz z górną warstwą gleby. Tajfuny te wiałyby przeciwstawnie do poślizgu, czyli dokładnie w tym samym kierunku co napływ wody morskiej (np. z północy ku południu w Europie oraz z południa ku północy w Nowej Zelandii, Filipinach, Chinach, Japonii i Korei). Po ustaniu danego poślizgu skorupy, t.j. w jego zanikającej fazie, nagle wystąpiłoby też trzecie niezwykłe zjawisko, t.j. turbulentne zawirowania atmosfery. Aczkolwiek teoretyczne wydedukowanie jaką formę zawirowania te powinny przyjąć wymagałoby opracowania skomplikowanych modeli matematycznych oraz długotrwałych symulacji komputerowych, z opisów zawartych w różnych legendach autor wnioskuje że owe zawirowania atmosfery pojawiające się w chwili zaniku poślizgu najprawdopodobniej przyjęłyby formę tysięcy małych trąb powietrznych pojawiających się równocześnie i wirujących jedna przy drugiej.

Z wyjaśnień przytoczonych powyżej widoczne zaczynają być główne zjawiska oraz ich atrybuty jakie powinny zostać zaobserwowane jeśli ruch skorupy Ziemi nastąpił zgodnie z teorią autora. Stąd ich obecność w zapisach historycznych dostarczyłaby dodatkowego potwierdzenia dla przedstawionych tu rozważań. Zjawiska te (oraz ich atrybuty) to:

1. Potopy morskie. Ich atrybuty obejmowałyby:

(1a) byłyby one typu "inercyjnego tsunami" (t.j. spowodowane zalewem wody morskiej nie zaś opadami deszczu),

(1b) z uwagi na poślizgi skorupy następujące w kilku krótkich skokach, potopy te pojawiłyby się w całej serii (t.j. byłoby kilka potopów zaistniałych w relatywnie krótkich odstępach czasu jeden od drugiego),

(1c) zalałyby jedynie wybrzeża skierowane w kierunku poślizgu (np. północne wybrzeża Europy, południowe wybrzeża Japonii i Chin).

2. Tajfuny. Ich atrybuty obejmowałyby:

(2a) pojawiłyby się dokładnie w chwili rozpoczęcia się ruchów skorupy Ziemi stąd wystąpiłyby one równocześnie ze spiętrzaniem się wody morskiej,

(2b) w początkowej fazie mogłyby one zacząć wiać przy całkowicie bezchmurnym niebie,

(2c) ich kierunek byłby przeciwstawny do kierunku poślizgu skorupy Ziemi oraz dokładnie zgodny z kierunkiem nadejścia fal tsunami.

3. Trzęsienia ziemi (ruchy skorupy). Ich atrybuty obejmowałyby:

(3a) pojawiłyby się dokładnie w momencie spiętrzania się wody morskiej, nie zaś w jakiś czas przed nadejściem potopu jak to zwykle ma miejsce podczas typowych tsunami,

(3b) rzucałyby ludźmi i przedmiotami przeciwnie do kierunku poślizgu skorupy,

(3c) wytworzyłyby siły inercyjne jakie powaliłyby wszystkie obiekty w tym samym kierunku (t.j. przeciwstawnie do poślizgu). Stąd rumowiska formowane przez

poślizgi skorupy wykazywałyby zdumiewający porządek drastycznie odbijający od chaosu rumowisk ze zwykłych trzęsień ziemi.

4. Trąby powietrzne. Ich atrybuty obejmowałyby:

(4a) pojawiłyby się dopiero w ostatniej fazie poślizgu, t.j. w chwili gdy poślizg skorupy zaniknąłby,

(4b) byłoby ich tysiące - wirujących równolegle do siebie, ponieważ obejmowałyby one całą objętość atmosfery. Trąby te powstałyby przez nałożenie się ruchu bezwładnościowego powietrza w kierunku poślizgu skorupy z ruchem powietrza w kierunku rotacji naszej planety.

Warto tu dodać że z uwagi na wzajemne powiązanie przyczynowo-skutkowe z mechanizmem poślizgu skorupy ziemskiej, powyższe następstwa tego poślizgu wystąpiłyby wszystkie razem tylko w omawianym przypadku, natomiast pojawiałyby się w osamotnieniu gdyby wywołane one zostały jakimikolwiek innymi przyczynami. Przykładowo fale tsunami wywoływane trzęsieniem ziemi czy wybuchem wulkanu zwykle nadchodzą bez wyraźnej zmiany w istniejącym wietrze oraz dopiero w jakiś czas po wyczuwalnych ruchach ziemi, tajfuny mogą wiać z wielu kierunków nie zaś dokładnie z północy w Europie czy dokładnie z południa w Japonii zaś ich nadejście poprzedzone jest gęstymi chmurami, natomiast potężne wiatry wirowe zwykle pojawiają się pojedynczo jako odosobnione trąby powietrzne, nie zaś w wielotysięcznych stadach. Stąd też ewentualne historyczne zapisy sygnalizujące wystąpienie kilku tych zjawisk w tym samym katakliźmie stanowiłyby jednocześnie precyzyjną cechę rozpoznawczą iż mieliśmy tam do czynienia właśnie z poślizgiem skorupy Ziemi.

Zaraz po sformułowaniu teorii zaprezentowanej w niniejszym podrozdziale autor rozpoczął usilne poszukiwania literaturowe mające na celu dokonanie owego sprawdzenia. Wkrótce po ich rozpoczęciu odkrył on, że istnieją różnorodne historyczne zapisy iż takie fale "tsunami" faktycznie miały miejsce. Dla przykładu w książce [1D3] pióra Hermann'a Flohn i Roberto Fantechin'a (Commission of the European Communities), "The Climate of Europe: past, present and future" (D. Reidel Publishing Company, Holland, 1984, ISBN 90-277-1745-1, strona 38) zawarte jest następujące stwierdzenie, cytuję "W Europie pierwsze znaki poważnych zakłóceń klimatycznych nadeszły w trzynastym wieku z serią potężnych sztormów wietrznych oraz powodzi morskich na niżej położonych wybrzeżach, dla przykładu koło Morza Północnego. Zarejestrowane utonięcie od 100 000 do 400 000 ludzi w tych incydentach zaszeregowywuje je do największych dotychczas zanotowanych klęsk pogodowych." (W oryginale angielskojęzycznym: "In Europe, the first signs of serious climatic disturbances came with a number of great wind-storms and sea floods over the low-lying coasts, for instance around the North Sea, in the thirteenth century. The reported drowning of 100,000 to 400,000 people in some of these incidents places them among the worst ever recorded weather disasters.") Powyższy cytat nawiązuje do historycznych zapisów dotyczących Diecezji Schleswig (obecnie wybrzeże Danii i Niemiec na Morzu Północnym). Rzucającym się w nim jest fakt że dokładnie kopiuje on zarówno kierunek (wybrzeża skierowane ku Północy), jak i umiejscowienie (Morze Północne) linii najsilniejszego poślizgu przewidzianej przez teorię autora. Warto też dodać, że we wspomnianym rejonie kilka istniejących tam kiedyś miasteczek pozostaje zalanych morzem nawet i dzisiaj, stanowiąc źródło licznych lokalnych opowieści i legend. Przykładowo ogromnie legendarne jest zalanie morzem niezwykle ważnego wówczas ośrodka handlowego o nazwie "Vineta". Dokładne zlokalizowanie owego ośrodka obecnie nie jest już znane, niektórzy uważają że znajdowało się ono na bałtyckiej Wyspie Usedom, zlokalizowanej niedaleko Rügen koło granicy z Polską. Niemniej, gdziekolwiek by ono nie było, w 12-tym wieku nagle zapadło się w morze nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Autor usiłował ustalić dokładne daty owych powodzi morskich w Schlezwigu i innych rejonach północnego Atlantyku, niestety nie odniósł w tym zakresie większego sukcesu. Znajomy z Niemiec o zacięciu historycznym twierdził wprawdzie iż najprawdopodobniej nastąpiły one w 1202 i 1216 roku, nie był jednak pewien tych dat.

Ze studiowanych przez autora źródeł wynika że prawdopodobnie równocześnie z Północną Europą potężne tajfuny i towarzyszące im fale tsunami wystąpiły także na odwrotnej stronie globu. Zostało to historycznie udokumentowane (np. w opisach Marco Polo), iż wkrótce po eksplozji koło Tapanui cały szereg niezwykłych tajfunów wystąpił na Morzu Japońskim. Ich dosyć dokładne omówienie znajduje się w książce [2D3] pióra Morris Rossabi, "Khubilai Khan, His Life and Times", University of California Press, Berkeley 1988, ISBN 0-520-05913-1. Na stronie 102 tej książki podana jest informacja iż w nocy dnia 19 listopada 1274 roku, jeden ze szczególnie silnych takich tajfunów całkowicie zmiótł z powierzchni morza flotyllę i armię mongolską wysłaną przez Khubilai Khan'a, wnuka Dżyngis Hana, starającego się zawładnąć Japonią. Na stronie 211 tej samej książki podana jest informacja że i następna wyprawa armii mongolskiej wysłanej przez tego samego władcę na podbicie Japonii została również zmieciona z powierzchni morza przez podobny tajfun i towarzyszące mu fale morskie jakie pojawiły się 15 i 16 sierpnia 1280 roku. Dla upamiętnienia nadprzyrodzonej pomocy jaką Japończycy wówczas otrzymali, właśnie owe tajfuny spowodowały narodziny słynnego terminu "Kamikaze" (dosłownie znaczącego "Boski Wiatr"). Ciekawe że niezależnie od potężnych fal tsunami i tajfunów, na Morzu Japońskim zaobserwowano wówczas także i inne zjawiska jakie możnaby interpretować jako dowody wielkoskalowych ruchów skorupy ziemskiej. Przykładowo na stronie 209 tej samej książki [2D3] podana jest informacja iż woda morska w owym czasie emanowała silny zapach siarki. Oczywiście ówcześni zabobonni ludzie zamiast interpretować ten zapach jako sygnał ruchów i pęknięć następujących w skorupie ziemskiej, potraktowali go raczej jako zły omen sygnalizujący nadejście klęsk militarnych i śmierci licznych wojowników. Oto oryginalne brzmienie (w języku angielskim) wspomnianej informacji: "The omens included the sighting of a serpent at sea and the smell of sulphur that emanated from the sea water." (patrz książka Tsunoda Ryusaku and Goodrich L.C., "Japan in the Chinese Dynastic Histories", South Pasadena: P.D. & Ione Perkins, 1951, p. 88).

Także w Nowej Zelandii autor natrafił na ślady obecności materialnych pozostałości ogromnego tsunami wywołanego interesującymi nas ruchami skorupy ziemskiej. Niedaleko miejscowości Bluff na południowym czubku Wyspy Południowej Nowej Zelandii pierwsi biali osadnicy znaleźli gnijące kłody drzewa których uporządkowane ukierunkowanie "do lądu" i ku północy sugeruje iż ich zniszczenie nastąpiło właśnie przez takie morskie powodzie "tsunami". Resztki tych gnijących kłód można znaleźć na równinach otaczających Bluff nawet do dzisiaj. Podobnie zorientowane ku północy, tym razem jednak dobrze zakonserwowane kłody znajdowane są też w trzęsawisku na południowym krańcu Wyspy Północnej Nowej Zelandii, na prywatnej posiadłości niejakiego Karl'a Walker (Kumenga Station, Wairarapa, New Zealand). Ponieważ stanowią one głównie drewno szlachetnych totara, ów przedsiębiorczy farmer otworzył nawet wytwórnię pamiątek wyłącznie bazującą na czerwonym drewnie tych historycznych okazów wydobywanych stopniowo z zaleganego przez nie trzęsawiska.

W północno-wschodniej części Cypru, około 10 kilometrów na północ od dzisiejszego miasta portowego Famagusta, mieściło się kiedyś legendarne miasto Salamis. Przez dwa tysiące lat cieszyło się ono dostatkiem i zamożnością. Będąc jednym z najważniejszych dostawców brązu dla starożytnego świata, nieustannie rosło ono w bogactwo i znaczenie. Jego mieszkańcy szeroko znani byli ze swojej ostentacyjnej zamożności i ekscentrycznego stylu życia. Do historii przeszło ono dzięki wynalezieniu kiełbasy bazującej na miejscowym czosnku rosnącym dziko na Cyprze (do dzisiaj w niektórych językach, np. angielskim, nazwa kiełbasy wymawia się "salamis" jak nazwa owego miasta). Jego wspaniałe ruiny zajmujące obszar kilku kilometrów kwadratowych stanowią obecnie jedną z największych atrakcji turystycznych północnej części tej wyspy. Gdy w latach 1992 i 1993 autor odbywał na Cyprze jednoroczny kontrakt Associate Professora, ze zdumieniem usłyszał on miejscową legendę, że Salamis zmyte zostało z powierzchni ziemi przez ogromną falę morską "tsunami" zaistniałą w czasach przypadających wkrótce po eksplozji Tapanui. Oto luźno spisana treść tej legendy:

"Owego tragicznego dnia pogoda w Salamis była niezwykle piękna. Nikt z mieszczan nie wiedział iż godziny miasta są już policzone. Zwolna zbliżające się ku zachodowi słońce złagodziło swoje promieniowanie, zachęcając mieszkańców do wyjścia na ulice. Większość ludzi przebywała na zewnątrz budynków, delektując się wspaniałym popołudniem, spacerując wzdłuż bazarów, lub kąpiąc się w morzu. Niespodziewanie Ziemia się poruszyła. Potężna siła rzuciła ludzi w kierunku południowym. Równocześnie podniósł się ogłuszający ryk jakby nasza planeta zawyła z bólu. Budynki i mury zaczęły się załamywać ku południu i walić w dół z łoskotem. Znikąd pojawił się potężny tajfun wiejący od północy, którego siła zaczęła zdzierać powierzchnię gleby. Przerażeni ludzie dostrzegli jak wody morza zaczynają wznosić się wysoko w powietrze aby potem z furią uderzyć na rozpadające się miasto. Ci którzy ciągle byli żywi starali się pływać, jednakże wiry i prądy wzburzonej wody zapełnionej belkami i pływającymi odłamkami szybko ich obezwładniły. Wkrótce potem, miejsce gdzie zaledwie przed godzinami wznosiło się tętniące życiem miasto, wyglądało jak potężny wir wodny, w którym fale i wiatr rzucały odłamkami drewna, ciałami ludzkimi i potopionymi zwierzętami. Potem noc zapadła. Ci ciągle pozostali przy życiu pływając uczepieni do kawałków drewna, przeżyli straszny czas gdy prądy i wiatry rzucały nimi w absolutnej czerni. W końcu woda wycofała się z powrotem do morza. Następnego ranka nieliczni ocalali nie mogli poznać swego miasta. Salamis było kompletnie pokryte piaskiem, mułem i odpadkami. ¯aden dom nie ostał się zniszczeniu. Jedyną więc logiczną decyzją dla pozostałych przy życiu było przenieść się do pobliskiego Famagusta gdzie zniszczenie było mniej dotkliwe. W następnych latach dwa dalsze podobne potopy zmywały wszelkie ślady po już wtedy wyludnionym mieście. W każdym z tych trzech kolejnych potopów woda morska wznosiła się do takiej wysokości iż fale przelewały się nawet przez dominujące okolicę szczyty górskie zwane 'Trzy Palce'. Gdy w końcu nadszedł kres dla tych kataklizmów, Cypryjczycy zauważyli że ich wyspa dostrzegalnie odsunęła się od obecnej Turcji w kierunku południowym. Przed potopami brzegi Turcji były bowiem łatwo widoczne z północnych plaży Cypru, natomiast po potopach można je było jedynie zobaczyć po wspięciu się na któryś z wierzchołków grzbietu górskiego 'Trzy Palce' rozciągającego się wzdłuż północnego wybrzeża Cypru."

Po raz pierwszy autor usłyszał tą legendę od Mustafa Ergil (adres domowy: Mehmet Akif Caddesi, Kral Apt. Daire 10, Lefkosa, North Cyprus, Mersin 10, Turkey; tel: 00-90-520-72546). Później jednak została ona powtórzona przez wielu innych Cypryjczyków, sugerując w ten sposób iż jest ona powszechnie znana na tej wyspie. Stąd też brzmienie tej legendy przytoczone powyżej powstało przez złożenie razem kilku jej wersji usłyszanych przez autora z odmiennych źródeł. Warto tu też dodać iż w różnych jej wersjach podawane są odmienne szczegóły. Przykładowo w niektórych mowa jest o trzech falach wody jakie kompletnie pokrywały Cypr, zalewając nawet wierzchołki najwyższych lokalnych gór (niestety nie jest podane jakie były wzajemne odstępy czasowe pomiędzy tymi falami), w innych tylko jedna taka fala jest odnotowana. Istotnym szczegółem zawartym w jednej wersji legendy cypryjskiej, na jaki autor zwrócił uwagę dopiero kiedy ten sam szczegół ujawnił się w legendach filipińskich jest, że po zalaniu Salamis nagle pojawiły się mało znane w tym rejonie wiatry wirowe podobne do licznych trąb powietrznych jakie omiatały powierzchnię wody dodając swój wkład do ogólnego chaosu i zniszczenia. Legendy wspominają też o fakcie "dryfowania" Cypru w efekcie tych powodzi powodującym jego zauważalne oddalenie się od wybrzeży dzisiejszej Turcji. Ciekawe że fakt tego "dryfowania", oraz związanych z nim zmian we wzajemnej orientacji lądów z tego regionu, zdaje się być też potwierdzany przez różne wzmianki stwierdzające że przed czasem eksplozji Tapanui istniało bezpośrednie połączenie wodne pomiędzy Morzem Śródziemnym i Morzem Czerwonym - chociaż nie istniał wtedy jeszcze Kanał Suezki. Floty faraonów podobno często korzystały z tego połączenia. Zniknęło ono jednak właśnie w okresie tuż po eksplozji Tapanui. Jednym z następstw ruchów Cypru miało być też jakoby źródło gorącej wody (podwodny gejzer) jakie po owych potopach buchnęło spod dna morza przy miejscowości Kaplica na północym wybrzeżu Cypru. □ródło to jednak całkowicie zaniknęło

w latach 1980-tych, tak że wizytując jego miejsce w 1993 roku autor nie miał już możności porównania jego charakteru z gejzerami z Nowej Zelandii.

Oczywiście nie trzeba tu dodawać, że natychmiast po usłyszeniu tej legendy autor rozpoczął intensywne przeszukiwania historii Cypru w celu odnalezienia dokładnej daty owego legendarnego potopu (lokalni ludzie umiejscawiają go gdzieś około połowy 13 wieku) oraz porównania tej daty z datami wystąpienia podobnych fal tsunami w Japonii i w niemieckim Schlezwigu. Gdyby bowiem daty te dokładnie się zgadzały, stanowiłoby to ostateczny i niepodważalny dowód iż powodem wszystkich tych morskich potopów było poruszenie się skorupy całej naszej planety, nie zaś lokalne trzęsienia ziemi czy kaprysy pogody (patrz podrozdział D3.1). Ogromnej pomocy w tych przeszukiwaniach historii Cypru udzieliła autorowi Profesor Netice Yildiz, Dziekan ("Head") Wydziału Nauk Humanistycznych na Cypryjskim Eastern Mediterranean University, która sama pasjonuje się losami Salamis, oraz w przekonaniu której hipoteza autora o zalaniu tego miasta w omawiany tutaj sposób najbardziej pasuje do faktów istniejących na miejscu. Profesor Yildiz dopomogła też autorowi w opublikowaniu w jednym z najpopularniejszych magazynów cypryjskich artykułu [3D3] "Salamis'in y k m Yeni Zelanda'dan m ?" - t.j. "Salamis - czy zniszczenie przyszło z Nowej Zelandii" (Kibris - Dr. Faz l Küçük Bulvar , Yeni Sanayi Bölgesi, Veteriner Dairesi Yan , Lefkoºa, North Cyprus, Mersin 10, Turkey, nr 1404 z 29/06/1993, str. 18; oraz nr 1405 z 30/06/1993, str. 18) prezentującego jego hipotezę na temat przyczyn zagłady Salamis.

Jeden z lepiej udokumentowanych opisów historii Cypru (w tym również Salamis) zawarty został w książce [4D3] pióra A.C. Brown and H.W. Catling "Ancient Cyprus" (The Ashmolean Museum Oxford, Wielka Brytania, 1975 rok, ISBN 0-9000-9018-9). Na stronie 37 tej książki znajduje się wzmianka sugerująca, że Salamis zbudowane było około roku 1050 BC. Oto treść tej wzmianki "Aczkolwiek prawie wszystkie osiedla, duże i małe, z późnej Epoki Brązu zostały opuszczone przed połową jedenastego stulecia BC, wiele odnalezionych osiedli Cypro-Geometrycznych znajduje się w pobliżu swych ważniejszych poprzedników z Epoki Brązu. Salamis zostało założone w pobliżu Enkomi;..." (w oryginale angielskojęzycznym: "Although nearly all the settlements, large and small, of the Late Bronze Age had been abandoned before the middle of the eleventh century BC, many of the known Cypro-Geometric I sites are in the vicinity of important Bronze Age predecessors. Salamis was established close to Enkomi;..."). Zgodnie z lokalną legendą miasto Salamis na Cyprze zbudowane zostało przez Teucer'a, syna króla Telamon'a z greckich wysp Salamis, wygnanego z rodzinnej wyspy przez swego ojca z powodu niezapobiegnięcia samobójstwu swego brata Ajax'a. Teucer przybył na Cypr wraz z grupą jeńców z Wojny Trojańskiej (tej Homera), zbudował tu miasto i zapoczątkował dynastię jego królów. Z uwagi na doskonałe usytuowanie geograficzne, Salamis rosło w potęgę i bogactwo, jednocześnie przechodząc z rąk do rąk. W roku 342 AD nastąpiło niszczycielskie trzęsienie ziemi. Dzięki osobistemu poparciu Heleny, żony rzymskiego cesarza Constantius'a II-go, zostało ono jednak częściowo odbudowane, zaś jego nazwę zmieniono na "Constantia". Przez następne kilka stuleci, aż do eksplozji w Tapanui w 1178 roku, przypadał szczyt wielkości i bogactwa Salamis/Constantii. Zostało ono stolicą Cypru oraz siedzibą głowy jego kościoła. Było też głównym miastem portowym Cypru oraz siedzibą najbogatszych rodzin kupieckich. W chwili zaistnienia eksplozji koło Tapanui, wraz z resztą Cypru Salamis znajdowało się w rękach Bizantyjskich. W latach 1184 do 1191 Cyprem rządził tyran o nazwisku Isaac Commeneus, bratanek Manuel'a I władcy Bizancjum. Jego tyrania spowodowała, iż na prośbę miejscowej ludności w 1191 roku Cypr podbity został przez króla Anglii, Ryszarda I Lwie-Serce w jego drodze na Trzecią Wyprawę Krzyżową. Ten najpierw sprzedał go Rycerzom Krzyżowym, gdy jednak w 1192 roku Ci zwrócili go z powrotem, Ryszard odstąpił Cypr swojemu przyjacielowi Guy de Lusignan, królowi francuskiej Jorozolimy. Po śmierci Guy'a w bitwie o Jerozolimę, jego brat i spadkobierca, Aimery Lusignan przejął Cypr i w 1196 roku koronował się jego królem. Założył on dynastię francuskich królów Lusignanów która panowała na Cyprze aż do roku 1489, kiedy to Cypr

przeszedł w ręce Wenecjan (od których z kolei w 1571 roku odebrali go siłą Turcy Ottomańscy). Gdzieś w połowie 13 wieku (autor uważa iż najprawdopodobniej dnia 19 listopada 1274 roku), a więc za panowania Lusignanów, przyszedł ów niespodziewany potop który spowodował upadek Salamis. Po przejściu fali tego potężnego tsunami miasto nie nadawało się już do odbudowania, stąd nieliczni pozostali przy życiu mieszkańcy przenieśli się do pobliskiej Famagusty.

Ustalenie dokładnej daty zmycia Salamis z powierzchni Ziemi okazało się dla autora zadaniem prawie niemożliwym. Widać jego mieszkańcy zbyt zajęci byli ratowaniem swego życia aby dokonywać zapisów w kronikach o dokładnej dacie i czasie zagłady swego miasta. Jednakże na podstwawie dotychczas odszukanych danych historycznych wnioskuje on że zmycie to nastąpiło już w 13 wieku, ale przed 1291 rokiem, czyli właśnie w okresie najsilniejszych poślizgów skorupy Ziemi spowodowanych eksplozją Tapanui. Następujący cytat z książki [4D3] strona 74, stwierdza że w 1291 roku Salamis było już całkowicie niezamieszkałe: "Wyspa ta zyskała na szczególnym znaczeniu z uwagi na jej bliskość do Ziemi Świętej, najpierw jako baza wypadowa dla kontynuacji Wypraw Krzyżowych aż do upadku Acre w 1291 roku, później zaś jako baza dla handlu z obszarami w rękach muzułmańskich. Dla mieszkańców Cypru ów okres nie był najszczęśliwszym, jako że prawie nie istniało mieszanie się pomiędzy nimi oraz ich panami feudalnymi i Zachodnimi kupcami którzy osiedlili się głównie w kluczowym mieście portowym Famagusta, kilka mil na południe od wtedy już opuszczonego Salamis/Constantia." (W oryginale angielskojęzycznym: "The island derived a particular importance from its proximity to the Holy Land, first as a base for continuing crusade activity until the fall of Acre in 1291, later as a base for trade with the lands in Moslem hands. For the Cypriots themselves the period was not a happy one, and there was relatively little intermixing between them and their feudal lords and the Western merchants who established themselves particularly at the key port town of Famagusta, a few miles south of the now abandoned site of Salamis/Constantia.") Jednocześnie książka [5D3] pióra Vassos Karageorgis, "Salamis in Cyprus" (Thames and Hudson, Great Britain, 1969, 500-39006-I) na stronie 198 zawiera wzmiankę jaka dokumentuje zniszczenie Salamis w 13 wieku, już po koronowaniu się pierszych Lusignanów. Oto treść tej wzmianki: "W owym wykopalisku, znanym jako Cambanopetra, znaleziono dowody na ciągłe zamieszkiwanie Salamis-Constantii w średniowiecznym okresie, w czasie gdy Famagusta położona bardziej na południe była już prosperującym miastem. Monety z okresu Lusignanów, znalezione tu a także w obrębie Bazyliki Św. Epiphanius'a rozszerzają historię Salamis aż do trzynastego wieku AD, dając w ten sposób miastu życie dwudziestu-trzech stuleci, licząc od czasu jego założenia w jedynastym stuleciu BC aż do jego końcowego opuszczenia." (W oryginale angielskojęzycznym: "At this site, known as Cambanopetra, there is evidence of the continued occupation of Salamis-Constantia during the Medieval period, at a time when Famagusta to the south was already a prosperous city. Coins of the Lusignan period, found both here and in the area of the Basilica of St. Epiphanius bring the history of Salamis down to the thirteenth century AD thus giving the city site a life of twenty-three centuries, from the time of its foundation in the eleventh century BC down to its final abandonment.")

Na zakończenie niniejszych dociekań o zagładzie Salamis warto tu dodać, że istnieją różnorodne dowody materialne potwierdzające jego zniszczenie przez raptowny ruch skorupy ziemi z południa ku północy oraz przez wywołaną tym ruchem potężną powódź morską nadchodzącą od północy. Przykładowo kolumny i mury starych budynków tego miasta zostały tak powalone iż leżą one na linii północ-południe, zaś ich najwyższa część skierowana jest ku południowi, co dokumentuje inercję uderzenia (oraz falę tsunami) działającą z północy na południe. Większość kolumn i murów złamana jest też na około połowie swej wysokości, sugerując w ten sposób odgórne działanie siły niszczącej takiej jak silny strumień wody lub huragan. Kilka z najlepszych zdjęć dokumentujących powyższe fakty zawartych zostało w książce [6D3] pióra Vassos Karageorghis, "Cyprus" (Nagel Publishers, Geneva, Switzerland, 1968). Na stronach 26 do 27 (fotografie 4 i 5) zawiera ona

przedwykopaliskowe (a więc z czasów zanim ludzie pozmieniali położenia gruzów) zdjęcie kolumnady z ruin Gimnazjum w Salamis, na którym prawie wszystkie kolumny obalone są ku południu, znaczna zaś część z nich złamana została w połowie swej wysokości. W Rzymskim Gimnazjum ze Salamis odkopany też został basen kąpielowy oryginalnie otoczony szeregiem rzeźb ustawionych wzdłuż ścian naokoło ocieniającego go pomieszczenia. W czasie wykopalisk archeolodzy byli zdumieni iż wszystkie te rzeźby leżały zgrupowane w centrum basenu jakby ktoś celowo je tam powrzucał i potem przykopał zwałami piasku (np. patrz [6D3] strona 31 - fotografia 4). Oczywiście znajomość hydromechaniki ujawnia iż takie położenie ruchomych obiektów dokumentuje wodę nagle wdzierającą się do pomieszczenia przez dach i zmywającą (rzucającą) rzeźby od ścian ku centrum. Sam kształt kup piasku zakrywającego byłe budynki Salamis także sugeruje iż piasek ten naniesiony został przez wodę a nie przez wiatr. Finalnie, w mieście brak jest śladu zaistniałych pożarów które musiałyby wystąpić w przypadku innych możliwych przyczyn jego zniszczenia, np. trzęsienie ziemi czy najazdu wroga. (Przykładowo, gdy 13 lipca 1993 roku telewizje światowe pokazywały filmy z Japońskiej wyspy Okushiri zniszczonej w tym dniu silnym trzęsieniem ziemi mierzącym 7.8 na skali Richter'a, wyraźnie widać było że płonęły tam prawie wszystkie budynki.) Fakty wskazują więc na to że legendarne miasto Salamis na Cyprze stanowiło kolejną ofiarę ogromnych fal tsunami jakie pojawiły się po eksplozji Tapanui.

Legenda o zagładzie Salamis ujawniona podczas profesury autora na Cyprze zachęciła go do rozpoczęcia podobnych poszukiwań w mitologii innych narodów. Korzystając więc z podjęcia w 1993 roku kontraktu profesorskiego w Malezji, również i tam autor rozpoczął poszukiwania legend o potopach. Niestety w czasach eksplozji Tapanui prawdopodobnie nie istniało jeszcze w Malezji osadnictwo zdolne do wypracowania własnego dorobku mitologicznego, a ponadto wybrzeża tego kraju we większej swej części skierowane są niemal równolegle do linii poślizgu. Z tego też powodu jak dotychczas autor nie znalazł żadnej legendy malezyjskiej na ten temat. Jednakże w krajach sąsiednich niespodziewanie udało mu się ujawnić cały ich szereg. Pierwsza z odnalezionych przez autora tego typu legend pochodziła z południowo-wschodnich wybrzeży Chin, gdzie wkrótce po eksplozji Tapanui wystąpiły ogromne powodzie morskie jakie w mitologii z tamtego regionu znane są pod nazwą "wielkiego potopu" (po angielsku "The Great Flood" lub "The Deluge"). Jedna z legend chińskich referujących do tego potopu, mającego miejsce pod wieczór którejś niezdefiniowanej jesieni, opublikowana jest jako legenda numer 67 pod tytułem "The Great Flood", na stronach 161 do 173 książki [7D3] pióra Wolfram'a Eberhard, "Folktales of China", Routledge & Kegan Paul, Ltd., London, 1965, Library of Congress Catalog Card Number: 65-25440. Oto jej streszczenie:

"Dziewiętnastoletni drwal o nazwisku Chou Ch'eng mieszkał ze swoją matką w samotnym domku położonym wysoko na zboczu góry przy skraju wsi. Każdego dnia wieszał on swoją stalową siekierę na kołku do noszenia i szedł w góry do lasu aby narąbać drzewa. Drzewo to następnie zanosił do pobliskiego miasteczka, gdzie po sprzedaniu go kupował ryżu jaki wystarczał na jeden dzień wyżywienia dla niego i jego matki. Pewnego jesiennego dnia gdy jak zwykle był w lesie, do jego domku przyszedł wędrowny mnich buddyjski i poprosił o daninę z ryżu. Matka w obawie że jej syn po powrocie z lasu nie będzie miał co jeść początkowo odmówiła, później jednakże widząc głód mnicha odlała mu z metalowego garnka połowę porcji trzymanej dla syna. Po zjedzeniu mnich powiedział do matki co następuje. 'Mam ci coś ważnego do powiedzenia. Gdy twój syn Chou Ch'eng powróci do domu, każ mu iść do miasta i kupić arkusze papieru (pergaminu) oraz mąkę, przygotować klej, potem zaś z warstew włókien roślinnych i papieru skleić łódź o zakrytym dachu. Kiedy białe oczy w rzeźbach dwóch lwów przed wejściem do dużej świątyni we wsi zmienią kolor na czerwony, musicie oboje wsiąść do tej łodzi, ponieważ cały ląd tutaj zniknie na zawsze pod wodą.' Po powrocie syna matka powtórzyła zalecenia mnicha. Aczkolwiek Chou Ch'eng był sceptycznie nastawiony do całej opowieści, wykazał dużą dyscyplinę i wykonał łódź z wodo-szczelnym dachem zgodnie z instrukcjami. Następnie, co

jakiś czas zbiegał w dół do wsi aby sprawdzić czy oczy owych dwóch lwów przed świątynią zmieniły już swój kolor na czerwony. Grupa miejscowych obiboków, którzy z nudów zabawiali się przed świątynią, zainteresowała się dlaczego tak często zbiega on w dół do wsi i zagląda w oczy owym lwom. Zapytali więc o to Chou. 'Ja sprawdzam czy oczy lwów zmieniły już swój kolor na czerwony' – odpowiedział prostodusznie Chou. Obibocy postanowili więc sprawdzić co on uczyni kiedy oczy te zmienią kolor. Aby spłatać mu figla pomalowali więc owe oczy lwów czerwoną farbą. Kiedy więc pod wieczór następnego dnia Chou Ch'eng zbiegł ponownie do wsi aby sprawdzić kolor oczu tych lwów przy świątyni, odnotował że właśnie zmieniły one kolor na czerwony. Pospiesznie pobiegł więc do domu i szybko oboje z matką zamknęli się szczelnie w swej łodzi. Wkrótce po tym usłyszeli ogłuszający łoskot. Kiedy ośmielili się wyglądnąć na zewnątrz, naokoło nie było widać nic innego tylko wodę morską rozciągającą się od horyzontu po horyzont. Woda ta odebrała życie ogromnej liczbie ludzi i zwierząt. Chou uratował kilka pływających wokoło jego łodzi stworzeń, oraz jednego człowieka, o nazwisku Wu Yi. Wu Yi twierdził, że jest jedynym pozostałym przy życiu z pięcio-osobowej rodziny ponieważ tylko on umiał pływać. Aczkolwiek nie było wiatru, przez całą noc ich łódź płynęła po morzu {prawdopodobnie unoszona falami tsunami}. Gdy się zbudzili następnego ranka słońce było już wysoko, zaś ich łódź leżała na brzegu morskim jakiejś górzystej wyspy. Po wyjściu na ląd Chou zbudował nową chatkę i wrócił do zarobkowania drwalstwem."

Aczkolwiek w tym punkcie zdaje się być naturalny koniec legendy o wielkim potopie chińskim, omawiana tu jej wersja nie kończy się tak szybko. Przyczyną wydłużenia tego mitu o drugi wątek najprawdopodobniej jest przypadkowe złożenie w jedno opowiadanie dwóch odmiennych legend o dwóch różnych drwalach. Przebieg bowiem dalszych przygód Chou Ch'eng jest niemal identyczny do losów kolejnego drwala opisanych w całkowicie innej legendzie chińskiej, jedna z licznych wersji której opublikowana jest pod tytułem "Wang Erh and the Golden Hairpin" (t.j. "Król Erh i złota spinka do włosów") w książce [8D3] pióra Joanne O'Brien, "Chinese Myths and Legends", 1st edition, Arrow Books Limited (20 Vauxhall Bridge Road, London SW1V 2SA) 1990, ISBN 0-09-962060-X, strony 75-82. W tej drugiej legendzie, która przytoczona została jako druga część omawianego tu mitu o wielkim potopie chińskim, bohaterski drwal dokonuje kilku dalszych czynów które przez przypadek wiążą się nieco z treścią podrozdziału G niniejszej monografii. Najważniejszym z nich było przyjście z pomocą córce miejscowego władcy, Excellency Wang (w mandaryn'skiej chińszczyźnie słowo "wang" znaczy "król"). Uprowadzona ona została do niezwykłej pieczary (bazy?) podziemnej pełnej różnych cudowności i oświetlonej światłem powodującym wzrost roślin a przypominającym jarzenie pochłaniania omówione w podrozdziale H6.1 monografii [1/4]. Wszechpotężna istota latająca, w legendzie nazywana "ogre" (UFOnauta?), która porwała piękną panienkę, wytwarzała wirującą czarną chmurę podczas lotu, zaś do swej podziemnej bazy wlatywała przez szklisty tunel zaczynający się na zboczu góry i we wyglądzie zbliżony do tuneli UFO opisanych w rozdziale G. Do siedziby owego "ogre" Chou opuścił się na żelaznym łańcuchu i uratował piękną panienkę. Potem miał też interesujące przejścia z Wu Yi, który oczywiście nie oparł się pokusie przywłaszczenia sobie nagrody we wysokości 10 000 "ounces of gold" oferowanej za uratowanie córki Excellency Wang'a, blokując przedtem Chou w owej podziemnej pieczarze. Na szczęście w pieczarze znajdował się też metalicznie lśniący dragon (wehikuł UFO?). Gdy Chou dosiadł tego dragona i pociągnął za jeden z jego rogów (dźwignię startową?) został on w niewytłumaczalny sposób wyniesiony na powierzchnię. Przejścia te dostarczyły legendzie wymownego morału końcowego stwierdzającego 'nie ufaj ślepo komuś tylko dlatego że kiedyś uratowałeś mu życie'.

W omawianej tu legendzie chińskiej nie podano żadnej daty jaka umożliwiałaby historyczne umiejscowienie opisywanego nią wielkiego potopu. Występuje w niej jednak sporo informacji kluczowych które umożliwiają zgrubne oszacowanie tej daty. Do informacji tych zaliczyć można m.in.: siekierę żelazną i łańcuch żelazny używane przez głównego bohatera, metalowy garnek w jakim jego matka gotowała ryż, wędrownego mnicha-żebraka

buddyjskiego, szczególny typ wodoszczelnego papieru (pergaminu) umożliwiającego budowanie łodzi, nagrodę wypłacaną w "ounces of gold", władcę zwanego "Excellency Wang". Przykładowo taki właśnie wodoszczelny papier używany do budowy łodzi wynaleziono w Chinach dopiero około roku 700 A.D. (patrz [9D3] "The Encyclopedia Americana - International Edition", Grolier Inc., 1991, ISBN 0-7172-0122-8, tom 21, str. 376), natomiast wędrowni mnisi-żebracy buddyjscy pojawili się w Chinach dopiero od około 1100 roku A.D. Po przedyskutowaniu więc zawartych w legendzie informacji ze studentami autora z Uniwersytetu w Malezji którzy wywodzili się właśnie z południowo-wschodniego wybrzeża Chin, na bazie ich znajomości tamtejszej historii i kultury udało się ustalić że omawiany tu wielki potop morski w Chinach miał najprawdopodobniej miejsce właśnie około połowy XIII wieku.

Przytoczony powyżej mit nie jest jedyną legendą z Chin opisującą ten sam wielki potop morski. Zupełnie odmienną legendę opowiedziała Mrs. Lee Kong Fah (279 Lorong Setia Tujuh, Air Keroh Heights, 75450 Melaka, West Malaysia), matka chrzestna jednego ze studentów autora w Malezji, oraz potwierdziła jego matka, Mrs. Tan Siew Lan (294 Jalan Tan Sri Manickavasagam, 70200 Seremban, Negeri Sembilan, West Malaysia). Streśćmy więc teraz pokrótce legendę Mrs Lee o wielkim potopie morskim w Chinach.

"Rybak o nazwisku Yeang Xiang-Ji oddał cały swój połów w celu przekupienia i uspokojenia bandy huliganów którzy rzucali kamieniami w cudownego żółwia którego pancerz błyskał na obrzeżu pięcioma kolorami: czerwonym, błękitnym, zimno-zielonym, żółtym i brązowym. {Ciekawe że opis tego żółwia dokładnie odpowiada spodziewanemu wyglądowi wehikułu UFO - patrz podrozdział G.} Jako wyraz wdzięczności za jego szlachetny czyn, ze żółwia wyszła niezwykle piękna panienka która przedstawiła się jako córka władcy mórz i zaprosiła go do pałacu swego ojca. {W opisie z tej legendy chińskiej, władca mórz nieco przypominał nasze opowiadania o Neptunie.} Rybak ujęty niezwykłą urodą tej panienki oczywiście się zgodził. Po wsiądnięciu do żółwia zanurkowali pod wodę i po jakimś czasie dotarli do pięknego pałacu. {Interesujące, że sam pałac króla mórz, jak i dotarcie do niego, w opisie z omawianej legendy znowu blisko przypominało współczesne raporty z uprowadzeń do wnętrza podwodnych UFO.} Władca mórz po bliższym poznaniu rybaka zaproponował mu pozostanie na zawsze i ożenienie się ze swoją piękną córką. Rybak oczywiście się zgodził. Zastrzeżeniem jednak małżeństwa i pobytu w pałacu było że rybak nigdy nie otworzy magicznej skrzynki sześciennej zawartej w środku pałacu. Ze skrzynki tej jakoby miały wywodzić się wszystkie magiczne moce władcy mórz. {Ciekawe że zarówno wyglądem jak i miejscem umieszczenia w centrum pałacu skrzynka ta przypominała komorę oscylacyjną zawartą w pędniku głównym magnokraftów i UFO (np. patrz opisy w oddzielnych monografiach [2] i [3] oraz w rozdziale G1 z tej monografii).} Oczywiście nierozważny rybak nie oparł się pokusie otwarcia tej skrzynki, w efekcie sprowadzając na Ziemię wielki potop morski który uśmiercił ogromną liczbę ludzi, włączając w to i samego Yeang Xiang-Ji."

Gdyby więc treść legendy Mrs. Lee przetłumaczyć na współczesny język, wielki potop morski na Ziemi spowodowany został przypadkowym i wysoce nierozważnym uwolnieniem zawartości (np. energii) zgromadzonej w komorze oscylacyjnej UFO. Przy takiej interpretacji przyczyna omawianego potopu byłaby więc dokładnie tą samą co przyczyna opisana teorią autora z niniejszej monografii.

Kolejny obraz potopu chińskiego przedstawiony został w legendzie "The Quellers of the Flood", zawartej w książce [10D3] pióra Cyril'a Birch, "Chinese Myths and Fantasies", Oxford University Press, London 1961 (reprinted 1971), ISBN 0-19-2741128, strony 20-33. Oto krótkie podsumowanie tej legendy. "Istota zwana 'Yellow Emperor' która żyła w niebie sprowadziła potop na Ziemię. Jej wnuk 'Kun' przyszedł jednak ludziom z pomocą i w kilku kolejnych działaniach stopniowo osuszył lądy. Wtedy 'Yellow Emperor' wysłał na ziemię 'Chu-jung' zionącego ogniem i ten zabił Kun'a. Po jego śmierci potop został więc powtórzony i ponownie zalał lądy. Kun jednak się odrodził w formie swojego syna, smoka z rogami (horned dragon), który finalnie osuszył kontynenty. Ludzie mogli więc powrócić na

pola i znowu posiać zboża." Interesujących w tej legendzie jest kilka motywów. Pierwszy z nich to że odpowiedzialność za potop ponosiły mityczne istoty żyjące w niebie, jednak nie bóg. Drugi motyw to że faktycznie był to nie jeden potop, a cała seria kilku zalewów i wysuszeń lądu następujących jeden po drugim. Trzeci motyw to że potopy te trwały raczej krótko bowiem przetrwały go nasiona które ludzie mogli siać po wycofaniu się wody. Ostatnim istotnym elementem, to że legenda ta pod żadnym względem nie przypomina chrześcijańskiej opowieści o Arce Noego.

Podobny wielki potop (czy raczej seria potopów) odnotowany też został w Korei i opisywany jest tamtejszą mitologią. Jedna z legend na jego temat opublikowana została jako legenda numer 8 zatytułowana "The Great Flood" (t.j. "Wielki Potop") w książce [11D3] pióra Zong In-Sob, "Folk Tales from Korea", Greenwood Press, New York 1969, SBN 8371-1930-8, strony 16-18. Oto jej streszczenie:

"Gdy nastąpił Wielki Potop, mały chłopiec uratował się dzięki wdrapaniu na pień drzewa. Kiedy tak na nim płynął, w jego pobliżu pojawiło się kilka różnych stworzeń jakie także uratował przenosząc je na swój pień. Potem w pobliżu zobaczył innego chłopca którego też chciał uratować. Jednakże jego pień, widocznie wiedząc o złym charakterze tego drugiego chłopca, zdecydowanie się sprzeciwiał. Mimo wszystko, na przekór oporów swego pnia, uratował on także tego innego chłopca. Kiedy woda wyrzuciła ich na brzeg, obaj chłopcy najęli się do pracy u bogatej wieśniaczki z piękną córką. Bohater i córka zakochali się w sobie. Jednakże uratowany przez niego chłopiec uknuł złą intrygę nakierowaną na zdobycie pięknej panienki dla siebie. Z pomocą innych uratowanych przez siebie stworzeń, oryginalny bohater pokonuje wszakże złego rywala który tak pośpiesznie zapomniał iż zawdzięcza mu swe życie."

Aczkolwiek w owej koreańskiej legendzie nie występują żadne klucze jakie umożliwiłyby datowanie opisywanych nią zdarzeń, autor jednakże uważa iż podobieństwo niektórych jej szczegółów i wątków (np. uratowanie innych stworzeń i drugiego chłopca, późniejsza niewdzięczność osoby która zawdzięczała głównemu bohaterowi swe życie) do treści legendy chińskiej z [7D3] świadczy o tej samej dacie obu potopów. Zasadą z jakiej autor wywodzi to stwierdzenie jest obserwacja iż jeśli dwa różne opowiadania odnoszą się do tego samego historycznego wydarzenia (w tym przypadku do tego samego potopu), wtedy z biegiem czasu ludzie powtarzający te opowiadania mieszają ich szczegóły, wprowadzając do każdego z nich elementy zaczerpnięte z drugiego. Z uwagi na historyczne sąsiedztwo Korei i Chin oraz ich związki kulturowe, takie wymieszanie opisów tego samego potopu występującego równocześnie w obu tych krajach jest niemal nieuchronne.

Japonia, Korea i Chiny położone są w pobliżu linii największego poślizgu skorupy ziemskiej spowodowanego eksplozją Tapanui. Jeśli zapoznać się z legendami innych narodów mieszkających wzdłuż tej linii, prawie każdy z nich posiada też jakieś opowieści referujące do ogromnego potopu morskiego. Najwięcej takich legend posiadają Filipiny. Wynika to najprawdopodobniej z faktu iż położone są one właśnie przy linii największego poślizgu skorupy, że na ich obszar składa się wiele oddzielnych wysp których mieszkańcy niezależnie od siebie wypracowali różne legendy wyjaśniające tą samą serię potopów, a co najważniejsze iż Filipiny leżą niedaleko Nowej Zelandii będącej przecież źródłem omawianego tu kataklizmu. Każdy z licznych narodów filipińskich w swoje legendy o wielkim potopie zakodował odmienne wątki i morały. Uderzające iż jednak prawie żaden z nich nie powtórzył wątków istniejących w chrześcijańskiej mitologii o Arce Noego, zaprzeczając w ten sposób utartym poglądom wielu naukowców iż wszystkie legendy o wielkich potopach wywodzą swe pochodzenie ze źródeł chrześcijańskich. Dla przykładu w książce [12D3] pióra Dean S. Fansler, "Filipino Popular Tales", Folklore Associates Inc., Hatboro, Pennsylvania, 1965, strona 421, zawarta jest jedna z legend filipińskich pod tytułem "How the crow become black" (t.j. "Jak kruki stały się czarne"). Zgodnie z nią, gdy władca mórz (o nazwisku "Dumagat") rozgniewał się na ludzi iż łowią oni jego ryby, otwarł on ogromną rurę jaka łączy ze sobą poszczególne morza i zalał wodą lądy topiąc prawie

wszystkich ludzi. Na ciałach potopionych zaczęły wtedy żerować kruki, za co sympatyczny ludziom władca lądów (o nazwisku "Bathala") zamienił kolor ich piór na czarny. Warto tu dodać że powyższa legenda filipińska o wielkim potopie morskim posiada szczegóły umożliwiające jej przybliżone datowanie właśnie na okres eksplozji Tapanui. Przykładowo występujący w niej władcy morza i lądów reprezentuje mitologię filipińską sprzed okresu nadejścia tam religii napływowych takich jak muzułmanizm, buddyzm, czy chrześcijanizm. Inną ciekawostką tej legendy jest, że być może faktycznie relacjonuje ona zaobserwowany empirycznie fakt niedawnej zmiany koloru upierzenia kruków. Wszakże zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale C7.1, eksplozjom wehikułów UFO drugiej i trzeciej generacji, a także raptownym zmianom położenia biegunów magnetycznych Ziemi, towarzyszyć może pojawianie się wielu nowych mutacji organizmów jakie mieszkają na intensywnie natelekinetyzowanym obszarze. Mogło się więc zdarzyć, że przez eksplozją Tapanui kruki zamieszkujące obszar Pacyfiku miały białe pióra, zaś dopiero natelekinetyzowanie tego obszaru spowodowało pojawienie się ich czarnopiórej mutacji. Z powodu lepszego dostosowania do wymogów przetrwania, ta czarna mutacja kruków mogła stopniowo wyprzeć i całkowicie zastąpić poprzednie białe kruki. Tak nawiasem mówiąc to w Nowej Zelandii do dzisiaj żyje ptak jaki jest niemal identyczny do kruka, jednak jakiego upierzenie ma czarno-białe łaty. Z uwagi na podobieństwo jego upierzenia do europejskiej sroki, ptak ten lokalnie nazywany jest "magpie" (co oznacza sroka), aczkolwiek w budowie ciała, wyglądzie, i w trybie życia jest on bliższy krukowi niż sroce.

Zupełnie inna przyczyna dla filipińskich potopów morskich jest przedstawiona w legendzie "The flood story (Bukidnon people)" spisanej w książce [13D3] pióra Mabel Cook Cole, "Philippine Folk Tales", A.C. McClurg & Co, Chicago 1916, strony 125-126. Zgodnie z nią ogromny krab wszedł do oceanu powodując wystąpienie mórz z brzegów, zalew lądów, potopienie ludzi, itp. Znowóż przyczyna, przebieg i główne wątki tej legendy całkowicie różnią się od opowieści o Arce Noego.

W książce [14D3] pióra F. Landa Jocano, "Myths and Legends of the Early Filipinos", Phoenix Press, Inc., 315 Quezon Boulevard Extension, Quezon City, Philippines, 1971, Library of Congress Catalog Card No.: 72-156406, zawarty jest cały rozdział zatytułowany "The Great Floods" (t.j. "Wielkie Potopy") przytaczający 5 legend z różnych wysp filipińskich omawiających nawiedzające je potopy. Niezwykle ciekawa jest legenda opisana tam pod tytułem "A story of the Flood in Ibelon", która wyjaśnia iż przyczyną potopu o światowym zasięgu była śmierć mitycznego stworzenia zwanego Rabut. Stworzenie to przedstawiane było jako ogromny rumak lub pegaz z ludzką twarzą. Jego podstawowym atrybutem była więc zdolność do działania jako inteligentny środek transportowy (przykładowo jak UFO czy magnokraft z niniejszej monografii). Oto co legenda ta stwierdza na stronie 32: "Kopnięcia umierającego Rabut'a wstrząsnęły całym światem. Wstrząsy te były tak potężne, że wulkany wybuchły zaś morza wytoczyły się na lądy, pokrywając wodą całą Ziemię". (W oryginale angielskojęzycznym: "The dying kicks of Rabut shook the whole world. The shaking was so violent that volcanoes erupted and the sea rolled inland, covering the entire Earth".) Interesujące że powyższa legenda podkreśla fakt wystąpienia całego szeregu potopów wywołanych tą samą przyczyną, nie zaś tylko pojedynczej powodzi. Jeśli zaś zinterpretować jej stwierdzenia z użyciem współczesnej terminologii, za pomocą pojęć zrozumiałych kilkaset lat temu objaśnia ona przyczynę światowych potopów przez "śmierć ogromnego środka transportowego którego wielokrotne uderzenia siłowe skierowane w naszą planetę spowodowały kilka kolejnych poślizgów skorupy Ziemi". W ten sposób treść owej legendy filipińskiej dokładnie powtarza zawartość legend maoryskich jakie zapoczątkowały badania autora przedstawione w tej monografii, a także pokrywa się z teorią zaproponowaną w niniejszym podrozdziale.

Jednym z elementów zwracających uwagę w powyższej legendzie jest mityczne stworzenie zwane Rabut. Również w mitologii chińskiej występuje para podobnych stworzeń: męski "dragon" - czyli smok, oraz żeński "feniks" - czyli ognisty ptak. (W mitologii chińskiej dragon i feniks tworzą parę stworzeń tego samego gatunku a jedynie odmiennej

płci, t.j. cygarowaty „dragon” był samcem zaś okrągła „feniks” z ognistym ogonem była jego samiczką; od czasu do czasu tych dwoje sprzęgało się razem jak czynią to magnokrafty pokazane na rysunkach F1b i F14 z monografii [1/4].) Z kolei w mitologii indonezyjskiej z wyspy Bali znane jest ogromne stworzenie latające zwane ptakiem Garuda. Bardzo podobny do Garudy jest mityczny ptak "Petalawati" znany w Malezji z obrządków obrzezywania synów tamtejszych władców (ptaka Petalawati miał oblatywać sam bóg Siva). Rabut, pegaz, Garuda, Petalawati, smok (dragon), czy feniks stanowią przykłady stworów odznaczających się atrybutami które w zdumiewający sposób pokrywają się z atrybutami magnokraftów i UFO. Przykłady takich atrybutów wspólnych dla smoków (dragonów) i UFO są jak następuje: (1) potrafiły latać, (2) stanowiły środek transportowy, (3) mogły być ujeżdżane tylko przez istoty o zdolnościach nadprzyrodzonych podobnych do zdolności dzisiejszych UFOnautów (np. w chińskiej legendzie buddyjskiej o tzw. "osiemnastu nieśmiertelnych" jeden z owych nieśmiertelnych nazywający się "Nantimitolo" lub "Taming Dragon Lohan" co znaczy "ujeżdżacz smoków" słynął właśnie ze swej umiejętności latania na smokach; również sam Budda słynął ze swej umiejętności ujeżdżania smoków), (4) zionęły ogniem, (5) pokryte były gorejącą łuskowatą "wężową skórą" w wyglądzie identyczną do podświetlanego od spodu popękanego węgla warstwowego gromadzącego się przy wylotach pędników UFO - patrz opisy tego węgla zawarte w podrozdziale H2.3, (6) niekiedy zamieszkiwały podziemne szkliste tunele, podobne do tuneli opisanych w podrozdziale H2.1, (7) w dawnych legendach smoki zawsze kojarzone były ze złotem, podobnie jak w podrozdziałach C10 i F1 oraz punktach #4 i #5 rozdziału H eksplozje UFO obciążane są odpowiedzialnością za rozsiew złotego runa (np. w/g starych opowieści smoki lubowały się w złotym kruszcu który nagromadzały one w swoich jamach po czym wylegiwały się na jego stosach). Z uwagi na powyższe można więc przypuszczać iż smok (dragon), feniks, Garuda, Petalawati, Rabut, pegaz, itp., najprawdopodobniej po prostu stanowią interpretacje wehikułów UFO przesz starożytnych ludzi którzy nie znali przecież jeszcze maszyn - szczególnie zaś maszyn jakie latają. Wszakże nawet w obecnych czasach mieszkańcy niektórych odosobnionych wysp Pacyfiku ciągle wierzą że samoloty odrzutowe to jakieś mityczne ptaki przylatujące z nieba.

Legendy filipińskie z [14D3] przytaczają też dosyć dokładne opisy samego przebiegu owej serii nienaturalnych potopów morskich. Opisy te kładą nacisk na fakt równoczesnego wystąpienia tajfunów i powodzi morskich, jakie dodatkowo uzupełnianie są niezwykłymi wiatrami wirowymi omiatającymi powierzchnię wezbranych mórz. Oto przykład cytatu zaczerpniętego z legendy "Bisayan version of the flood story", zawartego na stronie 30 książki [14D3]: "Dzień wyznaczony na wielki potop nadszedł. Makliumsasilgan, władca morza, otwarł wrota swojego królewstwa. Saragan-sabagiw, władca sztormów, spuścił z uwięzi trąby powietrzne, gęste chmury, oraz burze z piorunami. Wyglądało to jakby nadszedł koniec świata." (W oryginale angielskojęzycznym: "The day set for the great flood come. Makliumsasilgan, Lord of the Sea, opened the gates of his dominions. Saragan-sabagiw, Lord of the Storms, let loose whirlwinds, dense clouds, and thunderstorms. The world seemed about to end.")

Jeśli przeanalizować opisy potopów z różnych legend filipińskich, wykazują one kilka cech wspólnych. Cechy te to: (1) potopy owe polegały na wystąpieniu morza z brzegów jakie wdzierało się na lądy (były więc to potopy morskie nie zaś potopy spowodowane ulewnymi deszczami), (2) wystąpił cały szereg potopów zaistniałych w relatywnie niewielkich odstępach czasu od siebie, nie zaś tylko jeden potop, (3) w chwili zapoczątkowania tych potopów wystąpiły też ruchy skorupy ziemi, (4) równocześnie z potopami pojawiły się jednokierunkowe tajfuny jakie zdzierały drzewa z powierzchni ziemi, (5) wezbrana woda omiatana była następnie ogromną liczbą wiatrów wirowych (trąb powietrznych). Niezwykłe jest że wszystkie te cechy dokładnie pokrywają się z cechami przewidywanymi teoretycznie dla potopu morskiego spowodowanego rotacją skorupy Ziemi (wymienionymi w początkowej części tego podrozdziału), jednocześnie zaś odbiegają one od cech potopów jakie wywołane byłyby jakimikolwiek innymi przycznami (np.

długotrwałymi opadami, falami tsunami pochodzącymi od zwykłego trzęsienia ziemi, itp.) oraz od potopu opisanego tradycją chrześcijańską o Arce Noego.

Interesującym aspektem większości przytoczonych tu legend, jest że niezależnie od wzajemnej zgodności ze sobą w zakresie objawów i przebiegu wielkiego potopu, wykazują one też niezwykłą zgodność w zakresie jego przyczyn. Prawie wszystkie narody odpowiedzialnością za potop obciążają bowiem nadprzyrodzone istoty zamieszkujące inne światy, które jednak w legendach wyraźnie odróżniane są od boga (t.j. przeciwnie do chrześcijańskiej tradycji o Arce Noego, omawiany tu potop nie został wywołany bezpośrednią interwencją boga). W niektórych przypadkach przyczyny potopu są zdefiniowane nawet bardziej szczegółowo, jako zniszczenie, rozpad czy uszkodzenie środka transportowego tych nadprzyrodzonych istot. Ponieważ te same przyczyny podawane są w legendach aż kilku narodów nie utrzymujących ze sobą prawie żadnych kontaktów (np. Nowej Zelandii, Filipin i Chin), jednocześnie wszystkie te narody w czasach bezpośrednio następujących po pojawieniu się owej serii wielkich potopów wyraźnie utrzymywały kontakty z owymi nadprzyrodzonymi istotami, nasuwa się więc tu dosyć logiczny wniosek, że przyczyny wielkiego potopu najprawdopodobniej były im wyjaśnione właśnie przez owe istoty.

Fakt wszechobecności legend o wielkim potopie w folklorze różnych narodów zwrócił już uprzednio uwagę kilku co bardziej racjonalnych badaczy którzy wielokrotnie sugerowali iż legendy te najprawdopodobniej muszą bazować na faktycznie zaistniałym wydarzeniu. Jednakże stanowisko zajmowane w tej sprawie przez większość naukowców ciągle pozostaje negujące mimo gromadzenia się rosnącej ilości obserwacji empirycznych. To negatywne stanowisko większości naukowców w uproszczeniu możnaby streścić jak następuje. "Wszechobecność legend o potopach nie świadczy o niczym ponieważ powodzie i potopy są zjawiskiem tak częstym i naturalnym że w jakimś okresie czasu występowały one praktycznie na każdym obszarze, natomiast fakt wzajemnej zbieżności niektórych wątków z tych licznych legend wcale nie wynika z opisywania przez nie tego samego wydarzenia, a raczej wywodzi się z oparcia ich wszystkich na bibilijnym opisie wielkiego potopu i Arki Noego jaki został upowszechniony po świecie wraz z religią chrześcijańską." Jedna z najszerszych prezentacji takiego właśnie niekonstruktywnego stanowiska z którą autor dotychczas się zetknął, zawarta jest w rozdziale 7 zatytułowanym "The Deluge" (t.j. potop), książki [15D3] pióra Dorothy B. Vitaliano, "Legends of the Earth", Indiana University Press, Bloomington, USA, 1973, ISBN 0-253-14750-6, strony 142 do 178.

Aby polemizować z takim negującym stanowiskiem innych naukowców autor chciałby tu jednak zwrócić uwagę na kilka przeaczanych przez nich faktów. Oto one. (1) Faktycznie to w ciągu ostatnich 12 tysięcy lat zaistniało na Ziemi nie jeden a kilka wielkich potopów (patrz podrozdziały C7.1, C7.2 i rozdział L). Dwie ich największe serie wynikały z poślizgów skorupy Ziemi zachodzących około 12 do 13.5 tysięcy lat temu oraz wkrótce po eksplozji Tapanui z roku 1178 A.D.). Stąd przed wyciągnięciem wniosków na ich temat najpierw należy je zgrubnie datować aby zaklasyfikować dany potop do właściwego kataklizmu. (2) Wszystkie legendarne potopy opisane w niniejszym podrozdziale zdarzyły się w stosunkowo krótkim przedziale czasu (t.j. w 13 wieku wkrótce po eksplozji Tapanui) i najprawdopodobniej następowały równocześnie w różnych częściach świata. (3) Większość odnalezionych przez autora legend o wielkim potopie z 13 wieku (przytoczonych w tym podrozdziale) nie opisuje jakiejś tam "normalnej" i "przeciętnej" powodzi wywołanej większymi niż zwykle opadami, a serię ogromnych potopów spowodowanych zalaniem lądów przez morza podnoszące swój poziom. Z kolei jeśli się dobrze zastanowić to wystąpienia mórz z brzegów są zjawiskiem aż tak nienaturalnym i niezwykłym że trudno sobie wyobrazić ich wprowadzenie do legend gdyby nie przytrafiły się naprawdę. (4) Legendy z 13 wieku zwykle opisują nie jeden, a całą serię potopów morskich następujących w relatywnie krótkich odstępach czasu od siebie. (5) Obszary nawiedzone tymi potopami układają się w logiczny wzór odzwierciedlający serię poślizgów skorupy ziemskiej

następujących wzdłuż południka magnetycznego przechodzącego przez Tapanui. (6) Opisane w legendach różnorodne zjawiska towarzyszące tym potopom wykazują liczne związki przyczynowo-skutkowe z poślizgiem skorupy ziemskiej. (7) W większości tych legend trudno dopatrzeć się jakichkolwiek wątków zbieżnych z chrześcijańską tradycją Wielkiego Potopu i Arki Noego. Komentując więc uwypuklony poprzednio wniosek innych naukowców o legendarnych potopach autor nie może się powstrzymać od refleksji że ich metody badawcze przypominają mu nieco próby określenia kierunku przepływu gazu w rurze za pomocą mikroskopu. Zamiast bowiem przyjąć perspektywiczne spojrzenie i łatwo zdecydować w którym właściwie kierunku dany gaz płynie, naukowcy ci patrzą uważnie przez mikroskop na indywidualne cząsteczki dochodząc do czysto akademickiego wniosku iż nie istnieje żaden wzajemny związek w ich chaotycznych ruchach. Przyjęcie więc zbyt wielkiej skali powiększenia powoduje iż zauważają oni nieistotne dla danego problemu ruchy Browna indywidulanych cząsteczek, niemniej z ich pola widzenia umyka wynikowy kierunek przepływu całego gazu przez rurę o którego określenie w tym przypadku przecież właśnie chodzi.

Wygląda na to że potopy morskie spowodowane eksplozją Tapanui wystąpiły również i w Polsce. Autor pamięta Panią Hass, swoją ulubioną nauczycielkę z I Liceum Ogólnokształcącego w Miliczu, która wzbudziła w nim żywe zainteresowanie historią rozciągające się na resztę życia, wzmiankującą podobne powodzie zaistniałe na naszych wybrzeżach Bałtyku właśnie w omawianym okresie czasu. Niestety jego obecny pobyt poza granicami kraju uniemożliwia odnalezienie teraz odnośnych danych w historycznych źródłach pisanych. (Być może więc ktoś z czytelników tej monografii posiada informację gdzie znaleźć daty/opisy owych powodzi.) Nawet jednak i bez szczegółowych analiz odnośnych źródeł pisanych z naszej historii, daje się też zauważyć że dla Polski eksplozja Tapanui okazała się w skutkach prawie tak samo tragiczna jak dla Wikingów. Przykładowo krótkoterminowym i bezpośrednim jej następstwem był podział dzielnicowy naszego kraju oraz zapanowywujące w tym czasie wyludnienie i załamanie się gospodarcze. Najprawdopodobniejszy mechanizm i przyczyny tego następstwa omówione zostaną w podrozdziale D4. Do długoterminowych następstw najprawdopodobniej zaliczyć można upadek Dynastii Piastów, których system genetyczny i kultura przystosowane do łagodniejszego klimatu nie potrafiły się adaptować do szybko wówczas pogarszającej się pogody, oraz wywołane podobnymi przyczynami stopniowe wymarcie oryginalnych rodów rycerskich które przed rokiem 1178 uformowały Polskę i zabezpieczały jej początkową siłę i ekspansję. Również trudne do wyjaśnienia znaleziska antropologiczne wskazujące na następujące w tym okresie prawie całkowite wymarcie "płaskogłowych" Słowian oryginalnie zamieszkujących tereny naszego kraju i stopniowe zastąpienie ich przez obecnie żyjących "okrągłogłowych" przybyszy spoza tych terenów, daje się tłumaczyć jako genetyczne i kulturowe niedostosowanie oryginalnych mieszkańców Polski do zapanowywującego ostrzejszego klimatu powodujące ich stopniowe wymieranie i eliminację. Wszechogarniające zmiany środowiskowe następujące w owym okresie i powodujące to wymieranie są obecnie trudne nawet do wyobrażenia. Przykładowo przed eksplozją Tapanui Morze Bałtyckie na naszym wybrzeżu posiadało temperaturę i stan wody zbliżone do tego z dzisiejszego Morza Czarnego, natomiast pogoda panująca w Polsce w owym czasie była zbliżona do pogody w dzisiejszej Bułgarii czy Włoszech. Stąd też rosły wtedy u nas głównie lasy liściaste, zaś rośliny użytkowe występowały w zupełnie innych odmianach niż obecnie. Gwałtowna zmiana pogody po 1178 roku nie tylko więc spowodowała negatywne reakcje w organizmach ludzi nieprzystosowanych do zapanowywującego wówczas zimna, ale także wymusiła zmiany adaptacyjne w architekturze, ubiorze, rolnictwie, nawykach żywieniowych, stylu życia, a nawet zwyczajach rozrodczych (np. w zimniejszym klimacie istnieje większa współzależność pomiędzy porą roku w chwili urodzin a szansą przeżycia). Te więc jednostki i grupy, których kultura i system genetyczny uniemożliwiały adaptację konieczną dla przetrwania, po prostu musiały wymrzeć.

Oczywiście ewentualny poślizg skorupy Ziemi w 13 wieku musiał wyzwolić siły inercyjne nie tylko w wodzie morskiej i powietrzu, ale także w wieżach i budynkach istniejących w owym czasie. Niestety niewiele z tych starych budowli przetrwało do naszych czasów, zaś jeśli nawet, zaistniałe zniszczenia zostały w międzyczasie naprawione lub byłyby teraz trudne do odróżnienia od naturalnych deformacji spowodowanych upływem czasu. Ciągle jednak istnieje w Europie jedna stara konstrukcja jaka od czasu owych poślizgów aż do dziś pozostaje pochylona w wysoce wymowny sposób. Jest to słynna "pochyła wieża z Pisa" we Włoszech. Budowa tej wieży została rozpoczęta w 1174 roku, zaś zakończono ją w 1350 roku. Aczkolwiek co dokładnie zainicjowało pochylanie się tej wieży nie jest udokumentowane w źródłach historycznych zaś obecnie może to zostać opisane jedynie w kategorii skutków nie zaś przyczyn, wiadomo jednak że pochylanie to definitywnie zostało rozpoczęte już podczas jej budowy, t.j. dokładnie w okresie kiedy nastąpiłyby najsilniejsze ruchy skorupy Ziemi wywołane eksplozją Tapanui. Ponadto wieża ta pochylona jest ku południu, t.j. dokładnie w kierunku działania sił inercyjnych jakich powstanie spodziewane byłoby w wyniku omawianych tu poślizgów skorupy Ziemi.

Jednym z ciekawszych zjawisk jakich wystąpienia należy się też spodziewać w przypadku poślizgu skorupy Ziemi, jest że zmianie ulegnie też położenie ciał niebieskich w stosunku do danych obszarów naszej planety. To z kolei powinno się wiązać z następującymi skutkami:

(a) Na długościach geograficznych (południkach) leżących w połowie odległości pomiędzy liniami największego poślizgu wystąpić musiały nagłe zmiany w normalnej długości dnia i nocy. W przypadku eksplozji Tapanui owe południki geograficzne wzdłuż których ruch skorupy Ziemi następował w kierunkach zachód-wschód i stąd musiał powodować zmiany w podziale doby, pokrywały się z Indiami i Meksykiem. Niestety w owym czasie jedynie mieszkańcy Indii posiadali już działające urządzenia do rejestracji upływającego czasu. Prawdopodobnie tylko oni byli więc w stanie zmierzyć i zauważyć niespodziewane zmiany w długości dnia i nocy. Autor przestudiował uważnie mitologię indyjską i ku swemu zdumieniu odkrył legendę jaka potwierdza właśnie takie zmiany. Nosi ona tytuł "The Day the Sun Did Not Rize" (t.j. "Dzień kiedy słońce nie wzeszło"), zaś opisana została w książce [16D3] pióra Roy C. Amore, Larry D. Shinn, "Lustful Maidens and Ascetic Kings", Oxford University Press, New York 1981, ISBN 0-19-502838-4, strony 68-70. Aczkolwiek nie zawiera ona szczegółów umożliwiających dokładne datowanie, na jej historycznie stosunkowo niedawne pochodzenie sugerują opisane w niej zwyczaje buddyjskie.

Ciekawostką na jaką należy tutaj zwrócić uwagę, że również w Nowej Zelandii istnieje legenda jaka utrwala obserwacje zmiany długości dnia i nocy. Jednak ta nowozelandzka legenda referuje do eksplozji UFO sprzed 13.5 tysiąca lat, zamiast jak powyższa legenda z terenu Indii referować do czasów eksplozji Tapanui. Ową nowozelandzką legendę omówiono w podrozdziale J2 - patrz tam powołanie na encyklopedię [4J2].

(b) W pobliżu linii największego poślizgu (np. w starożytnych Chinach) zauważalne musiały być wyraźne zmiany w orientacji nieboskłonu. I faktycznie zmiany takie zarejestrowane są w niektórych legendach. Przykładowo w książce [17D3] pióra Li Nianpei, "Old tales of China" (t.j. "Stare legendy Chińskie"), Graham Brash, Singapore, 1989, ISBN 9971-947-34-X, strona 21, zawarta jest legenda o wielkim potopie zatytuowana "Yu the great subdues the flood" (t.j. "Yu wielki opanowuje potop"). W legendzie tej podana jest następująca informacja: "W rezultacie, niebo pochyliło się ku północno-zachodowi, zaś słońce, księżyc i gwiazdy zostały przemieszczone, podczas gdy Ziemia zatopiła się na południowym-wschodzie powodując wielki potop. Ponownie, wielkie nieszczęścia spadły na ludzi." (W oryginale angielskojęzycznym: "As a result, heaven tilted to the northwest and the sun, the moon and the stars were set in motion, while the Earth sank in the southwest, causing a great flood. Once more, great misery befell the people".)

(c) W pobliżu linii największego poślizgu (np. w starożytnych Chinach i Europie) zauważalne musiały być wyraźne zmiany w kalendarzu. Przykładowo daty zapanowania/nadejścia określonych pór roku (np. zimy, wiosny, lata i jesieni) powinny ulec przesunięciu, to z kolei spowodowałoby spadek ważności tego kalendarza w odniesieniu do działalności rolników (np. wymagane daty sadzenia określonych upraw uległyby zmianie), astronomów (ich metody dokładnego przewidywania czasu nadchodzących zaćmień słońca zostałyby unieważnione), itp. I faktycznie zmiany takie zarejestrowane zostały w starożytnych Chinach. Jak wiadomo państwo to szczyci się posiadaniem bardzo precyzyjnego kalendarza począwszy od około 2697 roku B.C. (t.j. już przez ponad 4 tysiące lat, oraz od ponad 3 tysięcy lat przed eksplozją Tapanui). Ich kalendarz był tak precyzyjny, że gdy w 1198 roku B.C. (t.j. ponad dwa tysiące lat przed eksplozją Tapanui) Chińscy astronomowie pomylili się o kilka godzin w wyliczeniu dokładnego czasu nadejścia przewidywanego wówczas zaćmienia słońca, pomyłka ta aż musiała zostać odnotowana w historycznych kronikach (patrz [18D3] strona 13). Jednakże nagle po eksplozji Tapanui cała ich ogromna wiedza astronomiczna nagromadzona przez tysiące lat przestała być ważna. Oto co pisze na ten temat książka [18D3] autorstwa C.S. Wong, "A Cycle of Chinese Festivities", Malaysia Publishing House Ltd., Singapore 1967, strona 15:

'W okresie panowania dynastii Sung (lata 960 do 1278 A.D.) dwa nowe kalendarze musiały zostać opracowane, jeden w 1191 roku, zaś drugi w 1274 roku, jednakże ich przewidywania zaćmień oraz innych zjawisk na nieboskłonie okazały się niedokładne, stąd - w próbie obrony astronomów, przyjaciel obarczanego odpowiedzialnością Chu Hsi sławny uczony o nazwisku Ts'ai Yuan-Ting, napisał następujące naiwne stwierdzenie: "Niebo jest transformowalne i niestałe, obraca się naokoło i rozciąga jak tylko zechce. Astronomia służy dokumentowaniu tych ruchów, jednakże nie powinna się starać ich przewidywać. Dokładny kalendarz nigdy więc nie będzie sporządzony przed czasem. Dobry kalendarz to ten który jest spisany dopiero gdy dany rok ulegnie zakończeniu."' (W oryginale angielskojęzycznym: 'During the Sung dynasty (960-1278 A.D.), two new calendars were produced, one in 1191, and the other in 1274, but their predictions of the eclipses and other celestial phenomena proved to be inaccurate, and, in an endeavour to defend the astronomers, Ts'ai Yuan-Ting a noted scholar and friend of the celebrated Chu Hsi, made this naive remark: "Heaven is animated and free, turns around and stretches itself out as it pleases. Astronomy ought to ascertain these movements, but ought not to want to predict them. An exact calendar will never be made in advance. The good calendar is that which is made when the year is ended."') W tym miejscu powinniśmy zdać sobie sprawę, że powyższe sformułowanie, a także sformułowanie z legendy opisanej poprzednio w punkcie (b), wprost stwierdzają, że w okresie po eksplozji Tapanui nieboskłon nad Chinami ulegał zauważalnemu przemieszczaniu. Wprawdzie w oczach niektórych dzisiejszych astronomów treść tych sfomułowań uważana jest za "naiwną", jednakże czyż nie jest też naiwnością ze strony tych naukowców zakładanie że skorupa naszej planety nie ma prawa się przemieścić. Jeśli więc wziąść przedstawione powyżej fakty za to czym one naprawdę są, t.j. raportami naocznych świadków z zaobserwowania efektów obrotu skorupy naszej planety, wtedy z naukowego punktu widzenia trudno nawet wyobrazić sobie historyczny materiał dowodowy który podpierałby przedstawioną tu teorię w jeszcze bardziej bezpośredni sposób.

Niezależnie od bezpośrednich dowodów mitologicznych i astronomicznych omówionych powyżej, na zaistnienie poślizgu skorupy Ziemi w efekcie eksplozji Tapanui wskazują również różnorodne dowody pośrednie. Aby podać tutaj jakiś ich przykład to za jeden z nich zapewne można uznać istnienie ogromnych mutantów organizmów żywych, mechanizm pojawiania się których wyjaśniono w podrozdziale C7.1 przy okazji omawiania hipotezy autora o powstaniu super-ptaka Moa. Otóż zgodnie z tym mechanizmem, w punktach skorupy Ziemi w których w chwili eksplozji Tapanui znajdowały się magnetyczne bieguny Ziemi, środowisko musiało doznać silnego natelekinetyzowania. Z kolei efektem tego natelekinetyzowania środowiska powinno być pojawienie się w tych obszarach ogromnych mutantów zamieszkujących tam organizmów żywych. Faktycznie też w

okolicach bieguna południowego Ziemi zdają się występować organizmy mogące reprezentować takie zogromnione mutanty które pojawiły się na Ziemi po eksplozji Tapanui. Ich najbardziej powszechnie znany przykład obejmuje Pingwina Cesarskiego ciągle zamieszkującego Antarktydę. Innym bardziej iluzorycznym ich przykładem jest ogromna mątwa (po angielsku "squid") kilka przypadków zaobserwowania której w pobliżu Antarktydy i Nowej Zelandii udokumentowane zostało w źródłach pisanych. Jak to zostało też już nadmienione w podrozdziale C7.1 - patrz cytowany tam fragment z książki [2C7.1], mutacje roślin o ponad-normalnie ogromnych rozmiarach występują również na Alasce.

Teoria autora "o rotacji skorupy Ziemi po eksplozji Tapanui" przedstawiona w niniejszym podrozdziale posiada trzy następujące cechy jakie decydują o jej naukowej wartości:

1. Wykazuje ona uderzającą spójność przyczynowo-skutkową. Teoria ta łączy bowiem sobą w jeden mechanizm przyczynowo-skutkowy cały szereg faktów, takich jak legendy, nazewnictwo, zapisy historyczne, zmiany środowiskowe, po-eksplozyjne pozostałości materialne, światowe zmiany klimatyczne, oraz wiele innych. Poprzednio wszystkie te fakty były rozważane odrębnie, chociaż nasza planeta reprezentuje pojedynczy złożony system w którym wszystkie wydarzenia są nawzajem powiązane. Stąd, sformułowanie podanej tu teorii jaka łączy wszystkie te wydarzenia jest ogromnym krokiem naprzód w kierunku zrozumienia jak działa nasz złożony system planetarny.

2. Wykazuje ona spójność czasową. Znaczna proporcja faktów potwierdzających podaną tu teorię pozwala na niezależne datowanie, rezultaty którego zawsze wskazują na ten sam rok zapoczątkowania, t.j. 1178 AD.

3. Identyfikuje ona powtarzalne zjawisko historyczne. Przykładowo istnieją wielopoziomowe podobieństwa pomiędzy eksplozją UFO koło Tapanui i eksplozją UFO nad tajgą Tunguską (która zostanie udokumentowana w podrozdziale I1). Podobieństwa te wystarczają do sformułowania konkluzji, że potężna eksplozja z Tapanui została, na nieco mniejszą skalę, powtórzona 730 lat później w tajdze Tunguskiej. Zarysowywują się też podobieństwa pomiędzy eksplozją Tapanui oraz: bliżej jeszcze nie zidentyfikowaną eksplozją jaka nastąpiła jakieś 12 do 13.5 tysięcy lat temu najprawdopodobniej gdzieś w bliskości dorzecza Renu (patrz podrozdział K1); a także dwoma innymi eksplozjami, które miały miejsce na terenie Kolchidy około 1050 BC oraz prawdopodobnie w Libii około 342 AD (patrz rozdział L).

Powyższe trzy cechy stanowią najbardziej istotne wstępne wskaźniki poprawności każdej teorii naukowej. Faktycznie też to niewiele powszechnie już zaakceptowanych teorii wykazuje równoczesne posiadanie wszystkich trzech z nich. Stąd ich obecność w teorii autora dyskutowanej powyżej dostarcza silnego argumentu na jej poprawność.

Jeśli teoria opisana w niniejszym podrozdziale znajdzie powszechną akceptację jako wyjaśnienie dla tajemniczych wydarzeń które wystąpiły na naszej planecie po 19 czerwca 1178 roku, wtedy eksplozja koło Tapanui zostałaby potwierdzona jako najbardziej istotne wydarzenie kataklizmiczne w relatywnie nieodległej historii naszej planety. Jej implikacje dotknęłyby nie tylko dyscyplin bezpośrednio zależnych, takich jak historia czy geografia, ale także dyscyplin zdawałoby się niezwiązanych, takich jak polityka, ruch na rzecz pokoju, eksperymenty nuklearne, sterowanie nastrojami społecznymi, itp. Przykładowo eksplozja koło Tapanui ujawniła wartość tzw. "krytycznego ładunku wybuchowego" zdolnego do obrócenia skorupy Ziemi. Wygląda na to że dla eksplozji magnetycznych ładunek ten wynosi "zaledwie" około 70 megaton TNT, t.j. reprezentuje on energię wybuchową jaka bez trudności może zostać wyzwolona nawet w tzw. lokalnym konflikcie nuklearnym. Stąd obraz Tapanui ostrzega mieszkańców Ziemi o możliwym światowym katakliźmie jaki taka "lokalna" wojna nuklearna mogłaby za sobą pociągnąć.

D3.1. Jak obiektywnie potwierdzić pochylenie skorupy Ziemi po eksplozji Tapanui

Przedstawiona w tym rozdziale teoria autora "o mającym miejsce po eksplozji Tapanui magnetycznym obróceniu skorupy ziemskiej" zawiera w sobie elementy jakie umożliwiają jej obiektywne potwierdzenie, z użyciem naukowej metodologii zwanej "metodą rozstrzygającego dowodu" (po angielsku "Conclusive Evidence Method").

Metoda rozstrzygającego dowodu jest równie starą i niezawodną metodą dowodzenia prawdy określonej tezy jak metoda "porównywania atrybutów" opisana w podrozdziale H1. Jest ona szeroko używana w sądach (np. dla dowiedzenia winy oskarżonego) oraz przez naukowców (dla dowiedzenia poprawności nowych teorii naukowych). Generalnie rzecz biorąc sprowadza się ona do zrealizowania dwóch działań dowodzących, które niekoniecznie muszą być dokonywane w podanej tu kolejności. Pierwszym z nich jest teoretyczne wydedukowanie rodzaju tzw. "rozstrzygającego dowodu" jaki zadecydowałby o poprawności danej tezy. Owym "rozstrzygającym dowodem" musi być jakiś fakt który nie wystąpiłby w przypadku gdyby dana teza była nieprawdziwa i który jednocześnie nie mógłby zostać spowodowany przez żaden inny czynnik niż prawdziwość tej tezy. Przykładowo, w przypadku dowodzenia winy oskarżonego, takim "rozstrzygającym dowodem" mógłby być film uwieczniający przebieg przestępstwa dokonywanego przez danego oskarżonego. Drugim działaniem dowodzącym w tej metodzie jest empiryczne wykazanie iż "rozstrzygający dowód" faktycznie istnieje dla rozważanej tezy. Przykładowo gdyby udowadniana była naukowa teza że "antymateria istnieje" rozstrzygającym dowodem m.in. mogłoby być zaprezentowanie kawałka tej substancji.

Aby udowodnić z użyciem metody rozstrzygającego dowodu poprawność teorii opisanej w niniejszym rozdziale, wystarczyłoby znaleźć takie fakty jakie wystąpiłyby jedynie w przypadku gdy rotacja skorupy ziemskiej miała miejsce po eksplozji Tapanui, oraz potem wykazać że faktycznie one zaistniały. W chwili przygotowywania niniejszej wersji tej monografii autor był świadom możliwości istnienia trzech takich faktów. Są one jak następuje:

1. Równoczesne pojawienie się fal tsunami w przeciwstawnych częściach naszego globu.

2. Zaobserwowanie przed 1178 rokiem zaćmień słońca w punktach naszego globu gdzie zaćmienia te byłyby widoczne jedynie jeśli rotacja skorupy ziemskiej faktycznie nastąpiła.

3. Znalezienie wyolbrzymionych mutacji organizmów żywych w obszarach jakie w chwili eksplozji Tapanui zajmowane były przez oba bieguny magnetyczne Ziemi.

Wyjaśnijmy teraz bardziej szczegółowo najważniejsze aspekty każdego z nich.

Ad. 1. Jeśli seria ogromnych powodzi morskich zaistniałych wkrótce po eksplozji Tapanui i obserwowanych praktycznie na wszystkich kontynentach faktycznie wynikała z rotowania skorupy ziemskiej, wtedy powodzie te pojawiłyby się wszędzie nie tylko tego samego dnia, ale nawet tej samej godziny. Teoretycznie więc rzecz biorąc, aby udowodnić prawdę przedstawionej tu teorii wystarczy wykazać, że jakieś dwie takie fale powodziowe zaobserwowane na przeciwstawnych stronach Ziemi pojawiły się równocześnie. Przykładowo, wymaganym dowodem byłoby wykazanie, że fala tsunami jednocześnie zmiotła wybrzeża Japonii i wybrzeża prowincji Schlezwig-Holsztajn. Praktycznie istnieją jednak poważne trudności w takim wykazaniu, ponieważ w owym czasie przeciwstawne punkty Ziemi używały odmiennych kalendarzy, jakich wskazania dosyć trudno dzisiaj jest zsynchronizować i porównywać, a także ponieważ ludzie dotknięci tymi powodziami w pierwszym rzędzie starali się uratować swoje życie, dopiero potem mogli myśleć o spisywaniu faktów w kronikach historycznych. Istniejące zapiski na ten temat są więc raczej rzadkie i niedokładne.

Ad. 2. Zasada potwierdzenia poprawności omawianej tu teorii w oparciu o zapisy historyczne zaćmień słońca przed 1178 rokiem, oparta jest na znanym fakcie że wraz ze szerokością geograficzną długość dnia w określonych fazach roku także się zmienia (z

uwagi na rotowanie Słońca pomiędzy zwrotnikami Raka i Koziorożca). Powyższe oznacza, że istnieją takie gęsto wówczas zaludnione obszary Ziemi (np. Chiny), które przed i po eksplozji Tapanui powinny posiadać inne długości dnia w tych samych datach każdego roku. Oczywiście historyczne sprawdzenie długości dnia dla określonych miejscowości nie jest możliwe z prostej przyczyny że przed 1178 rokiem nie istniały dokładne urządzenia pomiaru czasu (np. Chińczycy używali wtedy zegary wodne, stąd w ich kronikach sprzed 1178 roku czas jest podawany w przybliżeniu z dokładnością do obecnych dwóch godzin). Jednakże precyzyjnym wskaźnikiem długości dnia mogą być zaćmienia słońca na danym terenie, które z uwagi na swój symbolizm zwykle odnotowywane były przez starożytnych. Jeśli więc przeliczyć dokładne daty i czasy kolejnych zaćmień słońca następujących przed rokiem 1178, wtedy dla niektórych z tych zaćmień istniał będzie taki obszar na powierzchni globu (szczególnie w Europie) gdzie powinny one być widzialne jeśli rotowanie skorupy ziemskiej miało miejsce, zaś nie powinny być widoczne jeśli Ziemia nie dokonała obrotu swej skorupy po 1178 roku. Po sprawdzeniu historycznych zapisów dla owego regionu, istnieje oczywiście jakaś szansa że zawierały one będą wzmiankę o zaobserwowaniu danego zaćmienia. Znalezienie takiej wzmianki dla regionu gdzie zaćmienie to nie powinno być widoczne bez obrotu skorupy Ziemi po 1178 roku, byłoby poszukiwanym "rozstrzygającym dowodem" (patrz temat #3 w załączniku Z2). Oczywiście istnieją obiektywne trudności również i z realizacją tego dowodzenia. Pierwszą z nich jest konieczność polegania na przypadkowym odkryciu poszukiwanej wzmianki. Inna trudność polega na zsynchronizowaniu dat wynikających z komputerowych obliczeń przewidywanych zaćmień sprzed 1178 roku, z datami uznawanymi wtedy lokalnie na danych terenach (różne kalendarze). W końcu rozstrzygające zaćmienia słońca z definicji muszą zaistnieć jedynie na krótko przed jego zachodem lub wkrótce po jego wschodzie. To z kolei powoduje że w owych porach dnia mają one duże prawdopodobieństwo nie zostania dostrzeżonymi (starożytni zwykli dostrzegać jedynie zaćmienia przypadające w okolicach środka dnia).

Mimo powyższych trudności, zgodnie z informacjami zawartymi na stronie 14 książki [18D3], podobne badania już zostały przeprowadzone dla starożytnych Chin gdzie historyczna rejestracja kolejnych zaćmień słońca dokonywana była ze szczególną starannością. Zachodni naukowiec o nazwisku Homer H. Dubs, dla celów statystycznych starał się sprawdzić dokładność z jaką następowała rejestracja zaćmień słońca w starożytnych Chinach, zaś swe wyniki opublikował on w załączniku V (strony 546-559) vol. iii tłumaczonej przez siebie książki [1D3.1] pióra Pan Ku, "The History of the former Han Dynasty", Baltimore, Waverly Press, 1955. Zgodnie z tymi badaniami, tylko podczas panowania w Chinach dynastii Han (206 B.C. do 24 A.D.) nastąpiło aż 559 zaćmień słońca, z czego 98 (t.j. 17.5%) widzialnych powinno być w niektórych częściach Chin {oczywiście przy założeniu że skorupa Ziemi w owym czasie zajmowała jej dzisiejsze położenie}. Piętnaście z nich nie powinno być widoczne w ówczesnej stolicy Chin (gdzie rezydowali przydworni astronomowie tamtejszych władców). Z pozostałych 83 zaćmień słońca, astronomowie Chińscy zarejestrowali w kronikach historycznych aż 55. Istnieje spore prawdopodobieństwo, że porzynajmniej niektóre z owych niezarejestrowanych przez nich 28 zaćmień stanowią właśnie te które powinny być widoczne przy dziesiejszym położeniu skorupy naszej planety, jednakże które pozostawały niewidoczne w Chinach przy poprzednim położeniu tej skorupy sprzed 1178 roku.

Ad.3. Jeśli, zgodnie z teoriami zaprezentowanymi w niniejszej monografii, eksplozja Tapanui spowodowała gwałtowne przemieszczenie się biegunów magnetycznych Ziemi, wtedy obszary zajmowane przez te bieguny w roku 1178 powinny nasycone zostać silnym polem telekinetycznym. Długotrwałe działanie tego pola, zgodnie z rozważaniami zaprezentowanymi w podrozdziałach C7.1 i C7.2, powinno z kolei spowodować pojawienie się w tych obszarach kilku wyolbrzymionych mutantów miejscowej fauny i flory. Organizmy te nie istniałyby tam przed datą eksplozji Tapanui w ich obecnej mutacji (t.j. istniałyby wtedy tam jedynie ich normalnego wzrostu odpowiedniki), lub nie posiadałyby aż kilku wzajemnie różniących się mutacji. Po swoim pojawieniu się, organizmy te powinny jednak

zamieszkiwać dany obszar aż do dzisiaj. Stąd zapewne możliwe byłoby ich odnalezienie i przebadanie.

Aczkolwiek znalezienie powyższych rozstrzygających dowodów może z pozoru zdawać się niezbyt trudnym, w praktyce wymaga ono kosztownych, czasochłonnych, długotrwałych i żmudnych badań na jakie z różnych przyczyn w chwili obecnej autor nie może sobie pozwolić. Jednocześnie nawet gdyby autor przeprowadził ten dowód, przy obecnym niesprzyjającym klimacie intelektualnym i przy powszechnej aakceptowalności poglądów wmanipulowywanych nam przez okupujących Ziemię UFOnautów, i tak zapewne zostałby on zignorowany przez filozoficznie nieprzygotowane na jego przyjęcie osoby. (Wszakże formalny dowód autora na istnienie UFO omówiony w podrozdziale H1 opublikowany był już w 1981 roku - patrz publikacja [1G] oraz wstęp do monografii [3], jednakże do dzisiaj nie doczekał się on prawie żadnego widocznego uznania na przekór faktu iż nikt nie jest w stanie obalić jego zasadności stąd w sensie naukowym przez cały ten czas utrzymuje on swoją ważność.) Z tych też względów autor wskazuje tutaj jedynie sposób obiektywnego udowodnienia poprawności zaprezentowanej teorii, samo jednak udowodnienie pozostawia on następnym generacjom.

Na zakończenie niniejszego podrozdziału warto tutaj też dodać, że pochylenie skorupy Ziemi w efekcie eksplozji Tapanui daje się też obiektywnie potwierdzić na kilka dalszych sposobów i z użyciem kilku dalszych metod. Nie gwarantują one jednak aż tak jednoznacznych i pewnych wyników jak metoda rozstrzygającego dowodu opisana powyżej. Aby podać tutaj jakiś ich przykład, takiego empirycznego potwierdzenia m.in. dostarczyłoby też objaśnione na początku niniejszego podrozdziału (D3) pomiarowe odtworzenie i następne przeanalizowanie dla okresu ostatnich 1000 lat trajektorii biegunów magnetycznych Ziemi w ich drodze wokół biegunów geograficznych naszej planety. W przypadku poślizgu Ziemi trajektoria ta bowiem uległaby wyraźnemu zakłóceniu.

D4. Hipoteza autora że okres średniowiecza wywołany został zakłóceniem ziemskiego pola magnetycznego eksplozją Tapanui

Powszechnie znanym jest fakt cofania się i upadku naszej cywilizacji jaki wystąpił na Ziemi w okresie następującym wkrótce po eksplozji Tapanui. Historyczna nazwa tego okresu, "Średniowiecze", nie oddaje sobą terroru społecznego, szerzącego się okrucieństwa, religijnej histerii i fanatyzmu, ucisku, ciemnoty, upadku kultury, wypaczeń smaku artystycznego, załamania zdrowotnego (słynnych epidemii), tendencji anarchistycznych i decentralizacyjnych (rozpadu imperiów na księstwa i państewka) jakie wtedy zapanowały praktycznie na całej naszej planecie (włączając w to wyspy całkowicie wówczas odizolowane od reszty świata takie jak Nowa Zelandia). Patrząc z naukowego punktu widzenia, praktycznie nie istnieje dotychczas żadna teoria wskazująca na jeden fizykalny czynnik jaki spowodował iż po okresie rozkwitu kulturalnego, społecznego i intelektualnego obserwowanego w starożytności, nagle nadszedł ów okres niezrozumiałego upadku. Zrzucanie odpowiedzialności na religię czy warunki społeczno-ekonomiczne nie wyjaśnia zagadki, bowiem wiadomo że są to czynniki wtórne (uzależnione od środowiska) jakie stanowią efekt - nie zaś przyczynę zaistniałych zmian, a ponadto z uwagi na różnice kulturalne poszczególnych narodów oraz ich separację geograficzną nie powinny one rozciągać się na obszar całego naszego globu.

Badając w Nowej Zelandii różne następstwa eksplozji Tapanui autor zauważył, że jednym z czynników posiadających największy wpływ na samopoczucie, zdrowie, zachowanie się i sposób myślenia ludzi, jest niepozorne, słabe i przez nikogo niedoceniane ziemskie pole magnetyczne, a bardziej ściśle - fale wibracji owego pola opisywane w tej monografii pod nazwą "pole telepatyczne". Powyższe odkrycie zostało jeszcze dodatkowo

wzmocnione przez obserwacje dokonane podczas jego profesury na Cyprze w latach 1992/93, kiedy to naocznie się przekonał jak ogromny upadek kultury i życia społecznego zaistniał na naszej planecie po eksplozji Tapanui, a także kiedy jego badania historyczne już omówione w podrozdziale D3 wykazały że niespodziewane nadejście na Ziemię tej średniowiecznej epoki wtórnego barbarzyństwa zbiegało się w czasie z datą eksplozji Tapanui.

Po uświadomieniu sobie tego faktu, oraz znając omówione już w poprzednim podrozdziale magnetyczne konsekwencje eksplozji Tapanui, autor zaproponował hipotezę roboczą, stwierdzającą, że "Nadejście okresu średniowiecza spowodowane zostało silnymi i długotrwałymi zakłóceniami wibracyjnymi pola magnetycznego Ziemi wywołanymi eksplozją Tapanui". Aby w obrazowy sposób objaśnić stwierdzenia tej hipotezy, eksplozja Tapanui wprowadziła silne zakłócenia wibrujące (drgania magnetyczne) do konfiguracji ziemskiego pola magnetycznego. Zakłócenia te można wyobrazić sobie jako "fale chaosu magnetycznego" (a ściślej: fale tzw. "telepatycznego hałasu") nakładające się na uporządkowane pole ziemskie i wprowadzające je w stan długoterminowego "rezonowania" podobnego do wibrowań dzwonu spowodowanych uderzeniem w niego. Z kolei owe fale odebrane zostały przez organizmy ludzi żyjących w owym czasie na naszej planecie jako zakłócenia dezorganizujące uporządkowaną strukturę magnetyczną ich organizmów. Stąd ich działanie uzewnętrzniło się w długoterminowych zmianach w sposobie myślenia tych ludzi, ich poczuciu piękna, podatności na różne choroby, itp. To z kolei sprowadziło na Ziemię okres średniowiecza, z jego ciemnotą, artystycznym zwyrodnieniem, okrucieństwem, fanatyzmem i histerią religijną, zabobonami, epidemiami, oraz innymi klęskami.

Niektórzy z czytelników w tym miejscu mogą argumentować, że dzisiejszej nauce nie znane jest przecież zjawisko "rezonowania" statycznych pól magnetycznych. Odpowiedzią na tą wątpliwość jest uświadomienie sobie, że pierwsi naukowcy eksperymentujący z polami elektrostatycznymi także nie mieli pojęcia iż kiedyś odkryty zostanie elektryczny obwód drgający jaki wprowadzi te pola w stan wibrowania stwarzając w ten sposób fundamenty dla dzisiejszej radiokumunikacji, elektroniki, i cybernetyki. W podobny więc sposób nasza obecna wiedza stałych pól magnetycznych jest jedynie na początku swej drogi do poznania i spory czas zapewne jeszcze upłynie zanim zbudowany zostanie pierwszy działający "rezonator magnetyczny", który dopiero w przyszłości otworzy dla ludzi wykorzystanie wibracji pola magnetycznego dla różnorodnych celów technicznych. Pierwsza idea takiego rezonatora, jaka dla wibracji magnetycznych już obecnie wprowadziła ten sam przełom poznawczy co obwod oscylacyjny Henry'ego uczynił dla drgań elektrycznych, opracowana została i upowszechniona w 1984 roku. Jest nim urządzenie zwane "komora oscylacyjna" wzmiankowane w podrozdziale G1 i szczegółowo opisane w oddzielnych monografiach autora ze serii [1], [2], i [3] (np. patrz monografia [1/3]). Po rozpracowaniu komory oscylacyjnej oraz pełnym poznaniu jej zasady działania, budowy, i najważniejszych atrybutów, dalsze rezonatory magnetyczne też zostały już zaproponowane. Innym z nich jest urządzenie zwane "bateria telekinetyczna" wspomniana w podrozdziale G2.1.1 niniejszej monografii oraz szczegółowo opisana w podrozdziale K2.4 monografii [1/3] i w podrozdziale C5.1.4 monografii [3], oraz TRI opisany w podrozdziale G2.1.2.2 niniejszej monografii, rozdziale N monografii [1/3] i rozdziale G monografii [3].

Teoretycznie rzecz biorąc "rezonatory magnetyczne" w sensie zasady swego działania stanowią lustrzane odbicie lub symetryczne odwrócenie tzw. "elektrycznych obwodów drgających" używanych już od dawna do wytwarzania wibracji elektrycznych w urządzeniach elektronicznych oraz do formowania fal elektromagnetycznych w urządzeniach telekomunikacyjnych. Podobnie jak elektryczne obwody drgające muszą składać się co najmniej z dwóch podstawowych komponentów, t.j. pojemności elektrycznej "C", oraz inercji magnetycznej "L" (zwanej też induktancją), rezonatory magnetyczne aby zadziałały muszą zawierać co najmniej dwie składowe, t.j. pojemność magnetyczną "P" oraz inercję elektryczną "J". Oczywiście na dodatek do tych dwóch "lustrzanych"

składowych, obie grupy urządzeń, tj. zarówno rezonatory magnetyczne jak i elektryczne obwody drgające zawierały będą również oporność elektryczną "R". Różne dedukcje przeprowadzone przez autora (np. patrz podrozdział K2.4 w monografii [1/4]) ujawniają, że wymaganej inercji elektrycznej "J" dostarczają rezonatorom magnetycznym świecące się (wzbudzone) jony, np. z mieszaniny rtęci i soli. Natomiast wymaganej pojemności magnetycznej "P" dostarcza im specjalnie ukształtowana przestrzeń odbijająca wibracje magnetyczne, jaką autor nazywa "magnetyczną komorą rezonacyjną" (przykładem najprostszej takiej komory jest wnętrze/objętość powszechnie znanej piramidy).

Dopóki pierwszy działający rezonator magnetyczny pozostaje niezrealizowany, nasza nauka i technologia nie posiadają jeszcze istrumentu aby zmierzyć czy choćby nawet zaobserwować istnienie rezonacji (wibracji) pola magnetycznego, które w podrozdziale G2.1.2 nazwane zostały "falami telepatycznymi". Niemniej rozpracowanie przez autora zasady działania tych urządzeń umożliwia już obecne zrozumienie naturalnych mechanizmów skupiania, akumulowania i rezonacji tych fal jakie odbijają się na zdrowiu i samopoczuciu ludzi, zwierząt, i roślin. Dzięki wyjaśnionej powyżej lustrzanej analogii do już istniejących obwodów oscylacyjnych wprowadzających pola elektrostatyczne w stan wibrowania, już obecnie autor zdołał ustalić, że w rezonatorach magnetycznych wymaganej inercji dostarczają cząsteczki lub jony naładowane elektrycznie, podobnie jak w rezonatorach elektrycznych źródłem inercji są elementy z indukcją magnetyczną. Ponieważ właśnie takie naładowane cząsteczki stanowią znaczną część jonosfery oraz jądra naszej planety, prawdopodobnie jonosfera ziemska oraz jądro naszej planety pełnią funkcję składowej inercyjnej naturalnego rezonatora magnetycznego. Z kolei powierzchnia Ziemi oraz górna powierzchnia naszej atmosfery pełnią funkcję dwóch płaszczyzn odbicia w kulistej "komorze rezonacyjnej" która wzmacnia oscylacje pola magnetycznego spowodowane wybuchami na Słońcu, chwilowym oddziaływaniem pól innych planet wynikającym z ich aktualnej konfiguracji, czy eksperymentalnymi eksplozjami nuklearnymi (w podobny sposób jak "pudło rezonujące" w zwykłych skrzypcach wzmacnia i transformuje wibracje akustyczne). Połączenie razem ze sobą obu tych elementów (t.j. naładowanych cząsteczek i płaszczyzn odbicia) przekształca więc Ziemię w naturalny rezonator magnetyczny jaki przechwytuje, akumuluje, i rezonuje wszelkie wibracje telepatyczne jakie pojawią się w jego obrębie. Wibracje te z kolei odbierane są przez wszelkie organizmy żywe jako fale telepatycznego hałasu, wywierając wpływ na ich zachowanie, życie społeczne, podatność na choroby, itp.

W dniu 11 listopada 1994 roku autor dokonał jego zdaniem niezwykle istotnego odkrycia jakie dokładnie wyjaśnia mechanizm powodujący że wibracje magnetyczne w tak znaczący sposób oddziaływują na psychikę ludzi. Było to odkrycie natury i zasad telepatii. (Jego historyczne podłoże wyjaśnione jest w podrozdziale C2 monografii [1/3], podrozdziale F2 monografii [1/2], i podrozdziale F2 monografii [3], oraz w podrozdziale B1 niniejszej monografii.) Zgodnie z nim, to co nazywamy "telepatią", po prostu są to fale wibracji substancji panującej w przeciw-świecie jaka w podrozdziale G2.1.1 nazywana jest przeciw-materią. W sensie fizykalnym fale te są bardzo podobne do fal dźwiękowych rozprzestrzeniających się w naszym świecie. Najistotniejszym aspektem fal telepatycznych jest, że zapoczątkowywane są one wibracjami pola magnetycznego. Stąd wszelkie wibracje magnetyczne o chaotycznym charakterze (np. te pochodzące od eksplozji magnetycznych) indukowały będą fale "telepatycznego hałasu" jakie muszą wpływać niekorzystnie na wszelkie organizmy żywe znajdujące się w zasięgu ich działania - po więcej szczegółów patrz podrodział NB2.

Wyjaśnijmy krótko z użyciem mechanizmu telepatii wpływ chaotycznych wibracji magnetycznych na psychikę ludzką. Wibracje te w przeciw-świecie wzbudzają fale telepatyczne noszące charakter "hałasu". Fale te przechwytywane są przez organizmy ludzkie jakie odbierają je jako irytujący hałas telepatyczny. Gdy nasilenie tego hałasu oraz okres jego działania przekraczają poziom tolerancji, poddane mu organizmy ludzkie zaczynają doznawać trwałych zmian i uszkodzeń. W efekcie pojawiają się różnorodne

niepożądane zmiany, takie jak np.: wzrost irytowalności, zagłuszanie rozsądku emocjami, upadek smaku, degeneracja psychiczna, itp. Ponieważ rezonujący efekt potężnych eksplozji magnetycznych może rozciągać swe działanie nawet przez kilkaset lat, zaś jego moc bez wątpienia przekracza poziom do którego ludzkość dostosowana została w wyniku naturalnej ewolucji, efekty końcowe takich eksplozji mogą być nieobliczalne.

Hipoteza autora zaproponowana w niniejszym podrozdziale znajduje się jedynie w początkowym stadium jej formułowania. Nie została więc jeszcze znaleziona odpowiednia liczba faktów i zjawisk wystarczająca do pełnego udowodnienia jej zasadności czy choćby tylko eksperymentalnego jej przetestowania. Dowiedzenie poprawności tej hipotezy wymaga więc dalszych badań i weryfikacji. Jednakże już obecnie dostępny jest spory materiał ewidencyjny jaki sugeruje jej poprawność. Poniżej wymienionych zostanie kilka bardziej wymownych przykładów tego materiału.

#1. Działanie plam na Słońcu. Jest powszechnie uznanym faktem, bogato reprezentowanym w odnośnej literaturze, że w okresach największej aktywności magnetycznej Słońca na naszej planecie następuje nasilenie różnorodnych wydarzeń społecznych, politycznych, gospodarczych, itp. Wygląda więc na to, że za pomocą zakłóceń magnetycznych nasze Słońce stymuluje mieszkańców Ziemi do podejmowania działań jakich nie podjęliby się oni w okresach stabilności pola magnetycznego. Dalsze szczegóły na temat wpływu pola z okresów podwyższonej aktywności słonecznej podane zostały w podrozdziale H4. W tym miejscu warto jedynie dodać, że przykładowo powojenne okresy nasilonych wydarzeń polityczno-społecznych w Polsce, np. związanych z powstaniem Solidarności, pokrywają się w czasie z latami nasilonej aktywności magnetycznej Słońca. Również prawie wszystkie wojny i rewolucje wybuchały właśnie w takich okresach. (Tak na marginesie, to następny okres takiej podwyższonej aktywności słonecznej powinien nastąpić gdzieś koło roku 2000 - prawdopodobnie wtedy należy się też spodziewać kolejnej fali zmian społecznych w naszym kraju i na świecie).

#2. Fale podobnych ruchów, idei i trendów społecznych pojawiających się równocześnie na wszystkich kontynentach i we wszystkich kulturach. Przykładowo jeśli nadchodzi czas na rewolucje, następują one prawie na każdym kontynencie; faszyzm ogarnął nagle kilka krajów i kontynentów; ruchy anty-kolonialne, wolnościowe, feministyczne, homoseksualne, czy artystyczne pojawiają się w większej liczbie krajów naraz. Taka "synchronizacja" zjawisk społecznych wskazuje iż istnieje pojedynczy czynnik fizyczny o globalnym działaniu odpowiedzialny za ich wywoływanie. Różnorodne badania sugerują, że źródłem tego czynnika jest ziemskie pole magnetyczne (np. patrz książka [1D4] pióra Layall'a Watson, "Supernature: the natural history of the supernatural", Hodder and Stoughton, London 1973, ISBN 0340173688), a ściślej fale telepatyczne których jest ono nośnikiem.

#3. Horoskopy astrologiczne. Astrolodzy przewidują nadejście ważnych wydarzeń dotyczących zarówno pojedynczych osób jak całych organizacji i społeczeństw, na podstawie aktualnej konfiguracji ciał niebieskich których pole magnetyczne oddziaływuje na pole ziemskie. Aczkolwiek nie znają oni mechanizmu w jaki pole magnetyczne tych ciał oddziaływuje na zaistnienie określonych wydarzeń na Ziemi (wyjaśnienie tego mechanizmu stało się dopiero możliwe po dokryciu w 1994 roku działania telepatii - patrz podrozdział O1), wielowiekowa akumulacja praktycznych informacji ujawniła im konfiguracje ciał niebieskich których odziaływanie na pole ziemskie powoduje wystąpienie określonych skutków. Z kolei znajomość tych konfiguracji wystarcza już dla układania relatywnie trafnych horoskopów.

#4. Eksplozja magnetyczna w tunguskiej na Syberii z 1908 roku (patrz rozdział J). Jak wiadomo wkrótce po tej eksplozji nasza planeta wstrząśnięta została krwawą wojną światową, bratobójczą rewolucją, kryzysem lat trzydziestych, zwyrodnieniami faszyzmu, oraz różnorodnymi innymi klęskami.

#5. Wpływ linii wysokiego napięcia na osoby żyjące w ich bliskości. Wiadomo że linie takie m.in. powodują wibracje/pulsacje pola elektrycznego i magnetycznego otoczenia. Z

kolei pulsacje te oddziaływują na samopoczucie i zdrowie osób mieszkających w ich pobliżu. Aczkolwiek więc oficjalnie twierdzi się iż linie wysokiego napięcia nie posiadają żadnego wpływu na samopoczucie mieszkających pod nimi ludzi, nieoficjalnie coraz więcej osób gromadzi obserwacje sugerujące destrukcyjny wpływ tych linii szczególnie w sferze psychicznej (np. zwiększenie tendencji samobójczych, problemy psychiatryczne, trudności z pożyciem małżeńskim, trudności wychowawcze u dzieci, itp.).

#6. Wpływ pola magnetycznego Ziemi na samopoczucie osób. Jedną z najlepszych ilustracji tego wpływu są zakłócenia snu spowodowane zmianą pozycji śpiącej osoby względem przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Stąd też nie tylko po zmianie łóżka czy pomieszczenia, ale nawet po odwróceniu na przeciwny kierunku spania w tym samym łóżku, mamy zawsze kilku-nocne trudności z nawrotem dobrego spania spowodowane koniecznością adaptacji naszego ciała do nowego kierunku przebiegu linii sił lokalnego pola magnetycznego. Inne przykłady dyskutowanego tu wpływu zawarte są w książce [1D4].

Omawiając zaproponowaną tu hipotezę warto jest też wspomnieć, że zakłócenia wprowadzane do ziemskiego pola magnetycznego reprezentują jedną z form energii, stąd podlegają one prawu bilansu energetycznego. (Dla porównania, promieniowanie jest też formą energii. Stąd jego niekorzystne skutki dla organizmów żywych również podlegają prawom sumowania-akumulacji.) Bilansowanie to powoduje więc, że z zakłóceniowego punktu widzenia cały szereg małych eksplozji magnetycznych o sumarycznym wydatku 70 megaton będzie posiadał prawie taki sam destrukcyjny wpływ na konfigurację i stan naszego pola, jak wystąpienie pojedynczej eksplozji Tapanui o tymże wydatku 70 megaton. Wpływ ten załagodzony będzie jedynie czasem upływającym pomiędzy poszczególnymi eksplozjami składowymi, jaki natura wykorzysta dla zaleczenia części ich skutków.

Jednym z weryfikatorów użyteczności dowolnej hipotezy/teorii jest jej zdolność do prognozowania przyszłości lub wskazywania dotychczas jeszcze niezidentyfikowanych trendów lub zjawisk. Omówiona tu hipoteza dostarcza takiej właśnie możliwości, stawiając raczej złowróżebną prognozę dotyczącą najbliższej przyszłości naszej cywilizacji. Prognoza ta wynika z akumulowania się prawie nieustannie od 1945 roku chaotycznych zakłóceń wibracyjnych ziemskiego pola magnetycznego spowodowanych głównie eksperymentalnymi eksplozjami bomb jądrowych oraz pogłębianych szerokim upowszechnianiem się użytkowania urządzeń wytwarzajcych wibracje magnetyczne. Z dotychczasowych badań wynika, że każda eksplozja jądrowa wyzwala określony procent energii magnetycznej jaka wprowadza dalsze zakłócenia do konfiguracji ziemskiego pola magnetycznego, niemalże identyczne do zakłóceń powodowanych eksplozją statku magnetycznego. Z kolei zgodnie z prawem bilansowania energetycznego omówionym powyżej, zakłócenia od poszczególnych takich eksplozji nawzajem się sumują, zwiększając swój destrukcyjny wpływ na organizmy ludzi i zwierząt żyjących na naszej planecie. Od chwili rozpoczęcia eksperymentów z bronią jądrową nasza cywilizacja pracowicie stara się osiągnąć sumarycznym wydatkiem magnetycznym wszystkich eksplodowanych dotychczas bomb energię rzędu tej wyzwolonej podczas eksplozji Tapanui. Przykładowo dotychczas największa na naszej planecie bomba wodorowa zdetonowana w 1961 roku przez Związek Radziecki posiadała całkowity wydatek energetyczny wynoszący 58 megaton TNT - aczkolwiek obecnie nie jest jeszcze wiadomo ile procent z tego całkowitego wydatku uwolnione zostało w postaci zakłócającej nasze pole energii magnetycznej, ile zaś w postaci mniej szkodliwych dla naszej cywilizacji form takich jak energia cieplna, promieniowanie, itp. Jest więc wysoce prawdopodobne że eksperymenty z bronią jądrową, niestety, już zapoczątkowały na naszej planecie nadejście długotrwałego okresu "neo-średniowiecza". W takim zaś przypadku samo tylko eksperymentowanie z bronią jądrową może okazać się równie tragiczne w skutkach dla naszej cywilizacji jak użycie tej broni przeciwko ludzkości w bezsensownej wojnie nuklearnej. Na wypadek więc że podana tu hipoteza może okazać się poprawną, wskazanym byłoby natychmiastowe zaprzestanie wszelkich dalszych eksperymentów z bronią jądrową. Zwłaszcza, że ewentualne

pogłębianie się "neo-średniowiecza" stanowi tylko jedno z wielu możliwych niebezpieczeństw ich kontynuacji (innym może być kolejny "poślizg" skorupy ziemskiej, jakiego dewastacyjne skutki dla naszej cywilizacji łatwo sobie wydedukować z opisów zawartych w niniejszej monografii).

Podsumujmy więc teraz w skróconej formie prognozę na przyszłość jaka zgodnie z rozważaniami autora wyłania się z obecnego entuzjazmu w nieograniczanej emisji niszczycielskich wibracji magnetycznego chaosu. Oto ona. "Chaotyczne wibracje pola magnetycznego w sposób niekontrolowany generowane przez eksplozje broni jądrowej oraz dzisiejsze urządzenia techniczne akumulują się za pośrednictwem mechanizmu telepatii w organizmach ludzi i zwierząt powodując pogłębiającą się z czasem trwałą degenerację ich zdrowia, zachowań, myślenia, nastawień, filozofii, itp. To z kolei sprowadza na Ziemię stopniowe nadejście okresu neo-średniowiecza ze wszystkimi jego złowieszczymi następstwami doskonale nam znanymi z historii, a być może wiedzie do nawet groźniejszych następstw ."

Autor aż z dwóch powodów użył tutaj nazwy "neo-średniowiecze" dla opisania okresu jaki zaledwie około 50 lat temu nasza cywilizacja rozpoczęła ściągać na siebie poprzez bezmyślne eksperymenty z bronią jądrową wprowadzające wibracyjne zakłócenia do konfiguracji ziemskiego pola magnetycznego, oraz nieprzerwanie pogłębia niekontrolowaną emisją chaotycznych wibracji magnetycznych z urządzeń technicznych. Po pierwsze nazwa ta sugeruje, że nadchodzący okres będzie podobny do oryginalnego średniowiecza pod względem generalnych trendów demonstrowanych przez poszczególne społeczeństwa. Możemy więc się spodziewać stopniowego nadejścia fali degeneracji zdrowotnej, okrucieństwa, niesprawiedliwości społecznej, histerii, religijnego fanatyzmu, upadku intelektualnego, naukowego i moralnego, itp. Drugim powodem jest, że aczkolwiek generalne trendy będą podobne jak te w oryginalnym średniowieczu, ich aktualna realizacja będzie nieco inna ponieważ poziom naszej cywilizacji w międzyczasie się zmienił. (Podobnie jak styl architektoniczny "neo-gotyk" starał się kopiować generalne linie oryginalnego "gotyku" jednakże zarówno użyte tworzywa budowlane, jak i wygląd i wyposażenie pomieszczeń były już bardziej nowoczesne.)

Niestety, nadejście neo-średniowiecza nie jest jeszcze najgorszym następstwem stopniowego akumulowania się hałasu telepatycznego w ciałach ludzkich. Jeszcze gorszym od niego może bowiem okazać się hipotetyczne zjawisko jakie autor nazywa "śmiercią telepatyczną ludzkości". Śmierć taka objawiałaby się nagłym, masowym, oraz niemal równoczesnym umieraniem niemal wszystkich ludzi na naszej planecie, następującym z medycznie niezrozumiałych powodów. Jej mechanizm byłby następujący. Wibracje hałasu telepatycznego rezonujące wokół naszej planety posiadają niemal taki sam poziom średniego natężenia we wszystkich miejscach na Ziemi. Stąd organizm każdego mieszkańca naszej planety wchłania je i akumuluje w sobie na bardzo podobny sposób i tempo. Nie wiedząc wcale o tym ludzie więc zwolna ładowaliby swoje ciała śmiercionośną energią hałasu telepatycznego podobnie jak pracownicy reaktora atomowego pozbawieni urządzeń moniturujących ładowaliby się stopniowo radiaktywnością. Po upływie określonego czasu u wszystkich ludzi równocześnie poziom naładowania tą energią przekroczyłby wartość krytyczną. W okresie kiedy to nastąpiłoby ludzie nagle, bez medycznie oczywistych powodów, zaczęliby masowo wymierać. Katastrofy tej najprawdopodobniej nie przeżyłby nikt z ludzi, ponieważ z uwagi na rezonacyjne zdolności naszej planety, hałas telepatyczny zanika w otoczeniu bardzo wolno i występował będzie bardzo długo już po wyeliminowaniu źródeł go generujących. Gdyby zaś ją ktoś przetrwał, byłaby to zapewne niewielka garstka osób których organizmy z jakichś tam powodów okazały się nieco bardziej odporne od innych.

Jedno z najtrudniejszych zadań naukowca weryfikującego wypełnianie się złowróżebnej prognozy podobnej do tej przytoczonej powyżej o nadchodzeniu epoki neo-średniowiecza na Ziemię, jest wychwycenie i zidentyfikowanie generalnych trendów zarysowujących się w czasach w których on żyje. £atwo jest bowiem opisywać takie trendy

gdy posiada się kilkaset lat perspektywy historycznej w spojrzeniu na daną epokę, jednakże przestają one być widoczne czy wykrywalne kiedy ktoś osobiście bierze udział w ich kształtowaniu. Być może więc obecna generacja mieszkańców Ziemi uczestniczy właśnie w staczaniu się naszej cywilizacji do początkowego okresu opisanego tu neo-średniowiecza nie zdając sobie wcale z tego sprawy. Istnieje bowiem szereg zjawisk które zależnie od punktu widzenia mogą zostać zinterpretowane albo jako przejawy generalnych trendów neo-średniowiecza, albo też jako kolejne fazy ewolucji i chwilowych cykli przez jakie przechodzi nasza cywilizacja. Wymieńmy dla przykładu kilka z nich.

1. Epidemie strasznych chorób jakie ostatnio zaczęły nękać naszą cywilizację. Ich wybuchy następują w czasach gdy zdawałoby się nasza medycyna odniosła już całkowity sukces nad naturą. Na dodatek ostatnio zarówno ich liczba jak i ich szkodliwość wyraźnie się nasiliły. Przeglądnijmy tu pokrótce najstraszliwsze z nich, jakich działanie ujawniło się w okresie pisania niniejszej monografii.

- AIDS. Epidemia "aids" jest obecnie najbardziej znana jako że nęka ona naszą cywilizację już od najdłuższego czasu. Aczkolwiek intensywne badania nad tą chorobą prowadzone są nieustannie od około 1982 roku, jak dotychczas nie posunęliśmy się naprzód w jej opanowywaniu.

- Dżuma. Inna, być może nie tak jeszcze znana, jest epidemia dżumy ("Pneumonic Plague") która we wrześniu (September) 1994 roku wybuchła w Indiach, w małym miasteczku Surat z prowincji Madras, uśmiercając 60 osób i zarażając dalszych 3000. Choroba ta uważana była od dawna za całkowicie wygasłą na naszej planecie.

- Ebola. W dniach 10 do 13 maja 1995 roku widzowie dzienników telewizyjnych na całym świecie zaszokowani zostali obrazami najbardziej (z znanych ludziom) śmiertelnej choroby wirusowej zwanej "ebola" jaka wybuchła w miasteczku Kikwit w Zairze. Do 10 maja 1995 roku umarło tam na nią 59 osób w czasie do 6 dni od chwili zarażenia. Do końca 1995 roku uśmierciła ona tam ponad 260 ludzi, w tym sporą liczbę lekarzy i pielęgniarek opiekujących się chorymi. Zabija ona 90% zarażonych poprzez rozpuszczenie ich ciała i wewnętrznych organów.

- "Necrotising fascitis" albo ciało zjadająca bakteria. Pojawia się ona coraz częściej w różnych częściach świata. Jest ona nowym szczepem niewinnej uprzednio bakterii "streptococcus group A" jaka kiedyś powodowała anginy i bóle gardła. Obecnie gdy wniknie ona w otwartą ranę, zjada ciało ludzkie i mięśnie warstewka po warstewce, zamieniając je na formę płynną. Jeśli zaatakowana przez nią część ciała nie zostanie natychmiast amputowana, powoduje śmierć w ciągu około 24 godzin. W 1994 roku zabiła ona 22 ludzi w Anglii i Walii, podczas gdy liczba jej przypadków w Kanadzie wzrosła 5-cio krotnie. W 1995 roku przeniosła się też do Hong Kongu.

- Dengue jest rodzajem wirusowej gorączki przenoszonej przez komary w tropikalnych krajach (np. Malezji). Dotychczas była ona relatywnie mało szkodliwa i przykładowo w Malezji w najgorszych latach 1982 do 1989 raportowano jedynie 500 do 2500 przypadków rocznie. Jednakże od 1990 roku choroba ta zaczęła tam się nasilać, w 1995 roku osiągając raportowane 6543 przypadki (podobno nieraportowane przypadki osiągają tam poziom około 13000) z czego 28 śmiertelnych. Pod koniec 1995 roku odkryto tam też, że pojawił się nowy strain tego wirusa, zwany "Dengue 2" jaki jest bardziej śmiertelny i agresywny (patrz Sun (Malaysia), 10 May 1996, str. 9).

- "Haemorragic feaver" podobny do "dengue" jakiego epidemia wybuchła w listopadzie 1995 roku w Nikaragui, tylko do dnia 5 listopada 1995 roku zabierając życie pomiędzy 18 a 39 osób. Artykuł [2D4] o tej strasznej chorobie pod tytułem "Mysterious and deadly disease hit Nicaragua" opublikowany był w "New Sunday Times" (Malaysia), 5 November 1995, strona 16.

Powszechnie uważa się, że owe straszne choroby są zupełnie przypadkowym pojawieniem się serii nowych mikroorganizmów które okazują się nieco groźniejsze od poprzednich. Panuje też opinia, że większa niż poprzednio ich śmiertelność może być następstwem odpowiedzi jaką mikroorganizmy udzielają na powszechne użycie różnych

lekarstw, przykładowo antybiotyków. Tymczasem, jeśli opisywana tutaj prognoza autora jest poprawna, wtedy pojawienie się tych chorób wcale nie jest następstwem coraz zjadliwszych mikroorganizmów, a raczej następstwem pogłębiającej się degeneracji immunologicznej ludzi. Degeneracja ta w pierwszym rzędzie spowodowana jest działaniem na organizmy ludzkie nasilającego się „hałasu telepatycznego", aczkolwiek inne czynniki, takie przykładowo jak wzrastające zatrucie otoczenia, dziura w warstwie ozonowej, itp., także dokładają swój udział. (Ciekawe że bardzo podobny pogląd wyrażony był też w artykule "AIDS - Profiting On Fear" opublikowanym na stonie 1 w angielskojęzycznym wydaniu (publikowanym w USA) niemieckiego czasopisma "Raum & Zeit", Vol. 1, No. 5, 1989/90.)

Oczywiście hałas telepatyczny degeneruje nie tylko zdrowie ludzi, ale również zwierząt i roślin. Zdaniem autora, w zakresie jego oddziaływania na ziemską faunę jego pierwsze ofiary obejmują, m.in. żaby które ostatnio szybko znikają z powierzchni naszej planety, oraz angielskie krowy, które w drugim kwartale 1996 roku skazane zostały na masową zagładę z powodu przenoszonej przez nie na ludzi tzw. "Bovine Spongiform Encephalopathy (BSE)" popularnie zwanej "mad cow disease" (szaleństwo krów) - czyli choroby wirusowej atakującej mózgi krów i owiec. Po przeniesieniu na ludzi choroba ta objawia się w formie tzw. "Creutzfeldt-Jakob Disease (CJD)". W zakresie oddziaływania na rośliny, zdaniem autora pierwsze ofiary hałasu telepatycznego obejmują m.in. nieodporne na niego drzewa zwane "wiązy" (po angielsku "elm") które od jakiegoś już czasu z nieuzasadnionych biologicznie powodów nagminnie usychają i bardzo szybko znikają z naszego drzewostanu.

Jeśli przypadkiem omawiana w tym podrozdziale prognoza autora o ściąganiu na Ziemię neo-średniowiecza okaże się kiedyś porawna, wtedy opisywane powyżej groźne epidemie są jedynie pierwszą oznaką pogłębiającej się trwałej degeneracji zdrowotnej naszego społeczeństwa i początkiem całego szeregu dewastujących chorób jakie w nadchodzącej epoce omiotą naszą planetę podobnie jak to czyniły w oryginalnym średniowieczu. Obserwując więc co przyszłość nam przeniesie nie zamykajmy swoich umysłów na zaprezentowaną tutaj możliwość, wskazuje nam ona wszakże prosty sposób na naprawę sytuacji poprzez zwykłe zaprzestanie telepatycznie hałasotwórczych emisji elektromagnetycznych (np. całkowite zaniechanie dalszych eksplozji nuklearnych).

2. Stopniowe zmiany biologiczne u nadchodzących generacji. Zmiany te zaobserwowano już w wielu różnych obszarach. Przytoczmy tutaj kilka ich przykładów.

(2a) Zmiany w działaniu mózgu. Jednym z ich objawów jest przykładowo nieustanny, aczkolwiek nieznaczny, spadek średniej wartości współczynnika IQ (inteligencji) u młodzieży z rozwiniętych krajów, oraz nieprzerwane obniżanie się ich wyników w nauce. Oczywiście ów spadek inteligencji u młodzieży może być spowodowany wieloma czynnikami. Aby wskazać tutaj jakieś ich przykłady, może on być:

- Rezultatem ludowego wierzenia że zwiększony wzrost ciała ludzi powoduje przytłumianie ich atrybutów intelektualnych. Ponieważ średnia wysokość wzrostu mieszkańców naszej planety nieustannie rośnie, stąd zgodnie z tym wierzeniem ich średni poziom intelegencji powinien nieustannie się zmniejszać. Warto tutaj dodać, że powyższe ludowe wierzenie ostatnio znalazło też matematyczne poparcie w postaci tzw. "równań inteligencji" i "równań wzrostu" wprowadzonych i wyjaśnionych w podrozdziałach JE9 z tomu 9 monografii [1/4].

- Rezultatem działania dzisiejszej muzyki (wyniki różnych badań naukowych zdają się wykazywać, że melodyjna muzyka złożona z dźwięków harmonicznych stymuluje potencjał intelektualny, natomiast chaotyczny hałas akustyczny powoduje obniżanie tego potencjału).

- Rezultatem upowszechniania się telewizji, gier komputerowych i komiksów, nie wspominając tu już o nieznanych jeszcze dokładnie rezultatach działania hormonów wzrostu, pestycydów i innych chemikalii jakimi nafaszerowana jest dzisiejsza żywność.

Na przekór jednak istnienia i działania powyższych czynników, nie można całkowicie wykluczać, że spadek średniej wartości współczynnika IQ jest odnotowywalnym

efektem i przejawem charakterystycznego dla neo-średniowiecza narastającego przytępienia umysłowego całego społeczeństwa.

Innym objawem zmian w działaniu mózgu może być też nasilanie się zboczeń i wypaczeń omawianych w punkcie 8 poniżej.

(2b) Leworęczność. Kolejnym objawem omawianych tu zmian społeczeństwa jest zaobserwowany ostatnio wzrost proporcji osób leworęcznych do praworęcznych (ostatni okres nasilenia się takiej proporcji zaobserwowany był właśnie w średniowieczu).

(2c) Spadek płodności. W artykule [1D4] pióra Hugo Gurdon'a "The lost tadpole - could sperm be made redundant?", opublikowany w Sun Megazine (Lot 6, Lorong 51/217, 46050 Petaling Jaya, Malaysia), wydanie z Saturday, 29 June 1996, strony 20 i 21 przedstawiono niektóre rezultaty najnowszych badań spermy ludzkiej. Artykuł ten informuje, że w ostatnich latach mężczyźni urodzeni danego roku produkują średnio około 2% spermy mniej niż mężczyźni urodzeni poprzedniego roku. Jeśli więc trend ten nie zostanie odwrócony, wtedy mężczyźni urodzeni za jakieś 60 lat będą całkowicie bezpłodni! Pytanie jakie nasuwa się po poznaniu tej informacji to czy ów systematyczny spadek w liczebności ludzkiej spermy jest efektem działania właśnie hałasu telepatycznego (wszakże z danych historycznych wiadomo, że w okresie średniowiecza nastąpił globalny spadek zaludnienia, być może m.in. powodowany podobnym zanikiem liczebności spermy ówczesnych mężczyzn), oznaką iż nasza cywilizacja pomału osiąga datę genetycznie zaprogramowanego wymarcia (patrz podrozdział A3 w monografii [1/4]), czy też jedynie przejawem jakichś przejściowych problemów - przykładowo obecnym poziomem zanieczyszczenia naturalnego środowiska.

3. Zwiększanie się ludzkiego okrucieństwa. W ostatnich czasach zaobserwować można wyraźny:

(3a) Wzrost okrcieństwa różnych grup (np. Khmer Rouge z Kambodży czy Tamil Tigers z Sri Lanka).

(3b) Wzrost okrucieństwa indywidualnych przywódców politycznych i religijnych (np. urodzonego w 1931 roku Pol Pota z Kambodży, urodzonego w 1924 roku Idi Amina prezydującego Ugandzie od 1971 do 1979 roku, czy urodzonego w 1955 roku guru Shoko Asahara z kultu dnia sądu ostatecznego "Aum Supreme Truth" w Japonii który w 1995 roku zdobył sobie złowieszczą sławę atakiem śmiercionośnym gazem na 5 pociągów w Tokio).

(3c) Wzrost okrucieństwa indywidualnych osób (np. coraz częstsze ostatnio serie morderstw czy zastrzeleń współziomków popełnianych przez te same osoby).

Czy wszystko to jest pierwszym zwiastunem wtórnego barbarzyństwa powracającego do naszej cywilizacji czy też odosobnionymi przykładami zwyrodnienia?

4. Gwałtowne zawężanie się zainteresowań społeczeństw do osiągnięć chwili obecnej. Manifestuje się ono na kilka różnorodnych sposobów, np. poprzez: (4a) ograniczanie się zainteresowań znacznej części społeczeństwa wyłącznie do spraw dotyczących aktualnej konsumpcji (przykładowo do: wielkości dochodu, zakupu nowych dóbr, jedzenia, programu telewizyjnego, ulubionego meczu, zmian w smaku piwa) przy jednoczesnym zaprzestaniu zwracania uwagi na długoterminowe efekty takiego zachowania (np. moralność, środowisko, zdrowie, przyszły kierunek kariery zawodowej, itp.); (4b) preferowanie programów, filmów oraz książek które aczkolwiek całkowicie pozbawione intelektualnej i moralnej wymowy "pełne są akcji"; (4c) kierowanie uwagi większości osób wyłącznie na przedsięwzięcia dające natychmiastowe korzyści (np. rabunek ekonomiczny zamiast długoterminowego planowania i systematycznego zdążania do generalnej poprawy); (4d) zaniku długoterminowych inwestycji i projektów badawczych jakie przynosiłyby korzyści dopiero po wielu latach); (4e) przerywanie lub zaniechywanie karier zawodowych wymagających wielu lat kształcenia się i doskonalenia zawodowego oraz spowodowany tym spadek jakości produktów w każdej dziedzinie (np. dzisiejsze samochody nie są tak trwałe i niezawodne jak dawniej, dzisiejsza muzyka nie jest tak kunsztowna i dopracowana jak dawniej, dzisiejsi artyści są dalecy od perfekcji dawnych

sław); itp. Czy zjawisko to jest sygnałem tak znamiennego dla okresu średniowiecza generalnego "kurczenia się intelektualnego" całego naszego społeczenstwa, czy też jedynie przejawem osiągnięcia dobrobytu i związanego z tym przejścia na konsumpcyjny styl życia?

5. Pogłębiający się kryzys ekonomiczny o zasięgu światowym. Czy jest on przejawem usztywnienia, radykalizacji i neo-feudalizmu w ekonomii, czy też jedynie przejawem chwilowych oscylacji rynku od koniunktury do zastoju?

6. Narastanie stosunków społecznych zmuszających dzieci do dziedziczenia zawodu ich rodziców. Czy fakt, szczególnie ostro obserwowany obecnie na Zachodzie, iż dzieci skazywane są na przejmowanie zawodu rodziców (np. jedynie dzieci lekarzy stać na zostanie lekarzami, tylko dzieci artystów mają dostęp do poparcia i stosunków koniecznych dla zostania artystami, dzieciom robotników brakuje przykładu i wzorca mobilizującego je do zostania czymkolwiek innym niż robotnikami, zaś dzieci rolników wyrastają w warunkach implikujących ich zostanie rolnikami), jest jedynie przejawem chwilowych trudności ekonomicznych czy też oznaką wtórnej feudalizacji naszego społeczeństwa?

7. Rozluźnianie się więzi rodzinnych i postęp znieczulicy w stosunkach pomiędzy krewnymi. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu trudno było zrozumieć stosunki średniowieczne gdy mąż zeznawał w inkwizycji przeciwko własnej żonie, brat zabijał brata dla tronu czy dziedzictwa, zaś siostrę darowywało się wrogowi dla zarobienia kilku lat pokoju. W miarę jednak rozluźniania się więzi rodzinnych w ostatnich dziesięcioleciach, podobne trendy, tyle że w nowocześniejszym kontekście, zaczynają pojawiać się i w naszym społeczeństwie.

8. Pojawianie się najróżnorodniejszych zboczeń i wypaczeń. Ich ekstremalnym wyrazem są zboczenia seksualne. Nasza planeta przeżywa w ostatnich latach ogromne nasilenie tych zachowań. Czy ich uzewnętrznianie się jest jedynie przejawem liberalizacji światopoglądów, czy też wyrazem narastającego dziwaczenia i wypaczeń podobnych do tych jakie wystąpiły w oryginalnym średniowieczu.

Za przejaw nasilających się wypaczeń innego rodzaju można też uważać niektóre dziwactwa współczesnej sztuki, oraz istnienie ciągle rosnącej liczby osób którzy smakują się w nich i popierają je jako ich konsumenci. Czy wypaczenia te są wyrazem generalnego upadku smaku artystycznego podobnego do tego jaki wystąpił w oryginalnym średniowieczu, czy też przejściowym wyrazem nowych poszukiwań twórczych przez które przechodzi współczesna sztuka?

9. Stopniowe zaniżanie się średniego poziomu naszej nauki. Jego najważniejszym przejawem jest stopniowy spadek efektywności prac naukowych oraz zanik/brak przełomowych osiągnięć naukowo-technicznych. Innym notowalnym przejawem jest zanik tradycji "dobrej roboty" naukowej, m.in. objawiający się poprzez wyraźny spadek zrozumiałości, przejrzystości, dostępności, rzetelności, głębi, bezstronności i obiektywności obecnych opracowań naukowych, oraz przedkładanie w nich formy nad treścią. Przykładowo wystarczy porównać sposób w jaki dzisiejsze podręczniki akademickie prezentują jakiś problem, ze sposobem w jaki ten sam problem prezentowany był w podręcznikach używanych kilkadziesiąt lat temu, aby natychmiast zauważyć różnicę w zrozumiałości, przejrzystości i dostępności ich opisów tekstowych oraz komunikatywności ich ilustracji. Z kolei jeśli osoba znająca określony problem porówna dzisiejsze publikacje i dysertacje naukowe z podobnymi pracami wydanymi kilkadziesiąt lat temu, zauważy ona że poziom naukowy dzisiejszych opracowań uległ wyraźnemu spłyceniu (np. wnioski dzisiejszych prac raczej podają co inni chcieliby w nich znaleźć zamiast tego co faktycznie wynika z danych badań, forma dzisiejszych prac zaczyna górować nad ich treścią, użycie skomplikowanego aparatu matematycznego często ukrywa płyciznę myślenia, itp.). Kolejnym przejawem tego upadku jest nagminne opuszczanie uczelni przez najzdolniejszych ludzi którzy tak źle się czują w atmosferze wewnętrznych sprzeczności, niekonsekwencji, skostnienia i ciasnoty myślenia dominującej dzisiejsze uczelnie iż wolą raczej pracować dla przemysłu lub dla prywatnych instytucji niż popierać postęp nauki. Czy owo zaniżanie się średniego poziomu dzisiejszej nauki jest wyrazem już zapoczątkowanego

lawinowego procesu trwałego osłabiania się potencjału intelektualnego naszych najwybitniejszych myślicieli, czy też jedynie oznaką przejściowego zaadoptowania przez naukowców błędnego poglądu że wszystko co było do odkrycia zostało już odkryte, zaś nasza nauka i technika osiągnęła już poziom absolutnej doskonałości (stąd dalszy postęp może jedynie polegać na nieznacznym udoskonalaniu tego co już kiedyś zostało osiągnięte).

10. Narastanie fanatyzmu religijnego, upolitycznienia religii, oraz stopniowe pojawianie się działań jakie nazwać możnaby początkiem neo-inkwizycji. Ostatnio w całym świecie zaobserwować się daje pogłębiający się wzrost radykalnych poglądów religijnych które tradycyjnie określane były nazwą "fanatyzm" i które stanowiły jedną z cech charakteryzujących okres oryginalnego średniowiecza. W całym świecie pogłębia się też upolitycznienie religii powiązane ze sięganiem przywódców religijnych po władzę polityczną oraz ich poszerzającym się ingerowaniem w świeckie aspekty życia społeczeństwa - bardzo podobne do identycznych trendów obserwowanych w oryginalnym średniowieczu. W wielu krajach zarysowywać się też zaczynają tendencje mogące świadczyć o stopniowym nawrocie religijnych represji, w średniowieczu objawiających się m.in. powołaniem do życia inkwizycji. Ich przykładem może być stopniowe odradzanie się cenzury religijnej obserwowane obecnie w wielu krajach, połączone nawet ze spaleniami książek na stosie (np. jedno z takich ostentacyjnych spaleń literatury nastąpiło w listopadzie 1996 roku; jego organizatorzy tak przekonani byli o swym prawie do narzucania innym własnych poglądów, że spalenia dokonali w sposób publiczny oraz zezwolili aby pokazane ono było w dzienniku telewizyjnym - w ten sposób dając sporo do myślenia nie tylko w zakresie swego poszanowania wolnej woli innych osób, ale także i swego stosunku do zanieczyszczania dymem ziemskiej atmosfery). Czy zjawiska te stanowią pierwsze oznaki powrotu identycznych trendów represyjnych obserwowanych w oryginalnym średniowieczu, czy też tylko dowód reakcyjnych zachowań niektórych przywódców religijnych starających się powstrzymać proces unaukowiania się i uświecczania życia dzisiejszych społeczeństw.

11. Rywalizacja nauki z religią (zastępująca ich możliwą współpracę). Czy jest ona rodzajem współczesnych "wypraw krzyżowych" nastawionych na zdobycie monopolu i starających się zaprezentować naukę jako tą "lepszą wiarę", czy też jedynie przejawem zdrowego ścierania się poglądów?

12. Pogłębianie się "represyjnego konserwatyzmu". Jest on zjawiskiem społecznym jakie autor opisał dokładniej w podrozdziale C8.3. Jednym z jego najłatwiej zauważalnych objawów jest nasilająca się podatność społeczeństwa na telepatyczne manipulowanie jego poglądami przez okupujących Ziemię UFOnautów. Z kolei następstwa tego manipulowania obejmują m.in.: histerię naukowców wymierzona przeciwko zwolennikom badań UFO, która już obecnie przejawia się usuwaniem UFOlogów z urzędów i uczelni, odmową publikowania dzieł UFOlogicznych; blokowanie postępu nauki i techniki w wielu dziedzinach jakie zagrażają dominacji UFOnautów nad ludźmi (wykaz tych blokowanych dziedzin przytoczony jest w podrozdziale VB5.1.1 monografii [1/4]); itp. Czy jest to pierwszym zwiastunem "naukowej inkwizycji" jaka w dalszych etapach zaawansowania neo-średniowiecza może nawet doprowadzić do palenia na stosie książek razem z ich autorami, symptomem telepatycznej manipulacji naszego społeczeństwa przez okupującą nas cywilizację pozaziemską (patrz podrozdział O1), czy też jedynie chwilowym uwstecznieniem naszej nauki?

13. Tendencje decentralizacyjne charakteryzowane rozpadem imperiów i państw na mniejsze "księstwa", lokalnymi wojnami, itp. Czy jest to powtórzeniem średniowiecznej ambicji zakładania księstewek, czy też naturalnym trendem nowoczesnych społeczeństw?

Autor pozostawia czytelnikom udzielenie sobie własnej odpowiedzi na powyższe pytania. Być może warto też aby rozpoczęli oni własne studia porównujące generalne zjawiska i trendy zarysowujące się w obecnych czasach z podobnymi trendami charakterystycznymi dla średniowiecza.

Na wypadek jednak gdyby przedstawiona tutaj prognoza powrotu neo-średniowiecza miała kiedyś okazać się prawdziwa, warto aby czytelnicy po zapoznaniu się z niniejszym podrozdziałem rozpatrzyli możliwość zmniejszania emisji telepatycznego/magnetycznego hałasu w swoim bezpośrednim otoczeniu (a stąd także zmniejszania poziomu absorpcji tego hałasu przez ich ciała). Uzyskanie takiego zmniejszania wymaga m.in. aby eliminować ze swego otoczenia wszelkie niepotrzebne źródła wibracji magnetycznych, t.j. aby: telewizory i komputery były wyłączane gdy nikt ich nie ogląda lub używa; elektryczne światła, wentylatory czy klimatyzatory powietrza były gaszone gdy nie są potrzebne; dopływ prądu do wszelkich nieużywanych urządzeń elektrycznych, elektronicznych, kabli, oraz przedłużaczy był odcinany; spanie na materacach elektrycznych a także niepotrzebne ogrzewanie mieszkania, wody, lub potraw spiralami elektrycznymi było unikane; budowanie, kupowanie, oraz zamieszkiwanie domów i mieszkań leżących pod liniami wysokiego napięcia, niedaleko kolei elektrycznych lub anten radiowych stacji nadawczych, w pobliżu dużych transformatorów, koło elektrowni lub stacji i anten radarowych było wystrzegane; posiadanie własnej kuchenki mikrofalowej było zaniechiwane; wsłuchiwanie się w wibracje magnetyczne ze słuchawek walkman'ów czy z magnetycznych głośników było ograniczane do niezbędnego minimum; wszelkie urządzenia zawierające cewki, wibrujące magnesy, silniczki elektryczne i inne źródła wibrującego pola magnetycznego jakie nie są nam w danej chwili potrzebne, takie jak telefony, faksy, niektóre ładowaczki akumulatorów, prostowniki, itp, były usuwane z pokoju w którym aktualnie przebywamy i wstawiane do któregoś z odleglejszych od nas pomieszczeń; itp. Oczywiście na makroskalę drastyczne zmniejszenie poziomu absorbowanego przez nasze ciała hałasu telepatycznego/magnetyczego uzyskać też można poprzez absolutny zakaz wszelkich eksplozji broni jądrowej.

Na dodatek do powyższego autor rekomenduje czytelnikom zainteresowanie się różnymi metodami i dyscyplinami które dopomagają w pomniejszaniu niekorzystnego wpływu hałasu telepatycznego na nasze zdrowie i samopoczucie. Ich przykładem jest starożytna wiedza na temat chińskiego "Fung Schui" oraz wskazywane przez nią wytyczne dla unikania konfiguracji otoczenia które powodowałyby ogniskowanie, rezonowanie i wzmacnianie wibracji telepatycznych w kierunku miejsca naszego długotrwałego przebywania. Inny przykład obejmuje radiestezję umożliwiającą wykrycie czy dane miejsca nie przenikane są przypadkiem nadmierną ilością wibracji telepatycznych emitowanych z dowolnych źródeł.

Nieustannie aczkolwiek zwolna wzrasta już świadomość dzisiejszego społeczeństwa na temat szkodliwości hałasu telepatycznego (a ściślej na temat szkodliwości wibrujących pól magnetycznych i elektrycznych które hałas ten generują - wszakże dzisiejsza nauka jak dotychczas oficjalnie przecież jeszcze nic nie wie o istnieniu fal telepatycznych). Najlepszym wyrazem wzrostu tej świadomości była krótka notatka zatytułowana "WHO bada następstwa zdrowotne" (t.j. "WHO studies health effects") jaka ukazała się w malezyjskim dzienniku Sun, wydanie z czwartku dnia 6 czerwca 1996 roku, strona 24. Oto jej treść. "Genewa, środa: Światowa Organizacja Zdrowotna {WHO} rozpoczęła pięcioletni projekt dla zbadania wpływu zdrowotnego pól elektrycznych i magnetycznych. Jednak eksperci WHO twierdzą że dotychczasowe badania nie ujawniają zdecydowanie iż zdrowie społeczeństwa zagrożone jest popularnymi urządzeniami elektrycznymi takimi jak telefony celularne, kuchenki mikrofalowe, suszarki włosów, golarki elektryczne oraz kosiarki do trawników. "Efekty zdrowotne takie jak rak, zmiany zachowania, utrata pamięci, choroby Parkinson'a i Alzheimer'a, AIDS, nagła śmierć noworodków, oraz samobójstwa, są powszechnie sugerowane jako wynik wystawienia na działanie pól elektromagnetycznych", oni poinformowali. - Reuter". (W oryginale angielskojęzycznym: "Geneva, Wed: The World Health Organisation has launched a five-year project to study the health effects of electric and magnetic fields. But WHO experts said existing studies show no clear public health threat from popular electronic goods like cellular phones, microwave ovens, hairdryers, electric razors and lawnmowers. "Health effects such as cancer, changes in behaviour,

memory loss, Parkinson's and Alzheimer's diseases, AIDS, sudden infant death syndrome and suicides, have been suggested as resulting from exposure to electromagnetic fields", they said. - Reuter"). Nawet jeśli pierwsze badania wpływu hałasu telepatycznego (w powyższej notatce nawiązywanego poprzez badanie wibracji pól które hałas ten wywołują) na zdrowie i samopoczucie organizmów żywych nie przyniosą rozstrzygających rezultatów, sam fakt że pod naporem obserwacji empirycznych badania takie zostały podjęte powinien już skłaniać do poważnego potraktowania tego zagadnienia.

Na zakończenie warto tutaj dodać, że biologiczną szkodliwością niektórych wibracji elektromagnetycznych daje się wytłumaczyć niezwykłe zainteresowanie UFO w naturalnym środowisku, florze, oraz faunie z bliskiego otoczenia wszystkich ziemskich urządzeń wytwarzających te wibracje, takich jak linie wysokiego napięcia, stacje transformatorowe, elektrownie, itp. UFO bardzo często lądują w pobliżu tych urządzeń, pobierając do badań próbki roślin i gleby, systematycznie sprawdzając zdrowie ludzi mieszkających pod liniami wysokiego napięcia, itp. Przykładowo w Nowej Zelandii prawie pod każdą co potężniejszą linią przesyłową wysokiego napięcia co jakiś czas można znaleźć wyraźne wypalenie trawy po byłym lądowisku UFO.

D5. Apel do czytelników o wskazywanie dalszych materiałów dowodowych dotyczących eksplozji Tapanui

Proces składania razem generalnego obrazu światowych konsekwencji jakie posiada eksplozja koło Tapanui dopiero co się rozpoczął. Cały więc ocean dalszych dowodów materialnych i informacji oczekuje na identyfikację i rozpatrzenie. Niektórzy z czytelników przez przypadek mogą natrafić na takie dowody czy informacje podczas przeglądania starych kronik, legend, raportów leśnictwa, źródeł historycznych, artykułów klimatologicznych czy geologicznych, różnych encyklopedii, itp. Stąd autor niniejszym ogłasza apel do wszystkich czytelników, aby kontaktowali się z nim i informowali o jakimkolwiek fakcie który zwrócił ich uwagę i który, w ich opinii, mógłby posiadać jakiś związek z eksplozją Tapanui (np. mógłby zostać datowany albo na dzień zaistnienia tej eksplozji t.j. około 18/19 czerwca 1178 roku, albo też na jeden z wywołanych przez nią poślizgów skorupy Ziemi t.j. gdzieś w okresie pomiędzy końcem XII wieku i początkiem XIV wieku) czy też posiadać związek z teoriami/hipotezami zainspirowanymi poprzez analizę tej eksplozji. Ogólne zorientowanie co do szerokiej gamy faktów jakie przynależą do tej kategorii daje zapoznanie się z treścią niniejszej monografii.

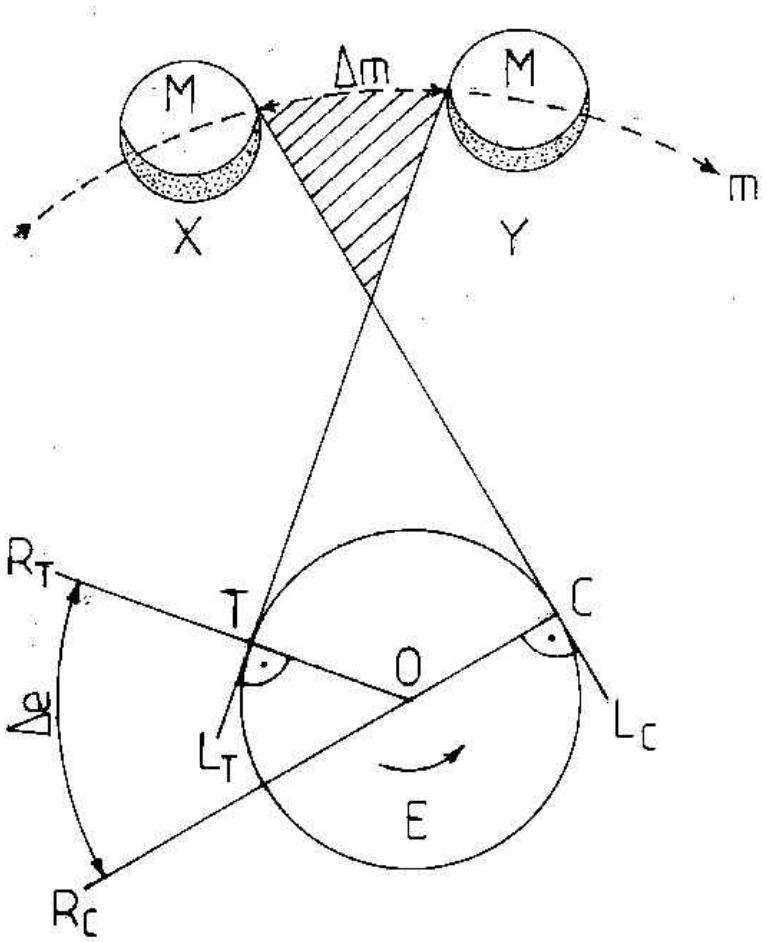

Rys. D1. Ilustracja która wykazuje że Księżyc wschodzący nad horyzontem w Canterbury, Anglia, przez prawie godzinę był równocześnie widoczny z Tapanui w Nowej Zelandii. Na tym rysunku planeta Ziemia symbolizowana jest przez większy okrąg "E", podczas gdy Księżyc pokazany został jako mniejszy okrąg "M" z zakropkowanym rogalikiem. Dla wypuklenia logiki dedukcji, pokazane wielkości nie są zwymiarowane w proporcjach przyjmowanych przez nie w rzeczywistości, aczkolwiek współzależności geometryczne do których one prowadzą są ważne dla każdej skali wymiarowej. Pozycje Canterbury i Tapanui zaznaczono odpowiednio punktami C i T. Linie L_C i L_T styczne do obwodu Ziemi reprezentują horyzonty teoretycznej widoczności z tych punktów (praktyczna widoczność jest szersza). Stąd pozycja X Księżyca ukazuje moment kiedy owo ciało niebieskie zaczęło być widoczne z Canterbury, podczas gdy pozycja Y oznacza moment kiedy Księżyc przestaje być widoczny z Tapanui. Linie R_T i RC przechodzące przez centrum Ziemi O i przez punkty C i T wyznaczają kąt zbieżności e jaki reprezentuje różnicę pomiędzy 180 a kątowymi lokacjami Canterbury i Tapanui na naszym globie. W przybliżeniu kąt ten może zostać opisany przez równanie e = 180 minus (długość_geograficzna_Tapanui minus długość_geograficzna_Canterbury). Wystarcza więc użycie jedynie elementarnych zasad geometrii aby udowodnić, że kąt m wycinka trajektorii m podążanej przez Księżyc będący równocześnie widoczny z Canterbury i z Tapanui musi też spełniać równanie m = e (wycinek m tej trajektorii jest uwypuklony na powyższym rysunku poprzez zekreskowanie). Kiedy wartość kątowa m tej trajektorii jest przeliczona na czas, obliczenia wskazują że wieczorem 18 czerwca 1178 Księżyc musiał być równocześnie widoczny z Canterbury i Tapanui przez prawie całą godzinę po tym jak wszedł on nad horyzontem Canterbury. Ów okres czasu dobrze odpowiada określeniom użytym w kronice Gerwazego dla opisania gwałtownej eksplozji (w Tapanui) odbitej od powierzchni Księżyca jak od lustra i zaobserwowanej przez grupę mnichów z Canterbury.

Rozdział E:

HIPOTEZY WYJAŚNIAJĄCE POCHODZENIE KRATERU TAPANUI

Motto tego rozdziału: "Każdy kto występuje przeciwko prawdzie z łatwością może ją wypaczyć, ocenzurować, opóźnić, oddalić, zwalczyć, ukryć, zataić, zignorować, zniewolić, zakrzyczeć, zagłuszyć, poświęcić, wstydzić się, wieszać psy na niej, itp.; czego jednak nigdy nie jest w stanie uczynić, to zmienić prawdy w nieprawdę."

Jak dotychczas, cztery następujące hipotezy zostały postawione, które starają się wyjaśnić pochodzenie krateru Tapanui: (1) oficjalna geologiczna "obsuwiska ziemi", (2) meteorytu (lub komety) uderzającego Ziemię, (3) eksplodującego gazu, oraz (4) eksplodującego statku (UFO) cywilizacji pozaziemskiej.

E1. Oficjalna hipoteza "obsuwiska ziemi"

Upowszechniana obecnie w sposób oficjalny hpoteza geologiczna stwierdza, że krater Tapanui powstał w wyniku obsunięcia się ziemi z zbocza wzgórza Pukeruau (t.j. w wyniku tzw. "landslip"). Jej treść jest rozpowszechniana w Nowej Zelandii przez wszystkie oficjalne źródła (t.j. podręczniki, mapy, itp.). Przykładowo na każdej dzisiejszej mapie pokazującej krater Tapanui jest on zaznaczony jako "landslip" - co jest angielskojęzycznym terminem na "obsuwisko ziemi". Hipoteza ta stanowi doskonały przykład czysto teoretycznego wyjaśnienia, wydedukowanego w ciszy dobrze klimatyzowanego biura, bez zapoznania się z materiałem faktologicznym dostępnym w terenie.

Po postawieniu hipotezy geologicznej około wieku temu, nikt nawet nie pokusił się o zweryfikowanie jej poprawności poprzez jakiekolwiek badania dokonane na miejscu. Przykładowo kiedyś przy okazji dyskutowania o kraterze Tapanui z ekspertem do spraw obsunięć ziemi (mianowicie z ówczesnym Dziekanem Wydziału Geologii na Uniwersytecie Otago w Dunedin), autor został zaszokowany odkryciem, iż ekspert ów nigdy nie oglądał krateru osobiście, jednakże jest absolutnie pewien, iż krater ten powstał w wyniku obsunięcia się ziemi. Tymczasem materiał faktologiczny dostępny na miejscu, nie tylko że nie potwierdza hipotezy geologicznej, ale wręcz jawnie jej zaprzecza. Najważniejsze rozbieżności pomiędzy hipotezą geologiczna a faktami obserwacyjnymi są następujące:

1. Hipoteza geologiczna nie dostarcza satysfakcjonującego wyjaśnienia dla kratero-podobnego kształtu, szczególnie zaś dla:

   (a) obecności około siedmiu kraterów umieszczonych jeden we wnętrzu drugiego - patrz oryginalna topografia krateru pokazana na rysunku C2 (w latch 1994/5 niestety splanowana buldożerami jego właściciela),

   (b) istnienia wyraźnie zarysowującego się brzegu krateru po stronie, w którą ziemia rzekomo miałaby się obsunąć (t.j. 3/4 obwodu krateru ciągle pozostaje nienaruszone, mimo iż w efekcie gwałtownych opadów po-eksplozyjnych brzeg krateru został przerwany po stronie największego nachylenia zbocza wzgórza Pukeruau - patrz rysunki C1 i C2),

   (c) istnienia eliptycznych zaokrągleń na obu końcach krateru (dla uformowania tak symetrycznych zaokrągleń grunt musiałby obsuwać się w bardzo niezwykły sposób, niekiedy nawet przemieszczając się pod górę).

2. Grunt jest zbyt stabilny w tym miejscu, aby mógł się obsunąć. Także zbocze na którym krater się znajduje jest wyjątkowo płaskie (nachylone jedynie około 7) nie

dostarczając w ten sposób warunków grawitacyjnych wymaganych dla zaistnienia obsuwiska. W pobliżu krateru Tapanui nie istnieje też nawet jedno obsunięcie gruntu, które potwierdzałoby tendencję miejscowej gleby do formowania takich obsunięć. Krater Tapanui jest formą tak unikalną, iż miejscowi piloci wykorzystują go jako łatwo rozpoznawalny punkt orientacyjny.

3. Bilans objętości nie jest wypełniony w kraterze. Zgodnie z tym bilansem ziemia jaka obsunęłaby się z krateru, musiałaby znajdować się poniżej niego. Jednakże w przypadku krateru Tapanui ziemia usunięta z jego wnętrza po prostu "zniknęła" (t.j. rozrzucona została na znacznym obszarze w postaci ceramicznych kamieni). Zniknięcie tej ziemi najlepiej może zostać ocenione poprzez analizę układu warstwic na dokładnych mapach - t.j. wokół krateru ów naturalny układ warstwic pozostaje nienaruszony.

4. Mechanizm "obsuwiska ziemi" jest dobrze znany w Nowej Zelandii, jako że przy górzystym charakterze tego kraju obsuwiska takie występują dosyć często. Jednym z elementów tego mechanizmu jaki brakuje w kraterze Tapanui jest, że poślizg następuje wzdłuż nagłębszej, wodonośnej warstwy gruntu, natomiast powierzchnia gruntu pozostaje nienaruszona po jego przemieszczeniu. W wielu przypadkach obserwować można obsuwiska w środku których ciągle rosną drzewa jakich korzenie pozostają nienaruszone a jedynie przemieszczone nieco niżej wraz z otaczającą je glebą. Powyższe praktycznie oznacza, że jeśli krater Tapanui faktycznie powstał w wyniku takiego obsuwiska, gleba na jego dnie musiałaby być identyczna lub podobna do gleby na wierzchołku wzgórza Pukeruau. W rzeczywistości jednak jest całkowicie odmiennie, jako że dno krateru pokryte jest piaskiem i zwęglonymi resztkami drzewnymi nieobecnymi na wierzchołku wzgórza Pukeruau, natomiast nie posiada ono zwykłej czarnej gleby obecnej na tym wierzchołku.

5. Wzgórze Pukeruau posiada charakterystyczne atrybuty "przetrącenia". Jego oryginalny kształt został bowiem zdeformowany bocznym uderzeniem potężnej eksplozji - patrz punkt #6 w podrozdziale C2. Zaistnienie zwykłego poślizgu gruntu nie mogłoby spowodować takiego "przetrącenia".

6. Wyjaśnienie krateru jako obsuwiska ziemi nie ustosunkowywuje się też do różnorodnego materiału faktologicznego obecnego w kraterze, szczególnie zaś do:

(a) resztek zwęglonych drzew jakie wyścielają dno krateru (pierwsi osadnicy nie zanotowali istnienia lasu w obrębie lub w pobliżu krateru),

(b) pochodzenia około metrowej warstwy piasku wyrzuconego z dna krateru na powierzchnię czarnej gleby zalegającej zbocze Pokeruau ponad wschodnią krawędzią krateru,

(c) burzliwego namagnesowania otoczenia (włączając w to namagnesowanie ceramicznych kamieni),

(d) obecności ceramicznych kamieni zawierających miękką masę organiczną uwięzioną w środku,

(e) niezwykłych anomalii atmosferycznych występujących nad kraterem.

W swych wyjaśnieniach geologiczna hipoteza traktuje każdy fakt i znalezisko oddzielnie. Dla przykładu krater jest dla niej obsuwiskiem ziemi (tzw. "landslip"), ceramiczne kamienie są interesującym przypadkiem skały rodzimej, "trinitite" stanowi szkło wulkaniczne, namagnesowanie otoczenia pochodzi z rzekomych pokładów magnetytu ukrytych pod ziemią (chociaż pokłady takie nie zostały dotychczas wykryte), itd. Stosując takie podejście nowozelandzcy geolodzy nie dostrzegają iż:

- w Tapanui istnieje szczególna zgodność dat pojawienia się poszczególnych faktów (np. datowanie wypalonych drzew metodą węgla radioaktywnego zgadza się z datowaniem legend maoryskich, to zaś zgadza się z położeniem osi krateru odzwierciedlającej południk magnetyczny w roku 1178, to zaś zgadza się z zapisem Gerwazego z Kanterbury, itp.);

- w okolicy krateru występuje cały kompleks zjawisk i faktów, wykazujących ścisłe powiązanie przyczynowo-skutkowe.

W ten sposób geologiczna hipoteza zaprzecza zasadom naukowych badań, które stwierdzają iż "kompleksowy materiał faktologiczny wymaga kompleksowego wyjaśnienia".

Mimo usilnych poszukiwań autor dotychczas nie natrafił nawet na najmniejszy ślad jakichkolwiek badań eksperymentalnych mających na celu zweryfikowanie poprawności hipotezy geologicznej. Jak dotychczas nikt nie pokusił się o dokonanie badań stabilności gruntu w kraterze, nikt nie dokonał pomiarów sprawdzających spełnienie bilansu objętości ziemi obsuniętej z niego, nikt też nie sprawdził ciągłości warstwicowej i składnikowej w masach ziemi rzekomo obsuniętych z krateru. Cała hipoteza geologiczna oparta jest więc jedynie na subiektywnej opinii jej autorów, którzy po prostu zadecydowali że krater musi być obsuwiskiem ziemi ponieważ oprócz obsuwiska nie jest im znane żadne inne zjawisko naturalne jakie mogłoby spowodować jego powstanie w tym właśnie miejscu.

Powyższe przeegzaminowanie wykazuje więc że hipoteza geologiczna nie jest najlepszym przykładem naukowego myślenia i badania. Posiada ona bowiem liczne luki i niekonsekwencje, nie została poparta żadnymi badaniami, zaś jej treść stoi w jawnej sprzeczności z materiałem faktologicznym obecnym na miejscu zdarzenia. Stąd też żaden racjonalnie myślący badacz nie powinien uznawać jej za rozstrzygającą.

E2. Hipoteza meteorytu uderzającego o Ziemię

Mieszkańcy okolic krateru Tapanui od dawna zdają sobie sprawę z absurdalności geologicznego wyjaśnienia. Aby więc jakoś naprawić błąd oficjalnej nauki, starali się oni na własny, nienaukowy sposób wyjaśnić niezwykłe fakty związane z tym kraterem. W ten sposób powstała hipoteza meteorytu (lub komety) uderzającego o ziemię. Hipoteza ta jest szeroko rozpowszechniona wśród ludności zamieszkującej w pobliżu krateru. Z biegiem czasu jej rozgłos rozszedł się też poza granicami Nowej Zelandii i znalazł zwolenników również i w środowisku akademickim. Jednym z obecnie najzagorzalszych jej wyznawców jest australijski badacz dr Duncan Steel (Anglo-Australian Observatory, Private Bag, Coonabarabran, NSW 2357, Australia).

Zanim została adoptowana przez naukowców, hipoteza meteorytu uderzającego o ziemię koło Tapanui wyznawana była jedynie przez lokalne osoby nie posiadające naukowego doświadczenia. Stąd też dostarczając znacznie racjonalniejszego niż geolodzy wyjaśnienia dla jednej grupy faktów (np. kształtu krateru, wyłożenia i popalenia drzew), jednocześnie pomijała ona inną grupę faktów. Owe przeoczone fakty, jakie przeczą poprawności hipotezy meteorytowej, są jak następuje:

1. Krater Tapanui nie wykazuje obecności cech charakterystycznych dla kraterów impaktowych (porównaj rysunki C3 do C6). Szczególnie krater ten nie posiada:

(a) Wyróżniającego się kształtu parabolicznej czaszy.

(b) Nasypowego, podwyższonego kołnierza, który zostałby utworzony z ziemi wyrzuconej z krateru. Wszystkie kratery impaktowe zdają się posiadać taki kołnierz. Jednakże krater Tapanui reprezentuje jedynie ogromną dziurę zawartą częściowo na płaskim gruncie, częściowo zaś na niezakłóconym zboczu Pukeruau.

(c) Pozostałości w swym wnętrzu odłamków ciała niebieskiego uderzającego ziemię.

(d) Orientacji głównej osi w kierunku wschód/zachód. Ciało niebieskie (meteor) powinno bowiem nadlecieć w równoleżnikowej płaszczyźnie pionowej, stąd oś uformowanego przez nie krateru i obszar zniszczenia powinny stanowić przedłużenie kierunku jego przylotu. Tymczasem krater Tapanui posiada oś zorientowaną południkowo.

2. Założenie wytworzenia krateru Tapanui przez impakt jakiegoś ciała niebieskiego ciągle nie dostarcza wyjaśnienia dla wielu faktów obecnych na miejscu. Dla przykładu nie wyjaśnia ono:

(a) Namagnesowania otoczenia (włączając namagnesowanie kamieni ceramicznych).

(b) Oryginalnego istnienia kilku kraterów zlokalizowanych jeden we wnętrzu drugiego.

(c) Wytworzenia kamieni ceramicznych z uwięzioną w nich miękką masą organiczną.

(d) Wytworzenia trinitite.

3. Energia wydzielona w Tapanui jest zbyt duża aby została wytworzona wyłącznie poprzez tarcie z atmosferą. Stąd nie mogłaby ona zostać wyzwolona w efekcie napowietrznej eksplozji jakiegoś ciała niebieskiego. Wymagałaby więc eksplozji przylatującego obiektu następującej już po jego uderzeniu i wbiciu się w ziemię (w takim jednak przypadku kształt wynikowego krateru musiałby być inny a także resztki lub odłamki obiektu musiałyby być obecne w jego obrębie).

4. Ciało niebieskie uderzające o ziemię nie mogłoby zostać opisane w legendach maoryskich jako statek kosmiczny. Ponadto szczegóły techniczne takiego ciała (np. kształt rogu, jarzenie się, transportowanie synów nieba na swym pokładzie, itp.) nie pokrywałyby się tak dokładnie z danymi UFO. Również szczegóły zniszczenia istniejące na miejscu nie byłyby tak zgodne z eksplodującym wehikułem (np. przylot z zachodu podczas gdy główna oś zniszczenia skierowana jest ku północy, obecność wewnętrznych kraterów umieszczonych jeden w obrębie drugiego, itp. - patrz rozdział H).

Podsumowywując powyższe, aczkolwiek hipoteza meteorytowa wykazuje nieporównanie więcej zasadności od żenujących twierdzeń geologów, ciągle jest ona rozbieżna z materiałem faktologicznym obecnym na miejscu katastrofy. W porównaniu z hipotezą eksplodującego UFO jest ona druga w kolejności jeśli chodzi o ilość wyjaśnianych przez nią atrybutów eksplozji Tapanui. Jako taka jest więc najbardziej konkurencyjna dla hipotezy promowanej w niniejszym opracowaniu. Stąd podczas omawiania co istotniejszych materiałów dowodowych autor postara się zwrócić uwagę czytelnika na te fakty które zdecydowanie świadczą przeciwko jej ważności.

E3. Hipoteza eksplodującego gazu

Mr Ken Little, inżynier komputerowy z IBM (3 Cathedral Square, Christchurch, New Zealand) zaproponował czysto spekulatywną hipotezę wyjaśniającą powstanie krateru koło Tapanui wskutek eksplozji gazu. Zgodnie z tą hipotezą, pod kraterem znajdują się podziemne pokłady naturalnego gazu. W 1178 roku doznały one samozapłonu i eksplodowały powodując zniszczenie opisane w legendach maoryskich o "Ogniach Tamaatea".

Istnieje wprawdzie kilka faktów zdających się potwierdzać niektóre aspekty tej hipotezy, np. (a) w obrębie krateru Tapanui znajduje się małe jeziorko jakie okoliczna legenda określa mianem "bezdennego" (aczkolwiek w 1994/5 było ono opróżnione z wody i pomiary wykazały wówczas jego głębokość sięgającą zaledwie około 2 metrów), (b) kilkadziesiąt kilometrów od krateru odkryto pokłady węgla, być więc może iż również pokłady gazu ziemnego istnieją pod kraterem. Generalnie jednak rzecz biorąc hipoteza ta jest czysto spekulacyjna i nie pokrywa się z materiałem dowodowym obecnym na miejscu zdarzenia. Przykładowo, istnienie gazu pod kraterem Tapanui nie zostało nigdy stwierdzone definitywnie, eksplozja gazu nie jest w stanie wydzielić aż 70 megaton energii, nie jest znany mechanizm czy zjawisko fizyczne jakie mogłyby spowodować podziemne wymieszanie się gazu z tlenem, eksplodujący gaz nie byłby w stanie namagnesować otoczenia, kształt krateru Tapanui nie odpowiada spodziewanemu dla takich eksplozji, oraz wiele innych. Stąd też hipotezę eksplodującego gazu daje się bardzo łatwo wyeliminować jako niezdolną do wyjaśnienia niemal wszystkich atrybutów krateru Tapanui.

E4. Hipoteza autora o statku UFO eksplodującym koło Tapanui

Ostatnia hipoteza, nazwijmy ją "hipotezą eksplodujacego UFO", w naukowej formie po raz pierwszy została zaproponowana przez autora niniejszej monografii. (W formie legend maoryskich jest ona jednak powtarzana od stuleci.) Stwierdza ona iż krater Tapanui został uformowany w wyniku przyziemnej eksplozji (na wysokości od około 27 do 100 metrów ponad ziemią) cygaro-kształtnego kompleksu około siedmiu wehikułów UFO typu K6. Owo eksplodujące tam cygaro złożone z 7 UFO typu K6 pokazane zostało na rysunku F1.

Dla naukowej ścisłości autor starał się także odnaleźć jakieś fakty, które zaprzeczałyby jego własnej hipotezie. Nawet jeden taki fakt nie został odnaleziony. Cały materiał faktologiczny obecny w okolicach Tapanui jednoznacznie potwierdza prawdziwość stwierdzeń tej hipotezy. Począwszy więc od rozdziału H, materiał faktologiczny zgromadzony przez autora na temat eksplozji Tapanui, poddany teraz będzie systematycznym interpretacjom. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie potwierdzenie konstrukcji, działania, atrybutów, oraz tak usilnie zaprzeczanego przez dzisiejszych naukowców samego faktu istnienia wehikułu UFO który eksplozję tą spowodował.

Rozdział F.

ZIEMSKI MAGNOKRAFT JAKO KLUCZ DO ZROZUMIENIA POZAZIEMSKICH UFO

Nazwa "magnokraft" nadana została zupełnie nowemu rodzajowi wehikułów latających, napędzanych pulsującym polem magnetycznym. Magnokraft został wynaleziony i rozpracowany przez autora niniejszej monografii. Głównym celem, jaki autor starał się osiągnąć przez ten wynalazek, jest upowszechnienie takiej konstrukcji i zasady działania statku międzygwiezdnego, które umożliwiłyby jego zbudowanie przez niewielkie państwo (takie jak Polska lub Nowa Zelandia) lub nawet większą organizację przemysłową. Jak blisko jesteśmy osiągnięcia tego celu uzmysławia następujący przegląd właściwości magnokraftu:

Loty magnokraftu odbywają się na zasadzie bardzo podobnej do zasady na której dwa magnesy nawzajem odpychają się od siebie. Mianowicie, magnokraft zawiera w swojej konstrukcji cały szereg tzw. „**pędników**” - które są po prostu ogromnie silnymi magnesami generującymi pulsujące pole magnetyczne. (Pole w owych pędnikach generowane jest przez urządzenia zwane „komorami oscylacyjnymi”.) Jeden z owych „pędników” umieszczony jest w centrum magnokraftu. Nazywa się on „pędnikiem głównym”. Pędnik główny odpycha magnokraft od Ziemi, Słońca, lub od galaktyki, dzięki siłom magnetycznego odpychania się jakie generuje pole magnetyczne wytwarzane przez ten pędnik. Owe siły odpychania się pola magnokraftu od pola Ziemi, Słońca, lub galaktyki, pozwalają magnokraftom na wzlatywanie w przeseztrzeń. Z kolei pierścień tzw. „pędników bocznych” poumieszczanych na obwodzie talerzo-kształtnego magnokraftu wytwarza pole magnetyczne które przyciąga się z polem Ziemi, Słońca, lub galaktyki. W ten sposób pędniki boczne magnokraftu stabilizują jego zorientowanie w przestrzeni, a ponadto pozwalają lądować magnokraftowi.

Magnokraft na wiele różnorodnych sposobów przyczynił się do odkrycia krateru koło Tapanui oraz do napisania niniejszej monografii. Aby wymienić kilka z nich: (1) wynalezienie magnokraftu upewniło autora co do poprawności Tablic Cykliczności i ważności wniosków prognostycznych z nich wynikających, (2) znajomość działania i atrybutów magnokraftu umożliwiła teoretyczne wydedukowanie cech charakteryzujących miejsca w których wehikuły owe eksplodowały, (3) chęć odpowiedzenia na krytykę magnokraftu zmusiła autora do poszukania i udokumentowania różnorodnych dowodów materialnych (takich jak np. krater Tapanui) ujawniających już obecne pojawianie się tego typu statków na Ziemi (owe tajemnicze magnokrafty które już obecnie widywane są w lotach nad ziemią, popularnie nazywane są „wehikułami **UFO**”).

Szczegółowy opis konstrukcji, działania i właściwości magnokraftu stanowi cel rozdziału F z tomu 3 najnowszej monografii [1/5] oraz jej poprzedniczki monografii [1/4]. Ponadto magnpokraft opisany jest na całym szeregu stron internetowych - przykładowo patrz striony o nazwach "magnocraft_pl.htm", "oscillatory_chamber_pl.htm", czy "propulsion_pl.htm". Monografie [1/5] i [1/4] zawierają m.in. dokładne rysunki magnokraftów wszelkich typów, wyprowadzenia równań opisujących kształt i wymiary magnokraftów, wyjaśniają budowę i zasadę działania tzw. „komory oscylacyjnej” oraz tzw. „kapsuły dwukomorowej” które są używane do napędu magnokraftu, interpretują ślady wypalane na ziemi przez lądujące magnokrafty, itp. Aby nie powtarzać tamtych informacji, w niniejszym rozdziale jedynie wzmiankuję te aspekty magnokraftu które mają znaczenie dla zrozumienia pochodzenia i właściwości krateru Tapanui.

Jednym z najbardziej istotnych cech pędników magnokraftu (wykorzystujących kapsuły dwukomorowe) jest, że pozwalają one na łatwe i całkowite panowanie nad

produkowanym przez siebie wydatkiem oraz nad kierunkiem swych biegunów magnetycznych. Stąd, niezależnie od swych funkcji napędowych, mogą one być użyte jako magnetyczne urządzenia sprzęgające, które pozwalają na dołączanie jednego wehikułu do drugiego bez zaburzenia zdolności napędowych żadnego z nich. Po takim dołączeniu, cały kompleks magnokraftów może być pilotowany przez pojedynczą osobę, umożliwiając pozostałym pilotom na odpoczynek, czynności socjalne, lub badania naukowe. Z uwagi na ów połączeniowy potencjał magnokraftów, jednym razem wehikuły te będą obserwowane jako pojedyncze, spodko-kształtne statki, innym zaś razem jako latające kompleksy złożone z wielu wehikułów i przyjmujące kształty cygar, kul, choinek, platform, oraz setek innych możliwych kształtów - patrz rysunek F1.

Najprostsze konfiguracje latające otrzymywane są poprzez fizyczne złożenie jakiegoś wehikułu z innym (lub innymi) magnokraftami. Z uwagi na atrybuty owego złożenia, owe najprostsze konfiguracje magnokraftów nazywane są "fizycznymi kompleksami latającymi". Jeden z wielu możliwych ich przykładów pokazano na rysunku F1. Wśród wielkiej różnorodności istniejących kompleksów fizycznych, z tematem niniejszej monografii bezpośrednio się łączy konfiguracja zwana "latającym cygarem" - patrz **rysunek F1**. Takie latające cygaro otrzymywane jest poprzez nałożenie wklęsłych podstaw jednych magnokraftów na wypukłe kopuły innych statków. Otrzymywana w efekcie wynikowa konfiguracja przypomina trochę stos talerzy w kuchni poukładanych jeden na wierzchołku drugiego - patrz rysunek F1. Jak to zostanie bardziej szczegółowo omówione w rozdziale H, taki właśnie cygarokształtny stos najprawdopodobniej siedmiu wehikułów magnokrafto-podobnych (UFO) eksplodował koło Tapanui.

Po magnokrafcie pierwszej generacji, latającym na zasadzie magnetycznego przyciągania i odpychania, nasza cywilizacja zbuduje bardziej zaawansowaną wersję Magnokraftu, zwaną „wehikułem telekinetycznym”, albo „magnokraftem drugiej generacji”. Ten bardziej zaawansowany magnokraft latał będzie na zasadzie ruchów telekinetycznych. Jego budowa i zasada działania opisana jest w rozdziale M z tomu 11 monografii [1/5].

Omawiając tutaj magnokrafty drugiej generacji warto także wspomnieć, że rozwój naszych statków magnetycznych nie zakończy się na wehikule telekinetycznym (tj. na magnokrafcie drugiej generacji). Tablica Cykliczności opracowana dla napędów ziemskich (patrz tablica B1 w monografiach [1/4] i [1/5]) ujawnia bowiem, że w około 200 lat po magnokraftach drugiej generacji nasza cywilizacja dorobi się jeszcze bardziej zawansowanego statku, który można nazwać „wehikułem czasu” albo też „magnokraftem trzeciej generacji”. Tablica B1 ujawnia, że podróżowanie w czasie tych najdoskonalszych z magnokraftów oparte będzie na efektach zniekształcenia przestrzeni czasowej powodowanych "deformowaniem" pól magnetycznych. Oprócz wprowadzania zmian do upływu czasu, magnokrafty trzeciej generacji będą też w stanie dokonywać lotów telekinetycznych wykorzystując dokładnie tą samą zasadę działania co omówione poprzednio wehikuły telekinetyczne. Dokładne omówienie „wehikułów czasu” zawarte jest w rozdziale N z tomu 11 monografii [1/5] - dokad odsyłam czytelnika po szczegóły. Sporo informacji na temat budowy i zasady działania „wehikułów czasu” opublikowałem również w internecie, gdzie czytelnik znajdzie je m.in. na totaliztycznych stronach o nazwach "immortality_pl.htm" czy " timevehicle_pl.htm".

Razem z magnokraftem pierwszej generacji, nasza cywilizacja zbuduje aż trzy identycznie ukształtowane wersje tego statku, w każdej następnej z nich wykorzystując coraz bardziej kompleksowe właściwości pól magnetycznych. W magnokrafcie pierwszej generacji, pokazanym na rysunku F1, do celów napędowych wykorzystywane będą jedynie odpychające i przyciągające oddziaływania pól magnetycznych. Magnokraft drugiej generacji w swej zasadzie działania wykorzystywał będzie dodatkowo efekt telekinetyczny (inercję magnetyczną) wyzwalany poprzez przyspieszanie i opóźnianie linii sił pola magnetycznego otoczenia jakie zamyka w swym obrębie korpus statku. Natomiast magnokraft trzeciej generacji wykorzystywał będzie aż trzy właściwości pól magnetycznych, t.j. (1) siły wzajemnych odziaływań przyciągających i odpychających, (2) inercję

magnetyczną (telekinezę) wyzwalaną poprzez przyspieszanie i opóźnianie pól magnetycznych, oraz (3) energię wewnętrzną wyzwalaną poprzez deformację pól, a pozwalającą na manipulowanie czasem.

F1. Atrybuty miejsc eksplozji magnokraftów

Pole magnetyczne jest znane ze swojej ogromnej zdolności do przechowywania energii. Z tego powodu magnokraft nie tylko wykorzystuje to pole jako czynnik napędowy, ale także jako nośnik zapasów swojej energii. W magnokrafcie pole magnetyczne spełnia więc aż dwie funkcje: (1) napędu i (2) paliwa (t.j. jest ono odpowiednikiem zarówno opon jak i benzyny u naszych współczesnych samochodów). Wyprowadzenie równań, które opisują matematycznie ten statek, pozwala też na wyliczenie ilości magnetycznej energii zawartej w polu pojedynczego magnokraftu. Autor dokonał takiego wyliczenia dla magnokraftów pierwszej generacji, zaś jego metodologię i wyniki opublikował on w podrozdziale F5.5 monografii [1/4] i w podrozdziale G5.5 monografii [1a]. Dla najmniejszego magnokraftu typu K3, energia ta przekracza ekwiwalent 1 megatony TNT. Stąd raptowne uwolnienie całej tej energii (np. przez zdetonowanie komór oscylacyjnych statku) musi spowodować ogromne zniszczenia, jakie nawet w przypadku eksplozji najmniejszego z magnokraftów (t.j. typu K3) będą odpowiadały równoczesnemu wybuchowi odpowiednika ponad 80 bomb jądrowych wielkości bomby zrzuconej na Hirosimę.

Miejsca w których eksplodowały wehikuły magnokrafto-podobne muszą charakteryzować się kilkoma unikalnymi atrybutami, jakie nie wystąpią w formacjach katastroficznych naturalnego pochodzenia. Owe unikalne cechy będą bezpośrednim rezultatem niekonwencjonalnej konstrukcji i działania tych statków. Najbardziej charakterystyczne z tych atrybutów mogą zostać wykorzystane do identyfikacji miejsc, gdzie magnokraft eksplodował i do odróżnienia pozostałości takich eksplozji od wszelkich innych formacji gruntu, takich jak kratery meteorytowe, formacje erozyjne, erupcje wulkaniczne, itp.

Atrybuty miejsc eksplozji magnokraftów wszystkich trzech generacj opisane zostały dokładniej w podrozdziale F12 wskazywanych już uprzednio tomow 3 monografii [1/4] i [1/5]. Tam tez czytelnik powinien szukać szczegółów na ich temat. Ponieważ jednak w niniejszej monografii atrybuty te użyte będą do identyfikacji aż dwóch miejsc eksplozji wehikułów UFO, w niniejszym podrozdziale powtórzone zostaną najważniejsze z nich.

Zanim jednak wymienione tu zostaną atrybuty miejsc eksplozji magnokraftów, nieco uwagi warto poświęcić ich klasyfikacji. Powodem dla którego klasyfikacja tych atrybutów może okazać się wysoce przydatna jest fakt współzależności pomiędzy cechami danego miejsca eksplozji, a charakterystyką obiektu który w tym miejscu eksplodował. Zilustrujmy tą współzależność za pomocą przykładu. Wyobraźmy sobie dwa w przybliżeniu identycznej wielkości kratery wykonane w ziemi za pomocą eksplodowania dwóch odmiennych ładunków, t.j. trotylu (TNT) i bomby jądrowej (porównaj część (a) rysunku C5 z częścią (d) rysunku C4). Oba kratery powstałyby gdy eksplodujące ładunki raptownie uwolniłyby w przybliżeniu tą samą ilość energii w podobnych warunkach (np. będąc zakopane pod ziemię na tą samą głębokość). Ponieważ jednak źródła owej energii byłyby odmienne, stąd również niektóre specyficzne własności obu kraterów musiałyby się różnić. Dla przykładu krater powstały w efekcie eksplozji jądrowej byłby skażony materiałami radioaktywnymi, podczas gdy krater po eksplozji trotylu początkowo byłby wypełniony gazami TNT-pochodnymi, ale za to nie posiadałby on radioaktywnego skażenia. Aby podsumować powyższe w formie definicji, "atrybuty nośnika energii danego eksplodującego obiektu zawsze zostają odzwierciedlone (superponowane) na miejsce eksplozji tego obiektu".

Powyższa reguła posiada określone następstwa nie tylko przy tropieniu sprawców zamachów bombowych, ale także i w odniesieniu do identyfikacji miejsc eksplozji magnokraftów. Pozwala ona bowiem odróżnić eksplozje magnokraftu od eksplozji

dowolnych innych nośników energii (np. dużych meteorytów), a także pozwala ona dodatkowo określić generację magnokratu który eksplodował w danym miejscu. Jak to bowiem zostało już podkreślone w poprzednich podrozdziałach (szczególnie w G4) eksplozji mogą ulec aż trzy generacje magnokraftów. Ponieważ w każdej z tych generacji siła nośna wytwarzana jest przez odmienne zjawisko (t.j. w pierwszej generacji przez przyciąganie i odpychanie magnetyczne, w drugiej generacji przez efekt telekinetyczny, zaś w trzeciej generacji przez deformację przestrzeni czasowej) stąd również atrybuty nośnika energii muszą być inne. Z kolei atrybuty tego nośnika energii zostaną przeniesione na miejsce eksplozji danego magnokraftu. Jeśli więc odpowiednio poklasyfikować atrybuty takich miejsc eksplozji, wtedy fakt obecności określonych klas atrybutów w danym miejscu, będzie zarówno wskazywał na sam fakt eksplozji magnokraftu, jak i na generację tego statku która tam eksplodowała.

Nasza klasyfikacja rozpoczęta zostanie od magnokraftów pierwszej generacji. Miejsca eksplozji tych statków wykazywały będą obecność aż trzech różnych klas atrybutów. Będą to: (A) atrybuty energetyczne, t.j. wszelkie następstwa wynikające z raptownego uwolnienia w danym miejscu ogromnych ilości energii, (B) atrybuty magnetyczne, t.j. wszelkie następstwa wynikające z faktu, że uwolniona energia posiadała formę potężnego pola magnetycznego, oraz (C) atrybuty transportowe, t.j. wszelkie następstwa wynikające z faktu, że eksplozji uległ pilotowany wehikuł odpowiednio uformowanej konstrukcji i z określoną liczbą inteligentnych istot na pokładzie. Wyjaśnijmy teraz istotę atrybutów należących do każdej z powyższych klas i podajmy najbardziej reprezentatywne ich przykłady. Do atrybutów energetycznych zaliczane będą wszelkie zjawiska rejestrowane również podczas dowolnego innego uwolnienia odpowiednio wysokich ilości energii, a więc takie które wystąpią również i w czasie wybuchu ogromnego meteorytu, wybuchu termojądrowego o wymaganej sile, czy wybuchu odpowiednich ilości zwykłego trotylu (TNT). Ich przykłady obejmować więc będą takie zjawiska jak: tworzenie się samej eksplozji wraz z jej wysoką temperaturą i ciśnieniem, tworzenie grzyba po-eksplozyjnego, tworzenie tzw. "firestorm"; a także wszelkie następstwa owych zjawisk, np. formowanie krateru, powalanie drzew i strefy zniszczenia, formowanie ceramicznych kamieni, trinitite, itp. Podczas wybuchu magnokraftu na powyższe następstwa energetyczne nałożą się jednak atrybuty magnetyczne, podobnie jak w przypadku wybuchu bomby atomowej nałożyłyby się na nie zjawiska wynikające z radioaktywności eksplodowanego ładunku jądrowego. W eksplozji magnokraftu do owych atrybutów magnetycznych zaliczone będą wszelkie następstwa wynikające z pojawienia się ogromnego "błysku magnetycznego" czyli burzliwego pola magnetycznego uwolnionego z rozpadających się pędników statku. Przykłady owych atrybutów magnetycznych to: namagnesowanie gleby i skał, przemieszczenie biegunów magnetycznych Ziemi w nowe położenia (występujące tylko przy szczególnie potężnych eksplozjach), zaburzanie pola magnetycznego Ziemi i Słońca, itp. W końcu na energetyczne i magnetyczne atrybuty miejsc eksplozji magnokraftów nałożą się także atrybuty transportowe. Ich przykładem może być tendencja załóg innych podobnych wehikułów do oglądania miejsc eksplozji swych kolegów, podobnie jak kierowcy samochodów wykazują tendencję do zwalniania i obejrzenia znanych im miejsc katastrof samochodowych. Niniejsza monografia dostarcza wielu dalszych przykładów podanych tu trzech klas atrybutów.

Miejsca eksplozji wehikułów magnokrafto-podobnych (t.j. magnokraftów lub UFO) drugiej generacji (w niniejszej monografii zwanych także wehikułami teleportacyjnymi) będą się cechowały aż czterema klasami atrybutów. Będą to: (A) atrybuty energetyczne wynikające z faktu raptownego uwolnienia ogromnej ilości energii, (B) atrybuty magnetyczne wynikające z faktu że uwolniona energia posiadała formę potężnego pola magnetycznego, (C) atrybuty transportowe wynikające z faktu że eksplozji uległ pilotowany wehikuł z określoną liczbą inteligentnych istot na pokładzie, oraz (D) atrybuty telekinetyczne wynikające z faktu że pole magnetyczne statku w chwili eksplozji formowało efekt telekinetyczny. Oprócz więc wszystkich trzech atrybutów występujących również podczas

eksplozji magnokraftów pierwszej generacji, wehikuły teleportacyjne muszą dodatkowo indukować procesy i zjawiska, których powstawanie uzależnione jest od zaistnienia efektu telekinetycznego. Przykładem takich dodatkowych procesów i zjawisk może być zamrożenie w otoczeniu uzdrawiającego pola telekinetycznego opisanego już w podrozdziale C8.2, czy powodowanie różnorodnych transformacji (mutacji) roślin i zwierząt na zasadzie podobnej jak pole telekinetyczne uzdrowicieli jest w stanie przetransformować chore komórki w zdrowe (podrozdział C7.1). Z uwagi na ową długotrwałą aktywność biologiczną efektu telekinetycznego, należy tu ostrzec że następstwa telekinetyczne eksplozji magnokraftów drugiej i trzeciej generacji będą posiadały poważny wpływ "biologiczny" na wszelkie organizmy żywe przebywające długotrwale w miejscach takich eksplozji (np. będą powodowały "mięsisty" wzrost lokalnych ludzi - patrz podrozdziały C7.1 i C7.2).

Najbardziej szeroka gama atrybutów wystąpi jednakże w miejscach eksplozji wehikułów magnokrafto-podobnych (np. UFO) trzeciej generacji, zwanych także wehikułami czasu. Obejmowały one będą aż pięć następujących klas: (A) atrybuty energetyczne wynikające z faktu raptownego uwolnienia ogromnej ilości energii, (B) atrybuty magnetyczne wynikające z faktu że uwolniona energia posiadała formę potężnego pola magnetycznego, (C) atrybuty transportowe wynikające z faktu że eksplozji uległ pilotowany wehikuł z określoną liczbą inteligentnych istot na pokładzie, (D) atrybuty telekinetyczne wynikające z faktu że raptownie uwolnione pole magnetyczne formowało efekt telekinetyczny, oraz (E) atrybuty czasowe wynikające z zaburzeń przestrzeni czasowej wprowadzanych przez rozpadające się pędniki statku. Oprócz więc wszelkich zjawisk występujących także podczas eksplozji wehikułów teleportacyjnych, katastrofa wehikułów czasu spowoduje dodatkowe wystąpienie potężnego pola zakłóceń czasowych jakie ogarnie przestrzeń otaczającą miejsce danej eksplozji. Niektóre następstwa tego pola będą podobne do zwielokrotnienia zjawisk już opisanych pod koniec podrozdziału G3 (np. pod hasłem "efekt zdublowania czasu"), oraz zjawisk opisanych w podrozdziale C7.3, aczkolwiek wiele z nich w chwili obecnej nie jest możliwych nawet do przewidzenia. We współczesnej terminologii zjawiska te określane będą mianem "paranormalnych". Dla osób i zwierząt przypadkowo znajdujących się w ich zasięgu mogą się one objawić np.: nagłym przeniesieniem do czasów i stuleci zupełnie odległych, niespodziewanym pojawieniem się na nowo zwierząt i ludzi dawno już wymarłych, chwilowym uczestniczeniem w zjawiskach i wydarzeniach jakie zaszły w odległej przeszłości lub zajdą dopiero w przyszłości, widzeniami podobnymi do halucynacji tyle iż zachodzącymi przy pełnej władzy umysłowej, zachwianiem się działania znanych nam praw przyrody, itp. Na końcu podrozdziału L podano przykład jednego z takich niezwykłych zdarzeń, jakie zdaniem autora nastąpiło w rezultacie katastrofy wehikułu czasu. Ponieważ niektóre atrybuty czasowe występujące w miejscach eksplozji magnokraftów trzeciej generacji będą najwyraźniej odbierane przez osoby z wyostrzonym postrzeganiem pozazmysłowym (ESP), miejsca te mogą więc stać się ulubionym punktem zgromadzeń, medytacji, lub działalności takich osób.

Warto tu dodać, że z punktu widzenia zasięgu i siły eksplozji nie stanowi dużej różnicy która generacja magnokraftów eksplodowała w danym miejscu. Pierwsze trzy klasy atrybutów danej eksplozji będą więc podobne niezależnie czy pędniki danego statku wytwarzały ciąg magnetyczny, telekinetyczny czy zmianę w upływie czasu. Klasy te zależą bowiem głównie od tego jaki typ (K3, K4, itp.) eksplodował w danym miejscu oraz jak dużo niszczycielskiej energii magnetycznej pędniki tego statku zawierały w chwili ich uszkodzenia i zniszczenia (według obecnego rozeznania autora, ilość energii zgromadzonej w pędnikach magnokraftu danego typu, np. K3, najprawdopodobniej przyjmuje zbliżoną wartość u wszystkich trzech generacji tych statków). Wszelkie różnice w atrybutach byłych miejsc eksplozji wehikułów magnokrafto-podobnych odmiennych generacji sprowadzają się więc jedynie do występowania lub braku w nich następstw telekinetycznych (o istotnym wpływie "biologicznym") oraz zjawisk czasowych (t.j. o istotnym wpływie "paranormalnym").

Wymieńmy teraz najbardziej charakterystyczne atrybuty byłych miejsc eksplozji magnokraftów należące do każdej z wyodrębnionych powyżej klas.

A. Atrybuty energetyczne. Wynikają one z ogromu energii zakumulowanej w pędnikach eksplodującego UFO.

#A1. Wyzwolenie ogromnych zasobów energii porównywalnych do tych z najpotężniejszych bomb termojądrowych. W przypadku eksplozji nawet najmniejszego magnokraftu typu K3, wyzwolona energia przekroczy równoważnik 1 megatony TNT (t.j. odpowiednik ponad 80 bomb zrzuconych na Hirosimę). Jednocześnie tak ogromnemu wydatkowi energetycznemu NIE będzie towarzyszyło radioaktywne skażenie otoczenia (jak to stałoby się w przypadku eksplozji nuklearnej). Z drugiej jednak strony, eksplozji tej będzie towarzyszyło burzliwe skażenie (zmiany) magnetyczne otoczenia.

#A2. Zniszczenie, które jest charakterystyczne dla wysokoenergetycznej eksplozji, nie zaś dla fizycznego uderzenia (impaktu) jakiegoś obiektu stałego. Jeśli eksplozja magnokraftu nastąpi w powietrzu na znacznej wysokości, jej efekty będą podobne do tych z napowietrznej eksplozji nuklearnej (t.j. brak krateru, pnie drzew ciągle stojące pod punktem zerowym eksplozji, itp.). Jeśli natomiast wehikuł eksploduje w powietrzu, ale tuż przy powierzchni gruntu, wytworzony będzie eliptyczny krater eksplozyjnego (nie zaś impaktowego) pochodzenia. Należy tu przypomnieć, iż kratery impaktowe mają szereg cech charakterystycznych, odróżniających je od kraterów eksplozyjnych, np. obrzeża kraterów impaktowych otoczone są wypiętrzonym kołnierzem, wewnątrz nich znajdują się odłamki obiektu uderzenie którego krater ten wytworzyło - patrz rysunek C4, itp.

#A3. Szereg detonacji. Każda kapsuła dwukomorowa zawarta w eksplodującym wehikule stanowi oddzielną bombę ciężko wyładowaną energią magnetyczną. Ponieważ eksplozja będzie zainicjowana tylko w jednej z tych kapsuł, na kapsuły następne musi się ona przenieść z nieznacznym opóźnieniem czasowym. Dla postronnego obserwatora eksplodujący magnokraft będzie więc rozbłyskiwał szeregiem wybuchów, odróżnialnych też słuchowo jako seria oddzielnych grzmotów. Liczba błysków i grzmotów wytwarzanych przez pojedynczy magnokraft powinna odpowiadać ilości jego pędników. W przypadku eksplozji cygaro-kształtnego kompleksu magnokraftów (takiego jak ów z rysunku F1), poszczególne serie detonacji będą pooddzielane od siebie, ponieważ eksplozje muszą przenieść się ze statku na statek. Podczas eksplozji takiego cygara, wrażenia słuchowe przyjmą więc postać kilku oddzielnych serii grzmotów (jakby kilku źle zsynchronizowanych salw artyleryjskich). Każda z tych serii odpowiadać będzie eksplozji następnego wehikułu.

#A4. Obecność szklistych i ceramicznych minerałów powstałych przez stopienie lub wypalenie rodzimej gleby, piasku i glinek. Minerały owe przyjmą albo formę "trinitite" albo "ceramicznych kamieni".

Szklisty "trinitite" jest pozostałością ziaren piasku i gleby wessanej w powietrze przez implozję, stopionej do stanu płynnego i następnie zastygniętej w małe globulinki lub kropelki. Nazwa tego minerału pochodzi od kryptonimu "Trinity" dla miejsca testu atomowego z 16 lipca 1945 roku w Alamogordo (Nowy Meksyk, USA) gdzie wytworzenie owego sztucznego minerału zostało udokumentowane po raz pierwszy.

"Ceramiczne kamienie" mają formę sporych brył lokalnej gleby, glinek, i niekiedy także masy organicznej (np. fragmentów drzew, liści, zwierząt, itp.) wyrzuconych w powietrze przez fale uderzeniowe eksplozji, ukształtowanych aerodynamicznie podczas lotu, sprasowanych razem przez ogromne ciśnienie, wypalonych jak cegła, pokrytych szklistą glazurą na powierzchni, i w końcu porzuconych wzdłuż kierunku akcji fal uderzeniowych. Kamienie te przyjmują niezwykle poskręcane kształty, posiadają płynnie zaokrąglone krawędzie, ich powierzchnia jest szklista, zaś ich właściwości mechaniczne przypominają właściwości bryły porcelany.

#A5. Odparowanie (eliminacja) z gleby niektórych bardziej wrażliwych na promieniowanie pierwiastków (np. selenu, jodu, molibdenu, wapna). Odparowanie to następuje wskutek oddziaływania na glebę różnych rodzajów promieniowania wydzielanego

w czasie eksplozji. Z kolei brak tych pierwiastków może wpływać na zdrowie organizmów żyjących w danym obszarze.

B. Atrybuty magnetyczne. Wynikają one z silnego pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki eksplodującego magnokraftu lub UFO.

#B1. Burzliwa (turbulentna) magnetyzacja miejsca eksplozji. Gwałtowne wyzwolenie ogromnej energii magnetycznej zakumulowanej w pędnikach magnokraftu lub UFO musi spowodować turbulentne (burzliwe) namagnesowanie gleby, skał i wszelkich innych materiałów obecnych w miejscu eksplozji. Takie turbulentne namagnesowanie otoczenia z kolei powinno manifestować się:

- Anomaliami w kierunkach i natężeniu lokalnego pola magnetycznego. Czuły kompas użyty w obszarze eksplozji powinien wskazywać fałszywe kierunki, jego igła powinna wirować podczas przenoszenia kompasu z miejsca na miejsce, drastycznie zmieniając swoje wskazania, itp.

- Niezwykłymi problemami w komunikacji radiowej i telewizyjnej (np. fale radiowe mogą samoczynnie się wokalizować, powodujac słyszenie audycji radiowych bez użycia odbiornika, odbiór może zanikać, itp.).

- Występowaniem niezwykłych zjawisk atmosferycznych, szczególnie tych których mechanizm napędowy posiada charakter elektromagnetyczny (np. kurtynowe wyładowania elektryczne, wiatry jonowe, tornada, itp.).

#B2. (Warunkowo) Raptowne przemieszczenie biegunów magnetycznych Ziemi w nowe położenia (jeden z tych biegunów może nawet zostać przeniesiony do centrum danego miejsca eksplozji). Przemieszczenie to wystąpi tylko przy szczególnie potężnych eksplozjach magnetycznych, jakich wydatek energetyczny przekroczy określoną wartość krytyczną (prawdopodobnie niewiele mniejszą niż 70 megaton TNT eksplodujących koło Tapanui). Z kolei to przemieszczenie może spowodować:

- Natelekinetyzowanie obszarów Ziemi które bieguny te zajmowały w chwili danej eksplozji, oraz wynikające z tego natelekinetyzowania mutowanie większych wzrostowo i wagowo organizmów żywych w tym obszarze (patrz podrozdziały C7.1 i C7.2),

- Rotację skorupy Ziemi względem jej osi obrotu zachodzącą wzdłuż południka przebiegającego przez dane miejsce eksplozji, oraz związane z nią:

- Trwałe zmiany klimatyczne na Ziemi, i

- Zmiany dla niektórych obszarów naszej planety w położeniu gwiazd, długościach dnia i nocy, oraz w ważności kalendarza.

#B3. (W chwili eksplozji) Wytworzenie fali zaburzenia magnetycznego, jaka przez naocznych świadków będzie odebrana jako fala dźwiękowa przemieszczająca się ze szybkością światła.

C. Atrybuty transportowe. Wynikają one z funkcji środka transportowego wypełnianej przez eksplodujący magnokraft lub UFO.

#C1. Kumulacyjny charakter eksplozji. Współczesna armia wykorzystuje specjalny rodzaj ładunków wybuchowych, uformowanych na kształt czaszy reflektora, noszących nazwę "ładunków kumulacyjnych". Ładunki te zostały zaprojektowane w celu wytworzenia ukierunkowanej siły uderzeniowej, umożliwiającej przebicie opancerzonych obiektów (np. czołgów, bunkrów, itp.). Jeśli rozpatrzymy rozłożenie komór oscylacyjnych w obrębie konstrukcji magnokraftu, wtedy okaże się że rozłożenie to odpowiada ukształtowaniu materiału wybuchowego w ładunkach kumulacyjnych. Z tego też powodu eksplodujący magnokraft zachowa się właśnie jak owe ładunki kumulacyjne, tzn. wytworzy on fale uderzeniową działającą w kierunku prostopadłym do podstawy statku. Fala ta jak klin uderzy w powierzchnię naszej planety wywołując ukierunkowane zniszczenie.

#C2. Uformowanie trójkątnej strefy zniszczenia. Ponieważ magnokraft porusza się ze swą osią centralną nachyloną pod kątem do powierzchni ziemi (aby dopasować się do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego Ziemi) fale uderzeniowe jego kumulacyjnej

eksplozji uderzą powierzchnię gruntu także pod kątem. To z kolei musi spowodować, iż strefa zniszczenia przyjmie z grubsza kształt trójkątny, natomiast ewentualny krater wytworzony w miejscu uderzenia tych fal podczas eksplozji na- lub przy-ziemnej, będzie posiadał kształt z grubsza eliptyczny. Należy tu podkreślić, że zarówno kąt wierzchołkowy trójkątnej strefy zniszczenia, jak i wzajemny stosunek długości obu osi eliptycznego krateru, będą proporcjonalne do kąta inklinacji magnetycznej pola ziemskiego w miejscu, w którym eksplozja nastąpiła (czyli także proporcjonalne do odległości tego miejsca od biegunów magnetycznych Ziemi).

#C3. Zorientowanie strefy zniszczenia w kierunku magnetycznego południka (północ/południe). Ponieważ oś centralna lecącego magnokraftu zawsze pokrywa się z pionową płaszczyzną przechodzącą przez bieguny magnetyczne Ziemi, kumulacyjna eksplozja tego statku musi spowodować, iż oś główna zarówno eliptycznego krateru, jak i trójkątnej strefy zniszczenia spowodowanej tą eksplozją, musi pokrywać się z kierunkiem magnetycznej północy/południa. Ponieważ bieguny magnetyczne Ziemi w chwili obecnej rotują wokół biegunów geograficznych (z okresem obiegu około 1000 lat), położenie osi głównej strefy zniszczenia będzie charakterystyczne dla roku, w którym eksplozja nastąpiła. To z kolei umożliwia datowanie eksplozji danego statku.

Należy tu podkreślić, iż zorientowanie osi głównej eksplozji w kierunku równoleżnika magnetycznego posiada następujące dodatkowe znaczenie faktologiczne:

- Jeśli kierunek lotu eksplodującego wehikułu został zaobserwowany przez naocznych świadków, kierunek ten może drastycznie przeczyć zorientowaniu osi głównej eksplozji. Przykładowo w regionie tunguskim naoczni świadkowie zaobserwowali, iż obiekt przelatywał ze wschodu na zachód, natomiast główna oś zniszczenia jest zorientowana z północy na południe (gdyby zniszczenie to zostało spowodowane uderzeniem komety lub meteorytu, główna oś zniszczenia powinna stanowić przedłużenie trajektorii lotu obiektu, czyli także być zorientowana ze wschodu na zachód).

- Jeśli jakieś ciało niebieskie (np. kometa lub meteoryt) jest posądzane o spowodowanie zniszczenia, zorientowanie zniszczenia w kierunku północ/południe przeczy generalnej płaszczyźnie przylotu takich obiektów. (Jest wiadomym, iż oś systemu słonecznego w przybliżeniu pokrywa się z pionową płaszczyzną wschód/zachód. Stąd trajektorie prawie wszelkich obiektów kosmicznych upadających na ziemię leżą w tej płaszczyźnie. Z kolei jeśli obiekty takie nadlatują ze wschodu, pionu, lub z zachodu, nie mogą one spowodować zniszczeń ukierunkowanych północ/południe.)

#C4. Obecność odłamków konstrukcji wehikułu (najprawdopodobniej wykonanej z materiału nie występującego w stanie naturalnym, np. technologicznie przygotowanego metalu, stopu, lub tworzywa). Podczas eksplozji konstrukcja statku będzie rozdarta na strzępy i w większej swej części odparowana. Nieodparowane fragmenty tej konstrukcji, a także skraplające się jej opary, mogą wymieszać się z oparami rodzimych materiałów wyrzuconych i stopionych przez eksplozję, formując w konsekwencji rodzaj aerodynamicznych kropel lub brył. Takie kroplowate pozostałości statku powinny być rozsiane pod obszarem dryfującego grzyba eksplozji, znajdowane niekiedy w towarzystwie większych fragmentów jego konstrukcji. Należy tu też podkreślić, że podczas eksplozji wszelkie materiały ferromagnetyczne zostaną namagnesowane, stąd stalowe pozostałości wehikułu najczęściej będą występowały w postaci "magnetytu" (t.j. namagnesowanego i utlenionego żelaza).

#C5. Inteligentne manewry obserwowane przez naocznych świadków. Lokalni świadkowie eksplozji powinni zaobserwować wehikuł manewrujący lub przelatujący w kierunku miejsca eksplozji i następnie eksplodujący. Inteligentne manewry lub lot tego wehikułu w wielu przypadkach powinny być łatwe do odróżnienia od bezwładnych lotów naturalnych obiektów (np. komet czy meteorytów). Świadkowie powinni także zauważyć szereg efektów niemożliwych do wystąpienia w eksplozjach naturalnych, np. słyszeć szereg detonacji czy odnotować szereg rozbłysków powodowanych przez wybuchy kolejnych komór oscylacyjnych w poszczególnych statkach.

#C6. Szczególne zainteresowanie miejscem eksplozji wykazywane przez pilotów innych podobnych wehikułów. Owo zainteresowanie rodzi się z trzech następujących pobudek:

- Operacyjnej. Magnetyczne anomalia zastygnięte w miejscu eksplozji muszą zakłócać prawidłowe działanie napędu innych magnokrafto-podobnych statków. W efekcie, ich komputery pokładowe muszą zareagować odpowiednimi korekcjami, informując pilotów o podjętych działaniach. To z kolei zwróci uwagę załóg takich statków na miejsce eksplozji (na zasadzie podobnej jak oblodzenie drogi zwraca uwagę współczesnych kierowców samochodowych).

- Psychologicznej. Miejsce gdzie załoga jakiegoś wehikułu odparowała będzie fascynowało załogi innych podobnych wehikułów. Ta fascynacja odpowiada fascynacji kierowców samochodowych miejscami, w których ich kolegom przytrafił się śmiertelny wypadek. Stąd choćby nawet dla czystej ciekawości każdy pilot podobnego wehikułu wykorzysta okazję pobliskiego przelotu, aby rzucić okiem na miejsce, gdzie jego koledzy zginęli w taki widowiskowy sposób.

- Naukowej. Z uwagi na kataklizmiczne konsekwencje eksplozji magnokraftów, konstruktorzy tych statków będą czynić wszystko co możliwe, aby zapobiec ewentualnej ich katastrofie. Stąd też, nie będzie istniało wiele miejsc, w których wehikuły takie eksplodowały. Jeśli jednak eksplozja taka nastąpi, jej miejsce będzie przedmiotem długotrwałych naukowych badań ze strony budowniczych wehikułu, mających na celu ustalenie przyczyn, przebiegu, i następstw tego typu eksplozji.

Oczywiście, każde bardziej intensywne zainteresowanie w danej lokacji ze strony pilotów tak zaawansowanego wehikułu jak magnokraft lub UFO, nie może pozostać niezauważonym przez lokalnych mieszkańców. Szczególnie iż pierścieniowate lądowiska takich statków niekiedy mogą pozostać widoczne na lokalnej glebie nawet przez kilkadziesiąt następnych lat. Stąd też okoliczna ludność będzie informowała o częstych obserwacjach magnokraftów lub UFO, zaś meldunki te będą wspierane obecnością pierścieni powypalanych w miejscach lądowań tych statków.

D. Atrybuty telekinetyczne. Wynikają one z efektu telekinetycznego formowanego przez pędniki eksplodującego magnokraftu lub UFO.

#D1. Telekinetyczna stymulacja organizmów żywych. Silne skażenie telekinetyczne zastygnięte w miejscach omawianych eksplozji powinny powodować zmianę aktywności biologicznej środowiska naturalnego tych miejsc. To z kolei, w połączeniu z długoterminową akcją takiej zmienionej aktywności biologicznej, może spowodować nieprzewidzialne skutki, dla przykładu:

- zmiany w szybkości i bujności wzrostu roślin, zwierząt i ludzi. U roślin w ekstremalnych przypadkach szybkość ta może zostać zintensyfikowana praktycznie nawet 12 krotnie;
- zmiany w samopoczuciu ludzi i zwierząt (np. wzrost lub spadek energii życiowej);
- pojawianie się niezwykłych anomalii biologicznych (chorób) u ludzi i zwierząt;
- mutacje niektórych roślin, owadów i zwierząt, itp.

#D2. Wywoływanie w substancjach procesów i zjawisk towarzyszacych efektowi telekinetycznemu. Wyniki dotychczasowych studiów i badań efektu telekinetycznego sugerują że zjawisko to jest rodzajem katalizatora wyzwalającego w różnych substancjach zmiany jakie zdają się zaprzeczać dotychczasopwej naszej wiedzy o procesach fizyko-chemicznych. Dla przykładu efekt ten najprawdopodobniej jest w stanie dokonać procesu tzw. "zimnej syntezy termojądrowej" przemieniając jedne pierwiastki w inne, może on zastąpić jedne pierwiastki przez inne w różnorodnych substancjach chemicznych, może zmieniać struktury organiczne na struktury krystaliczne, i wiele innych. Stąd też istnieje prawdopodobieństwo, że byłe miejsca eksplozji wehikułów teleportacyjnych będą zawierały produkty takiego nieznanego jeszcze działania efektu telekinetycznego. Przykładowo ich okolice mogą być pokryte "złotym runem" wspomnianym w podrozdziale C10, w pobliskich

roślinach węglowe struktury organiczne mogą zostać zamienione na krzemowe struktury krystaliczne, itp.

E. Atrybuty czasowe (paranormalne). Wynikają one z formowania efektów czasowych przez pole eksplodującego UFO.

#E1. Zafalowanie przestrzeni czasowej. Zafalowanie to spowoduje wiele niezwykłych zjawisk, obejmujących m.in. ponowne pojawianie się w obszarze byłej eksplozji wehikułu czasu roślin, zwierząt, lub ludzi dawno już wymarłych. Pod względem swego mechanizmu przypomina ono zasadę formowania się "efektu zdublowania czasu" opisanego w podrozdziałach G3 i C7.3. Jego rezultatem może być, że w pobliżu byłego miejsca eksplozji wehikułu czasu, pojawiać się potem mogą niektóre organizmy/zwierzęta wcześniej uznane za wymarłe. Organizmy/zwierzęta te zjawiać się mogą albo periodycznie (t.j. pojawiać i niknąć w takt zafalowań przestrzeni czasowej, jak to następuje w przypadku iluzorycznych ptaków Moa ciągle widywanych co jakiś czas w Nowej Zelandii - patrz podrozdział C7.3), lub też na stałe (np. jak to ma miejsce ze słynną nowozelandzką "living fossil" czy "żyjącą skamienieliną" o formie dużego stwora jaszczurowatego zwanego "Tuatara" wywodzącego się z tej samej epoki co węgiel kamienny - patrz podrozdział C7.3 i punkt #E1 rozdziału H).

#E2. Nasycenie otoczenia polem zaburzeń przestrzeni czasowej. Potężny "błysk" zaburzenia przestrzeni czasowej następujący w chwili eksplozji wehikułu czasu najprawdopodobniej zostanie utrwalony w objętych nim przedmiotach. Stąd pole takich zakłóceń nasyci glebę w danym miejscu eksplozji, a także przedmioty wyrzucone z tego miejsca (np. kamienie ceramiczne). Osoby przebywające dłużej w pobliżu miejsca eksplozji magnokraftu trzeciej generacji lub w sąsiedztwie przedmiotów wyrzuconych z tego miejsca, mogą więc doświadczyć różnorodnych zjawisk paranormalnych. Przykładowo mogą one odnotować zakłócenia w "normalnym" upływie czasu, mieć widzenia, przeżyć jakieś zdarzenie z przeszłości, uzyskać wgląd do przyszłości, doświadczyć wypełnienia się ich życzeń, zaobserwować niezwykłe "szczęście" w przebiegu dotykających ich zdarzeń losowych, itp.

Należy tutaj zauważyć, że powyższe atrybuty #E1 i #E2 umożliwiają też zgrubne identyfikowanie miejsc gdzie wehikuły czasu eksplodują dopiero w przyszłości. W pobliżu bowiem takich miejsc sporadycznie pojawiać się mogą zwierzęta które żyć będą na Ziemi dopiero w dalekiej przyszłości. Ponadto ludzie mieszkający w tych obszarach zbiorowo doświadczać niekiedy mogą wizji przyszłości. Takie więc wizje i obserwacje nieznanych z wykopalisk zwierząt, wskazują region gdzie w przyszłości nastąpi zapewne eksplozja wehikułu czasu.

* * *

Jeśli więc odkryta gdzieś zostanie katastroficzna formacja która będzie się charakteryzowała obecnością większości atrybutów przynależnych do trzech pierwszych klas wymienionych powyżej (t.j. klas A, B i C), będzie to oznaczało że formacja ta pochodzi z eksplozji jakiegoś wehikułu magnokrafto-podobnego (UFO) pierwszej generacji. Dodatkowa obecność atrybutów z klasy D (telekinetycznej) będzie wskazywała że eksplodujący wehikuł najprawdopodobniej był drugiej generacji (t.j. wehikułem teleportacyjnym). Natomiast obecność atrybutów należących do klasy E (paranormalnej) potwierdzi iż eksplodujący wehikuł najprawdopodobniej był wehikułem czasu.

Powyższa metoda zakwalifikowania danego miejsca eksplozji do określonej generacji posiada jednakże jedną wadę. Jest nią mianowicie niekompetentność dzisiejszej nauki ziemskiej w instrumentalnych pomiarach zjawisk typu telekinetycznego i paranormalnego. Stąd nasze ewentualne próby potwierdzenia istnienia takich zjawisk w danym miejscu eksplozji są nieco podobne do wysiłków naukowców żyjących przykładowo w czasach napoleońskich próbujących ustalić istnienie potencjału elektrycznego na określonym przedmiocie. Chociaż bowiem co bardziej zdolni i postępowi z nich potrafili zauważyć znaki informujące o istnieniu takiego potencjału, jednakże brak w owym czasie jakiegokolwiek instrumentu pomiarowego jak przykładowo obecny woltomierz

uniemożliwiłby im zmierzenie wartości tego potencjału, natomiast zbyt niska wiedza o elektryczności panująca w owych czasach uniemożliwiłaby im zadecydowanie czy wykryty przez nich potencjał jest naturalny dla danego przedmiotu czy też został spowodowany jego sztucznym naelektryzowaniem.

Jeśli więc powyższe odnieść do miejsc eksplozji magnokraftów, metodologia naukowego działania podpowiada że nasze obecne wykrycie zjawisk telekinetycznych i paranormalnych w tych miejscach bez możliwości ich ilościowego zmierzenia i bez zakumulowania odpowiedniej wiedzy eksperymentalnej na ich temat niekoniecznie musi oznaczać iż naprawdę eksplodowały tam magnokrafty drugiej czy trzeciej generacji. Nawet bowiem eksplozja magnokraftów pierwszej generacji prawdopodobnie też indukować będzie niewielkie skażenie otoczenia zjawiskami tego typu. Niemniej w obecnej sytuacji braku na Ziemi nawet najprostszej aparatury do ilościowego pomiaru zjawisk telekinetycznych i paranormalnych, w połączeniu z ludzkim brakiem tradycji i spostrzegawczości nakierowanych na odnotowanie takich zjawisk, sam fakt ich wykrycia zawsze stanowi jakąś tam przesłankę sugerującą prawdopodobieństwo eksplozji wehikułu wyższej generacji. Z kolei zaaprobowanie istnienia takiej przesłanki jest pierwszym krokiem do naukowego poznania stojących za nią faktów.

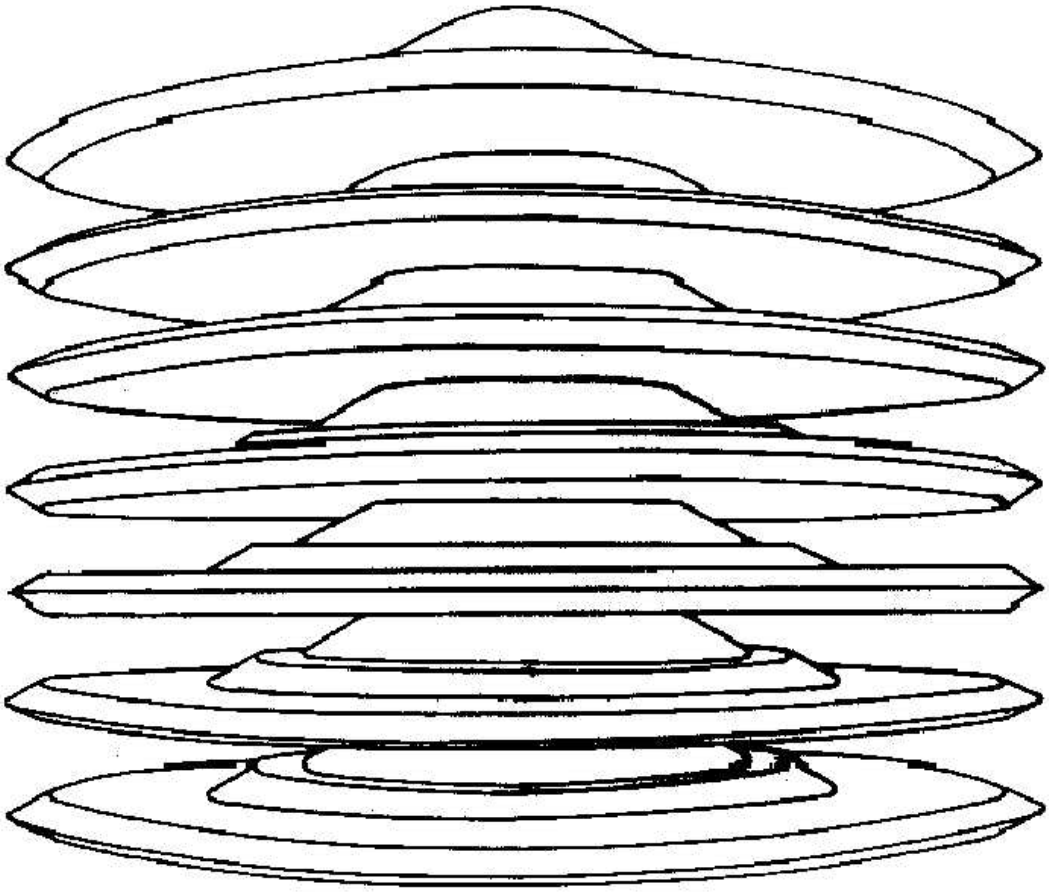

Rys. F1. **Cygaro-kształtny kompleks latający sprzężony z siedmiu talerzo-kształtnych magnokraftów typu K6**. Kompleks ten powstaje przez osadzenie wklęsłej podstawy każdego magnokraftu na wypukłą kopułę górną magnokraftu poprzedniego. Wynikowa konfiguracja przypomina stos talerzy w kuchni osadzonych jeden na drugim. Ponieważ zostało już formalnie dowiedzione że **"UFO to już działające magnokrafty"** (patrz podrozdział P2 z tomu 13 monografii [1/4]), istniejący materiał dowodowy ujawnia że właśnie taki stos siedmiu statków obserwowali Maorysi gdy eksplodował on dnia 19 czerwca 1178 roku koło Tapanui w Nowej Zelandii powodując totalne zniszczenia ponad połowy Wyspy Południowej oraz pochylenie skorupy Ziemi (patrz też rysunek C7). Istniejące dane sugerują że również w Tunguskiej na Syberii eksplodował podobny stos, tyle że złożony z trzech wehikułów typu K6. Wymiary gabarytowe magnokraftów typu K6 wynoszą: D=35.11, H=5.85 [m]. Po wylądowaniu, n=20 pędników bocznych tych wehikułów wypala w glebie pierścień o średnicy nominalnej d=24.82 [m].

Powyższy rysunek ilustruje wygląd boczny całego kompleksu latającego o kształcie „cygara posobnego". Natomiast jego konstrukcję wewnętrzną oraz wzajemną kooperację pędników poszczególnych statków pokazano na rysunku F7b z tomu 3 monografii [1/4] i [1/5]. Warto tu podkreślić, że wypełnione po brzegi energią magnetyczną pędniki poszczególnych statków takiego cygara rozlokowane są w formie przypominającej paraboliczne lustro reflektorowe lub tzw. „kumulacyjny ładunek wybuchowy". Stąd łańcuchowa eksplozja tych pędników wytworzy ukierunkowaną siłę uderzeniową, podobną do tej od współczesnych kumulacyjnych pocisków przeciwpancernych. Ponieważ statek taki zawsze musi latać zorientowany swą osią centralną równolegle do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego, jego eksplozja utworzy więc bardzo charakterystyczny "motylkowaty" rozkład zniszczenia, występujący w Tapanui i tunguskiej (pokazany na rysunku C6).

WEHIKUŁY UFO ORAZ ICH NISZCZYCIELSKA ENERGIA

W podrozdziale P2 z tomu 13 odrębnej monografii [1/4] zaprezentowany został formalny dowód naukowy stwierdzający że „**Wehikuły UFO to już zbudowane magnokrafty**”. W połączeniu wiec z naszą pełną znajmością wszelkich cech magnokraftu, ów dowód pozwala nam precyzyjnie udkomunetować że w Tapanui eksplodował właśnie cygaro-kształtny stos 7 wehikułów UFO, podobnych do wehikułów pokazanych na Rys. F1.

Wyładowane po brzegi energią magnetyczną pędniki wehikułów UFO faktycznie stanowią dla nich nie tylko środek napędowy, ale także i niezwykle groźną "latającą bombę". W przypadku więc potrzeby, pędniki te mogą zostać zdetonowane, wytwarzając eksplozję o niespotykanej niszczycielskiej sile.

Jeśli zaakceptuje się fakt wyjaśnianej w podrozdziale O1 długoterminowej i wielkoskalowej obecności wehikułów UFO na Ziemi, wówczas niemal naturalną konsekwencją musi też być zaakceptowanie, że w toku dziejów owe wehikuły UFO albo przez przypadek, albo też celowo, zostały eksplodowane na Ziemi. Z kolei taka eksplozja wehikułów UFO miałaby następstwa eksplozji "latającej bomby" o ogromnej mocy, wowołującej zniszczenie których następstwem byłoby cofnięcie lub zatrzymanie postępu technicznego ludzkości.

Z badań autora niniejszej monografii wynika, że w historii Ziemi miało miejsce aż kilka takich niszczycielskich eksplozji spowodowanych albo poprzez przypadkowe, albo też przez celowe, zdetonowanie wehikułu UFO. Aby wskazać tutaj jakieś ich przykłady, to niektóre z owych eksplozji nastąpiły na naszej planecie w latach: około 12 do 13.5 tysęcy lat temu, około roku 1050 BC, około roku 342 AD, w roku 1178 AD, w roku 1908 AD - patrz argumentacja z rozdziałów K i L. Co najmniej dwie z tamtych celowych eksplozji UFO, t.j. owa sprzed 12 do 13.5 tysięcy lat temu, oraz owa z 1178 roku, były aż tak niszczycielskie, że spowodowały one rotowanie skorupy ziemskiej - patrz podrozdziały D3 i D3.1 niniejszej monografii. Ponieważ miejsca takich eksplozji UFO muszą charakteryzować się zbiorem unikalnych atrybutów (uprzednio omówionych w podrozdziale F1), jakie nie będą towarzyszyły żadnej naturalnej katastrofie, ich zidentyfikowanie nie powinno przedstawiać większej trudności. Jak to jest już wiadome z poprzednich części niniejszej monografii, autor przeprowadził część poszukiwań takich miejsc, zaś w ich rezultacie definitywnie zidentyfikował on dwa z nich, których wszelkie cechy dokładnie odpowiadają atrybutom miejsc eksplozji UFO. Owe już odnalezione miejsca to: ogromny krater koło Tapanui w Nowej Zelandii, omówiony w rozdziałach C i H, oraz trójkątny obszar powalonej tajgi z regionu tunguskiego w Centralnej Syberii, omówiony w podrozdziale J1.

Rozdział H.

MATERIAŁ DOWODOWY POTWIERDZAJĄCY HIPOTEZĘ, ŻE EKSPLOZJA UFO UFORMOWAŁA KRATER TAPANUI

Motto tego rozdziału: "To co najgorliwiej zaprzeczane często jest tym co zaszło naprawdę."

Unikalną cechą miejsc obu ostatnich eksplozji wehikułów UFO (tj. Tapanui i tunguska), jest że wszystkie fakty wskazują na to iż eksplodowały w nich tzw. wehikuły czasu, nie zaś wehikuły UFO pierwszej generacji napędzane energią czysto magnetyczną. Przykładowo właśnie na taką eksplozję wehikułów czasu wskazują fakty zaprezentowane w niniejszym rozdziale. W przypadku zaś eksplodowania wehikułów czasu, niezwykle istotnym czynnikiem jaki należy brać pod uwagę jest fakt, że załoga tego wehikułu doskonale zna przyszłość. Wszakże jej wehikuł jest w stanie przemieszczać się w czasie zarówno do przyszłości jak i do przeszłości. Z kolei znając przyszłość, z jej analizy członkowie tej załogi doskonale wiedzą jakie to niekorzystne dla nich zdarzenia właśnie się zbliżają. Mogą więc tak pokierować swoją teraźniejszością, że zdarzenia jakie nie są im na rękę po prostu nie nastąpią. Praktycznie więc wehikuł czasu nie jest w stanie eksplodować np. przez przypadek, bowiem jego załoga wiedząc że eksplozja taka właśnie się zbliża jest w stanie jej zapobiec. Może on jednak eksplodować jeśli zostanie celowo zdetonowany. Oczywiście w sensie następstw taka celowa eksplozja wehikułu czasu nie będzie się różnić od eksplozji przypadkowej. Różnica pomiędzy nimi sprowadzać się jedynie będzie do poziomu moralnego - np. istnienia wyraźnej motywacji albo powodu jakiemu taka celowa eksplozja UFO miała służyć, czy istnienia ludzi którzy w przypadku eksplozji celowej zostali ostrzeżeni o jej zbliżaniu się. Ponieważ jednak owe moralne aspekty celowej eksplozji UFO są trudne do ustalenia i obronienia, a stąd wymagają odrębnego omówienia, w niniejszym rozdziale autor skupi się więc wyłącznie na przedyskutowaniu jej aspektów fizykalnych. Stąd przeanazliuje on tutaj jedynie fizykalne dowody istniejące w Nowej Zelandii jakie sugerują iż wystąpiła tam właśnie eksplozja wehikułu czasu. Natomiast moralny aspekt tej eksplozji, np. powody dla jakich została ona wywołana, omówiony zostanie w innym miejscu - patrz rozdział I.

W punktach jakie teraz nastąpią zestawione zostaną te z dotychczas zidentyfikowanych atrybutów eksplozji Tapanui, które umożliwiają rozstrzygnięcie, że eksplozja ta wywołana została przez wehikuł UFO trzeciej generacji, t.j. przez wehikuł czasu. Z kolei sukces w udokumentowaniu faktycznego zajścia tam eksplozji wehikułu czasu potwierdzi prawdziwość drugiej tezy niniejszej monografii zdefiniowanej w podrozdziale O2, konstytułując w ten sposób formalny dowód, że "Eksplozja koło Tapanui spowodowana została przez łańcuchowe zdetonowanie od góry ku dołowi cygaro-kształtnego kompleksu latającego wehikułów UFO trzeciej generacji zawierającego około siedmiu statków." Dla przeprowadzenia tego dowodu ponownie użyta zostanie metodologia "porównywania atrybutów" opisana szczegółowo w podrozdziale P1 monografii [1/4]. Dwie grupy atrybutów porównywanych do siebie w niniejszym rozdziale to:

1. Przewidywane teoretycznie cechy miejsc w których eksplodował jakiś magnokrafto-podobny wehikuł UFO. Cechy te zestawione zostały w podrozdziale F1.
2. Zaobserwowane w rzeczywistości cechy eksplozji UFO koło Tapanui udokumentowane materiałem faktologicznym zgromadzonym na terenie Nowej Zelandii oraz innych krajów i w pełnej rozciągłości zaprezentowanym już w rozdziale C.

W dalszej części tego rozdziału każda z tych teoretycznie przewidywanych cech (1) zostanie porównana do odpowiedniej cechy rzeczywistej (2) udokumentowanej materiałem

faktologicznym pochodzącym z okolic krateru Tapanui. Dla łatwiejszego prześledzenia tego porównywania zaleca się równoczesne przeglądanie kolejnych punktów z podrozdziału F1. Oto owo zestawienie obu grup atrybutów:

A. Atrybuty energetyczne. Wynikają one z ogromu energii zakumulowanej w pędnikach eksplodującego UFO.

#A1. Wyzwolenie ogromnych zasobów energii porównywalnych do tych z najpotężniejszych bomb termojądrowych. Energia wydzielona podczas eksplozji koło Tapanui faktycznie przekroczyła wydatek nawet najbardziej potężnych bomb termonuklearnych. Ten ogromny wydatek eksplozji udokumentowany jest rozmiarami i konfiguracją krateru Tapanui, zaś jego wyliczenie przytoczono już w podrozdziele C2.

#A2. Zniszczenie, które jest charakterystyczne dla eksplozji jakiegoś pojemnika z enrgią, nie zaś np. dla fizycznego uderzenia (impaktu) jakiegoś obiektu stałego. Charakter zniszczenia rejestrowalnego wokół krateru Tapanui faktycznie jest specyficzny dla przyziemnej eksplozji napowietrznej (nie zaś dla impaktu). Następujące fakty potwierdzają eksplozyjne pochodzenie tego krateru:

- Rodzimy materiał wyrzucony z krateru jest nieobecny wokół jego obrzeża (materiał ten został rozsiany na ogromnym obszarze w formie ceramicznych kamieni i trinitite). Przy impaktowym (a także erozyjnym) pochodzeniu krateru, materiał ten powinien znajdować się w pobliżu, formując rodzaj ostro wznoszącego się kołnierza obiegającego krater.

- Nie ocalały większe pozostałości (fragmenty) obiektu formującego ten krater (przy impaktowym pochodzeniu krateru pozostałości te ciągle powinny być obecne w jego wnętrzu).

- Ekplozja w Tapanui obserwowana była przez Maorysów, których mówiona tradycja dokładnie opisuje co właściwie się wydarzyło. Zgodnie z ich opisami, pozaziemski wehikuł UFO obniżył się nad Wyspą Stewart'a, przeleciał nad Mataura i eksplodował nad Tapanui. Trajektoria lotu tego obiektu została zaznaczona linią "T" na mapie z rysunku C7.

#A3. Szereg detonacji. Krater Tapanui faktycznie uformowany został przez sekwencję detonacji, nie zaś przez pojedynczą eksplozję. Oryginalna konfiguracja wewnętrzna tego krateru dowodzi obecności około siedmiu kraterów umieszczonych jeden we wnętrzu drugiego (dokładna ich liczba jest obecnie trudna do precyzyjnego ustalenia). Wzajemne położenie poszczególnych kraterów pokazane zostało na rysunku C2. Obecność tych kraterów świadczy iż eksplozja w Tapanui posiadała sekwencyjny charakter, w którym eksplodowało nie mniej niż 7 kolejnych wehikułów. To z kolei potwierdza, iż nad Tapanui eksplodował cygaro-kształtny kompleks wehikułów, podobny do kompleksu pokazanego na rysunku F1. Dokładnie do takiego samego wniosku prowadzi też raport naocznych świadków tej eksplozji, utrwalony w kronice mnicha Gerwazego (patrz jego omówienie w podrozdziale D1.1). Świadkowie ci opisali sześć lub siedem błysków wywodzących się z eksplozji Tapanui. Gdyby więc kiedyś udało się jakoś odnaleźć lub odtworzyć przebieg efektów akustycznych tej eksplozji, wtedy powinna zostać udokumentowana sekwencja około 7 serii głośnych grzmotów.

#A4. Obecność szklistych i ceramicznych minerałów powstałych przez stopienie lub wypalenie rodzimej gleby, piasku i glinek. Z krateru Tapanui faktycznie rozchodzi się trójkątny rozprysk unikalnego minerału zwanego "kamienie ceramiczne", oraz po-eksplozyjny opad minerału zwanego "trinitite". Główny opad miałkiego trinitite nastąpił wzdłuż zachodniej granicy trójkąta zniszczenia (patrz linia "T" na rysunku C7), t.j. dokładnie w obszarze gdzie dryftowanie grzyba eksplozji spowodowane ruchem obrotowym Ziemi powinno zdeponować ten minerał. Natomiast rozłożenie kamieni ceramicznych wykazuje podwyższoną koncentrację wzdłuż wschodniej granicy trójkąta rozrzutu (patrz linia "C" z rysunku C7), aczkolwiek cały trójkątny obszar rozbryzgu materiałów z krateru jest nimi gęsto zaścielony. Na wschód od linii "C" sporadyczne kamienie ceramiczne mogą również zostać znalezione. Część z nich jest nawet znajdowana w okolicach Christchurch. Jednakże na pozostałym obszarze upadki tych kamieni nie cechują się już taką

regularnością i gęstością jak wzdłuż granic trójkąta rozrzutu. Ponieważ trinitite i kamienie ceramiczne reprezentują materiał faktologiczny dokumentujący szczególnie dobitnie zaistniałą eksplozję, ich omówienie nastapiło już w podrozdziale C11.

#A5. Odparowanie (eliminacja) z gleby niektórych bardziej wrażliwych pierwiastków (np. selenu, jodu). Odparowanie to mówiono już w podrozdziale C9.

B. Atrybuty magnetyczne. Wynikają one z silnego pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki eksplodującego UFO.

#B1. Burzliwa (turbulentna) magnetyzacja miejsca eksplozji. Cały obszar krateru Tapanui faktycznie namagnesowany jest w sposób turbulentny. Magnetyzacja ta była już dyskutowana w podrozdziale C8.1.

#B2. Przemieszczenie biegunów magnetycznych Ziemi w nowe położenia. Omówione ono zostało w podrozdziałach D2 i D3, a częściowo także C7.1 i C7.2.

C. Atrybuty transportowe. Wynikają one z funkcji środka transportowego wypełnianej przez eksplodujące UFO.

#C1. Kumulacyjny charakter eksplozji. Eksplozja nad Tapanui faktycznie posiadała charakter kumulacyjny, który jest nieznany w naturze i który musiał zostać spowodowany przez urządzenie techniczne. Ten kumulacyjny charakter jest potwierdzony przez wewnętrzną konfigurację krateru (patrz rysunek C2) i przez ukierunkowanie materiałów wyrzuconych z niego. Sam krater jest głębszy, zaś jego brzegi bardziej strome, na południowym końcu, gdzie fale uderzeniowe wniknęły do ziemi. Także materiały wyrzucone z krateru w większej swej części są zdeponowane z jednej jego strony, t.j. po stronie magnetycznej północy - patrz mapa z rysunku C7.

#C2. Uformowanie trójkątnej strefy zniszczenia. Obszar zniszczenia wokół krateru Tapanui faktycznie posiada z grubsza kształt trójkątny - patrz rysunek C7. Najgęstrze depozyty ceramicznych kamieni wyrzuconych z krateru rozciągają się wzdłuż linii prostej przechodzącej koło Roxburgh, Alexandra, Cromwell, Mount Cook i Hokitika. Obecnie potwierdzone jest znalezienie tych kamieni na całej linii aż do Mount Cook, oddalonego o około 350 kilometrów od krateru. Nie potwierdzone jeszcze znaleziska ceramicznych kamieni sygnalizowane są także z Hokitika, odległej ponad 500 kilometrów od Tapanui. Z drugiej strony trinitite rozsiany jest do miejscowości Mandeville, t.j. ponad 30 kilometrów na zachód od krateru Tapanui. Opady obu tych minerałów formują trójkąt skierowany ku magnetycznej północy z roku 1178, którego wierzchołek oparty jest na kraterze. Kąt wierzchołkowy tego trójkąta wynosi około 100 stopni i dokładnie odpowiada rozwartości trójkątnej części wejściowej do krateru (porównaj mapę z rysunku C7 z zarysem krateru z górnej części rysunku C2). To z kolei potwierdza, iż fale uderzeniowe dotarły do ziemi dokładnie pod kątem pod jakim nad Tapanui nachylony byłby cygaro-kształtny kompleks latający UFO.

#C3. Zorientowanie strefy zniszczenia w kierunku magnetycznego południka (północ/południe). Oś główna krateru Tapanui i towarzyszącego mu trójkąta zniszczeń faktycznie zorientowana jest w kierunku północ/południe magnetyczne z roku 1178. Oś ta jest odchylona o kąt -37 (ku zachodowi) od kierunku geograficznej północy. Dokładne zorientowanie krateru Tapanui jest zilustrowane zdjęciami lotniczymi z rysunku C1. Południkowe zorientowanie krateru potwierdza jego pochodzenie z eksplozji statku magnetycznego na dwa następujące sposoby:

- Ciało niebieskie nie mogłoby nadlecieć z południa, przeczyłoby to bowiem generalnej płaszczyźnie upadku takich ciał.

- Naoczni świadkowie (wojownicy maoryscy) zaobserwowali, iż obiekt nadleciał z zachodu. Południkowe działanie fal uderzeniowych musiało więc zostać spowodowane pochyleniem osi centralnej tego wehikułu.

Powyższe uświadamia, iż krater Tapanui jest zorientowany dokładnie w sposób, w jaki powinien być w przypadku eksplozji cygaro-kształtnego kompleksu wehikułów UFO, i w sposób całkowicie sprzeczny dla przypadku upadku ciała kosmicznego.

#C4. Obecność odłamków konstrukcji wehikułu. W pobliżu krateru Tapanui faktycznie znajdowane są niezwykłe metaliczne odłamki. Zawierają one namagnesowane żelazo i aluminium, zaś ich kształt przypomina kawałki jakiegoś większego urządzenia lub aparatury, rozerwanego na strzępy siłą eksplozji. Jeden z takich odłamków posiadany jest przez autora - patrz rysunek C14. Dwa inne przeegzaminowane przez autora odłamki wygladają jak fragmenty instrumentu wykonanego z złocistej w kolorze stali nierdzewnej. Odłamki te opisano już w podrozdziale C12. Jeszcze dalsze takie odłamki zobaczyć można w muzeum w Invercargill.

#C5. Inteligentne manewry obserwowane przez naocznych świadków. Faktycznie istnieją opisy eksplozji koło Tapanui dokonane przez naocznych świadków, w których potwierdzone zostaje przybycie w to miejsce i następny wybuch cygaro(rogo)-kształtnego statku kosmicznego. Opisy te przyjmują albo formę legend zachowanych w maoryskiej tradycji mówionej, albo też w formie nazw maoryskich dla lokalnych wzgórz, rzek, osad, itp. Treść legend Maorysów omówiona już była w rozdziale A i podrozdziale C1, podczas gdy opis kataklizmu utrwalony w nazwach maoryskich, dyskutowany był w podrozdziale C3.

Na podkreślenie zasługuje tu też fakt, że zapis w Kronice Gerwazego, omówiony w podrozdziale D1.1 oraz wspomnienia Gengis Khana z podrozdziału D1.2, także reprezentują pisane raporty naocznych świadków, jakie pośrednio również wskazują na łańcuchową eksplozję szeregu obiektów podobną do tej spodziewanej przy wybuchu cygara złożonego z kilku wehikułów UFO.

#C6. Szczególne zainteresowanie miejscem eksplozji wykazywane przez pilotów innych podobnych wehikułów UFO. Krater Tapanui oraz cała dolina Tapanui (oprócz miasteczka Tapanui obejmująca m.in. miejscowości Kelso, Heriot, Crookston, Waikoikoi, Waikaka i kilka innych) faktycznie są centrum podwyższonej aktywności UFO. Spora część amatorskiego widea dokumentacyjnego (którego kopie dostępne są u autora) poświęconego eksplozji Tapanui, pokazuje różnorodny materiał potwierdzający częstą inspekcję krateru przez te pozaziemskie statki. W okolicach tego krateru, szczególnie zaś wzdłuż linii opadu kamieni ceramicznych i trinitite (patrz linie "C" i "T" na rysunku C7), występuje ogromne skoncentrowanie lądowisk tych pozaziemskich statków (podobnych do "Crop Circles" z Anglii). Nowe lądowiska UFO pojawiają się tam praktycznie każdego roku. Fotografia jednego z takich lądowisk, którego unikalnego kształtu "czterolistnej koniczynki", wymiarów, i własności nie można wyjaśnić przez żadne inne zjawisko oprócz lądowania UFO, jest pokazana na rysunku O2 z monografii [1/4]. Ślady wypalane na glebie przez lądujące wehikuły, co jakiś czas są dodatkowo uzupełniane licznymi raportami z wizualnych obserwacji UFO w okolicach krateru Tapanui - np. patrz opisy z rozdziału H. Obszar doliny Tapanui znany jest zresztą od dziesięcioleci jako ulubione miejsce patroli UFO. Przykładowo w książce [1H] pióra May Brownlie, "Kismet for Kelso" (sponsorowanej i upowszechnianej przez redakcję gazety "Tapanui Curier" publikowanej w miasteczku Tapanui) w rozdziale "The famous Kelso airship of 1909" na stronach 270 do 273 opisano niezwykły przypadek obserwacji przez szereg dzieci i nauczycieli szkoły w Kelso dyskoidalnego, lśniącego srebrzyście w słońcu UFO. W książce tej przytoczono nawet rysunki zaobserwowanego obiektu wykonane przez poszczególne dzieci. Obserwacja ta stała się tak sławna, że przez wiele lat listy z zapytaniami na jej temat napływały do Kelso z całego świata.

Jedną z niezwykłości przylotów UFO do krateru Tapanui jest, że obiekty te w sposób dosyć oczywisty dokonują szeroko-zakrojonych i systematycznych badań środowiskowych. W obrębie wielu lądowisk UFO autor natknął się na kwadratowe wycięcia w glebie o wymiarach około 0.55 x 0.55 x 0.3 metra, których zawartość całkowicie zniknęła. Sugeruje to pobieranie dużych próbek gleby w celu dokonania dogłębniejszych analiz gdzieś w bazie tych obiektów. Istnieją też wyraźne ślady wskazujące, że kamienie ceramiczne (patrz

rysunek C13c), fragmenty niektórych roślin, oraz miejscowe zwierzęta (szczególnie owce) zabierane są także na pokład UFO. Wygląda więc na to, że dysponenci owych statków powracają do Tapanui aby monitorować długoterminowe efekty tej eksplozji, a przy okazji także aby rzucić okiem na miejsce gdzie ich koledzy zginęli kiedyś w taki spektakularny sposób.

Dalsze dane na temat aktywności UFO w okolicach krateru Tapanui, zawarte zostały w rozdziale H. Ich fragment dotyczący lądowisk UFO, z większą ilością szczegółów jest też opisany w rozdziale O z tomu 12 monografii [1/4].

D. Atrybuty telekinetyczne. Wynikają one z efektu telekinetycznego formowanego przez pędniki eksplodującego UFO.

#D1. Telekinetyczna stymulacja organizmów żywych. Zarówno bezpośrednio koło krateru Tapanui, jak i w obszarze dotkniętym skutkami tej eksplozji, faktycznie występują zjawiska sugerujące telekinetyczne skażenie środowiska i spowodowaną nim stymulację biologiczną. Aby podać tu kilka przykładów, w Nowej Zelandii (szczególnie zaś w obszarze bezpośrednio przylegającym do krateru Tapanui) drzewa rosną wielokrotnie szybciej niż w Europie - np. sosny rosną około pięciokrotnie szybciej niż ich odpowiedniki z Europy, zaś lokalnie urodzeni i wyrośli ludzie są wyżsi i bardziej atletycznej budowy niż ludzie z innych kontynentów (szczególnie widoczne u Maorysów). Owa podwyższona aktywność biologiczna Nowej Zelandii jest zresztą eksploatowana na skalę przemysłową przez miejscowych leśników. Prywatni plantatorzy lasów sosnowych są bowiem w stanie dokonywać zbioru co kilkadziesiąt lat, podczas gdy ich Europejscy odpowiednicy muszą czekać ponad sto lat na taki sam przyrost masy drzewnej. Na tą niezwykłość uwagę zwrócił kiedyś znajomy autora, Mr. Robert POOL (P.O. Box 1, Waitati - Otago, New Zealand) posiadający właśnie prywatną farmę lasu sosnowego. Podkreślił on, że z nieznanego nauce powodu w Nowej Zelandii jest on w stanie kilkakrotnie w życiu dokonywać zbioru sosen zasadzonych przez siebie samego, natomiast członkowie jego rodziny trudniący się uprawą podobnych lasów sosnowych w Holandii mogą tylko zbierać lasy które były zasadzone jeszcze przez ich dziadków. Podobnej obserwacji dokonał rówież właściciel szkółki leśnej z Tapanui. Opowiadał on, że podczas swej wizyty w Anglii z niedowierzaniem oglądał tamtejsze 500-letnie dęby, których średnica jest zaledwie równa średnicy dębów posadzonych koło Tapanui jedynie jakieś 100 lat temu (klimaty Anglii i Tapanui są bardzo podobne). Oczywiście przed zaprezentowaniem dociekań autora dotyczących eksplozji Tapanui nie znana była żadna inna teoria naukowa jaka satysfakcjonująco wyjaśniałaby przyczyny dla takiej intensyfikacji wzrostu w Nowej Zelandii. Inne przykłady stymulacji biologicznej środowiska koło krateru Tapanui zostały już omówione w podrozdziałach C7.1, C7.2 i C8.2.

#D2. Wywoływanie w substancjach procesów i zjawisk towarzyszących efektowi telekinetycznemu. Przykładem takich substancji może być "złote runo" w ubiegłym stuleciu znalezione w okolicach krateru Tapanui - patrz podrozdział C10, czy odbielona masa organiczna znajdowana we wnętrzu kamieni ceramicznych - patrz podrozdział C11.2. Jednym z mniej znanych fizykalnych następstw pola telekinetycznego zaindukowanego w Nowej Zelandii eksplozją Tapanui (patrz podrozdział C8.2) jest że woda w tym kraju paruje szybciej niż parowałaby ona w dokładnie takich samych warunkach otoczeniowych np. w Europie.

E. Atrybuty czasowe (paranormalne). Wynikają one z formowania efektów czasowych przez pole eksplodującego UFO.

#E1. Ponowne pojawianie się zwierząt już dawno wymarłych. Dwa przykłady tego pojawiania się opisano w podrozdziale C7.3. Przykłady te to: spordyczne obserwacje wymarłego już ptaka Moa od czasu do czasu dokonywane do dzisiaj w Nowej Zelandii, oraz trwałe wystąpienie słynnej nowozelandzkiej "living fossil" czyli "żyjącej skamienieliny" w postaci jaszczurowatego stwora zwanego "Tuatara" wywodzącego się z tej samej epoki co

węgiel kamienny. Obserwacje ptaka Moa pod względem swego mechanizmu przypominają zasadę periodycznego formowania się "efektu zdublowania czasu" opisanego w podrozdziale M2 z [1/4]. Najprawdopodobniej są więc one cyklicznymi przejawami zafalowania się przestrzeni czasowej w chwili eksplozji wehikułu czasu koło Tapanui. Rezultatem tego zafalowania byłoby że niektóre ze żyjących wówczas koło Tapanui ptaków Moa co jakiś czas pojawiają się i znikają w innych epokach. Z kolei jaszczur Tuatara pojawił się w Nowej Zelandii w sposób trwały. Zgodnie z teoriami zaproponowanymi w niniejszym opracowaniu mógł on zostać przeniesiony z odległych epok geologicznych do naszych czasów w efekcie zaburzenia przestrzeni czasowej w chwili eksplozji wehikułu czasu (patrz też punkt #6 w rozdziale H). Gdyby teorie te były prawdziwe, wtedy oczywiście możnaby je udowodnić lub obalić odpowiednimi badaniami - przykładowo poprzez sprawdzenie czy istnieją jakieś dobrze udokumentowane i niezawodnie datowane szczątki Tuatara pochodzące z czasów poprzedzających eksplozję Tapanui (autor rozgląda się za takimi szczątkami i jak dotychczas ku swemu zdumieniu faktycznie nie zadołał natrafić na ślad ich istnienia w Nowej Zelandii).

#E2. Nasycenie otoczenia polem zaburzeń przestrzeni czasowej. Kilka z zjawisk obserwowanych w kraterze Tapanui i w jego okolicach może zostać zaliczone do tej kategorii. Niektóre z tych zjawisk omówiono już w podrozdziałach C2, C8.1, C8.2, szczególnie zaś C8.4. Są to przykładowo: tendencja osób o zwiększonym ESP do medytowania w tym kraterze, przechodzenia w nim widzeń, dokonywania przepowiedni, itp.

* * *

Jak to wynika z powyższego zestawienia, wszystkie atrybuty przewidywane teoretycznie dla miejsc eksplozji wehikułów UFO trzeciej generacji, zwanych także wehikułami czasu, charakteryzują również eksplozję i krater Tapanui. To z kolei satysfakcjonuje wymogi logiczne i dokumentacyjne nałożone przez użytą tu metodologię dla udowodnienia prawdziwości drugiej tezy tej monografii, sformułowanej w podrozdziale O2. Niniejszym więc, teza że "Eksplozja koło Tapanui spowodowana została przez łańcuchowe zdetonowanie od góry ku dołowi cygaro-kształtnego kompleksu latającego wehikułów UFO trzeciej generacji zawierającego około siedmiu statków" powinna być uznana za formalnie dowiedzioną.

Potwierdzenie w niniejszym rozdziale faktu że ponad Tapanui eksplodował wehikuł czasu posiada dosyć istotne znaczenie. Jest ono bowiem jednoznaczne z wykazaniem że okupujący Ziemię UFOnauci co jakiś czas celowo eksplodują na Ziemi swoje wehikuły po to tylko aby cofać nas w rozwoju. Wszakże takie eksplodowanie cygarokształtnego UFO, jak to z Tapanui, powoduje obrócenie skorupy Ziemi, co wynika w raptownej zmianie klimatu na wszystkich kontynentach, całkowitym załamaniu się naszej cywilizacji, oraz cofnięciu nas w rozwoju co najmniej do epoki starożytnego Rzymu - jeśli nie do kamienia łupanego. W ten sposób UFOnauci zarabiają kilkaset lat dalszego bezkarnego eksploatowania Ziemian. Z badań autora zaprezentowanych w tej monografii niemal jednoznacznie wynika, że takimi właśnie dwoma celowymi eksplozjami cygarokształtnych UFO nasi okupanci już co najmniej dwukrotnie w dziejach Ziemi spowodowali załamanie się i cofnięcie w rozwoju cywilizacji ludzkiej. Niezależnie też od owych dwóch ogromnych eksplozji cofających nas w rozwoju, co jakieś 800 lat dokonywali oni też najpradopodobniej niewielkich zamierzonych eksplozji korygujących, które w atmosferze ziemskiej wzbudzały rezonacyjne fale hałasu telepatycznego jakich następstwem było wszczynanie wyniszczających nas wojen i przywracanie barbarzyńskich obyczajów na Ziemi. Najnowsza z owych dwóch ogromnych i celowych eksplozji UFO cofających nas w rozwoju miała miejsce właśnie koło Tapanui w Nowej Zelandii w 1178 roku. Zablokowała ona okres świetności i technicznego rozwoju w jaki nasza cywilizacja weszła w czasach starożytnej Grecji i Rzymu i sprowadziła na Ziemię mroki średniowiecza. Autor ocenia że gdyby nie owa eksplozja UFO w Tapanui, dzisiejszy poziom rozwoju technicznego nasza cywilizacja osiągnęłaby już około roku 1400. Eksplozja ta cofnęła więc nas w rozwoju o co najmniej 500 lat. Z kolei, jak to opisano w rozdziale K, pierwsza z takich celowych eksplozji UFO, dowody zaistnienia której autor przedstawił w

podrozdziale K2, nastąpiła jakieś 12 do 13.5 tysiąca lat temu, prawdopodobnie na Atlantydzie. Istnieją różnorodne przesłanki jakie sugerują że zarówno owa pierwsza eksplozja UFO na Atlantydzie, jak i późniejsza eksplozja w Tapanui, najprawdopodobniej obie były celowe i starannie zaplanowane, oraz w obu przypadkach zrealizowane przez okupujących nas kosmitów. Jedną z najbardziej przekonywujących z tych przesłanek jest, że na długo wcześniej przed zaistnieniem samej eksplozji w Atlantydzie "bogowie" wiedzieli już że się zbliża i jakie będą jej efekty - wszakże ostrzegli oni Noego o nadchodzącym potopie i kazali mu zbudować Arkę (w podrozdziale O2 monografii [1/4] wyjaśniono że pod nazwą "bogowie" starożytni rozumieli okupujących nas UFOnautów). Jednak ci sami "bogowie" nie zapobiegli katastrofie zwalając później na "niemoralnych" ludzi winę za konieczność jej nastąpienia (jak wiadomo, owi "niemoralni" ludzie wtedy już nie żyli, nie mogli się więc bronić przed owymi zarzutami "bogów" ani je prostować gdyby okazały się mocno przesadzone). Także w odniesieniu do eksplozji Tapanui z 1178 roku wszystko wskazuje na to że "bogowie" również wiedzieli o jej bliskim nadejściu. Przykładowo w podrozdziale D3 opublikowana jest chińska legenda w której mnich buddyjski ostrzega matkę skromnego drwala o zbliżaniu się tej eksplozji i wynikającego z niej potopu (jak zaś to wyjaśniono w podpisie pod rysunkiem S7 monografii [1/4] mnisi buddyjscy posiadali ścisłe związki z "bogami", wiedzieli więc co "bogowie" ci knują). Drugą przesłanką także dosyć zdecydowanie wskazującą że omawiane eksplozje były wywoływane celowo, jest właśnie fakt że w Tapanui eksplodowany był statek trzeciej generacji zwany wehikułem czasu. Wszakże zestawione i wyjaśnione w tym rozdziale atrybuty Tapanui, dokładnie pokrywają się z atrybutami pozostawionymi przez eksplozję wehikułu czasu, jakie omawiane były w podrozdziale F1. Z kolei wehikuł czasu posiada zdolność przenoszenia się w czasie do przodu i do tyłu. Stąd jego załoga zawsze jest doskonale zaznajomiona z tym co ma za chwilę nastąpić, wszakże podróżuje ona w czasie i zna swoją przyszłość. Jeśli więc pomimo swej wiedzy iż za chwilę ich statek eksploduje nie zapobiegła ona jego wybuchowi, oznaczać to tylko może iż eksplozja tego statku była celowa i zaplanowana. Ponadto z analizy paranormalnych atrybutów kamieni ceramicznych znajdowanych w byłym korycie rzeki Ren i opisanych w podrozdziale C11.4 wynika, że także eksplozja UFO nad Atlantydą która miała miejsce jakieś 12 do 13.5 tysięcy lat temu była również eksplozją wehikułu czasu, co dodatkowo potwierdza fakt że musiała ona być wywołana celowo. Na bazie powyższych faktów autor chciałby tu więc podkreslić, że zgodnie z dotychczasowym rozenaniem eksplozje UFO nad Ziemią są powodowane celowo przez kosmitów okupujących Ziemię z intencją zepchnięcia naszej cywilizacji w dół drabiny rozwojowej.

* * *

Formalne udowodnienie w tym rozdziale, że rozpadnięcie się koło Tapanui pędników wehikułów UFO zakończyło się eksplozją o skutkach opisanych treścią niniejszej monografii, w połączeniu z obliczeniami przytoczonymi w podrozdziale F5.5 monografii [1/4], a wykazującymi że nawet najmniejszy wehikuł UFO napędzany polem magnetycznym musi w swych pędnikach zgromadzić energię odpowiadającą eksplozji co najmniej 1 [megatony] TNT, posiada wiele istotnych następstw. Jednym z nich, wymagającym ustosunkowania się autora ponieważ rzuca on nieco światła na żenującą stronę badań UFO, jest problem tzw. "Roswell incident". Jak wiadomo niektórzy amerykanie nabyli osławionej już w świecie tendencji do "posiadania" u siebie wszystkiego "naj", co tylko dostępne jest na tej planecie, czy nawet w całym wszechświecie. Symbolicznym wyrażeniem tej tendencji do przewodzenia są m.in. fabuły ostatnio nakręconych filmów amerykańskich. W przeciwieństwie do starszych filmów, gdzie ciągle uznawane było przez nich równorzędne partnerstwo innych krajów (np. patrz film "Bliskie spotkania trzeciego stopnia" w którym ciągle oddano należyty kredyt zaawansowaniu francuskich badań UFO), bardziej nowe filmy amerykańskie zaczynają promować obraz świata w którym jeśli coś ważnego się przydaża, koniecznie musi to nastąpić w USA - przykładowo patrz "Indiana Jones" - zgodnie z którym nawet bibilijna "Arka Przymierza" znajduje się teraz w USA, czy "Stargate" - zgodnie z którym tylko wojskowi w USA posiadają urządzenie teleportacyjne

(tzw. "Stargate") zdolne przerzucać ludzi i ładunki do kilku lokacji we wszechświecie. W duchu tej tendencji, od jakiegoś już czasu grupa żądnych sensacji osób rozdmuchuje pogłoski że w 1947 roku wehikuł UFO miał ulec katastrofie na pustyni koło miejscowości Roswell w stanie New Mexico. Zgodnie z nimi, USA ma jakoby być jedynym krajem na świecie jaki sekretnie znajduje się w posiadaniu zarówno samego wehikułu UFO, jak i ciał UFOnautów. Zawarta w nich idea, jak każdy trend społeczny, również została już podchwycona przez twórców filmowych i wyrażona w niedawnym filmie "Independence day". Na poparcie tych pogłosek, od czasu do czasu pojawiają się również różnorodne "dowody" które po sprawdzeniu ich pochodzenia zawsze prowadzą do jakiegoś anonimowego "poinformowanego" sprzedającego je entuzjastom badań UFO za znaczną sumę dolarów.

Analiza zasadności tych pogłosek w świetle dotychczasowych badań eksplozji UFO koło Tapanui prowadzi jednak do żenujących wniosków. Zgodnie z nią, gdyby w Roswell faktycznie zaistniała katastrofa jakiegoś UFO, wtedy nie ma najmniejszych szans aby pozostały tam po niej jakiekolwiek fragmenty wehikułu czy ciała UFOnautów. Uszkodzenie bowiem pędników nawet najmniejszego UFO typu K3 musiałoby wyzwolić zawartą w nich energię magnetyczną, która z kolei spowodowałaby eksplozję o sile przekraczającej co najmniej odpowiednik jednej magatony TNT. W efekcie wehikuł odparowałby w całości, nie pozostawiając po sobie nawet najmniejszego śladu, nie wspominając już co stałoby się z ciałami UFOnautów. W świetle materiału zestawionego w niniejszej monografii wynika więc jednoznacznie, że "Roswell incident" wcale nie był katastrofą UFO. Jeśli zaś faktycznie coś tam się rozbiło, zapewne był to jakiś aparat latający zbudowany na Ziemi i stąd nie przenoszący w sobie, tak jak wehikuł UFO, zasobów energii jakie po wyzwoleniu byłyby zdolne do odparowania jego konstrukcji. Najprawdopodobniej więc w Roswell uległ katastrofie jakiś eksperymentalny aparat latający budowany przez Amerykanów dla celów militarnych - przykładowo prototyp przejętego od Niemców dyskoplanu V7 "Belonzo" jakiego kształt był dosyć zbliżony do kształtu UFO, czy nawet dokładnie to co oficjalnie wyjaśnił rząd amerykański, t.j. eksperymentalny balon o charakterze militarnym. Aczkolwiek autor zainteresowany jest w popieraniu badań UFO, niniejszym czyni to jasne i jednoznaczne, że zgodnie z wskazaniami jego teorii i wynikami dotychczasowych badań, cały rumor i dmuchanina otaczające "Roswell incident": (1) są nastawione wyłącznie na sensacyjność i stąd nie mają nic wspólnego z rzeczowym dociekaniem prawdy, (2) są zbyt ubogie w materiał dowodowy w stosunku do przypadków o których wiadomo że zaistniały naprawdę, (3) ich skąpe szczegóły techniczne wykazują brak zbieżności z dotychczasową wiedzą na temat UFO (przykładowo wehikuły rysowane przez naocznych "świadków" tego incydentu posiadają całkowicie błędne kształty jakie wcale nie zgadzają się z układem równań opisujących kształty UFO), (4) nie są spójne w żadnym punkcie z naszą obecną wiedzą na temat katastrof UFO (np. w Roswell brak było eksplozji, krateru, oraz magnetycznego lub telekinetycznego skażenia środowiska), (5) pozostają w jawnej sprzeczności z udowodnioną wielowiekowym i niemal bezbłędnym działaniem na Ziemi, wysoką operatywnością, sprawnością organizacyjną, inteligencją i technicznymi możliwościami UFO, szczególnie zaś z ich ogromnie zaawansowaną technologią umożliwiającą natychmiastowe zlokalizowanie szczątków swoich wehikułów i odzyskanie ciał swoich kamratów, (6) pozostają w jawnej sprzeczności z udowodnioną już zdolnością UFOnautow do podróży w czasie, i wynikającą z tej zdolności możliwością całkowitego zapobiegnięcia przypadkowym katastrofom ich wehikułów, (7) są wyraźnie zbieżne z pogłębiającą się ostatnio tendencją niektórych Amerykanów do czysto propagandowego ukazywania ich kraju jako przewodzącego światowi na każdym możliwym polu, oraz (8) popierają interesy UFOnautów poprzez zasiewanie konfuzji wśród ludzi. Jako takie omawiane pogłoski są dalekie od prawdy i urągają rzeczowemu podejściu do badań UFO.

W świetle powyższych wniosków, autor z wielkim zadowoleniem przeczytał artykuł Marii Giedz opublikowany w Dzienniku Bałtyckim, wydanie z dnia 31 grudnia 1996 roku, a dotyczącym kolejnej "katastrofy UFO" jaka podobno miała miejsce w Gdyni w środę dnia 21

stycznia 1959 roku około godziny 5 rano oraz powołującym się na wcześniejsze doniesienia w tym zakresie publikowane w Wieczorze Wybrzeża z dni 23 i 28 stycznia 1959 roku. Dowodzi on że "Polacy nie gęsi też swoją katastrofę UFO mają". Jeśli UFO było tak grzeczne aby rozbić się w Roswell, mogło także w Gdyni powtórzyć i dla nas tą samą atrakcję. Podobnie jak to było w przypadku Roswell, artykuł ten podaje że również w Gdyni po katastrofie odzyskane nie tylko zostały fragmenty wehikułu, ale także i ciało umierającego UFOnauty ubrane w srebrzysty kombinezon który dał się otworzyć jedynie nożycami do metalu. Zarówno wydobyte fragmenty UFO jak i ciało UFOnauty zabrać mieli wojskowi poczym wszelki słuch o nich zaginął (podobnie jak w przypadku Roswell, któregoś dnia zapewne się dowiemy że przechowywane są one starannie gdzieś w podziemiach sekretnej bazy koło Gorzowa). Cały zaś przypadek opisany ma być w tzw. "białej księdze" kompletowanej w Dęblinie i udostępnianej wyłącznie do użytku wyższej kadry oficerskiej. Autor z zaciekawieniem wyczekuje wyników dalszych badań "incidentu Gdynia", bowiem wobec znacznie bardziej rzeczowego i realistycznego klimatu intelektualnego w Polsce, wyciągnięte z tego przypadku wnioski będą zapewne nie tylko konstruktywniejsze, ale także generalniejsze i stąd wyjaśniające całość zjawiska raportowanych ostatnio co jakiś czas "katastrof UFO".

Moralna wymowa celowego eksplodowania wehikułu czasu nad Tapanui

Fakt, że jak to zostało poprzednio ustalone, ponad Tapanui nastąpiła eksplozja UFO trzeciej generacji, czyli ”wehikułu czasu”, posiada określoną wymowę moralną. Jak bowiem wiadomo UFO trzeciej generacji faktycznie są ”wehikułami czasu” zdolnymi do przemieszczania swoich posiadaczy do przyszłości i do przeszłości. Czyli, jak wykazano to w podrozdziale V5 monografii [1/4], istoty dysponujące wehikułami czasu doskonale znają swoją przyszłość. Wszakże cywilizacje posiadające takie ”wehikuły czasu” urzeczywistniają system tzw. ”kurierów czasowych” opisywanych m.in. na totaliztycznej stronie ”timevehicle_pl.htm”. Owi kurierzy przenoszą z czasu przyszłego do czasu przeszłego dokładne informacje co ma zdarzyć się w przyszłości. Z kolei mając wgląd do przyszłości, doskonale wiedzą oni o momencie i o okolicznościach ewentualnych katastrof w jakich sami wezmą udział. Stąd, jeśli tylko zechcą, są oni w stanie uniknąć nieszczęśliwych wypadków w rodzaju przypadkowych eksplozji swoich statków. Dlatego wehikuł czasu jest w stanie eksplodować tylko jeśli zdetonowany został celowo. To zaś posiada bardzo znaczącą wymowę moralną. Mianowicie, oznacza ono że eksplozja UFO koło Tapanui wcale NIE była nieszczęśliwym wypadkiem, a celowo zamierzonym eskalowaniem zniszczenia. Ci co spowodowali ową eksplozję mieli jakiś swój cel i interes w dokonaniu zniszczeń o światowym zakresie które eksplozja ta wywołała. Podsumowując więc powyższe, z faktu iż nad Tapanui nastąpiła eksplozja znającego przyszłość wehikułu czasu prowadzi do logicznego wniosku, że eksplozja ta została dokonana w sposób zamierzony i celowy, zaś zniszczenia jakie ona spowodowały leżały w czyimś witalnym interesie.

Innymi słowy, jeśli ktoś celowo zdetonował nad Tapanui aż siedem wehikułów UFO typu K6, musiał ku temu posiadać ważne motywacje i powody, jakie wykazywały będą określone zabarwienie moralne. Ponadto, fakt owej eksplozji wnosił też będzie określone konsekwencje moralne. W niniejszym podrozdziale autor postara się więc przeanalizować zarówno te powody jak i najważniejsze ich konsekwencje.

Jak to wyjaśnione zostało w monografii [1/4], szczególnie zaś w jej rozdziałach U, V, i W, nasza planeta znajduje się aktualnie pod okupacją wysoko-zaawansowanych kosmitów (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym dokładniej w rozdziale B niniejszej monografii). Aby utrzymać przewagę naukową i techniczną nad Ziemianami, a jednocześnie aby móc nas niepostrzeżenie eksploatować, kosmici ci co jakiś czas powodują eksplozje UFO ponad naszą planetą. Ich relatywnie częste uciekanie się do owych zbrodniczych eksplozji wyjaśnione zostało dokładniej w podrozdziale O7 monografii [1/4], w jakim omówiona została historia dotychczasowych stosunków ludzi z UFOnautami. W rezultacie owych eksplozji UFO, skorupa Ziemi ulega przemieszczeniu, zaś cywilizacja ludzka zostaje wydatnie cofnięta w jej rozwoju. Jedną z takich zamierzonych eksplozji UFO, nacelowanych na cofnięcie ludzkości w rozwoju, była właśnie eksplozja UFO koło Tapanui. Jak to wyjaśniono w podrozdziale D4 niniejszej monografii, owo zamierzone przez tą eksplozję cofnięcie ludzkości w rozwoju zostało w pełni osiągnięte, zaś nasza planeta przeszła wówczas przez okres "mroków średniowiecza".

Oczywiście, obciążając kosmitów odpowiedzialnością za celowe spowodowanie w Tapanui eksplozji wehikułu czasu, wypada mieć jakieś dowody w tym względzie. Autor faktycznie zdołał zidentyfikować fakty jakie dostarczają takich dowodów, zaś ich esencję zestawia on poniżej. Dla ich lepszego zrozumienia rekomendowałby jednak, aby jeśli to możliwe czytelnik zapoznał się też z treścią rozdziału V z wersji monografii [1/4]. Wiele

bowiem faktów które tutaj zostaną jedynie nazwane, w owym rozdziale V podbudowane są materiałem dowodowym i licznymi przykładami.

Podsumujmy więc teraz jakie fakty bezsprzecznie dowodzą, że eksplozja wehikułu czasu ponad Tapanui wywołana była celowo przez okupujących Ziemię UFOnautów. Oto one:

1. Zdolność UFOnautów do odczytywania przyszłości. Jak to wielokrotnie UFOnauci zademonstrowali w działaniu, posiadają oni zdolność do odczytania zdarzeń jakie dopiero mają nastąpić. Stąd doskonale wiedzą o takich zdarzeniach jak np. zbliżająca się katastrofa ich własnego wehikułu. Są więc w stanie katastrofie takiej zapobiec.

2. Zdolność UFOnautów do cofania czasu do tyłu i eliminowania zdarzeń jakie im nie odpowiadają. Zdolność taka została udokumentowana przykładami w podrozdziale V5.3 monografii [1/4]. Jej istnienie powoduje, że nawet gdyby niezamierzona eksplozja wehikułu UFO przypadkowo miała miejsce, kosmici ciągle mogą cofnąć czas i uniemożliwić jej wystąpienie w nowym przebiegu czasu. Stąd tylko te eksplozje UFO faktycznie nie zostają przez nich wyeliminowane z wynikowej przestrzeni czasowej, których zaistnienie wywołali oni celowo.

3. Ostrzeganie innych. Fakt wiedzy UFOnautów o zbliżaniu się różnorodnych nieszczęść spowodowane zaplanowaną eksplozją UFO wynika też z wydawania przez nich ostrzeżeń dla różnych lubianych przez siebie osób. W przypadku eksplozji Tapanui o ostrzeżeniu takm wspomina legenda z podrozdziału D1 jaka zaleciła drwalowi z Chin aby zbudował sobie łódź, bowiem zbliża się potop. W przypadku zaś poprzedzającej Tapanuię eksplozji sprzed 2 do 13.5 tysiąca lat (opisanej w rozdziale K), wiedzę tą potwierdza znana biblijna legenda o Arce Noego.

Celowa eksplozja wehikułu czasu w Tapanui wprowadza sobą wiele najróżniejszych konsekwencji natury moralnej. Opiszmy teraz najważniejsze z nich.

(A) Jednym z najważniejszych następstw moralnych celowej eksplozji UFO koło Tapanui jest, że terytorium Nowej Zelandii ukrywa obecnie wymowne dowody jednej z szeregu zbrodni popełnionych przez okupujących Zimię UFOnautów na ludzkości. Jako więc każde byłe miejsce popełnienia przez kogoś zbrodni, jej sprawcy nie bardzo są zadowoleni jeśli ktoś zbyt mocno zaczyna dłubać w przeszłości tego miejsca. Każda więc osoba która interesuje się zbyt mocno historią owego kraju i stara się poznać zbyt wiele szczegółów na jego temat, jest uznawana przez kosmitów za "persona non-grata". Stąd, podobnie jak to miało miejsce z autorem niniejszej monografii (patrz rozdział B), rękami oddanych kosmitom "sprzedawczyków", "wypraszali" oni będą z owego kraju praktycznie każdego kto staje się zby dociekliwy na temat jego przeszłości, szczególnie zaś eksplozji Tapanui, tajemnic, legend, itp.

(B) Kolejnym następstwem moralnym celowej eksplozji UFO koło Tapanui jest, uświadomienie trudności, przeszkód, i zahamowań jakie okupujący Ziemię UFOnauci piętrzą przed każdym kto stara się badać lub popularyzować tą eksplozję. To zaś ujawnia, że podobnie potężny aparat represyjny okupujący nas kosmiczni pasożyci rozpętują również w odniesieniu do każdego innego posunięcia ludzkiego jakie wybiega przeciwko ich okupacynym inetresom. Przykładowo, z góry można więc przewidywać, że podobne przeszkody napotka każdy kto zechciałby zająć się rzeczowymi badaniami opisywanej w rozdziale K eksplozji UFO sprzed 12 do 13.5 tysięcy lat temu.

(B) Do najbardziej jednak wymownych następstw moralnych celowego eksplodowania UFO ponad Tapanui, tylko po to aby wydłużyć o jakieś 500 lat okres bezkarnego eksploatowania ludzkości, należy uświadomienie nam jak zgniła, niemoralna, i obrzydliwa jest filozofia okupujących nas pasożytów z kosmosu (patrz też opis ich filozofii zawarty w podrozdziale JA monografii [1/4]). Świadomość tej ich bezpardonowości i dogłębnej zgnilizny moralnej, powinna nas zmobilizować do jak najszybszego wymiecienia tego kosmicznego robactwa z powrotem w bezdenne odchłanie kosmosu z którego przybywają na Ziemię aby opasać się naszą krwią.

Rozdział J.

EKSPLOZJA TUNGUSKA

Motto tego rozdziału: "To co raz zaszło najprawdopodobniej będzie kiedyś powtórzone."

O 7:17:11 rano, dnia 30 czerwca 1908 roku, cylindryczny obiekt został zaobserwowany przez wielu naocznych świadków, jak szybował w kierunku zachodnim, poprzez bezchmurne niebo Centralnej Syberii w pobliżu rzeki Tunguska Kamienna. Następnie obiekt ten eksplodował z kataklizmiczną siłą, 113 kilometrów na północ od niewielkiej stacji handlowej Vanavara, w punkcie o współrzędnych geograficznych 60 55'N, 101 57'E. Jego eksplozja zdewastowała około 2150 kilometrów kwadratowych rodzimej tajgi syberyjskiej, wywracając drzewa niekiedy odległe 75 kilometrów od centrum wybuchu. Wszystkie drzewa leżały koncentrycznie, zaś ich pnie zorientowane były zawsze w tym samym kierunku, t.j. ku centrum eksplozji. Cały obszar dewastacji formował unikalny zarys trójkąta (lub motyla) skierowanego swym wierzchołkiem ku magnetycznej północy. Był więc on prawie identyczny z obszarem dewastacji z okolic krateru Tapanui - patrz rysunek C6.

Prezentacja wydarzeń i materiału faktologicznego z eksplozji tunguskiej zawarta jest w licznych książkach całkowicie poświęconych tej katastrofie. Stąd też dla pogłębienia wiadomości zawartych w niniejszym rozdziale, autor poleca zapoznanie się z niektórymi z tych książek, szczególnie zaś z pozycjami **[1J]** Jack Stoneley: "Tunguska: Cauldron of Hell", A Star Book, London 1977, ISBN 0-352-39619-9; **[2J]** John Baxter & Thomas Atkins: "The Fire Come By", Mac Donald and Jane's, London, 1976, ISBN 0-354-04012-X. Podsumowanie danych o eksplozji tunguskiej jest także zawarte w książkach poświęconych innym tematom, np. patrz książki: **[3J]** Ronald D. Story (editor): "The Encyclopedia of UFOs", New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2, strona 371; oraz **[4J]** Nogel Blundell, Roger Boar: "The World's Greatest UFO Mysteries", Octopus Books Limited, London 1983, ISBN 0-7064-1770-4, strona 78. Następujące cytowanie zaczerpnięte z książki [4J], strona 78, daje posmak tego, co właściwie przydarzyło się w Tunguskiej:

"Po raz pierwszy jarzący się obiekt został dostrzeżony zaraz po wschodzie słońca. Karawany rozciągające się po chińskiej pustyni Gobi zatrzymały swój pochód, aby śledzić jego lot wskroś bezchmurnego nieba. Wkrótce po tym mieszkańcy południowej Rosji dostrzegli go także: cylindryczna tuba, jarząca się błękitno-białym światłem i pozostawiająca wielokolorowy ogon. Przez cały czas obniżał on swój lot. Nagle, o godzinie 7 minut 17 nastąpiła eksplozja. Dla chłopów z rzadko zamieszkałego obszaru bagien i lasów, zdawała się ona nadejściem końca świata." (W oryginale angielskojęzycznym: "It was just after dawn when the fireball was first spotted. Caravans winding their way across China's Gobi Desert stopped to watch it across the skies. Soon people in southern Russia picked it up, a cylindrical tube shape, glowing bluish-white, leaving a multicolored vapour trail. It was getting lower all the time. Then at 7:17 AM came the explosion. To the peasants of the sparsely-populated area of swamps and forests, it seemed like the end of the world.")

Początkowo eksplozja tunguska została wyjaśniona jako gigantyczny meteoryt uderzający z kosmosu. Niestety, ślady materialne pozostawione na miejscu, ani też zeznania naocznych świadków, nie odpowiadały przebiegowi zdarzeń spodziewanych podczas upadku takiego meteorytu. Potem więc, liczne inne "naturalne" wyjaśnienia zostały przedstawione (np. kometa, zgrupowanie antymaterii, czarna dziura, itp.). Ponownie jednak, żadne z tych wyjaśnień nie pasowało do istniejących faktów. Począwszy od 1946 roku, radziecki naukowiec dr Aleksander Kazantsev wraz z grupą swoich współpracowników,

stopniowo zgromadził i opracował rozstrzygającą grupę dowodów, iż zjawisko poprzednio nazywane meteorytem tunguskim, w rzeczywistości było technologiczną eksplozją cygaro-kształtnego statku kosmicznego (patrz [1J] str. 119).

J1. Podobieństwa pomiędzy eksplozjami w Tapanui i w regionie tunguskim

Pomiędzy eksplozjami w regionie tunguskim i w Tapanui istnieje uderzające podobieństwo. Podobieństwo to dowodzi, że przyczyny obu tych eksplozji były niemal identyczne. Poniżej przedstawiony został materiał faktologiczny pochodzący z eksplozji tunguskiej, który potwierdza ową zgodność (materiał ten zaprezentowany jest zgodnie z porządkiem z podrozdziału F1 i rozdziału H, t.j. porządkiem, w którym zestawione zostały atrybuty miejsc eksplozji magnokraftu).

A. Atrybuty energetyczne. Wynikają one z ogromu energii zakumulowanej w pędnikach eksplodującego UFO.

#A1. Wyzwolenie ogromnych zasobów energii porównywalnych do tych z najpotężniejszych bomb termojądrowych. Ilość energii wydzielonej w eksplozji tunguskiej i w Tapanui jest podobna. Energia wydzielona w Tunguskiej jest szacowana na odpowiednik około 30 megaton TNT - patrz [3J] strona 371. Dla porównania, bomba atomowa zrzucona na Hirosimę wydzieliła "tylko" odpowiednik 12.5 kiloton TNT (patrz książka **[1J1]** dra C. Phillips'a i dra I. Ross'a, "The Nuclear Casebook", ISBN 0-904919-83-8, strona 10). To oznacza, iż nad Tunguską eksplodował równocześnie odpowiednik 2400 bomb podobnych do tej z Hirosimy. Cała ta ogromna energia została uwolniona zanim obiekt uderzył w powierzchnię ziemi. Nie istnieje na tyle duży obiekt materialny, aby potrafił on wyprodukować tak ogromną ilość energii wyłącznie wskutek tarcia o atmosferę. Jeśli jednak jako powód eksplozji tunguskiej rozpatrywane jest uwolnienie magnetycznej energii zawartej w komorach oscylacyjnych wehikułu UFO, wtedy wystarcza zaledwie 3 takich wehikułów typu K6 połączonych w cygaro do wyprodukowania 30 megatonowego wybuchu - patrz też podrozdział C2.

#A2. Zniszczenie, które jest charakterystyczne dla eksplozji, nie zaś dla fizycznego uderzenia (impaktu) jakiegoś obiektu stałego. Oba miejsca są zniszczone właśnie w ten sposób. Gdziekolwiek meteoryt uderzył w ziemię, pozostawił on krater. W Arizonie, wyrwa 183 metrów głęboka i około 1200 metrów szeroka powstała w wyniku uderzenia największego meteorytu dotychczas poznanego - patrz rysunek C4. Także upadek czarnej dziury, zgodnie z twierdzeniami ekspertów, musiałby pozostawić krater (niezależnie iż taki upadek musiałby wywołać podobną eksplozję następującą prawie równocześnie w punkcie wylotowym z Ziemi, t.j. po drugiej stronie naszej planety - w czasie tym jednakże nie zarejestrowano żadnej eksplozji na Atlantyku). Inne ciała niebieskie spowodowałyby odmienną strefę zniszczenia (eliptyczną zamiast trójkątnej i zorientowaną w kierunku zachodnim). Eksplozja tunguska nie wytworzyła jednakże żadnego krateru. Nawet więcej, w punkcie centralnym eksplozji drzewa ciągle stały, odarte jedynie ze swoich gałęzi i liści, chociaż dziesiątki kilometrów naokoło zostały one powalone lub wyrwane z korzeniami. Takie drzewa stojące w centrum strefy zniszczenia, są charakterystyczne także dla napowietrznych eksplozji jądrowych. Dla przykładu w Hirosimie, drzewa dokładnie pod punktem zerowym wybuchu pozostały stojące, podczas gdy drzewa zlokalizowane pod kątem zostały zrównane z ziemią przez fale wybuchu. Powyższe uświadamia, iż eksplozja tunguska musiała powstać wskutek wyzwolenia w powietrzu (tj. na wysokości jakichś 6 do 8 kilometrów nad ziemią) potencjalnej energii ("paliwa") przechowywanej w pędnikach wehikułu UFO, nie zaś np. wskutek przemiany w ciepło energii kinetycznej tego obiektu.

#A3. Szereg detonacji. W obu przypadkach zgromadzono materiał dowodowy, który dokumentuje wystąpienie sekwencji detonacji. W eksplozji tunguskiej wielu naocznych świadków podkreślało słyszenie aż 3 odrębnych serii detonacji, tak jakby trzy wiązki

ładunków wybuchowych eksplodowały kolejno po sobie. Każda z tych serii składała się z wielu niezwykle szybko po sobie następujących grzmotów (jakby kanonady artyleryjskiej), których całkowita liczba przez doświadczonych w takiej kanonadzie byłych artylerzystów była oceniana na około 50 do 60 (patrz [1J] str. 23). W tym miejscu należałoby podkreślić, że dokładnie takie efekty dźwiękowe wystąpiłyby, gdyby w rejonie tunguskim eksplodował cygaro-kształtny kompleks UFO uformowany z 3 wehikułów typu K6. (Każdy wehikuł typu K6 posiada 21 oddzielnych kapsuł dwukomorowych wypełnionych magnetyczną energią.) Eksplozja takiego kompleksu spowodowałaby bowiem trzy serie grzmotów odpowiadających eksplozjom 3 kolejnych wehikułów, zaś w każdej z tych serii wystąpiłoby 21 pojedynczych grzmotów odpowiadających wybuchom poszczególnych kapsuł dwukomorowych zamontowanych w obrębie tego samego wehikułu (razem 63 grzmoty, t.j. liczba bardzo bliska podanej przez naocznych świadków - szczególnie zważywszy że eksplozje symetrycznych do siebie pędników bocznych z przeciwstawnych części powłoki statku akustycznie mogły zlewać się ze sobą).

Jedna z niezwykłości efektów dźwiękowych eksplozji tunguskiej (t.j. dźwięk o szybkości światła) omówiona jest przy atrybucie #B3 poniżej.

#A4. Obecność szklistych i ceramicznych minerałów powstałych przez stopienie lub wypalenie rodzimej gleby, piasku i glinek. W obu miejscach obecne są minerały, które potwierdzają technologiczną eksplozję. W przypadku eksplozji tunguskiej najczęściej znajdowany jest "trinitite" występujący tam w dwóch odmianach. Jedna z nich zawiera wyłącznie silikat, natomiast druga - magnetyt (t.j. namagnesowany tlenek żelaza) zatopiony we wnętrzu kropelek silikatowych. Silikatowy trinitite wygląda jak powstały przez stopienie ziarenek lokalnej gleby, wessanej w powietrze wskutek działania implozji. Natomiast magnetytowy trinitite wygląda jak nadtopione mikrofragmenty porozrywanej na strzępy powłoki statku lub jego metalowego ekwipunku, zmieszane z kropelkami lokalnej gleby (lub silikatowego komponentu powłoki statku) i poddane działaniu silnego pola magnetycznego eksplozji. Ciekawe, że w miejscu eksplozji tunguskiej znaleziono także porowaty głaz z brunatną glazurą, którego wygląd przypomina ceramiczne kamienie z Tapanui - patrz opis z podrozdziału C11.4. Głaz ten został znaleziony i sfotografowany przez Jankowskiego w 1930 roku ([2J1] str. 69).

B. Atrybuty magnetyczne. Wynikają one z silnego pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki eksplodującego UFO.

#B1. Burzliwa (turbulentna) magnetyzacja miejsca eksplozji. Obie eksplozje spowodowały turbulentne namagnesowanie otoczenia. W przypadku eksplozji tunguskiej, najbardziej znanym dowodem tego namagnesowania są małe globulinki magnetytu - patrz też atrybut #A4 powyżej. Ogromna liczba takich globulinek została wykryta w glebie z Tunguskiej. Uformowane są one z namagnesowanego tlenku żelaza. Ich namagnesowanie wymagało działania na globulinki silnego pola magnetycznego, dokładnie takiego, jakie wystąpiłoby wokół eksplodującego wehikułu UFO.

Istnieją też bardziej bezpośrednie dowody na magnetyczny charakter eksplozji tunguskiej. Jeden z nich opublikowany jest w książkach: [1J] strona 20 i [2J] strona 27. Stanowi on cytat z obserwacji Profesora Fowler'a z Południowego Kensington (Anglia) dokonanej w chwili wystąpienia tej eksplozji. Oto tłumaczenie owego cytatu: "Wtorkowej nocy zaobserwowane zostało niewielkie, lecz wyraźnie zaznaczające się zakłócenie pola magnetycznego ...". Niezależnie od powyższej obserwacji, efekt geomagnetyczny występujący w chwili eksplozji tunguskiej został też zarejestrowany przez obserwatorium w Irkucku - patrz [4J1] str. 56-57. Radziecki badacz Zołotow twierdzi, że był on wyraźnie zbieżny z zaburzeniami pola magnetycznego Ziemi przy sztucznych wybuchach jądrowych na wielkiej wysokości. Ponadto wystąpienia burzy magnetycznej i silnych zakłóceń magnetycznych zostały też wykryte podczas badań miejsca eksplozji - patrz [2J1] str. 110 i [4J1] str. 24.

#B2. Przemieszczenie biegunów magnetycznych Ziemi w nowe położenia nie zostało zaobserwowane w tunguskiej. Powodem tego był poniżej-krytyczny wydatek energetyczny tej eksplozji.

#B3. W chwili eksplozji tunguskiej wytworzona została fala zaburzenia magnetycznego. Działanie tej fali ujawniło się w następujący sposób:

(a) Naoczni świadkowie odebrali ją jako falę dźwiękową przemieszczająca się z szybkością światła.

Jedną z niezwykłości eksplozji tunguskiej jest, iż wytworzyła ona dwa efekty dźwiękowe, pierwszy z których zdawał się podróżować z szybkością światła, drugi zaś z szybkością dźwięku. Niezwykłość ta, aczkolwiek wcale nieuświadamiana przez naocznych widzów tej eksplozji ani przez innych jej badaczy, relacjonowana jest pośrednio (np. przez sprecyzowanie dokładnego czasu usłyszenia eksplozji) przez wielu naocznych świadków. Oddaleni o setki kilometrów od miejsca eksplozji, ciągle usłyszeli oni 3 serie głośnych grzmotów dokładnie w momencie jej nastąpienia. Dopiero zaś po upływie kilkudziesięciu minut od eksplozji, gdy zdążyła do nich także dotrzeć fala akustyczna eksplozji podróżująca z szybkością dźwięku, usłyszeli oni ponowną sekwencję 3-ch serii grzmotów, tym razem jednak znacznie cichszych i głuchszych (patrz **[2J1]** Marek Żbik: "Tropem Tunguskiej Katastrofy", I.W. Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, ISBN 83-10-09256-3, strona 34).

Wyjaśnienie dla powyższego zjawiska sprowadza się do uświadomienia obecności w eksplozji tunguskiej aż dwóch różnych nośników dźwięku, t.j. normalnej fali dźwiękowej, oraz dźwiękonośnego zaburzenia magnetycznego. Podczas gdy działanie normalnej fali dźwiękowej nie wymaga dodatkowego omówienia, dźwiękonośnemu zaburzeniu magnetycznemu wypada poświęcić kilka słów. Zaburzenie to wywołane zostało eksplozją pędników magnetycznych statku. Przemieszczało się ono z szybkością światła, wzdłuż linii prostych (t.j. dotarło ono tylko do miejsc do których dotarło także światło rozbłysku eksplozji; zaś nie dotarło ono do obszarów ukrytych poniżej linii horyzontu). Zaburzenie to odziaływało na wszystkie zjonizowane cząsteczki obecne w objętym przez nie obszarze naszej atmosfery, powodując ich równoczesne wstrząsanie jakiemu też musiało towarzyszyć wywoływanie efektów akustycznych. Warto tutaj podkreślić, że podobny efekt został też zaobserwowany na UFO (których napęd również jest źródłem dźwiękonośnych zaburzeń magnetycznych). Istnieją bowiem zweryfikowane obserwacje tych obiektów, w których naoczni świadkowie słyszeli dźwięk przemieszczający się z szybkością światła (patrz artykuł **[3J1]** "Skąd się bierze dźwięk o szybkości światła - polski naukowiec na tropach UFO", Kurier Polski, 11 czerwca 1980, nr 127, str. 1).

W tym miejscu warto też rozważyć odbiór dźwiękonośnego zaburzenia magnetycznego w świetle zaprezentowanych w podrozdziale O1 informaji na temat mechanizmu telepatii. Zgodnie z nimi, takie zaburzenie może być przez ludzi odbierane nie uszami, a szyszynką jak fale telepatyczne. Gdyby zaś ewentualne przyszłe eksperymenty potwierdziły faktyczny odbiór "dźwięków magnetycznych" za pośrednictwem szyszynki nie zaś uszu, wtedy umożliwiłoby to budowę zastępczych urządzeń słuchowych dla osób z upośledzonymi uszami. Zamiast bowiem słuchać uszami, osoby takie - po przetworzeniu dla nich dźwięków na formę wibracji magnetycznych, mogłyby wysłuchać je swoją szyszynką.

(b) Na obiekty z otoczenia fala ta działała jak silna emisja szkodliwego promieniowania następująca w momencie eksplozji. Emisja ta spowodowała:

- chorobę popromienną wśród miejscowej ludności - patrz [2J] str. 95. Warto tu dodać że charakterystycznym dla wspomnianej choroby z regionu tunguskiego był zanik odporności immunologicznej, t.j. symptom występujący również przy tajemniczej chorobie zwanej grypa Tapanui, której liczne przypadki rejestrowane są wśród lokalnej ludności z okolic krateru Tapanui (patrz podrozdział C8.2);

- ranki na skórze reniferów hodowanych przez Tungusów - patrz [2J] str. 95 i 110; oraz

- sterylizację powalonych drzew i ich następne skażenie grzybnią - patrz [2J] str. 110. Istotne znaczenie tego skażenia polega na tym, że występuje ono także w miejscach lądowania UFO, w których silne pole magnetyczne tych statków spowodowało sterylizację gleby;

- indukcyjne nadtopienie przedmiotów metalowych obecnych w pobliżu miejsca eksplozji (np. samowary, naczynia metalowe, stojadła, metalowe fragmenty uprzęży, a nawet metalowe części garderoby) - patrz [2J] str. 105. Nadtopienie to potwierdzało więc magnetyczny charakter owej fali.

Chociaż natura owego promieniowania formalnie nie została ustalona, wszystkie dane wskazują iż stanowiło ono ów "magnetyczny błysk", jaki musiał wystąpić w chwili dezintegracji pędników wehikułu UFO.

C. Atrybuty transportowe. Wynikają one z funkcji środka transportowego wypełnianej przez eksplodujące UFO.

#C1. Kumulacyjny charakter eksplozji. Oba miejsca dowodzą kumulacyjnego (ukierunkowanego) charakteru eksplozji. W przypadku tunguskiej tylko bowiem taka eksplozja mogła spowodować trójkątny zarys obszaru powalonych drzew (patrz też [2J] str. 126).

#C2. Uformowanie trójkątnej strefy zniszczenia. W obu eksplozjach obszar zniszczenia przyjmuje kształt zbliżony do trójkąta lub "motyla" (należy tu podkreślić, iż każdy naturalny czynnik ukształtowałby taki obszar w formę koła lub elipsy). Z uwagi na niedawne wystąpienie eksplozji tunguskiej, ustalenie dla niej kształtu strefy powalonych drzew, mogło odbyć się z znaczną precyzją. Ustalony kształt tej strefy zilustrowany został na rysunku C6.

#C3. Zorientowanie strefy zniszczenia w kierunku magnetycznego południka (północ/południe). W obu lokacjach oś główna obszaru zniszczenia leży na południku magnetycznym. W eksplozji tunguskiej oś ta pokrywa się z kierunkiem północ/południe magnetyczne z roku 1908 - patrz rysunek C6. Równocześnie liczni naoczni świadkowie informowali o zachodnim kursie obiektu tunguskiego tuż przed jego eksplodowaniem - patrz [2J] str. 132. Powyższe oznacza, iż oś zniszczenia jest w Tunguskiej położona w sposób przeciwstawny do spodziewanego przy upadku ciała niebieskiego.

Finalnym dowodem weryfikującym pochodzenie ekspolozji Tunguskiej od wehikułu UFO byłoby znalezienie raportu naocznego świadka, stwierdzającego iż lecący obiekt odchylony był od pionowej orientacji (czyli posiadał zorientowanie adoptujące go do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego Ziemi). Taki właśnie raport istnieje. W 1965 roku udzielił go ekspedycji W.E. Pape niejaki Inleszyn N.I. z Niepy twierdząc, że przed eksplozją widział on obiekt w kształcie snopa zbożowego lecącego w zorientowaniu ukośnym i sypiącego iskrami. Raport ten został dodatkowo wzmocniony badaniami modelowymi które wykazały, że eksplodowanie podłużnego pręta z materiału wybuchowego, nachylonego skośnie ponad powierzchnią makiety (pod kątem 30 do poziomu) oraz ustawionego na odpowiedniku 6-8 km wysokości w płaszczyźnie leżącej wzdłuż azymutu 115 , daje najwierniejszą zgodność ułożenia modeli powalonych drzew do obrazu istniejącego na miejscu rzeczywistej katastrofy (patrz [2J1] str. 101; oraz **[4J1]** Lucjan Znicz: "Goście z Kosmosu: Katastrofa Tunguska, Trójkąt Bermudzki, Obce ślady", K.A.W., Gdańsk 1987, ISBN 83-03-0001-X, strona 25).

#C4. Obecność odłamków konstrukcji wehikułu. W zasięgu opadów z obu eksplozji znajdowane są niezwykłe fragmenty metalowe, które mogą być interpretowane jako odłamki statku kosmicznego. W pobliżu miejsca eksplozji tunguskiej, lokalny hodowca reniferów (Tungus) informował o znalezieniu małego odłamka wypolerowanej płytki, "jaśniejszej od ostrza noża i przypominającej kolor srebrnej monety" - patrz [4J] strona 80. Także magnetytowy trinitite, którego globulinki w wielkich ilościach zaścielają glebę z Tunguskiej, prawdopodobnie również stanowi pozostałość rozerwanej na maleńkie strzępy lub odparowanej konstrukcji statku kosmicznego. Nie można też wykluczać, że fragment

cylindra w jakim osadzony był pędnik UFO, znaleziony na brzegu syberyjskiej rzeki Ważka i opisany w podrozdziale O5.5. monografii [1/4], również jest jednym z fragmentów wehikułu UFO pozostałym po eksplozji Tapanui.

#C5. Inteligentne manewry obserwowane przez naocznych świadków. W obu przypadkach naoczni świadkowie opisywali technologiczny wygląd eksplodującego obiektu. W przypadku eksplozji tunguskiej, kształt tego obiektu był opisywany jako przypominający cylindryczną tubę lub snop zboża (t.j. cygaro-kształtny kompleks latający UFO - porównaj rysunek F1), jarzącą się błękitno-biało, i pozostawiającą wielokolorowy ogon (patrz cytat z początka niniejszego rozdziału). Podobne wielokolorowe ogony są notowane podczas współczesnych obserwacji UFO. Dla przykładu był on obecny niedaleko Tunguskiej podczas słynnej obserwacji UFO nad Petrozavodskiem, ZSRR, mającej miejsce dnia 20 września 1977 roku. Opis owej obserwacji jest zawarty w książce **[5J1]** Hilarego Evans'a, "The Evidence for UFOs" (The Aquarian Press, Wellingborough, Wielka Brytania, 1983, ISBN 0-85030-350-8), strona 134. Natomiast fotografia UFO z Petrozavodska, wyraźnie ukazująca ten ogon, jest publikowana w czasopiśmie OMNI, November 1980, Vol. 3, No 2, strona 32.

Profesor Feliks Zigel ustalił także na podstawie raportów naocznych świadków, że w ostatniej fazie lotu obiekt Tunguski zwolnił do prędkości pod-dźwiękowej i zmienił kierunek lotu, zakreślając łuk o długości 600 kilometrów. To wskazuje iż obiekt ten posiadał inteligentne sterowanie, i że prawdopodobnie rozglądał się on za miejscem do lądowania.

#C6. Szczególne zainteresowanie miejscem eksplozji wykazywane przez pilotów innych podobnych wehikułów. W okolicach obu miejsc eksplozji notowana jest zwiększona aktywność UFO.

Istnieje hipoteza, że okresy szczególnego nasilania się obserwacji UFO pierwszej generacji (tzw. okresy "fal" UFO) na naszej planecie pokrywają się z okresami największej aktywności słonecznej (t.j. największej ilości plam na Słońcu). Powodem jest najprawdopodobniej, że w owym okresie dzieje się najwięcej wydarzeń na Ziemi jakie okupujący nas UFOnauci chcą dokładnie obserwować, manipulować i kontrolować. Rok 1908 przypadał w środku takiej właśnie fali nasilonych obserwacji UFO (patrz strony 77-82 w książce **[6J1]** Brinsley'a Le Poer Trench, "Mysterious visitors: the UFO story", Pan Book, London 1978, ISBN 0-330-24252-0). Niezwykłe latające maszyny obserwowane wówczas interpretowane były jako sterowce, ponieważ ich cygaro-kształtne kadłuby przypominały widzom publikowane w gazetach opisy sterowców. W 1908 roku takie błyskawicznie poruszające się sterowce obserwowane były w USA, Europie, a nawet Nowej Zelandii (Nowa Zelandia w tym czasie nie posiadała jeszcze ani jednego sterowca) - patrz [2J] str. 26. Rok eksplozji tunguskiej był więc słynny z licznych obserwacji UFO następujących na całym świecie, kilka z których udokumentowanych zostało bezpośrednio w regionie tunguskim. Jedna z takich obserwacji prezentowana była nawet czytelnikom polskim w formie beletrystycznej, t.j. jako komiks **[7J1]** Jana Chmielewskiego "Ogień nad tajgą" (jak się twierdzi, oparty na faktach historycznych), wydany przez KAW Warszawa, 1982, Białostockie Zakłady Graficzne. Opisana jest w nim para zesłańców którzy w 1908 roku wybrali się na obejrzenie terenu eksplozji tunguskiej. Tam zaobserwowali oni cygaro-kształtny wehikuł latający który bombardował glebę wiązkami silnego światła. Ciekawe, że to spostrzeżenie zesłańców jest zgodne z podobną obserwacją opublikowaną w książce **[8J1]** J. Randles & P. Whetnall, "Alien Contact" (Neville Spearman, Ltd., Suffolk, England, 1981, ISBN 85435-444-1), w której załoga UFO objaśnia swe bombardowanie laserowe gruntu jako jedną z najefektywniejszych metod spektrograficznej analizy składu naszej gleby.

Najbardziej znacząca obserwacja UFO w tunguskiej nastąpiła kilka godzin po eksplozji. W międzynarodowym TV programie "UFO Cover-up" transmitowanym na żywo dnia 15 października 1988 z Waszyngtonu D.C. za pośrednictwem satelity, Sergei Bulantsev, moskiewski komentator tego programu stwierdził, cytuję:

"Najbardziej niezwykłym faktem na temat eksplozji tunguskiej jest iż, właściwie zostały zaobserwowane dwa obiekty, powiedziałbym dwa UFO. Pierwszy z nich widziano wcześnie rano. Obiekt ten eksplodował ponad tajgą tunguską. Drugi obiekt zaobserwowano po południu. Można by odnieść wrażenie, że ów drugi obiekt przybył w poszukiwaniu tego pierwszego."

D. Atrybuty telekinetyczne. Wynikają one z efektu telekinetycznego formowanego przez pędniki eksplodującego UFO.

#D1. Telekinetyczna stymulacja organizmów żywych. Obie eksplozje spowodowały biologiczną stymulację otoczenia wskazującą na aktywność efektu telekinetycznego. W przypadku eksplozji tunguskiej stymulacja ta przejawiała się w następujący sposób:

(a) Wystąpił tam niezwykle bujny wzrost roślinności, w niektórych przypadkach nawet 12-krotnie wyższy od normalnego - patrz: [2J] str. 110-111, [1J] str. 59-60, [2J1] str. 110, [4J1] str. 24. Podobne efekty zwykle towarzyszą zwiększeniu radioaktywności otoczenia jednakże w Tunguskiej nie wykryto obecności izotopów radioaktywnych. Ze współczesnych obserwacji UFO drugiej generacji jest jednak już wiadomym, że działanie ich potężnego pola telekinetycznego powoduje czasowe zwiększanie intensyfikacji przyrostu roślin. Także dezintegracja pędników telekinetycznych UFO musiałaby spowodować silny "telekinetyczny błysk", który czasowo podwyższyłby poziom aktywności biologicznej naturalnego środowiska. Z drugiej strony wiadomym jest też, iż eksplozja jakiegokolwiek radioaktywnego materiału musiałaby trwale skazić teren izotopami promieniotwórczymi. Niektóre z tych izotopów, o bardziej długotrwałym okresie połowicznego rozpadu (np. bor, stront), powinny pozostawać wykrywalne nawet po wielu latach (porównaj Hirosimę, Newadę, Atol Bikini, itd.). Jeśli więc oba powyższe fakty odniesione zostaną do eksplozji tunguskiej, oczywistym się staje, że zaistniały tam bujny wzrost roślinności wskazuje na eksplozję pędników telekinetycznych jako źródła "telekinetycznego błysku" powodującego biologiczną stymulację otoczenia, równocześnie zaś nie może on być objaśniony innymi przyczynami (np. eksplozją nuklearną).

(b) Liczne mutacje (zmiany genetyczne) roślinności wykryte zostały na miejscu eksplozji tunguskiej - patrz [1J] str. 60-61, [2J1] str. 110, [4J1] str. 24. Owe mutacje świadczą o długotrwałej telekinetycznej stymulacji otoczenia.

#D2. Wywoływanie w substancjach procesów i zjawisk towarzyszacych efektowi telekinetycznemu. Przykładem takich substancji może być napowierzchniowe "złote runo" znalezione także na obszarze eksplozji tunguskiej - patrz podrozdział C10.

E. Atrybuty czasowe (paranormalne). Wynikają one z formowania efektów czasowych przez pole eksplodującego UFO.

#E1. Pojawienie się zwierząt dawno wymarłych. Autor dotychczas nie spotkał się z żadną wzmianką literaturową która potwierdziłaby takie ich pojawienie się w samej tunguskiej. Niemniej w jakiejś odległości od tunguskiej zafalowania przestrzeni czasowej widocznie ciągle mają miejsce - bowiem przykładowo w jeziorze Brosno, niedaleko miasteczka Tver, około 400 kilometrów na północny-zachód od Moskwy, począwszy od 19 wieku aż do czasów obecnych okresowo pojawia się iluzoryczny "serpent" (patrz opis tego stwora przytoczony w podrozdziale C7.3).

#E2. Nasycenie otoczenia polem zaburzeń przestrzeni czasowej. Dotychczasowa literatura poświęcona eksplozji tunguskiej w sposób niemal zamierzony omija omówienie jakichkolwiek danych potwierdzających wystąpienie takich zakłóceń w miejscu tej eksplozji. Niemniej uważne przestudiowanie dostępnych opracowań ujawnia informacje przemycone pomiędzy wierszami jakie potwierdzają iż takie zakłócenia faktycznie tam wystąpiły. Przykładowo w książkach [1J] oraz [2J] wzmiankowani zostali "zabobonni Tungusi" zamieszkujący okolice terenów tej eksplozji, którzy zadeklarowali "tabu" dla objętego nią obszaru i uparcie odmawiali wejścia w ten region tajgi z powodu "złych duchów" wywołujących widzenia jakie tam ich prześladowały.

W niedzielę dnia 4 listopada 2001 roku, o godzinie 19:30 do 20:30, kanał "Prime" telewizji nowozelandzkiej wyemitował angielski program dokumentarny **[9J1]** o eksplozji tunguskiej, noszący tytuł "The Day The Earth Got Hit". Pośród szerokiego materiału dowodowego jaki w owym programie był dyskutowany i ilustrowany, włączone były też informacje i ilustracje na temat boga tunguskich Ewenków zamieszkujących owe tereny. Bóg ten nazywany jest przez Ewenków "Andy", zaś jego liczne drewniane rzeźby poustawiane zostały w tunguskiej naokoło strefy zniszczenia. W omawianym programie pokazywano te rzeźby, zaś ich uderzająca cechą było, że ów bóg Andy wygląda dokładnie tak, jak dzisiejsi UFOlodzy ilustrują typowego UFOnautę (tzw. "szaraka"). Dla Ewenków bóg Andy jest bogiem ognia. Twierdzą oni, że w tuguskiej bóg ten dostał tak silnego ataku złości, że wybuchnał i spalił wszystko co tylko dookoła niego się znajdowało. Gdyby więc ktoś przetłumaczył owo wyjaśnienie "zabobonnych" Ewenków na dzisiejszy język, to podaje ono dokładnie to samo co niniejszy podrozdział - tj. że w tunguskiej eksplodował wehikuł UFO.

* * *

Mając więc na uwadze że niemal wszystkie atrybuty telekinetyczne i niektóre paranormalne ujawniają swoje działanie także i w miejscu eksplozji tunguskiej (aczkolwiek ze znacznie mniejszym natężeniem niż w Tapanui), oraz uwzględniając iż z uwagi na podobieństwo skutków eksplozji Tapanui i tunguskiej ich przyczyny mogły też były podobne, wolno przypuszczać że w tunguskiej również eksplodowało UFO wyższej generacji, t.j. najprawdopodobniej także trzeciej generacji zwanej wehikułem czasu, lub co najmniej drugiej generacji zwane wehikułem teleportacyjnym. (Oczywiście z powodów omówionych przy końcu podrozdziału F1, nasz ciągle niski poziom wiedzy o zaawansowanych zjawiskach magnetycznych narazie uniemożliwia aby całkowicie wykluczyć możliwość iż eksplodowało tam zwykłe UFO pierwszej generacji, i że to rozpad jego pędników m.in. zaindukował również niektóre zjawiska wyższego rzędu, t.j. zjawiska telekinetyczne i paranormalne.)

Rozdział K.

EKSPLOZJA UFO SPRZED 12 DO 13.5 TYSIĘCY LAT JAKA ZAISTNIAŁA W OKOLICACH RZEKI REN

Motto tego rozdziału: "Gdybyśmy mogli zobaczyć Ziemię przed 13.5 tysięcy lat temu, nikt dzisiaj by jej nie rozpoznał."

W podrozdziale C11.4 opisane były kamienie ceramiczne z Köln w Niemczech. Kamienie te otwierają zupełnie nowy rozdział badań miejsc eksplozji UFO. Są one bowiem fizycznym dowodem, że eksplozji takich nastąpiło w historii naszej planety znacznie więcej niż o tym nam obecnie wiadomo. Oprócz bowiem omawianych w tej monografii i stosunkowo dobrze już poznanych niedawnych wybuchów w Tapanui z 1178 roku (patrz opisy z rozdziałów C i H) i w tunguskiej z 1908 roku (porównaj jej opisy z rozdziału J), jeszcze jedna eksplozja UFO miała też miejsce na Ziemi kilkanaście tysięcy lat temu. Najprawdopodobniej nastąpiła ona niedaleko rzeki Ren, t.j. w miejscu jakie oddalone jest od rzeki Ren w zasięgu lotu kamieni cermicznych i opadów złota.

Istnieje spory problem z dokładnym datowanem kiedy dokładnie owa eksplozja z okolic rzeki Ren miała miejsce. Wiele dzisiejszych publikacji datuje najróżniejsze efekty tej eksplozji (np. daty wyginięcia mamutów, daty zmiany klimatu, czy daty zakończenia epoki lodowej) na jakieś 10 do 12 tysięcy lat temu. Przy tym data najbardziej drastycznych zmian na Ziemi spowodowanych tą eksplozją najczęściej podawana jest jako mająca miejsce około 12 tysięcy lat temu. Tymczasem z badań UFO wiadomo, że jakieś 13.5 tysiąca lat temu miała miejsce niezwykle niszczycielska wojna pomiędzy dwoma różnymi odłamami okupujących Ziemię UFOnautów - niektóre informacje na temat tej wojny i wywołanego przez nią zniszczenia zawarte są w traktacie [3B]. W wojnę tą wmieszana też została część ludności Ziemi, a ściślej główny ośrodek cywilizacyjny na Ziemi zajmujący wówczas Atlantydę. Na podstawie owej informacji o wojnie pomiędzy cywilizacjami, autor więc uważa, że omawiana tutaj eksplozja koło Renu była jedną z konsekwencji owej wojny i stąd miała miejsce jakieś 13.5 tysiąca lat temu. Natomiast podawana przez naszych naukowców liczba 12 000 lat temu, jego zdaniem wynika po prostu z niedokładności dzisiejszych metod datowania. Niemniej na obecnym etapie badań nie jest jeszcze istotne dokładne ustalenie kiedy eksplozja ta miała miejsce, a jedynie jest istotne aby wstępnie wykazać że faktycznie ona nastąpiła, oraz wstępnie oszacować jakie były jej następstwa dla Ziemi i dla ludzkości. Stąd dla uproszczenia, w większości powołań na ową eksplozję autor będzie używał podwójnego jej datowania, podając że miała ona miejsce gdzieś pomiędzy 12 do 13.5 tysięcy lat temu (gdzie pierwsza liczba 12 tysięcy lat temu wywodzi się z ziemskich źródeł i badań, zaś druga liczba 13.5 tysiąca lat temu pochodzi z badań UFO).

Warto tutaj też zwrócić uwagę, że zgodnie z ziemskimi danymi historycznymi i mitologicznymi, w czasach jakie często oceniane są na mające miejsce jakieś 12 tysięcy lat temu, miała nastąpić potężna eksplozja i zniszczenie mitycznej Atlantydy. Nie daje się więc wykluczyć, że kamienie ceramiczne z Kolonii są pierwszym konkretnym śladem materialnym potężnej eksplozji UFO jaka zniszczyła Atlantydę. Z badań nowozelandzkich wynika, że siła eksplozji UFO może wyrzucić te kamienie na ogromne odległości, sięgające nawet około tysiąca kilometrów. Stąd jest całkowicie realne, że eksplozja w mitycznej Atlantydzie mogła je rozproszyć aż do miejsc ich obecnego zalegania w dolinie Renu. Oczywiście aby to nastąpiło sama Atlantyda musiałaby się znajdować stosunkowo niedaleko owego regionu. Niestety Platon w swojej "Republice" traktującej m.in. o Atlantydzie nie zdefiniował wyraźnie gdzie była ona położona. Stąd znalezisko z Köln, razem z wynikami nowozelandzkich badań autora dotyczącymi dystrybucji i wzorców rozrzutu kamieni ceramicznych w odniesieniu do krateru Tapanui, dostarczyć mogą pierwszych wskazówek materialnych co do tego gdzie dokładnie szukać pozostałości

mitycznej Atlantydy (patrz też artykuł "Beware Greeks Bearing Tips" z Newsweek, January 12, 1998, str. 8, gdzie zawarto relację z ostatnich poszukiwań Atlantydy).

Zdumiewającym uzupełnieniem dla znalezisk kamieni ceramicznych w dolinie Renu jest fakt byłego istnienia depozytów napowierzchniowego złota w korycie tej rzeki. Złoto z Renu prawie całkowicie zostało wyeksploatowane już w starożytności, aczkolwiek jego próbki zachowane do dzisiaj w kilku muzeach potwierdzają jego niezwykłe podobieństwo do złotego runa z Otago w Nowej Zelandii (patrz opis złota z Otago podany w podrozdziale C10). Przykładowo drobiny złota znajdowane w korycie rzeki Ren również posiadają kształt niewielkich kropelek, w które czasami wtopione są kryształki minerału krzemo-pochodnego. Jego doskonały opis wraz z kolorowymi zdjęciami kropelek, zawarty jest w artykule [1F] pióra David'a J. Mossman i Denis'a Leypold, "The Lore and Lure of Rhine Gold", Gold Bulletin and Gold Patent Digest (World Gold Council, 1, rue de la Rôtisserie, CH-1204 Geneva, Switzerland), Volume 28, No. 3, 1995, strony 72 do 78. Ciekawe że również legendy wyjaśniające pochodzenie złota z Renu są niezwykle podobne do legend o "Ogniach Tamaatea" z Nowej Zelandii. Jedna z nich adaptowana została nawet przez Ryszarda Wagnera jako fabuła do jego opery "The Ring of the Nibelungs". Zgodnie z nimi złoto Renu wywodzi się z katastrofy "Valhalla" - t.j. pałacu (albo wehikułu) w którym zamieszkiwał Wotan i inni bogowie ("Valhalla" opisana jest też w książce [2F] pióra Alec'a MacLellan, "The Lost World of Agharti, The Mystery of Vril Power", Souvenir Press, London 1982, ISBN 0-62521-7, gdzie zaprezentowano ją jako bazę dla wehikułów UFO).

W podrozdziałach D2 i D3 zestawione są wyniki badań autora sugerujących, że eksplozja Tapanui z 1178 roku spowodowała nagłą i bardzo znaczącą zmianę klimatu naszej planety obejmującą swym zasięgiem wszystkie kontynenty. Zmiana ta spowodowała, między innymi, zamrożenie Grenlandii, odmrożenie Cieśniny Beringa, drastyczne ochłodzenie Nowej Zelandii, Polski, i Skandynawii, plus wiele innych poważnych efektów. W literaturze klimatologicznej, ochłodzenie regionu Północnego Atlantyku jakie nastąpiło w okresie tuż po eksplozji Tapanui, t.j. w latach od 1178 roku do około 1410 roku, nazywane jest nawet "Małą Epoką Lodową" (po angielsku "The Little Ice Age"). Jedną z rzucających się w oczy cech tego okresu jest, że występujące w nim zmiany klimatyczne układają się w bardzo wymowny wzór sugerujący przemieszczenie się (poślizg) skorupy ziemskiej wzdłuż południka magnetycznego przechodzącego przez Tapanui. Ów szczególny wzór zmian klimatycznych skłonił więc autora do wysunięcia teorii zaprezentowanej w podrozdziale D3, a stwierdzającej że eksplozja Tapanui pochyliła skorupę Ziemi o około 7 .

Interesującym aspektem znaleziska kamieni ceramicznych koło Köln jest iż właśnie jakieś 13.5 do 12 tysięcy lat temu, kiedy kamienie te zdeponowane zostały w korycie Renu, na naszej planecie również zaistniała bardzo drastyczna zmiana klimatyczna. Jej zasięg także obejmował praktycznie wszystkie kontynenty. Właśnie wtedy, w Afryce, obecna Sachara zamieniła się z pulsującego życiem ogrodu w obecną pustynię. W Europie zakończyła się wtedy ostatnia długotrwała epoka lodowa na Ziemi (w literaturze nazywana "Quaternary Ice Age"), zaś lodowce zalegające ten kontynent aż po linię Londynu i Krakowa wycofały się do Skandynawii. Z kolei wycofanie się tych lodowców posiadało kilka odnotowalnych następstw, przykładowo przerwało ono pomost lodowy pomiędzy Europą i Ameryką Północną, który w owych czasach sprzed 13.5 tysięcy lat temu umożliwił kilku wędrownym szczepom białych Europejczyków przejście do Ameryki Północnej i zasiedlenie się na tamtym lądzie (a być może nawet powędrowanie dalej ku południowi i potem po innym pomoście lodowym dotarcie aż do Nowej Zelandii - patrz opisy jakie nastąpią), zmniejszyło ono napór na płytę kontynentu Europy i w rezultacie odblokowało Cieśninę Gilbraltarską (w legendach opisywaną jako Słupy Herkulesa) łącząc Morze Śródziemne z Atlantykiem, itp. Na Syberii stosunkowo łagodny klimat raptownie zastąpiony wówczas został ochłodzeniem, które przyszło tak nagle iż zamroziło ono żyjące tam mamuty razem z zawartością ich żołądków (zamrożone ciała tych mamutów od czasu do czasu znajdowane są tam i do dzisiaj). Lodowce wywołane tym ochłodzeniem skuły też Cieśninę Beringa i połączyły Azję z Ameryką Północną pomostem lodowym. Dzięki temu właśnie wtedy obie Ameryki zostały zaludnione Indianami przywędrowującymi do nich z Północnej Azji. Australia oddzieliła się wówczas od Nowej Gwinei z którą jeszcze przed jakimiś 13.5, a

może 12, tysiącami lat temu połączona była w jeden ogromny masyw lądowy. Jednocześnie wnętrze kontynentu australijskiego z pełnej wody i roślinności urodzajnej krainy przemieniło się w obecną pustynię. Przykładowo liczne jeziora z pojezierza Willandra obejmującego m.in. jezioro Mungo zlokalizowane na głębokim południowo-zachodzie australijskiego stanu New South Wales, które grupowały na swoich brzegach jedne z najstarszych znanych na Ziemi osiedli ludzkich z licznymi grobowcami zawierającymi szczątki datowane sprzed 40 000 lat, wyschły właśnie jakieś 12 000 lat temu. Stare cywilizacje kwitnące tam bezustannie przez ponad 30 000 lat nagle wówczas upadły kiedy wyschnięcie tych jezior zamieniło życiodajne gleby pojezierza w obecną niemal martwą pustynię. Natomiast Nowa Zelandia właśnie jakieś 13.5 do 12 tysięcy lat temu utraciła przygniatający ją lodowiec i wyłoniła się spod obecnego poziomu morza jako trzy oddzielne wyspy. (Z badań geologicznych bezspornie wynika bowiem, że w czasach jakie oceniane są na jakieś 12 000 lat temu, t.j. przy końcu ostatniej epoki lodowej "Otira Glaciation", cała Nowa Zelandia pokryta była pojedyńczą czapą lodowcową podobną do tej jaka przykrywa dzisiejszą Antarktydę - patrz książka [3F] pióra Maxwell'a Gage, "An outline of N.Z. Geology", Whitcoulls Publishers, Christchurch, 1980, ISBN 0-7233-0602-8, strony 52 i 247. Z nieznanych nauce powodów, lodowiec ten jednak nagle wówczas stopniał, zaś zajmowany przez niego obszar wyłonił się jako trzy oddzielne wyspy, obecnie zwane Północną, Południową, oraz Wyspą Stewart'a.)

Jeśli ktoś przeanalizuje charakter zmian klimatycznych jakie zaszły owe 13.5 do 12 tysięcy lat temu, znowóż się okazuje że układają się one w uporządkowany wzór sugerujący przemieszczenie się skorupy naszej planety następujące wzdłuż ówczesnego południka magnetycznego, podobne do tego jakie nastąpiło w efekcie eksplozji Tapanui z 1178 roku i opisane zostało w rozdziale D3 niniejszej monografii. Jednakże owo przemieszczenie skorupy Ziemi sprzed 13.5 do 12 tysięcy lat:

(a) nastąpiło w kierunku odwrotnym do zaszłego po 1178 roku (t.j. w jego wyniku Europa i Afryka przesunęły się ku południu, zaś Syberia, Australia i Nowa Zelandia ku północy),

(b) południk wzdłuż którego ono nastąpiło przebiegał nieco inaczej, bo właśnie przez ową mityczną Atlantydę położoną gdzieś w pobliżu wybrzeży Europy,

(c) charakteryzowało się ono też znacznie większym kątem poślizgu skorupy naszej planety (prawdopodobnie aż od około 20 do 40) sugerującym co najmniej trzykrotnie większą energię tamtejszej eksplozji.

Jednym z efektów ubocznych owej pradawnej eksplozji musiały być ogromne fale tsunami morskich zalewające wybrzeża skierowane ku poślizgowi, t.j. południowe wybrzeża Europy, Afryki i Bliskiego Wschodu, zaś północne wybrzeża Syberii, Australii, Nowej Zelandii i Oceanii. Ciekawe iż istnieje bogata mitologia dotycząca owych fal. W chrześcijańskiej i muzułmańskiej tradycji znana jest ona pod nazwą "Wielkiego Potopu" (np. patrz opisy Arki Noego). Ciekawostką mitologii tego potopu jest, że "bogowie" wiedzieli o jego bliskim nadejściu i stąd wybranym ludziom mogli kazać się do niego przygotować. To z kolei implikuje, że eksplozja na Atlantydzie przed owymi 13.5 do 12 tysiącami lat temu, podobnie zresztą jak eksplozja w Tapanui w 1178 roku, zostały zaplanowane i zrealizowane celowo przez okupujących Ziemię UFOnautów - po wyjaśnienie powodów tego celowego zniszczenia naszej planety patrz monografie [1/3], [1/2], [3/2] i [3].

K1. Pomosty lodowe pomiędzy Australią, Nową Zelandią i Patagonią w Ameryce Południowej

Aczkolwiek nasza nauka nie rozważała dotychczas takiej możliwości, z powyższych analiz autora na temat generalnego wzoru w jaki układają się zmiany klimatyczne na Ziemi 13.5 do 12 tysięcy lat temu, wyłania się niezwykle wymowny obraz. Obraz ten najlepiej jest wyrazić w postaci tezy roboczej niniejszego rozdziału stwierdzającej co następuje: "Przed stopnieniem lodowców w Europie i w Nowej Zelandii spowodowanym poślizgiem skorupy Ziemi jakieś 13.5 do 12 tysięcy lat temu, Europa połączona była stałym pomostem lodowym z Ameryką Północną, zaś Nowa Zelandia połączona była na stałe pomostem lodowym z

Patagonią w Ameryce Południowej oraz okresowo (w czasie surowszych zim południowych) topniejącym pomostem lodowym z Australią i/lub Tasmanią". Jeśli teza ta jest zgodna z prawdą, oznacza to że ówcześni mieszkańcy wszystkich tych kontynentów i lądów mogli przechodzić suchą nogą pomiędzy Europą i Ameryką Północna oraz między Nową Zelandią i Ameryką Południową. W przypadkach co bardziej surowej południowej zimy zapewne okresowo mogli też przechodzić pomiędzy Nową Zelandią i Australią lub Tasmanią. Stąd nie zdziwiłoby autora gdyby kiedyś w Ameryce Południowej bezapelacyjnie potwierdzono istnienie szczepu krewniaków Aborygenów australijskich którzy zaludniali ten kontynent zajmując go stopniowo od południa, zaś w Ameryce Północnej krewniaków Europejczyków którzy zajmowali ten kontynent od Północy. Jeśli zaś ludy te zawędrować mogły aż tak daleko, nic nie stoi na przeszkodzie aby przemieścili się nawet dalej, tak że potomkowie Europejczyków osiągnęli kiedyś Nową Zelandię, zaś potomkowie Aborygenów Australijskich doszli aż do Europy i Afryki.

Aby więc podsumować postulowaną w niniejszej rozprawie geologiczną sekwencję wydarzeń spowodowaną przez dwie omawiane w tej monografii eksplozje, t.j. sprzed 13.5 do 12 tysięcy lat temu (nazwijmy ją eksplozją na Atlantydzie), oraz w roku 1178 AD (nazywaną tu eksplozją koło Tapanui), to sekwencja ta miała się jak następuje:

- Do jakieś 13.5 a może 12 tysięcy lat temu układ kontynentów był taki, że cztery istniejące wówczas ośrodki cywilizacyjne, t.j. ten zajmujący dzisiejsze Indie, ów z dzisiejszego Egiptu, ośrodek na nieistniejącej obecnie Atlantydzie, oraz ośrodek cywilizacji z Ameryki środkowej i Andów Chilijskich, położone były w umiarkowanych strefach klimatycznych Ziemi. Jednocześnie ogromne czapy lodowe zalegające okolice biegunów Ziemi łączyły pomostami lodowymi Europe z Ameryką Północną, oraz Amerykę Południową (Patagonię) z Nową Zelandią i okresowo również z Tasmanią i Australią. Ponadto z powodu niższego niż obecnie poziomu wody w oceanach, Australia połączona też była wówczas lądem z Nową Gwineą, ta zaś łączyłą się z Indonezją i Półwyspem Malezyjskim. Natomiast cieśnina Beringa dzieliła kontynenty jak to czyni dzisiaj i zalana była szerokim ciepłym morzem o tempereturze dzisiejszego Morza Czarnego.

- Eksplozja na Atlantydzie zaistniała jakieś 13.5 a może 12 tysięcy lat temu spowodowała ogromny poślizg skorupy Ziemi wynoszący aż około 20 do 40 . Poślizg ten miał miejsce wzdłuż południka przechodzącego w pobliżu wybrzeży Europy. W jego wyniku Europa przesunęła się ku południowi. Pozmieniał on też dawne położenia wszystkich innych kontynentów oraz pousuwał istniejące wówczas połączenia lodowe. Pomosty lodowe pomiędzy Europą i Ameryką Północną a także pomiędzy Patagonią i Nową Zelandią stopniały. Lądy te zostały więc poodzielane od siebie szerokimi oceanami. Natomiast Cieśnina Beringa cofnięta została ku północy i pokryła się lodem. W ten sposób powstał nowy pomost lodowy który połączył Syberię z Alaską. Pomost ten istniał aż do ponownych przesunięć kontynentów zaistniałych w efekcie eksplozji Tapanui, t.j. aż do krótko po roku 1178 AD.

- Po eksplozji Tapanui z 1178 roku Cieśnina Beringa przesunięta została ponownie, tym razem ku południowi, zaś spinający ją pomost lodowy stopniał. Ostanie suche połączenie z kontynentami Ameryki zostało więc wówczas przerwane. Stan ten trwa do dzisiaj i zapewne istniał będzie aż do następnej eksplozji UFO nad planetą Ziemia.

Oczywiście wsród dzisiejszych naukowców, szczególnie zaś geologów szkolonych głównie w zasadach i działaniach statyki, powyższa oparta na dynamice teza robocza zapewne wywoła wiele opozycji i ataków. Argumentowali oni prawdopodobnie będą że opór/tarcie skorupy Ziemi jest zbyt wielki aby jakakolwiek technicznie wywołana eksplozja zdołała spowodować jej poślizg/obrót (aczkolwiek jak dotychczas nikt nie zmierzył ani też nie obliczył dokładnych parametrów dynamicznego oporu skorupy - patrz temat #1 w załączniku Z2 do niniejszej monografii), że morza są zbyt głębokie aby uformować połączenie lodowe pomiędzy Europą i obecną Kanadą oraz Patagonią i Australią (aczkolwiek głębokość Morza Arktycznego wcale nie przeszkadza aby ciągle i dziś formować okresowe pomosty lodowe łączące Syberię z Grenlandią poprzez północny biegun Ziemi), że odległości pomiędzy dzisiejszymi lądami są zbyt duże aby podbiegunowe czapy lodowe mogły spinać kontynenty (aczkolwiek jeśli uznać możliwość uprzedniego rozprostowania dzisiejszych zafałdowań lądów tworzących obecne łańcuchy górskie oraz

uznać ówczesne obniżenie poziomu dzisiejszych mórz, odległości te raptownie ulegną wymaganemu zmniejszeniu), itp.

Niestety wielu dzisiejszych naukowców myśli o skorupie Ziemi wyłącznie w kategoriach statycznych dokonując na jej temat wielu niewypowiadanych głośno założeń upraszczających. Niektóre z tych założeń, gdyby ktoś sformułował je na piśmie, stwierdzałyby co następuje:

(1') do dynamicznych warunków poślizgu skorupy Ziemi odnosi się dziejsza wiedza o statycznej skorupie,

(2') dynamiczne warunki poślizgu skorupy Ziemi nie naruszają jej obecnie znanych statycznych atrybutów takich jak kształt poszczególnych kontynentów, grubość płyt kontynentalnych, rzeźba terenu, rozłożenie łańcuchów górskich, gęstość, sztywność skorupy, głębokość mórz, itp.,

(3') statyczna konfiguracja naszej planety przed poślizgiem i po jego zaistnieniu nie uległa zmianie (t.j. morza posiadały te same głębokości co obecnie, zarysy lądów były podobne, itp.).

Tymczasem w warunkach dynamicznego poślizgu Ziemi opisywanego w niniejszej monografii, dla którego szybkości liniowe ruchu skorupy naszej planety przekraczały zapewne 100 kilometrów na godzinę, wszystko co wie na jej temat nasza dzisiejsza nauka całkowicie traci ważność. Przykładowo z innych niż geologia dziedzin nauki i techniki wiadomo że:

(1") wiedza o statycznych zachowaniach obiektu (w tym wypadku skorupy Ziemi) traci ważność w odniesieniu do dynamicznych stanów tego samego obiektu - przykładowo struktura pancerza nie ustąpi przed statycznym/powolnym naciskiem pocisku, jednak ten sam pancerz uderzony szybkim pociskiem dynamicznie zachowuje się jak łatwo przenikalny płyn,

(2") dynamiczny charakter poślizgu skorupy musi zmienić jej ukształtowanie i atrybuty (t.j. grubości, przebieg i zafałdowania skorupy przed poślizgiem oraz po nim byłyby więc zupełnie inne, jedne góry znikałyby z Ziemi inne zaś pojawiłyby się na niej, ukształtowanie dna mórz byłoby inne, prądy morskie i rzeki płynęłyby w innych miejscach i kierunkach, itp.),

(3") wobec umiejscowienia biegunów Ziemi ponad morzami i wynikającego z tego uwięzienia znacznej ilości wody w lodowcach, konfiguracja lądów i mórz przed poślizgiem byłaby całkowicie inna niż dzisiejsza konfiguracja (t.j. kontynenty posiadałyby zupełnie odmienne kształty od dzisiejszych, odległości pomiędzy poszczególnymi lądami byłyby znacznie mniejsze, głębokości mórz i oceanów byłyby całkowicie inne, klimat byłby odmienny, itp.).

Konkludując, nasza obecna wiedza o skorupie Ziemi jest jeszcze zbyt niekompetentna aby teoretycznie wypowiadać się co do niemożliwości zajścia jej dynamicznego poślizgu lub niemożności wystąpienia pomostów lodowych pomiędzy kontynentami. Stąd niemal jedyny sposób na zweryfikowanie prawdy tezy roboczej niniejszego podrozdziału wiedzie poprzez empiryczne sprawdzenie zgodności materiału dowodowego istniejącego na Ziemi z przewidywanymi teoretycznie rezultatami ewentualnego zaistnienia w przeszłości poślizgu skorupy i wystąpienia pomostów lodowych pomiędzy kontynentami.

K2. Materiał dowodowy na istnienie pomostów lodowych przed poślizgiem skorupy Ziemi 13.5 tysiąca lat temu

Na przekór istniejących przyzwyczajeń myślowych aby traktować wystąpienie poślizgów skorupy Ziemi i pomostów lodowych pomiędzy kontynentami jako zjawisk niemal niemożliwych do praktycznego wystąpienia, istnieje spory empiryczny materiał dowodowy jaki potwierdza poprawność tezy roboczej sformułowanej w podrozdziale K1. Wyliczmy teraz najbardziej reprezentacyjne przykłady tego materiału wywodzące się z Nowej Zelandii z jakimi autor zetknął się dotychczas:

1. "Fantail". Nową Zelandię zamieszkuje maleńki ptaszek z wyglądu nieco podobny do miniaturki europejskiej sroki z ogromnym ogonem rozpościerającym się na kształt wachlarza. Lokalnie jest on zwany "fantail" (t.j. wachlarzyk), z uwagi na jego podobieństwo do niemal identycznego ptaszka zamieszkującego lasy europejskie. Znany jest tam od wieków, zaś legendy potwierdzają jego szerokie występowanie na tej wyspie już na początku przybycia tam Maorysów jakieś 1000 lat temu - przykładowo patrz legenda na temat "fantail i Hine-nui-o-Te-Po" z podrozdziału C7.2. Niezwykłością tego ptaszka jest, że - jak wykazują badania, nie jest on rodzimy dla Nowej Zelandii a już w swej obecnej formie (t.j. historycznie stosunkowo niedawno) musiał przybyć do niej z Australii. Jednak odległość pomiędzy Australią i Nową Zelandią jest na tyle duża iż fantail po prostu nie mógł jej pokonać w locie. To zaś oznacza iż w relatywnie niedalekiej przeszłości musiało istnieć jakieś połączenie stałe (przykładowo pomostem lodowym) pomiędzy obu tymi lądami.

2. "Waitaha". Zgodnie z legendami, w chwili przybycia Maorysów do Nowej Zelandii, na wyspach tych zamieszkiwały już różne inne ludy (np. patrz podrozdział C7.2), m.in. rasa jasnoskórych i niebieskookich ludzi najczęściej zwanych "Waitaha nation". Legendy na temat tego ludu wspominane są w wielu opracowaniach - m.in. w omawianym poniżej artykule [1J2]. Jak z nich wynika ludzie Waitaha wyglądali jak potomkowie Europejczyków, zaś ich rasa miała żyć w Nowej Zelandii już przez wiele tysięcy lat. Jeśli więc jacyś potomkowie Europejczyków zdołali dotrzeć do Nowej Zelandii tysiące lat temu, niemal jedynym praktycznie możliwym sposobem ku temu musiało być ich przejście z Patagonii po opisywanym poprzednio pomoście lodowym (do Patagonii z kolei dotarliby oni z terenu dzisiejszej Kanady po lądzie, wcześniej zaś z Europy po moście lodowym rozciągającym się ponad 12 tysięcy lat temu od Europy do Kanady). Owo przybycie do Nowej Zelandii od wschodu białoskórego, niebieskookiego praojca ludu Waitaha potwierdzane jest zresztą niektórymi legendami. Legendy te wspominają także że czarnoskóra pramatka tego ludu przybyła z zachodu, być może po owym okresowym pomoście lodowym łączącym zimami Nową Zelandię z Australią lub Tasmanią. Lud Waitaha całkowicie zaniknął wkrótce po przybyciu Maorysów do Nowej Zelandii i na długo przed pojawieniem się tam dzisiejszych białych osadników. Jeśli wierzyć legendom, nie został on jednak zjedzony jak Moriori opisani w podrozdziale C7.2, a raczej genetycznie wtopił się w zalew rozmnażających się i krzyżujących z nim Maorysów. Sporo osobistości maoryskich wywodzi od niego swoje rodowody. Zgodnie więc z ich twierdzeniami, na długo przed przybyciem do Nowej Zelandii Abel'a Tasman'a w 1642 roku oraz Kapitana James'a Cook'a w 1770 roku, zamieszkujący te wyspy Maorysi nosili już znaczną domieszkę krwi europejskiej. To z kolei dostarcza potencjalnej podstawy do jednego ze sposobów genetycznego zweryfikowania tezy roboczej z podrozdziału K1 (patrz wyjaśnienie jakie nastąpi w punkcie 5 poniżej).

Do powyższego warto też dodać, że nowozelandzcy Maorysi posiadają szereg mitów, z których część wywodzi się właśnie od ludu Waitaha, jakie wprost twierdzą iż przed czasami Maui (patrz podrozdział C7.2) istniał ogromny kontynent który łączył Nową Zelandię z Ameryką Południową. Obecna Nowa Zelandia ma stanowić resztki zachodniego wybrzeża owego pradawnego kontynentu. Niektórzy badacze mitologii ludu Waitaha wierzą nawet, że ów mitologiczny kontynent jest tym samym jaki w literaturze Zachodniej znany jest pod nazwą "Lemuria". Jednym z badaczy wyrażających taki właśnie pogląd jest Dr J. (Bob) Valkenburg (P.O. Box 39, TeKuiti, New Zealand).

3. Nowozelandzka kukurydza. Przed przybyciem do Nowej Zelandii fali zamieszkujących ją dzisiaj białych osadników, Maorysi znali już i uprawiali kukurydzę. Zgodnie z ich dawnymi opowieściami jej nasiona przywiezione zostały z kontynentu obecnie znanego pod nazwą Ameryka Południowa. W jaki jednak sposób, tego maoryskie opowieści nie wyjaśniają (być może ponieważ zgodnie z zaprezentowanymi tutaj teoriami nasiona kilku Południowo-Amerykańskich roślin uprawnych (m.in. kukurydzę i ziemniaki) przywiezione zostały do Nowej Zelandii przez lud Waitaha nie zaś przez Maorysów).

4. Nowozelandzkie ziemniaki (po maorysku nazywane "Riwai"). Poza Amerykami Nowa Zelandia jest najprawdopodobniej jedynym miejscem na Ziemi gdzie od niepamiętnych czasów rosły ziemniaki. Nawet najstarsze wykopaliska archeologiczne tamtego kraju napotykają na ich resztki, zaś dla pierwszej fali obecnych europejskich osadników przybyłych tam przy początku XIX wieku stanowiły one rezerwowe źródło

żywności. Rodzime ziemniaki nowozelandzkie wyraźnie różnią się od nowoprzybyłych ziemniaków sprowadzonych tam stosunkowo niedawno z Europy. Są małe, wyglądają nieapetycznie, oraz zostawiają w ustach bardzo silny posmak szczypiący policzki i język (autor miał okazję je spróbować). Kiedyś znane były w sześciu smakowo dobitnie znamiennych odmianach o czterech kolorach: białym, żółtym, purpurowym i fioletowym. Najpopularniejsza z tych odmian, uprawiana do dzisiaj przez hobbystów, ma fioletowy kolor (zarówno ich skórka jak i masa jadalna) jakby gotowane były z ołówkiem atramentowym. Urastają jedynie do wielkości orzecha włoskiego, zaś przy jedzeniu w stanie ugotowanym posiadają bardzo silny szczypliwy smak jaki w ziemniaku z Europy pojawia się tylko kiedy wyrasta on na powierzchni gleby i kiedy jego skóra staje się fioletowa. Pod wieloma względami są więc bardzo podobne do odmiany "dzikich" (t.j. od dawna zdziczałych) ziemniaków rosnących do dzisiaj w Peru. Nic więc dziwnego, że po przybyciu do Nowej Zelandii białych osadników z własną, bardziej apetyczną (bo bezsmakową) i wydajną wersją ziemniaka z Europy, rodzime ziemniaki nowozelandzkie zostały wyparte z krajobrazu. Obecnie uprawiane są jedynie jako lokalna osobliwość i to tylko przez szczególnie oddanych hobbystów ważywników i naturalistów. Trzeba więc wyjątkowo wielkiego szczęścia aby je jeszcze napotkać.

Problem z rodzimymi ziemniakami nowozelandzkimi, nad którym mieszkańcy tamtego kraju nie próbują nawet się zastanawiać, czy choćby tylko zdawać sobie z niego sprawę, jest że tak naprawdę to nie wiadomo skąd się one tam wzięły. Maorysi nie przyznają się do ich przywiezienia ze sobą kiedy zaludniali Nową Zelandię jakieś 1000 lat temu. Wszakże na swojej rodzimej wyspie "Hawiki" nie posiadali oni ziemniaków (posiadali tam jedynie "kumara" czyli roślinę niesłusznie nazywaną "słodkimi ziemniakami", której korzenie mają jednak więcej wspólnego z burakami niż z ziemniakami). Jedynym więc wytłumaczeniem dla przybycia ziemniaków do Nowej Zelandii jest że przyniesione one tam zostały bezpośrednio z Ameryki Południowej po omawianym tutaj pomoście lodowym. Przyniesienia tego zapewne dokonali zapobiegliwi członkowie ludu "Waitaha" kiedy ponad 12 czy 13.5 tysiąca lat temu wędrowali oni z Europy, poprzez Amerykę Południową, aż do obecnej Nowej Zelandii. Trochę więc szkoda, że ziemniaki tak szybko poddają się rozkładowi. W przeciwnym wypadku autor gotów byłby się założyć, że gdzieś w Nowej Zelandii do dzisiaj mogły przetrwać pozostałości ziemniaków które wyrastały tam ponad 12 tysięcy lat temu.

5. Nowozelandzka miniaturowa osa. W lipcu 2001 roku w Nowej Zelandii wybuchła sensacja. W lasach Wyspy Północnej tego kraju znaleziono maleńką osę bezżądłową, o wymiarach jedynie około 1.5 milimetra. Jest ona nazywana po Maorysku "maaminga". Wiadomo o niej, że żyła już na Ziemi miliony lat temu w czasach kiedy dinozaury ciągle biegały po naszych kontynentach. Jej krótki opis zawarty jest m.in. w artykule "Ancient NZ stingless wasp has entomologists buzzing", opublikowanym na stronie 7 nowozelandzkiej gazety "The Dominion", wydanie z soboty, 7 lipca 2001 roku. Interesującym szczegółem owej osy jest, że jest ona bardzo podobna do podobnie miniaturowych bezżądłowych pszczół jakie do dzisiaj żyją w dżunglach Ameryki Południowej. Wprawdzie, jak narazie, krewniacy owej nowozelandzkiej osy nie znalezieni jeszcze zostali w Ameryce, ani krewniacy owych miniaturowych pszczółek z Ameryki nie znalezieni zostali w Nowej Zelandii, niemniej już sam fakt, że posiadają one owe owe cechy wspólne sugeruje, że kiedyś oba owe lądy były połączone w jeden masyw i zamieszkiwane przez owe miniaturowy wersje bezżądłowych pszczół i os.

6. Iguany z Fiji i ich pokrewieństwo z iguanami z Ameryki centralnej. Fiji jest to zbiór wysp, które podobnie jak Nowa Zelandia, kiedyś wchodziły w skład ogromnego kontynentu, jaki niektórzy nazywają Lemuria. Na wybrzeżu owego kontynentu Lemurii, żyły kiedyś rozdzaje jakby jaszczurów, jakie obecnie nazywane są "iguana". Po tym jak Lemuria zniknęła pod wodą, iguany przetrwały jedynie w tych miejscach naszej planety, które kiedyś należały do byłego kontynentu Lemurii. Jednym z tych miejsc są wyspy Fiji. Innym zaś wybrzeża Ameryki centralnej. Iguany z Fiji są też spokrewnione z iguanami z wybrzeży Ameryki centralnej. Pomiędzy Fiji i wybrzeżami Ameryki centralnej, zawarte są dziesiatki tysiecy kilometrów otwartego ocenanu, jakiego owe iguany nie byłyby w stanie przepłynąć. Nie ma tam też żadnego innego lądu, jaki byłby zamieszkiwany przez owe stworzenia.

Jedynym więc wytłumaczeniem, dlaczego iguany z Fiji są spokrewnione z iguanami z Ameryki centralnej, to że istniał kiedyś kontynent Lemurii, oraz że zaistniała kiedyś opisywana tutaj eksplozja.

7. Kamienne mury z Kaimanawa. W maju 1996 roku w Nowej Zelandii wybuchła sensacja. W leśnym parku narodowym nazywanym "Kaimanawa Forest Park" a zlokalizowanym na Wyspie Północnej Nowej Zelandii niedaleko od miejscowości Taupo znalezione zostały starożytne mury kamienne jakich wiek oszacowano na co najmniej 2000 lat. Mury składają się z ogromnych prostokątnych bloków kamienia precyzyjnie dopasowanych do siebie. Zdjęcia tych murów ujawniają ich niezwykłe podobieństwo do tych znajdowanych w Ameryce Centralnej i Południowej a uważanych za zbudowane przez Inków i Majów. Opisy i zdjęcie murów z Kaimanawa zawarte są m.in. w artykule [1J2] pióra Geoff'a Chapple zatytułowanym "Megalith mystery" a opublikowanym na stronach 28 do 29 nowozelandzkiego tygodnika Listener, wydanie z dnia 4 maja 1996 roku. Niestety, zgodnie z obecną oficjalną wiedzą około 2000 lat temu Nowa Zelandia miała pozostawać niezamieszkała przez ludzi. Natomiast przybyli do niej jakieś 1000 lat temu Maorysi nie umieli przecież budować kamiennych murów. Bez więc uznania istnienia omawianego tutaj stałego połączenia lodowego pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią, umożliwiającego przejście do Nowej Zelandii wysoko-cywilizowanych budowniczych z Ameryki Południowej lub z Europy, zbudowanie tych kamiennych murów nie daje się wytłumaczyć naukowo. Być więc może iż ta niemożliwość ich wyjaśnienia na bazie dzisiejszej wiedzy wskazuje dlaczego szczegółowe badania murów z Kaimanawa zostały wstrzymane, zaś ich istnienie wyjaśniono oficjalnie jako "spowodowane przez naturę". Wszakże publikacje które negują technologiczne pochodzenie owych murów i w ten sposób efektywnie ucinają dalsze nimi zainteresowanie społeczeństwa nowozelandzkiego (np. patrz artykuł [2J2] "Wall 'natural phenomenon'" opublikowany w Otago Daily Times, wydanie z dnia 3 maja 1996 roku, strona 3) głównie prezentują listę autorytetów postulujących ich naturalne pochodzenie, niemal zupełnie zapominając przytoczyć naukowe podstawy dla końcowego wniosku tych luminarzy. Czytając te publikacje nieodparcie nasuwa się pytanie czy owo autorytatywne negowanie technologicznego pochodzenia murów z Kaimanawa faktycznie oparte jest na dogłębnych i wiarygodnych badaniach, czy też stanowi jedynie kolejny przejaw zamanipulowania przez naszych kosmicznych okupantów - jak to opisano w podrozdziale O1, następującemu zgodnie z zasadą z rozdziału M, że "gdy zachodzi kolizja pomiędzy faktami i wmanipulowanymi nam przez UFOnautów poglądami, bezpieczniej i wygodniej pogrzebaniu poddać fakty niż poglądy".

Do czasu pisania niniejszego paragrafu w połowie 1999 roku autor ciągle nie miał okazji aby osobiście zobaczyć mury z Kaimanawa. Ich oglądnięcie wymagałoby bowiem zorganizowania prywatnej ekspedycji w głąb dziewiczych lasów nowozelandzkich, co jest przedsięwzięciem absorbującym sporą ilość własnego czasu i funduszów na jakich wygospodarowanie autor nie mógł sobie pozwolić. Ponadto, jak słyszał, rząd nowozelandzki zabronił udawania się do rejonu w jakim mur ten się znajduje, szczególnie zaś podobno niechętnbie widzi tam naukowców spoza Nowej Zelandii, jako że mają oni tendencję zwracania uwagi opinii publicznej na różne ambarasujące Nowozelandczyków sprawy. Stąd o istnieniu i wyglądzie owych murów dotychczas wiedział on jedynie ze zdjęć i opisów publikowanych w w/w artykule [1J2], oraz z opowiadań i plotek krążących na ich temat w Nowej Zelandii. Jakiś czas temu jednak dokładnie oglądnął je jego przyjaciel, Dr J. (Bob) Valkenburg, który poprzednio osobiście dokonywał też badań podobnych murów w Ameryce Południowej. Oto jak w swoim liście do autora datowanym 28 maja 1997 roku, Bob opisuje mury z Kaimanawa, cytuję: "Wybraliśmy się tam z Krzysztofem, Gretą, i Filipem. Starożytna budowla nieco mniejsza od tych które oglądałem w Peru - uformowana na kształt niewielkiej, zakrzywionej ściany. Bloki kamienne nie były całkowicie prostokątne, jednak zawsze przystający do nich blok posiadał dokładnie odpowiadający im kąt, co czyniło je przylegającymi do siebie doskonale. Wschodni koniec posiadał dwie KOLUMNY, zaś obok wschodniego końca, na prawo od niego - widniała część POMOSTU wejściowego (nadproża), sprawiając wrażenie że skonfrontowani zostaliśmy z odkryciem STAROŻYTNEJ ŚWIĄTYNI! Cały obszar porośnięty jest gęstym, głęboko zakorzenionym lasem a jedynie (na szczęście) wolna pozostaje wąska leśna droga dojazdowa. Mamy więc

tu do czynienia z jeszcze jednym, dla wielu ludzi wysoce ambarasującym problemem kolizji datowań. Barry Brailsford odwiedził to miejsce w dzień po nas, ponieważ w czasie naszej wizyty był zajęty. W swoim wywiadzie do telewizji i artykule do gazet stwierdzał, że ściana ta była nie mniej niż 2000 lat stara. Miał z tego powodu zaciętą sprzeczkę z jakimś archeologiem z USA który twierdził że ściana jest znacznie młodsza! Tydzień później mieliśmy spotkanie z Barrym w lasach Pureora. Dyskutowałem z nim ten wiek i powiedziałem do Barry'ego "jeśli chodzi o moją znajomość przedmiotu i odczucie, to mógłbyś łatwo dodać jedno zero do twojego wieku 2000 lat". Barry przyłożył rękę do ust przy swojej brodzie i powiedział szepczącym, czystym głosem, "to jest dokładnie co i ja myślałem, jednak nie powiedziałem im tego jak narazie". Jeśli znajdę na czas artykuł Barry'ego z gazety jeszcze przed wysyłką tego listu, wtedy go załączę, w przeciwnym wypadku przyślę go w oddzielnym liście." (W oryginale angielskojęzycznym: "We went there with Chris, Greta and Phillip. Megalith slightly smaller than I has seen them in Peru - forming a slight, curved Wall. The blocks were not Quite square, but than the adjoining block had the exact complement angle, which made a perfect fitting. The eastern end showed two PILLARS, and next to the eastern pillar, the right hand closing - part of a LINTEL, giving the impression, we have possibly to cope with the discovery of an AGES OLD TEMPLE! The whole area is overgrown with thick, heavy rooted bush and only (lucky) a narrow rough bush access road. We are dealing here with another, to many people, embarrassing time-problem! Barry Brailsford was there the day after we had been, he was otherwise engaged. In an article on TV and newspapers he had stated, this Wall was not less than 2000 years old. Big argument with some Archaeologist from the USA, who stated, the wall was much younger! We had a meeting a week later in Pureora Forest, with Barry. I discussed this with him and said to Barry "as far as I see and feel it, you could easily add another zero to your figure of 2000". Barry put his hand up in front of his beard, and said in a whispering, clear voice, "that is what I thought as well, but I have not told them that yet!". If I find Barry's newspaper article in time before the post, I will enclose it, otherwise I will send it by separate post.").

8. Linia genetyczna u niektórych Maorysów. Jak wykazują dotychczasowe badania genetyczne różnych ludów południowego Pacyfiku opisane np. w artykule [3J2] Ann'y Gibbons, "Genes Point to a New Identity for Pacific Pioneers" (Science, vol. 263, 7 January 1994, str. 32 i 33), u około 5% Maorysów z Nowej Zelandii struktura ich DNA wykazuje obecność linii genetycznej charakterystycznej dla Europejczyków lub Aborygenów z Australii. Fakt istnienia u niektórych z nich takiej linii udowadnia ich mieszanie się w przeszłości z innymi rasami a więc podpiera możliwość istnienia opisywanego tutaj pomostu lodowego pomiędzy Ameryką Południową, Nową Zelandią i Australią. Ciekawe że badania DNA pozyskanego archeologicznie (niestety ciągle jeszcze niekompletne i przypadkowe) sugerują iż w dawnych czasach - t.j. co najmniej około 1500 lat temu lub dawniej, obszar południowego Pacyfiku zamieszkiwany był wyłącznie przez ludzi posiadających linię swego DNA charakterystyczną dla Europejczyków lub Aborygenów. Ponieważ obie te rasy (t.j. ani Europejczycy, ani Aborygeni z Australii) nie dopracowały się wówczas umiejętności żeglowania po ogromnym oceanie, niemal że jedynym sposobem ich rozprzestrzenienia się w owym czasie w rejonie południowego Pacyfiku byłby omawiany tutaj pomost lodowy.

9. Starożytny szczur. Miesiąc wcześniej niż nastąpiło ujawnienie istnienia murów z Kaimanawa, naukowiec Richard Holdaway z Christchurch w Nowej Zelandii obwieścił że odkrył 2000-letni szkielet polinezyjskiego szczura "kiore". Szczur ten nie jest rodzimy dla Nowej Zelandii i musiał tam przybyć z jakiegoś innego lądu. Oficjalnie uważa się, że przywieziony on został do Nowej Zelandii przez Maorysów, czyli nie dawniej niż jakieś 1000 lat temu. Istnienie jego szkieletu starszego niż data przybycia Maorysów oznacza więc że ktoś przytransportował go do Nowej Zelandii znacznie wcześniej, lub że ląd ten miał suche połączenie z innymi lądami. Na temat owego starożytnego szkieletu "kiore" pisze również w/w artykuł [1J2]. Oczywiście bez względu na to jak wymowne nie byłyby dowody, jeśli tylko wybiegają one przeciwko temu w co powszechnie się wierzy, większość naukowców nowozelandzkich z góry będzie to ignorowała. Wszakże adoptowana przez nich filozofia "tumiwisizmu" sugeruje, aby "ignorować wszystko co tylko się da, jako że ignorowanie nie

naraża ciepłej posadki, wygodnego życia, dobrych zarobków, i pretendowania że się jest autorytetem; natomiast dociekanie prawdy zawsze wymaga aby się wypinać, ryzykować, tracić popularność, i zaprzepaszczać szansę na życie w spokoju i wygodzie".

10. Korowai (t.j. maoryski odpowiednik dla "korony") - a ściślej biały nieszczekający pies z którego skóry korowai było wykonywane. Maoryscy dostojnicy o godności zbliżonej do tej naszych królów i książąt przywdziewali rodzaj peleryny lub płaszcza stanowiącego znak ich pozycji i autorytetu, nazywanego w ich języku "korowai" (słowo to wymawia się stosunkowo podobnie jak nasze słowo "korona"). Oryginalnie korowai wykonywane było ze skóry białego nowozelandzkiego psa który nie potrafił szczekać (wszystkie inne psy z lądów i wysp otaczających Nową Zelandię szczekają, włączając w to australijskiego "dingo" który potrafi szczekać po udomowieniu). Dopiero później zaczęło ono też być wykonywane z piór żyjącego w Nowej Zelandii ptaka Kiwi. Przyczyną dla której korowai jest kolejnym dowodem na istnienie omawianych tutaj pomostów lodowych jest pies, skóra którego oryginalnie używana była do jego wyrobu. Pochodził on bowiem z Arktyki. Był on pobratymcem białego wilka arktycznego który przed 12000 laty, t.j. w czasach ostatniej epoki lodowej, żył na zlodowaciałych obszarach dzisiejszej Ameryki Północnej i Europy, włączając w to tereny dzisiejszej Polski. Potomkowie tego białego wilka ciągle żyją do dzisiaj w kilku szczególnie odludnych zakątkach Arktyki. W Europie wilk ten został udomowiony. To właśnie wywodzący się z niego biały, nieszczekający pies był przecież ulubionym tropicielem zwierzyny dla naszych Piastów. Jeśli wierzyć ciekawostkom przekazywanym klasie autora przez jego ulubioną nauczycielkę historii, Panią Hass z I Liceum Ogólnokształcącego w Miliczu, ów biały nieszczekający pies ciągle używany był podczas słynnych polowań poprzedzających bitwę pod Grunwaldem z 1410 roku. Potem został stopniowo wyparty z użycia przez szczekającego psa przybywającego do Polski z Południa. Powyższe ujawnia, że tego charakterystycznego białego psa ktoś musiał przeprowadzić z Północnej Europy (np. Polski) aż do Nowej Zelandii. Przeprowadzenia tego zapewne dokonali przedstawiciele ludu Waitaha, kiedy ponad 12 000 lat temu po istniejących wówczas pomostach lodowych stopniowo wędrowali oni z terenów obecnej Polski aż do terenów Nowej Zelandii. Przy okazji omawiania "korowai" warto też odnotować związane z nim polskie akcenty. Pierwszy to podobieństwo jego nazwy do polskiego słowa "korona" (bez wdawania się w dysputy kto zapożyczył to słowo od kogo - jako że rzeczywistość w tym zakresie może być zupełnie odwrotna do wierzeń luminarzy nauki). Otóż w żadnym z języków ludów bezpośrednio otaczających Nową Zelandię symbol władzy i autorytetu jaki u nas tradycyjnie wyraża się słowem "korona" jest tam również wyrażany podobnie brzmiącym słowem. Przykładowo po japońsku wymawia go się "kanmudi", po koreańsku - "Whang-Guan", po chińsku (dialekt mandaryński) - "Huan Kwan", w języku malezyjskim - "mahkota", po arabsku obecnie - "iklil" poprzednio "taji", w kiswahili (Kenia) - "taji", w kisii (też Kenia) - "egutwa", itp. Wygląda to niemal tak, jakby ktoś wywodzący się z Północnej Europy (np. pra-przodek dzisiejszych Polaków) przyniósł tradycję tego słowa ze sobą, tyle że potem przeniósł je na dostępny lokalnie w Nowej Zelandii symbol władzy. Drugi polski akcent to że "korowai" faktycznie używane też było przez Polaków. W Polsce przyjmowało ono formę futra sobolowego jakie kiedyś na znak władzy i autorytetu przywdziewali polscy dostojnicy (autor nie pamięta staropolskiej nazwy dla owej sobolej peleryny). Jednym z ostatnich takich dostojników jakiego autor wyraźnie pamięta ubranego w tą pelerynę, to nasz marszałek i później król, Jan III Sobieski. Ciekawe że nasze "korowai" również było białe, jako że sobole mają białe futerko przyozdobione jedynie niewielkimi ciemnymi cętkami. Wygląda to niemal tak jakby nasza kultura wywodziła się z tych samych źródeł co maoryska.

11. Najróżniejsze mity nowozelandzkie. Mity te wprost stwierdzają, że tam gdzie obecnie istnieje Nowa Zelandia, kiedyś istniało jedynie oblodzone morze oraz wystające w lodów wierzchołki gór. Dopiero w czasach kiedy żył mityczny Maui, Nowa Zelandia zaczęła wyłaniać się z owego morza - patrz opis legendy o Maui który złowił Wyspę Północną na haczyk z kości szczękowej - przytoczony w podrozdziale C7.2. Istnieje jeszcze jedna legenda na temat Maui, jaka wskazuje że w czasach olbrzyma Maui miał miejsce wyraźny poślizg skorupy Ziemi jakiego konsekwencją było m.in. stopienie pomostu lodowego pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią oraz wyłonienie się samej Nowej Zelandii z przygniatającego ją lodowca. Legenda ta opisana jest w encyklopedii [4J2] o danych:

Gordon McLauchlan, editor, "Bateman New Zealand Encyclopedia", David Bateman, Auckland, 1995, ISBN 1-90861-021-1, 663 pages, HC. Na stronie 380 tej encyklopedii, pod hasłem "Maui" zawarta jest następująca legenda, cytuję jej fragment. "W czasach kiedy słońce zwykło przemykać się po niebie w króciutkich okresach światła dziennego, Maui, wspomożony przez swoich braci, podszedł je jednego ranka kiedy zbliżało się do horyzontu, i za pomocą swojej magicznej kości szczękowej, uderzył je tak mocno że obecnie może ono jedynie kuśtykać wolno po nieboskłonie." (W oryginale angielskojęzycznym: "In times when the sun used to scud across the sky in brief periods of daylight, Maui, helped by his brothers, snared it one morning as it came over the horizon and, with his magic jawbone, hit it so hard it can now only limp slowly across the sky.") Jeśli zinterpretować tą legendą za pomocą dzisiejszego języka, to stwierdza ona że kiedyś istniały czasy gdy Nowa Zelandia położona była tak blisko bieguna Ziemi że miało na niej miejsce zjawisko "nocy polarnej" - t.j. okresu czasu kiedy słońce przez pół roku nie pojawiało się wogóle nad tym lądem, potem zaś zaczynało się pojawiać na bardzo krótkie okresy czasu. W czasie trawania jednej z takich długich nocy polarnych, coś spowodowało, że nagle słońce nie tylko iż wychyliło się spoza horyzontu w sposób nietypowo wysoki, ale wręcz pozostało na nieboskłonie przez nietypowo długi okres czasu. Oczywiście, nie znający praw natury lokalni Moriori, sądzili że jakiś wszechwładny bohater słońce to zmusił do tak nietypowego zachowania. Faktycznie jednak owi Miriori zaobserwowali efekty nagłego poślizgu skorupy Ziemi, co spowodowało niespodziewane wyłonienie się Nowej Zelandii z panującej na niej wówczas nocy polarnej, oraz trwałe jej pozostanie w umiarkowanej strefie klimatycznej w której słońce świeci codziennie przez długie okresy czasu. Obserwacja ta, oraz utrwalająca ją legenda, jest więc bardzo podobna do opisanej w podrozdziale D3 obserwacji z terenu Indii - patrz książka [16D3], gdzie poślizg skorupy Ziemi mający miejsce po eksplozji Tapanui odnotowano tam jako noc o długości znacznie dłuższej niż normalnie.

Niezależnie od powyższego wykazu materiału wywodzącego się z samej Nowej Zelandii, którego pojawienie się było możliwe tylko jeśli jakieś 12 do 13.5 tysięcy lat temu faktycznie istniały pomosty lodowe pomiędzy Europą i Ameryką Północną, oraz pomiędzy Patagonią w Ameryce Południowej a Nową Zelandią (okresowo również Tasmanią i/lub Australią), autor zetknął się też z różnorodnym dodatkowym materiałem dowodowym wywodzącym się z innych regionów świata jaki bezapelacyjnie potwierdza tą samą prawdę. Przeglądnijmy teraz kilka jego przykładów.

- Dmuchawka. Jednym z takich materiałów dowodowych jest dmuchawka (po angielsku "blow pipe") czyli długa rura drewniana jaka przez niektóre równikowe szczepy tubylcze używana jest do polowań w charakterze wiatrówki wyrzucającej zatrute strzały. Dmuchawka taka od niepamiętnych już czasów używana jest zarówno przez rodzimych Indian z Ameryki równikowej (t.j. Centralnej i Południowej), jak i przez tubylcze szczepy zamieszkujące w okolicy równika na północ od Australii (szczególnie Wyspę Borneo oraz południową część Malezji). Najdziwniejsze na temat tego narzędzia myśliwskiego jest, że zarówno oryginalna/dawna technologia jego wykonywania, jak i parametry techniczne, sposób użycia, a nawet charakterystyka trucizny w której maczane były strzały (w Malezji sporządzana z soku drzewa lokalnie nazywanego "ipoh", natmiast w Ameryce z soku "kurara"), są niemal identyczne u obu jego użytkowników obecnie oddzielonych od siebie ogromnym oceanem. Tak wielopoziomowe podobieństwa narzędzia myśliwskiego byłyby niemożliwe gdyby nie zaistniało kiedyś fizyczne kontaktowanie się pomiędzy jego użytkownikami - to zaś podpiera tezę roboczą z podrozdziału K1 o istnieniu w zamierzchłych czasach omawianych tutaj pomostów lodowych jak również suchego przejścia lądowego pomiędzy Australią i Nową Gwineą, oraz zapewne Nową Gwineą i obecnymi wyspami Indonezji (m.in. Wyspą Borneo) a dalej także i stałym lądem kontynentu Azji.

- Nagłe wymarcie w Północnej Ameryce około 33 gatunków dużych zwierząt. W naukowym czasopiśmie angielskojęzycznym New Scientist, numer 2077, wydanie z dnia 12 kwietnia (April) 1997, na stronie 41 zawarty jest wymowny artykuł zatytuowany "Guilty as charged". W artykule tym zawarte są następujące zdania, cytuję "Pierwsi Północni Amerykanie - lub przynajmniej pierwsi którzy byli dobrzy w polowaniu na duże zwierzęta,

dotarli tam z Azji około 12 000 lat temu. Przybyli oni poprzez Beringię, czyli pomost lądowy jaki rozciągał się pomiędzy Syberią i Alaską jako że poziom morza opadł podczas ostatniej epoki lodowej. Archeolodzy nazywają ich ludźmi Clovis z uwagi na miasteczko w Nowym Meksyku gdzie ich pierwsze szczątki znaleziono. ... Surowa statystyka w sposób oczywisty wykazuje że zdarzyło się coś gwałtownego. W Północnej Ameryce, nie mniej niż 33 gatunków dużych ssaków zniknęło pomiędzy 12 000 i 10 000 lat temu, w przeciwstawieniu do jedynie 20 gatunków znikłych w poprzedzających 3 milionach lat. ... Ciągle inni argumentują że odpowiedzialna za to była zmiana klimatu. Jednak, stwierdza Ward, najwięcej winą obciąża ludzi Clovis." (W oryginale angielskojęzycznym: "The first North Americans - or at least the first who were any good at big game hunting, arrived from Asia around 12 000 years ago. They came via Beringia, the land bridge that sprang up between Siberia and Alaska as the sea level fell during the last ice age. Archaeologists call them the Clovis people after the New Mexican town where their remains first turned up. ... The raw statistics certainly show that something violent happened. In North America, no fewer than 33 genera of large mammals disappeared between 12 000 and 10 000 years ago, as opposed to only 20 in the preceding 3 million years. ... Still others argue that climate change was responsible. Yet, Ward relates, most blame the Clovis people."). Powyższa notatka wskazuje na jeden z najlepszych dowodów na to że poślizg kontynentów, połączony z raptowną zmianą klimatu, faktycznie nastąpił jakieś 12 000 lat temu. Zmiana klimatu spodowała wszakże raptowne wymarcie w Północnej Ameryce aż 33 gatunków dużych ssaków. Oczywiście zamiast zaakceptować istnienie tego poślizgu, znacznie wygodniej po prostu obciążyć winą myśliwych Clovis że powybijali do wymarcia i pozjadali 33 gatunków zwierząt. Obciążanie starożytnych myśliwych winą za bezwład myślowy dzisiejszych naukowców jest wszakże wygodną alternatywą którą wypróbowano już w działaniu w odniesieniu do Maorysów obciążanych za zjedzenie ptaków Moa - patrz podrozdziały C7 i C7.3.

- Szczątki około 9.5 tysiącletniego Europejczyka. Kolejny materiał dowodowy podpierający tą samą prawdę wywodzi się z Ameryki Północnej. Ten północno-amerykański materiał jest na tyle bezdyskusyjny, iż faktycznie to reprezentuje on tzw. "rozstrzygający dowód" zgodny z metodologią zwaną "medoda rozstrzygającego dowodu" jaka wyjaśniona została w podrozdziale D3.1. Są nim około 9300 do 9400 lat stare szczątki mężczyzny pochodzenia Europejskiego. Szczątki te znalezione zostały około końca lipca 1996 roku w północno-zachodniej części USA, w ujściu rzeki Oregon przy miejscowości Kennewick, na graniach stanów Oregon i Washington. Niezwykła historia ich znalezienia oraz wyników i przebiegu ich dotychczasowych badań opisana została w artykule [5J2] pióra John'a Carlin zatytułowanym "Who are the true native Amerians?, opublikowanym najpierw w periodyku "Independent on Sunday" zaś przedrukowanym potem w dodatku niedzielnym "Sunday Plus" z malezyjskiego dziennika Star (Star Publications Bhd., No 13, Jalan 13/6, 46200 Petaling Jaya, Selangor, Malaysia), wydanie z niedzieli, dnia 3 listopada 1996 roku, strony 26 i 27. Jak to zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość (np. poprzez datowanie dokładną metodą węgla radioaktywnego oraz poprzez szczegółowe analizy antropologiczne), szczątki te definitywnie są pozostałością Europejczyka który w jakiś sposób dotarł do Ameryki już ponad 9300 lat temu. Wspomniany artykuł sugeruje iż badane one były przez następujących naukowców: Dr Chatters (local anthropologist from Kennewick), Dr Catherine MacMillan (professor emeritus of forensic anthropology at Central Washington University), Steve Hackenberg (the chair of anthropology at Central Washington University), Rob Bonnichsen (Centre for the Study of the First Americans at Oregon State University), oraz innych. Opinia owych naukowców co do sposobu przejścia Europejczyków do Ameryki jest zresztą zgodna z opisywanymi tutaj teoriami autora - uważają oni bowiem iż Europejczycy przechodzili tam po pomoście lodowym. Jedyne co naukowcy ci interpretują odmiennie od autora, to umiejscowienie tego pomostu - według nich miał on wówczas przebiegać w poprzek Cieśniny Beringa, oraz jego pochodzenie - według nich pomost ten wywołany był czynnikami naturalnymi nie zaś jak w przypadku teorii autora techniczną eksplozją wehikułów UFO. Wspomniany artykuł [5J2] jest również interesujący z powodu niechcącego wyjaśnienia co właściwie może się dziać z niewygodnym materiałem dowodowym który zaprzecza oficjalnie zaakceptowanym

poglądom. Zgodnie bowiem z opisami tego artykułu, kiedy amerykańscy Indianie dowiedzieli się że istnieją szczątki ponad dziewięcio-tysięczno-letniego Europejczyka znalezionego w Ameryce, natychmiast wykorzystując przyznane im kiedyś prawo do ochrony ich starożytnych cmentarzysk, wydarli te szczątki naukowcom i w okresie pisania omawianego artykułu zamierzali je rytualnie pogrzebać. W ten sposób dowód rzeczowy iż faktycznie to Indianie wcale nie byli pierwszymi mieszkańcami Ameryki został już powstrzymany przed dalszym zbadaniem przez naukowców i wkrótce zapewne będzie dosłownie pochowany w ziemi. Na podstawie więc owego reprezentacyjnego losu starożytnego Europejczyka z USA autor zgaduje, że być może podobny los spotyka też niewygodny materiał dowodowy z Nowej Zelandii. Jeśli przykładowo zaprzecza on poglądom panującym w tamtym kraju wtedy zapewne w podobny sposób zostaje pogrzebany bez szansy zostania poddanym szczegółowym badaniom i bez możności dostania się do wglądu społeczeństwa.

Jak niedawno autor zupełnie przypadkowo to odkrył, wcale nie jest on jedynym naukowcem który sugeruje, że poślizg skorupy Ziemi oraz zmiana położenia jej biegunów nastąpiły zaledwie około 12 000 lat temu (aczkolwiek najprawdopodobniej jest jedynym który sugeruje, że najnowszy taki poślizg miał też miejsce po eksplozji Tapanui z 1178 roku). Czytając bowiem niedawno czasopismo Nexus (Nexus New Zealand Edition, 23 York St., Russell, Bay of Islands, New Zealand), Vol. 4, No 6, October-November 1997, na stonach 35 do 39 odkrył tam artykuł [6J2] pióra Richard'a W. Noone, noszący tytuł "Pole Shift 2000, The Final Climate Crisis?". W artykule tym poinformowano, że (Św.P.) Charles H. Hapgood, amerykański profesor archeologii, już około 1958 roku zaproponował swoją własną teorię rotacji skorupy Ziemi. Teoria ta dostarczała wyjaśnienie dla masowych grobów zwierząt i ludzi w Ameryce i na Syberii jakie profesor ten badał. Została ona nawet opublikowana w książce [7J2] o danych: Charles H. Hapgood, "Earth's Shifting Crust" (1958). Książka ta wyjaśnia stwierdzenia owej teorii, a także przytacza podpierające ją liczne dowody wykopaliskowe. Treść tej książki była żywo dyskutowana m.in. z Albertem Einsteinem, który zresztą należał podobno do gorących zwolenników teorii profesora Hapgood. Ciekawe więc dlaczego nie została ona zaakceptowana przez dzisiejszą naukę i praktycznie żaden z podręczników czy publikacji jakie autor poprzednio czytał na ten temat nie zawiera nawet najmniejszej o niej wzmianki (czyżby wyciszanie tej teorii ujawniającej prawdę na temat naszej przeszłości też było wynikiem manipulacji okupujących Ziemię kosmitów, podobnie jak to ma miejsce z dziesiątkami innych kierunków badawczych wylistowanych w podrozdziale VB5.1.1 monografii [1/4]).

Jako przyczyny poślizgu skorupy Ziemi profesor Charles H. Hapgood wskazywał jednak wytrącenie Ziemi z balansu poprzez wirującą pokrywę lodową z Antarktydy, nie zaś przez eksplozję UFO na Atlantydzie. Niemniej w jego czasach istnienie UFO pozostawało niemal nieznane, nie mógł więc uzasadnić tego poślizgu wybuchem tego pozaziemskiego wehikułu. Swoje rozważania podparł on wielką liczbą materiału wykopaliskowego jaki niepodważalnie dowodzi zaistnienia tego poślizgu. Aby dać tutaj pojęcie o rodzaju tego materiału, a także aby wykazać że równie skutecznie materiał ten dokumentuje poprawność teorii zaprezentowanej w niniejszym rozdziale, poniżej autor zacytuje jego fragmenty zaczerpnięte z w/w artykułu [6J2]. Oto one: Str. 38 - cytat referujący do znalezisk z Nebraski, USA. "Dowody kataklizmu są oczywiste. Ogromne mamuty i bizony były podobnie porozdzierane, powykręcane i porozrzucane na ziemi jak kawałki słomy i sznurka, wyglądając jakby po powszechnej zagładzie z kosmicznej ręki. W jednym miejscu znaleziono przednią nogę i łopatkę mamuta, z kawałkami mięsa, paznokciami i włosami ciągle przywartymi do zczerniałych kości. W pobliżu znajduje się szyja i czaszka bizona, którego głowa została wyrwana, podczas gdy kości ciągle złączone są razem przez błony i ścięgna, zaś rogi ciągle pokryte nienaruszoną chitynową wykładziną. Tuż przy nim leży żałośnie zmiażdżona rączka małego dziecka. Nie ma też śladów użycia jakiegokolwiek noża czy narzędzia tnącego; kawałki są po prostu porozrywane." (W oryginale angielskojęzycznym: "The evidence of violence is obvious. Huge mammoths and bison alike were torn and twisted and scattered over landscape like so much straw and string, as though by a cosmic hand in universal rage. In one place we find the foreleg and shoulder of a mammoth, with portions of flesh and toenails and hair still clinging to blackened bones.

Close by is the neck and skull of a bison, its head pulled off, with vertebrae clinging together with tendons and ligaments, and chitinous covering of the horns still intact. Beside it is the pitifully crushed hand of a little child. There is no mark of a knife or cutting instrument; fragments were simply torn apart.") Str. 39 - cytat referujący do znalezisk z Syberii. "Ponadto Na Wyspach Nowosyberyjskich dalej ku północy, eksplorer arktyczny Baron Toll znalazł szablozębnego tygrysa oraz drzewo owocowe jakie wznosiłoby się na 90 stóp {t.j. około 30 metrów} gdyby stało. Drzewo to było dobrze zakonserwowane w wiecznej zamarzlinie i Toll raportował że zielone liście oraz dojrzałe owoce ciągle przywierały do jego gałęzi. Jednak w obecnych czasach, jedynym porostem drzewnym w tym obszarze jest wierzba jaka wyrasta do wysokości jednego cala. Jest więc oczywistym, że około 10 000 lat temu wspaniały las rósł na owych niegościnnych wyspach." (W oryginale angielskojęzycznym: "And in the New Siberian Islands farther north, the Arctic explorer Baron Toll found remains of a sabre-toothed tiger and a fruit tree that had been 90 feet tall when it was standing. The tree was well-preserved in the permafrost, and Toll reported that green leaves and ripe fruit still clung to its branches. Yet, at the present time, the only tree vegetation in this area is a willow that grows one inch high. It is obvious that around 10,000 years ago a luxuriant forest grew on these now-inhospitable islands.").

Oczywiście, w uzupełnieniu do powyższego już zidentyfikowanego i dobrze opisanego empirycznego materiału dowodowego świadczącego o istnieniu jakieś 13.5 tysięcy lat temu połączenia lodowego pomiędzy niemal wszystkimi kontynentami, który jednak zniknął w efekcie poślizgu kontynentów, teza robocza postawiona poprzednio w podrozdziale K1 dostarcza też teoretycznych przesłanek pozwalających na wydedukowanie obszaru poszukiwań dalszych takich dowodów. Najatrakcyjniejszym chyba z wskazywanych przez nią dowodów, jaki jednocześnie reprezentowałby jeszcze jeden tzw. "dowód rozstrzygający" byłaby śladowa obecność wody morskiej (lub kieszeni solanki) na dnie wklęsłości gruntu we wiecznej zamarzlinie na Syberii (szczególnie w obszarach znajdowania zamrożonych mamutów). Jeśli bowiem opisywany tutaj poślizg skorupy Ziemi faktycznie miał miejsce 12 tysięcy lat temu, wtedy fale tsunami morskich najpierw zalały Syberię (której północne wybrzeża wolne wówczas były od lodów), następnie zaś zostały tam zamrożone szybko oziębiającym się klimatem. (Warto tutaj podkreślić, że ewentualnej obecności wody morskiej we wiecznej zamarzlinie nie dałoby się dowodowo wytłumaczyć żadnym innym powodem czy mechanizmem działania poza opisanym tutaj poślizgiem skorupy Ziemi.) Kolejny taki dowód teoretyczny wywodzi się z "Waitaha nation" opisanej poprzednio. Jeśli bowiem lud ten spokrewniony był z jakimś plemieniem Europejczyków (np. z pradawnymi przodkami Polaków - jak to wyjaśniono poniżej), wtedy jego genetyczne ślady powinny być wykrywalne w szczątkach Maorysów żyjących w czasach poprzedzających przybycie do Nowej Zelandii obecnych białych osadników.

K3. <u>Niektóre implikacje istniejących jeszcze 13.5 tysiąca lat temu pomostów lodowych pomiędzy kontynentami</u>

Prawda tezy roboczej zaproponowanej w podrozdziale K1 na temat pomostów lodowych łączących Nową Zelandię z Australią i Patagonią, wprowadza ogromną liczbę najróżnorodniejszych implikacji naukowych, społecznych, kulturalnych, politycznych ekonomicznych, itp. Przeglądnijmy tutaj w skrócie najbardziej interesujące z nich.

- Europejczycy prawdopodobnie przybyli do Nowej Zelandii na długo przed Maorysami (a poprzednio do Ameryk na długo przed Indianami). Pomosty lodowe formujące suche połączenie pomiędzy Europą i Nową Zelandią, w powiązaniu z istnieniem w Nowej Zelandii europejsko wyglądającego ludu Waitaha, sugerują że obecna fala białych osadników jest już drugą falą wywodzącą się z Europy. Pierwsza fala europejskich osadników przybyłaby bowiem do Nowej Zelandii znacznie wcześniej niż 12 tysięcy lat temu i żyła w owym kraju aż do przybycia tam Maorysów jakieś 1000 lat temu.

- Maorysi być może są krewniakami Polaków. Stąd osoba właśnie zapoznająca się z tym opracowaniem wcale o tym nie wiedząc być może posiada wojowniczych krewniaków i egzotyczne krewniaczki żyjących w odludnej Nowej Zelandii, zaś ubolewający nad swoją

niewielką liczebnością Maorysi posiadają w środkowej Europie ponad 36 milionów entuzjastycznych pobratymców. Czytelnicy zapewne zwrócili już uwagę na podobieństwo brzmienia nazwy ludu "Waitaha" do polskiego słowa "wataha", czy podobieństwo brzmienia słowa "korowai" do naszego słowa "korona". Nie jest to jednak jedyny przykład wielopoziomowej zbieżności i podobieństw dających się odnaleźć pomiędzy Maorysami i Polakami. Kiedy w 1982 roku autor przybył do Nowej Zelandii, zaszokowany wprost został jak wiele oryginalnych słów maoryskich wykazuje zdumiewającą zbieżność ze słowami staropolskimi. Podobieństwa kulturowe obu narodów rozciągają się też zresztą i na wiele innych obszarów. Przykładowo sporo obyczajów i wierzeń ludowych jakie autor poznał w Polsce w czasie swego dzieciństwa posiada dokładne odpowiedniki w oryginalnych wierzeniach i obyczajach maoryskich. Jako przykłady można tutaj wskazać ludowe wierzenie z Polski, że przyjacielskie dotykanie, poklepywanie, lub obejmowanie drzew przenosi na obejmującego ich siłę i zdrowie; wierzenie że zanim zetnie się jakieś drzewo lub zabierze i spożytkuje jakiś naturalnie leżący kamień należy przedtem przeprosić jego ducha, wytłumaczyć mu cel jakiemu ma służyć, oraz prosić o jego poparcie i kooperację; wierzenie że działania i moralność ludzi związanych z nami duchowo posiadają bezpośredni związek z naszym zdrowiem i losami fizycznymi; oraz wiele innych. Podczas wizyty w Nowej Zelandii zaskoczenie może też wzbudzić zgodność rysów wielu Maorysów do klasycznych rysów Polaków, co sugerowałoby znaczne podobieństwo systemu genetycznego u obu narodów. Ponieważ fizyczne oddalenie Polski i Nowej Zelandii uniemożliwia zwykłe kopiowanie czy nakładanie się owych aspektów, narzuca się wniosek że ich podobieństwo być może wynika z wywodzenia się ze wspólnego źródła. Tym źródłem mogłoby być ewentualne spokrewnienie ludu Waitaha ze starożytnymi przodkami Polaków. Niestety, naukowe zweryfikowanie takiej możliwości najprawdopodobniej byłoby bardzo trudne bowiem wymagałoby aby wszystkie niezbędne badania dokonane były (niemal w konspiracji) przez naszych językoznawców, etnografów, antropologów, genetyków i innych specjalistów, jako że według rozeznania autora atmosfera intelektualna w samej Nowej Zelandii raczej nie byłaby sympatyczna próbie "identyfikowania dowodów na pokrewieństwo Polaków i Maorysów". Niemniej ewentualny pozytywny wynik takiej weryfikacji wzbogaciłby wszystkie zainteresowane narody jako że wprowadzałby on niezwykle ważkie następstwa w obszarze naukowym (np. potwierdzenie istnienia omawianych tutaj pomostów lodowych), politycznym (np. otwarcie drogi do politycznej lub ekonomicznej unii Polski i Nowej Zelandii), społecznym (np. uświadomienie pokrewieństwa tak geograficznie odległych od siebie ludów jak Maorysi i Polacy), światopoglądowym (pogłębienie braterstwa i więzi między wszystkimi ludźmi - jeśli bowiem Polacy i Maorysi okażą się spokrewnieni, wtedy praktycznie każdy naród może być spokrewniony z każdym innym, czyli wszyscy ludzie są swoimi krewniakami - co zresztą logika i religie twierdzą już od początku czasów), itp.

- Przeszłość nie dostarcza podstawy do jakichkolwiek roszczeń. Takie koncepty jak własność, prawo do, przynależność, naród, rasa, obywatelstwo, granice państwowe, itp., są relatywne i mogą być zdefiniowane jedynie w danym (bieżącym) momencie czasowym. Kiedy jednak do rozważań włączy się przeszłość, wtedy po wystarczająco skrupulatnych badaniach okazuje się że każdy jest spokrewniony z każdym, że niemal każdy jest współwłaścicielem niemal wszystkiego, że każdy posiada podstawy historyczne do ubiegania się o wszystko, że każdy jest uzasadniony w roszczeniach do obywatelstwa dowolnego kraju, itp. Wobec takiej relatywności faktów z naszej przeszłości, formułowanie decyzji legalnych i uzasadnień działania na podstawie przesłanek historycznych lub chronologicznych jest więc ogromnie subiektywne i zawsze dla kogoś okazuje się niesprawiedliwe - stąd powinno być zaniechane na rzecz "prawa wolnej woli" odniesionego do chwili obecnej oraz jego legalnych urzeczywistnień lub ograniczeń (np. przywileju wolności osobistej, praw człowieczych, lub też zobowiązań transakcyjnych, porozumienia, ubiegania się, stanu obecnego, przedawnienia, itp.).

Na zakończenie tego rozdziału podsumowane zostaną już obecnie zidentyfikowane zbieżności owej eksplozji UFO sprzed 12 do 13.5 tysięcy lat z eksplozją Tapanui: (1) spowodowała ona zmiany klimatyczne jakie układały się we wzór powielający w kierunku odwrotnym wzór zmian wywołanych przez eksplozję Tapanui, (2) spowodowała ona

wystąpienie ogromnych fal tsunami jakie w naszej części świata zalewały wybrzeża skierowane ku południu, (3) wyprodukowała ona kamienie ceramiczne znajdowane obecnie na terenie Niemiec (kamienie z okolic Köln jeszcze kilkaset lat temu znane były ze swych zdolności do wywoływania zjawisk paranormalnych - patrz też punkt #E2 w rozdziale L), (4) wyprodukowała ona "złote runo" które zdeponowane zostało w dorzeczu rzeki Ren (depozyty złota owego runa przyjmowały charakter rozsianych na znacznym obszarze niewielkich kropelek niekiedy zawierających wtopione w nie kryształki minerałów kwarco-pochodnych, stąd wykazują one ogromne podobieństwo do kropelek złota z nowozelandzkiego złotego runa - porównaj z opisami z podrozdziału C10), (5) spowodowała ona masowe wymarcie mamutów, (6) utrwalona ona została w licznych legendach. Istnienie aż tak wielu podobieństw pozwala na wnioskowanie że najprawdopodobniej przyczyny obu tych eksplozji były również takie same (patrz też rozdział L). Po serii dalszych badań być może więc kiedyś się okaże, że praktycznie wszystkie raptowne zmiany klimatyczne na Ziemi oraz towarzyszące im masowe wymarcia zwierząt (Dinozaury, Mamuty, Moa) zostały wywołane w sposób technologiczny w efekcie eksplozji wehikułów UFO innych cywilizacji nachodzących naszą planetę.

Do powyższego należy dodać jeszcze kilka informacji, jakie są istotne dla zrozumienia rozważań z innych podrozdziałów niniejszej monografii, jakie są zgodne z postawioną w podrozdziale K1 tezą roboczą, jakie jednak nie byłyby poprawne gdyby omawiana tutaj eksplozja UFO i wywołany przez nią dynamiczny poślizg skorupy Ziemi nigdy nie miały miejsca. Oto one. (1) Ponad 12 tysięcy lat temu Nowa Zelandia znajdowała się tak blisko bieguna południowego Ziemi, że południowy biegun magnetyczny w swej cyrkulacji niekiedy przemieszczał się wówczas przez jej obszar (patrz też podrozdział C7.1). (2) Aczkolwiek przy dzisiejszym ustawieniu skorupy Ziemi Syberia i Północna Alaska pokryte są wieczną zamarzliną, przy ustawieniu tej skorupy sprzed omawianego tutaj poślizgu północne wybrzeża Wschodniej Syberii i Alaski były całkowicie wolne od lodu i reprezentowały brzegi relatywnie ciepłego morza. (3) Z uwagi na odmienne niż obecnie rozmieszczenie mas lądów i ich proporcji do powierzchni oceanów, inne proporcje odbijania światła słonecznego przez lody planety, oraz odmienne średnie ciśnienie atmosferyczne na poziomie morza, generalna charakterystyka klimatu na Ziemi ponad 12 tysięcy lat temu była odmienna niż dzisiaj. Przykładowo autor uważa że dni były wówczas bardziej bezchmurne, słoneczne i ciepłe niż obecnie, noce jednak bardziej zimne, że deszcz padał bardziej regularnie i powtarzalnie (np. o tej samej porze każdego wieczora), oraz że wiatry były łagodniejsze oraz wiały z większą systematycznością.

Rozdział L.

JESZCZE INNE EKSPLOZJE UFO

(t.j. poza eksplozją Tapanui, tunguską, oraz znad Renu)

Motto tego rozdziału: "Znając ogólny wzór zawsze możesz odnaleźć brakujący fragment."

Wystąpienie eksplozji tunguskiej stworzyło precedens który nie był znany poprzednio na Ziemi. Kiedy autor odkrył ślady podobnej eksplozji także i w Tapanui, powtarzalny wzór zaczął się zarysowywać. Analiza owego wzoru prowadzi do ustaleń, które mogą wzbogacić kilka dziedzin naszej wiedzy. Poniżej podsumowane zostały niektóre z owych ustaleń.

#1. Brzydki nawyk celowego eksplodowania UFO na Ziemi. Jak to podkreślono w podrozdziale O1, okupujące Ziemię cywilizacje kosmiczne wprawdzie są wysoko zaawansowane pod względem technicznym, jednak niestety są ogromnie podupadłe moralnie. Przykładowo analizy przytoczone w rozdziałach U do W monografii [1/4] wykazują, że moralność okupujących Ziemię UFOnautów jest znacznie niższa niż moralność dzisiejszych ludzi (jak zaś nisko już upadła obecna moralność ludzka łatwo można odkryć czytając jedynie nagłówki dzisiejszych gazet). Właśnie zapewne z powodu tak niskiego poziomu swej moralności, okupujący nas UFOnauci eksplodują nad Ziemią swoje wehikuły kiedy tylko uznają że wskazane powstrzymanie nas nieco w rozwoju. Dobrze jest o tym fakcie wiedzieć, bowiem nigdy nie wiadomo kiedy następnym razem nasi okupanci zdecydują się eksplodować swoje wehikuły nad naszymi głowami.

Tak nawiasem mówiąc, to dwie już dobrze zbadane eksplozje wehikułów UFO, t.j. Tapanui i Tunguska, miały miejsce we wzajemnym odstępie 730 lat ziemskich lat. W zgrubnych oszacowaniach można więc założyć, iż również pozostałe eksplozje UFO dokonywane bywały na Ziemi w przybliżeniu z takim samym wzajemnym odstępem czasu. Od daty więc osadzenia ludzkości na naszej planecie jakieś 40 000 lat temu, na Ziemi mogło mieć miejsce nawet do około 54 celowych eksplozji UFO. To z kolei oznacza, że wiele dalszych miejsc zniszczenia, podobnych do Tapanui i tunguskiej, ciągle czeka na Ziemi na swego odkrywcę.

#2. Okoliczności i sposób celowego eksplodowania UFO przez okupujących nas kosmitów. Wygląda na to, iż oba wehikuły UFO jakie eksplodowane zostały na Ziemi w ostatnich czasach, t.j. zarówno ten z tajgi tunguskiej, jak i ten z Tapanui, eksplodowane zostały w bardzo podobny sposób i w bardzo podobnych okolicznościach. Dla ich eksplodowania wykorzystano bowiem ten sam niebezpieczny manewr, który w obu przypadkach (t.j. tunguskiej i Tapanui) zakończył się eksplozją. Manewr ten to oddzielanie się górnego wehikułu od cygaro-kształtnej konfiguracji tych statków poruszającej się w kierunku równoleżnikowym z trybem pracy napędu zwanym "trybem wiru magnetycznego". Analiza obu znanych obecnie eksplozji (tunguskiej i Tapanui) dokonana przez autora sugeruje, że jeśli okupujący Ziemię UFOnauci celowej eksplozji jednego ze swoich wehikułów dokonują poprzez zwykłe zasabotażowanie oprogramowania (software) komputera sterującego wehikułami UFO trzeciej generacji typu K6, wówczas najprawdopodobniej czynią to poprzez wprowadzenie zawsze tej samej fatalnej dla niego zmiany. Zmiana ta powoduje, że przy określonym typie manewru oddzielania się górnego wehikułu od cygara uformowanego przez wehikuły typu K6, dochodzi do zderzania się dwóch UFO, i w efekcie końcowym do ich eksplozji. Ponieważ istnieje wysoka możliwość, że ten sam rodzaj sabotażu użyty zostanie i dla następnej eksplozji wehikułu UFO nad Ziemią, a jednocześnie ponieważ spora liczba cygar sprzęgniętych z UFO typu K6 jest obserwowana w locie ponad naszą planetą (patrz rysunek P10 w monogafii [1/4]), w każdej

chwili można spodziewać się następnej z takich eksplozji, która tym razem - z powodu kłopotów jakie UFOnauci mają z dalszym utrzymywanniem nas w poddaństwie, najprawdopodobniej zostanie zrealizowana nad gęsto zaludnionym obszarem. Zresztą sami UFOnauci od dłuższego już czasu ostrzegają nas przed "kataklizmami" jakie wkrótce mają na nas "spaść" oraz jakie najbardziej mają zniszczyć właśnie gęsto zaludnione obszary Ameryki Północnej i Europy.

Jest też wysoce prawdopodobnym, że i pozostałe, dotychczas jeszcze nieodkryte, miejsca eksplozji UFO również spowodowane zostały tym samym rodzajem sabotażu w programie sterującym wehikułów typu K6 trzeciej generacji. To z kolei zawęża możliwe różnice w cechach charakterystycznych miejsc takich eksplozji, powodując że wszystkie te miejsca powinny cechować się zbiorem atrybutów opisanych w niniejszej monografii.

#3. Zagrożenie bezpieczeństwa Ziemi celowymi eksplozjami UFO. Możliwość dokonania na Ziemi następnej celowej eksplozji UFO, w połączeniu z formalnym odrzucaniem przez naukowców przyznania faktu istnienia tych wehikułów, wprowadza niezwykle poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa naszej planety. Gdyby bowiem następna taka eksplozja zdarzyła się ponad stolicą lub gęsto zaludnionym obszarem któregoś z dzisiejszych mocarstw nuklearnych, mogłaby ona przypadkowo zainicjować światową wojnę termojądrową. W rezultacie takiej niespodziewanej dla ludzi eksplozji UFO, nasza planeta wraz z nami wszystkimi mogłaby więc zostać spalona w ogniu nuklearnej wojny, zanim obie strony miałyby czas aby sobie nawzajem wytłumaczyć że powodem eksplozji wcale nie był atak jądrowy strony przeciwnej. Wytłumaczenie zresztą takiej niespodziewanej eksplozji celowym zdetonowaniem UFO byłoby obecnie niemożliwe wobec faktu że dla ziemskiej nauki UFO ciągle nie istnieje. (To uświadamia jak niezwykle istotne dla bezpieczeństwa każdego z nas jest formalne uznanie istnienia UFO i formalne uznanie gorzkiego faktu że Ziemia okupowana jest przez UFO - patrz podrozdział O1.)

Jeden z kilku możliwych mechanizmów, z użyciem którego takie ewentualne samozniszczenie naszej planety mogłoby zostać osiągnięte, ujawniony jest w niewielkim artykule opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sun, wydanie z piątku, 19 kwietnia 1996 roku, strona 23. Zgodnie z nim któreś z dzisiejszych mocarstw aktualnie buduje system uderzenia jądrowego po angielsku zwany "Dead Hand" (co daje się tłumaczyć jako "pięść spoza grobu"). System ten ma zadziałać w przypadku gdyby rząd i/lub sztab generalny danego kraju zostali zniszczeni z jakichś tam powodów (np. w efekcie przypadkowej eksplozji UFO). W takim wypadku system ten ma dokonać odwetowego uderzenia nuklearnego skierowanego na stronę przeciwną. Oczywiście strona przeciwna zapewne też odpowiedziałaby odpaleniem swojego arsenału nuklearnego. W kilka więc minut po takim wybuchu UFO, z naszej Ziemi nic już zapewne nie pozostałoby do pozbierania. Paradoksem w/w systemu jest, że w chwili obecnej tzw. fachowcy nie znają sposobu aby odróżnić skutki przypadkowej eksplozji UFO od celowego zbombardowania bronią termojądrową. Aby uświadomić jak bardzo podobne są efekty obu tych eksplozji wystarczy przeczytać wyniki najnowszych badań tunguskiej przeprowadzonych przez ekspertów broni nuklearnej. Eksperci ci są całkowicie przekonani że nad tunguską eksplodował albo reaktor jądrowy albo też zasoby paliwa nuklearnego. W przypadku więc gdy systemy typu opisanej powyżej "pięści spoza grobu" zostaną poinstalowane przez jakieś mocarstwa, przypadkowa zagłada całej naszej planety może już być tylko "wypadkiem który czeka aby się przydarzyć".

Możliwość następnej celowej eksplozji UFO panad stolicą lub gęsto zaludnionym obszarem któregoś z mocarstw nuklearnych napomina, iż w żywotnym interesie naszego bezpieczeństwa leży aby każdy czytelnik popierał wszystkimi swymi siłami jak najszybsze formalne uznanie dowodu na istnienie UFO wspominanego w podrozdziale F1. Formalne uznanie tego dowodu byłoby bowiem równoznaczne z formalnym uznaniem wszelkich innych konsekwencji istnienia UFO, przykładowo faktu że aktualnie okupują one i eksploatują Ziemię, oraz że mogą eksplodować następny ze swoich wehikułów ponad którymś z krajów posiadających broń jądrową. W takim zaś przypadku ewentualny wybuch

UFO nie groziłby już zainicjowaniem jądrowego samozniszczenia naszej planety w tym samym stopniu jak grozi nim obecnie kiedy istnienie UFO formalnie nie zostało jeszcze uznane.

#4. Atrybuty miejsc eksplozji UFO. Eksplozje UFO w tunguskiej i Tapanui ujawniły powtarzalny wzór, w który układają się cechy rozpoznawcze byłych miejsc wybuchu tych statków. Wzór ten czyni odszukanie następnych miejsc takich eksplozji UFO zadaniem znacznie łatwiejszym. Poniżej zestawione zostały najistotniejsze ślady, których odnalezienie powinno zaprowadzić przyszłego odkrywcę do celu jego poszukiwań:

a. Lokalne legendy roztaczające obraz pożarów i zniszczeń zainicjowanych przez "ognistego ptaka".

b. Stare (oryginalne) nazwy kilku okolicznych miejscowości, noszące w sobie informacje o ogniu, pożarach, zniszczeniu i zagładzie zaistniałych tam bez widocznego udziału naturalnych przyczyn (np. pobliskiego wulkanu).

c. Wystąpienie warstewki ziarenek złota rozsianych na powierzchni gleby i formujących rodzaj charakterystycznego "złotego runa" pokrywającego ziemię i trwałe przedmioty na niej leżące (np. kamienie). Przykładowo nasza "Złotoryja" nie kwalifikowałaby się jako indykator takiego wybuchu, ponieważ jej nazwa sugeruje podziemne pokłady złota, natomiast starożytna Kolchida i jej legendy o "złotym runie" są doskonałym wskaźnikiem takiej właśnie eksplozji.

d. Rozrzut minerałów typowych dla eksplozji magnetycznej, t.j. trinitite (opadającego w bliskim sąsiedztwie miejsca eksplozji) oraz ceramicznych kamieni (rozbryzgniętych na znaczniejsze odległości od tego miejsca).

e. Istnienie stepów w miejscach gdzie warunki klimatyczne sprzyjają porostowi lasów. Przy "młodszych" eksplozjach, stepy te mogą dodatkowo być zaścielone fragmentami powypalanych pni drzewnych.

f. Występowanie nietypowych dla danego obszaru zjawisk atmosferycznych, powiązane z istnieniem lokalnych anomalii magnetycznych.

g. (Tylko w niektórych przypadkach:) Istnienie krateru zorientowanego południkowo, którego topografia sugeruje wystąpienie szeregu eksplozji (t.j. posiadającego kilka dalszych mniejszych kraterków, umieszczonych jeden wewnątrz drugiego).

h. Pobliskie ujawnianie się zjawisk jakie zakwalifikować można do efektów falowania przestrzeni czasowej - patrz opisy tego falowania zawarte w podrozdziale C7.3.

#5. Rejestr najpradopodobniejszych miejsc eksplozji UFO. Cechy zestawione w punkcie #4 powyżej wystarczają do sporządzenia listy kilku miejsc "podejrzanych" o wystąpienie na nich eksplozji omawianego tu typu. Na takiej liście zestawionej przez autora, niezależnie od, i w uzupełnieniu do, opisanych w tej monografii obszarach tunguskiej i Tapanui, znajdują się następujące miejsca (w porządku alfabetycznym):

- Australia. Aborygeni (Aborigines) z Wilcannia na głębokim zachodzie australijskiego stanu New South Wales opowiadają legendy o eksplozji statku kosmicznego, podobne do maoryskich mitów z Tapanui (New Scientist, No 1789, 5/10/91, strona 19). W pobliżu miejsca tej eksplozji podobno do dzisiaj znaleźć można stopniałe kamienie zbliżone do ceramicznych kamieni z Tapanui.

- Ekwador. W centrum Ekwadoru znajduje się obszar stepowy ze wszystkich stron otoczony puszczą, którego wystąpienia w tym miejscu botanicy nie są w stanie wyjaśnić. Obszar ten pozaścielany jest resztkami powypalanych pni drzewnych.

- Izrael, obszar bibilijnych miast Sodoma i Gomora, położonych na równinach rzeki Jordan w starożytnej Palestynie. Na podstawie opisów sposobu i efektów zniszczenia tych bibilijnych miast można wnioskować, że ich zniszczenie najprawdopodobniej też nastąpiło poprzez eksplodowanie pędników z UFO trzeciej generacji. Aby podać przykłady efektów jakie zdają się być charakterystyczne dla tego typu eksplozji, jednym z nich jest opisana w Biblii zamiana żony Lot'a w słup soli (patrz Genesis XIX, 26). Jako że starożytnym doskonale znane było zjawisko spopielania się palonych przedmiotów, powyższe wskazuje iż w organiźmie tej osoby faktycznie zajść musiały jakieś przemiany jednych pierwiastków w

inne, inaczej bowiem po prostu stwierdzonoby że osoba ta uległa spaleniu lub spopieleniu. To z kolei sugeruje, że w organiźmie żony Lota nastąpiły przemiany przypominające telekinetyczną zamianę jednych pierwiastków w inne. Interesującym jest też fakt istnienia niezwykłych czarnych "ceramicznych kamieni" zdeponowanych pomiędzy miastami Mekka i Medina, a więc w zasięgu lotu ze Sodomy i Gomory i w usytuowaniu względem tych bibilijnych miast symetrycznym (podobnym) do usytuowania "china stones" względem krateru Tapanui (porównaj mapę z rysunku C7 z mapą Półwyspu Arabskiego). Być może owe czarne kamienie zawierają klucz do naszego poznania i zrozumienia eksplozji zaszłej w czasach bibilijnych. Warto tu też wspomnieć, że wzmianka o podobnych kamieniach ceramicznych (być może dokładnie tych spomiędzy Mekka i Medina) zawarta jest też w świętej księdze muzułmanów zwanej Koran (patrz Sura CV (Słoń), werset 4).

- Kolchida. Powszechnie znane są legendy o "złotym runie" z Kolchidy, czyli ziemi położonej na wybrzeżu Morza Czarnego (na terenie obecnej Gruzji). Runo to mogło zostać uformowane w wyniku eksplozji omawianego tu typu. Analizując dzieje ludów tamtego regionu daje się nawet ustalić, że owa eksplozja w Kolchidzie najprawdopodobniej nastąpiła przed rokiem 1050 BC (t.j. jakieś 3100 lat temu) bowiem właśnie w owym okresie zaistniał jakiś niezrozumiały upadek i załamanie się wszystkich okolicznych cywilizacji. O załamaniu tym wspomina m.in. cytowana już poprzednio książka [4D3] pióra A.C. Brown and H.W. Catling "Ancient Cyprus" (The Ashmolean Museum Oxford, Wielka Brytania, 1975 rok, ISBN 0-9000-9018-9). Oto odpowiedni cytat ze strony 37 tej książki: "Koniec Epoki Brązu, około roku 1050 BC, zbiegał się w czasie z zniknięciem prawie wszystkich od dawna zamieszkałych osiedli na Cyprze i z wynikającej z tego ogromnej redukcji ludności wyspy, a także w praktycznym zamarciu kontaktów zamorskich. ... Były to 'Czarne Czasy', zaś ich zniszczenia mogą być tylko porównane do podobnego zjawiska zaistniałego w owym okresie we większości sąsiednich regionów, w tym także Grecji." (w oryginale angielskojêzycznym: "The end of the Bronze Age, c. 1050 B.C. had coincided with the disappearance of nearly all the old-established settlements in Cyprus, and a consequent great reduction in the island's population, and in the virtual extinction of overseas contacts. ... This is the 'Dark Age', and its obscurity may be compared with a similar phenomenon in most neighbouring regions at this period, not least in Greece.").

Jest powszechnie znanym faktem, że około roku 1870 niemiecki archeolog-amator, Heinrich Schliemann, podążając jedynie za wskazówkami zawartymi w homerowskiej Iliadzie i Odysei odkrył położenie Troi. Istnieje więc całkiem realna szansa, że podążając za wskazówkami z legend o złotym runie, ptaku ognistym, i ogniach Kolchidy, miejsce eksplozji UFO w Kolchidzie też może zostać dokładnie umiejscowione.

- Libia. W ksi¹¿ce [1K] Robin'a Collyns'a, "Did Spacemen Colonise the Earth?" (Mayflower Books Ltd., St. Albans, England, 1975, str. 117) opisany jest starożytny krater położony na pustyni libijskiej w punkcie o współrzędnych: 22 18'N i 25 30'E. Zgodnie z informacjami zawartymi w owej książce, ten niezwykły krater nosi wszelkie cechy powstałego w wyniku sztucznej eksplozji. Wokół krateru znaleziono minerały lokalnie nazywane "tektites", zawierające około 75% krzemu z domieszką aluminium i żelaza (czyli o składzie bardzo podobnym do metalicznych fragmentów znalezionych w okolicach krateru Tapanui - patrz rysunek C14). Analiza tych minerałów wykazała ich identyczny skład chemiczny do składu piasku z okolicznej pustyni libijskiej. Ciekawe, że w roku 342 AD kraje położone wokół Libii doświadczyły silnych trzęsień ziemi po jakich nastąpił niezwykle długi okres zaburzeń pogodowych. Dla przykładu na Cyprze potężne trzęsienie ziemi z owego roku zniszczyło niemal wszystkie miasta (włączając Salamis opisane w podrozdziale D3), zaś okres następujących po nim susz i nieurodzajów rozciągał się przez prawie 40 następnych lat (patrz książka [4D3]). Być może więc, że eksplozja w Libii nastąpiła właśnie w 342 AD.

Ciekawa legenda zdająca się podpierać możliwść tego typu eksplozji w okolicach Bliskiego Wschodu opisana jest na stronach 218 i 129 wspomnianej już poprzednio książki [1H2.1.2]. Podaje ona że król Izraelicki David spowodował niechcąco potop kiedy rozkazał

usunąć głaz węgielny świata. Z kolei wielki wódz Jozue miał rzekomo unieruchomić słońce nad Gibeonem (porównaj te dwie informacje, t.j. potop i zatrzymanie się ruchu słońca, z opisami z podrozdziału D3).

- Mityczna Atlantyda. Relacje ze zniszczenia Atlantydy jakieś 12 tysięcy lat temu przypominają przebieg wydarzeń następujących podczas eksplozji tunguskiej i Tapanui. Stąd też Atlantyda być może stanowi wyspę zniszczoną przez łańcuchową eksplozję całej flotylli statków UFO. Interesującym jest, że wiele faktów sugeruje iż czas zniszczenia Antlantydy pokrywa się z czasem eksplozji w okolicach rzeki Ren. Całkiem więc możliwe że obie te eksplozje w rzeczywistości stanowią historycznie jedno i to samo zdarzenie opisane dwoma różnymi rodzajami materiału dowodowego - porównaj też opisy z podrozdziału K2.

- Okolice rzeki Ren. Dorzecze Renu w starożytności znane było z bogatych depozytów napowierzchniowego złota o charakterze "złotego runa" opisanego w podrozdziale C10. Ponadto badacz amator z Niemiec Zachodnich, Ferdinand Heller (Steinmetzstr. 9, D-5000 Köln 91, Germany) od lat kolekcjonuje szkliste kamienie bardzo podobne do kamieni ceramicznych z okolic Tapanui krateru, tyle tylko że nieco ciemniejsze w kolorze (niektóre z nich są prawie czarne). Więcej danych o owych europejskich "china stones" (które mogą też być interpretowane jako pozostałości eksplozji w mitycznej Atlantydzie - patrz poprzednia lokacja), podanych zostało w podrozdziale C11.4. Te dwie przesłanki, plus kilka innych danych zestawionych w końcowej części podrozdziałów K2, C7.1 i C7.2 sugerują, że około 12 tysięcy lat temu gdzieś w okolicach rzeki Ren nastąpiła potężna eksplozja która najprawdopodobniej spowodowała około od 20 do 40 obrót skorupy Ziemi. Zachodzi jednakże też i możliwość że owa eksplozja z dorzecza Renu jest tożsama z eksplozją w mitycznej Atlantydzie.

- Ukraina. Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że słynne stepy ukraińskie, w dawnych czasach otoczone puszczami prawie ze wszystkich stron, powstały w wyniku przedhistorycznej eksplozji dyskutowanego typu. Na możliwość taką wskazują też legendy okolicznych narodów dotyczące "ognistego ptaka" (np. starorosyjskie legendy o ptaku ognistym, legendy z tego regionu o feniksie, bałkański bóg ognia) i mitycznych ogni (np. greckie legendy o Prometeuszu).

Po opublikowaniu pierwszego, polskojęzycznego wydania niniejszej monografii, jej autor otrzymał list od A. V. Arkhipov'a z Instytutu Radio-Astronomy w Kharkov'ie (Acad. of Scien. of the Ukr. SSR; 4, Krasnoznamennaya Str.; 310002, Kharkov, ZSSR). List ten informował, że na Ukrainie faktycznie istnieje krater, jakiego niektóre cechy odpowiadają cechom krateru z Tapanui. Ów krater na Ukrainie nazywany jest "Kon'ksko-Jalynski krater". Jest on zlokalizowany blisko centrum trójkąta opisanego przez miasteczka: Donieck, Zhdanow i Pologi, zaś jego współrzędne geograficzne wynoszą: 47 20'N, 37 00'E. Badania dokonane w tym kraterze ujawniły, że występują w nim minerały, jakie znaleziono także na obszarze eksplozji tunguskiej oraz w okolicach krateru Tapanui. Najważniejsze wyniki badań tych minerałów opublikowane zostały w artykule G. K. Eremenko, i inni, a zatytułowanym "Kocmogennye mineraly v poltavskih otlozenijah Kon'ksko-Jalynskoj vpadiny", Mineralogija ocadocnyh obrazovanij, Vol 1, Kijev, 1974, str. 66-76. Ciekawostką Kon'ksko-Jalynskiego krateru jest, że interpretacja dawnych nazw z jego pobliża także posiada zakodowane w sobie znaczenia mające związek z eksplozją, pożarem, ptakiem ognistym, itp. Dla przykładu nazwę najbliższej miejscowości "Staroignat'yevka" można interpretować jako "Miejsce-podpalone-w-przeszłości", pobliską nazwę "Krasnaja Polana" można interpretować jako "Ognista-polana", "Zhdanów" oznacza "Pogorzelisko", zaś nazwę miasteczka "Pologi" można interpretować jako "Miejsce-wypalone-doszczętnie". Warto tu podkreślić że podobnie wymowne nazwy są znamienne dla okolic krateru Tapanui - patrz podrozdział C3.

Oczywiście zweryfikowanie powyższej listy wymaga podjęcia bardzo pracochłonnych badań, których skompletowanie może zostać dokonane jedynie przez naukowców żyjących w danym kraju. Stąd też ewentualna kontynuacja poszukiwań dalszych miejsc eksplozji UFO sugeruje zainicjowanie międzynarodowego programu badawczego.

#6. Eksplozyjne zafalowania przestrzeni czasowej. Przed zakończeniem niniejszego rozdziału rozważmy hipotetyczną sytuację że UFO trzeciej generacji (t.j. wehikuł czasu) zostało celowo eksplodowane w którejś z wymienionych powyżej lokacji. Zgodnie z klasyfikacją atrybutów miejsc eksplozji UFO podaną w podrozdziale F1, eksplozja wehikułów czasu - oprócz wielu zilustrowanych już w tej monografii procesów i zjawisk, dodatkowo musiałaby spowodować wystąpienie potężnych zakłóceń w przestrzeni czasowej (patrz atrybut #E1). Z kolei działanie fali takich zakłóceń czasowych mogłoby przenieść (na stałe lub czasowo) przypadkowego obserwatora w zupełnie odmienna epokę. I takie właśnie zdarzenie opisane jest przez legendę otaczającą kamień ceramiczny znajdujący się jaskini zwanej "Eshabi keyf", koło Tarsus, w prowincji Mersin z południowej Turcji. Kamień ten, o wielkości i wyglądzie typowego kamienia ceramicznego z Nowej Zelandii, posiada płynne garby na powierzchni, jakie nadają mu kształty zbliżone do wielbłąda. Miejscowa legenda datowana około roku 342 AD, podaje iż jakaś rodzina z towarzyszącym im wielbłądem i psem próbowała uciec przed represjami ich króla. Na noc zatrzymali się właśnie w owej jaskini. Kiedy zbudzili się ze snu, ich pies zniknął, podczas gdy w miejscu gdzie pozostawili swego wielbląda znajdował się ów ogromny pogarbowany kamień. Ich zdumienie jeszcze bardziej wzrosło gdy opuścili ową jaskinię. Na zewnątrz wszystko wyglądało już zupełnie inaczej, ludzie z pobliskiego miasteczka byli dalekimi potomkami znanych im osób. Analiza monet posiadanych przez omawianą rodzinę wykazała iż jest 300 lat później niż rok w którym rozpoczęli oni swoją ucieczkę. Wnioskiem więc rodziny i okolicznej ludności było, iż przespali oni w jaskini aż całe 300 lat, zaś ich wielbłąd przemieniony został w kamień. Jaskinia wraz z znajdującym się w niej pogarbowanym ceramicznym kamieniem obecnie jest ciekawostką i główną atrakcją turystyczną omawianej miejscowości. Natomiast zaszłe w niej wydarzenia posiadały tak silny wpływ na okoliczne narody, iż nawiązanie do nich zawarte jest nawet w świętej księdze muzułmanów (patrz Koran, Sura 18 "The Cave" - t.j. "Jaskinia", wersety 18:12 i 18:25).

Zinterpretujmy teraz powyższą legendę w świetle ustaleń zaprezentowanych w niniejszej monografii. Gdzieś w pobliżu południowej Turcji (np. w Libii) nastąpiła potężna eksplozja wehikułu czasu. Bąble zaburzeń w przestrzeni czasowej porwane zostały wraz z masą kamieni ceramicznych uformowanych przez tą eksplozję i rozrzucone na otaczające obszary. Jeden z takich bąbli otaczał ogromny kamień ceramiczny którego trajektoria lotu prowadziła na miejsce gdzie właśnie leżał wielbłąd i pies omawianej rodziny. W chwili upadku bąbel ten spowodował zafalowanie się czasu. Najpierw więc czas cofnął się do tyłu (np. o kilka milionów lat) aż do okresu gdy jaskinia jeszcze nie istniała zaś jej podłoga była po prostu powierzchnią gruntu, potem zaś przyspieszył się on do przodu, osiągając chwilę o 300 lat późniejszą niż data upadku kamienia. W efekcie końcowym wielbłąd i pies nagle przeniesione zostały do czasów prehistorycznych, gdzie zapewne po raptownym przebudzeniu i ucieczce z miejsca swego spoczynku szybko zginęły od ówczesnych drapieżników, podczas gdy omawiana rodzina zbudziła się o 300 lat później niż data ułożenia do snu. Natomiast kamień ceramiczny który przyniósł ze sobą zaburzenia w przestrzeni czasowej wzięty został za skamieniałe resztki wielbłąda istniejącego wcześniej na tym samym miejscu.

(Zauważ że na bardzo podobej do opisanej powyżej zasadzie zafalowań przestrzeni czasowej, w Nowej Zelandii jaszczur Tuatara mógł zostać przeniesiony z epoki formowania się węgla kamiennego do czasów po eksplozji Tapanui - patrz punkt #E1 w rozdziale H. Również ptak Moa okresowo przenoszony może być z przeszłości do czasów dzisiejszych, potem zaś z powrotem do przeszłości - patrz podrozdział C7.3.)

Warto w tym miejscu też dodać, że autor spotkał się z opisami kilku dalszych przypadków podobnego przemieszczenia się w czasie ludzi i zwierząt. Nie towarzyszyły im jednak trwałe dowody materialne na pobliską eksplozję UFO (takie jak np. kamień ceramiczny z tureckiej legendy omówionej powyżej). Kilka z nich przytoczone zostało w podrozdziale C7.3. Również i on sam niekiedy obserwuje w swoim otoczeniu najróżniejsze

zjawiska jakie świadczą o wystąpieniu niewielkiego lokalnego zaburzenia przestrzeni czasowej. Takie zaobserwowane przez siebie samego zjawiska m.in. opisał on w podrozdziale VB4.1.2 monografii [1/4].

#7. Eksplozje UFO z naszej przyszłości. Niezależnie od byłych miejsc eksplodowania UFO trzeciej generacji, atrybut zafalowania przestrzeni czasowej (patrz #E1 w podrozdziale F1) umożliwia też przewidywanie najprawdopodobniejszych miejsc gdzie tego typu wehikuły zostaną eksplodowane w przyszłości. W miejscach tych bowiem od czasu do czasu już obecnie ponawiać się będą przypadki zbiorowych wizji przyszłego życia na naszej planecie. Ponadto okresowo widywane tam będą zwierzęta i owady jakie nie były znane w przeszłości, stąd o jakich wnioskować można że pojawią się one dopiero w przyszłości. Autor wstępnie zidentyfikował już aż dwa takie miejsca (oba zlokalizowane w gęsto zaludnionych obszarach naszego globu). Aby jednak nie budzić niepotrzebnych kontrowersji, z ich opublikowaniem odczeka on aż do czasu zgromadzenia większej podbudowy faktologicznej na ich temat.

Warto tutaj zwrócić uwagę, że na naszym dzisiejszym poziomie wiedzy potrafimy jedynie zaobserwować skutki zafalowania przestrzeni czasowej (takie np. jak pojawienie się zwierząt dawno już wymarłych, lub zbiorowe wizje życia miasta z naszej przyszłości). W miarę jednak jak nasza wiedza osiągnie poziom wehikułów czasu, zapewne zbudujemy też i instrumenty jakie staną się zdolne do wykrywania zafalowań tej przestrzeni. Oczywiście z natury swej rzeczy, zafalowania takie są nośnikiem informacji o zdarzeniach jakie je spowodowały, podobnie jak przykładowo czyjś krzyk informuje dokładnie kto, gdzie, i z jakiego powodu go wydał, oraz podobnie jak np. wibracje trzęsień ziemi przenoszą w sobie m.in. dokładne informacje o swoim pochodzeniu (niestety dzisiejsza nauka nie potrafi jeszcze tych informacji prawidłowo odczytywać). Stąd na podstawie analizy atrybutów wykrytych przez takie instrumenty zafalowań przestrzeni czasowej, kiedyś zapewne otworzy się możliwość dekodowania jakie to wydarzenia następujące w przyszłości spowodowały te zafalowania.

Rozdział M.

FILOZOFICZNE NASTĘPSTWA BADAŃ TAPANUI

Motto tego rozdziału: "Ignorowanie prawdy lub jej zaprzeczanie wcale nie eliminuje jej istnienia"

Dokładnie o 7:17:11 rano dnia 30 czerwca 1908 roku, nieliczni mieszkańcy regionu tunguskiego w Centralnej Syberii zostali zaszokowani widokiem napowietrznej eksplozji silnie świecącego cylindrycznego obiektu latającego, który później został zidentyfikowany jako statek kosmiczny pozaziemskiej cywilizacji. Eksplozja ta zrównała z ziemią około 2150 kilometrów kwadratowych tunguskiej tajgi, wstrząsając nie tylko naszą planetą, ale także i umysłami niektórych naukowców, którzy do dzisiaj nie mogą wybaczyć tej "rzeczy", iż eksplodowała ona w sposób przeczący poziomowi ich wiedzy i wykraczający poza ich horyzonty filozoficzne. Setki książek i artykułów poświęcono opisowi eksplozji tunguskiej. Była ona także tematem wielu filmów. Stąd też większość czytelników prawdopodobnie zna doskonale to wydarzenie. Ponieważ obiekt tunguski eksplodował około 5 kilometrów nad powierzchnią Ziemi, nie pozostawił on prawie żadnego śladu materialnego świadczącego o jego pochodzeniu. Jedyne pozostałości tej potężnej napowietrznej eksplozji to: pnie powalonych drzew, maleńkie globuliny minerału zwanego "trinitite", tajemnicza choroba występująca wśród lokalnej populacji, i raporty szeregu naocznych świadków. Brak innych pozostałości materialnych utrudniał i powstrzymywał wyjaśnienie co właściwie się zdarzyło w tym odludnym miejscu.

Do czasu odnalezienia krateru Tapanui eksplozja tunguska uważana była za jedyną tego rodzaju istniejącą na naszej planecie. Odkrycie z Tapanui wskazało jednak na zaistniałą już przedtem inną prawie identyczną eksplozję, tyle tylko że posiadającą ponad dwukrotnie większą siłę oraz następującą w znacznie mniejszej odległości od powierzchni ziemi i to w centrum zaludnionej wyspy, takiej jak Nowa Zelandia. Z kolei analiza powtarzalnego wzoru wynikającego z porównania podobieństw katastrof w tunguskiej i Tapanui ujawniła, że na Ziemi musiał mieć miejsce cały szereg tego typu eksplozji, być może nawet aż 54, część z których posiadała następstwa brzemienne w skutkach dla całej naszej planety.

Eksplozja w Tapanui wykazała obecność wszystkich tych śladów materialnych jakie występowały także i w tunguskiej, t.j.: krater Tapanui jest również otoczony przez strefę powalonych drzew, których pnie są wycelowane w kierunku do punktu zerowego, zaś korzenie znajdują się po stronie bliższej kraterowi; eksplozja koło Tapanui również wytworzyła globuliny "trinitite"; pośrednio eksplozja ta może być odpowiedzialna za lokalne przypadki tajemniczej choroby, znanej pod nazwą "Tapanui Flu" (której symptomy odpowiadają chorobie popromiennej); podobnie jak w tunguskiej sama eksplozja Tapanui była obserwowana przez tubylców (Maorysów) którzy zachowali jej opis w licznych legendach. Jednakże niezależnie od tych podobnych śladów, eksplozja w Tapanui wytworzyła różnorodne dodatkowe pozostałości materialne, niewykryte w regionie tunguskim. Niektóre z tych dodatkowych pozostałości to: (1) ogromny eliptyczny krater, (2) namagnesowanie otoczenia tego krateru, czy (3) metaliczne odłamki, które mogą być interpretowane jako szczątki statku kosmicznego.

Podjęcie badań miejsca eksplozji Tapanui naprowadziło autora na wiele różnorodnych ustaleń, sporo z których posiada nie tylko badawcze, ale także i filozoficzne oraz światopoglądowe, implikacje. Dla naukowej ścisłości autor zdecydował się obiektywnie i bezstronnie raportować tutaj o nich wszystkich, jeśli tylko posiadają one związek z przedmiotem, tematem, i tezą tej monografii. Naukowe implikacje eksplozji Tapanui

zaprezentowane były już w poprzednich rozdziałach. Czas więc teraz na zaprezentowanie niektórych implikacji filozoficznych i światopoglądowych. Jako że eksplozja Tapanui zdarzyła się na terenie Nowej Zelandii, większość z nich musi zostać omówiona na przykładzie tego kraju i jego mieszkańców. Niemniej autor wierzy, że posiadają one bardziej ogólny charakter i najprawdopodobniej mogą rónież zostać odniesione do dalszych krajów i narodów. Przy ich redagowaniu autor starał się uwypuklić sedno określonych idei nawet jeśli wymagało to napisania o sprawach bolesnych czy drażliwych. Otwarte ich nazwanie po imieniu i zaprezentowanie wcale jednak nie zmienia głębokiego respektu i poważania jaki autor żywi do tych którzy zainspirowali opisywane tutaj ustalenia, nie pomniejsza jego satysfakcji z osobistego przejścia przez doświadczenia które umożliwiły dokonanie zaprezentowanych tutaj obserwacji, oraz nie unieważnia niezliczonych dalszych pozytywnych doświadczeń które balansują dyskutowane tutaj przykłady.

M1. Filozoficzne implikacje nieprzychylnego przyjęcia badań Tapanui

Miejsce eksplozji Tapanui może być symbolem stosunku niektórych europejskich osiedleńców do lokalnego folkloru. Od wieków było ono znane dla tubylców (Maorysów), których tradycja mówiona podaje, iż krater Tapanui powstał w wyniku eksplozji statku UFO jakiejś cywilizacji pozaziemskiej. Kiedy jednak w połowie XIX wieku biali osadnicy przybyli do Nowej Zelandii, potraktowali oni te legendy jako produkty wybujałej wyobraźni. Aby odciąć się od tych opowiadań i "zabobonów", oficjalne wyjaśnienie pochodzenia krateru zostało ogłoszone jako "osuwisko ziemi" (po angielsku "landslip"). Tak też został on oznaczony na nowozelandzkich mapach. Autor niniejszej monografii jest więc pierwszym naukowcem pochodzenia europejskiego, którego badania potwierdziły obecność ziarna prawdy w legendach Maorysów i którego wyjaśnienie dla pochodzenia krateru dokładnie odpowiada twierdzeniom tubylców.

W krajach o anglosaskiej kulturze do których należy Nowa Zelandia, tradycja posiada niezwykle istotne znaczenie. Stąd ogłoszenie hipotezy autora o eksplozyjnym pochodzeniu krateru Tapanui stworzyło sytuację jaka sama w sobie mogłaby być przedmiotem interesujących badań. Z jednej bowiem strony istnieje oficjalne wyjaśnienie dla krateru Tapanui jako obsuwiska ziemi, które utrwalone już zostało ponad stuletnią intelektualną tradycją i na dodatek posiada prestiż oficjalnej nauki za sobą. Z drugiej zaś strony do świadomości ludzkiej próbuje się dostać całkowicie nowe wyjaśnienie dla tego samego krateru, które poza logiką dedukcji oraz zbiorem istniejących dowodów materialnych nie posiada żadnego prestiżowego czynnika za sobą.

W rezultacie więc teorie autora, aczkolwiek akceptowane z entuzjazmem przez niektórych zwyczajnych Nowozelandczyków, przez wpływowych luminarzy tamtejszej nauki przyjęte zostały ze silną opozycją. Jego próby podejmowania konstruktywnej dyskusji na temat zgromadzonych dowodów ucinane były argumentami w rodzaju:

1. Żadna eksplozja nie mogła się zdarzyć w Tapanui ponieważ w kraterze brak jest jakichkolwiek widocznych śladów zaszłej katastrofy, takich jak przykładowo części statku kosmicznego wystających z dna krateru czy rozkładających się ciał kosmonautów. (Ciekawe, że osoby używające powyższego argumentu nie dysputowały braku takich pozostałości w miejscach byłych wypadków samochodowych, niedoceniając lub pomniejszając w ten sposób zdolność natury do samozaleczania zaistniałych ran i do zacierania śladów.)

2. Osoby obecnie mieszkające koło Tapanui spytane o tą eksplozję nigdy o niej nie słyszały. Skoro więc miejscowi nie są świadomi jej istnienia nie mogła ona się tam przytrafić.

3. Nowa Zelandia jest małym prowincjonalnym kraikiem leżącym na poboczu świata i tak mało istotnym, że nic posiadającego znaczenie dla historii całego naszego globu nie mogło przecież tutaj mieć miejsca.

4. Żaden pozaziemski statek nie mógł eksplodować tutaj, bowiem nasza doskonała nauka wspierana zaawansowaną techniką radiową od lat nasłuchuje w kosmosie wiadomości od istot inteligentnych i jak dotąd nie zdołała odebrać nawet jednej adresowanej do nas transmisji. Z kolei komunikowanie się cywilizacji kosmicznych poprzez inny nośnik niż fale elektromagnetryczne nie jest możliwy, bowiem napewno byłby on już od dawna znany niemal wszechwiedzącym naukowcom z przodujących krajów. Brak wyników w kosztownych nasłuchach radiowych wyraźnie więc wykazuje iż nie istnieje cywilizacja w kosmosie która byłaby w stanie wysłać statek na Ziemię.

Oczywiście autor był przygotowany przyjąć, zrozumieć i akademicko skonfrontować kontruktywną i bazującą na faktach lub badaniach krytykę swoich teorii, czy też zwykły brak wiary w to co on głosi. Wszakże krytyka, sceptycyzm i brak wiary w stwierdzenia innych towarzyszą każdej nowej idei od zarania ludzkości. Żadna też z głoszonych przez autora teorii nie była przez nie oszczędzona. Jednak tłumienie badań bez podjęcia jakiejkolwiek dyskusji niestety nie daje się pojąć i zaakceptować.

Autor nie będzie tutaj ukrywał że jest ogromnie dumny z wielu uczuciowych walorów mieszkańców kraju (Nowej Zelandii) który wybrał on za swoją drugą ojczyznę, oraz z wynikających z tych walorów osiągnięć w zakresie ochrony naturalnego środowiska, ruchów antynuklearnych, eliminowania okrucieństwa wobec zwierząt, harmonii współżycia, itp. Jednakże równocześnie zmuszony jest on ubolewać, że w zakresie intelektualnego otwarcia dla promowanych przez niego nowych idei Nowa Zelandia okazuje się tak hermetyczna, że siły konserwatyzmu są w niej tak dominujące, aktywne i bezkarne. Pomimo więc ogromnego potencjału inspiracyjnego tego niezwykłego lądu, którego zaledwie niewielka cząstka ujawniona została w treści niniejszej monografii, siły te niekiedy spychają Nowozelandczyków do roli pasywnych naśladowców innych krajów w dziedzinach w których mogliby wieść światowy prymat. Wielu intelektualistów w Nowej Zelandii w prywatnych rozmowach z autorem przyznawało zresztą otwarcie że w ich kraju działa - jak ją tam nazywają, "clubbing machine", która wbija w dół głowę każdego kto tylko spróbuje się wychylić od zaakceptowanej linii.

W świetle powyższego nikogo zapewne nie zdziwi że teorie autora nie znalazły poparcia także i ze strony nowozelandzkich publikatorów. Mimo usilnych starań i wysyłania licznych publikacji do prawie każdego periodyka wydawanego w Nowej Zelandii (np. "Listener", "North & South", "NZ Women's Weekly", "NZ Geographic"), jak dotychczas autorowi nie udało się opublikować w tym kraju nawet jednego napisanego przez siebie artykułu o eksplozji Tapanui. Oczywiście autor jest świadom, iż powodem tego systematycznego odrzucania jego publikacji jest zwykła przezorność redaktorów i ich chęć uniknięcia ewentualnych kłopotów. Wszakże publikacje te podpierają dowodami materialnymi tak atakowany temat jak eksplodowanie na Ziemi wehikułu (UFO) cywilizacji kosmicznej znacznie bardziej zaawansowanej od naszej. Jego niepopularność wprowadza więc ryzyko wystawienia każdego czasopisma które by się "wychyliło" na bezpośrednie ataki represyjnych konserwatystów opisanych w podrozdziale C8.3.

Oczywiście wytłumianie badań i promocji Tapanui przez osoby praktykujące represyjny konserwatyzm, lub choćby nim tylko zastraszone, posiada cały szereg niepożądanych następstw. Wiele z nich musi się kiedyś niekorzystnie odbić i na samej Nowej Zelandii. Wszakże właśnie w rezultacie tego wytłumiania autor zmuszony był przerwać terenowe badania efektów eksplozji Tapanui oraz ich popularyzowanie w Nowej Zelandii. Wiele następnych znalezisk, ustaleń i odkryć, jakie najprawdopodobniej zostałyby dokonane w wyniku tych badań, jest już zapewne bezpowrotnie stracone. Wymieńmy więc teraz główne tematy, osiągnięcia i kierunki badań, w których niemal napewno nastąpiłby dalszy postęp oraz uzyskane bardziej szczegółowe wyniki, które jednak zostały zaprzepaszczone w rezultacie wytłumienia badań Tapanui.

A. Terenowa identyfikacja następnych efektów eksplozji Tapanui. Cały szereg dalszych istotnych, inspirujących i nauczających efektów/aspektów tej eksplozji niewątpliwie nadal czeka na swego odkrywcę i być może nawet nigdy nie zostanie wydobyte na światło

dzienne w celu wykorzystany dla dobra całej naszej nauki oraz ku wiedzy i pożytkowi samych Nowozelandczyków.

B. Badania folkloru i legend nowozelandzkich Maorysów nastawione na naukowe interpretowanie i przekazywanie do wiadomości publicznej bezcennej wiedzy historycznej, fizykalnej, geograficznej i kosmologicznej w folklorze tym ukrytej, a także na ratowanie tej wiedzy przed wymarciem wraz z ostatnimi osobami ciągle pamiętającymi stare legendy (przykładami takiego folkloru jest opisany legendami przebieg eksplozji Tapanui ukazany w rozdziale A, wiedza o nowozelandzkich gigantach opisana w podrozdziale C7.2, czy też informacja o istnieniu w Nowej Zelandii ciągle nieodkrytej przez Europejczyków kolosalnej rzeźby "Sleeping Giant" opisanej w podrozdziale V3 z tomu 16 monografii [1/4]). Bez czyjegoś żywotnego zainteresowania w ich przebadaniu, z czasem zapewne spotka je ten sam los co wspomniane w podrozdziale C7.2 szkielety gigantów podobno znalezione w jednej z jaskiń Nowej Zelandii. Z kolei ich "rutynowe" przebadanie, ale przez osoby ani nie posiadające wymaganej ekspertyzy technicznej, dociekliwości, oraz zdolności do kojarzenia faktów, ani też nie mające odwagi zarejestrować drastyczne sformułowania czy postawić niepopularne hipotezy, da zapewne te same rezultaty co poprzedzające ujawnienie Tapanui około stuletnie badania samych Nowozelandczyków w tym zakresie.

C. Publikowanie po angielsku i upowszechniania w Nowej Zelandii wyników badań Tapanui. Ta niezwykle brzemienna w skutki eksplozja wszakże ciągle pozostaje niemal całkowicie nieznana w kraju w którym się przydarzyła.

D. Inspirowanie innych naukowców nowozelandzkich wynikami badań Tapanui. Inspirowanie to mogłoby zapoczątkować bardziej raptowne wyjaśnienie wielu zagadek tego kraju związanych z omawianą eksplozją (np. pojawienia się i wymarcia ptaka Moa - patrz podrozdział C7.1, istnienia gigantów w ich kraju - patrz C7.2, itp.).

E. Gromadzenie doświadczeń na temat podejścia i metodyki wielodyscyplinarnych badań prowadzonych przez pracownika nowozelandzkiego uniwersytetu. Jak wiadomo ogromna większość tematów badań prowadzonych dotychczas na uniwersytetach obejmuje sobą tylko jedną dyscyplinę lub pogranicze pomiędzy dwoma dyscyplinami. Takie bowiem jednospecjalizacyjne tematy są najłatwiejsze do zrealizowania, jako że nie nakładają na swych prowadzących obowiązku nieustannego pogłębiania wiedzy i poszukiwania rozwiązań których nie nauczono podczas studiów. Tymczasem poziom zaawansowania dzisiejszej nauki i techniki nakłada wymóg, że tematy badawcze wprowadzające liczący się postęp muszą rozciągać się na kilka różnych dyscyplin. Niestety, obecny system edukacyjny, posiadana przez naukowców jednokierunkowa ekspertyza, oraz dotychczasowe metody badań, uniemożliwiają podejmowanie takich wielodyscyplinarnych tematów na uczelniach. Ich realizacja coraz częściej monopolizowana jest więc przez różne przemysłowo-nastawione instytucje badań i rozwoju, przejmujące na siebie ciężar rozwoju nauki na Ziemi i stopniowo usuwające w cień naukowe znaczenie uczelni. Aby więc ratować znaczenie naukowe uczelni i powstrzymać zarysowywujący się coraz mocniej proces ich przekształcania w instytucje wyłącznie dydaktyczne (t.j. nie prowadzące żadnych badań), niektóre uniwersytety w USA wprowadzają w życie ideę wielodyscyplinarności, w której naukowcy i studenci z jednego kierunku starają się pokryć obszarem swej ekspertyzy wiele różnych dyscyplin równocześnie. Jak to zapewne stało się oczywiste z treści niniejszej monografii, badania Tapanui posiadają właśnie taki wielodyscyplinarny charakter. Faktycznie to obejmują one zasięgiem swej tematyki niemal wszystkie podstawowe dyscypliny naukowe. Ogromna rozpiętość najróżnorodniejszych dyscyplin i kierunków, ekspertyza z obrębu których konieczna jest do skompletowania badań Tapanui, przekracza niekiedy zakres specjalizacji badawczych reprezentowanych nawet przez niektóre całe uczelnie Nowej Zelandii. W przypadku więc realizowania tych badań na jednym z tamtejszych uniwersytetów zgromadzone zostałyby cenne doświadczenia i sprawdzone w działaniu metodologie, które w przyszłości umożliwiłyby też podejmowanie na tej uczelni innych wielodyscyplinarnych tematów badań.

F. Ujawnienie, rozpracowanie i rozpoczęcie zapobiegania negatywnym efektom jakie eksplozja Tapanui może posiadać na zachowanie, zdrowie i życie mieszkańców Nowej Zelandii, a także na zachowanie, zdrowie i życie ludzi zjadających produkty rolne wytwarzane w tym kraju. Aby wskazać tutaj kilka przykładów takich możliwych efektów, to należą do nich: (1) uparcie krążące w Nowej Zelandii pogłoski o jakoby zwiększonej zachorowalności na tzw. "Tapanui flu" oraz na raka u osób mieszkających w pobliżu krateru Tapanui - patrz podrozdział C8.2, (2) szansa że konserwatyzm niektórych Nowozelandczyków może być powodowany ich zamieszkiwaniem na obszarze objętym polem szczególnej kombinacji wibracji telepatycznych do których ich umysły i ciała się wstrajają - patrz podrozdział C8.3, (3) hipotetyczna możliwość że niektóra żywność wyrastająca w bliskości krateru Tapanui jest natelekinetyzowana (biologicznie aktywna), stąd np. może być w stanie powodować u spożywającej ją młodzieży przyspieszony rozwój fizyczny kosztem rozwoju ich potencjału intelektualnego - patrz opisy wad telekinetycznego rolnictwa przytoczone m.in. w podrozdziale NB2 monografii [1/4] (ewentualna telekinetyczna aktywność owej żywności mogłaby kiedyś okazać się np. powodem dla którego młodzież z krajów importujących znaczne ilości mięsa i produktów mlecznych z Nowej Zelandii wyrasta do rozmiarów młodzieży nowozelandzkiej), (4) hipotetyczna szansa że żywność z resztkowym polem telekinetycznym może powodować odwracanie zachowań obu płci, t.j. kobiety zaczynałyby zachowywać się jak mężczyźni, zaś mężczyźni jak kobiety - patrz podrozdział NB3 monografii [1/4], itp. Warto tu dodać, że zapobiegające badania żywności (np. patrz punkty (3) i (4) powyżej) są szczególnie istotne i ich prowadzenie na odpowiednio zaawansowanym poziomie może czasami uchronić od rodzaju kłopotów w jakich przykładowo znalazła się Anglia w drugim kwartale 1996 roku, kiedy to odkrycie w ich krowach choroby wirusowej zwanej "Bovine Spongiform Encephalopathy" (znanej też pod popularną nazwą "mad cow disease", t.j. szaleństwo krów - patrz podrozdział D4) spowodowało niemal całkowite załamanie się eksportu produktów rolnych z tego kraju.

G. Umożliwienie społeczeństwu nowozelandzkiemu korzystanie z pożytecznych rezultatów i efektów jakie badania Tapanui mogą przynieść, oraz efektów jakie przyniosą badania problematyki zainspirowanej przez tą eksplozję. Przykładami takich efektów może być "telekinetyczne rolnictwo" opisane w podrozdziale NB2 z [1/4], które bezpośrednio wynika z badań Tapanui; czy rozpracowanie nośnej fali telepatycznej (patrz podrozdział H7.1 zs [1/4]), telepatycznych stacji nadawczych i TRI (patrz podrozdział N3 z [1/4]) które zainspirowane zostało badaniami Tapanui.

H. Wydobycie na światło, rozpropagowanie i ekonomiczne wykorzystanie jednej z najbardziej interesujących atrakcji turystycznych Nowej Zelandii (t.j. krateru Tapanui oraz zachowanego do dzisiaj materiału faktologicznego obecnego w jego pobliżu). Wyłącznie dla oglądnięcia tej atrakcji ogromna liczba turystów zagranicznych zapewne zdecydowałaby się odwiedzić ten kraj.

I. Podjęcie wysiłków nad zidentyfikowaniem, nazwaniem po imieniu, wyeksponowaniem, i przeciwdziałaniem niektórym z niekorzystnych skutków bezkarnego jak dotychczas panoszenia się na uczelniach nowozelandzkich zjawiska które w podrozdziale C8.3 nazywane jest represyjnym konserwatyzmem. W przypadku gdyby możliwym było kontynuowanie badań Tapanui, być może udałoby się zaradzić następującym objawom tej niezykle agresyjnej formy akademickiego wstecznictwa które dotychczas dotknęły autora: (a) naruszania praw naukowców do swobody wyboru tematyki swych badań, wolności wygłaszania własnych poglądów, oraz respektowania przez innych kierunku ich poszukiwań twórczych (naruszenie takie definitywnie miało miesce w przypadku podjętych przez autora badań Tapanui); (b) odmawiania uznania dorobku (autora) na temat Tapanui jako równorzędnego z dorobkiem innych naukowców tylko ponieważ dorobek ten dotyczy kierunku badań który w chwili obecnej nie posiada jeszcze oficjalnie uznawanej dyscypliny; (c) uzurpowania sobie przez kierownictwo administracyjne niektórych nowozelandzkich uczelni prawa do korygowania Boga poprzez decydowanie które manifestacje natury są dozwolone i stąd powinny być badane, których zaś naturze nie

wolno przejawiać (jeśli zaś natura okazuje się niezdyscyplinowana, wtedy ich zdaniem musi zostać ukarana zakazem badania i wymogiem ignorowania tych manifestacji przez podległych owym administratorom naukowców); (d) karania naukowca za poszukiwanie prawdy czyli za czynienie dokładnie tego do czego jego zawód został ustanowiony i za co społeczeństwo obdarza go kredytem zaufania.

Obserwując dotychczasową opozycję przed przyjęciem do wiadomości wyników raportowanych tutaj badań, autor jest świadom że doskonałym pretekstem do ich zbycia byłoby znalezienie kiedyś jakiejś niedoskonałości w jego logice i argumentacji. Opisy i cały materiał faktologiczny zaprezentowane w niniejszej monografii stanowią przecież dorobek pojedynczego naukowca i to ograniczanego koniecznością działania w konspiracji oraz finansowania swych badań z własnych funduszy. Jako że autor jest tylko człowiekiem, oczywiście jego wiedza posiada granice. Stąd też jest rzeczą naturalną że inni eksperci, jeśli tylko zdecydują się kiedyś dokładnie przeanalizować jego ustalenia, zapewne będą w stanie wykryć jakieś niedoskonałości, których istnienia autor nie jest obecnie świadom. Żadna teoria nie może być bowiem doskonała od samego początku i jest rzeczą naturalną znaleźć jakieś pomyłki w pracy każdego naukowca (np. patrz słynna pomyłka Albert'a Einstein'a w jego publicznym oświadczeniu z 1932 roku, iż energia atomowa nigdy nie będzie mogła zostać wyzwolona - cytowana w podrozdziale JB7.3 z [1/4]). Przeglądnięcie niefortunnych losów niektórych badaczy w przeszłości uzmysławia, iż jeśli w danym czasie jakaś teoria jest "niewygodna" dla istniejących instytucji, znalezienie w niej kilku nic nie znaczących pomyłek może stanowić wymówkę dla ogłoszenia całej teorii za błędną. Z kolei w obecnej sytuacji sekretnej okupacji Ziemi przez UFO (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B) oraz zaduszania przez samych UFOnautów wszelkich badań jakie mogą prowadzić do zdemaskowania tej okupacji, każde odkrycie postulujące ingerowanie przez cywilizacje UFO w sprawy Ziemi, za podszeptem UFOnautów jest krótkowzrocznie interpretowane jako atak na prestiż nauki. Stąd też, gdy jakieś marginesowe zastrzeżenia wysunięte zostaną przeciwko którejś z hipotez zaprezentowanych w niniejszej monografii warto pamiętać że: nawet i z kilkoma pomyłkami w prezentacji autora, przeważająca większość przedstawionych w tej monografii faktów i dociekań pozostaje poprawna. Ta poprawna część prezentacji wystarcza dla utrzymania ważności zaprezentowanych tu hipotez i teorii.

Wiadomo że nikt nie przyjmie intelektualnego dobra dla posiadania jakiego dana osoba czy też naród nie wyrobiły sobie jeszcze motywacji i filozoficznej dojrzałości. Jeśli nawet dobro to da się za darmo, ktoś obdarowany wbrew swoim życzeniom pozbędzie się go przy najbliższej okazji. Dopóki więc Nowozelandczycy nie dojrzeją do posiadania swej eksplozji Tapanui, owo historycznie brzemienne wydarzenie nie będzie dla nich istnieć. Z kolei nie istniejąc dla Nowozelandczyków na których terenie się ono przydażyło, nie będzie również i dostępne dla innych narodów. Z historycznego przykładu eksplozji tunguskiej doskonale bowiem wiadomo, że dla zewnętrznego świata eksplozja ta zaczęła istnieć dopiero kiedy miejscowi naukowcy zaakceptowali jej istnienie i zajęli się jej szczegółowymi badaniami. Gdyby więc rosyjscy naukowcy nie rozpoczęli badań eksplozji tunguskiej, jej istnienie pozostawałoby nieznane również dla reszty świata w podobny sposób jak obecne ignorowanie eksplozji koło Tapanui przez Nowozelandczyków powoduje jej niedostępność dla wszystkich pozostałych narodów. (Zauważ że powyższa prawda ujawnia jedno z istotnych postulatów filozofii zwanej totalizm omówionej w rozdziale JA monografii [1/4]. Skrótowo postulat ten możnaby wyrazić słowami "posiadanie zobowiązuje"; zaś w pełnym brzmieniu słowami: "w naszym traktowaniu dobra które jest nam dane moralnie odpowiadamy też i za tych którzy dobra tego zostali pozbawieni".) Z kolei gdyby badania eksplozji tunguskiej nie zostały zapoczątkowane we właściwym czasie, w chwili obecnej byłoby już za poźno na ich podjęcie ponieważ większość materiału dowodowego niemal całkowicie tam zniknęła. Jak zaś wykazuje ostatnia lustracja autora koło krateru Tapanui dokonana w sierpniu 1997 roku, również i tam materiał dowodowy znika z okresem połowicznego zaniku wynoszącym około 9 lat. Jeśli więc oficjalne badania tej eksplozji nie

zostaną podjęte relatywnie szybko, wkrótce nie ocaleje niemal nic do naukowego przebadania.

Rozdział N.

DWANAŚCIE PRAWD O PRAWDZIE

Jedną z fundamentalych zasad naszego wszechświata jest "Zasada Dwubiegunowości" opisana w podrozdziale I4.1.1 monografii [1/4]. Zgodnie z nią wszystko w naszym wszechświecie generowane jest zawsze w sposób dwubiegunowy, t.j. obejmujący zarówno jego pozytywny jak i negatywny component. Jednym z istotnych praw moralnych wynikających z owej zasady jest ”**prawo obusieczności następstw**” wspominane też w podrozdziale O3 tej monografii. Esencję tego prawa możnaby wyrazić stwierdzeniem, że "bilans pozytywnych i negatywnych następstw każdego rozwoju wypadków (zdarzenia) musi się zerować" - patrz podrozdział I4.1.1 monografii [1/4]. Innymi słowami: "pozytywane i negatywne następstwa każdego zdarzenia muszą nawzajem się neutralizować", lub jak wyraża to nasze przysłowie "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło". Jeśli więc krótkoterminowe następstwa jakiegoś zdarzenia (np. dementowania i ignorowania istnienia eksplozji Tapanui) są negatywne, w długotrwałym okresie działania zdarzenie to musi uzyskać równą ilość pozytywnych efektów. Jednym z kilku pozytywnych następstw nieprzychylnego przyjęcia teorii autora i upartego odrzucania jego ustaleń jest, iż zmusiło go to do podjęcia filozoficznych analiz nad przyczynami i konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Analizy te doprowadziły m.in. do ujawnienia łańcucha "dwunastu prawd o prawdzie" - czyli reguł jakie zdają się rządzić mechanizmem prowadzącym w efekcie końcowym do powszechnego zakceptowania tzw. "nagiej prawdy" (t.j. jakie powodują iż "prawda zawsze w końcu zwycięża").

Uświadomienie sobie istnienia owego mechanizmu powodującego że ”prawda zawsze w końcu zwycięża” naprowadziło później autora do wielu istotnych spostrzeżeń filozoficznych. Jednym z najważniejszych z nich było zapewne odkrycie faktu istnienia i działania tzw. "cykli filozoficznych" opisanych w podrozdziale JD1.2 monografii [1/4]. Ponieważ owe reguły rządzące losami prawdy posiadają naturę filozoficzną i odnoszą się do większości istniejących sytuacji życiowych, włączając w to sytuację przedmiotu niniejszej monografii, autor zdecydował się podzielić nimi z czytelnikiem, streszczając je poniżej. Liczy on przy tym, że jego obserwacje pozwolą zakończyć tą monografię odrobiną optymizmu, skłonią do refleksji, a także być może zainspirują własne przemyślenia na ten temat jakie kiedyś zaowocują dalszym udoskonaleniem lub poszerzeniem poniższego łańcucha "prawd o prawdzie". Streszczenie to przytacza jedynie końcowe ustalenia, bez podania przykładów z jakich one wynikają czy procesu logicznego jaki doprowadził do ich sformułowania (dla omówienia tych przykładów i logiki konieczne byłoby bowiem napisanie całej oddzielnej monografii). Warto podkreślić że przytoczone tu ustalenia, aczkolwiek z definicji posiadające subiektywną naturę, w wielu aspektach zdają się pokrywać z doświadczeniami innych ludzi. Jednym z dowodów na to jest iż wiele z poniższych sformułowań autora posiada swoje odzwierciedlenie w istniejących przysłowiach (poniżej przytoczono nawet przykłady kilku takich polskich i angielskich przysłów). Ów wynikowy zbiór "prawd o prawdzie" ujawniających mechanizm jaki powoduje iż "prawda w końcu zwycięża" jest jak następuje:

#1. "Prawda nigdy nie jest oczywista". Jednym z ciekawszych praw czy regularności tego świata, z istnienia którego autor zdał sobie sprawę dopiero po wielu latach błądzenia i gorzkich doświadczeń, jest że jądro prawdy zawsze zdaje się być dobrze ukryte, zamaskowane pozorami i strzeżone sforą utartych poglądów. Z tego też powodu dotarcie do danej prawdy następuje zwykle na samym końcu, zaś przedtem wiele co-mniej

dociekliwych umysłów zostaje zwiedzionych pozorami i ląduje w ślepej uliczce, zwodząc przy okazji innych ludzi swoimi błędnymi stwierdzeniami. Odkrycie to stoi w jawnej sprzeczności z popularną opinią jaką wyrabiają w nas podręczniki szkolne, a jaka zdaje się sugerować że "prawda zawsze jest oczywista i sama rzuca się w oczy". Jest ono jednak zgodne z już ustalonymi zasadami postępowania Boga opisanymi w tomie 6 monografii [8p/2]. Oto przykład polskiego i angielskiego przysłowia które wyraża iż prawda zawsze jest starannie ukryta: "prawda na dnie studziennym się kryje", "truth lies at the bottom of a well" (przypisywane Heraklitowi z Efezu). Fakt starannego ukrywania się prawdy posiada kilka ważkich konsekwencji dla ludzkiego postępowania. Najistotniejszymi z nich jest uświadomienie sobie iż: (1) dotarcie do prawdy nigdy nie jest łatwe i zawsze kosztuje dużo wysiłku (albo też odwrotnie: wszystko to co daje się szybko dociec napewno nie jest prawdą i bez wątpienia kiedyś ukaże że ukrywało jakiś zwodniczy element), (2) tylko osoby o wielkich umysłach i nieprzeciętnych cechach charakteru (np. cierpliwości, sumienności, wnikliwości) są w stanie zgłębić nieznane wcześniej prawdy (albo: zdolność do zgłębienia nieznanych przedtem prawd jest miarą wielkości ludzkich umysłów), (3) prawda zawsze poznawana jest na samym końcu gdy wyczerpią się już wszystkie wersje nieprawdy którym ludzie skłonni byliby dawać posłuch (albo: ludzie zwykle akceptują radykalną prawdę tylko jeśli absolutnie nie posiadają oni już innego wyjścia), (4) prawda dość często jest dokładnym przeciwieństwem do tego w co się powszechnie wierzy (albo: osoby chcące poznać prawdę muszą zdystansować się od ugruntowanych stereotypów).

#2. "Prawda zawsze jest niewygodna". Jaka bowiem by ona nie była zawsze znajdą się ludzie którym z tych czy innych względów będzie ona przeszkadzała, którzy więc będą ją aktywnie zwalczać. Doskonale wyrażają to przysłowia "prawda w oczy kole", "the greater the truth, the greater the libel". Dla przykładu odkrycie, iż krater Tapanui powstał w wyniku eksplozji UFO, natychmiast staje się niewygodne dla wszystkich osób i instytucji którzy nie chcą ujawnienia, iż Ziemia aktualnie znajduje się pod sekretną okupacją cywilizacji kosmicznej bardziej zaawansowanej od naszej (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B), czy obawiają się wyjścia na jaw że wiedza naszych naukowców jest ciągle jeszcze niezwykle prymitywna i zupełnie niewystarczająca do zgodnego z prawdą wyjaśnienia znacznej większości otaczających nas zjawisk. Niewygoda prawdy posiada określone następstwa, takie jak przykładowo: (1) że "mówienie prawdy i tylko prawdy przychodzi każdemu tak trudno", (2) że tak "niewielu ludzi konsekwentnie upiera się przy mówieniu prawdy", czy (3) że "w życiu prywatnym najbardziej ceni się innych po tym jak konsekwentnie obstają oni przy prawdzie" (nie mylić tu cenienia w życiu prywatnym z nagradzaniem w życiu publicznym w którym ciągle "nagradza się tych którzy mówią rzeczy jakie pragniemy usłyszeć" aczkolwiek jednocześnie ludzi takich wcale się nie ceni). Fakt że "prawda jest zawsze niewygodna" stanowi wersję generalniejszego prawa naszego świata podającego że "budowanie jest zawsze trudniejsze od burzenia". Tak jak w przypadku budowy która im jest większa tym więcej trudności napotyka jej realizacja, podobnie z prawdą - im swym znaczeniem dotyczy ona więcej osób, tym większy opór musi ona powodować. Z kolei tym więcej osób zostaje dotknięte daną prawda im jest ona ważniejsza - patrz też #5 poniżej.

#3. "Prawda jest tylko jedna, podczas gdy odcienie nieprawdy nie znają granic". Najlepiej wyraża to angielskie przysłowie "Craft must have clothes, but truth loves to go naked" - co powinno się interpretować, że "Kłamstwo można dowolnie przybrać jednak prawda ma zwyczaj ukazywać się nago". Przykładowo odnosząc to do tematu niniejszej monografii, istnieje tylko jedna prawdziwa przyczyna powstania krateru Tapanui, nie istnieją jednak granice dla mnożenia "wygodnych wyjaśnień" dla tego powstania. Istniejąc w tylko jednym wydaniu, z natury rzeczy prawda jest niepodatna na manipulowanie, natomiast nieprawdę można ukształtować w każdą formę jaką tylko ktoś zechce. Powyższe musi więc prowadzić do sytuacji iż zawsze daje się znaleźć takie sformułowanie nieprawdy jakie satysfakcjonowałoby prawie każdego, natomiast jednobrzmienie prawdy powoduje iż nigdy

wszystkim ona nie dogodzi. To z kolei prowadzi do regularności numer #2 podanej poprzednio.

#4. "Do zaakceptowania danej prawdy ludzie muszą dorosnąć" (prawdy nie można więc komuś dać w prezencie ani wmusić). Doskonale wyraża to angielskie przysłowie ”you can bring a horse to the water, but you cannot make it drink” (tj. “możesz przyprowadzić osła do wody, jednak nie będziesz w stanie zmusić go aby się napił”). Okazuje się że zaakceptowanie nowej i radykalnej prawdy jest złożonym procesem o charakterze bardziej emocjonalnym (uczuciowym) niż intelektualnym (racjonalnym, logicznym). W zaakceptowaniu tym naistotniejszym elementem jest dojrzałość filozoficzna danego akceptującego. Obrazowo możnaby je przyrównać do wspinania się po drabinie - aby wspiąć się na określony szczebel, koniecznym jest już uprzednie osiągnięcie szczebla poprzedniego. Niestety, nasz obecny system edukacyjny nie zdaje się sprzyjać uzyskiwaniu wysokiej dojrzałości filozoficznej (patrz rozdział JB w monografii [1/4]). Z dotychczasowych obserwacji autora wynika bowiem iż im wyższe wykształcenie formalne ktoś zdobył, tym statystycznie mniejsze prawdopodobieństwo posiadania przez tą osobę zdolności do zaakceptowania radykalnej prawdy. W przypadku zaś braku tej dojrzałości, bez względu na to jak logiczne czy niepodważalne są przedstawiane argumenty czy dowody, dana prawda i tak zostanie odrzucona. Wyrażając to w sposób uproszczony, osoby filozoficznie niedojrzałe nie zmieniają swoich poglądów. Z doświadczeń więc autora wynika, że nie warto nawet tracić czasu na przekonywanie do danej prawdy osób, jakie do jej zaakceptowania jeszcze nie dorosły. Znacznie lepiej spożytkować ten czas na utwierdzenie pewności i przekonania u tych osób które gotowe są już do jej przyjęcia. Ponieważ upływ czasu i wzrost doświadczenia życiowego są jedynymi czynnikami jakie mogą spowodować osiągnięcie owej wymaganej dojrzałości filozoficznej, niektóre bardziej radykalne prawdy muszą więc odczekiwać całe stulecia zanim ludzie dorosną do ich zaakceptowania.

#5. "Opór przed zaakceptowaniem danej prawdy jest proporcjonalny do jej wielkości" lub innymi słowami "im istotniejsza jest dana prawda, tym większy opór w jej upowszechnianiu". Nie sprawdza się więc popularne wierzenie iż wystarczy tylko ujawnić czy dowieźć prawdę, aby każdy przyjął ją bez zastrzeżeń. Faktycznie jedynie nieprawda przyjmowana jest bez oporu, ponieważ z reguły jej sformułowanie zostaje tak dobrane aby usatysfakcjonowało ono większość ludzi. Natomiast dla upowszechnienia prawdy koniecznym jest staczanie wielu batalii, których żołnierzami są wszyscy ci którzy o daną prawdę aktywnie walczą. Praktycznie możliwe jest więc nawet ocenianie wielkości wpływu jaki na nasze społeczeństwa wywrze przyjęcie danej prawdy, poprzez zwykłą analizę oporu istniejącego przed jej upowszechnianiem. Dla przykładu, ogromny opór z którym obecnie przyjmowana jest prawda o sekretnej okupacji Ziemi przez UFO (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B), zapowiada iż jej końcowe zaakceptowanie będzie posiadało niewypowiedzianie znamienny wpływ na naszą cywilizację. Istnienie oporu przed upowszechnieniem prawdy oznacza, że upowszechnienie to nie może się odbyć jako proces "pokojowy" a musi polegać na przełamaniu oporu tych osób, instytucji czy państw którym dana prawda przeszkadza. Krzewiciele prawdy, czyli ci którzy aktywnie uczestniczą w przełamaniu tego oporu, w przypadku zwycięstwa prawdy zostają sowicie wynagrodzeni, bowiem:

#6. "Prawda rodzi owoce tym którzy o nią aktywnie walczą". Aczkolwiek na pierwszy rzut oka wygląda na to że tylko obstawanie za nieprawdą daje określone korzyści, każda prawda rodzi więcej owoców niż odpowiadająca jej nieprawda. Niestety, nadchodzą one po bardzo długim czasie od chwili zasiania prawdy. Ponadto, owoce te z reguły nie ograniczają się jedynie do przedmiotu danej prawdy i rodzą się także w dziedzinach pozornie z prawdą tą wcale nie związanych. Przykładowo spora ich część dotyczy osiągania przez osoby walczące o daną prawdę stanu wewnętrznego szczęścia i zadowolenia, wzrostu filozoficznego, samourzeczywistnienia, poczucia sensu życia, siły moralnej, itp. Stąd owoce te stają się zauważalne i doceniane tylko przez zwolenników danej prawdy, zaś korzystanie z nich jest możliwe jedynie w przypadku gdy ktoś aktywnie walczy o jej upowszechnienie.

Aby podać tu przykład owoców prawdy odnoszących się do tematyki niniejszej monografii, z rozdziału G wynika bardzo jednoznacznie iż instytucja lub państwo jakie uzna prawdę o UFO już wkrótce po tym będzie też w stanie zbudować magnokraft dający mu niezwykłą przewagę militarną, techniczną i ekonomiczną nad innymi instytucjami lub państwami. Potencjalne korzyści płynące z zbudowania magnokraftu mogą jednak być docenione jedynie przez tych którzy akceptują istnienie UFO lub fakt okupacji Ziemi przez UFO opisywany w rozdziale B. Rezulatem więc zwycięstwa prawdy o UFO będzie, iż dana osoba, grupa społeczna, czy państwo wyprzedzi i podporządkuje sobie (militarnie, ekonomicznie, lub intelektualnie) tych którzy z jakiegoś powodu, np. z uwagi na istniejący u nich dobrobyt, nie zdobyli się na akceptowanie tej prawdy. Owoce jakie prawda jest w stanie urodzić dają jej ogromną siłę i powodują iż szeregi jej krzewicieli z czasem rosną. Dzięki temu wzrostowi liczby zwolenników, prawda zawsze zdaje się przetrwać niezależnie od ofiar ze strony swych wyznawców, t.j.:

#7. "Prawda nigdy nie umiera", chociaż giną osoby które o nią walczyły. Podając to innymi słowami, "poprawna idea żyje nawet jeśli jej pierwsi wyznawcy wymrą". W ten sposób walka o prawdę gdy raz zostanie zaczęta będzie trwała aż do zwycięstwa - bez względu na to kiedy zwycięstwo to nadejdzie. Oczywiście prawda nie wygrywa tej walki tak długo, aż po jej stronie nie stanie wystarczająca ilość wyznawców. Niestety, w krajach o wysokim dobrobycie istnieje zasadnicza trudność z werbowaniem owych wyznawców, ponieważ:

#8. "Im więcej ktoś ma do stracenia, tym większe są jego opory przed obstawaniem po stronie prawdy". To samo można wyrazić też innymi słowami "ludzie mający dużo do stracenia rzadko obstają przy prawdzie" (szczególnie ostro widoczne to u polityków). Zaprzecza to więc popularnej opinii iż "ludzie autorytetu mówią i promują prawdę" (faktycznie ludzie autorytetu mają wiecej do stracenia od innych osób, stąd w ich interesie bardziej leży promowanie łatwo akceptowalnej nieprawdy zamiast niepopularnej prawdy). Powyższe jest niejako logicznym następstwem regularności numer #2 stwierdzającej że "prawda jest zawsze niewygodna". Zdając sobie bowiem doskonale sprawę z niewygodności "nagiej prawdy" osoby znajdujące się w pozycji w której zależy im na nienarażaniu się na ataki innych osób będą raczej skłonne stawać po stronie innej niż prawda. W obecnym bowiem klimacie społecznym i moralnym "w życiu publicznym ludzie nagradzają innych nie za mówienie prawdy a za mówienie tego co chcieliby sami usłyszeć". Ponieważ w społeczeństwie osiągającym wyższy poziom dobrobytu istnieje statystycznie więcej osób jakie posiadają coś do stracenia poprzez stawanie po stronie nagiej prawdy, powyższe oznacza iż "im większy dobrobyt danego społeczeństwa, tym mniej w nim osób skłonnych stawać po stronie prawdy". To z kolei prowadzi do paradoksalnej sytuacji, że:

#9. "Radykalna prawda ma szansę zwyciężenia (wyjścia na jaw) jedynie dzięki osobom, grupom społecznym, czy państwom o niskiej pozycji społecznej lub niskim stanie dobrobytu". (Niniejsze być może leży u podstaw znaczenia jakie prawie każda religia przykłada do ubóstwa i ludzi ubogich; zapewne to jest też powodem dla którego w dzisiejszych czasach prawda o UFO promowana jest niemal wyłącznie przez osoby inne niż dobrze płatni i wysoko myślący o sobie naukowcy.) Jak to już wykazano w punkcie #6, poznanie prawdy powiązane jest z kolei z poznaniem różnych dodatkowych tajników dających danej osobie, grupie społecznej, czy państwu przewagę nad innymi. Ponadto różne pozamaterialne następstwa obstawania za prawdą dają jej zwolennikom dodatkową przewagę moralną. Poprzez popieranie więc prawdy grupy, rodziny, lub osoby o niższym dobrobycie czy niższej pozycji stopniowo wyprzedzają materialnie i duchowo grupy, rodziny, czy osoby o większym dobrobycie. To z kolei prowadzi do sytuacji z punktu #11. Aby nie zostać zmuszonym do występowania przeciwko prawdzie, w wielu przypadkach:

#10. "Osoby szczególnie dojrzałe filozoficznie niekiedy nawet rezygnują z kariery aby nie stawać przeciwko prawdzie". Jest to szczególnie zauważalne wśród wysoko uzdolnionych osób jakie na wcześniejszym etapie życia osiągnęły wysokie pozycje. Wielu z nich, pomimo iż dalsza kariera ciągle pozostaje dla nich otwarta, niekiedy nagle z niej

rezygnuje aby poprowadzić ciche, aczkolwiek bardziej szczęśliwe, spełnione, oraz pozbawione stresów życie, aby całkowicie oddać się swoim osobistym zainteresowaniom, rodzinie, itp. W przypadku bliższego zbadania przyczyn dla których wycofali się ze swojej poprzedniej kariery, prawie zawsze okazuje się że ich zdaniem w dzisiejszych czasach osiąganie wysokich pozycji koliduje z obstawaniem przy prawdzie. Dlatego też zgodnie z ich standardami moralnymi lepiej było zaprzestać wspinania się do szczytu niż pozbawiać się wewnętrznego wzrostu i szczęścia. W filozofii życiowej wielu kultur, np. kulturze chińskiej, nieustanne poszukiwanie prawdy i obstawanie za prawdą, jest bowiem jednym z trzech fundamentalnych wymogów spełnienie których zezwala na osiągnięcie stanu wewnętrznego szczęścia i usatysfakcjonowania (innymi wymogami są: właściwy stosunek duchowy, oraz harminijne współżycie z innymi ludźmi). Ową zdolność do zrezygnowania z kariery w imię prawdy można też wyrazić innymi słowami, że "osoby wewnętrznie wielkie nie muszą wspinać się ku górze aby to udowodnić" (powyższe działa też i w kierunku odwrotnym, t.j. "niektórzy wspinają się wysoko aby zamaskować własną małostkowość"). Niestety, niewielu odkrywa tą regularność, stąd szczęście i spełnienie życiowe zwykle utożsamiane jest ze wspinaniem się na szczyt do dobrobytu, chociaż:

#11. "Poprzez ignorowanie prawdy dobrobyt zawiera w sobie zaczątki upadku". Osoby, rodziny, grupy, organizacje (np. partie polityczne), instytucje, czy państwa jakie z uwagi na osiągnięty przez siebie dobrobyt czy dotarcie do szczytowej pozycji przestały przykładać wagę do promowania prawdy, po pewnym czasie tak czy inaczej zostaną prześcignięte i w konsekwencji podporządkowane, przewyższone lub przeżyte przez tych którzy dociekli prawdy i przy okazji poznali związane z nią tajniki. Anglicy wyrażają to przysłowiem: "What went up, must come down", t.j. "Co się wspięło do góry, musi spaść na dół". W niektórych kulturach omawiana tu prawda iż "dobrobyt zawiera zaczątki upadku" jest powszechnie uznawana i uwzględniana nawet w działaniach wychowawczych. Przykładowo w tradycyjnej kulturze angielskiej dzieci z bogatych domów celowo oddawane bywały do tzw. "boarding schools" (t.j. szkół z internatami) aczkolwiek ich rodziców bezapelacyjnie stać było na zatrudnienie prywatnych nauczycieli dla wyedukowania swego potomstwa. W szkołach tych żelazna dyscyplina oraz celowo utrzymywane prymitywne i graniczące z ubóstwem warunki życiowe uczyły te dzieci poznawania i promowania prawdy. W kulturze wielu narodów utrwalone zostało też przekonanie, że dobrobyt pojedynczej rodziny - jeśli nie jest on utrwalany celowo poprzez podejmowanie nadzwyczajnych środków (takich jak np. edukowanie dzieci w owych surowych "boarding schools"), zazwyczaj może być utrzymany nie dłużej niż przez trzy generacje. Trzecia z nich tak bowiem bardzo oddala się od poczucia prawdy mającego swe korzenie w ubóstwie, że szybko marnotrawi cały majątek rodzinny. Przekonanie to wyrażają liczne przysłowia, np. angielskie "The father buys, the son builds, the grandson sells, and his son begs" co znaczy "Ojcie kupuje, syn buduje, wnuk sprzedaje, zaś jego syn żebrze", chińskie (a ściślej kantoniskie) "Ji saj czoł" co znaczy "Bogactwo pozostanie tylko przez trzy generacje", czy japońskie "If a man makes money his son will spend it and his grandson will be poor again" co znaczy "Jeśli ktoś zdobędzie fortunę, wtedy jego syn ją zmarnotrawi, zaś wnuk ponownie będzie klepał biedę" - po więcej przykładów oraz ich źródła pisane patrz monografia [9]. Ta sama idea przewija się też i w kulturze polskiej w postaci znanego powiedzenia o "synu marnotrawnym".

Warto tutaj dodać, że w naszej (polskiej) kulturze pochodzenie z ubogiej rodziny błędnie uważa się za coś czego powinniśmy się wstydzić lub z powodu czego powinniśmy czuć się co najmniej zażenowani. Tymczasem w wielu innych kulturach, np. tradycyjnej kulturze chińskiej (przykładowo wśród Chińczyków mieszkających w Malezji), jest całkowicie odwrotnie - ludzie są dumni jeśli pochodzą z ubogiej rodziny i przy każdej okazji nie omieszkają tego podkreślić, natomiast z zażenowaniem ukrywają swój status i pochodzenie jeśli wywodzą się z bogatej rodziny. Istnieją bowiem różnorodne pożądane cechy charakteru, doświadczenia i doznania, wartości osobiste, poglądy filozoficzne, oraz atrybuty duchowe, jakich nabycie staje się możliwe jedynie jeśli ktoś pochodzi z ubogiej

rodziny i jeśli życie nie szczędziło mu trudności i przeciwieństw losu, a stąd jakich osoby urodzone w bogatych rodzinach prawie zawsze są pozbawione. (To dlatego Bóg wychowuje ludzi za pomocą bólu i nieszczęść - tj. metodą opisaną w rozdziale B.) Jedną z nich jest właśnie upieranie się przy promowaniu prawdy. Czas więc aby i w naszej kulturze fakt pochodzenia z ubogiej rodziny stawał się powodem do osobistej dumy, a także abyśmy osądzali inne osoby nie po tym w jakiej rodzinie się urodziły, a po tym jaki postęp uczyniły one w stosunku do punktu startowego od którego zaczynały swoje życie.

Powyższe dokładnie odnosi się też do kraju czyjegoś urodzenia. Urodzenie się i wychowanie w kraju (takim jak np. Polska) który jest wystarczająco biedny aby dostarczyć swym młodym obywatelom określonych doświadczeń i poglądów dostępnych jedynie w warunkach narodowego niedostatku, a jednocześnie wystarczająco zaawansowany technicznie, edukacyjnie, i kulturalnie, aby zabezpieczyć swej młodzieży nowoczesne i wszechstronne fundamenty edukacyjne, filozoficzne, i moralne, jest ogromnym błogosławieństwem które jego posiadacze zaczynają dopiero doceniać kiedy po wyjeździe za granicę uzyskują oni możność skonfrontowania swoich poglądów, wartości, i standartów z poglądami, wartościami, i standardami osób urodzonych i wychowanych w bogatych krajach.

Upadanie osób, rodzin, instytucji i narodów które z powodu wzrostu swego dobrobytu oddaliły się od prawdy oznacza z kolei iż:

#12. "Prawda zawsze w końcu zwycięża poprzez proste przeżycie tych którzy byli jej przeciwni". Aczkolwiek więc popieranie nieprawdy wiąże się z różnorodnymi natychmiastowymi (krótkoterminowymi) korzyściami, na długą metę owoce prawdy okazują się bardziej korzystne i dostarczają swym krzewicielom liczącej się przewagi nad zwolennikami nieprawdy. W końcowym więc efekcie zwolennicy nieprawdy albo podupadają i stają się zależni od zwolenników prawdy, albo też po prostu wymierają zostając zastąpieni rosnącą liczbą zwolenników prawdy. Po określonym więc czasie jedynie ostali przy życiu i aktywności są zwolennicy prawdy. Stąd niniejsze ustalenie ujawnia dosyć zadziwiający efekt końcowy mechanizmu jaki stoi za popularnym powiedzeniem "prawda zawsze zwycięża". Okazuje się bowiem, że prawda zwycięża "poprzez długowieczność". Jej zwycięstwo, aczkolwiek nieuchronnie, nie przychodzi więc w sposób łatwy, szybki, czy bezbolesny. Jest ono długotrwałym procesem pochłaniającym wiele ofiar po obu stronach, zaś w końcowym efekcie uzależnionym od wymarcia, upadku, podporządkowania, czy zniszczenia osób, instytucji, lub państw z których rekrutowali się przeciwnicy danej prawdy.

Warto tu zaznaczyć że niezależnie od autora, do dokładnie tego samego wniosku o wymieraniu starych idei wraz z ich nosicielami dochodzą też inni badacze. Przykładowo patrz książka **[1N]** pióra Thomas'a Kuhn, "The structure of scientific revolutions", University of Chicago press, 1970. Główna teza tej książki również stwierdza, że nowe teorie wcale nie pokonują starych poprzez bezpośrednie przemówienie do logiki i wiedzy poszczególnych osób oraz następne przekonanie tych osób do swojej ważności, a raczej rosnąca liczba młodych osób wchodzących do świata naukowego wnosi ze sobą akceptację dla tych nowych teorii, podczas gdy wyznawcy starych poglądów po prostu muszą wymrzeć.

Autor od dawna próbował dociec jaki mechanizm kryje się za faktem, że nowo-odkryta prawda przemawia niemal wyłącznie do osób młodych, często dopiero wchodzących w życie, podczas gdy ludzie starsi wiekiem zwykle są całkowicie odporni na jej wymowę i raczej wolą wymierać niż zmieniać swoje poglądy. Mechanizm ten stał się dla niego zrozumiały dopiero po poznaniu funkcji ludzkiego "sumienia". Sumienie jest to bardzo kompleksowy organ intelektualny umiejscowiony w naszym przeciw-ciele (t.j. zawarty w przeciw-świecie), nieco podobny do mózgu z naszego świata. Faktycznie to organ ten reprezentuje w nas wiedzę i wolę wszechświatowego intelektu (Boga). Chociaż więc umiejscowiony jest on w naszym własnym przeciw-ciele, jednak faktycznie to pilnuje czy wola i prawa owego wszechświatowego intelektu są przez nas skrupulatnie wypełnianie. Jego zasadnicza funkcja m.in. sprowadza się do porównywania myśli swego nosiciela do

zbioru uniwersalnych prawd i praw wszechświata, oraz następnym informowaniu tego nosiciela o moralnej wymowie jego lub jej myśli i zamierzeń (t.j. informowaniu czy myśli te lub zamierzenia są prawdą czy kłamstwem, czy są moralnie poprawne, czy łamią jakieś prawa moralne, itp.). Dokładniejszy opis sumienia zawarty jest w podrozdziale I4.1.2 monografii [1/4]. Badania autora wykazały przy tym, że podszeptów sumienia słuchają, i je posłusznie wykonują, jedynie ludzie młodzi. Natomiast ludzie starzy uczą się sposobów ich ignorowania lub zagłuszania. Oczywiście sumienie działa bezbłędnie nie tylko w odniesieniu do prawd jakie od dawna już znamy, ale również i w odniesieniu do prawd nowo-odkrytych, lub nawet wogóle jeszcze ludziom nieznanych (wszakże reprezentując wszechświatowy intelekt (Boga) w naszym własnym ciele, wiedza tego sumienia jest równa wiedzy wszechświatowego intelektu). Zawsze więc podpowiada ono swojemu nosicielowi które prawa lub działania są poprawne i zgodne z wolą wszechświatowego intelektu, i za czym nosiciel ten powinien w swoim życiu obstawać. Ludzie młodzi, którzy nie nauczyli się jeszcze jak ignorować wskazówek swego sumienia, postępują więc zgodnie z jego nakazami i akceptują nowe prawdy. Natomiast spora część ludzi starszych wiekiem (szczególnie tych żyjących według "filozofii pasożytnictwa - która zawsze podąża po linii najmniejszego oporu" - patrz rozdział JD monografii [1/4] traktujący właśnie o ”filozofii pasożytnictwa”) doskonale opanowała już sztukę zagłuszania swego sumienia, stąd również i w odniesieniu do nowo-odkrytych prawd ignorują oni jego wskazówki, obstając przy swych starych, aczkolwiek błędnych, poglądach.

Poznanie opisanego w tym rozdziale mechanizmu stojącego za powiedzeniem że "prawda zawsze zwycięża" umożliwia opracowanie końcowego wniosku dla powyższej listy "dwunastu prawd o prawdzie". Wniosek ten wskazuje prostą recepture na ciągły wzrost z uniknięciem cyklicznego upadku. Jest on jak następuje:

"Wzrost uzależniony jest od aktywnego popierania prawdy". Ujmując powyższe innymi słowami, jeśli osoba, rodzina, grupa, organizacja (np. partia polityczna), instytucja, czy państwo, pragnie nieustannie wzrastać, musi ona aktywnie popierać prawdę na wszelkie możliwe sposoby. Wyrażają to też przysłowia: "prawdą najdalej zajdziesz", "truth pays best". Popieranie nieprawdy, jakkolwiek by nam ona nie odpowiadała, w końcowym efekcie zawsze prowadzi bowiem do moralnego kurczenia się i w konsekwencji do upadku. Bez względu więc na początkowe następstwa, dana osoba, instytucja, czy państwo musi zarówno sama mówić czy podawać prawdę (i tylko prawdę), musi stawać po stronie i aktywnie popierać innych którzy mówią czy podają prawdę, a także musi przyczyniać się do stwarzania klimatu w którym jedynie prawda jest ceniona. Z kolei, "tam gdzie panuje prawda panuje również szczęśliwość" (t.j. ludzie którzy promują prawdę niezależnie od zajmowanej przez siebie pozycji czy osiągniętego dobrobytu są wyraźnie szczęśliwsi od tych którzy dopuszczają nieprawdę w imię kariery lub ułatwienia sobie życia, państwa gdzie panuje prawda mają szczęśliwszych obywateli, itp.). Powyższe wyjaśnia dlaczego autor, mimo tylu przeciwieństw i przeciwników z uporem obstaje przy popularyzacji zarówno prawd docieknięty przez siebie (np. tych ujawnionych w niniejszej monografii) jak i niedocenianych prawd odkrytych przez innych ludzi z jakimi w swym życiu się on zetknął. Dla czytelników być może jest to dodatkowym utwierdzeniem poprawności wyboru ich własnej drogi do filozoficznego wzrostu i rozwoju.

Autor zdaje sobie sprawę, że osoby które zdecydowały się na przeczytanie wyników jego dociekań już uprzednio musiały posiąść wysoką dojrzałość filozoficzną i intelektualną, jako że przeciętny czciciel telewizora nie splamiłby się nawet wzięciem do ręki opracowania o tak niepraktycznej tematyce. Stąd zaprezentowane tu rozważania będą zapewne jedynie przypomnieniem, podsumowaniem i ugruntowaniem wiadomości intuicyjnie lub świadomie znanych tym osobom już od dawna. Jeśli jednak w efekcie przeczytania tej monografii znajdzie się choćby jeden czytelnik któremu podane w niej fakty i dociekania dopomogły w uporządkowaniu własnych myśli i w utwierdzeniu poprawności wyboru własnej drogi do wzrostu, autor będzie uważał że jej napisanie przyniosło zamierzony efekt - nawet jeśli musi

jeszcze upłynąć sporo czasu zanim zaprezentowane tu prawdy i poprawne idee przeżyją swoich przeciwników i doczekają się powszechnego uznania.

Rozdział O.

ASPEKTY AKADEMICKIE TEJ MONOGRAFII

Motto tego rozdziału: "Największą przeszkodą w postępie ludzkości jest mentalność niektórych naukowców."

Wielu z nas przeszło prawdopodobnie przez przykre doświadczenie poważnego wypadku drogowego. Ci zaś którzy nigdy takiego wypadku nie oglądali łatwo mogą sobie go wyobrazić na podstawie programów telewizyjnych i filmów. Pomyślmy więc przez chwilkę o takim wypadku. Prosta jak strzelił droga, brak widoczych powodów dla zaszłej tragedii. Niemniej na środku tej drogi stoją dwa zmasakrowane wraki samochodowe straszące oczodołami ich wybitych szyb i nieistniejących reflektorów. Wyciekający olej, woda, i benzyna mieszają się z kałużami krwi zalewającej jezdnię. Pomiędzy odłamkami szkła, plastyku oraz kawałkami porozrywanych metali poniewierają się zakrwawione fragmenty garderoby, czyjeś odcięte palce i jakiś niezidentyfikowany kawałek ciała z ciągle sterczącymi włosami.

Następnego dnia tą samą drogą idzie dwóch ludzi. Jeden uczuciowo zaangażowany w zaszłym tu wypadku bowiem utracił on w nim kogoś bliskiego, drugi zaś zupełnie przypadkowy przechodzień o tzw. sceptycznym usposobieniu. Osoba zaangażowana rozgląda się z zdumieniem dookoła bowiem nie ma już najmniejszego śladu z zaszłego wypadku. Wraki usunięte, jezdnia czysto wymyta i zamieciona ze szkła. Zdumiony mówi on do swego towarzysza, "wczoraj był tu poważny wypadek". "Gdzie tutaj?", odpowiada sceptyczny przechodzień, "niemożliwe - jezdnia jest zbyt prosta i nie ma żadnego śladu jakiejkolwiek tragedii". Zaangażowany przechodzień przez chwilę sam ma wątpliwości. Rozgląda się uważnie dookoła i nagle widzi maleńki kawałek szkła ciągle pozostały na jezdni, oraz lekko zryte pobocze. "Popatrz" powiada on do sceptycznego przechodnia, "tutaj jest jeszcze szkło z reflektora, zaś na poboczu istnieją ślady zrycia". "Bzdury", odpowiada sceptycznie nastawiony przechodzień, "jakieś szkło i ślady zrycia są także obecne na moim ogródku, a nie miałem tam nigdy żadnego wypadku samochodowego".

Powyższa hipotetyczna sytuacja z wypadkiem drogowym jest rodzajem alegorii do sytuacji powstałej w Nowej Zelandii. Natura jak wiadomo bardzo szybko leczy wszelkie zadane jej rany, szczególnie zaś na wyspie o tak witalnej roślinności i obfitych opadach. Przykładowo w Nowej Zelandii w miejscu gdzie kiedyś istniał dom, już po kilku latach trudno dopatrzyć się jakiegokolwiek śladu. Nic więc dziwnego, że obecny wygląd krateru Tapanui nie bardzo przypomina miejsce dawnej katastrofy statku kosmicznego. Trawa i chaszcze dokładnie pozarastały obszary kiedyś zryte rozbryzgiem wybuchu i omiecione ogniem eksplozji. Ciała ofiar i resztki powywracanych lasów rozłożone zostały przez mikroorganizmy i zjedzone przez owady, lub posprzątane i wyrównane przez pierwszych osadników. Niezwykłe fragmenty metaliczne zostały pozbierane przez zaciekawionych miejscowych i obecnie bądź to zalegają zakurzone szafy okolicznych muzeów bądź też leżą zapomniane na dnie szuflad lokalnych zbieraczy niezwykłości. Wiatr, ulewne deszcze, zmiany temperatury i buldożery lokalnych farmerów zwolna rozmyły wymowne kształty i ostre nasypiska gruntu. Nic więc dziwnego, że osoby przybywające na miejsce dawnej eksplozji i spodziewające się zobaczyć ciągle dymiący grunt zaścielony ciałami ofiar i upstrzony porozrywanymi fragmentami statków kosmicznych, odchodzą zawiedzione. Podobnie zresztą zawiedzeni odeszliby oni z miejsca eksplozji tunguskiej gdzie młoda tundra do dnia dzisiejszego dokumentnie poukrywała ślady minionej katastrofy, nie

pozostawiając już prawie nic rzucającego się w oczy chociaż minęło przecież "zaledwie" około 90 lat od owego kataklizmu.

Dwóch dyskutantów z alegorycznej sytuacji opisanej powyżej reprezentuje dwa nowozelandzkie narody: uczuciowo zaangażowanych Maorysów którzy stracili wiele podczas eksplozji Tapanui stąd jej istnienie zapisało się żywo w ich pamięci i kulturze, oraz sceptycznych białych osadników którzy z przymrużeniem oka traktują opowiadania tubylców, oraz starają się "uracjonalnić" je poprzez ciągłe zaprzeczanie, że jakakolwiek eksplozja faktycznie miała tam miejsce.

Przedstawiona tutaj sytuacja w przybliżeniu oddaje stan rzeczy jaki autor zastał w chwili zajęcia się badaniami krateru Tapanui. Najpierw musiał on dokonać iście detektywistycznych badań w celu wykrycia dokładnie zatartych przez czas śladów minionej eksplozji, a dopiero potem odtworzyć z wyników tej detektywistycznej pracy rzeczywiste rozmiary i zasięg owego kataklizmu. Kiedy zaś rozmiary te zostały już dokładnie oszacowane, zaś ujawniony materiał dowodowy dokładnie opisany i opublikowany, okazało się że nawet ci najbardziej zainteresowani, t.j. mieszkańcy samej Nowej Zelandii, nie chcą nic wiedzieć na temat owej katastrofy. Niniejszy rozdział stara się wyjaśnić jakie są prawdziwe powody tego upartego nieprzyjmowania faktów do wiadomości, jaka była dotychczasowa historia badań Tapanui i co z niej wyniknęło, oraz co daje się osiągnąć poprzez pedantyczne przebadanie śladów obecnych w tym niezwykłym miejscu eksplozji statku UFO.

O1. Historia niniejszej monografii oraz jej wpływ na kształtowanie się poglądów autora

Dotychczasowe badania autora, ujawniające kolejne sekrety eksplozji Tapanui, rozwijały się stopniowo będąc prowadzone systematycznie przez wiele kolejnych lat. Przykładowo opublikowanie niniejszej monografii nastąpiło w celu zaprezentowania wyników uzyskanych przez ponad 12 lat nieustannego kontynuowania badań samego krateru Tapanui, oraz po około ćwierć wieku badań wprowadzających jakie w końcowym efekcie prowadziły do odkrycia krateru Tapanui i do napisania niniejszej monografii. Monografia ta nie pojawiła się więc nagle z próżni, cała w jej gotowym sformułowaniu, zainspirowana jakąś nadprzyrodzoną interwencją czy dana nam przez kogoś w prezencie. Jej doprowadzenie do dzisiejszej postaci wymagało włożenia ogromnej ilości trudu i nakładów, nieustannych przemyśleń, badań terenowych, godzin nieustannego pisania, oraz zwalczania najróżniejszych przeciwności losu jakie autorowi bez przerwy stawały na drodze. Dlatego też wszystko co autor dotychczas wypracował i opisał w tej monografii układa się w rodzaj logicznego łancucha, w którym jedne odkrycia prowadzą do innych, zaś kolejne teorie budowane są na fundamentach teorii poprzednich. Aby uświadomić czytelnikowi jak logiczny jest ów łańcuch wzajemnego wynikania, oraz jak określone okoliczności nieodwołalnie prowadzą do wypracowania wynikających z nich ustaleń, we wszystkich swoich publikacjach autor stara się teraz przytaczać historie ich powstania. W ten sposób przykładowo czytając podrozdział A4 monografii jaka na wykazie publikacji z rozdziału R nosi numer kolejny [1/4], czytelnik ma okazję poznać skąd się wzięło odkrycie że nasza planeta okupowana jest przez UFO. Z kolei analizując podrozdział C2 owej monografii [1/4] czytelnik poznaje jaka była historia rozwoju komory oscylacyjnej, zaś zapoznając się z rozdziałem HB tamtej monografii [1/4] ma on/ona okazję dowiedzieć się jaka była historia rozwoju Konceptu Dipolarnej Grawitacji i filozofii totalizmu (sama filozofia totalizmu omówiona jest w rozdziałach JA do JF z tomów 6 do 9 owej monografii [1/4]). Pisząc więc niniejszą monografię poświęconą najbardziej przełomowym dla światopoglądu autora badaniom eksplozji Tapanui, również postanowił on włączyć w nią niniejszy podrozdział jaki utrwala historię owych niezwykłych badań.

W badaniach autora dotyczących eksplozji UFO koło Tapanui wyróżnić się daje cały szereg punktów zwrotnych, stadiów, albo tzw. "kamieni milowych". Kamienie te to działania, odkrycia, idee, ustalenia, przełomy w myśleniu, oraz wynalazki autora, które posiadały przełomowe znaczenie, t.j. które otwierały zupełnie nową linię myślenia, lub które inicjowały rozpoczęcie przez niego szczegółowych badań w jakimś zupełnie nowym kierunku. „Kamienie milowe" dotyczące wszystkich tematów badań auora zaprezentowane zostały w podrozdziale A4 monografii [1/4], w podrozdziale A4 monografii [1/5], oraz w podrozdziale L4 monografii [8/2]. (Dane bibliograficzne owych monografii zestawione są w rozdziale R. Egzemplarze każdej z owych trzech monografii udostępniane są nieodpłatnie za pośrednictwem internetu.) W niniejszym podrozdziale zaprezentowane zostaną tylko te z owych „kamieni milowych", które bezpośrednio dotyczą eksplozji UFO koło Tapanui (a więc również dotyczą kształtowania się treści niniejszej monografii). Oto najważniejsze z nich, zestawione w kolejności wzajemnego wynikania (t.j. niechronologicznie) ukazującej jak jedno z odkryć czy przełomów wiodło do drugiego. Warto przy tym zauważyć, że wszystkie wymienione poniżej idee, po raz pierwszy zrodziły się w głowie autora, stąd poniższy wykaz stanowi też zestawienie niektórego z jego najważniejszego dorobku twórczego.

#1. Tablica Cykliczności (1972 rok). Jest ona prapoczątkiem wszystkiego, i wszelkie najważniejsze badania autora zaczęły się właśnie od niej. Stanowi ona jakby Tablicę Mendelejewa, tyle że zamiast dedukowania nieodkrytych jeszcze pierwiastków chemicznych pozwala ona na teoretyczne przewidywanie jakie rodzaje nowych napędów ciągle czekają swego wynalezienia na Ziemi. Jej przykład pokazano w tablicy B1 z monografii [1/4]. Opracowanie pierwszej takiej tablicy nastąpiło w 1972 roku, czyli ponad ćwierć wieku temu, w rezultacie zawodowych zainteresowań autora. Natomiast pierwsze jej opublikowanie miało miejsce w artykule **[1O1]** Pająk J., "Teoria rozwoju napędów", jaki ukazał się w polskim czasopiśmie Astronautyka, numer 5/1976, str. 16-21. Następstwem opracowania tablicy cykliczności było rozpoczęcie całego ciągu badań i dociekań które w efekcie końcowym zaowocowały wynalezieniem magnokraftu, zaś docelowo również i napisaniem niniejszej monografii.

Ponieważ odkrycie regularności w rozwoju napędów ziemskich, jaka to regularność wyrażona jest właśnie za pośrednictwem "Tablicy Cykliczności", posiada inicjujące znaczenie dla wszystkich badań autora, odkrycie to zostanie tutaj krótko opisane. Wszystko zaczęło się od zwykłej grypy ponad ćwierć wieku temu. Autor zachorował na nią jednego z owych zaganianych tygodni 1972 roku i został unieruchomiony przez kilka dni w łóżku. Natychmiast jednak po powrocie ze zwolnienia lekarskiego miał wykład dla studentów Politechniki Wrocławskiej na temat "wybranych zagadnień systemów napędowych", którego treść zamierzał dopiero przygotować. Z braku w domu podręczników akademickich z których mógłby opracować treść tego wykładu, zastanawiał się leżąc w łóżku co zaprezentować studentom aby było ciekawe, na temat, oraz dało się opracować z pamięci, w domu i to bez pomocy jakiegokolwiek podręcznika. Postanowił więc, iż powinna to być klasyfikacja systemów napędowych. Najlepiej zaś aby spróbować ją uszeregować na kształt Tablicy Mendelejewa. W ten sposób grypa ta spowodowała narodzenie się "Tablicy Cykliczności". Dowiodła ona też po raz któryś tam z rzędu iż "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło". Po zaprezentowaniu owego wykładu studentom (jego treść odpowiadała mniej więcej treści początkowej części rozdziału B monografii [1/4]), wzbudził on ich entuzjazm i głośne owacje. Po jego zakończeniu ktoś na sali wyraził głośno następującą opinię ku niewypowiedzianemu ubawieniu autora i pozostałych studentów: "gdyby każda Pańska grypa wynikła w opracowaniu teorii podobnych do tej jaką Pan nam właśnie zaprezentował, wtedy powinniśmy serdecznie życzyć Panu aby bez przerwy miał Pan grypę". Opinia ta faktycznie też sprawdziła się w życiu, bowiem podczas niamal każdej grypy jaką autor zmuszony jest spędzać w łóżku, rozpracowywany zostaje jakiś następny fragment którejś z co bardziej istotnych teorii autora.

#2. Strumień startu. Daje się on zdefiniować następująco: "Strumieniem startu nazwana jest taka wartość progowa pola magnetycznego wytwarzanego przez niezwykle

potężne jego źródło, jaka po odpychającym zorientowaniu tego źródła względem pola magnetycznego otoczenia byłaby w stanie wytworzyć siły magnetycznego odpychania zdolne wznieść to źródło w przestrzeń kosmiczną". Strumień startu jest więc magnetycznym odpowiednikiem dla pierwszej prędkości kosmicznej. Każdy bowiem 'magnes' jaki wytworzy ten strumień, będzie w stanie wznieść się w powietrze jeśli tylko ktoś zorientuje go odpychająco względem ziemskiego pola magnetycznego. (Takie odpychające zorientowanie względem pola otoczenia polega na ustawieniu tego 'magnesu' w pozycji dokładnie odwrotnej do pozycji jaką on sam byłby skłonny przyjmować gdyby udzielić mu swobody obrotu podobnej do tej posiadanej przez igły kompasów magnetycznych.) Pierwsze precyzyjne wyliczenie wartości tego strumienia nastąpiło w ramach Teorii Magnokraftu, zaś jego pierwsze opublikowanie miało miejsce w wymienionym powyżej artykule [1O1]. Wyprowadzenie tego strumienia i jego wyliczenie zawarte jest też w podrozdziale F5.1 monografii [1/4]. Jego wartość wyznaczona dla obszaru Polski wynosi Fs = 3.45 [Wb/kg].

Znaczenie "strumienia startu" dla badań autora i dla niniejszej monografii jest przeogromne. Wszakże definiuje on progowe natężenie pola magnetycznego jakie pozwala na odróżnianie zwykłych magnesów (choćby najpotężniejszego rodzaju) od pędników magnetycznych zdolnych do napędzania wehikułów kosmicznych. Umożliwia on też oszacowanie mocy pola magnetycznego wytwarzanego przez wehikuły UFO. Ponadto wskazuje on cel naszych wysiłków twórczych zmierzających do zbudowania ziemskiego magnokraftu. Wyliczenie tego strumienia ujawniło, że aby zbudować pierwszy pędnik magnetyczny napędzający nasze magnokrafty opracowany musi zostać jakiś rodzaj sterowalnego magnesu (nazwany potem przez autora "komorą oscylacyjną"), który byłby zdolny do wytworzenia wydatku magnetycznego przewyższającego właśnie ową graniczną wartość "strumienia startu".

#3. Magnokraft (1980 rok). Jednym z następstw pierwszej Tablicy Cykliczności było iż postulowała ona niedalekie zbudowanie na Ziemi nowego statku latającego o napędzie czysto magnetycznym. Począwszy więc od 1972 roku autor zaczął rozpracowywać ten statek. Po raz pierwszy jego budowa i działanie opublikowanie zostały w 1980 roku w artykule **[2O1]** Pająk J., "Budowa i działanie statków kosmicznych z napędem magnetycznym", jaki ukazał się w Przeglądzie Technicznym Innowacje (nr 16/1980, str. 21-23). Wkrótce potem statek ten autor nazwał "magnokraftem". Historia niniejszej monografii w dużej części jest właśnie historią magnokraftu (ta zaś w większej liczbie szczegółów opisana została w podrozdziale A4 monografii [1/4]).

Należy tutaj podkreślić, że autor był pierwszym naukowcem na Ziemi który wynalazł statek o zasadzie działania magnokraftu. Przed opublikowaniem jego wynalazku idea użycia napędu czysto magnetycznego była całkowicie odrzucana z powodu popularnego wówczas (aczkolwiek błędnego) poglądu, iż napęd taki nie byłby w stanie zadziałać. Przykładowo kiedyś wierzono (a niektóre osoby wierzą nawet i do dzisiaj), że napęd czysto magnetyczny spowodowałby tzw. efekt dźwigu magnetycznego (t.j. że przelatujący statek z takim napędem jakoby miałby unosić w powietrze wszelkie przedmioty ferromagnetyczne), a także że ludzie nie potrafią zbudować pędnika magnetycznego zdolnego pokonać tzw. jednorodność ziemskiego pola magnetycznego. Dopiero autor wykazał teoretycznie, że efekt dźwigu magnetycznego niwelowany będzie składową pulsującą pola statku (patrz rysunek C12 w monografii [1/4]), natomiast bariera jednorodności pola ziemskiego pokonana będzie w rezultacie ogromnej długości efektywnej pola magnetycznego wytwarzanego przez komory oscylacyjne (po wyjaśnienia znaczenia owej długości efektywnej patrz podrozdział F5.3 monografii [1/4]). W rezultacie owych panujących uprzednio błędnych poglądów, przed opracowaniem magnokraftu, z dwóch możliwych do wydedukowania napędów polowych postulowany był jedynie napęd antygrawitacyjny (patrz jego opisy w rozdziale HB monografii [1/5]), zaś jeśli ktoś już postulował jakieś użycie pola magnetycznego do napędzania statków, zakładał on tylko jego pośrednie wykorzystywanie dla formowania jakiegoś drugorzędnego efektu napędowego lub dla generowania pola

antygrawitacyjnego. W ten sposób przykładowo w latach 1970-tych niejaki J. Pierre Petit z Francji wyjaśniał napęd UFO zjawiskiem magneto-hydro-dynamicznym wzbudzanym przez pole magnetyczne tych wehikułów, zaś kilka innych osób (m.in. słynny Adamski) postulowało poprzednio iż napęd UFO zawiera jakieś urządzenia które zamieniają pole magnetyczne na zjawisko antygrawitacji. Stąd, zgodnie z tymi osobami, napęd UFO faktycznie był napędem antygrawitacyjnym, zaś użycie pola magnetycznego sprowadzało się w nim tylko do roli pośredniego dostawcy energii. Dopiero teorie i badania autora ujawniły niezbicie, że napęd czysto magnetyczny będzie działał, zaś jego zbudowanie na Ziemi jest realne i już obecnie technicznie możliwe.

#4. Formalny dowód że "UFO to już zbudowany przez kogoś magnokrafty" (1981 rok). Po opublikowaniu pierwszych opisów magnokraftu, wielu czytelników zwróciło uwagę autora iż wehikuł ten przypomina im obserwowany przez nich statek kosmiczny popularnie nazywany UFO. Podążając za wskazówkami tych czytelników autor zaczął sprawdzać zasadność owych twierdzeń. W rezultacie zgromadził obszerny materiał dokumentujący, że faktycznie "UFO to już zbudowane i użytkowane przez kogoś magnokrafty". Następnie materiał ten usystematyzował i zestawił w formalny dowód, jaki zgodnie z naukową metodologią "porównywania atrybutów" logicznie udowodnił że "UFO to magnokrafty", tyle że wynalezione i budowane przez jakąś bardziej od ziemskiej zaawansowaną cywilizację kosmiczną. Pierwsze opublikowanie tego formalnego dowodu miało miejsce w artykule **[3O1]** o danych: Pająk J., "Konstrukcja prosto z nieba", jaki ukazał się w polskim czasopiśmie "Przegląd Techniczny Innowacje" nr 13/1981, str. 21-23. Jego struktura logiczna i materiał dokumentujący były bardzo podobne do dowodu zaprezentowanego w podrozdziale P1 monografii [1/4]. Niestety, w owej pierwszej prezentacji omawianego dowodu, z powodów wyjaśnionych w podrozdziale VB5.1.1 monografii [1/4], redakcja Przeglądu Technicznego pominęła opublikowanie dołączonych do niego zdjęć i rysunków (bardzo podobnych do zdjęć i rysunków ilustrujących podrozdział P2 w monografii [1/4]). Stąd ów artykuł w Przeglądzie Technicznym Innowacje nie spowodował przełomu świadomościowego wśród swoich czytelników, aczkowliek w przypadku gdyby faktycznie został udokumentowany dołączonymi do niego zdjęciami (tak jak to autor zamierzał), z uwagi na poczytność tamtego czasopisma nosił on wyraźny potencjał do spowodowania takiego przełomu świadomościowego. Dzisiejsze sformułowanie pełnej wersji owego dowodu opublikowano w podrozdziale P2 monografii [1/4]. Formalne udowodnienie że "UFO to magnokrafty, tyle że już zbudowane przez jakieś technicznie bardziej od nas zaawansowane cywilizacje kosmiczne" z kolei doprowadziło do sformułowania tzw. "postulatu zamienności UFO i magnokraftów" - po szczegóły patrz podrozdział P2.15 monografii [1/4]. Generalnie rzecz biorąc postulat ten podaje iż "wszystkie stwierdzenia Teorii Magnokraftu odnoszą się też do UFO, natomiast wszystkie fakty zaobserwowane na UFO muszą odnosić się również do Teorii Magnokraftu". Stąd rozwijając naszą wiedzę o magnokrafcie, poznajemy również coraz dokładniej wehikuły UFO, natomiast badając wehikuły UFO zwiększamy naszą wiedzę na temat magnokraftu.

#5. Emigracja do Nowej Zelandii, pierwsza monografia, oraz tzw. ”energia napełnienia”. W 1982 roku zmuszony zostałem do wyemigrowania z Polski. Wylądowałem w Nowej Zelandii. Jednym z pierwszych moich przedsięwzięć w nowym kraju było napisanie monografii o Magnokrafcie. W monografii tej zaś po raz pierwszy wyliczyłem tzw. ”energię napełnienia” magnokraftu - po szczegóły patrz podrozdział F5.5 w monografii [1/4].

Ową ”energię napełnienia” daje się zdefiniować następująco: "**Energia napełnienia jest to taka porcja energii magnetycznej jaka zakumulowana musi zostać w polu magnetycznym otaczającym wehikuł typu magnokraft, jeśli wehikuł ten zacznie wytwarzać pole magnetyczne przekraczające wartość strumienia startu i stąd zaczyna być zdolny do uniesienia się w przestrzeń**". Wyjaśniając to innymi słowami, energia napełnienia jest to najmniejsza ilość energii jaką zakumulować należy w polu magnetycznym wehikułu typu magnokraft tylko po to aby wehikuł ten nabył zdolności do

samodzielnego wzlecenia w powietrze. Energia napełnienia jest więc magnetycznym odpowiednikiem dla energii koniecznej przykładowo aby wypełnić gazem nośnym powłokę jakiegoś balonu. Każdy bowiem magnokraft jaki zgromadzi w swym polu magnetycznym tą ilość energii będzie w stanie wznieść się w powietrze. Precyzyjne wyliczenie wartości energii napełnienia nastąpiło w 1982 roku, podczas jednorocznego pobytu autora na University Canterbury w Christchurch w Nowej Zelandii, zaś jej najwcześniejsze opublikowanie miało miejsce w pierwszej monografii naukowej autora **[4O1]** poświęconej opisowi magnokraftu, posiadającej następujące dane bibliograficzne: Pająk Jan, "Theory of the Magnocraft", Invercargill, New Zealand, styczeń 1984 roku, ISBN 0-9597698-0-3 (monografia ta posiadała też polskojęzyczną wersję **[5O1]** (wyszczególnioną też jako monografia [1]) o następujących danych bibliograficznych: Pająk Jan, "Teoria Magnokraftu", Invercargill, Nowa Zelandia, marzec 1986, ISBN 0-9597698-5-4; 136 stron, 58 rysunków). Wyprowadzenie wzoru na energię napełnienia, i wyliczenie wartości tej energii, zawarte jest też w podrozdziale F5.5 monografii [1/4]. Jej wartość wyznaczona dla najniższego możliwego strumienia startu równego Fs = 2.5 [Wb/kg] oraz dla najmniejszego ze wszystkich magnokraftów załogowych, t.j. dla magnokraftu typu K3, daje szacunkowy wynik E = 1.5 [Tera·Watt·hours]. Aby dać jakieś pojęcie jak wiele to jest, można stwierdzić, że reprezentuje to odpowiednik dla około dwóch miesięcy konsumpcji wszystkich rodzajów energii przez całe państwo wielkości Nowej Zelandii.

Wyliczenie "energii napełnienia" miało przełomowe znaczenie dla badań autora i dla powstania niniejszej monografii. Wszakże uświadomiło ono że zgromadzenie takich ogromnych zasobów energii w pędnikach magnokraftu przekształca ten statek w latającą bombę o ogromnej mocy zniszczeniowej. Aby wyjaśnić jak ogromny jest potencjał zniszczeniowy w przypadku gdyby magnokraft niechcąco kiedyś eksplodował, wyznaczmy teraz siłę ładunku nuklearnego którego eksplozja dokonałaby takich samych zniszczeń jak eksplodowanie magnokraftu K3 załadowanego tylko ową najniższą możliwą "energią napełnienia". Wiadomo, że jedna tona chemicznego materiału wybuchowego zwanego TNT wyzwala $E_{TNT} = 4.18 \cdot 10^9$ [Joules] (lub $E_{TNT} = 1.61$ [MWh]) energii - patrz książka **[6O1]** "McGraw-Hill Dictionary of Scientific and Technical Terms", Third Edition, 1984, ISBN 0-07-045269-5, strona 1656 (hasło: "ton"). To zaś oznacza, że eksplozja najmniejszego z magnokraftów załogowych, oznaczanego w tej monografii jako typ K3, którego komory oscylacyjne zapełnione byłyby E = 1.5 [TWh] energii magnetycznej, byłaby odpowiednikiem dla wybuchu około jednej megatony TNT. Jak wiadomo odpowiadałoby to wybuchowi potężnej bomby termonuklearnej o sile jednej megatony, lub równoczesnemu eksplodowaniu prawie 80 bomb atomowych wielkości bomby zrzuconej na Hiroshimę. Także wszystkie podstawowe następstwa takiej detonacji magnokraftu byłyby podobne do efektów zrzucenia potężnej bomby wodorowej. Tyle tylko, że obszar zniszczony w ich rezultacie nie byłby zanieczyszczony przez izotopy radioaktywne, stąd mógłby zostać ponownie zaludniony niemal natychmiast po wybuchu. Oczywiście musimy pamiętać, że wskazana powyżej wartość energii napełnienia równa E = 1.5 [TWh], wyliczona została przy założeniu że posiadający ją magnokraft typu K3 wytwarza jedynie strumien startu Fs=2.59 [Wb/kg] jaki unosi go na biegunie północnym Ziemi (czyli że jest najsłabszy ze wszystkich możliwych strumieni startu pozwalających na uniesienie w górę najmniejszego ze wszystkich możliwych magnokraftów). Oczywiście rzeczywisty strumień magnetyczny wymagany dla pewnego lotu i manewrowania tego statku może być nawet o rząd 104 razy większy. Ponadto rzeczywisty magnokraft morze być rzędu nawet do 106 większy od magnokraftu typu K3. Stąd jest całkiem realne, że ilość energii magnetycznej zawartej w polu przypadkowo eksplodującego magnokraftu może być nawet o rząd 1010 razy większa od wartości wyliczonej powyżej.

#6. ”Komora oscylacyjna” jako bomba wyładowana energią (1984 rok). Po rozpracowaniu magnokraftu, jednym z zarzutów często wysuwanych w dyskusjach przeciwko faktycznej możliwości zbudowania tego statku, było twierdzenie, że nie jest możliwe opracowanie urządzenia technicznego które byłoby w stanie wytworzyć pole

magnetyczne o wartości przekraczającej ów strumień startu. Jednak w rezultacie wieloletnich upartych poszukiwań autor wynalazł takie urządzenie nad rankiem 3 stycznia 1984 roku. Z uwagi na jego konstrukcję i działanie nazwał je "komorą oscylacyjną". Okoliczności i najważniejsze następstwa wynalezienia tej komory opisane są szczegółowo w podrozdziale C2 monografii [1/4]. Pierwsze opublikowanie pełnej budowy i działania komory oscylacyjnej miało miejsce w monografii autora **[7O1]** o następującym tytule i danych bibliograficznych: Pająk Jan, "The Oscillatory Chamber - a breakthrough in the principles of magnetic field production", pierwsze wydanie nowozelandzkie, Invercargill, New Zealand, grudzień 1984 roku, ISBN 0-9597698-2-X. Niemniej niewielka wzmianka o tej komorze (jeden krótki rozdział) publikowana już była w monografii [4O1] wspominanej powyżej. Dla niniejszej monografii wynalezienie komory oscylacyjnej ponownie posiadało przełomowe znaczenie, bowiem udowadniało że istnieje urządzenie techniczne jakie jest w stanie wytworzyć "strumień startu" i wznieść w przestrzeń dłączony do niego statek kosmiczny, a stąd jakie poprzez zgromadzenie w sobie "energii napełnienia" wraz z wykorzystującym je wehikułem przekształca się w rodzaj ogromnej latającej bomby tylko czekającej na przypadkowe zniszczenie aby spowodować nieopisany kataklizm.

#7. Zasłyszenie legendy maoryskiej o Raki-ura jaka zainicjowała poszukiwania krateru Tapanui. Legenda ta powtórzona jest w rozdziale A. Jak to tam też wyjaśniono, zasłyszenie tej legendy miało miejsce w niedługi czas po tym jak w marcu 1983 roku autor zaczął swoją pracę na Politechnice w Invercargill. Autor zaproszony był wówczas na obiad, w którym to obiedzie brała również udział para maoryska z jaką gospodyni domu się przyjaźniła. Przy stole para ta po raz pierwszy opowiedziała autorowi ową romantyczną legendę o Raki-ura (t.j. o dzisiejszym "Stewart Island"). Zapewniła też autora z głębokim przekonaniem, że wszystko to zdarzyło się naprawdę, i że gdzieś w głąb lądu od Invercargill nawet do dzisiaj znajduje się krater powstały w wyniku owej legendarnej eksplozji - nie potrafiła jednak nawet w przybliżeniu wskazać w którym dokładnie jest on miejscu. Aczkolwiek autor ponownie nigdy już nie spotkał tej pary, ani też nie utrzymywał z nią dalszych kontaktów, niemniej opowiedzianą mu przez nią legendą bardzo się zainteresował. Wszakże jak ulał legenda ta pasowała do jego teorii o niszczycielskich możliwościach "energii napełnienia" zgromadzonej w pędnikach statku kosmicznego typu magnokraft (t.j. w pędnikach UFO). W krótkim po tym czasie sprawdził więc w źródłach literaturowych faktyczność istnienia owej legendy oraz faktyczność opisywanego przez nią zniszczenia Nowej Zelandii. Kiedy zaś się przekonał, że wiele źródeł pisanych rzeczywiście potwierdza istnienie tej maoryskiej legendy, oraz że dalsze podobne legendy o mitycznych "Ogniach Tamaatea", potwierdzają faktyczne zaistnienie w przeszłości totalnego zniszczenia Nowej Zelandii, w ramach naukowego hobby autor zaochotniczył do wszczęcia poszukiwań centrum owej legendarnej eksplozji. W taki oto sposób zainicjowane zostały poszukiwania jakie w końcowym efekcie doprowadziły do napisania niniejszej monografii.

#8. Znalezienie miejsca eksplozji koło Tapanui w Nowej Zelandii (1987 rok). Aczkolwiek zasłyszana legenda o Raki-ura nie wskazywała gdzie dokładnie owa legendarna eksplozja statku kosmicznego miała miejsce, po niemal cztero-letnich wytężonych poszukiwaniach, w 1987 roku autor faktycznie zdołał odkryć ogromny krater położony koło małego miasteczka Tapanui na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Od miejscowego farmera o nazwisku Mr Allan CHITTOCK (Waikoikoi, 5 R.D. Gore, New Zealand), adoptowanego w dzieciństwie przez Maorysów i wychowującego się w ich kręgu kulturowym, autor uzyskał też niezależne potwierdzenie, że krater ten faktycznie jest owym miejscem eksplozji statku kosmicznego referowanym w legendach o Raki-ura. Mr Chittock m.in. opowiedział mu też legendę z Mataura na temat powstania tego krateru, przytoczoną na początku rozdziału A. Po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że wokół krateru Tapanui do dzisiaj znaleźć można zatrzęsienie materiału dowodowego, że faktycznie w kraterze tym miała miejsce jakaś potężna eksplozja o technologicznym pochodzeniu. Mr Chittock, którego posiadłość ziemska znajduje się niedaleko od owego krateru, twierdzi też że podczas prac ziemnych na swojej farmie znalazł znaczną liczbę dowodów materialnych,

w rodzaju kamiennych narzędzi, resztek strzał i dzid do polowania, oraz pozostałości częstych polowań na Moa, aby wnioskować, że na wierzchołku wzgórza na którym obecnie znajduje się krater Tapanui, przed eksplozją z 1178 roku znajdowała się spora osada maoryska o jakiej wspominają legendy.

#9. Badania krateru Tapanui i zgromadzenie dowodów na technologiczną eksplozję UFO z 1178 roku. Po odkryciu krateru, autor zabrał się z kopyta do jego badań terenowych. W przeciągu zaledwie kilku miesięcy zdołał odnaleźć i udokumentować ogromny materiał jaki dowodził potężnej eksplozji zaistniałej koło Tapanui. Materiał ten bazapelacyjnie dowodził, że krater Tapanui reprezentuje miejsce w którym w 1178 roku nastąpiła potężna eksplozja cygaro-kształtnego kompleksu około siedmiu wehikułów UFO typu K6. Krater Tapanui, razem z miejscem eksplozji tunguskiej z 1908 roku, reprezentują więc jedyne dwa już zidentyfikowane i przebadane miejsca na Ziemi, gdzie wehikuły UFO uległy eksplozji. Wieloletnie badania terenowe tego krateru, trwające niemal nieustannie od czasu jego odkrycia aż do chwili opuszczenia Nowej Zelandii w 1992 roku, stały się dla autora źródłem wielopoziomowej inspiracji, zaś szereg idei zaprezentowanych we wszystkich jego monografiach stanowi ich bezpośredni rezultat.

#10. Opublikowanie pierwszych opracowań o eksplozji UFO koło Tapanui (1988 rok). Już w krótki czas po odkryciu krateru Tapanui i po zgromadzeniu materiału dowodowego na temat zaistniałej w tym kraterze eksplozji, autor zainteresował kataklizmem z Tapanui dziennikarza jednej z nowozelandzkich gazet noszącej nazwę "N.Z. Truth". Już 14 czerwca 1988 roku dziennikarz ten opublikował następujący artykuł **[8O1]**: John Wilson, "Space Ship Crash - explosion caused the Tapanui Crater says university lecturer" N.Z. Truth (Weekly magazine by: News Media Ownership Ltd., P.O. Box 1074, Auckland, New Zealand), Tuesday, 14 June 1988, cover + page 3 (artykuł ten pokazywał m.in. mapę zniszczeń spowodowanych eksplozją Tapanui). Jednak najbardziej chyba przełomowym kamieniem milowym w badaniach eksplozji Tapanui było opublikowanie w 1989 roku monografii naukowej prezentującej zgromadzony przez autora w trakcie wstępnych eksploracji krateru Tapanui materiał dowodowy jaki dokumentował, że krater ten powstał w wyniku technologicznej eksplozji cygarokształtnego wehikułu UFO. Monografia ta posiadała dwie wersje, t.j. angielskojęzyczną **[9O1]** (referowaną tutaj też jako monografia [5a]) o następujących danych bibliograficznych: Pająk Jan, "Tapanui Cataclysm - an explanation for the mysterious explosion in Otago, New Zealand, 1178 A.D." (Dunedin, New Zealand, 1989, ISBN 0-9597698-7-0, a private edition by the author, 39 pages and 27 illustrations); oraz polskojęzyczną **[10O1]** (referowaną tutaj też jako monografia [5]), o tytule i danych: Pająk J., "Kataklizm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Dunedin, Nowa Zelandia, październik 1989, ISBN 9597698-8-9, 44 stron i 30 ilustracji).

#11. Wrogie przyjęcie pierwszej monografii o eksplozji UFO koło Tapanui, oraz początek otwartych prześladowań autora. Autor od dawna doskonale zdaje sobie sprawę, że wszelkie nowe teorie naukowe spotykają się z krytycyzmem i opozycją innych naukowców. Był więc przygotowany na stawienie czoła akademickiej dyskusji i konstruktywnemu przeegzaminowaniu faktów jakie jego znaleziska na temat Tapanui powinny wywołać. Nie był jednak przygotowany że zamiast dyskusji doświadczy zamykania mu ust, oraz że zamiast intelektualngo poszukiwania prawdy jego teorie atakowane będą niemal wyłącznie na polu pozanaukowym, i to dla przyczyn nie mających nic wspólnego z pogłębianiem ludzkiej wiedzy.

Ktoś bardzo mądry kiedyś powiedział, że "w wyniki dedukcji teoretycznych nikt nie wierzy - za wyjątkiem ich autora, natomiast w wyniki badań eksperymentalnych wierzy każdy - oprócz ich autora". Mimo więc bardzo nieprzychylnego przyjęcia z jakim w Nowej Zelandii spotkała się pierwsza monografia [9O1] prezentująca teorię o eksplozji wehikułu UFO koło Tapanui, autor niezachwianie wierzył w poprawność swoich dedukcji oraz wynikających z nich wniosków. Ponadto odczuwał on intuicyjnie, że w swoich badaniach

jest odpowiedzialny wobec wszystkich ludzi z planety Ziemia i że ma obowiązek poszukiwać prawdy bez względu na to jak niepopularna by ona nie była, oraz bez względu na to jak przykre konsekwencje jej ujawnienie miałoby mu przynieść. Kontynuował więc swe badania Tapanui i popularyzowanie ich wyników, chociaż ich przyjmowanie przez naukowców nowozelandzkich stawało się coraz bardziej wrogie, i powodowało wszczynanie coraz bardziej jawnych prześladowań autora.

#12. Programy telewizyjne o eksplozji Tapanui i histeria naukowców jaką one zaindukowały (1988 rok). Po opublikowaniu pierwszych informacji na temat eksplozji UFO koło Tapanui, telewizja Nowej Zelandii zaczęła wyczuwać sensacyjność owego tematu i wykazała dosyć spore zainteresowanie ową eksplozją. Rezultatem tego zainteresowania było, że w Nowej Zelandii wyemitowane zostały trzy wywiady telewizyjne z autorem, jakie prezentowały wyniki badań nad eksplozją Tapanui. Wywiady te to:

- "Mark Price reports on the Tapanui Crater", dziennik wieczorny TVNZ 1 (evening news), 25 czerwca (June) 1988 roku, 6:30 pm (długość wywiadu: około 2 minut). Tamta migawka wiadomości dziennika telewizyjnego zdołała pokazać krater Tapanui, przeglądnęła najróżniejszy materiał dowodowy o technologicznej eksplozji mającej miejsce w tym kraterze np. powalone drzewa, namagnesowane odłamki statku kosmicznego, fotografie tornada, lądowiska UFO koło tego krateru, itp.), oraz zacytowała opinię naukowców na temat hipotezy autora o "ekslozji statku kosmicznego" w owym miejscu.

- "Jim Mora presents the Tapanui Crater", TVNZ 1 "Holmes" programme, 3 maja 1989 roku, godzina 18:30 (długość około 7 minut). Był to już dłuższy reportaż stacji telewizyjnej w Dunedin jaki zaprezentował materiał dowodowy o eksplozji wehikułu UFO koło Tapanui.

- Program "DSIR explanation for china stones", TVNZ "southland tonight", 1988 (około 2 minuty).

Niemniej zainteresowanie eksplozją Tapanui jakie te programy wywołały okazało się bardzo krótkotrwałe, i opadło relatywnie szybko. Przykładowo w 10 lat później niemal nikt już w Nowej Zelandii nie pamiętał o istnieniu owej eksplozji. Pomimo jednak ich krótkości, owo sensacyjne zainteresowanie okazało się dosyć fatalne dla kariery naukowej autora. Zainicjowało ono rodzaj wybuchu histerii prześladowczej wśród kadry administracyjnej Uniwersytetu Otago w jakim autor wówczas pracował. Rezultatem tej histerii było, że prześladowania autora przekształciły się w otwarte już pogróżki, że zaczęły się pomruki o potrzebie jego wydalenia z uczelni, oraz że zainicjowane zostały najróżniejsze działania jakie miały na celu wypracowanie wymówek aby wydalenie to dokonane mogło zostać w sposób zupełnie legalny i pod pretekstem całkowicie innym niż za prowadzenie badań Tapanui.

#13. Utrata pracy i uświadomienie sobie konieczności zejścia w badaniach do całkowitej konspiracji (1990 rok). Od samego początku zajęcia się problematyką objętą treścią niniejszej monografii autor odnotowywał negatywne i wysoce nieracjonalne reakcje na swe badania przejawiane przez niektórych kolegów uczelnianych, przez niemal wszystkich swoich przełożonych, oraz przez sporą część społeczeństwa. Pomimo tego, początkowo próbował pozostawać bardzo otwarty w sprawie tematu i wyników swoich dociekań, tyle tylko że nakładał na nie ograniczenia wynikające z owych negatywnych reakcji. Wierzył bowiem, że "cokolwiek naukowiec bada, wcale nie czyni tego prywatnie dla siebie samego, a dla dobra całego społeczeństwa i ludzkości", oraz że "fakty są jak ludzie - żaden z nich nie powinien podlegać dyskryminowaniu". Stąd pierwszy okres jego pracy badawczej nad zaprezentowaną tutaj tematyką możnaby nazwać okresem "semikonspiracji" lub "półjawności". Charakterystyczne atrybuty tego okresu obejmowały: (1) właściwe badania autor prowadził w "semikonspiracji" - t.j. w sposób prywatny, na własny koszt, i wyłącznie w czasie pozasłużbowym (próby dokonywania tych badań oficjalnie i w czasie biurowym zawsze kończyły się bowiem kłopotami z kolegami i przełożonymi), (2) autor nieustannie ponawiał kończące się zawsze fiaskiem próby publikowania wyników swoich badań w literaturze naukowej (na przekór ciągłych prób w

przeciągu ćwierćwiecza w tzw. "referowanych" czasopismach naukowych nie zdołał się jednak ukazać na ten temat nawet jeden jego artykuł; pomimo powtarzalnych starań nie udało mu się też wygłosić nawet jednego referatu na jakiejkolwiek konferencji naukowej), (3) otwarcie mówił o badanej przez siebie tematyce i przyznawał się do jej podejmowania każdemu kto zapytał, (4) otwarcie dzielił się wynikami swoich badań i informował o tych wynikach każdego zainteresowanego włączając w to przełożonych i kolegów w miejscu pracy.

Prawdziwy jednak szok przyszedł po potwierdzeniu i po opublikowaniu jego odkrycia, że krater Tapanui jest miejscem eksplozji UFO. "Nagrodą" bowiem jaką autor otrzymał za to odkrycie oraz za bezinteresowne wykonanie na własny koszt wszystkich badań zaprezentowanych w niniejszej monografii oraz w wszystkich innych monografiach z serii [5] było, że pod koniec 1990 roku jego uczelnia zmusiła go do złożenia rezygnacji z pozycji Senior Lecturer na Uniwersytecie Otago w Nowej Zelandii - co dokładniej opisano już w rozdziale A. Etykieta zaś badacza UFO jaką mu wówczas przyszyto, aż do 25 stycznia 1999 roku uniemożliwiała mu znalezienie w tamtym kraju pracy odpowiedniej do jego zawodu i kwalifikacji, na przekór że w Nowej Zelandii oficjalnie narzeka się na brak wysoko-kwalifikowanych nauczycieli. Po dwóch więc kolejnych latach, t.j. 1991 i 1992, spędzonych na bezskutecznym poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy w Nowej Zelandii, zdesperowany autor zdecydował się opuścić Nową Zelandię aby szukać chleba w jakimś innym kraju. Gorzka nauczka jaką dostarczyło mu tamto "wylanie" z pracy tylko za dokonanie "zakazanego odkrycia" zmusiła go do zweryfikowania otwartości swoich zainteresowań i do przeniesienia dalszych badań w sferę całkowitej konspiracji. Począwszy więc od owej utraty pracy na Uniwersytecie Otago, jego działalność badawcza zaczęła nosić cechy "pełnej konspiracji" charakteryzowanej następującymi atrybutami: (1) wszystkie badania wykonywane są całkowicie w prywatnym czasie i na własny koszt, (2) publikowanie wyników badań z konieczności następuje z całkowitym pominięciem oficjalnego nurtu wydawnictw naukowych, (3) autor utajnia przed kolegami i przełożonymi w miejscu pracy tematykę której badaniem w czasie wolnym się zajmuje, nie dyskutując tej tematyki z nikim kto ma jakikolwiek związek z jego miejscem zatrudnienia, (4) autor utajnia cały dorobek jaki dotychczas wypracował w tej tematyce i nie ujawnia tego dorobku w żadnym z celów zatrudnieniowych. Oczywiście zmuszenie go do pracowania w pełnej konspiracji jest ogromnym marnotrawstwem jego potencjału twórczego, bowiem gdyby autor miał takie same możliwości otwartego prowadzenia badań jak inni naukowcy pracujący nad obecnie niedyskryminowanymi tematami, wtedy jego wydajność twórcza zapewne zwiększyłaby się aż kilkukrotnie - nie wspominając już o tym że mógłby on wtedy podjąć budowę i eksperymenty praktyczne nad niektórymi z urządzeń których idea skrystalizowała się już w jego umyśle.

Przejście do badań w całkowitej konspiracji tylko z pozoru wygląda jako działanie wyłącznie zachowawcze mające na celu przeżycie i uchronienie się przed kłopotami. Faktycznie to było ono też rodzajem przełomowego odkrycia naukowego, ponieważ stanowiło punkt zwrotny w myśleniu autora. Autor wszakże zdawał sobie sprawę, że "wszędzie tam gdzie zachodzi konieczność konspiracji, istnieć też musi okupant". W momencie więc podjęcia świadomej decyzji przejścia do badań w pełnej konspiracji zapoczątkował on próby równoczesnego ustalenia, kto właściwie jest owym niewidzialnym okupantem prześladującym rzeczowych badaczy UFO. Przełomowym krokiem ku znalezieniu rozwiązania było podjęcie dociekań jakie mogą być przyczyny, że nasza cywilizacja prześladuje niektórych naukowców, chociaż racjonalnie rzecz biorąc powinna popierać ich działania, a także dlaczego tematyka kosmiczna oraz badanie innych istot inteligentnych od początku naszych dziejów były dyskryminowane i zawsze prowadziły do czyichś prześladowań. W trakcie tych dociekań autor odnotował też że naukowcy, którzy są przecież specjalnie trenowani w racjonalnym myśleniu i rzeczowym podejściu do badań rzeczywistości, w odniesieniu do tematyki kosmicznej oraz badań innych inteligencji wykazują rzucający się w oczy brak konsystencji, t.j. ich zachowania są nieliniowe,

iracjonalne, pozbawione logiki, oraz posiadają wyraźny dryft ze sfery intelektualnej w sferę uczuciową. Dążenie do konsystencji działań jest jedną z naturalnych cech intelektów. Jeśli więc naukowcy w odniesieniu do jednej tematyki zachowują się racjonalnie, zaś w odniesieniu do badań UFO i cywilizacji pozaziemskich wykazują oni reakcje graniczące z histerią, musi to oznaczać że zbiorowo poddawani są jakimś zewnętrznym naciskom i wymuszeniom które w sposób przez nich samych nieuświadamiany manipulują zajmowanym przez nich stanowiskiem. Rezultatem więc omawianych dociekań autora nad powodami niezbędności zejścia do badań w całkowitej konspiracji było dojście do wstrząsającego wniosku, że "poglądy mieszkańców Ziemi muszą być manipulowane przez samych UFOnautów z użyciem metod i urządzeń dotychczas jeszcze nie poznanych na Ziemi, zaś owym niewidzialnym okupantem zmuszającym badaczy UFO do działania w konspiracji muszą być sami UFOnauci" - patrz następne punkty. Osiągnięcie tego wniosku było więc owym najtrudniejszym do pokonania przełomem blokady w naszych poglądach i myśleniu jaką nałożyli nam UFOnauci. O trudności pokonania tej blokady świadczy fakt, że na przekór iż sekretna okupacja Ziemi przez szatańskich UFOnautów (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B) trwa od zarania naszych dziejów, czyli od około 40 000 lat, autor był dopiero pierwszym człowiekiem który na ów przełom świadomościowy potrafił się zdobyć. Po osiągnięciu tego rewolucyjnego wniosku jedyne więc co jeszcze autorowi pozostało do uczynienia, to zgromadzenie faktów jakie dokumentowałyby że wniosek ten jest poprawny.

#14. Pierwsze dowody na fakt, że poglądy mieszkańców Ziemi faktycznie manipulowane są przez UFO. Najbardziej więc przełomowym odkryciem autora z całej serii szokujących ustaleń na temat okupacji Ziemi przez UFO było owo uświadomienie sobie, że poglądy ludzi muszą być manipulowane przez samych UFOnautów, że manipulowanie to musi następować w kierunku powstrzymania na Ziemi badań w całym szeregu strategicznych dziedzin zagrażających dominacji technicznej UFOnautów nad ludźmi, oraz że jednym z najważniejszych jego przedmiotów jest właśnie wyciszanie wszelkich naukowych badań UFO. Rewolucyjność opisanego więc w poprzednim punkcie wniosku do jakiego autor doszedł polegała na tym, że ujawniał on iż to sami UFOnauci powodują aby większość ludzi na Ziemi była jednomyślna w prześladowaniu i dyskryminowaniu osób prowadzących badania UFO. Oczywiście zaraz po osiągnięciu tego wniosku autorowi brakowało dowodów empirycznych które podtwierdzałyby jego poprawność, a stąd które zezwalałyby na jego publiczne zaprezentowanie. Zgromadzenie tych dowodów stało się możliwe dopiero kiedy autor rozpracował swoją metodę niezwykle szybkiego i łatwego identyfikowania osób uprowadzanych systematycznie na pokłady UFO. Metoda ta opisana jest w podrozdziale U3.1 monografii [1/4]. Jej esencja sprowadza się do znajdowania niewielkiej blizny na nodze danego uprowadzanego, która to blizna powstaje kiedy UFOnauci trwale oznakowują miniaturowymi nadajnikami telepatycznymi uprowadzane przez siebie osoby. Metoda ta pozwoliła więc autorowi na zdanie sobie sprawy z kosmicznej wprost liczby ludzi uprowadzanych na pokłady UFO - wszakże uprowadzany do UFO jest co trzeci mieszkaniec Ziemi, oraz pozwoliła też na ustalenie że ludzkość stanowi rodzaj "dojnej krowy", czy "kolonii", eksploatowanej przez zaawansowane technicznie ale podupadłe moralnie cywilizacje kosmiczne - patrz podrozdział A3 i rozdział VB monografii [1/4], oraz następny punkt poniżej. Od tego był już tylko jeden mały krok do ustalenia, że aby zadbać o swoje interesy eksploatatora UFOnauci muszą manipulować świadomością ludzi w celu powstrzymywania badań na Ziemi we wszystkich strategicznych kierunkach jakie zagrażałyby ich dominacji technicznej, a stąd jakie potencjalnie prowadziłyby do zakończenia ich eksploatacji Ziemi (patrz wykaz tych blokowanych przez UFO strategicznych kierunków badań przytoczony w podrozdziale VB5.1.1 monografii [1/4]). Kolejnym ustaleniem autora jakie potwierdzało owo manipulowanie naszą świadomością, było wstrząsające odkrycie że niemal wszyscy zainteresowani ludzie są zgodni co do dobrych intencji UFOnautów, na przekór że w co bardziej istotnych przypadkach, dla powstrzymania naszych strategicznych badań, UFOnauci nie wahają się

użyć nawet gwałtu, przemocy, nacisku, i zamachu na czyjeś życie, tyle że ich realizację przeprowadzają oni w szczególnie zmyślny sposób poprzez ich powierzenie do wykonania specjalnie zaprogramowanym w tym celu ludziom, przez autora nazywanym "sprzedawczykami" - opisy tych "sprzedawczyków" zawarte są w podrozdziałach W3 i U4.4 monografii [1/4]. Aby więc na przekór zatrzęsienia faktów które stwierdzają inaczej utrzymać ową dobrą opinię o sobie, UFOnauci muszą w jakiś sposób manipulować poglądami ludzi. Największym jednak dowodem na masową wprost skalę manipulowania ludzkimi poglądami było odkrycie łatwości z jaką UFOnauci we wszystkich brudnych zadaniach wysługują się ziemskimi sprzedawczykami. Spowodowanie bowiem wykonywania tak niemoralnych zadań jakie UFOnauci powierzają niektórym sprzedawczykom, nie byłoby możliwe bez użycia bardzo skutecznych metod manpulowania ludzkimi poglądami.

Aczkolwiek autor był pierwszym człowiekiem na Ziemi który odkrył że to sami UFOnauci manipulują naszą świadomością, wcale nie był on pierwszym człowiekiem który doszedł do wniosku, iż ktoś wyraźnie stara się przeszkodzić w dotarciu do świadomości naszego społeczeństwa faktu nieustannej, aczkolwiek starannie ukrywanej, obecności UFO na Ziemi. Inni badacze również spostrzegli te zabiegi przeszkadzające, zaś na Zachodzie przyjęła się nawet nazwa "cosmic conspiracy" (t.j. "kosmiczny spisek") dla wyjaśnienia nieustannie powtarzających się przejawów zatajania, ukrywania, i niszczenia wszelkich dowodów jakie mogłyby ujawnić prawdę o UFO. Jest jednak różnica pomiędzy wnioskiem autora a wnioskami innych badaczy. Inni badacze wierzą bowiem w propagandowe zapewnienia UFOnautów, iż przybyli na Ziemię aby nam pomóc, aby przekazać nam wiedzę, podbudować moralnie, itp. Stąd odpowiedzialnością za "kosmiczny spisek" obciążają oni zmowę najróżniejszych grup ogromnie wpływowych Ziemian. Przykładowo na Zachodzie najczęściej wskazywana z tych grup zwykle nazywana jest "majestic twelve" ("dwunastu najznakomitszych"). Często też tam się sugeruje, że odpowiedzialne mogą być przemysłowe kartele chcące utrzymać monopol na energię i na środki transportowe (np. producenci samochodów, samolotów, rakiet, itp.). Natomiast w Polsce odpowiedzialnością za konspirowanie w sprawach UFO i za systematyczne niszczenie dowodów obecności UFO na Ziemi zwykle obciąża się albo międzynarodowy spisek grupy uczonych, zwykle referowanych pod nazwą "twardołbowców" czy "pustaków", albo najróżniejsze sekretne towarzystwa (typu "Masoneria"), albo też reakcyjne organizacje religijne, lub kościelne. Tymczasem autor odkrył, że istnieje wyraźna rozbieżność pomiędzy deklaracjami UFOnautów a ich działaniami. Przykładowo kosmici słownie deklarują, że przybyli aby pomagać ludziom oraz że nie mają przed nami nic do ukrycia, jednak w działaniach eksploatują, gwałcą, nie pytają o zgodę i nigdy nie ujawniają ani swojej nieustannej obecności na Ziemi ani też ogromu swych sił zaangażowanych na naszej planecie. Stopniowo doszedł on więc do ustalenia że za "spiskiem kosmicznym" faktycznie kryje się aparat okupacyjny samych UFOnautów, tyle że całą "brudną robotę" niszczenia dowodów działalności UFO na Ziemi i zamykania ust świadkom, wykonuje on rękami Ziemian których poglądy i uczucia zostały odpowiednio zaprogramowane przez UFOnautów, a także że w sposób niezwykle wyrafinowany i cwany winę za swoje własne działania aparat ten umiejętnie zwala na owe ziemskie grupy i organizacje. Poza faktem więc, że niektóre osoby dają się UFOnautom umiejętnie manipulować, bez swej wiedzy wykonując dla UFOnautów zadania nieświadomych kolaborantów - jak to opisano w podrozdziale U4.4 monografii [1/4], zgodnie z odkryciami autora w sposób świadomy żadne ludzkie grupy nie konspirują aby ukryć przed społeczeństwem faktu i rozmiarów zaagażowania UFO na Ziemi. Czynią to więc sami UFOnauci, tyle że ludzkimi rękami.

#15. Udowodnienie, że Ziemia znajduje się pod niewidzialną okupacją pasożytniczych UFOnautów którzy znajdują się na wysokim poziomie zaawansowania technicznego jednak są podupadli pod względem moralnym. Było ono dokonywane stopniowo, po zajęciu się przez autora badaniami osób uprowadzanych na pokład UFO. Szczególnie istotne znaczenie dla udowodnienia niewidzialnej okupacji

Ziemi przez UFO miało rozpracowanie w latach 1990 i 1991 wysoko-efektywnej metody identyfikowania osób uprowadzanych na pokład UFO, opisanej w podrozdziale U3.1 monografii [1/4]. W swojej pełnej formie po raz pierwszy metoda ta była publikowana w 1994 roku w angielskojęzycznej monografii **[11O1]** (wyszczególnionej też jako monografia [2a]): Pająk J., "The Oscillatory Chamber, arkway to the stars", Dunedin, New Zealand, 1994, ISBN 0-9583380-0-0, 365 pages of text plus 104 illustrations and 7 tables. Zezwalała ona na wstępne rozpoznanie uprowadzanych osób po niewielkiej bliźnie jaką noszą oni na boku swej nogi (mężczyźni noszą ją na prawym boku swej prawej nogi, zaś kobiety na lewym boku swej lewej nogi - patrz opisy tej blizny z podrozdziału U3.1 w monografii [1/4]), około 27.5 cm od podłogi. W rezultacie użycia tej metody autor miał możność rozeznania kosmicznych wprost rozmiarów jakie uprowadzenia ludzi na pokłady UFO przyjmują, oraz upewnił się że uprowadzenia te głównie dokonywane są w celu eksploatacji zabieranych na UFO osób. Jak wówczas się okazało, kosmici traktują Ziemian jak "dojną krowę" i eksploatują ich na wiele najróżniejszych sposobów. Wyniki jego dociekań w tym zakresie zaprezentowane zostały aż kilku kolejnych monografiach autora, np. w monografii [1/4]. Najlepsza i najaktualniejsza obecna ich prezentacja zawarta jest w podrozdziałach V3, U4.4, i T5 monografii [1/4]. W niniejszej monografii odkrycie to zostało jedynie podsumowane w raczej niewielkim poświęconym mu rozdziale G. Niemniej jednym z istotnych powodów dla jakich monografia ta została przeredagowana w stosunku do swojej poprzedniczki monografii [5/3], było naświetlenie wszystkich odnośnych jej opisów właśnie z punktu widzenia okupacji i eksploatacji Ziemi przez pasożytniczą konfederację moralnie podupadłych UFOnautów.

Omawiane tutaj odkrycie faktu okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO wprowadziło ogromną liczbę praktycznych konsekwencji. Przykładowo: (a) zezwoliło ono na opracowanie "okupacyjnego modelu ludzkich kontaktów z UFO" jaki poprzez użycie analogii pomiędzy okupacją hitlerowską i okupacją Ziemi przez UFO wyjaśnia wiele dotychczas nierozumianych zjawisk i sytuacji wiążących się z pobytem UFO na Ziemi, (b) wyjaśniło dlaczego autor tak zacięcie jest prześladowany przez nieświadomych kolaborantów UFO i dlaczego wyrzucony nawet został z pracy za odkrycie eksplozji Tapanui, (c) uświadomiło dlaczego wyniki badań autora nie mogą znaleźć oficjalnego uznania czy zostać wydane w formie książkowej, itp. (Wszakże całkowitą odpowiedzią na wszystkie owe pytania "dlaczego" jest uświadomienie sobie, że w oczach okupujących Ziemię UFOnautów autor, podobnie jak inni rzetelni badacze UFO, jest niebezpiecznym przedstawicielem właśnie rodzącego się "ziemskiego ruchu oporu".) Praktyczne użycie tego modelu okupacyjnego pozwoliło też udowodnić formalnie, że Ziemia faktycznie znajduje się pod okupacją UFO - ów formalny dowód przytoczony został w podrozdziale P4 monografii [1/4]. Z kolei formalne udowodnienie tej okupacji ujawniło, że wcale o tym nie wiedząc rzetelni badacze UFO znajdują się w stanie "wojny partyzanckiej" z okupującymi Ziemię siłami kosmitów - nic dziwnego że jak dotychczas nieustannie ją przegrywali. Natomiast opracowania, jak niniejsze, które demaskują tą okupację stanowią "literaturę podziemną" jaką kosmiczni okupanci prześladują bezpardonowo wraz z jej autorami (nic dziwnego, że przez szereg lat dziwne "zbiegi okoliczności" systematycznie spychają autora w rosnąco odizolowane obszary na Ziemi gdzie coraz trudniej prowadzić jego badania naukowe i skąd coraz trudniej komunikować się z odbiorcami wyników tych badań).

#16. Potwierdzenie "kosmicznej skali" okupacji Ziemi, przy której systematycznie uprowadzany do UFO jest co trzeci mieszkaniec naszej planety. Wykrycie faktu, że osoby systematycznie uprowadzane do UFO posiadają na swej nodze charakterystyczną bliznę umożliwiającą ich szybkie rozpoznanie, pozwoliło autorowi aby statystycznie oszacował on rozmiary problemu uprowadzeń do UFO. W tym celu w pierwszej części 1997 roku metodami konspiracyjnymi autor dokonał pierwszego wyznaczenia statystycznej gęstości w naszym społeczeństwie osób uprowadzanych do UFO. Otrzymana liczba była szokująca, bowiem wskazywała, że statystycznie co trzeci mieszkaniec naszej planety uprowadzany jest systematycznie do UFO. Aby więc się

upewnić co do tej niepokojącej liczby, autor wystosował osobisty i imienny apel do znanych mu w Polsce osób które posiadały warunki sprzyjające dokonaniu tego typu sprawdzeń. Wyniki apelu okazały się równie druzgocząće. Dokonane przez te osoby sprawdzenia na sumarycznej próbce ponad około 1000 osób, jakie wówczas wróciły do autora, wykazały że 36% Polek oraz 30% Polaków przynależy do kategorii osób systematycznie zabieranych na pokład UFO (czyli systematycznie do UFO zabierany jest faktycznie co trzeci mieszkaniec naszego kraju). To zaś wskazuje, że nasza planeta eksploatowana jest przez kosmitów ogromnie brutalnie i na całkowicie przemysłową skalę. Ponadto, aby technicznie dokonywać tak wielu uprowadzeń, kosmici muszą utrzymywać na Ziemi ogromny aparat okupacyjnego wyzysku i administracji - przykładowo z wyliczeń zaprezentowanych na początku rozdziału U monografii [1/4] wynika, że w każdym z 50 byłych województw w Polsce wszystkich kolejnych nocy uprowadzeń ludzi musi dokonywać nie mniej niż 60 niewidzialnych wehikułów UFO (t.j. co najmniej 3000 niewidzialnych wehikułów UFO operuje każdej nocy ponad całą Polską). Kolejną druzgoczącą wskazówką okazała się też wysoka regularność i systematyczność z jaką poszczególne osoby kwalifikowane są do kategorii uprowadzanych. Wskazuje to bowiem, że praktycznie każdy mieszkaniec Ziemi co najmniej raz w życiu zabierany zostaje do UFO gdzie poddawany jest badaniom czy nadaje się do dalszych uprowadzeń i eksploatacji, czy też stanowi tylko "odrzut" którego jakość jest zbyt niska aby być przydatnym do pasożytowania przez kosmitów.

Do powyższego powinno być dodane, że niezależnie od owych osobistych apeli autora o sprawdzenie statystycznej gęstości w naszym społeczenstwie osób uprowadzanych do UFO, jakie skierowane zostały imiennie do kilku wybranych badaczy, w jego monografiach zawarty jest też podobny apel ogólny skierowany do wszystkich czytelników. Publikowany jest on zresztą także i obecnie. Niestety na ów ogólny apel praktycznie nikt nie odpowiedział. Brak odpowiedzi na ów apel, przy jednoczesnej dostępności dosłownie dla każdego możliwości potwierdzenia owych ustaleń, jest jeszcze jednym dowodem jak silne i efektywne jest manipulowanie ludzkiej świadomości przez UFO. Wszakże owym manipulowaniem UFOnauci potrafili spowodować, że w nawet tak niezwykle istotnej i dotykającej każdego czytelnika sprawie, paraliż i bierność postępowania ludzkiego jest szokująca i dotychczas okazywała się nie do przełamania... Istnieje znane powiedzenie stwierdzające że "każdego spotyka to na co sobie zasługuje." Z dotychczas ustalonego obrazu barbarzyńskiej okupacji Ziemi przez UFO i niemiłosiernego eksploatowania ludzi przez kosmicznych pasożytów, zaczyna wyłaniać się faktyczne potwierdzenie dla tego stwierdzenia: obraz ten ujawnia bowiem, że powodem dla którego ludzie są tak długo i tak brutalnie eksploatowani przez UFOnautów, jest że na owo eksploatowanie po prostu sobie zasługują!

Odkrycie kosmicznej wprost skali okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO wprowadzało ogromny przełom w światopoglądzie autora. Wykazywało ono bowiem, że na Ziemi zaangażowane są ogromne siły okupacyjne, jakie stać na dokonywanie najróżniejszych niecnych akcji i zahamowań, włączając w to wyhamowywanie prowadzonych przez autora badań Tapanui, prześladowania niemal wszystkich postępowych badaczy UFO na Ziemi, wszczynanie kampanii prześladowych nakierowanych na zniszczenie zdolności autora do prowadzenia badań UFO, blokowanie wszystkich osób jakie usiłują zbudować któreś z urządzeń obronnych przed kosmicznym okupantem, itp. Więcej danych na temat ogromu owych sił okupacyjnych i niecnych metod ich działania, w sposob ogólny zaprezentowanych zostało w rozdziale V monografii [1/4], natomiast w odniesieniu do określonego rodzaju badań zaprezentowanych zostało w odnośnych traktatach (np. w odniesieniu do poszukiwań tunelu UFO pod Babią Górą opisano w traktacie [4B], w odniesieniu do manipulowania poglądami ludzi - w traktacie [3B], w odniesieniu do budowy urządzenia ujawniającego - w traktacie [7B]).

#17. Odkrycie globalnego charakteru eksplozji koło Tapanui. Bardzo istotnym kamieniem milowym w badaniach eksplozji Tapanui było ustalenie na początku 1991 roku że następstwa tej eksplozji dają się poznać nie tylko w Nowej Zelandii, ale na całej naszej

planecie. Badaczem którego wyniki bezpośrednio zwróciły uwagę autora na globalny wpływ tej eksplozji jest nowozelandzki botanik o nazwisku John T. Holloway. W swojej monografii "Forests and Climate in the South Island of New Zealand" (Technical Paper No. 3, Forest Research Institute, New Zealand Forest Service, September 1954) dokonał on dogłębnej analizy klimatycznej dochodząc do wniosku że przed 1200 rokiem nastąpiła raptowna, głęboka i trwała zmiana klimatu całej Nowej Zelandii. Nie będąc świadom istnienia eksplozji koło Tapanui (aczkolwiek w swojej monografii aż kilkakrotnie nawiązuje on do maoryskich legend o "Ogniach Tamaatea"), zmianę tą łączy on z podobnym oziębieniem zarejestrowanym także w owym czasie w Zachodniej Europie. Podążając za kierunkiem wskazanym przez Holloway'a, autor przeprowadził własne badania historyczne zmian klimatycznych na Ziemi w okresie następującym wkrótce po eksplozji koło Tapanui, zaś w ich efekcie dokonał on szokujących odkryć. Generalnie rzecz biorąc po odłożeniu na globus zmiany te układają się bowiem w dosyć wymowny wzór/obraz sugerujący, że jednym z następstw eksplozji Tapanui było trwałe przemieszczenie się skorupy Ziemi następujące wzdłuż południka magnetycznego przebiegającego przez krater Tapanui (co zresztą sugerowały od początku legendy maoryskie, np. patrz nazwa "Pukeruau", t.j. "wzgórze które wstrząsnęło/pochyliło Ziemię", przyporządkowana wzgórzu na którym eksplozja ta miała miejsce). Formalizując więc swe odkrycie, powyższy postulat z legend maoryskich autor wyraził w formie roboczej teorii naukowej stwierdzającej że eksplozja koło Tapanui wywołała poślizg (rotowanie) skorupy ziemskiej następujący wzdłuż południka przechodzącego przez Tapanui oraz przez oba bieguny magnetyczne Ziemi. Następujące po tym intensywne badania dostarczyły dowodów potwierdzających jej poprawność. (W niniejszej monografii wyniki owych badań klimatycznych autora przedstawione są w podrozdziale D2.) Zarówno sformułowanie owej teorii, jak i materiał dowodowy dokumentujący jej prawdziwość po raz pierwszy przedstawione zostały w drugim wydaniu monografii autora poświęconej eksplozji Tapanui, opisanym poniżej jako [12O1].

#18. Druga monografia angielskojęzyczna o eksplozji Tapanui, oraz odkrycie całkowitej utraty zainteresowań tą eksplozją ze strony angielskojęzycznych czytelników. Pomimo niefortunnych dla swej kariery następstw opublikowania pierwszej monografii [9O1] o eksplozji UFO koło Tapanui, autor nie poddawał się przeciwnościom losu i kontynuował swe badania. Po odkryciu zaś opisanych powyżej globalnych następstw eksplozji Tapanui, oraz po sformułowaniu swojej roboczej teorii naukowej o poślizgu skorupy Ziemi spowodowanym następstwami tej eksplozji, zdecydował się opublikować drugie wydanie swojej monografii jakie popularyzowałoby owe przełomowe odkrycia. Wydanie to przygotował w 1992 roku, publikując je pod następującymi danymi bibliograficznymi **[12O1]** (referowanymi też przy monografii [5/2a]): Pająk Jan, "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth" (t.j. "Nowozelandzka eksplozja UFO Anno Domini 1178, która pochyliła Ziemię"), Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 stron, (włączając w to 31 ilustracji). Owo drugie wydanie monografii o eksplozji Tapanui posiadało jedynie wersję angielskojęzyczną. Pomimo opublikowania w języku angielskim, monografia [12O1] spotkała się z niemal całkowitym brakiem zainteresowania zarówno w samej Nowej Zelandii, jak i w innych krajach angielskojęzycznych. Na przekór szerokiej reklamy tej drugiej monografii, w samej Nowej Zelandii autor zdołał upowszechnić zaledwie kilka jej egzemplarzy. Gro jej czytelników wywodziło się z Europy - głównie z Niemiec Zachodnich. Kilku z jej niemieckich czytelników odbyło nawet podróż do Nowej Zelandii wyłącznie w celu oglądnięcia i osobistego przeegzaminowania krateru Tapanui. Wkrótce po wydaniu [12O1] sfilmowane też zostało przez autora i upowszechnione wideo dokumentarne (w systemie VHS-PAL z komentarzem w języku angielskim) prezentujące główne informacje o kraterze Tapanui, oraz o dostępnym w jego pobliżu materiale dowodowym na temat eksplozji wehikułu UFO. Wideo to nosiło tytuł **[13O1]** "The Tapanui Crater formed by exploding UFOs" (t.j. "Krater Tapanui uformowany przez eksplodujące UFO"). Przygotowanie tego wideo nastąpiło z aktywną pomocą przyjaciela autora, hobbysty pasjonującego się wykonywaniem dokumentarnych filmów wideo, a nazwisku Anthony James Huddy (85 Hall

Road, Sawyers Bay near Dunedin, New Zealand). Jego produkcja ukończona została dnia 6 czerwca 1992 roku. Kilka jego kopii znajduje się w Polsce (patrz zestawienie z wykazu członków Honorowego Klubu Promotorów Magnokraftu).

#19. Prefesura autora na Cyprze i znalezienie miasta Salamis zniszczonego eksplozją Tapanui. Kolejnym kamieniem milowym w badaniach Tapanui okazał się wyjazd autora na Cypr w sierpniu 1992 roku w celu podjęcia tam pierwszej w jego życiu profesury na Eastern Mediterranean University. Wyjazd ten był wymuszony. Wynikał bowiem z owej atmosfery napiętnowania i odrzucenia jaką intelektualiści z Nowej Zeandii otoczyli autora za podjęcie przez niego badań eksplozji UFO w Tapanui, oraz z wynikającego z tej atmosfery faktu niemożności znalezienia pracy w Nowej Zelandii. Na Cyprze okno i balkon jego mieszkania wychodziło na ruiny starożytnego miasta nazywanego Salamis. Autor często błądził wśród tych ruin, przyglądając się starożytnym rzeźbom zapierającym dech swym pięknem, oraz dziwnie regularnemu ułożeniu ruin, w którym wszystkie wysokie obiekty leżały powalone i swymi wierzchołkami wskazujące w kierunku południowym. Jednym z pytań jakie wówczas sobie często zadawał to "co spowodowało że po okresie wspaniałości i piękna świata starożytnego nagle przyszedł na Ziemię okres średniowiecznego upadku i brzydoty". Jak potem się okazało zadanie sobie tego pytania i następne znalezienie na nie odpowiedzi stanowiło intelektualny pomost do odkrycia mechanizmu telepatii oraz następstw fal telepatycznych na zdrowie i samopoczucie ludzi - patrz podrozdziały D4 i C8.3. (To zaś po raz któryś tam z rzędu potwierdza że kluczem do sukcesu naukowego jest umiejętność zadawania sobie właściwych pytań.) Pod koniec swego pobytu na Cyprze przez przypadek autor poznał miejscową legendę która zniszczenie Salamis przyporządkowuje serii ogromnych fal morskiego tsunami jakie nadchodziły z północy dokładnie w okresie spodziewanych poślizgów skorupy ziemskiej spowodowanych eksplozją Tapanui. Treść tej legendy przytoczono w podrozdziale D3. Rozpoczęte natychmiast po jej usłyszeniu szczegółowe badania ruin oraz przeszukiwania literatury historycznej na temat Cypru zdawały się potwierdzać treść tej legendy, oraz sugerować że zniszczenie Salamis faktycznie było bezpośrednim następstwem eksplozji Tapanui. Najważniejsze wyniki tych badań także zestawiono w podrozdziale D3. Cypryjskie badania posiadały kilka istotnych następstw. Przykładowo wskazały one autorowi, że najwartościowszych informacji o eksplozji Tapanui należy szukać w mitologiach różnych narodów, że następstwa eksplozji Tapanui były znacznie większe niż tylko globalne zmiany klimatyczne i obejmowały np. nadejście na Ziemię okropności średniowiecza, itp. Jednym z dodatkowych kierunków badań zainspirowanych właśnie na Cyprze było też uświadomienie autorowi, iż w Tapanui najprawdopodobniej nie nastąpiła czysto magnetyczna eksplozja UFO pierwszej generacji, a eksplozja tzw. "wehikułu czasu". Inspiracji tej dostarczyły legendy opowiadane na Cyprze o kamieniu ceramicznym znajdującym się w jaskini zwanej "Eshabi keyf", koło Tarsus, w prowincji Mersin z południowej Turcji (patrz jego opis w punkcie #6 z rozdziału L), a także porównanie różnych zjawisk paranormalnych z tamtego regionu świata z podobnymi zjawiskami obserwowanymi w okolicach Tapanui. Wyniki swych badań cypryjskich autor opublikował w kolejnej - tym razem już tylko polskojęzycznej monografii **[14O1]** (wyszczególnionej też jako monografia [5/2]) o danych: Pająk Jan, "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła Ziemię" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1993, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron - w tym 37 ilustracji). Monografia ta była więc drugim [5/2] polskojęzycznym wydaniem głównego opracowania autora z serii [5] o eksplozji Tapanui. W niniejszym opracowaniu gro tych wyników badań omówione zostało w podrozdziałach D3 i D4.

#20. Profesura w Malezji i oddźwięki Tapanui w mitologii Wschodu. Znalezienie następnego kamienia milowego badań Tapanui nastąpiło gdy na początku września 1993 roku autor podjął swą drugą w życiu profesurę, tym razem w Malezji. Zgodnie z teorią autora, opisywany w tej monografii poślizg skorupy ziemskiej spowodowany eksplozją Tapanui nastąpił właśnie wzdłuż południka przechodzącego niedaleko tego kraju. Stąd wyspy sąsiadujące z Malezją ucierpiały najsilniej od następstw tej eksplozji. Wiedząc, dzięki

swym poprzednim doświadczeniom z Cypru, o znaczeniu mitologii dla badań Tapanui, zaraz po przyjeździe do Malezji autor zapoznał się więc z mitologią narodów otaczających ten kraj. Ku swemu zdumieniu odkrył, że prawie wszystkie te narody posiadają legendy o wielkich potopach morskich (typu "tsunami") jakich datowanie wykazuje iż nastąpiły one wkrótce po eksplozji Tapanui. Wyrażone w terminologii mitologicznej przyczyny tych potopów w wielu legendach dają się nawet bezpośrednio interpretować jako uwolnienie energii z pędników wehikułu UFO. Autor starannie zebrał te mity (w niniejszej monografii przedstawione w drugiej połowie podrozdziału D3), zaś ich wyniki opublikował w następnym, trzecim już ([5/3]) wydaniu polskojęzycznym swojej monografii z serii [5]. Dane bibliograficzne owej monografii przytoczone są dalej pod numerem [15O1].

#21. Odkrycie telepatii i zrozumienie wpływu hałasu telepatycznego na nadejście epoki średniowiecza. Kolejny kamień milowy dotyczący eksplozji Tapanui znaleziony został w piątek dnia 11 listopada 1994 roku. Podczas przerwy na lunch autor zdecydował się uciec wtedy przed piętrzącymi się problemami i stresem zaczynającego się wkrótce drugiego semestru poprzez zjedzenie miejscowego posiłku. Jednak nabyte w pobliskiej stołówce danie niestety tego dnia okazało się bardziej niejadalne niż zazwyczaj. Dla odwrócenia więc uwagi od utykającego w gardle posmaku zajął on swój umysł ulubionymi przez niego problemami mechanizmów działania wszechświata. Gdy więc tak bezentuzjastycznie starał się dobrnąć do końca posiłku, niespodziewanie w jego głowie poskładało się w jedną całość rozwiązanie dla zasad i mechanizmu telepatii. Los czasami wykazuje poczucie humoru i w tym przypadku znajomość telepatii zawdzięczać będziemy beznadziejnemu gotowaniu jakiejś anonimowej kucharki. Podobnie jak to kiedyś stało się w odniesieniu do magnokraftu i komory oscylacyjnej (patrz podrozdział C2 w monografii [1/4]), tym razem dla telepatii autor również od dłuższego już czasu przemyśliwał nad jej mechanizmem i stąd posiadał już uprzednio zgromadzone w swej głowie wszystkie elementy wymaganej układanki (np. już w czasie swego pobytu na Cyprze ustalił on że sygnały telepatyczne muszą propagować się poprzez przeciw-materię, że ich wzbudzanie musi następować przez wibracje magnetyczne, że przenoszą one sygnał modulowany podobny do ludzkiej mowy, itp.). Znalezione wówczas rozwiązanie dla mechanizmu rozprzestrzeniania się fal telepatycznych opisano w podrozdziale H7.1 monografii [1/4]. Po jego rozpracowaniu autor uświadomił sobie, że zaprezentowany w podrozdziale D4 związek pomiędzy eksplozją Tapanui i zapanowaniem na Ziemi okresu średniowiecza jest następstwem "hałasu telepatycznego" wzbudzonego tą eksplozją. To z kolei dostarczyło ostatniej cegiełki brakującej nam do zrozumienia fizykalnych przyczyn nadejścia średniowiecza na naszą planetę. Począwszy więc od 11 listopada 1994 roku egzemplarze monografii autora z serii [5] o eksplozji Tapanui zawierały wyjaśnienie mechanizmu w jaki "hałas telepatyczny" wyzwalany jest przez eksplozje magnetyczne oraz opis szkodliwych oddziaływań jakie wywiera on na zdrowie i samopoczucie ludzi.

#22. Falowanie przestrzeni czasowej i problem okresowych pojawień się w Nowej Zelandii ptaka Moa. Jeden z ciekawszych kamieni milowych badań eksplozji Tapanui ułożony został podczas prac badawczych autora nad problemem zafalowania przestrzeni czasowej i jego fizykalnych manifestacji. Prace te realizowane były w drugiej połowie 1995 roku, w trakcie wykańczania monografii [3]. Monografia [3] kładzie bowiem znaczny nacisk na zdolność UFO trzeciej generacji do podróżowania w czasie, na zasady realizowania takiej podróży, na indukowane podczas niej zjawiska, oraz na obowiązujące dla niej ograniczenia. W trakcie ich prowadzenia autor uświadomił sobie wiele następstw zafalowania przestrzeni czasowej oraz ich fizykalnych manifestacji w naszym świecie. W niniejszej monografii następstwa te i wyjaśniające je teorie opisane zostały w podrozdziałach C7.3 i F1, oraz w punktach #6 i #7 rozdziału H, zaś ich wprowadzenie do treści aktualnie upowszechnianej monografii z serii [5] nastąpiło począwszy od około marca 1996 roku.

#23. Idea telekinetycznego rolnictwa, a pięciokrotne szybszy niż w Europie wzrost lasów w Nowej Zelandii. Dalszy kamień milowy w badaniach eksplozji Tapanui znaleziony

został kiedy to autor rozpracował ideę telekinetycznego rolnictwa opisaną w podrozdziale NB2 monografii [1/4]. Właściwie to idea ta rodziła się w jego głowie stopniowo od długiego już czasu. Pierwsze uświadomienie możliwości tego rolnictwa sięga 1989 roku kiedy to autor tropił w Nowej Zelandii, pomiędzy miejscowością Ohoka i Weka Pass, ślady ogromnej flotylli UFO drugiej generacji (patrz [4]) jaka przeprowadzała tam systematyczną ewidencję środowiska. Na licznych lądowiskach tej flotylli rośliny wykazywały wzrost aż do około 12 razy większy od swego wzrostu w otaczającej lądowiska glebie. Kolejnym krokiem w jego krystalizowaniu się było kiedy to Nowozelandczyk o nazwisku Robert Pool uświadomił autorowi, że z nieznanych nauce powodów sosny w Nowej Zelandii rosną około pięciokrotnie szybciej niż sosny w Europie - patrz opisy z punktu D1 rozdziału H. Jednak punktem przełomowym w rozwoju idei tego rolnictwa stało się oglądnięcie w 1995 roku amerykańskiego filmu dokumentarnego o imperium Tiwanaku zajmującego kiedyś wysokogórski płaskowyż leżący na terenie dzisiejszej Boliwii w Ameryce Południowej. Twórcy tamtego filmu zachodzili w głowę dlaczegoż to wszystkie kanały nawadniające tego imperium zaczynały się na piramidach przez które najpierw przepływała rozprowadzana później po polach woda. Aczkolwiek twórcy filmu, oraz występujący w nim naukowcy, nie znaleźli wyjaśnienia dla owej zagadki piramid amerykańskich, autor na bazie swoich uprzednich badań Tapanui i lądowisk UFO drugiej generacji od razu zrozumiał dlaczego: aby telekinetycznie stymulować wzrost i zdrowie sadzonych przez to imperium roślin. Jedyne czego w chwili oglądania filmu dokładnie jeszcze nie wiedział, to jaki jest mechanizm wywoływania owej stymulacji. Przykładowo nie był jeszcze pewien czy dla jej indukowania piramidy te nie kryły przypadkiem w sobie kiedyś komór oscylacyjnych drugiej generacji, podobnych do komór używanych w pędnikach UFO które stymulowały 12-krotnie szybszy i większy wzrost roślin w lądowiskach badanych przez autora. Tą ostatnią część teorii dla najprostszej wersji telekinetycznego rolnictwa wydedukował on dopiero w pierwszych miesiącach 1996 roku, kiedy to wypracował zasady koncentrowania się wibracji telepatycznych w piramidach, oraz kiedy ustalił związki pomiędzy wibracjami telepatycznymi a efektem telekinetycznym. W ten sposób została skrystalizowana pełna idea najprostszej realizacji telekinetycznego rolnictwa poprzez telekinetyzowanie w piramidach wody używanej do podlewania roślin - patrz podrozdział NB2 z monografii [1/4]. Po jej sformułowaniu i analizach teoretycznych autor wydedukował też jej niedoskonałości i wady. Chęć ich wyeliminowania prowadziła do równoległego zaproponowania jego bardziej doskonałych wersji, najprostsza z których bazuje już nie na wodzie i piramidach a na stymulowaniu całego środowiska za pośrednictwem stałego pola telekinetycznego (np. generowanego obecnie przez wirujące magnesy zaś w przyszłości przez komorę oscylacyjną). Do treści monografii autora z serii [5] o eksplozji Tapanui opisy telekinetycznego rolnictwa włączone zostały począwszy od kwietnia 1996 roku. Z uwagi na jego ogromne znaczenie poznawcze i gospodarcze autor zdecydował się je równolegle zaprezentować w podrozdziale C2.2.2 monografii [3] i [3/2], potem zaś w podrozdziale J2.2.2.2 monografii [1/2] i [1/3]. Obecnie są one upowszechniane w podrozdziale NB2 monografii [1/4].

#24. Telekinetyczne mutowanie jako wyjaśnienie dla mechanizmu pojawienia się ptaka Moa i innych olbrzymów Nowej Zelandii. Następny kamień milowy w badaniach eksplozji Tapanui znaleziony został wkrótce po rozpracowaniu idei "telekinetycznego rolnictwa". Analizując mechanizmy stymulacji wzrostu, autor uświadomił sobie wówczas, że czynnik wywołujący ową stymulację, t.j. pole telekinetyczne, wyjaśnia też ogromną liczbę tajemnic przeszłości Nowej Zelandii, przykładowo mechanizm pojawienia się tam ptaków Moa, pojawienie się tam olbrzymów takich jak słynny Maui opisany przy początku rozdziału A oraz w podrozdziale C7.2, przewędrowanie tych olbrzymów do Patagonii, Ameryki Środkowej i Północnej, a następnie do Europy i Azji, oraz wiele innych. Najważniejsze rezultaty rozpracowania tego aspektu badań eksplozji Tapanui, począwszy od maja 1996 roku włączone zostały do treści podrozdziału C7, oraz do specjalnie wyodrębionego

nowego podrozdziału, w monografii [5/3] oznaczanego jako podrozdział C7.1, zaś w niniejszej monografii [5/4] oznaczanego jako C7.2.

#25. Mechanizm telekinetyzowania i jego wykorzystywanie. Kolejny kamień milowy stanowiło rozpracowanie mechanizmu telekinetyzowania materii. Klucza który umożliwiłby jego zrozumienie i skrystalizowanie autor poszukiwał przez znaczny przedział czasu. Poszukiwania te głównie polegały na systematycznych analizach i porównywaniach efektów całego szeregu możliwych mechanizmów za pośrednictwem których zupełnie odmienne zjawiska takie jak przykładowo efekt telekinetyczny czy fale telepatyczne w końcowym wyniku prowadzą do tego samego rezultatu - nadania materii trwałego natelekinetyzowania. Znalezienie właściwego rozwiązania znowóż nastąpiło za pośrednictwem skojarzenia. Autor przypadkowo obserwował kiedyś jak robotnik rozbijał płyty betonowe wibrującym młotem. Gdy na chwilę oparł go na pochyłym kamieniu, młot ten sam zaczął wspinać się pod górę - w kierunku przeciwnym do linii najmniejszego oporu (czyli dokładnie tak jak to czynią atomy natelekinetyzowanych substancji). Natelekinetyzowane atomy materii muszą więc być jak ten wibrujący młot - błysnęło w głowie autora. Po uświadomieniu sobie tego faktu skrystalizowanie mechanizmu telekinetyzowania było już proste. Z kolei rozpracowanie tego mechanizmu otworzyło drogę do wydedukowania atrybutów i zasad formowania oraz wykorzystania owego zjawiska. Mechanizm ten i jego implikacje wyjaśniono w podrozdziale NB1 monografii [1/4]. Do treści aktualnie upowszechnianych publikacji autora jego opis wprowadzony został na stałe począwszy od czerwca 1996 roku.

#26. Opublikowanie trzeciej monografii o eksplozji Tapanui (w języku polskim). Treść mitów odnalezionych w Malezji dostarczyła podstawy do rozpoczęcia stopniowego przygotowania trzeciego wydania [5/3] głównej monografii autora z serii [5] opisującej wyniki badań Tapanui. Wydanie to zostało gruntownie poszerzone w stosunku do poprzedniego, drugiego wydania [5/2], obejmując sobą wszystkie omówione powyżej odkrycia autora. Jego treść została też przerobiona i uaktualizowana, tak aby w sposób bardziej systematyczny zaprezentować nowe spojrzenie na zjawiska wiążące się z eksplozją UFO koło Tapanui. Dane bibliograficzne **[15O1]** tej monografii, wyszczególnionej tutaj też jako monografia [5/3], były jak następuje: Pająk Jan, "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która obróciła Ziemię" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1996, ISBN 0-9583380-8-6, około 300 stron - w tym 38 ilustracji). Monografia [5/3], opublikowana została wyłącznie w języku polskim. Ostatnie egzemplarze monografii [15O1] rozesłane zostały do czytelników w marcu 1997 roku.

#27. Podjęcie prac nad opublikowaniem czwartego polskojęzycznego wydania monografii o eksplozji Tapanui. Około początka 1997 roku autor wszedł w posiadanie całego szeregu dosyć szczegółowych danych o jeszcze wcześniejszej niż Tapanui eksplozji UFO, jaka nastąpiła około 13.5 tysiąca lat temu (najróżniejsze fakty wiążące się z tamtą eksplozją, nasze źródła naukowe zwykle datują jako mające miejsce jakieś 12 000 lat temu), i jaka również spowodowała znaczny poślizg skorupy Ziemi. Dane te opisane zostały w rozdziale K niniejszej monografii. Na najróżniejsze ślady owej pradawnej eksplozji UFO autor natykał się wielokrotnie, zaś część z nich nawet omawiał już wcześniej w podrozdziałach C8 i C7 monografii [5/3]. Jednak materiał dowodowy jaki dostał się w jego posiadanie na początku 1997 roku wymagał zaprezentowania w oddzielnym rozdziale jaki poświęcony byłby wyłącznie jego omówieniu. Dlatego też autor zdecydował się na przeznaczenie rozdziału K na omówienie owego materiału, akceptując w ten sposób że monografia [5/3] musi zostać gruntownie zreorganizowana. W ten sposób narodziła się myśl przygotowania niniejszego, czwartego już wydania monografii z serii [5] o eksplozji UFO koło Tapanui. Autor postanowił, że wydanie to otrzyma następujący tytuł i dane bibliograficzne **[16O1]** (referowane tutaj też jako monografia [5/4]): Pająk Jan, "Eksplozja UFO w Tapanui 1178 A.D. która przemieściła kontynenty" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2000, ISBN 0-9583380-6-X, około 400 stron - w tym 38 ilustracji). Oprócz problematyki owej eksplozji sprzed 13.5 tysiąca lat (lub, według innych źródeł, sprzed 12 tysięcy lat), monografia [5/4] poszerzona miała także zostać o cały szereg dodatkowych

tematów jakich potrzeba zaadresowania wyłoniła się w międzyczasie, przykładowo o opisaną w niniejszym podrozdziale historię badań eksplozji Tapanui, o opisaną w podrozdziale O5.3.1 z [1/4] jego osobistą eksplorację przez autora tunelu wytopionego w skale przez UFO, o rozproszone po całej tej monografii nowe naświetlenie eksplozji Tapanui z punktu widzenie okupacji Ziemi przez UFO, itp. Wobec niemal zupełnego braku zainteresowania badaniami eksplozji Tapanui w samej Nowej Zelandii, zarówno monografia [5/3] jak i najnowsza, niniejsza monografia [5/4], zaplanowane zostały do wydania tylko w polskojęzycznej wersji językowej. Pierwsze próbne egzemplarze (t.j. "proof copy") niniejszego, czwartego wydania monografii [5/4] o eksplozji UFO koło Tapanui upowszechniane zaczęły być począwszy od kwietnia 1997 roku. Oczywiście, równolegle z upowszechnianiem tych egzemplarzy, autor kontynuuje ich udoskonalanie, poszerzanie, i przeredagowywanie.

#28. Próby zastraszania – np. odkrycie że autor nieustannie jest pilnowany przez specjalny oddział kosmicznych sabotażystów, jacy starają się przeszkodzić we wszystkim co on czyni. W 1998 roku autor przygotowywał wydanie traktatu na spisach jego publikacji oznaczanego jako [7B]. Traktat ten opisywał niezwykle istotne urządzenie ujawniające jakiego przeznaczeniem jest ukazywanie ludziom pobliskiej obecności niewidzialnych wehikułów UFO lub niewidzialnych UFOnautów, operujących w tzw. stanie "migotania telekinetycznego" (patrz opis tego stanu zaprezentowany w podrozdziale L2 monografii [1/4]). Niezwykłością owego urządzenia jest, że jego opisy podarowane zostały ludzkości przez sprzyjającą nam konfederację totalistycznie nastawionych kosmitów którzy przeciwstawiają się okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO (owi sprzyjający ludziom kosmici opisani są w podrozdziale W7 monografii [1/4]). Podczas pisania owego niezwykle ważnego traktatu [7B], bez przerwy prześladowały autora całe epidemie niezwykłych wydarzeń jakie ogromnie utrudniały pisanie. Wydarzenia te opisane są m.in. w owym traktacie [7B], oraz w podrozdziale VB3.2 monografii [1/4]. Ich niezwykłą cechą było, że aby je dokonywać znający przyszłość UFOnauci bez przerwy musieli w sposób ukryty obserwować autora. Możliwość takiej nieustannej obserwacji autora wyłaniała się zresztą już od dłuższego czasu, bowiem już wcześniej zdołał on zgromadzić sporo materiału obserwacyjnego jaki zdawał się ją sugerować. Autor postawił więc sobie tezę roboczą, iż bez przerwy jest obserwowany przez specjalną grupę sabotażową UFOnautów, i zaczął gromadzić materiał obserwacyjny jaki by zweryfikował jej prawdę. Ku swemu zdumieniu, w krótkim czasie zgromadził ogromną liczbę faktów obserwacyjnych jakie potwierdzały prawdę tej tezy. Część z tych faktów opisał w podrozdziale VB3.2 monografii [1/4]. Począwszy więc od około połowy 1998 roku, autor miał już udokumentowaną materiałem faktologicznym pewność, że bez przerwy pilnowany jest przez specjalny oddział sabotażowy UFOautów.

Definitywne potwierdzenie obszernym materiałem obserwacyjnym, że autor nieustannie obserwowany jest przez specjalną grupę sabotażową UFOnautów jacy starają się przeszkodzić we wszystkim co autor zamierza, posiada ogromne znaczenie dla niniejszej monorafii. Wyjaśnia ono bowiem powody wielu zdarzeń jakie poprzednio prześladowały autora, przykładowo: (1) powody jego usunięcia z Uniwersytetu Otago, (2) powody że praktycznie w każdym miejscu jego pracy pojawiają się nieracjonalnie postępujący sprzedawczycy jacy usilują spowodować usunęcie autora z pracy, (3) powody że w każdym z dotychczasowych miejsc zamieszkania autora zawsze pojawiają się ludzie jacy przechwytują, niszczą, i utrudniają korespondencję autora z resztą świata, czy (4) powody że pomimo nieustannie ponawianych wysiłków jak dotychczas autor nie zdołał wydać w Polsce nawet jednego wydania książkowego swoich opracowań. Ponadto wskazuje ono że to co niniejsza monografia ujawnia jest niezwykle istotne dla ludzi, ponieważ nasi okupanci uznali to za na tyle niebezpieczne dla swoich interesów że postawili aż cały oddział kosmicznych sabotażystów jaki stara się zapobiec aby to zostało napisane i dostępne było do wglądu innych ludzi.

#29. Odkrycie że znajomość przyszłości jest podstawowym źródłem siły UFOnautów. Umożliwia im ona selektywne powstrzymywanie wybranych przedsięwzięć indywidualnych ludzi. Po definitywnym ustaleniu, że bez przerwy obserwowany jest i sabotażowany przez niewidzialny oddział UFOnautów, autor zwolna nauczył się też rozpoznawać bardzo subtelne objawy ich ingerencji w jego życie i sabotażowania jego poczynań. Z kolei po wypracowaniu sposobu rozpoznawania przypadków owego kosmicznego sabotażu, ku swemu zdumieniu zaczął ingerencję tą i sabotaż dostrzegać też i w działaniach wielu innych ludzi. Okazało się wówczas, że niemal wszystkie działania ludzi, jakie potencjalnie przyczyniają się do zmniejszenia przewagi technicznej, światpoglądowej, lub moralnej UFOnautów nad ludźmi, stają się przedmiotem sabotażu ze strony okupujących nas UFOnautów. Przykładowo rezultatem owego niewidzialnego sabotażu UFOnautów jest nie tylko ukrzyżowanie Jezusa, średniowieczna Inkwizycja, nieustanne "wypadki" jakie przytrafiają się członkom rodziny Kennedych, czy niedawny upadek komunizmu, ale także niezwykłe kłopoty jakie wielu z nas doświadcza we wdrażaniu nowych idei i wynalazków, szerząca się wokół nas niemoralność, drakońskie poczynania niektórych rządów, upadki walut, itp. Wszystko to przytrafia się tylko dlatego, że znający przyszłość UFOnauci za ich pośrednictwem zapobiegają temu co miało nastąpić w oryginalnym przebiegu czasu na Ziemi gdyby zdarzenia te nie miały jeszcze miejsca. Po owym szokującym uświadomieniu sobie, że UFOnauci, na wzór religijnych diabłów, faktycznie kryją się za wszystkim co złego dzieje się na Ziemi, autor zaczął się zastanawiać, w jaki sposób są oni w stanie uzyskać tak przytłaczające efekty nieustającego zaduszania naszej cywilizacji. Odpowiedź na to pytanie wyłoniła się z innego odkrycia jakie autor dokonał w międzyczasie, mianowicie z odkrycia że UFOnauci znają przyszłość, ponieważ bez przerwy przemieszczają się w czasie do przodu i do tyłu. Okazało się wówczas, że UFOnautów stać na powstrzymywanie indywidulanych ludzi i na zaduszanie indywidualnych idei, ponieważ z analizy przyszłości doskonale oni wiedzą jakie to idee i jacy to ludzie najbardziej zaszkodzą ich interesom. Aby więc uniemożliwić owo zaszkodzenie ich okupacyjnym interesom, cofają się oni w czasie do tyłu, i zwyczajnie uniemożliwiają te działania indywidualnych ludzi co do których ze znajomości przyszłości już wiedzą, że kiedyś im zaszkodzą. Zdolność do podróżowania w czasie okazała się więc głównym źródłem absolutnej przewagi UFOnautów nad ludźmi, oraz wiedzą jaka umożliwiała im wybiorcze powstrzymywanie poczynań indywidualnych ludzi. Ów bazujący na znajomości przyszłości mechanizm za pomocą którego UFOnauci powstrzymują szkodzące ich interesom działania na Ziemi, autor dokładnie poznał około połowy 1998 roku. Starał się więc go opisać w przygotowywanej wówczas do opublikowania monografii [1/3], aczkolwiek początkowo nie wyraził go w sposób wystarczająco klarowny. Jego znacznie lepsze ujęcie zaprezentowane zostało dopiero w upowszechnianej począwszy od 25 lipca 1999 roku zreorganizowanej wersji monografii [1/4], a ściślej w podrozdziale V2 owej wersji. Wszystkie powołania z niniejszej monografii odnoszą się wyłącznie do owej zreorganizowanej wersji [1/3].

Warto tutaj dodać, że monografia [1/4] zawiera nie tylko informację o owej bazującej na znajomości przyszłości metodzie działania UFOnautów, ale zawiera też zręby pierwszej metody naszego przeciwdziałania tym szkodliwym dla nas poczynaniom UFOnautów. Owa metoda naszej samoobrony nazywana jest tam "metodą ślepego samuraja", zaś jej opis zaprezentowano w podrozdziałach V2 i W4 monografii [1/3]. Jej esencja sprowadza się do doprowadzania za wszelką cenę do końca wszystkich tych naszych przedsięwzięć, co do których odnotujemy że UFOnauci starają się nam w nich usilnie przeszkadzać (jednym z takich usilnie przeszkadzanych przez UFOnautów poczynań jest opublikowanie niniejszej monografii).

#30. Powrót z Malezji do Nowej Zelandii w styczniu 1999 roku i podjęcie prac nad opublikowaniem niniejszej monografii. Dnia 24 stycznia 1999 roku autor powrócił do Nowej Zelandii po siedmiu latach nieobecności i po odbyciu trzech kolejnych profesur, t.j. na Cyprze, w Malezji, i na Borneo. Osiadł w maleńkim miasteczku zwanym Timaru

(oddalonym o około 500 kilometrów od Tapanui) i zabrał się za pisanie niniejszej wersji tej monografii. Pisanie to ma nadzieję zakończyć około połowy 2000 roku aby formalnie wydać ową długo oczekiwaną w Polsce monografię. Niestety, jego zakończenie okazało się niezwykle ciężkie i trudne, bowiem Nowa Zelandia w międzyczasie ogromnie się zmieniła, i z wolnego kraju o relatywnie dużym zasobie wolnej woli i swobodzie działania przekształciła się w opresyjny, ponury, dyktatorski kraj o zasobie wolnej woli opadłym do pogranicza bariery marazmu (patrz informacje z podrozdziału II3.1 monografii [1/3]). Ponadto owa nieustannie prześladująca autora specjalna jednostka UFOnautów w międzyczasie zdołała udoskonalić skuteczność swoich metod sabotażowania i powstrzymywania tego co autor dokonuje. W rezultacie zarówno prowadzone przez samych UFOnautów sabotaże powstrzymujące pisanie tej monografii, jak i przeszkadzające działania coraz liczniejszych sprzedawczyków hipnotycznie zaprogramowanych na niszczenie autora, czyniły zadanie pisania tej monografii coraz trudniejszym. Miejmy jednak nadzieję, że jak zawsze dotychczas, autor zdoła pokonać pietrzące się coraz wyżej przeszkody i doprowadzi do końca sprawę przygotowania i opublikowania tej niezwykłej monografii [5/4].

#31. Utrata pracy w Wellington Institute of Technology oraz przejście na bezzasiłkowe bezrobocie. W 2005 roku w Nowej Zelandii pojawiło się szokujące zjawisko drastycznego spadku liczby studentów. W Wellington Institute of Technology, w którym wówczas pracowałem, sale wykładowe niemal zupełnie opustoszały. Zaczęła się redukacja kadry wykładowej. Z grona wykładowców informatyki zwolnionych zostało 6 osób, w tej liczbie ja i nawet mój przełożony. Tak oto począwszy od 23 września 2005 roku stałem się bezrobotnym. Na dodatek się okazało, że zgodnie z nowozelandzkim prawem wcale nie należy mi się zasiłek dla bezrobotnych. Zmuszony więc zostałem aby żyć ze swoich oszczędności. Za wyjątkiem też krótkiej profesury w Korei w 2007 roku, bezrobotnym pozostawałam nadal w chwili ostatniego aktualizowania tej monografii w 2009 roku. Oczywiście, nadal wówczas nie otrzymywałem żadnego zasiłku dla bezrobotnych ani nie widziałem perspektyw aby znaleźć jakąś następną pracę. (Wszakże w wyniku światowego kryzysu z lat 2008 i 2009 emigrant nie ma najmniejszej szansy na znalezienie pracy w obcym kraju który na dodatek wyznaje antyemigranckie sentymenty.)

#32. Jednoroczna pełna profesura w Korei (2007 rok). Po utracie pracy i staniu się bezrobotnym zacząłem intensywnie poszukiwać pracy. Po niemal dwóch latach poszukiwań pracy zostałem zaproszony przez Uniwersytet Ajou w Korei Południowej na pełna profesurę z Informatyki, w okresie od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku. (Uniwersytet Ajou należy do grupy 10 najlepszych uniwersytetów Korei Południowej.) Profesura ta okazała się dosyć przełomowym okresem mojego życia. Pozwoliła mi ona bowiem nie tylko podreperować moje szybko upadające poczucie własnej wartości, ale także dała mi odmienne spojrzenie na swoje badania. Ponadto zaowocowała ona kilkoma istotnymi odkryciami, oraz kilkoma publikacjami naukowymi (w tym opublikowaniem pierwszego sformułowania monografii [1/5]).

#33. Odkrycie że UFOnauci i wehikuły UFO są tymczasowymi symulacjami Boga. W Korei Południowej około połowy 2007 roku dokonałem ogromnie istotnego odkrycia które całkowicie przewartościowało moje poglądy i zaowocowało m.in. powstaniem monografii [1/5]. Było to odkrycie, że UFOnauci wcale NIE są istotami posiadającymi „wolną wolę" i istniejącymi "trwale" - tak jak istnieją np. ludzie. Odnotowałem bowiem wówczas pierwsze dowody na fakt że UFOnauci są tymczasowymi "symulacjami" Boga. Mianowicie, sa oni istotami które Bóg stwarza tylko na krótkie okresy czasu, oraz pod których umysły Bóg podpina swój własny umysł i swoją własną świadomość. Dlatego UFOnauci, na przekór że nam ludziom ukazują iście szatańską naturę, zachowanie i działania, faktycznie są ludzko-podobnymi reprezentacjami Boga. Tyle tylko, że Bóg symuluje charakter, zachowania i działania UFOnautów z tak ogromną precyzją, że dla nas ludzi wygladają oni tak jakby żeczywiście istnieli i rzeczywiście przylatywali na Ziemię z jakiejś szatańskiej planety. Z podobną dokładnością są też symulowane przez Boga wehikuły UFO - czyli gwiazdoloty w których UFOnauci jakoby przylatują na Ziemię. Wszystko we wehikułach

UFO jest symulowane tak precyzyjnie, że gdybyśmy mieli dostęp do dokumentacji jak zbudować te wehikuły, wówczas po naszym ich zbudowania one też by zadziałały dla ludzi.

#34. Przeformatowanie niniejszej monografii [5p/4] na format PDF. W maju 2009 roku autor zdecydował się przeformatować niniejszą monografię na powszechnie używany format PDF, oraz włączyć do jej treści ilustracje które uprzednio były udostępniane odrębnie. W ten sposób powstała obecna forma niniejszej monografii.

* * *

W taki oto sposób autor doszedł do momentu kiedy niniejsza, poszerzona, przeredagowana, i uzupełniona o najnowsze wyniki badań monografia [5/4] nabrała swego obecnego kształtu.

Do powyższego warto jeszcze dodać, że niniejsza monografia w zakresie swego sposobu napisania przypomina nieco cebulę - t.j. każdy powyższy kamień milowy badań autora powodował jakby dopisanie do poprzenio już istniejącego jej trzonu jeszcze jednej wartewki tematycznej. Zapewne też czytając tą monografię czytelnik odnotuje owe nachodzące kolejno na siebie warstewki tematyczne. Kiedy więc z nimi się spotka, świadomość powyższej, obecnie już ponad dekadę długiej historii ninieszej monografii, ujawni mu dlaczego sformułowana ona została właśnie w taki a nie inny sposób.

O2. Przedmiot, cel, i tezy tej monografii

Jak każde opracowanie naukowe, również niniejsza manografia stara się wypełnić kilka nakładanych na nią funkcji akademickich. Stąd proponuje ona tezę której prawdę ustalić będzie można na podstawie rozważań zawartych w jej treści, definiuje cel i zadanie jakich osiągnięcie podniesie poziom naszej wiedzy i techniki, a także wyjaśnia przedmiot analiz tu przytoczonych. Wszystko to reprezentuje więc naukowe aspekty niniejszej monografii. Dla uzyskania bardziej konsystentnej prezentacji, a także dla usprawnienia organizacji tej monografii, wszystkie te aspekty zgrupowane zostały razem, oddzielone od reszty opracowania i zaprezentowane w niniejszym podrozdziale O2.

Niniejszy podrozdział prezentujący aspekty akademickie tej monografii nie jest wcale zamierzony jako podrozdział ujawniający jakieś nowe fakty. Wszystko do czego się on sprowadza to dostarczenie wskazówek jakie umożliwiłyby czytelnikowi dokładniejsze zrozumienie i lepsze zinterpretowanie faktów, rozważań, stylów, i toków postępowania zawartych w pozostałych jej rozdziałach. Z tego powodu, jeśli podczas pierwszego czytania tej monografii ktoś znajdzie rozważania zaprezentowane w niniejszym podrozdziale za zbyt uciążliwe, lub trudne do zrozumienia na obecnym poziomie zaznajomienia się z jego przedmiotem, być może czytelnik ten powienien przeskoczyć przez ten podrozdział O2 i od razu przystąpić do czytania któregoś z dalszych rozdziałów tej monografii (np. rozdziału C). Dopiero zaś po ukończeniu jej pozostałych części powrócić ponownie do zapoznania się z niniejszym podrozdziałem O2 w celu przeanalizowania przedstawionych w nim naukowych aspektów tego opracowania.

Jak zapewne czytelnik wywnioskował to już z poprzednich opisów, przedmiotem i tematem tej monografii jest miejsce legendarnej i niezwykle potężnej eksplozji która zaistniała w Nowej Zelandii rankiem dnia 19 czerwca 1178 roku. Miejsce to nazywane jest "kraterem Tapanui" zaś zaistniała w nim eksplozja nazywana jest "eksplozją Tapanui".

Istnienie tego przedmiotu umożliwia zaproponowanie głównego celu naukowego niniejszej monografii. Cel ten bezpośrednio wynika ze zgromadzonych do dzisiaj informacji na temat owej eksplozji Tapanui, a także z różnych teorii opracowanych przez autora i zaprezentowanych w kolejnych rozdziałach tej monografii (np. z teorii nazywanej "Teorią Magnokraftu" - patrz rozdział F niniejszej monografii, czy ze zbioru konceptów związanych z magnokraftem, takich jak Koncept Dipolarnej Grawitacji, Efekt Telekinetyczny, Fale Telepatyczne, itp. - patrz tematyka rozdziału H monografii [1/4]). Ten główny cel niniejszej monografii możnaby sformułować jak następuje:

"W możliwie najwierniejszy sposób przedstawić wszystkie aspekty badań miejsca eksplozji Tapanui, koncentrując się wszakże na prezentacji wyników tych badań oraz wniosków do wyciągnięcia których one prowadzą."

Aby monografia ta wypełniła nałożony na nią cel, koniecznym jest aby zaprezentowane w niej kluczowy materiał dowodowy znalazł wyjaśnienie w faktycznie możliwym do wystąpienia zdarzeniu jakie miało miejsce w rzeczywistości. Stąd główna teza niniejszej monografii mogłaby zostać sformułowana jak następuje:

"Miejsce eksplozji Tapanui zawiera materiał dowodowy jaki bezspornie dokumentuje że eksplozja ta posiadała pochodzenie technologiczne i spowodowana została zdetonowaniem wehikułu kosmicznego."

Głównym problemem badań eksplozji koło Tapanui jest to, że zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale O1, zamanipulowani przez UFOnautów nowozelandzcy naukowcy, na przekór wszelkim istniejącym dowodom, uparcie zaprzeczają jej istnienie a także starają się zapobiegać prowadzeniu tych badań oraz jakiejkolwiek popularyzacji ich wyników. To uparte zaprzeczanie wytworzyło paradoksalną sytuację, tak jednak typową dla wewnętrznej sprzeczności i niekonsekwencji współczesnej nauki. Z jednej bowiem strony zidentyfikowany i opisany został ogromny materiał dowodowy wskazujący na istnienie owej eksplozji (jakiego jedynie odnaleziona przez autora i stąd zapewne tylko fragmentaryczna część wystarczyła na wypełnienie całego wolumu niniejszej monografii). Z drugiej zaś strony istnieje grupa wpływowych administratorów nauki którzy z uporem maniaków autorytatywnie zaprzeczają istnieniu tej eksplozji, w ten sposób efektywnie torpedując wszelkie ewentualne próby ujawnienia prawdy o tej legendarnej katastrofie. Aby więc ujawnić paradoksalność takiej sytuacji, autor sformułował także uboczny cel niniejszej monografii, który brzmi jak następuje:

"Zidentyfikować i unaocznić paradoksy, niekonsekwencje, uprzedzenia oraz inne czynniki które powodują wytłumianie badań i popularyzacji brzemiennej w skutki eksplozji Tapanui, stwarzając w ten sposób warunki do uświadomienia zainteresowanym stronom faktu istnienia i konsekwencji tych zahamowań."

Aby w jakiś sposób zneutralizować paradoksalność opisywanej tutaj sytuacji, a także aby umożliwić udowodnienie poprawności tezy głównej w kilku kolejnych stopniach, autor zdecydował się sformułować pierwszą tezę niniejszej monografii jak następuje:

"Dostępny materiał dokumentacyjny oraz aparat logicznej dedukcji bezspornie wykazują, że w 1178 roku jakaś potężna eksplozja faktycznie miała miejsce koło Tapanui w Nowej Zelandii."

Prawdziwość tej tezy dowiedziona zostanie już w następnym rozdziale niniejszej monografii. Tak się jednak składa, że na podstawie dokonanych przez siebie badań autor poznał nie tylko sam fakt zaistnienia eksplozji koło Tapanui, ale także odkrył jej przyczyny i mechanizm. Z potrzeby zaprezentowania tych odkryć wynika więc druga teza niniejszej monografii, brzmiąca jak następuje:

"Eksplozja koło Tapanui spowodowana została przez łańcuchowe zdetonowanie od góry ku dołowi cygaro-kształtnego kompleksu latającego wehikułów magnokrafto-podobnych (UFO) zawierającego około siedmiu statków."

Dowiedzenie prawdziwości tej drugiej tezy dokonane zostanie stopniowo w dalszych rozdziałach niniejszej monografii, z podsumowaniem podanym w rozdziale P. Z kolei po dowiedzeniu jej poprawności, oraz po dowiedzeniu porawności tezy pierwszej, teza główna tej monografii też automatycznie staje się dowiedziona.

W trakcie dowodzenia prawdziwości powyższej drugiej tezy, autor dokonał niespodziewanego odkrycia że eksplozja Tapanui posiadała światowe konsekwencje o daleko idących następstwach dla całej naszej cywilizacji. Z chęci zaprezentowania tego odkrycia i podpierającego go materiału dowodowego wynika więc trzecia teza niniejszej monografii której brzmienie wyrazić można jak następuje:

"Eksplozja koło Tapanui spowodowała poślizg skorupy Ziemi względem osi obrotu jej jądra o około 7 , wywołując w konsekwencji trwałe zmiany klimatyczne obejmujące swym zasięgiem całą naszą planetę".

Dowiedzenie poprawności tej trzeciej tezy nastąpiło w rozdziale D. Z kolei jej dowiedzenie podnosi rangę eksplozji Tapanui z wydarzenia o charakterze lokalnym, do kataklizmu o charakterze ogólnoświatowym. Z kolei jako źródło ogólnoświatowego kataklizmu, eksplozja ta staje się własnością wszystkich narodów naszej planety i powinna być starannie badana zamiast, jak do dzisiaj, wstydliwie ukrywana przed światem.

Zamiar dowiedzenia prawdziwości powyższych tez oraz spełnienia celu niniejszej monografii jest bardzo ambitny, zważywszy wrogie stanowisko naukowców nowozelandzkich wobec badań krateru Tapanui, zważywszy konieczność dokonywania w konspiracji wszystkich działań związanych z ujawnianiem, opisem i popularyzacją materiału dowodowego dotyczącego eksplozji Tapanui, oraz zważywszy konieczność finansowania całości tych badań z prywatnych środków autora. Niemniej, jak czytelnicy będą mieli okazję to ocenić z dalszych części niniejszej monografii, zostały one osiągnięte z sukcesem.

Oczywiście podejmując tak ambitny cel i stawiając tak awangardowe tezy, autor zmuszony był do przedstawienia w treści niniejszej monografii wielu nierozpatrywanych lub wygodnie przemilczanych dotychczas faktów, hipotez, teorii, przypuszczeń, dociekań, oraz naukowych spekulacji, które starają się wyjaśnić, podeprzeć, lub potwierdzić główne punkty jego rozważań. Jak to zaś zwykle bywa z nowymi faktami, hipotezami, teoriami, przypuszczeniami, dociekaniami, oraz naukowymi spekulacjami, niektóre z nich mogą szokować co bardziej nienawykłych do niekonwencjonalnego myślenia czytelników, inne zaś mogą urażać czyjeś uczucia (wszakże prawda zawsze dla kogoś okazuje się niewygodna - patrz rozdział N. Na pocieszenie więc tych zaszokowanych lub urażonych autor chciałby tutaj zaznaczyć, że wszystko co pisze czyni wyłącznie jako naukowiec poszukujący prawdy i wypracowywujący postęp naszej wiedzy, oraz że abyśmy mogli zweryfikować bolesną czy niewygodną prawdę i przeciwdziałać jej niekorzystnym następstwom, ktoś kiedyś musi mieć odwagę aby po raz pierwszy wypowiedzieć na głos swe przypuszczenie o jej istnieniu. Oczywiście, umieszczenie jakiegoś stwierdzenia w treści tej monografii, wcale nie oznacza iż autor jest absolutnie pewny jego prawdziwości, lecz raczej że pragnie on poddać pod rozwagę innym badaczom i społeczeństwu możliwość jego poprawności. Wszystko więc co monografia ta zawiera, podobnie jak wszystko co twierdzili, twierdzą i będą kiedyś twierdzić inni naukowcy, może się okazać obiektywną prawdą albo też nie; aby się autorytatywnie wypowiedzieć na ten temat konieczne są szczegółowe, długotrwałe, choćby odrobinę finansowane, oraz odbywające się w właściwej atmosferze intelektualnej i wymaganych warunkach technicznych badania na których przeprowadzenie niestety autorowi nie dana była szansa.

Jednym z następstw zaprezentowanych tutaj nowatorskich i przełamujących utarte poglądy teorii jest, iż niniejsza monografia przywraca romantyzm badaniom naukowym. Z romantyzmu tego odarła je wszakże przyjmowana przez dzisiejszych naukowców postawa że jakoby wszystko już poznaliśmy i wszystko daje się przewidzieć. Monografia ta ujawnia jednak, że wszechświat posiada nieograniczone możliwości i jest w stanie zamanifestować zjawiska jakich nie da się przewidzieć i jakie przerastają ludzką wyobraźnię, że ogromna liczba tajemnic natury ciągle pozostaje niezbadana, oraz że jeśli ktoś otworzy się do nieznanego, wtedy szokujące niespodzianki czekają dosłownie na każdym kroku. Ponownie więc się potwierdza stare wierzenie, że rzeczywistość potrafi przerosnąć nawet najśmielsze oczekiwania.

Aby wypełnić nałożone na nią cele, treść niniejszej monografii zaprezentowana została w formie logicznego łańcucha nastawionego na udowodnienie prawdziwości podanych powyżej tez oraz na osiągnięcie głównego celu tej monografii. Łańcuch ten rozpoczęty zostanie w następnym rozdziale C zaprezentowaniem dowodów dokumentujących że eksplozja koło Tapanui faktycznie miała miejsce. Wykazanie jej istnienia umożliwi omówienie w rozdziale D globalnych konsekwencji tego kataklizmu.

Kolejny rozdział E poświęcony zostanie przedstawieniu istniejących hipotez starających się wyjaśnić pochodzenie krateru Tapanui oraz omówieniu różnych nieścisłości i błędów zawartych w niektórych z nich. Natępnie rozdział K omawia jeszcze jedną podobną eksplozję, zaistniałą jakieś 13.5 do 12 tysięcy lat temu, jaka również spowodowała obrót skorupy Ziemi. Ponieważ zgodnie z hipotezą autora krater ten powstał poprzez eksplodowanie cygaro-kształtnego stosu statków magnokrafto-podobnych, kolejny rozdział F poświęcony zostanie omówieniu budowy i działania magnokraftu ze szczególnym zwróceniem uwagi na te atrybuty owego statku jakie posiadają znaczenie dla unikalności śladów pozostawianych w miejscach jego ewentualnych eksplozji. Dalszy rozdział G zajmie się formalnym udowodnieniem że "UFO to już działające magnokrafty" oraz wykazaniem, że Nowa Zelandia już od najdawniejszych czasów była szczególnie często nachodzona przez te pozaziemskie statki. To z kolei dostarczy przesłanek do wnioskowania w rozdziale H, że także w okresie średniowiecza wehikuły UFO przylatywały do Tapanui, zaś jeden z nich nawet tam eksplodował. Ponieważ istnieje ścisłe podobieństwo pomiędzy eksplozjami UFO koło Tapanui i eksplozją UFO w tunguskiej na Syberii, kolejny rozdział J zajmie się omówieniem tych podobieństw. Rozdział L wskaże jeszcze inne eksplozje UFO jakie najprawdopodobniej miały już miejsce na Ziemi. Rozdział M niniejszej monografii zajmujie się omówieniem różnorodnych implikacji filozoficznych zaistnienia i badań obu omówionych tutaj eksplozji UFO.

Jedną z unikalnych cech niniejszej monografii, z której czytelnik zapewne zacznie zdawać sobie sprawę po jej przeczytaniu, to iż jakby posiada ona dwa różne wymiary (t.j. treść i zastosowanie) czy też jakby uformowana została z dwóch odmiennych składników (t.j. tworzywa i idei). Podczas gdy na jej tworzywo (treść) składa się eksplozja koło Tapanui, jej ideą (zastosowaniem) jest wehikuł zwany magnokraftem oraz pochodne od niego koncepty techniczne. Aczkolwiek więc monografia ta głównie koncentruje się na omówieniu już rozpracowanych szczegółów dotyczących eksplozji Tapanui, jeśli uważnie przestudiować jej znaczenie to równolegle prezentuje ona również najistotniejsze aspekty magnokraftu jakie bez użycia przykładu owej eksplozji nigdy nie mogłyby zostać ujawnione. Dzięki tej cesze aktualność niniejszej monografii przestaje być zależna od przedmiotu jej rozważań. Nawet więc w przypadku utrzymania się w mocy najbardziej niesprzyjających okoliczności, t.j. gdyby siła zgromadzonych tu dowodów oraz logika argumentacji nie zdołała przełamać istniejących uprzedzeń powodując iż eksplozja Tapanui nigdy nie doczekałaby się należnego jej uznania, wtedy monografia ta ciągle pozostawałaby aktualna choćby tylko jako ilustracja najistotniejszych atrybutów magnokraftu.

Czytelnicy zapoznający się z tą monografią zapewne zwrócą uwagę na nieco odmienne od tradycyjnego oznaczanie jej elementów składowych. Poszczególne rozdziały tej monografii oznaczone bowiem zostały kolejnymi literami alfabetu. Tak więc pierwszy rozdział oznaczony jest jako "A", drugi (niniejszy) jako "B", następny jako "C", itp. aż do podsumowania w rozdziale "O" i literatury uzupełniającej w rozdziałach "P" i "R". Wszystko co dotyczy danego rozdziału, zaczyna się od litery tego rozdziału, po której następuje numer kolejny. I tak przykładowo trzeci wzór z rozdziału "D" nosi numer (D3), pierwszy rysunek z rozdziału "C" nosi numer "rysunek C1", zaś drugi podrozdział w rozdziale "C" jest oznaczany jako "podrozdział C2". Podobnie oznaczane są też powołania na literaturę źródłową przytaczane zawsze w miejscach gdzie z literatury tej się korzysta po raz pierwszy lub najbardziej istotny. Dla przykładu wszystkie takie powołania zawarte w podrozdziale C7.3 będą oznaczone symbolem [_C7.3]. Ponieważ jednak w podrozdziale tym występuje więcej niż jedno powołanie na literaturę źródłową, numer kolejny danego powołania w tym podrozdziale poprzedza numer podrozdziału. I tak symbol [1C7.3] oznacza pierwszą pozycję literaturową powołaną w podrozdziale C7.3, zaś symbol [2C7.3] oznacza drugą pozycję literaturową z tego podrozdziału. Opisany tu system oznaczeń użytych w niniejszej monografii posiada jedną istotną zaletę w stosunku do tradycyjnych systemów, jaka zadecydowała o jego wprowadzeniu przez autora. Umożliwia on mianowicie szybkie odnalezienie tego fragmentu takstu jaki odnosi się do danego elementu.

Przykładowo jeśli zechcemy znaleźć opis rysunku C14, wystarczy abyśmy przeszli do rozdziału C i poszukiwali przy jego końcu.

Uwagę zwróci też zapewne polszczyzna tego opracowania która najprawdopodobniej jest nieco inna niż ta do jakiej czytelnicy przywykli na codzień. Wynika ona z faktu iż w chwili przygotowywania niniejszej monografii autor przebywał już poza granicami kraju przez ponad 17 lat. Poza raczej sporadycznym korespondowaniem z rodakami nie miał on tam okazji do używania języka ojczystego. Jego sposób myślenia musiał więc zostać zmodyfikowany naleciałościami z używanego przez niego na codzień języka angielskiego, co bez wątpienia bezwiednie odzwierciedlane jest we wszystkich tekstach jakie on pisze. Ponadto na obczyźnie nie ma on dostępu do niemal wszystkiego co byłoby rzeczą zupełnie naturalną w kraju. Przykładowo nie ma dostępu do wymaganych pomocy jak słowniki i poradniki językowe, odcięty jest całkowicie od możliwości najzwyklejszych zapytań, porad, czy konsultacji z kimkolwiek znającym ten sam język, natomiast wysłane do skonsultowania teksty nie dotrą do Polski przed upływem około trzech miesięcy podczas gdy odpowiedź nie wróci wcześniej niż przed połową roku (po upływie zaś około roku opisy zawarte w danym opracowaniu autora stają się już nieaktualne z powodu szybkiego postępu jego badań i stąd wymagają ponownego przeredagowania). Zdaje on więc sobie sprawę z niedoskonałości swych opracowań, bardzo nad tą niedoskonałością ubolewa i prosi o wyrozumiałość. Jednakże w obecnej sytuacji dokonanie językowej edycji jego monografii przed ich opublikowaniem z wielu różnych powodów nie jest możliwe. Stąd mając jedynie do wyboru albo udostępnianie swych opracowań w ich niedoskonałym stanie albo też nie udostępnianie ich wcale, autor zdecydował się uczynić to pierwsze. Szczególnie, że czytanie językowo niedoskonałego opracowania napisanego przez profesora uniwersytetu, jak wszystko w świecie materialnym, oprócz niedogodności posiada też i sporo zalet. Przykładowo trenuje u czytającego umiejętność spostrzegania, wyrabia zmysł konstruktywnego krytycyzmu, uczy wyrozumiałości i dyplomacji, ilustruje czytelnikowi jak doskonała jest jego własna znajomość języka, poprawia jego samopoczucie i opinię o samym sobie, przypomina celowo czasami ignorowane prawdy odnoszące się do naszego życia takie jak prawda że "tylko bezczynni nie popełniają żadnych błędów" czy że "profesorowie wyższych uczelni, podobnie jak wszyscy inni ludzie, też otrzymali swój udział niedoskonałości, tyle że w normalnych warunkach skutecznie ukrywają go za barierą niedostępności i za umiejętnościami swoich pomocników", itp. Oczywiście z największą wdzięcznością autor przyjmie każde konstruktywne uwagi lub sugestie czytelników, zarówno te jakie mogłyby prowadzić do udoskonalenia strony językowej jego monografii (np. ortografii, gramatyki, terminologii, stylu, narracji) czy strony komunikatywnej (np. formy, rozplanowania, druku, ilustracji), jak i te które umożliwiłyby udoskonalenie jej strony merytorycznej (np. treści, tematyki, materiału dowodowego, aparatu logicznego, przejrzystości i kompletności wyjaśnień, itp.).

Innym aspektem wymagającym zwrócenia uwagi, to sprawa intelektualnej własności nowatorskich idei zawartych w tym i pokrewnych opracowaniach, oraz wiążące się z tym dosyć żenujące przypadki łamania "praw autorskich". Już kilkakrotnie uwaga autora została zwrócona na fakt, że niektórzy rodacy entuzjastycznie aczkolwiek nieodpowiedzialnie kopiują jego idee, "zapominając" podać w swoich opracowaniach skąd je zaczerpnęli. Takie zachowanie jest plagiatorstwem, zaś osoba je uprawiająca powinna być świadoma, że powtarzanie idei stanowiących własność intelektualną innych osób bez oddania kredytu ich autorom jest nie tylko że sprzeczne z prawami moralnymi i kodem etycznym, ale także i nielegalne (t.j. stanowi ono łamanie praw copyright i w drastycznych przypadkach może być powodem do podjęcia postępowania sądowego). Zgodnie bowiem z etycznym kodem publikowania oddanie kredytu autorowi danej idei wymaga co najmniej aby przy każdym jej omówieniu w publikacji/ach napisanej przez inną osobę przytoczone lub wskazane zostały dane bibliograficzne źródłowej publikacji z której idea ta została zaczerpnięta. (W przypadku nawiązywania do idei przedstawionej w niniejszej monografii, dane

bibliograficzne opracowania źródłowego obejmują: autora i tytuł tej monografii, miejsce i rok jej wydania, ISBN numer, oraz tytuły lub numery podrozdziałów czy numery rysunków zawierających prezentację danej idei.) W przypadku więc gdy ktoś zechce przedyskutować którąś z idei zaprezentowanych w niniejszym opracowaniu, nawet jeśli uczyni to własnymi słowami ciągle jest zobowiązany do powołania się przy niej na w/w dane bibliograficzne publikacji z której ją zaczerpnął (t.j. na dane przytoczone pod [5/4], kończąc swoją wypowiedź np. w następujący sposób: powyższe wyjaśnienie zjawiska pojawiania się iluzyjnych zwierząt na Ziemi opisane zostało w podrozdziale C7.3 następującej monografii naukowej [5/4]: Jan Pająk, "Eksplozja UFO w Tapanui 1178 A.D. która przemieściła kontynenty" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2009, ISBN 0-9583380-6-X, około 400 stron - w tym 38 ilustracji). Oczywiście jeśli nawiązywanie do zaprezentowanych w tej monografii idei odbywa się zgodnie z powyższymi regułami, i stąd jeśli każdemu ich omówieniu faktycznie towarzyszy oddanie kredytu autorowi połączone ze wskazaniem publikacji źródłowej w której nastąpiło jej oryginalne wyjaśnienie, wtedy popularyzowanie, upowszechnianie oraz dyskutowanie przez inne osoby zaprezentowanych tu poglądów i pomysłów jest jak najbardziej wskazane i rekomendowane. W końcu właśnie dla zapewnienia takiego upowszechniania autor nieustannie podejmuje się trudu pisania coraz to dalszych publikacji.

Autor zdaje sobie doskonale sprawę, że nowe idee, zjawiska i zasady działania wskazywane przez jego teorie zostaną kiedyś zrealizowane w postaci urządzeń technicznych (np. patrz rozdział F) i wydajniejszych procesów produkcyjnych. Z kolei urządzenia te i procesy generować będą w przyszłości ogromne zyski dla osób i instytucji które podejmą się ich realizacji, produkcji lub sprzedaży. Niestety prawdopodobnie autor sam nie doczeka się czasu kiedy osobiście mógłby spożytkować część z tych dochodów na popieranie podobnych do zaprezentowanych w tej monografii badań wyprzedzających postęp oficjalnej nauki i dokonywanych wbrew życzeniom sporej liczby administratorów naukowych. Dlatego też niniejszym autor zdecydował się wysunąć następujące zastrzeżenie na temat strony finansowej przyszłej realizacji którejkolwiek z omawianych w tej monografii idei: "Autor rezerwuje i moralnie zobowiązuje wszystkie osoby, instytucje i państwa jakie w przyszłości ciągnęły będą jakiekolwiek zyski finansowe z urządzeń, przedsięwzięć, lub procesów bazujących na odkrytych lub wypracowanych przez autora nowych ideach technicznych, teoriach, zjawiskach, lub zasadach działania, aby przekazywały one dzisięć procent osiąganego przez siebie czystego zysku na rzecz tzw. 'Funduszu Prof. Pająka'". Powyższe moralne zobowiązane dokonywania wpłaty na rzecz tego funduszu pozostaje przy tym w mocy bez względu na formę w jakiej owe zyski będą ciągnione, np. bez względu czy to będzie ewentualna przyszła produkcja, sprzedaż, licencjonowanie, wypożyczanie, czy też jakakolwiek inna forma odnoszenia zysków z opisanych tutaj idei, a także bez względu na jakiekolwiek inne okoliczności towarzyszące wykorzystywaniu opisywanych w tej monografii idei. Wszakże przykładowo może się zdarzyć, iż ciągnący dane zyski wcale otwarcie nie zechce przyznać że bazuje na opisywanych tutaj ideach, a wręcz będzie twierdził lub uważał iż wypracował te idee samemu - wszakże nawet urzeczywistnianie idei kopiowanych od kogoś innego ciągle wymaga jakiegoś własnego wkładu intelektualnego, niemniej danie od siebie tego wkładu nie anuluje faktu wykorzystywania cudzej idei. (W takich spornych lub wątpliwych przypadkach, jako kryterium które decyduje o faktycznym wykorzystaniu opisywanych tutaj idei powinno się przyjmować istnienie co najmniej 50% zgodności omawianych w tej monografii głównych atrybutów danej nowej idei, z odpowiadającymi im atrybutami spornego konceptu przynoszącego zyski.) "Fundusz Prof. Pająka" powinien następnie być wykorzystany dla finansowego wspomagania badań eksperymentalnych i teoretycznych jakie wykraczały będą poza zasięg uznawanej wówczas wiedzy. Podjęcie w przyszłości przez kogoś produkcji lub dystrybucji któregoś z opisywanych przez autora urządzeń, lub urządzeń, przedsięwzięć, czy procesów w całości bazujących na jego teoriach (np. Koncepcie Dipolarnej Grawitacji), zasadach działania (np. baterii telekinetycznej, komory

oscylacyjnej, magnokraftu, napędu osobistego, wehikułu czteropędnikowego, TRI, itp.), lub odkrytych i opisanych przez niego zjawiskach (np. efekcie telekinetycznym, telepatii, DMLT), bez względu na to jaką nazwę użytkową urządzenia te czy procesy otrzymają w przyszłości, oraz bez względu na sposób i zasady na jakich ktoś wszedł w posiadanie konstrukcji tych urządzeń czy technologii tych procesów (t.j. własne badania rozwojowe, licencja, kopiowanie od innych wytwórców, itp.), jest jednoznaczne z zaakceptowaniem powyższego moralnego zobowiązania dokonywania wpłat na ów fundusz. Należy też wyraźnie tu podkreślić, że powyższe moralne zobowiązanie do wpłat na rzecz omawianego funduszu rozwojowego i badawczego rozciąga swą ważność nie tylko na pierwszych producentów i dystrybutorów urzeczywistniających idee z niniejszej monografii, ale także na wtórnych (np. licencjobiorców, kopiujących, itp.), trzeciorzędnych, itp. Wszyscy więc którzy podejmą jakąkolwiek działalność zyskotwórczą jaka bazować będzie na ideach z tej monografii ma moralny obowiązek wpłacania na ten fundusz. Stąd w przypadku przykładowo przekazywania licencji, nawiązywania kooperacji, odstępowania produktu, delegowania produkcji, czy choćby umożliwiania komuś skopiowania swego produktu, obowiązek ten należy wyraźnie zadeklarować jako fragment umowy.

Formułując powyższe zobowiązanie autor jednocześnie napomina iż jego życzeniem jest aby przekazywanie w/w 10% czystego zysku na rzecz "Funduszu Prof. Pająka" następowało wyłącznie na całkowicie ochotniczych i dobrowolnych zasadach moralnego zadośćuczyniania życzeniu autora, i stąd przypadkiem nie było przez nikogo wymuszne jakimikolwiek naciskami administracyjnymi, zleceniami prawnymi, nakazami, represjami, czy publicznym piętnowaniem. Dzięki owej dobrowolności autor ma nadzieję otoczyć ten fundusz pozytywną atmosferą życzliwości, dobrej woli, oraz bezinteresowanego poparcia dla spraw nakierowanych ku dobru wszystkich ludzi. W odniesieniu do tych osób i instytucji które czerpać będą kiedyś zyski z zaprezentowanych tutaj idei jednak zdecydują się uchylić od wypełnienia swego obowiązku względem innych ludzi poprzez dobrowolne przekazanie zastrzeżonej części ich zysku na w/w fundusz, wyrównanie rachunku ich życiowych zysków i strat autor pozostawia działaniu odkrytych przez siebie praw moralnych opisanych w podrozdziale I4.1.1 monografii [1/4], szczególnie zaś Prawa Bumerangu.

Na zakończenie powinno tu zostać podkreślone, że niniejsza monografia nie jest jeszcze jednym wyciągiem i ponownym zestawieniem lub przepisaniem informacji które były już publikowane w opracowaniach innych autorów. Jest ona pracą całkowicie nową, pierwszą swego rodzaju, jaka wyrosła na oryginalnych badaniach i teoriach jej autora. Poglądy w niej przedstawiane są nowymi, a także materiał dowodowy przytoczony na ich poparcie został odnaleziony, skojarzony ze sobą i zaprezentowany tutaj dopiero niedawno (t.j. jeśli podobne poglądy znajdą się kiedyś w opracowaniach innych autorów, oznaczało to będzie że to one zostały skopiowane). Jako taka monografia ta wprowadza więc zupełnie nowe spojrzenie na niektóre aspekty historii naszej planety oraz ich nieustającego wpływu na życie w dzisiejszych i przyszłych czasach.

O3. Osiągnięcia akademickie wynikające z badań eksplozji Tapanui

W treści niniejszej monografii zawarty został cały szereg istotnych odkryć i ustaleń jakie składają się na osiągnięcia naukowe wynikające z badań miejsca eksplozji UFO koło Tapanui. Osiągnięcia te daje się podzielić na kilka odrębnych kategorii. Niniejszy podrozdział poświęcony zostanie wymienieniu i krótkiemu omówieniu najważniejszych z owych osiągnięć.

1. Udoskonalenie szczegółów technicznych magnokraftu, komory oscylacyjnej, i innych urządzeń wynalezionych przez autora. Pierwszą kategorią osiągnięć jaka bezpośrednio wynika z badań Tapanui, są niewątpliwie osiągnięcia techniczne w jakich wypracowaniu sformułowanie niniejszej monografi posiadało znaczną moc inspirującą. Aby przytoczyć tutaj jakieś przykłady owych osiągnięć technicznych, to należą do nich:

udoskonalenie dalszych szczegółów budowy i działania magnokraftu, doszlifowanie dalszych danych o komorze oscylacyjnej, oraz zainicjowanie lub dopracowanie całego szeregu innych wynalazków autora, opisanych zbiorem kamieni milowych wyszczególnionych w podrozdziale O1.

2. Otwarcie całego szeregu nowych kierunków poszukiwań naukowych autora. Aby podać tutaj jakieś przykłady owych kierunków, to należy do nich m.in. odkrycie autora opisane w podrozdziale C7.3, że w Nowej Zelandii przestrzeń czasowa ciągle faluje nawet i dzisiaj, np. przenosząc okresowo do naszych czasów ptaki Moa jakie dawno już wyginęły. Podobnie koncepty telekinetyzowania i telekinetycznego rolnictwa wynikają z odkryć następstw badania efektów eksplozji Tapanui.

3. Zainicjowanie niektórych kierunków filozoficznych i moralnych dociekań autora. Niezależnie od osiągnięć natury technicznej, badania eksplozji Tapanui zainspirowały również dokonanie szeregu ważnych odkryć z zakresu filozofii i moralności. Owe filozoficzne i moralne następstwa badań Tapanui zapoczątkowane zostały opisanym w podrozdziale O1 bolesnym potraktowaniem autora po opublikowaniu monografii [9O1] (referowanej tutaj także jako monografia [5a]). Przykrości i prześladowania jakim autor całkiem niespodziewanie został wówczas poddany tylko za to iż podjął ów zakazany temat wzbudziły w nim uczucie doznania krzywdy. Wiedziony wewnętrzną potrzebą zrozumienia trudnej sytuacji w jakiej wcale tego nie zamierzając nagle się znalazł, zaczął on zadawać sobie szereg pytań na które potem próbował poszukać odpowiedzi. Aby uświadomić rodzaj nasuwających się wówczas wątpliwości, to autor zachodził przykładowo w głowę: (1) jak to się dzieje że kraj, jako całość, wydaje sporą część swoich podatków na nagrody, stypendia, fundusze badawcze, itp., tylko po to aby zachęcić do podjęcia badań osoby które wcale nie chcą ich prowadzić, jednocześnie jednak jego indywidualni administratorzy nauki różnymi zakazami i represjami wytłumiają badania podjęte przez naukowca (autora) który prowadzi je ochotniczo, bezinteresownie i na własny koszt, (2) jak to możliwe że osoby, których dorobek naukowy niekiedy sprowadza się do przeredagowywania dobrze znanych stwierdzeń i przepisywania ich z podręczników do swoich własnych "publikacji", czują się na tyle wszechwiedzące iż dyktują Bogu i innym naukowcom jakie to manifestacje nie mają prawa zaistnieć i stąd jakich nie wolno jest badać, (3) jak to się dzieje że władze instytucji specjalnie powołanej do prowadzenia badań uznają za działalność wysoce niepożądaną takie inicjatywy jak dokonywanie awangardowych badań, tropienie prawdy i coroczne publikowanie kilkuset-stronnicowych raportów naukowych, jednocześnie zaś te same władze nagradzają promocjami i podwyżkami tych "naukowców" którzy swoje działania ograniczają wyłącznie do administrowania uczelnianymi funduszami zaś większość czasu roboczego spędzają w klubie na piciu herbaty i pozanaukowych dyskusjach np. o golfie, rugby, plotkach, czy polityce, (4) dlaczego w czasach gdy nie można zbudować już nawet najniepozorniejszej maszyny wyłącznie w oparciu o wiedzę z tylko jednej dyscypliny zaś każde działanie ludzkie wymaga ekspertyzy z całego szeregu specjalności, administratorzy uczelni domagają się aby ich podwładni prowadzili badania tylko w jednej specjalności która na dodatek musi się pokrywać ze specjalizacją danej komórki administracyjnej, (5) dlaczego na uczelniach niemal nie dokonuje się badań wielodyscyplinarnych zaś ich podejmowanie uważa się za niepożądane, natomiast w przemyśle niemal wszystkie podjęte badania posiadają charakter wielodyscyplinarny lub co najmniej wielospecjalnościowy, (6) dlaczego określone tematy są dyskryminowane zaś inne tematy są faworyzowane, (7) kto lub co powoduje iż spora liczba ludzi zaczyna zachowywać się zupełnie nieracjonalnie gdy ktoś poruszy w ich obecności temat UFO (patrz podrozdział A3 monografii [1/4]), (8) dlaczego czyjś dorobek naukowy osądza się po poziomie aktualnej popularności (modzie) tematu którego on dotyczy, nie zaś po głębi dociekań, doskonałości warsztatu, oraz użyteczności wyników. Szukanie odpowiedzi na powyższe i inne im podobne pytania doprowadziło autora do zgromadzenia szeregu ciekawych obserwacji empirycznych które w początkowej fazie zaowocowały opracowaniem zbioru tzw. "dwunastu prawd o prawdzie" (po raz pierwszy opublikowanego w monografii [14O1], zaś w niniejszej pracy

zaprezentowanego w rozdziale N). W dalszych etapach dociekań nad moralną i filozoficzną stroną badań Tapanui, owe poszukiwania odpowiedzi przyczyniły się: do skrystalizowania konceptu tzw. "represyjnego konserwatyzmu" (patrz podrozdział C8.3), do wysunięcia i późniejszego potwierdzenia hipotezy iż nasze społeczeństwo jest celowo manipulowane w kierunku odrzucania i atakowania wiedzy o UFO (patrz podrozdział A3 monografii [1/4]), oraz do znalezienia kilku nieznanych wcześniej autorowi tzw. "praw moralnych" opisanych w podrozdziale I4.1.1 monografii [1/4]. W końcowym zaś efekcie szukanie odpowiedzi na pytania powyższego typu zaowocowało sformułowaniem zrębów filozofii zwanej "totalizm" oraz jej narzędzia obliczeniowego zwanego "mechaniką totalistyczną" (zaprezentowanych w rozdziale JE monografii [1/4]) jakie to filozofie starają się uchwycić i wyrazić zasady życie w świecie rządzonym prawami moralnymi.

Przykładem praw moralnych jest "prawo obusieczności" wspominane też w rozdziale N niniejszej monografii. Prawo to stwierdza, że niestety, nasz świat fizyczny jest tak jakoś zorganizowany że wszystko co w określonych warunkach jest pożądane i stanowiące zaletę, jednocześnie w innych warunkach jest niekorzystne i stanowi wadę. Najlepszym uświadomieniem tego prawa jest starożytna legenda o królu Midasie który zamieniał w złoto wszystko czego tylko się dotknął, nawet żywność którą próbował sam spożywać. Zgodnie z tym prawem we wszechświecie nie istnieje nic co miałoby tylko pozytywne lub tylko negatywne działanie, zaś całokształt pozytywnych i negatywnych następstw każdego zdarzenia czy zjawiska nawzajem się zeruje.

Jednym z bardziej szokujących stwierdzeń do jakich autor doszedł w wyniku swoich filozoficznych poszukiwań było odkrycie że "tempo postępu wiedzy na Ziemi wcale nie jest wyznaczane szybkością z jaką pojawiają się przełomowe odkrycia z badań naukowych, a szybkością z jaką nadąża za nimi filozoficzna dojrzałość ludzi do zaakceptowania wyników tych badań." W odniesieniu do Tapanui stwierdzenie to oznacza, że bez względu na to jak przekonywujące dowody tej eksplozji nie zostałyby przedstawione, jej uznanie nie nastąpi tak długo aż dojrzałość filozoficzna konfrontujących je osób nie podniesie się do wymaganego poziomu. Oczywiście podnoszenie tej dojrzałości nakłada wymóg aby zainteresowane osoby nieustannie stawiane były w obliczu dylematów tematycznie i naukowo związanych z badaniami Tapanui. Niemniej na obecnym etapie wysiłki wzbudzenia uznania dla tej eksplozji skazane są na porażkę z przyczyn filozoficznych a nie naukowych.

4. Odkrycie że Ziemia okupowana jest przez UFO. Najbardziej jednak zdaniem autora istotnym osiągnięciem badań miejsca eksplozji UFO koło Tapanui, jest przełom świadomościowy jaki eksplozja ta wniosła do poglądów autora, zaś potem za pośrednictwem publikacji autora jaki stopniowo został przeniesiony na coraz większą liczbę innych ludzi. Przełom ten to uświadomienie sobie faktu okupacji Ziemi przez UFO. Gdyby bowiem nie badania miejsca eksplozji UFO koło Tapanui, oraz gdyby nie wzniecone przez okupujących Ziemię UFOnautów prześladowania jakim autor poddany został za prowadzenie owych badań, nasza cywilizacja najprawdopodobniej przez następne 40 000 lat nie zdołałaby się zorientować, że jest okupowana przez kosmicznych pasożytów popularnie nazywanych UFOnautami. Stąd najcenniejszym zdaniem autora osiągnięciem badań Tapanui było szokujące odkrycie, że aktualnie ludzkość jest okupowana i eksploatowana przez konfederację pasożytniczych cywilizacji UFO (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B). Cywilizacje owe wprawdzie znajdują się na wysokim poziomie rozwoju technicznego, jednak są one całkowicie podupadłe pod względem moralnym. Omówieniu tego niezwykle istotnego odkrycia poświęconych zostało aż kilka odrębnych tomów monografii [1/4] (np. patrz tam tom VB). Z tego też powodu w niniejszej monografii omówieniu okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO poświęcone jest raczej marginalne miejsce - np. patrz rozdziały B i G. Niemniej monografia ta została naświetlona pod kątem tego odkrycia, zaś jej przeredagowanie właśnie dla uwypuklenia faktu owej okupacji Ziemi przez UFO było jednym z najważniejszych powodów jej opublikowania jako

odrębnego wydania które wyraźnie różni się od monografii [5/3] z której niniejsza [5/4] wyrosła.

Rozdział P:

PODSUMOWANIE

Motto tego rozdziału: "Jeśli chcesz coś zmienić, musisz iść tam gdzie inni się nie odważyli i być gotowy na porażkę."

Eksplozja UFO koło Tapanui opisywana w niniejszej monografii okazała się brzemienna w następstwa. Przykładowo, dla całego świata i dla Nowej Zelandii wniosła ona wszystkie te katastroficzne następstwa omawiane w rozdziale A z początka tej monografii. Z kolei dla autora, fakt odkrycia krateru Tapanui i eksplozji UFO koło Tapanui oraz trwające po nim wieloletnie badania następstw zaszłej tam eksplozji ”wehikułu czasu”, wniosły niewypowiedzianie znaczący wpływ na jego światopogląd i na późniejszy dorobek, a także na przebieg jego dalszego życia. Wpływ ten nie tylko dotyczył sfery naukowej, ale także sfery inżynierskiej, wdrożeniowej, obronnościowej, filozoficznej, oraz moralnej.

Następstwa eksplozji UFO koło Tapanui dla autora tej monografii były już prezentowane w poprzednich częściach tej monografii. W tym miejscu podsumujmy więc jedynie kilka najważniejszych przykładów tego wpływu. Oto one:

A. Zainspirowane badaniami Tapanui osiągnięcia w sferze naukowej:

- Odkrycie poślizgu skorupy Ziemi zaszłego w wyniku eksplozji UFO z roku 1178, wyjaśnione w podrozdziale D3.
- Odkrycie poślizgu skorupy Ziemi zaszłego w wyniku eksplozji UFO sprzed około 12 do 13.5 tysięcy lat temu, wyjaśnione w rozdziale K.
- Odkrycie efektu telekinetyczngo opisanego w podrozdziale H6.1 z [1/4].
- Znalezienie mechanizmu dla pojawiania się na Ziemi olbrzymich zwierząt i ludzi wyjaśnione w podrozdziale C7.1 i potwierdzone w rozdziale H.
- Wyjaśnienie możliwego mechanizmu pojawiania się na Ziemi zwierząt dawno już wymarłych wyjaśnione w podrozdziale C7.3.

B. Zainspirowane badaniami Tapanui osiągnięcia w sferze wdrożeniowej i inżynierskiej:

- Wynalezienie siłowni telekinetycznych, szczególnie zaś telekinetycznej baterii opisanej w podrozdziale K2.4 monografii [1/4].
- Rozpracowanie „telekinetycznego rolnictwa” - patrz podrozdział NB2 w [1/4].
- Rozpoczęcie dociekań które doprowadziły do odkrycia zjawiska wibracji telepatycznych oraz do wynalezienia telepatycznych stacji nadawczo-odbiorczych, telepatycznych telekopów, i telepatycznych rzutników - patrz opisy tych urządzeń podane w rozdziale N monografii [1/4].

C. Zainspirowane badaniami Tapanui osiągnięcia w zakresie odkrycia faktu „okupacji Ziemi przez UFO” - w jej zrozumieniu zaprezentowanym w rozdziale B tej monografii, rozeznania tragizmu sytuacji w jakiej ludzkość się znajduje, oraz podjęcia naszej obrony przed okupującymi i eksploatującymi Ziemię moralnie podupadłymi UFOnautami:

- Odkrycie "znaku identyfikacyjnego osób powtarzalnie uprowadzanych na pokład UFO", czyli niewielkiej blizny znajdującej się na boku ich podudzia około 27.5 cm od podłogi (u mężczyzn położonej na prawym boku prawej nogi, u kobiet na lewym boku lewej nogi), oraz potwierdzenie na próbce ponad 1000 Polaków i Polek, że znak taki faktycznie posiada co trzeci mieszkaniec Ziemi nie zdając sobie przy tym sprawy że jest eksploatowany przez UFO - patrz dokładny opis tego znaku i jego następstw zawarty w podrozdziale U3.1 monografii [1/4].
- Odkrycie, że ludzie wywodzą się z planety co najmniej 4 razy większej od Ziemi (t.j. że ich wzrost, inteligencja, i długowieczność dowodzą na pochodzenie z takiej

planety), oraz że na Ziemię zostali oni sztucznie osadzeni tylko po to aby tutaj poddani mogli zostać intensywnemu eksploatowaniu - patrz podrozdział JE9.3 monografii [1/4].

- Odkrycie, że od momentu osadzenia na Ziemi jakieś 40 000 lat temu ludzkość znajduje się pod nieustanną okupacją niewidzinych UFOnautów (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B). UFOnauci ci eksploatują ludzkość i Ziemię zarówno brutalnie jak i bezpardonowo - patrz rozdział VB monografii [1/4].

- Wynalezienie urządzeń samoobrony przed kosmicznym najeźdźcom, np. urządzeń ujawniających, urządzeń zagłuszających łaczność kosmitów, itp. - patrz ich opisy w rozdziale W monografii [1/4].

- Wypracowanie strategii samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą - patrz rozdział W monografii [1/4].

D. Zainspirowane badaniami Tapanui osiągnięcia w sferze filozoficznej. Wynikają one głównie z opisanego w podrozdziale C8.3 utracenia pracy na Uniwersytecie w Otago, czyli szczególnego rodzaju "nagrody" za odkrycie eksplozji Tapanui. Owo utracenie pracy nie tylko zmusiło autora do przejścia do badań w konspiracji, ale także zapoczątkowało próby ustalenia jego powodów. To z kolei zinspirowało:

- Podjęcie dociekania dlaczego ludzie tak zdecydowanie prześladują badaczy UFO, oraz w konsekwencji odkrycie że "poglądy ziemian są masowo manipulowane przez okupujących naszą planetę UFO". Stąd obecna treść monografii [1/3], [1/2], [3] i [3/2] stanowi następstwo tych zdarzeń.

- Poszukiwanie, zgodne ze stwierdzeniem "gdziekolwiek istnieje konieczność uciekania się do konspiracji tam musi również istnieć jakiś okupant", kto jest właściwie owym okupantem zmuszającym ludzi do prowadzenia badań UFO w konspiracji. W efekcie autor dokonał odkrycia że "Ziemia aktualnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO" (w zrozumieniu tej okupacji wyjaśnionym w rozdziale B). Szczegółowemu wyjaśnieniu powodów i konsekwencji tej okupacji poświęcone są jego monografie [1/2] i [3/2].

E. Zainspirowane badaniami Tapanui osiągnięcia w sferze moralnej. Wynikają one głównie z opisanej w rozdziale JA monografii [1/4] postępowej filozofii nazywanej "totalizm", jakiej niektóre dosyć istotne znaleziska są następstwem odkrycia eksplozji Tapanui oraz końcowym wynikiem najróżniejszych prześladowań jakie autor doświadczył w Nowej Zelandii w "nagrodę" za owo odkrycie. Do takich wywodzących się z Tapanui osiągnięć moralnych należą m.in.:

- Niektóre z wymienionych w rozdziale JD monografii [1/4] doktryn "pasozytnictwa" oraz posłań totalizmu,

- Ustalenie istnienia filozofii obchodzenia praw moralnych naokoło, w rozdziale JD monografii [1/4] nazywanej "pasożytnictwem" (albo "parasitismem"), zdefiniowanie postawy "pseudomoralności" jaką przyjmują wyznawcy owej filozofii, odkrycie że wyznawcy "pseudomoralności" są mniej moralni i gotowi na popełnianie większych okropności niż ludzie "niemoralni", oraz odkrycie że okupujący Ziemię UFOnauci postępują właśnie według zasad "pseudomoralności".

- Pośrednio również i idea tzw. "zasobu wolnej woli" (energii moralnej „zwow”) - patrz rozdział JA monografii [1/4].

- W sposób pośredni z badań Tapanui wywodzi się także i odkrycie niezwykłego zjawiska "totalistycznej nirwany", opisanego w rozdziale JF monografii [1/4], oraz odkrycie praw jakie rządzą pojawianiem się i wypracowywaniem tej nirwany.

Gdyby więc nie eksplozja Tapanui i nie jej badania, być może wiele z otaczających nas tajemnic nigdy nie wydostałoby się na światło dzienne.

Rozdział R:

NA ZAKOŃCZENIE MONOGRAFII ”FREELANCE NAUKOWCA”

Motto tego rozdziału: "Bo niektórym to zawsze wychodzi pod górę, zaś wiatr nieustannie wieje im prosto w oczy."

Nietypową cechą tej monografii naukowej jest, że zaprezentowane w niej badania skompletowane zostały przez ”freelance naukowca”. Znaczy, NIE przez ”polskiego naukowca”, ani też NIE przez ”nowozelandzkiego naukowca”, a właśnie przez ”freelance naukowca”. Tak modne w dzisiejszych czasach słowo ”**freelance**” wywodzi się z języka angielskiego i oznacza ”osoba pozbawiona mocodawcy która działa z własnej inicjatywny, na własną odpowiedzialność, na własny koszt, oraz często przeciwstawnie do intencji oficjalnych instytucji” (tj. jakby ”naukowy wolny strzelec”, albo też ”naukowy partyzant”).

Istnieją istotne powody dla których z naciskiem podkreślam tutaj, że niniejsza monografia reprezentuje owoce pracy ”freelance naukowca”. (Takimi produktami ”freelance naukowca” są również praktycznie wszystkie inne opracowania z wynikami badań które ja propaguję.) Mianowicie, ów fakt wpływa na praktycznie każdy aspekt niniejszej monografii oraz innych opracowań które ja publikuję. Wszakże w normalnym przypadku naukowcy prowadzą badania na zamówienie społeczeństwa (podatników) które finansuje i opłaca ich działalność. Otrzymują więc poparcie owego społeczeństwa, dostęp do laboratoriów badawczych, wynagrodzenie za nakład pracy, zaszczyty, tytuły, itp. Tymczasem ”freelance naukowiec” nie otrzymuje niczego. Musi pracować samotnie, na własny koszt, na własne ryzyko i na własną odpowiedzialność, we własnym czasie przeznaczonym na odpoczynek - wszakże czas pracy musi spożytkowywać aby jakoś zarobić na chleb i na życie, nie ma dostępu do laboratoriów badawczych ani do prototypowni, nie otrzymuje pomocy ani pomocników, zaś wyniki jego badań z reguły są opluwane i wyśmiewane przez innych naukowców - a stąd także przez społeczeństwo urabiane opiniami owych naukowców. Nie można więc przyrównywać wyników badań takiego ”freelance naukowca” z wynikami badań opłacanych naukowców działających na zamówienie swoich krajów i na koszt podatników.

W kulturze ludzkiej tak się jakoś utarło, że mówiąc o jakimś naukowcu zawsze podaje się kraj do którego naukowiec ten przynależy. Dlatego typowo pisze się ”znany naukowiec angielski Ernst Rutherford”, albo ”znana francuska odkrywczyni radu, Maria Skłodowska-Curie”. Niestety, moralność nakazuje że tej zasady NIE wolno poszerzyć na ”freelance naukowców” - w tym wypadku na mnie (czyli na autora niniejszej monografii). Wszakże ”freelance naukowcem” zostaje się NIE z własnego wyboru, a ponieważ wszystkie kraje i wszystkie społeczeństwa które prosiło się o pomoc, oraz o zaakceptowanie i o wsparcie naszych badań, faktycznie nas się wyrzekły i odrzuciły owoce naszej pracy. Jeśli więc jakiś naukowiec rozumie że coś ogromnie istotnego dla innych ludzi wymaga zbadania, jednak żaden z krajów NIE chce popierać badań tego tematu, wówczas nie ma on innego wyjścia i zmuszony jest badać to właśnie jako ”freelance naukowiec”. Dlatego zostanie takim ”freelance naukowcem” następuje NIE ponieważ tak się chce, a ponieważ odpowiada się na poczucie obowiązku wobec innych ludzi w sytuacji kiedy wszyscy inni odwracają się do nas tyłem, wyrzekają się nas, oraz odrzucają wyniki naszych badań.

W moim własnym przypadku badania które prowadzę zostały odrzucone przez oba kraje z którymi jestem jakoś związany, tj. zarówno przez Polskę i Polaków, jak i przez Nową Zelandię i przez Nowozelandczyków. W Polsce, w której się urodziłem, kiedyś niemal do mnie strzelali. Musiałem więc z niej uciekać na drugi koniec świata. Potym zaś kiedy już znalazłem się w Nowej Zelandii a usiłowałem publikować w Polsce wyniki swoich badań, liczni Polacy publicznie opluwali zarówno mnie jak i mój dorobek naukowy. Niemal nie ma też przekleństwa którym jakiś Polak by mnie nie obrzucił, ani nie ma oskarżenia które jakiś

Polak by nie wygłosił pod moim adresem - a wszystko tylko za to że ośmieliłem się twórczo badać i postulować to co nikt inny uprzednio nie badał ani nie postulował. Moralność i sprawiedliwość więc podszeptuje, że w żadnym przypadku NIE mogę być kwalifikowany jako ”polski naukowiec”. Wszakże Polacy się mnie wyrzekli. Z kolei po przybyciu do Nowej Zelandii stałem się ”emigrantem”. Jak zaś zapewne każdy jest świadom, emigrantów nie traktuje się tak samo jak swoich. Stąd znajdowałem tam zatrudnienie tylko wówczas kiedy nikt ze swoich NIE chciał lub nie był w stanie wykonywać danej pracy. Pozbawiano zaś mnie tam pracy pod najmniejszym pozorem - np. natychmiast po tym jak albo mój pracodawca odkrywał jakie tematy badam i przypominał sobie co o owych tematach twierdzi oficjalna nauka. Albo też natychmiast po tym jak chwilowe kłopoty ekonomiczne powodowały że moi pracodawcy zmuszeni byli redukować liczbę zatrudnionych. Z kolei po utracie pracy zawsze też tam znajdowało się jakieś prawo zgodnie z którym NIE zasługiwałem nawet na zasiłek dla bezrobotnych. W rezultacie, po moim przybyciu do Nowej Zelandii NIE było tam dla mnie pracy (ani zarobku na chleb) przez niemal tyle samo czasu jak czas kiedy udawało mi się tam znaleźć jakąś pracę. Na dodatek, w czasach kiedy tam pracowałem, byłem tam nieustannie szykanowany za tematykę swoich badań. W rezultacie niemal wszystkie moje najważniejsze badania i odkrycia zmuszony byłem dokonywać poza granicami Nowej Zelandii. Te zaś nieliczne badania i publikacje które kompletowałem w samej Nowej Zelandii, zmuszony byłem prowadzić samotnie, na własny koszyt, w swoim wolnym czasie przeznaczonym na odpoczynek, oraz w absolutnej tajemnicy przed swoimi kolegami i przełożonymi. Nie wolno mi ich też było oficjalnie publikować w literaturze naukowej, ani oficjalnie dyskutować w miejscach pracy. Gdyby więc NIE internet który pozwolił mi na ”partyzanckie” prezentowanie wyników swoich badań, wówczas o tym co badałem oraz do jakich wyników doszedłem praktycznie niemal nikt nigdy by się nie dowiedział. W tej sytuacji moralność i sprawiedliwość nakazują że nie wolno mnie też nazywać ”naukowcem nowozelandzkim”. Faktycznie więc jedyna nazwa która pasuje do mojej sytuacji, to ”**freelance naukowiec” bez własnego kraju**. Zaiste, doskonale pasuje do mnie ów werset z bibilijnej ”Ewangelii św. Jana” 1:6-14, cytuję: *"Pojawił się człowiek posłany przez Boga - Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz [posłanym], aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, **a swoi Go nie przyjęli**. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem ..."*.

Los moich badań prowadzonych na zasadzie ”freelance naukowca” podkreślam tutaj dla ważnego powodu. Chodzi bowiem o to, że badania ”freelance naukowca” napotykają na ogromną liczbę ograniczeń których nie doświadczają badania typowych naukowców - tj. tych opłacanych przez podatników. To zaś wpływa niszczycielsko na praktycznie każdy aspekt owych badań. Wymieńmy teraz chociaż kilka najbardziej negatywnych takich następstw dla badań które realizowane były przez ”freelance naukowca”:

(1) Ograniczenia zakresu badań. Przykładowo, wielu przeciwników tego co ja badam obrzydza innym wyniki moich badań i doświadczeń poprzez marudzenie że coś tam NIE zostało laboratoryjnie przebadane, że coś tam innego nie było pomierzone, itp. Tymczasem, jeśli się dobrze zastanowić, to usiłują oni przymierzać do moich badań te same standardy i kryteria które nawykliśmy stosować do wyników badań naukowców opłacanych przez podatników. Zapominają przy tym, że zawodowi naukowcy mają ogromne fundusze na badania i wcale nie badają na własny koszt, że wcale NIE muszą oni badać wyłącznie w swoim czasie wolnym a są opłacani za dokonywanie badań w ramach pracy zarobkowej, że do publikowania i do dyskutowania swoich ustaleń są oni zachęcani i dodatkowo opłacani, oraz że nikt ich NIE usuwa z pracy kiedy przełożony się przypadkowo

dowie jakie tematy badają. Jakże więc porównywać mnie, czyli ”freelance naukowca” bez własnego kraju i często bez pracy, z ich warunkami i standardami badań?

(2) Trudności opublikowania wyników i prześladowania po ich opublikowaniu. Wyników badań prowadzonych przez ”freelance naukowca” nie daje się oficjalnie opublikować. Jeśli zaś taki naukowiec znajdzie sposób aby jakoś opublikować je prywatnie, wówczas jest poddawany najróżniejszym szykanom i prześladowaniom (np. usuwany z pracy) za odwagę i za ”czelność” publikowania tego co wypracował, a czego wszyscy inni się wyrzekają i na co plują jak tylko mogą.

(3) Utrata energii moralnej. W tomie 1 monografii [8/2] ”Totalizm”, a także w tomie 6 monografii [1/4], opisany został ogromnie istotny dla życia ludzi rodzaj energi zwanej ”energią moralną”. Energia owa stanowi rodzaj ”tlenu dla duszy”. Nie daje się normalnie żyć jeśli jej ilość nie jest w nas utrzymywana na wymaganym poziomie. Problem z ową energią moralną polega jednak na tym, że - jak wyjaśnia to podrozdział E9 z [8/2] oraz podrozdział JF9 z [1/4], jej poziom szybko spada jeśli w swoim życiu czyni się cokolwiek co spotyka się z dezaprobatą otaczających nas ludzi. To dlatego np. nauczyciele wykazują chronicznie niski poziom tej energii - wszakże ich działania typowo spotykają się z dezaprobatą sporej proporcji ich uczni. Stąd prowadzenie badań w warunkach ”freelance naukowca” również typowo powoduje odbieranie owej energii. To zaś wystawia ”freelance naukowca” na różne niebezpieczeństwa, przykładowo indukuje spore trudności życiowe i zdrowotne, niebezpieczeństwo wpadnięcia w depresję, itp. Jest też ogromnie trudno i przykro wiedzieć że coś odbiera nam energię moralną jednak nadal czynić to z poczucia obowiązku i w imię dobra innych ludzi.

(4) Niemożność wdrożenia wyników badań. Przykładowo, w moim osobistym wypadku większość wyników badań nadaje się albo do przemysłowego wdrożenia (np. wszystkie urządzenia które wynalazłem i rozpracowałem), albo też do wdrożenia w codziennym życiu (np. rozważ ”filozofię totalizmu”, tzw. ”telekinetyczne rolnictwo”, itp.). Niestety, ponieważ jestem ”freelance naukowcem” za którym nie stoi ani żaden kraj ani żadna istytucja, moich wyników nikt NIE pozwala mi wdrożyć. Mnie osobiście najbardziej boli, że nigdy NIE dane mi było podjęcie praktycznej realizacji mojego najważniejszego wynalazku, tj. ”wehikułu czasu”. Jest to ogromna strata dla całej ludzkości, bowiem ”wehikuł czasu” umożliwiłby ludziom pokonanie śmierci i ”niekończące się życie” poprzez cofanie się w czasie do lat młodości po każdym dożyciu do wieku starczego. Wszakże jestem absolutnie pewien - co wyjaśniłem szczegółowo na swojej stronie internetowej o nazwie ”immortality_pl.htm”, że gdybym otrzymał wymaganą pomoc już w 1985 roku - kiedy to odkryłem zasadę działania wehikułów czas, wówczas mój wehikuł czasu z całą pewnością byłby już zbudowany jeszcze przed rokiem 2009 - w którym pisałem niniejszy rozdział (czyli po upływie mniej niż ćwierć wieku). Wiadomo wszakże iż urzeczywistnienie mojego ”wehikułu czasu” byłoby jakby miniaturową wersją kiedyś już podejmowanych programów budowy typu "Apollo" czy "Manhattan". Przykładowo, w czasach podejmowania tamtych programów "Apollo" czy "Manhattan", ich cele końcowe wydawały się być równie odległe i równie niemożliwe do osiągnięcia jak w chwili obecnej wydaje się być cel końcowy podjęcia budowy wehikułów czasu. Także poziom wiedzy szczegółowej na temat swoich celów u ludzi którzy realizowali tamte programy budowy był zbliżony do mojego poziomu wiedzy na temat działania czasu oraz na temat budowy wehikułów czasu - po szczegóły patrz tom 11 mojej monografii [1/5]. Jak jednak pamiętamy, tamte programy "Apollo" oraz "Manhattan" dały konkretne wyniki i pozwoliły osiągnąć ich cele już po 8 oraz 4 latach. Nawet więc gdyby na budowę wehikułów czasu przeznaczyć tylko małą cząstkę środków które zjadły tamte programy budowy, ciągle sukces byłby do osiągnięcia. Może nie po 4 czy po 8 latach, ale z całą pewnością szybciej niż po upływie ćwierć wieku jakie upłynęły do dzisiaj od 1985 roku kiedy to ja odkryłem działanie czasu i rozpocząłem teoretyczne rozpracowywanie budowy wehikułów czasu.

Prowadzenie badań na zasadzie ”freelance naukowca” jest bardzo smutną i rozpaczliwą ostatecznością. Wszakże ma się wówczas świadomość że to co się bada jest ogromnie istotne dla całej naszej cywilizacji. Jednocześnie jednak wie się że cała owa cywilizacja oficjalnie nas się

wyrzekła i że odrzuca ona wyniki naszych badań. Chociaż więc poczucie obowiązku i odpowiedzialności nakazuje nam aby kontynuować owe niechciane badania, w duchu się życzy aby kiedyś nastały na Ziemi czasy w których żaden następny naukowiec NIE będzie zmuszany do prowadzenia badań w charakterze ”freelance naukowca”. Zanim jednak owe lepsze czasy kiedykolwiek nastaną, ci co życzą sobie poznać wiedzę jakiej oficjalnie ludzkość się wyrzeka, będą musieli poznawać wyniki badań takich jak niniejsze, tj. o których moralność NIE pozwala aby twierdzić o nich że wypracowane one zostały przez ”polskiego naukowca” czy przez ”nowozelandzkiego naukowca”, a o których ma się obowiązek podkreślania prawdy - mianowicie że są one produktem samotnego wysiłku ”freelance naukowca” którego wyrzekli się niemal wszyscy rzekomo ”swoi”.

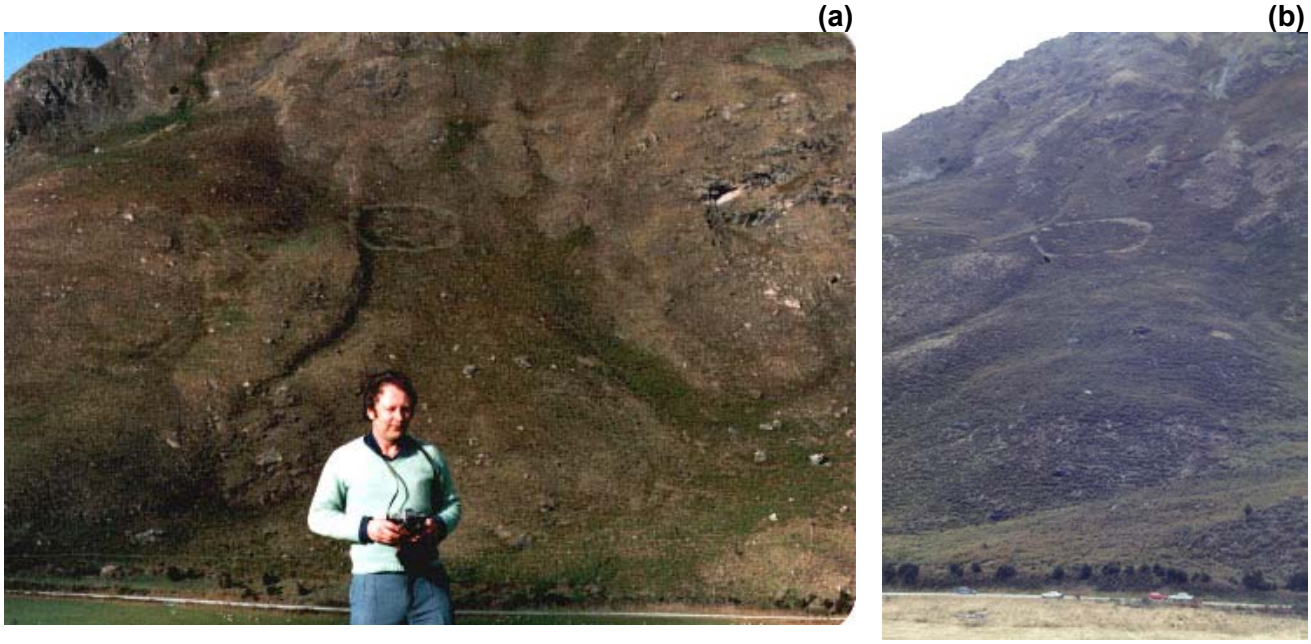

Rys. R1: **Zdjęcia gigantycznego lądowiska wehikułu UFO typu K8, magnetycznie wypalonego w twardych krzakach porastających zachodnie zbocze góry zwanej Coromandel Peak in Glendhu Bay, Wanaka, Nowa Zelandia.** Lewe zdjęcie (a) wykonane zostało w dniu 30 maja 1987 roku, tj. około czasu kiedy ja właśnie odkryłem krater Tapanui. Począwszy od owej daty, przez następnych ponad pięć lat systematycznie obserwowałem i dokumentowałem to lądowisko UFO aby sprawdzić czy się ono zmienia z upływem czasu oraz jaki jest jego aktualny stan. Prawe zdjęcie (b) wykonane zostało pięć lat później, tj. w 1992 roku. Przez owe pięć lat NIE odnotowane zostały żadne zmiany ani w wymiarach, ani też w stanie i wyglądzie tego lądowiska UFO typu K8.

Właścicielem góry na której znajduje się owo lądowisko w był wtedy Mr Don McRae. Lądowisko to UFO składa się z wypaleń dwóch pierścieni, wewnętrznego i zewnętrznego, podobnych do pierścieni które dla UFO typu K3 pokazane są na rysunkach O1(a) w tomie 12 dwóch monografii [1/4] i [1/5]. Zewnętrzna i wewnętrzna średnica obu tych wypalonych pierścieni wynosiła do=77.5 [m] i di=22 [m] (stąd, zgodnie z równaniem korekcyjnym (F36) z tomu 3 monografii [1/4], nominalna średnica "d" wehikułu UFO który wypalił powyższe lądowisko wynosiła około d=99.3 metrów). Zewnętrzna średnica wehikułu UFO który wypalił powyższe lądowisko wynosiła D=140.44 metrów (patrz Tabela F1 w monografiach [1/4] i [1/5]). Powysza fotografia uzupełnia ilustrację z rysunku A3(a) w monografii [5e/3] która wyjaśnia zasadę korekcyjnego wyznaczania średnic UFO z wymiarów lądowiska tych wehikułów. Poszczególni miejscowi farmerzy twierdzą, że powyższe wypalone lądowisko pojawiło się kiedyś pomiędzy rokiem 1900 (ten rok był podany przez Mr. A.S. Scaife, tj. wcześniejszego, emerytowanego właściciela tamtej góry) a 1955 (ten rok był podany przez obecnego właściciela góry). Stąd kiedy lądowisko to fotografowałem liczyło ono już co najmniej 30 lat. Zgodnie z moimi badaniami, powyższe lądowisko UFO typu K8 stanowi dotychczas największe lądowisko UFO jakie zostało udokumentowane, pomierzone i pofotografowane w Nowej Zelandii. (Wprawdzie ja widziałem na różnych przypadkowych fotografiach krajobrazowych jeszcze większe lądowiska UFO typu K9 i K10, jednak nikt ich nie pomierzył, nie przebadał, ani nie udokumentował ich dokładnego umiejscowienia.)

(a) Pierwsze zdjęcie która ja (tj. dr inż. Jan Pająk) wykonałem sobie na tle tego lądowiska w dniu 30 maja 1987 roku, czyli zaraz po tym jak odkryłem tam jego istnienie.

(b) Niemal moje ostatnie zdjęcie tego samego lądowiska wykonane w 1992 roku - tuż przed moim odlotem z Nowej Zelandii za chlebem (zdjęcie to publikuję jako ”Fot. #E2” na totaliztycznej stronie ”newzealand_pl.htm”). Maleńkie sylwetki samochodów widoczne na szosie u podnóża zbocza góry na którym lądowisko to zostało wypalone ujawnia jak gigantyczne są rozmiary wehikułu UFO typu K8.

Rozdział S:

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA I POSZERZAJĄCA TREŚĆ NINIEJSZEJ MONOGRAFII

Aby utrzymać objętość niniejszej monografii na przyzwoitym poziomie (wszakże jej kopie wysyłane były do Polski aż z drugiego końca świata) autor z konieczności zmuszony był do dokonywania nieustannego wyboru co włączyć do jej treści, co zaś z niej wyeliminować. Stąd przedstawiony tu materiał ogranicza się tylko do rozważań bezpośrednio podpierających jej cel i główną tezę. Tym więc z czytelników których zainteresowały wyniki badań autora rekomendowane jest dodatkowe zapoznanie się z zestawionymi tutaj innymi jego opracowaniami, szczególnie tymi które w chwili ukończenia niniejszej monografii ciągle znajdowały się jeszcze w trakcie opracowywania (na poniższej liście oznaczonymi przez *). Indeksy: a,w = napisana w języku angielskim, włoskim; B,C = tematyczna odmiana B lub C danej publikacji, /2 = drugie wydanie, /3 = trzecie wydanie, /4 = czwarte wydanie. Dane bibliograficzne jego już opublikowanych lub bliskich ukończenia monografii są jak następuje:

[1] Pająk J.: "Teoria Magnokraftu - monografia o dyskoidalnym statku kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym". Wydanie I, polskojęzyczne. Marzec 1986, Invercargill, Nowa Zelandia, ISBN 0-9597698-5-4; 136 stron, 58 rysunków. Była to pierwsza polskojęzyczna monografia opisująca magnokraft (obecnie już przestarzała). Prezentuje ona jedną z trzech części następującej monografii [1a]:

[1a] Pająk J.: "Advanced magnetic propulsion systems" (Dunedin, New Zealand, 1990, ISBN 0-9597698-9-7, objętość 460 stron, w tym 163 rysunków i 7 tabel). Jest to najważniejsza angielskojęzyczna monografia autora (angielskojęzyczny pierwowzór dla [1/2]).

[1/2] Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, ok.1000 stron, w tym około 120 rysunków i 7 tablic; w 7 tomach.

[1/3] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583727-5-6, około 1400 stron tekstu w tym około 120 ilustracji i 7 tablic (w 8 tomach). Jest to poszerzona i uaktualizowana wersja monografii [1/2]; czyli obecnie najważniejsza i najaktualniejsza polskojęzyczna monografia autora zawierająca najpełniejszą prezentację wszystkich jego teorii, odkryć i wynalazków.

[1/4] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", czwarte wydanie, Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2004*, ISBN 0-9583727-5-6, około 1800 stron - w tym około 120 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach.

[1/4a] Pajak J.: "Advanced Magnetic Devices", 4th edition, Monograph, Wellington New Zealand, 2003, ISBN 0-9583727-5-6, around 1800 pages, in this around 120 illustrations and 7 tables, in 18 volumes. (Jest to angielskojęzyczna wersja monografii [1/4].)

[1/5] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", piate wydanie, Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2007, ISBN 978-1-877458-01-9, około 2000 stron - w tym około 130 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach.

[1/5a] Pajak J.: "Advanced Magnetic Devices", 5th edition, Monograph, Wellington New Zealand, 2007, ISBN 978-1-877458-81-1, around 2000 pages, in this around 130 illustrations and 7 tables, in 18 volumes (the English language version of monograph [1/5]).

[2] Pająk J.: "Komora oscylacyjna czyli magnes jaki wzniesie nas do gwiazd"; Dunedin, Nowa Zelandia, styczeń 1994 roku, ISBN 0-9597946-2-X, 178 stron (w tym 4 tabele i 38 rysunków).

[2a] Pająk J.: "The Oscillatory Chamber, arkway to the stars". Monograph, Dunedin, New Zealand, September 1994, ISBN 0-9583380-0-0, (objętość 365 stron tekstu plus 104 ilustracji i 7 tablic).

[3] Pająk J.: "Badania osób z nieuświadamianymi przeżyciami (UFO abductees)". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, styczeń 1996, ISBN 0-9583380-9-4, 410 stron (w tym 56 rysunków i 5 tablic).

[3/2] Pająk J.: "Badania osób z nieuświadamianymi przeżyciami (UFO abductees)". Wydanie drugie - uaktualnione i poszerzone. Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998*, ISBN 0-9583380-1-9, około 600 stron (w tym 57 rys. i 5 tablic).

[3B] Domała A., Pająk J.: "Kosmiczna układanka", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-6-4, około 100 stron; konsultacje w sprawie nabycia: Andrzej Domała, ul. Kolejowa 3 m. 29, 05-120 Legionowo.

[4] Pająk J.: "Kręgi zbożowe i inne lądowiska UFO z Nowej Zelandii", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2002*, około 160 stron i 50 ilustracji.

[4B] Jan Pająk i Kazimierz Pańszczyk: "Tunele NOL spod Babiej Góry", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583380-7-8, około 150 stron i 12 ilustracji.

[5] Pająk J.: "Kataklizm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej", Dunedin, Nowa Zelandia, 1989; 76 stron (w tym 30 rysunków). Było to pierwsze polskojęzyczne wydanie niniejszej monografii.

[5a] Pająk J.: "Tapanui Cataclysm - an explanation for the mysterious explosion in Otago, New Zealand, 1178 A.D.", ISBN 0-9597698-7-0, 1989, 38 stron i 26 rysunków. Było to pierwsze angielskojęzyczne wydanie niniejszej monografii.

[5/2a] Pająk J.: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth" (t.j. "Nowozelandzka eksplozja UFO Anno Domini 1178, która pochyliła Ziemię"), Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 stron, (włączając w to 31 ilustracji).

[5/2] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła Ziemię",Dunedin 1993, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron (w tym 37 rysunków). Była ona drugim, uaktualnionym wydaniem polskojęzycznym angielskojęzycznej monografii [5/2a].

[5/3] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która obróciła Ziemię". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2 lipca 1996, ISBN 0-9583380-8-6, około 300 stron - w tym 38 ilustracji. (Udoskonalone, trzecie wydanie monografii [5/2].)

[5/3e] Pajak J.: “The New Zealand explosion of 1178 AD which tilted the Earth”, third edition, Dunedin 1992*, ISBN 0-9597946-7-0, 150 pages, (in this 32 illustrations).

[5/4] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Tapanui 1178 A.D. która przemieściła kontynenty", wydanie 4, Dunedin, 1999*, ISBN 0-9583380-6-X (Poszerzone i przeredagowane czwarte wydanie monografii [5/3].)

[6a] Pająk J.: "The magnetic extraction of energy from the environment" (ISBN 0-9597946-1-1, Dunedin, New Zealand 1990, 20 stron plus 2 tabele i 14 rysunków).

[6/2] Pająk J.: "Telekinetyczne pozyskiwanie energii otoczenia", Monografia, Dunedin, New Zealand, maj 1992, ISBN 0-9597946-3-8, 68 stron (włączając w to 2 tablice i 22 rysunki).

[7] Giordano D. i Pająk J.: "Losy jednej piramidy", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1995, ISBN 0-9583380-3-5, 52 strony - w tym 2 ilustracje.

[7a] Giordano D. i Pająk J.: "Story of one pyramid". Treatise, Dunedin, New Zealand, 1995, ISBN 0-9597946-5-4, 50 str.

[7B] Pająk J., Szewczyk W.: "Urządzenie do ujawniania niewidzialnych obiektów ukrytych w stanie migotania telekinetycznego" (opublikowano tylko tom 1), Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-8-0, tom 1 około 70 stron (w tym 4 ilustracje).

[8] Pająk J.: "Totalizm", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2001, ISBN 0-9583727-3-X, w 8 tomach, około 1000 stron i 10 ilustracji.

[8a] Pająk J.: "Totalizm", Monograph, Wellington, New Zealand, 2001, ISBN 0-9583727-2-1, w 8 tomach, około 1000 stron i 10 ilustracji.

[8/2] Pająk J.: "Totalizm", drugie wydanie, Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2009, ISBN 978-1-877458-00-2, w 8 tomach, około 600 stron i 10 ilustracji. (Jest to drugie wydanie monografii [8].)

[8a/2] Pająk J.: "Totalizm", second edition, Monograph, Wellington, New Zealand, 2009, ISBN 978-1-877458-80-4, in 8 volumes, around 600 pages and 10 illustrations. (Jest to angielskojęzyczna wersja drugiego wydania monografii [8a].)

[9] Pająk Cz. i Pająk J.: "Przysłowia wschodu oraz z innych stron świata – proverbs of the orient and from other corners of the world", wydawnictwo poznańskie (ul. Fredry 8, 61-701 Poznań, Polska), 2003 rok, ISBN 83-7177-273-4, 551 stron, zawiera ponad 2700 przysłów.

Rozdział T:

WYKAZ PUBLIKACJI O KRATERZE TAPANUI PARAFRAZUJĄCYCH NINIEJSZĄ MONOGRAFIĘ

Do chwili ukończenia niniejszej monografii, eksplozja Tapanui została opisana w szeregu różnych opracowań, chronologiczną listę których przytoczono poniżej. Publikacje te były albo napisane osobiście przez autora, albo też opracowane z jego ko-operacją i bazujące na materiałach dostarczonych przez niego. Stąd prezentują one wersję idei, hipotez, oraz materiału dowodowego, które zostały także przedstawione w treści niniejszej monografii. Oczywiście jest możliwym, że dalsze artykuły zostały napisane przez inne osoby bez konsultacji z autorem. (Aby uniknąć niepotrzebnych powtórzeń, we wszystkich publikacjach napisanych osobiście przez prof. dra inż. Jana Pająka ominięto podanie ich autora.)

(e) W języku angielskim:

[1Te] "Tapanui Cataclysm - an explanation for the mysterious explosion in Otago, New Zealand, 1178 A.D." (Treatise, Dunedin, New Zealand, 1989, ISBN 0-9597698-7-0, a private edition by the author, 66 pages - including 27 illustrations). Ta monografia była pierwszą publikacją autora prezentującą całą teorię o eksplozji UFO nad Tapanui. Zawierała ona prezentację początkowego materiału dowodowego omawianego później także w innych publikacjach.

[2Te] John Wilson: "Space Ship Crash", N.Z. TRUTH (New Zealand weekly magazine), June 14, 1988, pages 1 and 3.

[3Te] John Pinkney: "The Bemusing Triangle", People (Tygodnik ilustrowany, 54 Park Street, Sydney, NSW 2001, Australia), 29 November 1988, strony 18-20.

[4Te] "New Zealand's Tapanui Explosion", Ancient Skies (1921 St. Johns Ave., Highland Park, Illinois 60035-3105, USA), Vol. 17, No. 4, September-October 1990, strony 1-4.

[5Te] "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth" (Treatise, Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, a private edition by the author, 78 stron - włączając w to 31 ilustracji). Jest to drugie (poszerzone) wydanie monografii [1Te].

(g) W języku niemieckim:

[1Tg] "Das Rätsel von Tapanui" (t.j. Zagadka Tapanui) Karmakurier (Postfach 410242, W-1000 Berlin 41, Germany), Februar 1992, Nr 1/92, strony 1-7.

[2Tg] "Flutwellen der Tapanui-Explosion" (t.j. Fale powodziowe z eksplozji Tapanui), SETI (Interessengemeinschaft, Prae-Astronautik Essen e.V, Wintgenstra e 26, D-45239 Essen, Germany), Nr 1, styczeń-marzec 1994, strony 17-20.

(i) W języku włoskim:

[1Ti] "La Collina Che Colpi' La Terra" (t.j. Wzgórze które wstrząsnęło światem), UFO Express (Via Antonio Veneziano, 120; I-90138 Palermo, Italy), Anno VI - Settembre 1990 - Mensile, N. 67, strony 7-8.

[2Ti] "Il Magnocraft ed i Sistemi Avanzati di Propulsione" (t.j. Magnocraft i zaawansowane napędy magnetyczne), Monografia (aktualnie w trakcie tłumaczenia na włoski), Antonio Giannone Publishing House (Via S. Sonnino 13, I-90124 Palermo, Italy), około 300 stron i 120 rysunków.

(p) W języku polskim:

[1Tp] "Kataklizm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1989 rok, ISBN 0-9597698-8-9, 76 stron (włączając w to 30 ilustracji). Była to polskojęzyczna wersja monografii [1Te].

[2Tp] Marek Donat: "Magnokrafty krążyły nad Ziemią", Kurier Szczeciński (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin), nr 60/1989, 24-27 marzec 1989, strona 6.

[3Tp] Jan Wawrzyniak: "Księżyc pulsował jak zraniony wąż, gdy magnokrafty eksplodowały nad Nową Zelandią", Wieczór Wrocławia (Podwale 62, 50-010 Wrocław), nr 165, 25-27 sierpień 1989, strony 4 i 14.

[4Tp] Marek Szymborski: "Wzgórze które wstrząsnęło światem", Morze i Ziemia (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin), 11-17 kwiecień 1990, nr. 15 (384), strona 6.

[5Tp] "Noc Strzelających Płomieni", Nieznany Świat (ul. Soczi 6, 02-760 Warszawa), nr 7:5/1991, strony 4-6.

[6Tp] "Eksplozja UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii, Anno Domini 1178 która pochyliła Ziemię", Nie z tej Ziemi - miesięcznik ilustrowany (ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa), nr 3, marzec 1992, strony 12-14 i 27-29.

[7Tp] "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła Ziemię", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1993 rok, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron tekstu (w tym 37 ilustracji). Monografia [7Tp] stanowi drugie wydanie monografii [1Tp] oraz uaktualizowaną wersję monografii [4Te]. Była ona polskojęzyczną poprzedniczką niniejszej pracy.

[8Tp] Marek Rudnicki: "Tapanui, eksplozja która wstrząsnęła światem", Morze i Ziemia (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin), nr 39 z 29 września 1993, str. 11, nr 40 z 6 października 1993, str. 13, nr 41 z 13 października 1993, str. 11.

(t) W języku tureckim:

[1Tt] "Salamis'in y k m Yeni Zelanda'dan m ?", Kibris (Dr. Faz l Küçük Bulvar , Yeni Sanayi Bölgesi, Veteriner Dairesi Yan , Lefkoşa, North Cyprus, Mersin 10, Turkey), nr 1404 z 29/06/1993, str. 18; oraz nr 1405 z 30/06/1993, str. 18.

O autorze:

Prof. dr inż. Jan Pająk urodził się 25 maja 1946 roku we Wszewilkach koło Milicza, Polska. Pierwszych 36 lat swego życia spędził on w Polsce gdzie zdobył wykształcenie i naukowe doświadczenie. Studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej, gdzie w 1970 roku otrzymał dyplom "Magistra Inżyniera Mechanika". Po ukończeniu studiów Politechnika zaoferowała mu stanowisko wykładowcy (zwyczaj wówczas stosowany w stosunku do najlepszych studentów). W 1974 roku obronił on swoją pracę doktorską na tej samej Politechnice, otrzymując tytuł "Doktora Nauk Technicznych". Równocześnie został on awansowany z pozycji Starszego Asystenta na pozycję Adiunkta. W 1982 roku opuścił on Polskę i przybył do Nowej Zelandii. Obywatelstwo nowozelandzkie otrzymał 28 sierpnia 1985 roku.

W Nowej Zelandii początkowo znajdował się on na jednorocznym stypenium po-doktorkim na Uniwersytecie Canterbury w Christchurch. Po zakończeniu tego stypendium w 1983 roku, zatrudniony on został jako "tutor level T3" (t.j. odpowiednik starszego wykładowcy) w oprogramowaniu komputerów na Southland Polytechnic w Invercargill (w owym czasie nazywanym "Community College"). W 1988 roku zwolnił pozycję na tej Politechnice aby zająć pozycję Senior Lecturer w Studiach Informatycznych i Komputerowych (Quantitative and Computer Studies) na Uniwersytecie Otago w Dunedin. Do złożenia rezygnacji z pozycji w Otago zmuszony został 9 października 1990 roku, z jej wejściem w życie od 1 lutego 1992 roku. W latach 1992/93 zatrudniony był jako Associate Professor (t.j. odpowiednik profesora nadzwyczajnego w Polsce) w Studiach Komputerowych na Eastern Mediterranean University (Famagusta, North Cyprus, Mersin 10, Turkey). Następnie podjął on swoją drugą w życiu profesurę pracując jako Associate Professor na Wydziale Mechanicznym Uniwersytetu Malezja (Universiti Malaya, 59100 Kuala Lumpur, Selangor Darul Ehsan, Malaysia). W chwili przygotowywania niniejszego wydania tej monografii zajmował on trzecią w swym życiu profesurę będąc zatrudniony jako Associate Professor w Inżynierii Mechanicznej na Uniwersytecie Malezja Sarawak w Kuching, Borneo. W 2007 roku został on też zaproszony na stanowisko pełnego profesora przez University of Ajou, z Suwon, Korea Południowa, na okres 10 miesięcy począwszy od 1 marca 2007 roku.

Życiowym osiągnięciem prof. dra inż. Jana Pająka jest wynalezienie i rozpracowanie talerzo-podobnego wehikułu kosmicznego napędzanego pulsującym polem magnetycznym jaki on nazywa "magnokraftem". Aczkolwiek badania nad magnokraftem zostały zainicjowane dzięki zawodowemu zaangażowaniu prof. Pająka w wykłady nad systemami napędowymi i nie posiadają żadnego związku (ani inspiracji) z UFO; kształt, konstrukcja i niezwykłe atrybuty jego statku zachęciły go do przebadania podobieństw istniejących pomiędzy magnokraftem i UFO. Rezultatem tych badań było opracowanie formalnego dowodu że "UFO to już zbudowane przez jakąś zaawansowaną cywilizację i działające magnokrafty", którego pierwsze opublikowanie nastąpiło w 1981 roku. Dowód ten stworzył fundamenty naukowe do zidenyfikowania i opisania w niniejszej monografii miejsca eksplozji wehikułów UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii.

Naukowa wartość dowodów materialnych wskazanych przez badania prof. Pająka znajduje coraz szersze uznanie zarówno w kraju jak i na arenie międzynarodowej. Przedmowa od wydawcy poprzedzająca artykuł prof. Pająka na temat nowozelandzkiej eksplozji koło Tapanui, jaki opublikowany został w Polskim magazynie Nieznany Świat (nr 7:5/1991, strony 4-6), podaje - cytuję: "Autor poniższego tekstu, dr inż. Jan Pająk, po śmierci Allena Hyneka uznawany jest przez fachowców za 'numer jeden' w branży 'ufologicznej'". Jest to niezwykle dobitny wyraz uznania, zważywszy powściągliwą tradycję wyróżniania w Polsce.

Załącznik Z:

Instrukcja dojazdu do krateru Tapanui

gdzie w 1178 roku okupujący Ziemię UFOnauci celowo eksplodowali wehikuł czasu

Dla tych z czytelników, którzy zechcą zweryfikować na miejscu materiał faktologiczny omówiony w monografiach autora poświęconych eksplozji Tapanui (do których to monografii, oprócz niniejszej publikacji, należy też m.in. najszerzej upowszechniona w Polsce monografia [5/3] zdefiniowana następującymi danymi bibliograficznymi: Jan Pająk, "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która obróciła Ziemię", trzecie wydanie, Dunedin, Nowa Zelandia, 2 lipca 1996, ISBN 0-9583380-8-6, około 300 stron - w tym 38 ilustracji), poniżej wyszczególniona została dokładna instrukcja jak odnaleźć krater Tapanui. Instrukcja ta zakłada, że osoby wizytujące będą podróżowały samochodem lub autobusem, oraz że ich podróż rozpoczęta zostanie w centrum (Octagon) miasta Dunedin na Wyspie Południowej Nowej Zelandii (aczkolwiek najbliższe kraterowi międzynarodowe lotnisko znajduje się w mieście Christchurch które jest odległe o 360 kilometrów na północ od Dunedin).

#0. Pamiętaj aby na swoją wyprawę zabrać ze sobą kompas, aparat fotograficzny, oraz egzemplarz tej monografii.

#1. Skieruj się na drogę państwową (state highway) nr 1 z Dunedin do Invercargill. Podążaj z Dunedin w kierunku południowym ku Gore i Invercargill. Przejedź przez miasteczka Milton, Balclutha, Clinton, i Waipahi. Około 137 kilometrów od Octagon'u w Dunedin, lub 7 kilometrów za miasteczkiem Waipahi, wyglądaj po lewej stronie drogi dużego znaku "Russell France, Toy Maker", któremu towarzyszy niewielki (niebieski) znak drogowy "Landslip Road" (t.j. "Droga Obsuwiska Ziemi" - oficjalnie krater Tapanui to "Obsuwisko Ziemi"). Zwróć uwagę, iż znak ten wystąpi około 17 kilometrów przed miasteczkiem Gore.

#2. Skręć w prawo do "Lanslip Road" i podążaj tą drogą (bez skręcania w boczne drogi) przez następne 6 kilometrów, aż dotrzesz do skrzyżowania w kształcie litery T (nadjeżdżając od dolnej linii tej litery). Nieco w lewo (t.j. na północ) od głównego kursu tej nieco krętej drogi powinien widoczny już być cel Twojej podróży, t.j. zalesione sosnami wzgórze Pukeruau (najwyższe w okolicy) z ogromną sosną o charakterystyczym kształcie rosnącą na jego szczycie. Podczas jazdy rozglądaj się dookoła, ponieważ znajdujesz się zaledwie kilka kilometrów od "punktu zerowego" niezwykle potężnej eksplozji magnetycznej jaka nastąpiła tu jedynie niecałe 820 lat temu. Efekty tej eksplozji są ciągle widoczne do dzisiaj (niektóre osoby przytłaczane są na tej drodze odczuciem niewyjaśnionej "grozy" zastygniętej w otoczeniu). Zwróć uwagę, iż ktokolwiek podążałby tą drogą około 820 lat temu w chwili gdy eksplozja ta miała miejsce, błysk już pierwszego wybuchu spowodowałby spopielenie i wyparowanie takiego nieszczęśnika.

#3. Skręć w lewo na skrzyżowaniu w kształcie litery T. Podążaj drogą z napisem "No Exit" przez następne 300 metrów, aż do minięcia po prawej stronie bramy do majątku ziemskiego "View Heights".

#4. (Jeśli uznasz za stosowne) Skręć w prawo tuż za tą bramą do żużlowej drogi leśnej wiodącej do odległego zaledwie o jakieś 50 metrów "przetrąconego" podnóża Pukeruau, i podążaj nią dalsze 50 metrów, aż dotrzesz do niewielkiego żużlowego parkingu/polanki w punkcie nawrotnym tej drogi. Parking ten znajduje się tuż pod wschodnim zboczem szczytowej części wzgórza "Pukeruau" ("przetrąconej" wybuchem, zgodnie z opisem z punktu #6 w podrozdziale C2). Krater Tapanui znajduje się na przeciwległym (zachodnim) zboczu tego samego zalesionego szczytu wzgórza, jedynie około 250 metrów od parkingu.

#5. Pozostaw swój samochód albo przy bramie "View Heights", albo na leśnym parkingu opisanym w #4 powyżej, i podążaj dalej pieszo ku zachodowi, t.j. w kierunku przeciwnym do kierunku swego przyjazdu. Przejdź około 120 metrów od parkingu, przekraczając zalesiony wierzchołek wzgórza Pukeruau i docierając do jego

przeciwstawnego, porosłego trawą zbocza. Pokonaj mały płotek odgradzający las od dużego pastwiska. Na szczycie Pukeruau, po Twojej prawej stronie, powinna stać ogromna pojedyncza sosna o charakterystycznych kształtach widoczna także na zdjęciach krateru. Sosna ta rośnie tylko około 50 metrów od krawędzi krateru, w kierunku na wschód od jego centrum.

#6. Na pastwisku przed Tobą, około 60 metrów za płotem, znajduje się ogrodzona drutem kolczastym i wyłożona sporymi kamieniami ceramicznymi krawędź krateru (jego wymiary sa zbyt duże aby go przeoczyć). Podczas obchodzenia tego krateru zwróć uwagę na materiał faktologiczny uwidoczniony na załączonej mapce (rysunek Z1) i opisany w niniejszej monografii. Nie drażnij ogromnych byków często wypasających się w tym kraterze - chyba że potrafisz biegać szybciej niż one!

* * *

Czytelnicy pragnący zorganizować wizytę lub ekspedycję do krateru Tapanui powinni wpierw uzyskać zgodę jego właściciela na wejście na teren jego posiadłości. Dla uzyskania tej zgody należy zadzwonić na jego domowy numer telefonu (z 2008 roku): +64 (3) 205-3864, lub napisać na adres: Mr Rex L. Hellier, Pukerau, 1 R.D., Gore, New Zealand. Możliwe jest także próbowanie uzyskania tej zgody bezpośrednio przed wejściem do krateru, poprzez odwiedzenie Pana Hellier'a w jego farmie dostępnej od strony miejscowości Pukerau, zapytanie go o zgodę, i następne wejście do krateru poprzez polne drogi biegnące w obrębie jego farmy. Mr. Hellier podziela osobiście hipotezę autora iż pozaziemski wehikuł eksplodował nad kraterem Tapanui. Stąd, rozmawiając lub korespondując z nim warto wspomnieć, że dany kontakt następuje za rekomendacją Prof. Pająka.

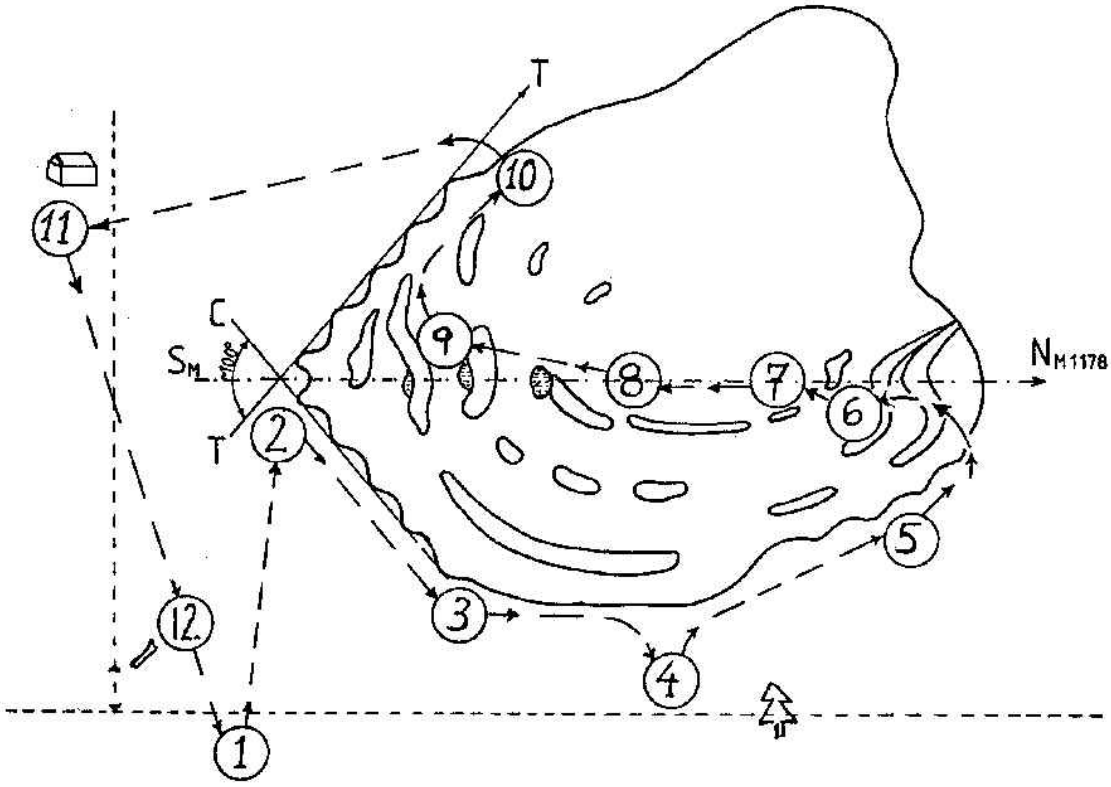

Rys. Z1. Najbardziej edukacyjny szlak poprzez krater Tapanui rekomendowany osobom zwiedzającym. Przebieg tego szlaku zaznaczony został przerywaną linią na zarysie krateru. Ponumerowane postoje oznaczają ważniejszy materiał dowodowy do prze-egzaminowania podczas zwiedzania krateru.

1 - Parking w zagajniku (początek i koniec szlaku). Odłamki kamieni ceramicznych zawierających wtopioną materię organiczną poniewierają się dookoła.

2 - Trójkątne czoło krateru. Cylindryczne wybrzuszenie gleby na tym czole zdaje się odzwierciedlać kształt i wymiary eksplodującego cygara. Warto podkreślić że pofalowane ramiona tego trójkąta skierowane są na główne linie opadu kamieni ceramicznych i trinitite - patrz linie C i T na rysunku C7.

3 - Obszar najwyższej głębokości ścian krateru. Widok z tego punktu dostarcza dobrej widoczności topografii krateru i rozmieszczenia kraterów wewnętrznych.

4 - Depozyty piasku krzemowego. Taki sam piasek zdeponowany jest też na dnie krateru.

5 - Obszar najsilniejszych anomalii magnetycznych. Urządzenia techniczne (kamery wideo, silniki) sporadycznie odmawiają tu działania.

6 - Depozyty kamieni ceramicznych zawierających materię organiczną (np. ociekające sokiem drzewo) uwięzioną w swych wnętrzach oraz dym wtopiony w ich powierzchnię.

7 - Największe depozyty zwęglonych fragmentów drzew zaścielających dno krateru.

8 - Centrum eksplozji (w najbardziej wewnętrznym kraterze).

9 - Wydmy uformowane w punktach załamywania się fal uderzeniowych eksplozji.

10 - Najbardziej zachodni punkt wyniesionej krawędzi krateru.

11 - Ogromny kamień ceramiczny (wielkości małego domku) z osmoloną powierzchnią i odbiciami pni drzewnych przeszywających jego masę - patrz jego zdjęcie pokazane na rysunku C13a.

12 - Stary pień drzewa "totara" powalony podczas eksplozji Tapanui.

13 - Uważaj na agresywne byki (zwykle wypasające się w tym kraterze)!